

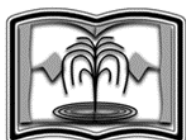
**TERTULIAN**

**PRZECIW MARCJONOWI**



**Edycja komputerowa: [www.zrodla.historyczne.prv.pl](http://www.zrodla.historyczne.prv.pl)**

**Mail: [historian@z.pl](mailto:historian@z.pl)**



**MMII ®**

## Księga Pierwsza

1.1. To co dawniej napisaliśmy przeciwko Marcjonowi można wyczytać również z tego dzieła<sup>1</sup>. W miejsce bowiem starej piszemy nową rozprawę. Pierwsze bowiem mało dojrzałe dziełko zniszczyłem, a zastąpiłem go później o wiele pełniejszą kompozycją. To jednak ostatnie, jeszcze przed publikacją utraciłem dzięki oszustwu wtedy brata, obecnie odstępcy od wiary, który zapewne podpisywał fałszywie pewne fragmenty i udostępnił ogółowi.

2. Konieczność ponownego opracowania stała się koniecznością ulepszenia. I z tej przyczyny zrozumiałe są pewne dodatki. Po drugim więc opracowaniu chwytam za pióro po raz trzeci, a gdy już trzeci raz, stąd po raz pierwszy napisałem przedmowę do ukończonego dziełka dlatego, aby uniknąć zamieszania, jakie mogłoby wyniknąć po odnalezieniu różnych rozpowszechnionych jego fragmentów .

3. Ironicznie zatem nazywa się Pont czymś gościnnym, skoro gościnności pozbawiła go natura<sup>3</sup>. Nie nazwiesz go bowiem gościnnym nawet choćby z powodu położenia. Tak bardzo już oddalony od brzegów naszej cywilizacji, być może by ukryć jakiś wstyd przed swoją barbarzyńskością . Jeśli można mówić o mieszkaniu na wozie, to zamieszkują go ludy najdziksze. Nietrwałość zamieszkania, życie w krwawej walce, namiętności wspólne, żyją najczęściej nago. Nawet gdy się ukrywają, pozawieszanymi na jarzmie kołczanami zdradzają, że mają się na baczności, aby ich zniemacka kto nie zaszedł. Do tego stopnia nie wstydzą się swego oręża. Na ucztach pożerają zmarłych swoich rodziców z mięsem bydłowym posiekanych. A jeśli ktoś umrze w ten sposób, że jego ciała zjeść nie można, bo jest niejadalne, to śmierć taką uważają za przeklętą<sup>5</sup>. Nawet kobiety nie łagodzi ani płęć, ani wstyd przyrodzony. Obcinają sobie piersi, walkę na siekiery uważają za właściwą sobie, wolą wojować,

<sup>1</sup> Tertulian występował przeciw Marcjonowi także w innych swoich dziełach. Najważniejsze Womacje znajdziemy w "De carne Christi" 1-8 (na temat jego chrystologii), "Scorpiace" 5, "De resurrectione" 1,2,4,14,56, "De anima" 21, "De ieiunio" 15. Jednocześnie w sposób zasadniczy wypracował narzędzia polemiki w podstawowym dziele "De praescriptione haereticorum". Polskie tłumaczenia niektórych dzieł zawierają tomy PSP 5 i 29.

<sup>2</sup> Tertulian trzykrotnie redagował swe dzieło. Tekst nam dostępny zredagował w okresie montanistycznym. Pierwsza księga dzieła powstała około 207/8 roku. Pierwsza redakcja dzieła była zapewne pismem niezbyt obszernym. O losach rękopisu tej lub drugiej redakcji informuje we wstępie dając jednocześnie wgląd w swoją działalność pisarską.

<sup>3</sup> Morze Czarne w starożytności "gościnne" wbrew nazwie było nieprzyjazne dla żeglarzy (Owidiusz, Tristia III,13,27, IV.4.55). Niegościnność przenoszono także na okolicznych mieszkańców.

<sup>4</sup> Informacje o ludach barbarzyńskich i ich zwyczajach podaje Tertulian za tradycją grecką. Tu dotyczy wspomnianych niżej Massagetów.

<sup>5</sup> Por. Strabon, Geografia VI,8 (o Massagetach).

niż wychodzić za mąż<sup>6</sup>. Tam również niebo jest dokuczliwe. Dzień nigdy nie jest jasny, słońce nigdy nie uśmiecha się, panuje tam tylko mgła, przez cały rok zima, wiatr tylko z północy. Deszcze zamieniają się w śniegi, potoki wstrzymane lodem, góry wznoszą się śnieżne. Wszystko twarde, wszystko drętwieje. Nic tam nie grzeje jak tylko dzikość, oczywiście ta, która dostarczyła scenom teatralnym opowiadań o ofiarach krymskich laurów<sup>7</sup> i o miłośkach Kolchitów<sup>8</sup> i o krzyżach stawianych przez ludzi Kaukazu<sup>9</sup>.

4. Ale nic bardziej barbarzyńskiego, nic smutniejszego nad Pontem niż to, że tam urodził się Marcjon, bardziej odrażający od Scyty<sup>10</sup>, bardziej zmienny od koczownika na wozie, bardziej nieludzki od Massagety<sup>11</sup>, zuchwalszy od Amazonki, ciemniejszy od czarnej chmury, zimniejszy od zimy, łamliwszy od lodu, bardziej zwodniczy od Istru<sup>12</sup>, bardziej nieopanowany od Kaukazu. Czyż nie jest taki? Rozszarpuje on bluźnierstwami prawdziwego Prometeusza<sup>13</sup>, Boga Wszechmogącego. Nawet od tej dzikiej bestii okrutniejszy jest Marcjon.

5. Czyż może być większy trzebicie! ciała od tego bobra, który niszczy małżeństwo<sup>14</sup>? Czy jest bardziej żarłoczna mysz pontyjska od tej, która obgryza Ewangelie<sup>15</sup>? Obyś ty, gościnny kraju (Euxinus), nie wydał tego dzika, bardziej zasługującego na wiarę u filozofów niż u chrześcijan. Albowiem ów kaśliwy Diogenes pragnął znaleźć człowieka w południe nosząc świecę zapaloną, Marcjon natomiast zgasił światło swojej wiary i zgubił Boga, którego wpierw odnalazł.

6. Nie zaprzeczajęgo uczniowie, że najpierw wierzył tak samo jak my, o czym świadczą jego pisma. Porzucił to, czym był przedtem, aby mógł stać się

<sup>6</sup> Informacje dotyczą amazonek Według greckich legend w okolicach Morza Czarnego znajdowało się państwo wojowniczych kobiet (por R Grant. Mity greckie. Warszawa 1967, s. 3261445) Pogląd, że ze względu na zdolność do walki odcinały sobie pierś wynika raczej z błędnej interpretacji ich nazwy

<sup>7</sup> Taurowie, dziki lud sarmacki, według podań składał w ofierze bogini Artemidzie przybyszów i gości. O ofiarach z ludzi patrz Scorp 7, Klemens Aleksandryjski, Proteptyk 36

<sup>8</sup> Kolchida, kraina według wyobrażeń starożytnych leżąca także u wybrzeży Morza Czarnego, rządzona była przez mitycznego króla Ajetesa, ojca Medei Ta zakochana w poszukującym złotego runa Jazonie decyduje się nawet na zbrodnię, aby pozostać z ukochanym Por Graves, dz. cyt. s. 541-561

<sup>9</sup> Aluzja do męki Prometeusza, przykutego ramionami na kształt krzyża do skały.

<sup>10</sup> Lud Scytów miał zamieszkiwać wybrzeża Morza Czarnego Uchodził w starożytności za szczególnie okrutny wobec obcych

<sup>11</sup> Massageci Tertulian wspomina tu z nazwy lud, który opisał

<sup>12</sup> Ister, grecki Istros, obecnie Dunaj, rzeka, która uchodziła w starożytności za zwodniczą, ze względu na liczne zmiany kierunku biegu i rozlewiska

<sup>13</sup> Prometeuszowi przykute do skały orzeł wyszarpywał wciąż odrastającą wątrobę. Tertulian czyni tu aluzję do Jezusa na krzyżu

<sup>14</sup> Według Pliniusza (Historia naturalna VII,30, XXXII,3) bóbr schwytyany odgryza sobie jądra. Marcjon gorszy jest zdaniem Tertuliana od niego, gdyż zakazuje małżeństwa (patrz niżej I,29 i IV,30). Na temat kwestii zakazu małżeństwa przez marcjonitów patrz Hamack, dz. cyt. s 186 n

<sup>15</sup> Mysz z okolic Morza Czarnego i dorzeczca Wołgi i Donu była raczej szczurem Uchodziła bowiem za bardzo żarłoczny i szkodliwy gryzonia Marcjon zdaniem Tertuliana był gorszy, gdyż "odgryzł" trzy ewangelie

<sup>16</sup> Diogenes z Synopy za dnia chodził po mieście z zapaloną lampą wołając, że szuka człowieka Por Diogenes Laertios, Żywoty i poglądy sławnych filozofów VI,2,41 (polskie tłumaczenie, Warszawa 1982,s 331) Marcjon jako heretyk zagubił Boga,

<sup>17</sup> Napisał "list", w którym dowodził, że jest chrześcijaninem, por. Cam. Chr. 2,4.

heretykiem i wybrał dla siebie to, czym dawniej nie był. O tyle bowiem za herezję uznaje się to, co wprowadza się później, o ile za prawdę uważa się to, co było przekazywane dawniej i od początku .

7. To stanowisko będzie utrzymywać inna książeczka przeciw heretykom, których należy zwalczać także bez rozpatrywania ich doktryn. Niech to się dzieje na podstawie nowości Preskrypcji<sup>19</sup>. Teraz zaś, gdy trzeba przystąpić do walki, aby odwoływanie się do zwieżłości Preskrypcji nie uznano gdzieś za podejrzaną, dlatego najpierw wyłuszczyć zasady wiary przeciwnika<sup>20</sup>, aby nie uszło niczyjej uwadze, o jaką główną sprawę musimy stoczyć walkę.

2.1. Pontyńczyk<sup>21</sup> opowiada o dwóch bogach, jakby o dwóch wysepkach swego rozbicia, to znaczy Stwórcy, którego istnienia nie mógł zaprzeczyć, to jest naszego Boga oraz tego swojego Boga, którego istnienia nie będzie mógł udowodnić<sup>23</sup>. Zadowolony nieszczęśliwie za pobudkę tego zuchwalstwa wziął proste słowa rozdziału Pańskiej wypowiedzi, która odnosi się do ludzi, a nie do bogów, to jest przykłady o drzewie dobrym i złym, że ani dobre nie może wydawać złych owoców, ani złe dobrych, to znaczy, że ani umysł prawy czy dobra wiara nie wykona złych czynów, ani zły umysł dobrych czynów<sup>24</sup>.

2. Zmęczony bowiem, jak teraz wielu, a najbardziej heretycy - problemem zła, skąd zło i straciwszy zmysły z nienormalną ciekawością odnalazł zdanie Stwórcy, który mówi: "Ja sprawiam pomyślność i Ja sprowadzam niedolę"<sup>25</sup>. O ile najpierw odważa się nazwać go twórcą zła, oraz innymi argumentami, które mogą pozyskać każdego przewrotnego, o tyle bezczelnie zarzuca Stwórcy, że zasadził drzewo rodzące złe owoce, a więc jest twórcą zła, że trzeba przyjąć istnienie innego Boga, twórcę dobrego drzewa wydającego dobre owoce<sup>26</sup>.

<sup>18</sup> Według zasady Tertuliana herezja jest późniejsza od ortodoksji (Praesc 36) Marcjon był najpierw katolikiem (Marc IV,4 Cam Chr 2), a następnie wybrał (wybór = herezja) Wad

<sup>19</sup> Zasada preskrypcji, tu dokładniej praescriptio novitatis, oznacza, że poglądy starsze są ortodoksyjne, nowsze heretyckie jako wskazujące na odstępstwo od dotychczasowych. Zasada preskrypcji pozwalała odrzucić poglądy heretyckie przez prostą konfrontację ich ze starszymi, na przykład zawartymi w Piśmie św, bez wdawania się w ich merytoryczną ocenę Tertulian rozwinął tę zasadę w dziele "De praescriptione haereticorum"

<sup>20</sup> Reguła adversam odpowiada do reguła fidei oznacza wykład heretycki przeciwstawiony wierze ortodoksyjnej

<sup>21</sup> Pontyńczyk, przydomek Marcjona z racji pochodzenia z Pontu, znad Morza Czarnego, por. Marc. I,7,10,II,11,13, IV,1,2, Cam Chr 6, Ireneusz, Adversus Haereses I,29

<sup>22</sup> Symplegades dwie skały Morza Czarnego, które według legendy o argonautach poruszały się zwierając przesmyk między nimi lub rozszerzając go dla swobodnej żeglugi. Były symbolem zmienności losu

<sup>23</sup> Podstawowy zarzut wobec Marcjona dotyczył jego dualizmu, nauki o dwóch bogach, Boga Starego Testamentu, sprawiedliwości i prawa oraz Boga Nowego Testamentu, miłości i zbawienia. Z zastosowania cytatu biblijnego przez Marcjona oraz krytyki Tertuliana wynika, że chodziło także o przenikanie dwu dualizmów, metafizycznego i moralnego

<sup>24</sup> Łk6,43 Także w innych miejscach II,13,24 Por komentarz do znaczenia tego cytatu u Marcjona u Hamacka, dz cyt s 85

<sup>25</sup> Iz 45,7

<sup>26</sup> Tertulian podaje dokładnie, że cytat odnosi się do ludzi a nie do Boga Marcjon jednak stwierdzał, że Bóg Stwórca jest sprawiedliwy, ale nie dobry O związku tego poglądu z nauką gnostyków patrz F F Fallon, The enthronement of Sabaoth, Nag Hammadi Studies 10, Leiden 1978, s 83-84, Hamack, dz. cyt. s. 86.

3. I tak w Chrystusie znajdując jakby inny boski plan jedynej i bezinteresownej dobroci, niby odrębnej od Stwórcy, z łatwością zaczął udowadniać, że w Chrystusie objawiła się nowa i życzliwa boskość. W ten sposób odrobiną drożdżowego kwasu ogłupił całą masę wiary jadem heretyckim. Za mistrza tego skandalu miał w tym niejakiogo Cerdona<sup>28</sup>. Dwaj ślepcy stwierdzili, że zbyt łatwo zobaczyli dwóch bogów. Jednego bowiem nie widzieli dokładnie. Kaprawym również jedna świeca wydaje się mnóstwem. Jednego więc Boga, do wyznawania którego czuł się zniewolonym, zniszczy Go pomawiając o zło, drugiego sobie skonstruował, usiłując wyjaśnić, że dobro musi być wyżej stawiane. Wykażemy punkt po punkcie, naturę tych rzeczy, odpowiadając według dyspozycji, w jakiej je omówił.

3.1. Główny zatem, a stąd cały atak, dotyczy liczby: czy wolno wprowadzać dwóch bogów? Może na podstawie dowolności poetyckiej i malarskiej. Trzecia bowiem możliwość będzie już heretycka. Prawdajednakchrześcijańska najściślej określiła, że Bóg, jeśli nie jest jeden, nie istnieje. Zbyt poważnie bowiem wierzymy, że nie istnieje to, co nie istnieje tak, jak istnieć powinno.

2. Pamiętaj zatem, że Bóg powinien być jedynym. W odpowiedzi na pytanie: Czym jest Bóg, nie znajdziesz innej odpowiedzi. O ile człowiek może dać określenie Boga, to określam, a to uznaje świadomość wszystkich ludzi, że Bóg jest najwyższą wielkością, że istnieje w wieczności (niezrodzony, niestworzony, bez początku, bez końca)<sup>29</sup>. Taki bowiem stan należy przyznać wieczności, która ukazuje najwyższą wielkość Boga, podczas gdy ona sama jest w Bogu. W ten sposób także pozostałe (przymioty), mianowicie, że Bóg jest najwyższą wielkością zarówno co do postaci, jak też racji, siły i władzy.

3. Skoro bowiem wszyscy zgadzają się i nikt nie może zaprzeczyć, że Bóg jest jakąś najwyższą wielkością, chyba że mógłby określić przeciwnie, iż Bóg jest jakąś najniższą małością w tym znaczeniu, że zaprzeczy pojęcie Boga, pozabawiając Go tego, co należy do Boga, to jest warunku samej najwyższej wielkości<sup>30</sup>?

4. Oczywiście nie można Mu nic przyrównywać, to znaczy, że nie istnieje inna najwyższa wielkość, ponieważ gdyby istniała, równałaby się z Nią, a jeśli równa się, nie jest już najwyższą wielkością, likwiduje warunek, że się wyrażę, prawo, które nie pozwala porównywać niczego do najwyższej wielkości.

5. A zatem najwyższa wielkość musi być jedyna, nie pozwala mieć sobie równej, ponieważ nie byłaby najwyższą wielkością. Nie istnieje zatem inaczej, jak przez to, przez co ma istnienie, to znaczy, że może być wyłącznie jedyna. Skoro więc Bóg jest najwyższą wielkością, słusznie nasza prawda określiła: nie istnieje

<sup>27</sup> 1 Kor 5,6.

<sup>28</sup> Cerdo (Kerdon), syryjski gnostyk, przebywał w Rzymie za papieża Hygina (137-142), por. Marc. IV,17, Praescr. 51, Ireneusz, Adversus Haereses 1,27,29. Przeciw wszystkim herezjom 6 (PSP 29, s. 227). O związkach Kerdona z Marcjonem por. Harnack, dz. cyt. s. 28-36 (cz. II). Hamack sprowadza ten związek do pokrewieństwa i zależności od teologii św. Pawła, czyli do tak zwanego radykalnego paulinizmu.

<sup>29</sup> Dowód istnienia jedynego Boga z racji analizy pojęcia samego Boga.

<sup>30</sup> Bóg to "summum magnum", a więc musi być unicum.

Bóg, jeżeli nie jest jedyny, nie dlatego, że wątpilibyśmy w istnienie Boga twierdząc: jeżeli nie jest jedyny, to nie istnieje, ale dlatego, że jesteśmy przekonani, że istnieje to, co definiujemy, a jeśli to nie istnieje, nie jest Bogiem. (Rzeczywiście najwyższa wielkość) i jeśli musi być najwyższą wielkością, zatem Bóg jest jedyny i nie może Bóg inaczej istnieć, jak tylko jako najwyższa wielkość, a z kolei najwyższa wielkość jako nie posiadająca równej sobie, a taka istnieje tylko jedna.

6. Zapewne jakiegokolwiek wprowadziłbyś drugiego Boga, nie będziesz mógł innym sposobem obronić tego Boga, jak przypisując mu właściwości Bóstwa, zarówno wieczność, jak najwyższą wielkość. Jak więc mogą istnieć dwie najwyższe wielkości, skoro w tym tkwi najwyższa wielkość, że nie posiada równej sobie, a nie posiadanie równej sobie, należy do jedynego, w dwóch bowiem w żaden sposób nie może istnieć?

4.1. Ale będzie ktoś udowadniał, że mogą istnieć dwie najwyższe wielkości, odróżniające się i wyodrębniające w swoich zakresach. Odwoła się oczywiście do przykładu królestwa ziemskiego. Są one liczne, a jednak posiadają najwyższe wielkości, każde na swoich terenach, I ten ktoś sądzić będzie, że należy wszędzie przyrównywać rzeczy ziemskie do Bożych. Jeżeli zgodzimy się na tę argumentację, to cóż przeszkadza, aby wprowadzić, nie mówię, trzeciego i czwartego boga, ale nawet faktycznie tylu, ile królów posiadają narody?

2. Mówimy o Bogu, którego to jest istotną właściwością, że nie dopuszcza porównania z żadną rzeczywistością. Taką właśnie naturę, jeżeli nie jakiś Izajasz, to na pewno sam Bóg przez Izajasza będzie głosić: "Z kimże byście mogli Mnie porównać?"<sup>31</sup>. Być może do rzeczy boskich można przyrównywać rzeczy ludzkie, a do Boga natomiast nie można. Czymś innym bowiem jest Bóg, czym innym są rzeczy boskie.

3. Jeżeli wreszcie posługujesz się przykładem króla niby najwyższą wielkością, zwróć uwagę na to, że już nie możesz posługiwać się tym przykładem. Król bowiem, chociaż jest najwyższą wielkością na swym tronie sięgającym aż do Boga, to jednak jest niższym od Boga. Przyrównywany do Boga wypadnie natychmiast z pojęcia wielkości najwyższej, skoro ono odnosi się do Boga. A jeżeli tak, to jakim prawem posługujesz się przykładem rzeczywistości, która nie istnieje, gdy dochodzi do porównania z Bogiem?

4. A co powiesz, gdy nawet wśród królów nie można stwierdzić różnorodnej najwyższej wielkości, tylko jedną i osobliwą, mianowicie tego, przez którego rozumie się szczyt władzy, króla królów, z powodu najwyższej wielkości i uległości mu pozostałych stopni?

5. Także (innej postaci) królowie, którzy w szczególny sposób przewodniczą w zjednoczonym mocarstwie malutkim królestwom, że się tak wyrażę, którzy zbierają się zewsząd dla zbadania sprawy, jaka zaistnieje, ktoś z nich wyróżnia się posiadłościami i potęgą królestwa, i z konieczności stapia się w jeden szczyt

<sup>31</sup> Iz 40,25.

wielkości po określeniu i wykluczeniu stopniowym przez porównanie miejsca wszystkich w najwyższej wielkości.

6. Tak więc, chociaż w różnych miejscach wydaje się, że najwyższa wielkość jest wieloraka, to jednak z powodu jej potęgi i swojej natury oraz swojego stanu musi ona być jedyna. A stąd, gdy porównywa się dwóch bogów i dwóch królów i dwie najwyższe wielkości, jednemu z nich musi przypaść jedność najwyższej wielkości z racji porównania, ponieważ zwycięstwo należy do najwyższego, który pokonał innego, wielkiego, nie zawsze najwyższego rywala. Otóż po upadku rywala pozostaje jedynym, który posiada jakąś wyłączność z powodu osobliwej swej przewagi. Ten nieunikniony splot streszcza nasz wniosek do tego: albo do zanegowania, że Bóg jest najwyższą wielkością, na co nie zgodzi się żaden człowiek rozumny, albo, że tej cechy nie wolno nikomu innemu przekazać.

5.1. Ale na jakiej podstawie stworzył dwie najwyższe wielkości?

Najpierw będę się domagać (odpowiedzi): Jeśli dwie, dlaczego nie więcej, skoro o wiele wiarygodniej należałoby wierzyć w substancję bóstwa, jeśli przysługiwałaby jej liczba. Uczciwszy i bardziej szczodry był Walentyń, który zdołał za jednym razem począć dwóch: Bytos i Syge<sup>32</sup>, a następnie doszedł aż do trzydziestego rodzenia eonów, jakby Eneaszowa maciora wydała miot boskości<sup>33</sup>.

2. Żadna racja nie dopuszcza przyjęć wielości najwyższych wielkości, a tym samym ani dwóch, gdyż i dwie stanowią wielość. Po jednym bowiem liczba ta miała rację, która mogła dopuścić dwie wielkości, tym samym mogła i wielość. Dwa, bowiem stanowi mnogość, ponieważ przekracza już jedność. Wreszcie według nas siła tego dowodzenia z powodu samego pojęcia nie pozwala wierzyć w więcej bogów, a z tego powodu owa reguła ustala nie dwóch ale jednego Boga. Na mocy tej reguły Bóg musi być takim, któremu nic dorównać nie może, podobnie jak najwyższej wielkości, a więc musi być jedyna, z którą nie można nic porównać.

3. A przeto teraz na cóż wykazywać dwie najwyższe wielkości, dwie równości? Dla jakiej wartości, dla jakiej korzyści? Jaka istnieje różnica liczby, skoro dwie równości nie różnią się od jednej? Jedna bowiem jest ta rzecz, która jest taka sama w dwóch. Chociażby było więcej rzeczy równych sobie, to wszystkie o tyle stanowiłyby jedność, o ile niczym nie różniłyby się między sobą z powodu równości.

4. Jeżeli następnie żadna z dwóch nie różni się od siebie i podobnie obie są najwyższymi wielkościami, dzięki czemu są dwaj bogowie, a dalej jeden nie przewyższa drugiego, to nie wykazują już żadnej racji dla swojej liczby, ponieważ

<sup>32</sup> Bythos ("otchłań") i Sige ("milczenie") to najwyższe hipostazy w systemie Walentyńa, por. Val. 7,8, Ireneusz, *Adversus Haereses* 1,1 i nn, opracowanie polskie por. W. Myszor, *Teksty z Nag Hammadi*, PSP 20, Warszawa 1979, s. 56-61.

<sup>33</sup> Wergiliusz, *Eneida* VIII,42. Tertulian ironicznie przyrównuje do emanacji eonów w systemie Walentyńa.

żaden z nich nie wykazuje wyższości. Liczba zaś bóstwa powinna opierać się na najwyższej racji, choćby dlatego, aby nie poddać w wątpliwość oddawania czci religijnej. Cóż bowiem miałbym uczynić patrząc na bogów, równych sobie, jak o dwie najwyższe wielkości?

5. Gdybym czcił obydwu i obydwóch chwalił, obawiałbym się, aby zbytńia obfitość hołdów nie została uznana raczej za zabobon niż za religijność, ponieważ czcząc dwóch tak równych sobie bogów, mógłbym pozyskać życzliwość obydwóch: w pierwszym lub drugim, wynosząc go świadectwem tym samym dla ich równości i jedności, gdy pierwszy doznaje czci w drugim, wówczas mam dwóch w jednym. Jeśli czciłbym jednego i drugiego i równocześnie zastanawiałbym się, abym nie został uznany, że wstydę się jedności pustej liczby nie rozróżniając jej, czyli: uznałbym, że powinienem dla bezpieczeństwa raczej nie czcić żadnego, niż z wyrzutem sumienia czcić jednego z dwóch, albo fikcyjnie obydwóch.

6.1. Z dotychczasowej dyskusji wynika, jakby Marcjon przyjmował dwóch równych Bogów<sup>34</sup>. Albowiem gdy bronimy, że należy wierzyć w jedyne Boga, Najwyższą Wielkość, wykluczając przez to równość rozważaliśmy o tych (bogach) jakby o dwóch równych<sup>35</sup>. Niemniej jednak stwierdzając, że nie mogą istnieć dwie równe sobie postacie najwyższych wielkości, dostatecznie wyraźnie udowodniliśmy, że nie może być dwóch Bogów. Jednakże wiemy na pewno, że Marcjon ustanawia dwóch nierównych sobie Bogów: pierwszego jako sędziego, okrutnego, potężnego w wojnach, oraz drugiego jako łagodnego, pokojowego i tylko dobrego, a nawet najlepszego.

2. Przeanalizujmy również i tę część twierdzenia, czy może różnica dopuszczać dwóch, skoro równość nie mogła dopuścić. Ale i w tym będzie patronowała nam ta sama reguła najwyższej wielkości, jako że ta broni całej istoty Bóstwa. Wypada bowiem jakby po wyciągnięciu ręki hamując zmysł przeciwnika, który nie neguje istnienia Boga Stwórcy, abym najsprawiedliwiej założył, że nie istnieje miejsce dla owej różnicy pomiędzy tymi, których wyznał i, że nie można na równi uczynić bogów różnych i to nie dlatego, że nawet nie istnieją ludzie pod tym samym względem całkowicie różni, ale dlatego, że nie można mówić i wierzyć w Boga inaczej, jak tylko jako o najwyższej wielkości.

3. Skoro więc musi uznać najwyższą wielkość ten, który nie zaprzecza istnieniu Boga, dlatego nie może przyjmować, aby tej najwyższej wielkości przypisywać jakiegoś pomniejszenia, mocą którego podlegałaby innej najwyższej wielkości. Przestałaby bowiem istnieć, jeśli podlegałaby komuś. Bóg zaś nie może zrezygnować z siebie, to znaczy z tego, że jest najwyższą wielkością. Ale także i w owym potężniejszym Bogu może być zagrożona najwyższa wielkość, jeśli przyjmuje się jej lekceważenie w Stwórcy.

<sup>34</sup> Por. Harnack, dz. cyt. s. 88 i nn.

<sup>35</sup> Marcjon właściwie nie nauczał o równości dwu bogów, ale o niższym statusie Boga-Stwórcy. Tertulian potwierdza to gdzie indziej polemizując z takim poglądem: Deus superior (sublimior.) deus interior: V,18, I,11, II,2, a także Ireneusz, Adversus Haereses IV,33,2. Do tej samej myśli nawiązuje Tertulian niżej I,6,2 i n.



4. Gdy się głosi w ten sposób dwóch bogów jako dwie najwyższe wielkości, wówczas żaden z nich z konieczności nie może być ani większą, ani mniejszą dla drugiej, żaden z nich nie może być ani bardziej wyniosłym, ani bardziej ponizonym. Zaprzecz zatem istnienie Boga, którego zwiesz gorszym, zaneguj najwyższą wielkość, w którą wierzysz jako Boga mniejszego. Natomiast wyznawszy Boga, uznałeś także dwie najwyższe wielkości. Niczego nie ujmuj ani jednemu, niczego nie przypisuj ani drugiemu. Uznając Bóstwo zaprzeczyłeś różności.

7.1. Będziesz usiłował to osłabić rozważaniem o imieniu Boga, jako że za powszechnym zezwoleniem przenosi się je i na innych, ponieważ napisano: "Bóg powstaje w zgromadzeniu bogów, pośrodku bogów sąd odbywa" oraz: "Ja rzekłem: jesteście bogami"<sup>36</sup>. Nie dlatego przysługuje im posiadanie najwyższej wielkości, ponieważ zostali nazwani bogami; w ten sposób nie przysługuje także Stwórcy (nazwa Boga).

2. Dam odpowiedź i głupiemu, który i tego myślą nie zgłębi. Oby tylko to nie zwróciło się przeciw Bogu Marcjona. Skoro i ów Bóg został nazwany Bogiem, to jednak udowodniono najwyższą wielkość Stwórcy nie tak, jak nie posiadają jej ani aniołowie ani ludzie. Jeżeli wspólność imion przesądza wartościach osób, to jak bardzo niegodziwi słudzy uwłaczają imionom noszonym przez królów: Aleksandra, Dariusza czy Holofernesa? Ale (przez noszenie tych samych imion) nie pozbawiają królów tego, czym są. Albowiem i posągi pogan nazywa się powszechnie bogami, lecz żaden z nich nie jest bogiem tylko dlatego, że bogiem został nazwany.

3. W Stworzycielu ja nie uzasadniam ani nazwy, ani brzmienia, ani napisanej nazwy najwyższej wielkości, lecz samej jej rzeczywistości, której ta nazwa przysługuje, i odkrywając ją jako niezrodzoną i niestworzoną, jedynie wieczną i stworzycielkę wszechrzeczy, przypisuję i bronię nie dla nazwy, lecz dla rzeczywistości, nie dla samego nazwania, lecz dla istoty jej najwyższej wielkości.

4. I z tego względu, że istota już otrzymała prawo nazywania się Bogiem i jej to przypisuję, a ty sądzisz, że przypisuję to nazwie, dlatego muszę przez nazwę wykazać i przypisać to tej "istocie", dzięki której wiadomo, kogo nazywa się Bogiem. A przecież najwyższą wielkość określa się nie z racji nazwy, ale z istoty. Zresztą i Marcjon broniąc tego dla swego boga, broni nie nazwy lecz istoty.

5. Tak więc najwyższa wielkość, którą przypisujemy Bogu na mocy prawa istoty, a nie przypadkowej nazwy i dowodzimy, że powinna ona istnieć w równym stopniu w dwóch (bogach), którzy z powodu tej istoty istnieją, a która nazywa się Bogiem, ponieważ o tyle nazywają się bogami, czyli najwyższymi wielkościami, mianowicie istotami słusznie nie zrodzonymi i wiecznymi, a przez to wielkimi i

<sup>36</sup> Ps 82(81),1 16

<sup>37</sup> Marcjon stwierdzał, że Bóg Stwórca nie jest "summum magnum", gdyż podobnie jest nazwany jak inni z bogów i nie będący "summa magna". Tertulian natomiast argumentuje' Bóg Marcjona nazwany bogiem z tej racji, że jest Stwórcą, a jeśli Stwórca nie jest "summum magnum" to nie może być nazwany Bogiem

najwyższymi, o ile nie można uznać że najwyższa wielkość jest mniejsza i gorsza od innej najwyższej wielkości.

6. Jeżeli szczęśliwość i wzniosłość i nienaruszalność najwyższej wielkości obroni się w Bogu Marcjona, obroni się także w naszym Bogu. Jeżeli nie obroni się w naszym, to również i w Bogu Marcjona. A więc nie istnieją dwie najwyższe wielkości, ponieważ sprzeciwia się temu wyłożona reguła najwyższej wielkości, która nie przyjmuje ani porównania ani nierówności, oraz ponieważ ta reguła zgodna jest z tą, która nie dopuszcza pomniejszenia (najwyższej wielkości).

7. Marcjonie! Utkwiłeś w środku skwaru twojego Pontu. Zalewającą zewsząd fale prawdy. Nie możesz wykazać, że istnieją ani równi ani nierówni bogowie. Nie istnieje bowiem dwóch (bogów). W sposób właściwy przeanalizowaliśmy to, co się odnosiło do liczby (bogów), i chociaż cała treść o dwóch bogach będzie

zwalczana, to jednak teraz zamknęliśmy dyskusję tymi granicami<sup>38</sup>, między którymi rozprawiać będziemy już o specyficznych właściwościach.

8.1. Najpierw Marcjonicy wykazują pychę swoją głupotę, kiedy ogłaszają nowego Boga, jakbyśmy się wstydzili starego Boga. Nadymają się także dzieci z nowych bucików, ale w tych bucikach wkrótce wyparuje im pusta chwała wobec starego pedagoga. I ja, słysząc o nowym Bogu s starym świecie i w starym czasie i pod starym Bogiem, o Bogu nieznanym i niesłyszczanym, którego przez tak wiele minionych wieków nikt ze starożytnych nie znał, o niejakim Jezusie Chrystusie, który objawił się pod starymi nazwami nowym i to wcale nie innym niż był dotychczas, - dziękuję tej pysze, gdyż dzięki niej zostałem umocniony i przyłgnałem do niego z natychmiastowym zamiarem udowodnienia oczywiście wyznania w nowe bóstwo .

2. A nowość ta będzie taka, jaka również będzie rodzić bogów u pogańskich ludów coraz to nowszym tytułem ubóstwiający każdego. A jeśli jakiś nowy bóg, to czy nie fałszywy? Odległa przeszłość dowodzi dziś bóstwa nawet Saturna, ponieważ i jego stworzyła kiedyś nowość, gdy mu pierwsze święto poświęciła. A przecież żywe i rzeczywiste Bóstwo nie udowadnia się ani nowością, ani starodawnością, ale swą prawdziwością.

3. Wieczność nie posiada czasu. Ona sama jest wszelkim czasem. Cokolwiek się dzieje nie zmienia się. Co nie może się rodzić pozbawione jest wieku. Bóg, jeżeli jest starym, to nie istnieje, jeżeli zaś jest nowym, to nie istniał. Nowość świadczy o początku, starość grozi końcem. Bogu natomiast jest obcy tak początek, jak i koniec, jak i czas. On jest sędzią i miernikiem początku i końca.

<sup>38</sup> "Lineis eam clausimus" wyrażenie zaczerpnięte z cyrku, w którym linie wyznaczały pole walki lub wyścigów, por Marc. 1,9, III.5, IV,17, Carn. Chr. 17, Scorp. 4, An. 26, Pud 6.

<sup>39</sup> To, co dla Marcjona jest dowodem prawdy, a więc nowość poznania, objawienie dotąd milczącego Boga, dla Tertuliana jest podstawą odrzucenia. To, co jest starożytne, jest dla Tertuliana prawdziwe, dla Marcjona przeciwnie, ostatnie objawienie decyduje o prawdzie.

9.1. Wiem wprawdzie w jakim znaczeniu chełpią się nowym Bogiem, oczywiście swojego poznania. Chciałbym jednak odeprzeć samą wstrząsającą nowość, poznanie przez proste dusze, oraz powab naturalny nowości, a stąd rozprawić się teraz z nieznanym Bogiem. Oczywiście oni mówią, że jest on nowy z powodu poznania, dowodzą, że przed poznaniem był nieznan.

2. Wracaj więc z powrotem do granic i stopnia! Udowodnij, że mógł istnieć Bóg nieznan. Oczywiście ja także znajduję ołtarze wystawione nieznanym bogom<sup>40</sup>, ale Attyka jest bałwochwalcza. Niepewnym również bogom, ale jest to rzymski zabobon. A dalej, niepewnymi bogami są bogowie mniej znani, jako że mniej pewni, a stąd nieznan, ponieważ mniej pewni. Jakiż tytuł z tych dwóch wyryjemy Bogu Marcjona? Sądzę, że obydwa, obecnie niepewnemu i dawniej nieznanemu. Jak bowiem nieznanym uczynił go Stwórca, Bóg znany, tak też niepewnym uczynił go Bóg pewny.

3. Nie zboczę od tematu, gdy powiem w ten sposób: jeżeli Bóg był nieznanym i ukrywał się, okolica pełna kryjówek ukrywała go oczywiście tym samym nowa i samotna, i nieznan, a także i teraz niepewna, a z pewnością jakaś niezmierna i nad wszelkie powątpiewania większa od tego, którego ukrywała.

4. Ale w krótkości wyłożę i najjaśniej omówię stwierdzając, że Bóg nie mógł pozostać nieznan z powodu nazwy wielkości, ani z powodu nazwy łaskawości, a te obydwie właściwości uwidaczniają się w szczególny sposób u naszego Stwórcy. Ponieważ jednak spostrzegam, że dla wielu należy przypomnieć postać Stwórcy w udowadnianiu każdego nowego Boga i dawniej nieznanego, dlatego powinienem najpierw udać się do naszej wiary, aby tym pewniej posłużyć się pomocą ukazanych racji.

5. Przede wszystkim jak to jest, że ty, który uznajesz Boga Stworzyciela i z poznania Go uznajesz jako pierwszego, doskonale wiesz, że nie tym samym sposobem musisz analizować drugiego (Boga), za pośrednictwem którego poznałeś w pierwszym, że znasz już Boga. Pierwsza bowiem rzecz służy jako norma dla następnej.

6. Mówi się teraz o dwóch bogach: nieznanym i znanym. O znanym nie ma powodu rozprawić. Wiadomo, że istnieje, ponieważ gdyby nie istniał, nie byłby znany. O nieznanego istnieje spór. A może nawet ten spór nie istnieje, ponieważ gdyby istniał, byłby znanym. A więc tego się szuka tak długo, dopóki się nie zna i pozostaje w niepewności, tak długo się szuka, i może nie istnieć, jak długo pozostaje w niepewności. Masz Boga pewnego, dzięki temu, że znany, ale także niepewnego dlatego, że nieznan.

7. A jeżeli tak jest, czyż nie wydaje ci się słuszną racją, żeby bronić i udowadniać rzecz niepewną tak, jak dowodzi się według zasad, form i reguł pozostałych

<sup>40</sup> Aluzja do Dz 17,33.

<sup>41</sup> O Ateńczykach por. Diogenes Laertios, dz. cyt. 1,10.

<sup>42</sup> Por. Aulus Gellius, Noctes Atticae II.28.

<sup>43</sup> Nauka Marcjona o Bogu nieznanym miała za tło ogólnoreligijne poglądy o Bogu znanym, czyli o Stwórcy świata.

rzeczy. Zresztą jeżeli do tego sporu i to dotąd niepewnego używa się argumentów niepewnych, to ciągłość problemów skomplikuje się samymi niepewnymi argumentami i to niebezpiecznymi przez swoją niepewność dla rozważenia o wierze, i w ten sposób dojdzie się do owych już nie dookreślonych liczbą pytań, których Apostoł nie lubi<sup>44</sup>. W przeciwnym przypadku reguły o sprawach niepewnych, wątpliwych, niezbadanych będą decydować o rzeczach pewnych, niewątpliwych, absolutnych.

8. Jasne! W tych bytach, w których zachodzi różnorodność istoty, być może nie odwoływano by się do niepewnych danych według formy pewnych, skoro są one wolne od pozostałego odwoływania do porównywania z powodu różnorodności ich szczególnej istoty.

9. Gdy zaś mówi się o dwóch bogach, ich szczególna istota jest im wspólna. Czym bowiem jest Bóg, tym są obydwaj: nienarodzeni, niestworzeni, wieczni. Taka będzie szczególna istota. Pozostałe przymioty niech rozważy Marcjon, czyje rozłożył według różnicy. Następnym bowiem nie bierze się pod uwagę ani nawet ich się nie przyjmuje, jeśli wiadomo o szczególnej istocie. A wiadomo, że obaj są bogami, i w ten sposób wiadomo, że ich istota jest wspólna, gdy zostaną pod tym względem przywołani dla dowodzenia, czy ich pozostałe przymioty są wspólne.

10. Należy się odwołać do formy tych pewnych właściwości, z którymi razem mówi się o uczestniczeniu w szczególnej istocie, oraz mówią one o dowodzeniu. Stąd nader stanowczo będę twierdził, że nie jest Bogiem ten, który dziś jest niepewny, ponieważ kiedyś był nieznan, skoro o Bogu wiadomo, że jest, a wiadomo, że jest, ponieważ nigdy nie był nieznanym, a więc i niepewnym.

10.1. Ponieważ od początku istnienia rzeczy ich Stwórca z nimi samymi jest poznawalny, ponieważ one po to zostały utworzone, aby Bóg był poznany. Wydaje się bowiem, że nieco późniejszy Mojżesz wcale nie pierwszy wyznał w świątyni swoich pism Boga jako Stwórcę świata, dlatego, że przez Pentateuch są już pokazane narodziny poznania Boga<sup>45</sup>. Cały bowiem tekst Mojżesza nie wprowadza znajomości Stwórcy, ale opowiada od początku: od rajy i od Adama, i nie od Egiptu i Mojżesza należy przyjąć znajomość Boga.

2. Zresztą większa część populacji rodzaju ludzkiego zna Boga Mojżeszowego, chociaż ani imienia Mojżesza, ani jego ksiąg nie jest świadoma. I chociaż bałwochwalstwo pokrywa państwo, to jednak poszczególni ludzie wzywają Stwórcę jakby jego własnym imieniem: "Boga nad Bogami", i: "jeżeli Bóg da", i: "jak się Bogu spodoba", i: "Bogu polecam"<sup>47</sup>. Patrz! Czy oni nie widzą, że wyznają tego, o którym wszystko świadczy? A tego nie zawdzięczają żadnym Księgom Mojżesza.

<sup>44</sup> 1Tm1,4.

<sup>45</sup> Por. Apol. 19.

<sup>46</sup> "Instrumentom" oznacza tu w sensie prawnym księgi, pisma jako dowody, które czynią wiarogodnym wyrok, a w układzie rzeczowym stanowią rzeczowy dowód zawarcia umowy. Tu wyrażenie wskazuje na pisma Mojżeszowe, Pięcioksiąg, Dekalog, por. Braun, dz. cyt. s. 463-473 a także dalej u Tertuliana, Marc. 1,19,4, IV,1, V,2,7, Praesc. 38.

<sup>47</sup> Do tego dowodu religijności odwołał się w De testimonio animae, w całości dzieła, a także w An.41.

3 Wpierw dusza, potem prorocstwo Od początku bowiem dusza ma dar świadomości Boga<sup>48</sup>, ta sama, a nie inna, zarówno u Egipcjan jak i Syryjczyków, u Pontyjczyków Mówią bowiem, że Bóg Żydów jest Bogiem duszy Nie waż się barbarzyński<sup>49</sup> heretyku stawiać Abrahama przed światem I choćby Bóg był Stworzycielem jednej rodziny, to jednak nie był późniejszym od twojego, nawet Pontyjczykom był znany przed twoim (Bogiem)

4 Niech więc ten przyjmie formę poprzednika, niepewny od pewnego, nieznan od znanego Bóg nigdy nie ukrywa się, Boga nigdy nie zabraknie, Bóg będzie zawsze rozumem poznawalny, zawsze słyszalny, a nawet widzialny, w sposób jaki zechce Bóg ma za sobą świadectwa to wszystko, czym jesteśmy i w czym jesteśmy Tak się Boga i to Jedyne udowadnia, skoro nie jest niepoznawalny, gdy tymczasem inny z trudem musi siebie udowadniać

11 1 A słusznie oni powiadają Któż bowiem jest mniej znany wśród swoich niż wśród obcych? Nikt Trzymam ich za to słowo Co bowiem może być, co byłoby obce Bogu? Gdyby ktoś był taki, dla którego nic nie byłoby obce, to ta właściwość odnosi się do Boga Wszystko do niego należy i wszystko jest jego własnością Czy nie usłyszały nas natychmiast? Co On zatem ma wspólnego z obcymi"? To niech usłyszysz pełniej na swoim miejscu

2 A na teraz wystarczy powiedzieć, że nie zostaje udowodnione to, czego nikt nie dowodzi Jak bowiem Stwórca, to przez to samo i Bóg, i bez wątpliwości Bóg, ponieważ wszystko należy do Niego i nic nie jest Mu obce, tak i drugi dlatego nie jest Bogiem, ponieważ wszystko jest mu i obce i nic nie jest jego własnością

3 Wreszcie, jeżeli wszystko jest własnością Stwórcy, to już nie widzę miejsca dla drugiego Boga Wszystko jest pełne Boga i przez swego Stwórcę zajęte Jeżeli w jakim miejscu brak w stworzeniach bóstwa, to brak tam tylko bóstwa fałszywego Wyświetlona została kłamstwu prawda<sup>50</sup> Tak wielka jest moc bogów pogańskich, dlaczego nie zadomowił się gdzieś bóg Marcjona?

4 Dlatego stanowczo stwierdzam na podstawie pojęcia Stwórcy, że Boga należy poznawać z jego dzieł, z jakiegoś mu właściwego świata i człowieka i dziejów, skoro nawet obłęd świata<sup>51</sup> wymyślił bogów, których niekiedy ludzie wyznają, ponieważ każdy spogląda według własnego aspektu, na swój użytek i dla własnej wygody życia

5 I tak wierzy się, że coś jest boskie i decyduje o pojęciu Boga i Boga udowadnia, co jest stosowne rzeczom ludzkim i ludziom potrzebne Stąd jeżeli przypisuje się tak wielki autorytet takiemu fałszywemu bóstwu, które uprzedza prawdziwe, to Bóg Marcjona powinien był stworzyć choćby jeden mały groszek, dzięki któremu można by było ogłosić go jakimś nowym Tryptolem<sup>52</sup>.

<sup>48</sup> Consistentia Dei

<sup>49</sup> "Barbarzyńca", gdyż pochodzi z kraju poza cywilizacją

<sup>50</sup> Wyrażenie przysłowiowe patet mendacio veritas

<sup>51</sup> Error orbis znaczy błąd ludów pogańskich

<sup>52</sup> Triptolemos, heros eleuzyński związany z mitem Demeter Z jej polecenia przemierza świat i zasiewa ziarna zbóż Aluzja sarkastyczna do niepoznanego w świecie Boga Marcjona.

6 Przedstaw więc rację godną Boga Dlaczego nic nie stworzył, jeżeli istnieje? Stworzyłby zapewne, gdyby istniał Taką oczywiście podaj rację, na podstawie Której u nas jest rzeczą bardzo wyraźną, że nasz Bóg istnieje, jak i stąd, że wszystko stworzył Raz na zawsze ustali się preskrypcję<sup>53</sup>, że oni nie mogą zarówno wyznawać swojego Boga jako Stwórcy, jak też udowodnić, że ten, w którego wierzą jako w Boga, odpowiada pojęciu Tego, którego i oni sami, i wszyscy uznają za Boga

7 Skoro jak z jednej strony nikt nie wątpi w Boga, ponieważ On wszystko stworzył, tak z drugiej strony nikt nie powinien wierzyć w takiego Boga, który nic nie stworzył, chyba, że przytoczą mocną rację Ta zaś wydaje się być z konieczności podwojona, po pierwsze, że nie chciał czegoś stworzyć, po drugie, że nie mógł stworzyć Nie ma trzeciej możliwości Ale to, że nie mógł, nie jest godne Boga Pragnę natomiast zbadać, czy godne jest to Boga, że nie chciał czegoś stworzyć

8 Powiedz mi Marcjonie czy twój Bóg chciał być kiedykolwiek poznany, czy też nie? Czy zstąpił (z nieba) i głosił Ewangelię i został umęczony i czy zmartwychwstał w innym zamiarze niż w tym, aby być poznany? A przecież, jeżeli został poznany, to bez wątpienia chciał tego Nic bowiem nie stałoby się z nim, gdyby tego nie chciał A przeto ten, który tak bardzo zabiegał o znajomość siebie samego, że aż pojawił się w niesławie swego ciała, a nawet gorzej, jeżeli w pozornym ciele, ponieważ to jest podlejsze, jeżeli udawał substancję ciała<sup>54</sup>, a dalej jeśli ten, który przyjął na siebie przekleństwo Stwórcy, jako że został powieszony na drzewie<sup>55</sup>, to o ileż większą godnością powinien był zbudować poznanie siebie samego u ludzi poprzez jakieś znaki swojej mocy!

9 Przede wszystkim powinien być znanym przez tego, u którego nie był znanym od początku na podstawie dokonanych dzieł Albowiem jak to być może, że nawet Stwórca nie wiedząc, że ponad Nim jest inny Bóg, jak chcą Marcjonici, i przywykł do tego, aby uważać siebie za jednego<sup>56</sup>, nie zapewnił sobie znajomości tak wielkimi dziełami, jakimi mógł, nie zatroszczył się zgodnie z przekonaniem o swej wyjątkowości, natomiast ów wyższy, wiedząc o bogu niższym tak wyposażonym, nie przygotował sobie żadnego środka do poznania go przez ludzi? Przecież powinien był stworzyć nawet bardziej znaczące i bardziej znakomite dzieła, aby i zostać uznanym Bogiem na podstawie dzieł, jako ich Stwórca i mocniejszym, i szlachetniejszym, i wspanialszym okazać się od Stwórcy

<sup>53</sup> Praescriptio (stabit), przesłanka przesadzająca o dalszym rozumowaniu Jest rzeczą zbędną dowodzie istnienia lub nieistnienia Boga Marcjona, skoro jego przymiotem jest to, że nie jest stwórcą, a przez świat, który stworzył jego istnienie było by widoczne, podobnie w Apol 9,11,23,41

<sup>54</sup> Według Marcjona Bóg daje się poznać w Chrystusie Jednak aby ciało to nie było ciałem pochodzącym od Stwórcy, innego niż Bóg, Chrystus posiada ciało inne Nie jest równoznaczne z ciałem pozornym, jak podaje Tertuhan zarzucając Marcjonowi doketyzm Było to ciało nieziemskie, jak ciało aniołów, którzy przychodzili do Abrahama, por Harnack, dz cyt s 164inn

<sup>55</sup> Pwp21,23, Ga3,13

<sup>56</sup> Por Iz 45,22,23 46,9 Podobną wypowiedz Stwórcy przypisywali gnostycy, por W Myszor, Gnostycyzm w tekstach z Nag Hammadi, Studia Antiquitatis Chnstianae 1/2, Warszawa 1977, s 176

12.1. Zresztą, nawet gdybyśmy mogli wyznaczyć, że on istnieje, to powinniśmy udowodnić, że jest on bez przyczyny sprawczej. Bez przyczyny sprawczej bowiem istniałby ten, kto nie posiadał własnej rzeczy, ponieważ każda rzecz jest spowodowana przez istnienie kogoś, do kogo by ona należała. Następnie, o ile nie powinno istnieć nic bez przyczyny sprawczej (to znaczy bez rzeczy), ponieważ jeśli istniałoby bez przyczyny, zatem jest, a zarazem jakby nie istniało (nie posiadając rzeczywistej przyczyny rzeczy samej), o tyle godniej będę wierzył, że nie ma Boga, niżbym wierzył, że istnieje Bóg bez rzeczywistej przyczyny sprawczej. Bez przyczyny sprawczej bowiem istnieje ten, kto nie mając rzeczywistości, nie posiada przyczyny sprawczej. A Bóg zaś bez przyczyny sprawczej, to znaczy bez rzeczy stworzonej nie powinien istnieć.

2. W ten sposób, ilekroć wykazuję, że on istniałby bez przyczyny sprawczej, tylekroć twierdzę, że on nie istnieje, ponieważ gdyby istniał, istniałby całkowicie bez przyczyny sprawczej. W ten sposób myśląc uważam, że również człowiek wierzy w niego bez rzeczywistej przyczyny, inaczej zatem niż zwykle, gdy wierzy się w Boga na podstawie autorytetu rzeczy przez niego stworzonych, ponieważ nie miałyby nic takiego, z czego człowiek mógłby się czegoś o Bogu dowiedzieć.

3. Chociaż bowiem wielu wierzy w Niego, nie zawsze wierzą rozumnie, nie posiadając Bożego dowodu, jakim jest dzieło godne Boga. A zatem należy uznać ten tytuł braku i zaniechanie dzieł za pokrewieństwo zuchwałości i złej woli. Zuchwałości, ponieważ uzurpuje sobie wiarę, jaka nie należy się temu, kto nie zadbał o jej ukształtowanie; złej woli natomiast, ponieważ czyni wielu winnymi niewierności, nie dbając o ich wiarę.

13.1. Skoro zrzucamy z tego stopnia Boga, któremu żadne warunki tak właściwe i tak godne Boga jak wyznaczałoby świadectwo Stwórcy, to dlaczego szydzą z nas bezczelni Marcjonici, skłaniając się do zakwestionowania dzieł Stworzyciela?

2. Mówią bowiem, że świat jest wielkim dziełem i godny Boga<sup>57</sup>. Czyż przeto Stwórca nie może być Bogiem? Oczywiście Bogiem. A więc świat nie jest niegodny Boga. Przecież Bóg nie uczyniłby nic niegodnego siebie, nawet gdyby świat stworzył dla człowieka, a nie dla siebie, nawet gdyby wszelkie dzieło było niższe od swego Stwórcy.

3. A jednak, jeżeli nawet jest niegodne Boga, aby uczynił coś takiego, to o ileż bardziej byłby niegodnym Boga, gdyby nic nie uczynił<sup>58</sup>! Albo chciałbym, aby go uczynił niegodnym dlatego, że spodziewano się, że mógłby być Stwórcą dzieł godniejszych. A jeżeli więc można powiedzieć coś o tym niegodnym świecie, któremu i u Greków nadaje się nazwę czegoś ozdobnego i czegoś starannie wypracowanego, a nie czegoś brzydkiego<sup>59</sup>, to wiadomo, że owi profesorzy

<sup>57</sup> Ironicznie Marcjonici potępiali świat stworzony, świat ich zdaniem nie był godny prawdziwego Boga, a jedynie Stwórcy, który nie jest bogiem najwyższym

<sup>58</sup> Takim jest Bóg Marcjona, który nie stworzył niczego.

<sup>59</sup> Grecki "kosmos" to coś pięknego i uporządkowanego.

mądrości<sup>60</sup>, których geniuszem ożywia się wszelka herezja<sup>61</sup>, ogłosili bogów, i tak Tales wodę uznał za boga, Heraklit ogień, Anaksymenes powietrze, Anaksymander całe niebo, Straton niebo i ziemię, Zenon powietrze i eter, Platon gwiazdy, które nazywa ognistym rodzajem bogów<sup>62</sup>. Gdy bowiem mówili o świecie i rozważali jego wielkość, siłę, potęgę, czcigodność, wdzięk i bogactwo, stałość prawa poszczególnych elementów, które przyczyniają się do rodzenia, wyżywienia, wzrostu i odrodzenia, ponieważ większość fizyków ze strachu sądziła, że one stanowią początek i koniec świata i bała się, żeby substancje świata, istoty jak wiadomo tak wielkie, nie były uważane za mniejsze od bogów, których czczą także magowie Persów i hierofanci Egipcjan i hinduscy gimnosofiści<sup>63</sup>.

4. Sam ten rozpowszechniony zabobon wspólnego bałwochwalstwa, który wstydi się nazw posągów i opowiadań o swych zmarłych przodkach, odwołuje się do interpretacji zjawisk naturalnych i wstyd swój ukrywa pomysłowością, wyobrażając sobie w substancji wzburzonej Jowisza, a jego Junonę w powietrzu na zasadzie (interpretacji) brzmienia ich greckich nazw, a dalej Westę w ogniu, Kamenę w wodzie, Wielką Macierz w ziemi wykoszonego zboża, zaoranej pługiem, użyźnionej deszczami<sup>64</sup>.

5. I w ten sposób to, co grzebie i zawsze szuka się między żywymi i znajduje się z radością powtarzające się zbiory owoców i żywych pierwiastków (elementów), oraz powracające lata uzasadniają wiarę Ozyrysa<sup>65</sup>, a lwy, tajemnicze uosobienie suchej i płonącej natury filozoficznie przypisuje się Mitrze<sup>66</sup>. Ale nawet powyższe substancje, z powodu ich postawy i położenia można by łatwiej uważać za bogów, niż za rzeczy niegodne pojęcia Boga. Czy nie pominąć małych rzeczy? Jeden, jak sądzę, kwiatek z ogródka, nie mówiąc łąk kwiecistych, jedna muszelka z byle jakiego morza, nie mówiąc o czerwonym ślimaku, jedno piórko głuszca, nie mówiąc o pawiu, czyż głosi ci, że Stwórca jest podłym artystą?

<sup>60</sup> Filozofowie

<sup>61</sup> Por Praescr 7

<sup>62</sup> Tales, filozof z I poł VI w p n e jego pogląd przekazany przez Arystotelesa, Heraklit, filozof z VI-V w p n e, Anaksymenes z początku VI w p n e., Anaksymander z Miletu ok. 640-540 p.n.e., Istraton z Lampsakos zm 270 lub 269 p n e, Zenon z Elei ur. ok 490 p n e, Platon 427-347 p.n.e. (pogląd taki podał w swoim dziele Timajos 40 d 4) Patrz odpowiednie teksty z historii filozofii, wybór J. Legowicz, Warszawa 1968, s 55, 791 n, 59-60,881 nn. 177

<sup>63</sup> Magowie perscy w okresie hellenistycznym i rzymskim uchodzili za znawców astrologu i alchemii, a więc byli w pewnym stopniu czcicielami elementów świata, hierofanci to określenie kapłanów kultów historyjnych w Grecji, kapłanów egipskich określano tak z powodu tajemniczego kultu egipskiej religii; gymnofisci to hinduscy asceci cytowani przez chrześcijańskich pisarzy jako pogańskich świętych i filozofów Por. Klemens Al, Stromata I,71,3III,60,1 V,17,1 VI,38,1

<sup>64</sup> Jowisz, grecki Dzeus (od "dzeo" kipieć, burzyć się), bóg pogody i nieba, Junona, grecka Hera (od "aer", powietrze), siostra i żona Jowisza, Westa, grecka Hestia ("ogień", stąd święty ogień westalek), kameny to nimfy wodne w kulcie rzymskim, Wielka Macierz, Mater deum magna (odpowiednia do Kybele, bogini płodności) czczona była w Rzymie przez święta Megalenses, odbywane na wiosnę związane z budzeniem się nowego życia i przygotowywaniem nowych zasiewów

<sup>65</sup> Ozyrys, bóstwo pochodzenia egipskiego, w misteriach hellenistycznych czczony jako umierający jesienią i zmarłychwstający wiosną wraz z przyrodą Por Minucjusz Feliks, Oktawiusz 22, Lactantius,

<sup>66</sup> Mitra, Mitras, bóstwo pochodzenia irańskiego, czczony w misteriach na terenie całego Cesarstwa Rzymskiego od początku II w Wtajemniczeni nosili święte tytuły, ewentualnie znaki stopnia wtajemniczenia, na przykład lwów, żołnierzy, persów Por Hieronim, List 107,2 (o wtajemniczeniu). Lew, bóstwo o postaci leontocefalicznej (człowiek o głowie lwa) symbolizowało niebiański ogień).



14 1 A jeżeli wyśmiewać będziesz malutkie stworzonka, które największy artysta wyposażył w zdolności genialne lub siły, ucząc nas, że można udowodnić wielkość w przeciętności, a według Apostoła<sup>67</sup> moc w słabości, a czy można naśladować jeśli potrafisz plastry budowane przez pszczoły, mrowiska mrówek, sieci pająka, nici jedwabnika, czy możesz się przeciwstawić, jeśli dasz radę, pasożytom twego łóżka i przykrycia, jadowi muchy hiszpańskiej, żądłu moskitów, ryjkom i żądłom owadów?

2 Jakimi staną się większe (Boże) dzieła, skoro tak małymi albo cieszysz się, albo atakujesz je do tego stopnia, że nawet w tych malutkich gardzisz Stwórcą? Spójrz wreszcie na siebie samego, zastanów się nad człowiekiem od wewnątrz i od zewnątrz Czyż nie spodoba ci się przynajmniej to dzieło naszego Boga, które Pan twój, ów Bóg lepszy ukochał, dla tego człowieka zgodził się na trud zejścia z trzeciego nieba<sup>68</sup> do tych nędznych elementów, z jego też powodu również został ukrzyżowany w tym ciele, niby w celce zbudowanej przez stworzyciela<sup>69</sup>?

3 Ale ów także aż dotąd nie potępia wody stworzonej przez Stwórcę, którą obmywa swoich wyznawców, ani oleju, którym ich się namaszcza, ani mieszaniny miodu i mleka, które daje mi ssać jak niemowlętom<sup>70</sup>, ani chleba, mocą którego przypomina swoje własne ciało<sup>71</sup> Potrzebuje ich nawet w swoich sakramentach jakby środków zapożyczonych po żebracemu od Stwórcy Ty natomiast, uczniu nad Nauczycielem i sługo nad Panem chcesz być od niego mądrzejszym, rujnując to, co on pragnie zbudować<sup>72</sup>

4 Chcę w to spojrzeć, czy przynajmniej usiłujesz z wiary dążyć do tego, co rozwalasz Sprzeniewierzasz się niebu i w mieszkaniu obezwładniasz wolność nieba Gardzisz ziemią, chociaż jest matczykiem twojego znienawidzonego już ciała, chociaż wyciskasz wszystkie jego soki dla utrzymania życia Odrzucasz i morze, ale używasz jego bogactw do zdobycia jako świętszego pokarmu Chciałbym ci ofiarować różę, abyś nie pogardzał Stwórcą

5 Hipokryto! Jakbyś dokumentem<sup>74</sup> udowadniał, że jesteś Marcjonitą, to znaczy wyrzekającym się Stwórcy Do tego bowiem usiłujecie zmierzać jakby do męczeństwa, jeśli wam tylko świat się nie podoba, mimo iż rozsypujesz się w byle jaką materię, poznasz wtedy na sobie moc Stwórcy O! jak wielki jest upór twojej głupoty! Za nic masz rzeczy wśród których żyjesz i umrzesz

<sup>67</sup> Por 2 Kor 12,5 9

<sup>68</sup> Trzecie niebo w tradycji żydowskiej i chrześcijańskiej łączono z rajem, por 2 Kor 12,2-4 Szerzej na ten temat patrz H Bietenhard, Die himmlische Welt im Urchristentum und Spätjudentum, Tuebingen 1951

<sup>69</sup> "Haec cellula creatoris" jest wyrażeniem Marcjona na oznaczenie tego świata w sensie negatywnym Podobnie gnostycy por J Helderman, Die Anapausis im Evangelium ventatis, Leiden 1984

<sup>70</sup> Z rytu chrzcielnego Por Harnack, dz cyt s 144

<sup>71</sup> W eucharystii

<sup>72</sup> Mt 10 24 Łk 6 40 J 15 20

<sup>73</sup> Marcjonici stosowali więc pewne ograniczenia pokarmowe, posty, czy dietę Pozwalali jednak na jedzenie ryb Podobne zwyczaje panowały u niektórych manichejczyków w Egipcie (piscarii), por Eutychiusz z Aleksandrii PG 111,1021 B

<sup>74</sup> "apocarteresi probes" apocarteresis (gr) zagłodzenie na śmierć Por Apol 46,14

15 1 Po tych, a raczej przed tymi wywodami, jeżeli powiesz, że posiada przecież odpowiedni stan i swój świat, i swoje niebo, to nawet z owego trzeciego nieba zobaczymy, a także dojdziemy do tego, że należy przedyskutować temat waszego Apostoła Tymczasem zastanówmy się nad tym, jaka jest jego substancja, skoro oczywiście miała się objawić wraz z jego Bogiem Ale najpierw co to oznacza, że Pan objawił się piętnastego roku panowania cesarza Tyberiusza, skoro ta substancja jeszcze nie była znana w piętnastym roku panowania cesarza Sewera<sup>75</sup>? Oczywiście ta mogłaby być już objawiona wybijającą się lekkomyślnością Stwórcy, skoro pan i Stwórca przestał ją ukrywać

2 Skoro jednak ona sama nie mogła się objawić w tym świecie, to w jaki sposób Pan jej ukazał się w tym świecie? Jeżeli ten świat obejmuje Pana, dlaczego jego substancji nie zdołał objąć, jeśli nie dlatego, że była większa od Pana? Rodzi się teraz pytanie już o miejsce owego wyższego świata i samego jego Boga<sup>76</sup> Jeżeli bowiem i On ma pod sobą swój świat ponad Stworzycielem, to oczywiście stworzył go w swoim miejscu, jakie było wolne między jego stopami, a głową Stworzyciela

3 A więc i sam Bóg był w miejscu i świat stworzył w miejscu, i już miejsce owe będzie większe od Boga i od świata Nic bowiem nie jest większe od tego, co obejmuje, nad to co jest objęte A zobaczyć należy, czy nie ma tam jeszcze wolnego miejsca, w którym mógłby i trzeci jakiś bóg się wtłoczyć ze swoim światem Zaczynaj więc już wyliczać bogów I miejsce bowiem będzie bogiem, nie tylko jako większe od boga, ale jako niezrodzone i nieuczynione, a przez to samo wieczne i bogu równe, w którym bóg będzie zawsze<sup>77</sup>

4 Stał, jeżeli i ów świat został zbudowany z jakiejś jemu poddanej materii, i to niezrodzonej i niestworzonej, i trwającej razem z bogiem, jak Marcjon myśli o Stworzycielu, sprowadzasz to do majestatu miejsca, które zamyka w sobie i boga i materię, dwóch bogów Materia bowiem staje się bogiem, a zgodnie bóstwa, to znaczy niezrodzona i niestworzona i wieczna Jeżeli zaś świat został stworzony z nicości będziesz zmuszony to samo myśleć i o Stworzycielu, któremu poddajesz materię na substancję świata Ale ów powinien uczynić także świat z materii z tej samej narzucającej się także racji, która się sprzeciwia Stwórcy, jako równej Bogu<sup>78</sup>

5 Wylicz mi zatem w ten sposób obecnie trzech bogów Marcjona twórcę, i miejsce, i materię<sup>79</sup> A dalej i stwórcę czyni w miejscu, oczywiście myśląc tą samą

<sup>75</sup> Byłby to rok 29 (za cesarza Tyberiusza) i 208 (za Septemiusza Sewera) Okres II wieku był zatem czasem największego rozkwitu marcjonizmu

<sup>76</sup> Zstąpienie Chrystusa, zbawcy od wyższego Boga na świat stwórcy marcjonici oceniali podobnie jak gnostycy por "Świadectwo prawdy" Nag Hammadi Codex IX 3, p 30 18 21, tł polskie W Myszor Studia Theologica Varsaviensia 25(1987)1,204 Problem polegał na tym że "substantia (ie boni Dei) non potest manifestari in hoc mundo" 1 25,2

<sup>77</sup> Locus łac odpowiada gr topos w retoryce oznacza tyle co i diwiduum, osoba która dane miejsce i czas zajmuje por Braun dz cyt s 209

<sup>78</sup> Marcjon twierdził więc że stwórca stworzył świat z istniejącej uprzednio materii Treściowo zbliża się do pojęcia substantia Do takiego sposobu myślenia zbliżał się i Tertulian Braun, dz cyt s 182 188 190 194 por także Harnack dz cyt s 100

<sup>79</sup> Factor locus, materia bytu, które mogą posiadać takie same przymioty jak Bóg, a więc wieczny, niezrodzony, niestworzony, czyli boski "Collocans et cum creatore materiam de portico stoicorum" Marc V,19

kategorią, jemu podporządkowuje, i materię, oczywiście także niezrodzoną, niestworzoną, a pod tymi wyrażeniami rozumie wieczną, jak Pana. Co więcej! Zło podporządkowując materii jako niezrodzone niezrodzonej, nieuczynione nie-uczynionej i wieczne wiecznej, stąd już uczynił czwartego boga<sup>80</sup>.

6. Masz zatem w górnych sferach trzy substancje bóstwa, a w niższych czwartą. Gdy do nich dołączą i jego Chrystusowie, jeden, który objawił się za czasów Tyberiusza, drugi, którego obiecał Stwórca, to wyraźnie wytykają Marcjonowi błąd ci, którzy sądzą, że wprowadza dwóch bogów, skoro nieświadomie wylicza ich dziewięciu<sup>81</sup>.

16.1. Skoro zatem nie porównuje się jednego świata z drugim, jak też jednego jego boga z drugim, to w konsekwencji wynika, że dwie postacie rzeczy, widzialne i niewidzialne przydzielają dwóm bogom jako twórcom i w ten sposób obronię dla swojego Boga rzeczy niewidzialne<sup>82</sup>. A któż inny, jak nie duch heretycki może dopuścić do swojego rozumu, że rzeczy niewidzialne należą do tego, który nie stworzył widzialnych? Czyż nie ten stworzył rzeczy widzialne, który też dał podstawę wierze w rzeczy niewidzialne? Czyż nie jest rzeczą słuszniejszą przekonywać kogoś jakimiś przykładami, niż nie przytaczać ich wcale<sup>83</sup>?

2. Zobaczmy jakiemu to Stwórcy przypisuje niewidzialne byty Apostoł, gdy się go zapytamy<sup>84</sup>. Teraz bowiem umacniamy wiarę ogólnie przyjętymi zdaniem i słusznymi argumentami, mając zamiar odwołać się także do pism<sup>85</sup>, które potwierdzają tę różnorodność bytów widzialnych i niewidzialnych, a którą to różnorodność należy uznać, że jest własnością Stworzyciela, ponieważ cała jego działalność z istoty swej tkwi, w różnorodności stworzeń cielesnych i bezcielesnych, żyjących i nieżyjących, mówiących i niemych, poruszających się i nieruchomych, płodnych i niepłodnych, suchych i soczystych, ciepłych i zimnych.

3. Ta bowiem różnorodność stanowi także i człowieka, zarówno w ciele jak też w umyśle. Jedne bowiem członki posiada mocne, inne słabe, jedne szlachetne, inne wstydlive, jedne podwójne, inne pojedyncze, jedne równe, inne nierówne. Następnie w umyśle posiada bądź radość, bądź strach, to znów miłość, to znów nienawiść, raz gniew, kiedy indziej pobłażliwość.

4. A skoro sprawa tak się przedstawia, że całość jest harmonią współdziałających między sobą części, to stąd wynika, że niewidzialne powinny być dla widzialnych, i że muszą one należeć nie do innego twórcy, jak tego, dla którego współdziała całość wszystkich ich części. Ci zatem, którzy wyróżniają innego

<sup>80</sup> Materia o cechach boskich jednak może być nazwana bogiem, stąd pojawia się czwarty boski byt obok, Najwyższego, Boga stwórcy, boga pośrednika.

<sup>81</sup> Dołącza dwie postacie Chrystusa: Mesjasza wysłanego przez Boga Sprawiedliwego (za cesarza Tyberiusza!) i Chrystusa wysłanego przez Boga Dobrego.

<sup>82</sup> Dualizm Marcjona ma wiele wspólnego z dualizmem gnostyków, por. uwagi A. Orbe, *Hacia la primera teologia de la procesion del Verbo*, Estudios Valentinianons I, Romae 1958, s. 259-265.

<sup>83</sup> Por. Herm. 28, Idol. 5.

<sup>84</sup> Kol 1,16.

<sup>85</sup> W dalszej części traktatu przytoczył dalsze dowody z Pisma św. podobnie postępuje w innych dziełach: Pat. 11, Pud. 17.

stworcę, tego który nakazując to, co pierwszy zabronił, i tego, który zabrania to, co tamten nakazał, i tego, który powoduje chorobę, i tego, który uzdrawia, w jaki sposób w tej samej postaci pojmują go tworzącego jako jednopostaciowość, twórcę jedynie widzialnych bytów, skoro konsekwentnie należy wierzyć, że stworzył on byty zarówno widzialne jak niewidzialne, oraz podobne życie i śmierć, i zło i pokój? I oczywiście, jeżeli u Stwórcy owe niewidzialne byty istnieją jako większe od widzialnych, nawet wielkich w swoim miejscu, to również wypada, aby dla Niego były takimi i większe, jakimi są i wielkie, ponieważ ani wielkie ani większe nie przysługują temu, dla którego nie istnieje porównanie pomiędzy małymi istotami.

17.1. Przyciśnięci tymi argumentami usiłują twierdzić: wystarczy naszemu Bogu jedyne dzieło, którym wyzwolił człowieka swoją najwyższą i szczególną dobrocią, której musi ustąpić przed każdą szarańczą<sup>86</sup>. O większy Boże, u którego nie można było odnaleźć tak wielkiego dzieła, jak w człowieku Boga mniejszego! Wpierw jednak musisz udowodnić jego istnienie tym, czym Boga należy udowadniać, to jest dziełami, a następnie dopiero dobrodziejstwami. Najpierw bowiem pytamy się czy istnieje, a dalej jakim jest. Pierwsze pytanie odnosi się do dzieł, drugie do dobrodziejstw.

2. Zresztą nie dlatego stwierdza się, że On istnieje, że wyzwolił człowieka, ale jeżeli stwierdzi się, że istnieje, dlatego mówi się, że wyzwolił, aby było wiadome, że istnieje nawet wtedy, gdyby zaistniała wątpliwość czy wyzwolił<sup>87</sup>. Ponieważ mógł i istnieć, i nie wyzwolić. W jaki bowiem sposób można wierzyć, że istnieje, ponieważ wyzwolił, skoro twierdzi się, że mógł istnieć, a nie wyzwolić?

3. Obecnie w tym punkcie wydedukowanym z kwestii o Bogu nieznanym dostatecznie stwierdził, że nie stworzył nic takiego, jak powinien stworzyć w tym celu, aby zostać poznanym z dzieł swoich, ponieważ gdyby istniał, powinien być poznawalnym od początku istnienia rzeczy. Nie wypadało bowiem, aby Bóg się ukrywał. Z konieczności powrócę do pochodzenia problemu o Bogu nieznanym, aby następnie potrząsnąć i pozostałymi jej gałązkami.

4. Najpierw bowiem trzeba zapytać się, dlaczego później dał się poznać. Dlaczego później dał się poznać, a nie na początku istnienia rzeczy? Przecież dla tych pierwszych rzeczy był konieczny jako Bóg, a nawet tym bardziej konieczny, że jako lepszy nie potrzebował się ukrywać. Nie można bowiem twierdzić, że nie było ani materii, ani przyczyny poznania Boga, skoro i człowiek istniał od początku istnienia świata. Do człowieka teraz przybył. Przybył do niego jako dobry przeciw złości Stworzyciela. A więc albo był nieświadomy i przyczyny, i materii swego koniecznego objawienia się, albo wątpił, albo nie mógł, albo nie chciał. Wszystko

<sup>86</sup> Bogu-Stwórcy marcjonici podobnie jak i walentyńianie przypisywali stworzenie istot niższego rzędu, a więc robaków szarańczy.

<sup>87</sup> Z dzieł stworzonych wnioskuje się, że Bóg istnieje, z faktu, że zbawia, wnioskuje się, że jest dobry: Marcjonici wyzwalali Boga dobrego nazywając go często Ojcem, podobnie jak Cerdon (Ireneusz, *Adversus Haereses* I,27,1) i peraci (Hipolit, *Refutatio* V,12,2) i walentyńianie (por. *Tractatus Tripartitus* z Nag Hammadi I,53,6).

to niegodne Boga, a tym bardziej Najlepszego Na innym miejscu lepiej wyjaśnimy to poprzez odrzucenie późnego objawienia niż teraz czystym stwierdzeniem

18. 1 A niech tak będzie, że został poznany wtedy, kiedy zechciał, kiedy mógł, kiedy nadeszła wyznaczona losem godzina A może przypadkiem stanęło mu na przeszkodzie wystąpienie (gwiazdy, pod którą się urodził)<sup>89</sup>, a może jakieś czarownice lub Saturn czworokątny lub Mars trójkątny<sup>90</sup> Zwykle bowiem matematycy<sup>91</sup> spośród Marcjonitów nie wstydzą się mówić, że Stwórca jest uzależniony od gwiazd<sup>92</sup> Mamy tu rozważyć o jakości objawienia czy w sposób godny został objawiony, aby było wiadomo, że w sposób prawdziwy Wtedy bowiem uwierzy się w istnienie tego, kiedy stwierdzi się, że samo objawienie jest jego godne Godne bowiem rzeczy Boga udowadniają Boga

2 Definitywnie stwierdzamy, że Boga najpierw należy poznać z natury, następnie należy Go uznać na mocy nauki Z natury, to znaczy dzięki jego dziełom, z nauki, to jest na podstawie przepowiadania Ten jednak, kto nie posiada żadnej natury, temu nie pomogą naturalne dowody Powinien zatem spowodować przynajmniej objawienie siebie samego przepowiadaniem, zwłaszcza powinien być objawionym przeciw temu, który wiarą napełnił człowieka poprzez tyle i tak wielkich dzieł istnienie i przepowiadanie

3 W jaki więc sposób został poznany? Jeżeli dzięki okolicznościom życia ludzkiego, to całkowicie zaprzeczam, aby Bóg mógł być inaczej poznawalny niż dzięki sobie samemu I przywołuję nie tylko prawdę odnoszącą się do istoty Stworzyciela, ale do stanu takiej wielkości bóstwa jak do ludzkiego stanu ograniczenia, aby człowiek nie mógł wydawać się większym od Boga Ten człowiek, który zmuszałby go jakby własnymi siłami, do publicznego uznania, uznany, wbrew woli bóstwa, które nie chce być poznany Ludzkie bowiem ograniczenie łatwiej sobie potrafi wyobrazić bogów zgodnie z własnym doświadczeniem całych wieków, niż iść za prawdziwym Bogiem, którego poznać można już na drodze natury

4 Zresztą, jeżeli człowiek będzie tak o Bogu rozprawiał jak Romulus o Konzusie, i Tacjusz o Kloacinie, i Hostiliusz o Faworze, i Metellus o Alburnie<sup>93</sup>, i niedawno

<sup>88</sup> Por niżej 1,22

<sup>89</sup> W obliczeniach astrologicznych ważne były takie elementy jak wschód gwiazdy (w greckim anabilazon = elevans) i zachód gwiazdy (katabilazon = devehens) i oczywiście dane o połączeniach gwiazd, czas ukazania się na niebie 'Fortasse anbilazon ei obstabat' znaczy "może przeszkodą był wschód niedobrej gwiazdy" w chwili narodzin

<sup>90</sup> Saturn i Mars w astrologu starożytnej uchodziły za niepomyślne planety Saturnus quadratus, czyli Saturn czworokątny oznacza oddalenie od Słońca o 1/4 Zodiaku, czyli o trzy znaki Zodiaku, Mars trigonus, Mars trójkątny czyli oddalony od Słońca o 1/3 Zodiaku czyli o cztery znaki

<sup>91</sup> Matematycy w czasach hellenistycznych to uczeni pomagający w obliczeniach horoskopów astrologicznych por M P Nilsson Geschichte der gnechischen Religion II, Monachium 1974 s 486 i n Tam, także szerzej na temat astrologu w tym okresie s 486-519

<sup>92</sup> Stwórca, jako niższy Bóg, jest panem gwiazd

<sup>93</sup> Consus bóg założyciel, miał być czczony przez Romulusa, Cloacina (Venus Cloacina, od Cloaca maxima) świątynia założona przez Titusa Tatiusa, Pavor lub Pallor od gr Deinos, Phobos ("Lęk"), to towarzysz Aresa, Hostiusz zdaje się mitograf (por Apol 15), Alburnus, bożek gallicki, któremu M Aemilius (według Apol 5), a tu Metellus ślubował świątynię Aemilius i Metellus sprawowali razem konsulat w roku 115 p n e

ktoś o Antinoosie<sup>94</sup>, to i innym będzie to dozwolone. Znamy jednak Marcjona jako żeglarza, a nie króla ani imperatora.

19.1 Owszem, powiadają Marcjonici: "Bóg nasz objawił się, chociaż nie od początku, chociaż nie przez swą naturę, lecz przez samego siebie w Chrystusie Jezusie". Odpowiemy na to w księdze poświęconej Chrystusowi i całemu Jego statusowi<sup>95</sup>. Należy bowiem odróżniać osobne treści, aby tym pełniej i w większym porządku je rozważyć. Tymczasem wystarczy na obecnym stopniu rozumowania tak zaskoczyć przeciwnika, że wykaże się (i to w kilku słowach), że Jezus Chrystus był nosicielem bóstwa nie innego Boga, jak tylko Stwórcy.

2 Roku piętnastego panowania Tybenusza Jezus Chrystus raczył zstąpić z nieba jako zbawczy duch Marcjona<sup>96</sup>. Zbawczy, ponieważ tak zechciał któregoś z rządu roku panowania Antonina starszego. Marcjon znalazł swojego Pontu, wyrzucony wiatrem gorącym, mimo iż tego nie usiłowałem już wysledzić. Wiadomo jednak, że jest antonmianskim heretykiem za cesarza Piusa<sup>97</sup>. Od Tyberiusza do cesarza Antonina Piusa upłynęło prawie sto piętnaście lat i pół roku i pół miesiąca. Tyle więc czasu upłynęło między Chrystusem a Marcjonem.

3 Skoro przeto, jak to udowodniliśmy, pierwszy Marcjon wprowadził tego Boga, to jeśli dobrze rozumiesz, sprawa staje się zaraz dla ciebie jasna. Czas przesądza, ponieważ skoro wystąpił po raz pierwszy za Antonina, to nie mógł wystąpić w czasie panowania Tyberiusza. Innymi słowy bóg za Antonina nie był Bogiem za panowania Tyberiusza, a więc wiadomo, że ten, którego głosi najpierw Marcjon, nie jest objawionym przez Chrystusa.

4 Abym mógł to udowodnić, pozostaje mi, jak wiadomo, zaczerpnąć argumenty od samych przeciwników. Głównym i właściwym dziełem Marcjona jest oddzielenie Prawa od Ewangelii i jego uczniowie nie mogą zanegować tego, co uważają za najgłębsze swoje źródło dowodów, którym się zresztą posługują do inicjacji, do trwania w tej herezji. Tym są bowiem Antytezy Marcjona, czyli przeciwstawiające się twierdzenia, którymi usiłują udowodnić niezgodność między Ewangelią i Prawem<sup>98</sup>. Na podstawie różnicy zdań obydwu Testamentów usiłują udowodnić również różnicę bogów.

5 Skoro więc to oddzielenie Prawa i Ewangelii prowadzi do tego, że wskazuje się na innego Boga Ewangelii, przeciwnego Bogu Prawa, to widać, że przed tym oddzieleniem nie było znajomości Boga, ponieważ objawił się w momencie rozdzielenia. Przeto Boga objawił również nie Chrystus, który istniał przed rozdzieleniem, ale wymyślił go Marcjon, który dokonał rozdzielenia, i zerwał pokój.

<sup>94</sup> Cesarz Hadrian por Apol 13

<sup>95</sup> Patrz niżej Marc III Marcjon niebył twórcą znaczenia modalistą jak twierdził Harnack, por Orbe, Or71 (1990)43-65

<sup>96</sup> Według wypowiedzi Marcjona, patrz niżej IV,7

<sup>97</sup> Cesarz w latach 138 -161 Marcjon działał za papieża Aniceta 155-166 (por Praeser 30) przybył do Rzymu około 140 (por PSP 5, Warszawa 1970, s 64, przypis 95), Lindemann dz cyt s 384 <sup>98</sup> Prócz "Antytez" Marcjon napisał "List", "Ewangelię", por Marc IV,1, por Harnack, dz cyt s 68-78

"Separatio legis et evengeli" por Lindemann, dz cyt s 385

między Ewangelią i Prawem, który dawniej trwał nienaruszony i niezmacony, od objawienia się Chrystusa aż do zuchwałego wystąpienia Marcjona, pokój oparty na tej racji, która nie dopuszcza jednego Boga Prawa i drugiego Boga Ewangelii, lecz tylko jednego Boga Stworzyciela, przeciwko któremu tyle lat później wprowadził ten rozdział Pontyjczyk<sup>99</sup>.

20.1. Temu wyśmienitemu dowodowi potrzeba jeszcze obrony z naszej strony przeciwko hałasowi partii przeciwnej. Mówią bowiem, że Marcjon nie tyle wprowadził oddzielenie Prawa od Ewangelii, ile dokonał oczyszczenia z dawnego sfalszowania. O Chryste, Panie Najcierpliwszy, który zachowywałeś tak długo sfalszowane przepowiadanie, dopóki nie przyszedł Ci z pomocą oczywiście Marcjon!

2. Twierdzą bowiem, że Paweł upomniał nawet Piotra i pozostałe kolumny apostołskie za to, że nie szli prostą drogą ewangelicznej prawdy<sup>100</sup>. Przez tego zapewne Pawła, który dotąd niewyrobiony w łasce, nawet drżący, aby nie biec na próżno, jak biegł dawniej i to wtedy właśnie, kiedy po raz pierwszy uzgadniał z Apostołami swą linię działania<sup>101</sup>.

3. A więc jeżeli dotychczas gorliwie występował, jak neofita, przeciwko judaizmowi, i uważał, że należy coś zmienić w jego postępowaniu, mianowicie zwalczał jego przykre przepisy pokarmowe, to później on właśnie swoim postępowaniem miał się stać wszystkim dla wszystkich, aby wszystkich pozyskać<sup>102</sup> dla Żydów był jakby Żydem, a dla tych, którzy żyli pod Prawem, jakby sam był pod Prawem. Ty jednak uważasz ową jedyną nagane postępowania Apostołów za podejrzaną, która później miała się spodobać jego oskarżycielowi i równocześnie oceniasz ją także jako sprzeniewierzenie się przepowiadania względem Boga.

4. Natomiast w sprawie jedności w głoszeniu prawdy, o której powyżej czytaliśmy, podali sobie prawice i połączyli się podziałem obowiązku głoszenia Ewangelii<sup>103</sup>. Powiedziano gdzie indziej: "czy to ja, czy oni, tak samo głosimy"<sup>104</sup>. Jeżeli zaś opisał pewnych fałszywych braci, którzy chcieli przeciągnąć Galatów do innej Ewangelii, to on właśnie sam wykazał, że to fałszerstwo popelnione względem Ewangelii nie zmierzało do przeniesienia wiary na drugiego Boga i drugiego Chrystusa, ale zachowania dyscypliny Prawa<sup>105</sup>. Zauważył bowiem, że usiłują bronić obrzezania i zachowania świątecznych dni, okresów, miesięcy i lat oraz ceremonii żydowskich, które powinni byli już uznać za nieobowiązujące, zgodnie z odnowionym rozporządzeniem Stwórcy, niegdyś zapowiadającego przez swoich Proroków, jak przez Izajasza: "Dawne rzeczy przeminęły" powiada "Oto ja dokonuję rzeczy nowej"<sup>106</sup>, oraz to samo przez Jeremiasza: "I ustanowię Przymie-

<sup>99</sup> Por. Harnack, dz. cyt. s. 147-158.

<sup>100</sup> Por. Ga 2,9,14.

<sup>101</sup> Por. Ga 2,9; 1,17; 2,2.

<sup>102</sup> 1 Kor 9,22.20

<sup>103</sup> Por. Ga2,9.

<sup>104</sup> Ga 1,6.7, 2,4 i 1 Kor15,11.

<sup>105</sup> Por. Ga 4,9.10.

<sup>106</sup> Iz 43,18-19.

rze, nie takie, jakie zawarłem z waszymi ojcami, kiedy ich wyprowadzałem z ziemi egipskiej"<sup>107</sup>, a gdzie indziej: "Odnówcie sobie nowe odnowienie, obrzeźcie się ze względu na Boga i obrzeźcie napletki serc waszych"<sup>108</sup>.

5. Zatrzymując się więc nad tym obrzezaniem i nad tym odnowieniem, Apostoł już przekonywał, aby odstąpili także od swych przestarzałych obrządków religijnych, które ten sam Stwórca zapowiadał przez Ozeasza, że kiedyś przestaną obowiązywać: "I odwrócę wszystkie jej zabawy, święta, dni nowiu, szabaty i wszystkie obrzędy religijne"<sup>109</sup>. Podobnie zresztą i przez Izajasza: "Nie mogę ścierpieć dni nowiu waszego, szabatów i wszelkich dni. Dni wolnych, postu i świątecznych dni waszych nienawidzi dusza moja"<sup>110</sup>.

6. Jeżeli przeto zarówno Stwórca już dawno odrzucił to wszystko, jak Apostoł przepowiada, to też należy to odrzucić. To zdanie Apostoła idące za decyzją Stwórcy dowodzi, że Apostoł nie przepowiada żadnego innego Boga, jak Tego, którego domagał się uznania decyzji, piętnując tych fałszywych apostołów i braci, którzy Ewangelię Chrystusa przepowiedzianą przez nowość Stwórcy, odnosili do dawności odrzuconej przez Stwórcę.

21.1. Zresztą, jeżeli pragnął wykluczać Prawo dawnego Boga przepowiadając nowego Boga, to dlaczego wcale nie określa tego nowego Boga, ale mówi jedynie o starym Prawie. Czy dlatego, że przy zachowaniu wiary w Stworzyciela powinno ustąpić tylko Jego Prawo? Skoro i ów psalm opiewał: "Stargajmy ich więzy i odrzucmy od siebie ich pęta"<sup>111</sup>. Dlatego mianowicie, że: "Narody się buntują, ... ludy knują daremne zamysły i władcy spiskują wraz z nimi przeciw Panu i przeciw Jego Chrystusowi"<sup>112</sup>.

2. I jeżeli oczywiście Paweł głosiłby innego Boga, nie byłoby żadnej wątpliwości, czy należy zachować Prawo, czy też nie, ponieważ nie byłoby prawem nowego pana i gorliwego zwolennika Prawa. Sama bowiem nowość Boga i jego odmienność usunęłaby nie tylko wątpliwości starego i obcego Prawa, ale nawet wszelką o Nim wzmiankę. Ale całe ostrze pytania tkwiło w tym, dlaczego ten sam Bóg prawa, skoro jest przepowiadany w Chrystusie, usuwany jest dla jego prawa<sup>113</sup>.

3. Ostała się więc wiara w Stwórcę i w jego Chrystusa, ale zachwiała się dyscyplina i postępowanie. Albowiem jedni spierali się o spożywanie mięsa ofiarnego złożonego bożkom, inni o ubiorze niewiast, inni o małżeństwach lub rozwodach, niektórzy o nadziei zmartwychwstania<sup>114</sup>, ale nikt nie dyskutował na temat Boga. Jeśliby bowiem tę kwestię poruszono, to i ona znalazłaby się w Listach Apostoła i to pewnie jako naczelna.

<sup>107</sup> Iz43,18-19.

<sup>108</sup> Jer4,3-4.

<sup>109</sup> Oz2,13.

<sup>110</sup> Iz1,13-14.

<sup>111</sup> Ps23

<sup>112</sup> Ps2,1-3.

<sup>113</sup> Inaczej mówiąc wybawienie nie byłoby aktem łaski, ale prawa, por. Lindemann, dz cyt. s. 386.

<sup>114</sup> Por. 1 Kor 10; 11; 7;15.



4. A gdy chodzi o to, że po czasach Apostolskich prawda uległa sfalszowaniu odnośnie reguły Boga, to należy już uznać, że tradycja Apostołów odnośnie reguły Boga w swoim czasie nie stała się inna, ale ta sama, którą przekazuje się dziś w Kościołach od nich pochodzących. A nie znajdziesz żadnego Kościoła Apostolskiego, który w Stwórcy nie nauczałby chrześcijaństwa. Które pozostaną nieskalane, jeśli i te Kościoły zostały zepsute od początku. Bez wątplenia te przeciwne Stworzycielowi.

5. Przytocz więc jakiś z twoich kościołów z cechą apostolską<sup>115</sup>, a zasłonisz się. A więc, skoro wiadomo z wszystkich sposobów dowodzenia, że od Chrystusa aż do Marcjona nie było, w regule tajemnicy innego Boga jako Stwórcy. To już dostatecznie zostało umocnione nasze dowodzenie, w którym wykazaliśmy, że wiadomość o bogu heretyckim rozpoczęła się od rozdziału Ewangelii od Prawa<sup>116</sup>, i powyższa definicja poucza, że nie należy wierzyć w takiego boga, którego wymyślił sobie człowiek na podstawie swoich zmysłów.

6. A żeby Marcjon mógł się nazywać prorokiem, musi ktoś udowodnić, a wówczas nie będzie musiał nic odwoływać. Tym bowiem klinem prawdy wybija się wszelką herezję, kiedy wykazuje się, że Chrystus jest nosicielem nie innego Boga jak tylko Stwórcy.

22.1. Lecz w jaki sposób antychryst<sup>117</sup> zostanie całkowicie usunięty, jeśli nie przez danie miejsca na usuwanie pozostałych zarzutów, oraz po rozszerzeniu obrony preskrypcji<sup>118</sup>? Przystąpmy zatem stąd już do samej osoby Boga, a raczej cienia i wyobrażenia zgodnego z jego Chrystusem.

2. I przez to zbadajmy, dlaczego przenosi go nad Stwórcę. A do koniecznego przeanalizowania dobroci Boga będą oczywiście określone reguły. Ale najpierw trzeba, abym odnalazł i zrozumiał ową (dobroć Boga), i doprowadzę w ten sposób do reguł. Gdy bowiem rozglądam się po czasach przeszłych, nigdzie, od zarania materii i pojawienia się przyczyn, w których powinno się ją odnaleźć, następnie działając z tego powodu, z którego posiadała działanie.

3. Była bowiem już i śmierć, i oścień śmierci i przestępstwo, a nawet złość Stwórcy, przeciw której wystąpić miała dobroć drugiego boga, wychodząc na przeciw tej pierwszej regule bożej dobroci, jeżeli udowodniłaby, że jest naturalną, natychmiast sprawiłaby, aby zaistniała przyczyna. W Bogu bowiem wszystko powinno być tak naturalne i niezrodzone, aby było wieczne, zgodne z Jego stanem. W Bogu nie można nic uważać za przejściowe i za zewnętrzne, a przez to czasowe i obce wieczności.

4. W ten sposób wymaga się w Bogu trwałej i stałej dobroci, która złożona w skarbcach jego przymiotów naturalnych, byłaby przygotowana do wyprzedzania przyczyn i swoich materii, i do przyjęcia jako pierwszej, nie pomijała ich i nie

<sup>115</sup> Por. podobna zasada w Praescr. 21,31,36.

<sup>116</sup> Praescr.32.

<sup>117</sup> Chodzi tu o Marcjona.

<sup>118</sup> To znaczy przy pomocy dowodu preskrypcji, patrz wyżej przypis 53.

lekceważyła z tego względu, że je uprzedza. Wreszcie i niemniej chcę tu wiedzieć, dlaczego jego dobroć nie działała od początku, jak też pytaliśmy, dlaczego na samym początku nie został objawiony<sup>119</sup>?

5. Dlaczegoż by nie? Przecież uważa się, że mógł się objawić przez dobroć, jeżeli w ogóle istniał. Nie może tego, co Bogu nie wypada, tym bardziej posługiwać się swymi cechami naturalnymi. A jeżeli one go obejmują, im mniej się zbiegają, nie będą naturalnymi. Jego zaś natura nie zna odpoczynku; stąd jest poznawalny, jeżeli działa. W ten sposób wydaje się, że nie chciał działaniem ujawnić dobroci, gdy tymczasem z nazwy natury wynika, że powinien działać<sup>120</sup>.

6. Natura bowiem nie może nie chcieć siebie, i tak kierkuje ona sobą, że gdyby przestała działać, przestałaby istnieć. Ale w Bogu Marcjona dobroć przestała kiedyś działać, więc nie była ona dobrocią naturalną, skoro mogła kiedyś przestać działać, a brak działania nie przysługuje naturze<sup>121</sup>. A jeżeli nie będzie to dobroć naturalna, to nie można już wierzyć, że jest wieczna, ani że jest Bogu równa, ponieważ nie jest wieczna, skoro nie jest naturalna. Wreszcie nie decyduje o swojej wieczności, ponieważ ani przeszłość o niej nie mówi, ani przyszłości nic jej nie obiecuje.

7. Albowiem jeśli nie istniała od początku, to i do końca bez wątpienia istnieć nie będzie. Może bowiem i kiedyś w przyszłości nie istnieć, skoro nie było jej i niegdyś. Skoro więc wiadomo, że dobroć owego Boga kiedyś nie działała, nie wyzwalała człowieka od początku, i to z powodu raczej jego woli, niż słabości przestała działać, to wynika z tego, że wola pozbawiona dobroci, znajduje ukierunkowanie w złośliwości.

8. Cóż bowiem bardziej złośliwego, niż nie chcieć pomóc, gdy można, jak dręczyć użyteczność, jak zezwalać na krzywdę? Całe wreszcie oskarżenie Stwórcy odniesie się znów na tego, który jego surowość podparł zwłoką swej dobroci<sup>122</sup>. Od kogo bowiem zależy, aby coś się nie stało, gdy się stanie, jemu właśnie się to przypisuje. Człowiek skazany na śmierć za skosztowanie owocu z jednego drzewka, a stąd szerzą się występki z karami i już giną wszyscy, mimo iż nie znają nawet trawki z raj.

9. I o tym nawet jakiś lepszy Bóg albo nie wie albo nie może powstrzymać? Jeżeli z tego powodu uważa się go za lepszego, to jak za jak bardzo złego uważa się Stwórcę? Wystarczająco złośliwym jest w tym planie ten, który chciał obarczyć świat ciężarem trudu i zatrzymał go w udęcie. Co pomyślisz o takim lekarzu, który powiększa chorobę odwlekaniem pomocy, pogłębia niebezpieczeństwo odkładaniem lekarstwa, aby tym sposobem leczyć drożej i z większą chwałą dla siebie?

<sup>119</sup> Także jako Bóg dobry.

<sup>120</sup> Natura objawia się w działaniu.

<sup>121</sup> Chodzi o Boga, stwórcę według nauki Marcjona, którego nie cechowała dobroć lub który nie objawiał dobroci Boga.

<sup>122</sup> Surowość Stwórcy poparł zwłoką objawienia dobroci. Bóg w Nowym Testamencie (według Marcjona) jest zdaniem Tertuliana odpowiedzialny tak samo jak Bóg wyższy, dobry. "Elogium in illum rescribetur": elogium jest tu terminem prawniczym, określał tekst zawierający imię oskarżonego, przestępstwo i karę, tu przetłumaczono jako "oskarżenie".

10 Taki sąd należy wydać i na Boga Marcjona, który dopuszcza zło, sprzyja krzywdzie, wyłudza pochlebstwo, sprzeniewierza się dobroci, której nie okazał natychmiast, mimo iż mógł to spowodować Oczywiście, że powinien ją okazać, jeżeli z natury jest dobry, a nie przez dojrzewanie, jeżeli jest najlepszy, przez wrodzone właściwości, a nie przez wyuczenie się, jeżeli Bogiem był wiecznie, a nie od Tyberiusza, a najpewniej od Cerdona<sup>123</sup> i Marcjona

11 Za Tyberiusza ów Bóg się pojawił, aby za jego władzy została zapoczątkowana boska dobroć na ziemi!

23. 1 Przytoczę mu mną regułę W Bogu wszystko musi być zarówno naturalne, jak też zasadne Wymagam uzasadnienia dobroci, ponieważ wypada, żeby nie za coś innego, jak za dobro był uważany, które nie byłoby dobrem uzasadnionym, nie chcę powiedzieć, że rozumie się dobroć nieuzasadnioną

2 Łatwiej za dobro uznać takie zło, które posiada część uzasadnienia, niż przyjąć zło za takie dobro, któremu brak uzasadnienia Całkowicie odmawiam Bogu Marcjona dobroci zasadnej po pierwsze dlatego, że zbawia człowieka sobie obcego<sup>124</sup>

3 Wiem, że mi chcą odpowiedzieć, że właśnie na tym polega ta podstawowa i doskonała dobroć, iż rozlewa się spontanicznie i w sposób wolny na obcych, bez żadnego zobowiązania ze strony obdarowywanych nią osób Zgodnie z taką dobrocią mamy miłować naszych nieprzyjaciół, a pod tą nazwą rozumie się też obcych Dlaczego jednak nie spojrzął na człowieka w jego początkach istnienia? Przecież od zarania swego istnienia był obcym<sup>125</sup>

4 Ustępując przesądził, że nie ma nic wspólnego z obcym Zresztą nakaz miłowania obcego lub nieprzyjaciela poprzedziło przykazanie miłowania bliźniego jak siebie samego<sup>126</sup> A to powinieneś również ty wyczytać z Prawa Stworzyciela, przykazania nie obalonego przez Chrystusa, ale raczej rozbudowanego<sup>127</sup> Ile bowiem bardziej będziesz miłował bliźniego, o tyle masz nakaz miłować nieprzyjaciela i obcego

5 Szczytem należnej dobroci jest odbieranie nienależnej A należna wyprzedza nienależną jako zasadnicza, jako godniejsza, jako służebna i pierwsza jej towarzysza (to jest nienależnej) Skoro więc pierwsza racja dobroci wynika ze sprawiedliwości względem swojej własności, a druga względem obcych z nadmiaru sprawiedliwości, ponad tą uczonych w Piśmie i Faryzeuszów<sup>128</sup> Zgodnie z drugą racją, jaka jej przysługuje, to komu brakuje pierwszej, kto nie posiada

<sup>123</sup> Patrz wyżej przypis 28

<sup>124</sup> Bóg dobroci nieuzasadnionej nierozumnej (bonitas irrationalis), gdyż zbawił człowieka obcego, to jest człowieka podległego Stwórcy

<sup>125</sup> To rozumna dobroć Boga najwyższego według marcjonitów polega na tym, że rozciąga się na ludzi poddanych Stwórcy Tertulian oddał argumentację i dowodzi, że tego rodzaju dobroć nie jest uzasadniona, rozumna (rationalis)

<sup>126</sup> Por Kpł 19,18, Mt 5,43

<sup>127</sup> Por Mt 5,17

<sup>128</sup> Mt 5,20

właściwego człowieka, to tym samym czyż ona nie jest malutką? A zatem malutka, ponieważ nie posiadała własnego człowieka, jakim sposobem obfitowała względem obcego?

6 Wykaz rację zasadniczą i wtedy broń pochodnej Żadna sprawa nie może być broniona bez racjonalnego porządku, tym bardziej jest on oddalony, że sama racja w pewnych okolicznościach pomija porządek A teraz, że zacznę od drugiego stopnia, czyli racja dobroci względem obcych Ale dlaowego (Marcjona) nawet drugi stopień, z powodu racji nie obroni się, ponieważ zostanie zniszczony w inny sposób Wtedy bowiem uznana będzie za uzasadnioną i ta druga dobroć względem obcego, jeżeli wykonywana będzie bez krzywdy tego, kogo on jest własnością Czasem pierwsza sprawiedliwość czyni dobroć racjonalną Podobnie jak w stopniu zasadniczym, gdy odnosi się względem rzeczy własnej, będzie racjonalna, jeżeli jest sprawiedliwa, tak i względem obcego może uchodzić za racjonalną, jeżeli nie jest niesprawiedliwą

7 Zresztą cóż to za dobroć, która polega na krzywdzie i to względem obcego? Względem domownika niekiedy można przyjąć dobroć krzywdzącą Względem zaś obcego, któremu nie należy się nawet rzetelna sprawiedliwość, z jakiejże racji broni się racjonalnej niesprawiedliwości? Coż bowiem bardziej niesprawiedliwego, cóż niegodziwszego, i cóż gorszego, jak dobrze czynie obcemu służyć tak, aby go odgrywać od pana, aby oddawać go innemu, aby podjudzać go przeciw życiu pana, a także, cóż jeszcze podlejszego nawet w samym domu dotychczasowego pana, gdzie żyje jego chlebem i gdzie jeszcze drży przed biczami? Taki rzecznik, że nie powiem grabieżca, potępiany jest nawet na tym świecie<sup>129</sup>

8 Nie inaczej postępuje Bóg Marcjona Wtargnąwszy do obcego świata, wrywając człowieka Bogu, syna Ojcu, wychowanka Wychowawcy, sługę Panu, aby uczynić go bezbożnym Bogu, niereligijnym Ojcu, niewdzięcznym Wychowawcy, niegodziwym Panu<sup>130</sup> Proszę cię, jeżeli tak czyni dobroć zasadna, to co uczyniłaby bezzasadna?

9 Nie śmiałybym uważać się za bezczelniejszego tego, kto ochrzciłby się w obcej wodzie dla obcego boga, wyciągałby ręce do obcego nieba, do obcego boga, padałby na obcej ziemi, dla obcego boga, nad obcym chlebem obcemu bogu czyniłby dzięki, z obcych dóbr w imię obcego boga świadczyłby jałmużny i czyny miłości<sup>131</sup> Coż to za bóg tak dobry, że człowiek staje się złym przez niego? Cóż to za łaskawy, że czyni obcego boga owemu (człowiekowi), a nawet samego Pana swego zagniewanym?

<sup>129</sup> Assertor (tu podano jako "rzecznik") to ten, kto występuje w sądzie o uznanie kogoś za niewolnika lub człowieka wolnego i składa odpowiednie zeznanie Plagiator to ten, kto wiedząc, że ktoś jest wolny, kupuje go lub sprzedaje jako niewolnika

<sup>130</sup> To jest poddanych dotąd Stwórcy wrywa i oddaje na nową służbę

<sup>131</sup> Aluzje do objawów religijności chrześcijan Kościoła którzy teraz według Marcjona mieli ją okazywać wobec nieznanego Boga Wznosili ręce do nieba czyli do Stwórcy ale według nowego objawienia do Boga wyższego padali na ziemię należącą do Stwórcy, ale teraz w czci dla nowego Boga Składał dzięki nad chlebem w eucharystii który jest chlebem Stwórcy, ale w gruncie rzeczy odnosi się teraz do Boga wyższego

24.1. Ale Bóg jak jest wieczny i rozumny, tak jak sędzę, i doskonały we wszystkim, mówi bowiem: "Bądźcie więc doskonali jak doskonały jest wasz Ojciec, który jest w niebie"<sup>132</sup>. Pokaż doskonałą dobroć również swojego (Boga), mimo iż o niedoskonałej dostatecznie wiadomo, ponieważ nie jest ani naturalna, ani racjonalna. A teraz i w innym porządku się to wykaże, że nie tylko nie jest doskonałą, lecz co więcej, jest nawet z brakami, malutka, wyczerpana, ponieważ mniejsza od liczby swoich przedmiotów i nie we wszystkim się ukazuje.

2. Nie wszyscy bowiem dostępują zbawienia, lecz mała ilość ze wszystkich, nawet z Żydów i Chrześcijan należących do Stworzyciela. Skoro zaś ginie tak wielu, to w jaki sposób obroni się dobroć po większej części mało skuteczna, dla wielu jakaś, dla większości żadna, zezwalająca na zagładę, współniczka zguby? A jeżeli większość się nie zbawi, to już nie będzie dobroci, ale doskonalsza złość. Jak bowiem działanie dobroci sprawia, że czyni zbawionych, tak złośliwości, że nie czyni zbawionych? Większe jest, gdy nie zbawia, niż zbawia niewielu. Doskonalszą okaże się wcale nie pomagając, niż pomagając niewielu. Nie potrafisz zarzucić Stwórcy braku dobroci względem wszystkich.

3. Którego bowiem uważasz za sędziego, kogo należy uważać za szafarza, jeśli wykażesz, dobroci, a nie za marnotrawcę, czego bronisz dla twojego Boga. Aż do tego stopnia przenosisz go tą jedyną dobrocią ponad Stwórcę. A jeżeli wyznaje się tę jedyną i całkowitą, nie powinno mu żadnej brakować. Jednak nie chcę tu już oskarżać o niedoskonałą dobroć Boga Marcjona z powodu większej części ludzi umierających. Wystarczy, że oni sami, których zbawia, wskazują na jego niedoskonałą dobroć, ponieważ zbawione są ich dusze, a ciała ich są potępione, ponieważ według niego ono nie zmartwychwstaje<sup>133</sup> skąd ta połowiczność zbawienia, jeżeli nie z braku dobroci?

4. Cóż bowiem było właściwością doskonałej dobroci, jak nie doprowadzić całego człowieka do zbawienia, całego potępionego przez Stwórcę, całego przybranego przez Boga najlepszego? A przecież wiem, że i ciało u nich<sup>134</sup> zanurza się w chrzcie, i ze ślubu małżeńskiego ciało się uświęca, i ciało wyznaniem imienia wycisza się. A chociaż grzechy przypisuje się ciału, to poprzedza je wina duszy i pierwszeństwo winy musimy raczej uznać za winę duszy, dla której ciało służy jak sługa. Pozbawione wreszcie duszy ciało już odtąd nie grzeszy. Tak więc i w tym dobroć jest niesprawiedliwa, a także niedoskonała do tego stopnia, że o wiele niewinniejszą substancję (ciała) pozostawia na zagładę, mimo iż z posłuszeństwa, a nie własnowolnie grzeszyło.

5. A twój Chrystus, jak się to wydaje twojej herezji, chociaż nie przywdział tej prawdy (ciała)<sup>135</sup>, to jednak raczył się poddać jej obrazowi. Przez to samo, że upozorował owe (ciało), coś mu powinien być dłużnym. A czymże innym jest

<sup>132</sup> Mt 5,48.

<sup>133</sup> Marcjon odrzucał zmartwychwstanie ciała.

<sup>134</sup> "U nich" to jest u marcjonitów, którzy chrzcili, ale odrzucali zmartwychwstanie ciała. Por. Res.

<sup>135</sup> "Prawdy" rzeczywistego ciała. W jakim stopniu marcjonici wyznali doketyzm por. Harnack, dz. cyt. s. 162-165.

człowiek jak ciałem? Przecież samo imię człowiek otrzymał od Stwórcy materii cielesnej, a nie duchowej. Pismo mówi: "Wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi", nie duszę, dusza bowiem od tchnienia: "i stał się człowiek istotą żywą". Kto? Oczywiście ten z mułu. "I umieścił Bóg człowieka w raju"<sup>136</sup>. Tego, którego ulepił, a nie tego, którego tchnął. Tego, co teraz jest ciałem, a nie tylko duszę. Jeżeli zatem tak się rzecz przedstawia, to z jaką bezczelnością upierasz przy tytule dobroci doskonałej, skoro uchybiła ona już nie w wyzwaniu człowieka z powodu jego specjalnego podziału, lecz powodu jego właściwości całościowej?

6. Jeżeli łaska jest pełna i miłosierdzie solidne, które zbawcze jest dla samej duszy, to więcej warte jest życie, którym cieszymy się w pełni, z ciałem i duszą. Zresztą zmartwychwstać częściowo znaczyło być ukaranym, niż wyzwolonym, i to było ową dobrocią doskonałą, aby człowiek wyzwolony dla wiary Boga najlepszego, natychmiast został wyjęty z domostwa oraz z panowania Boga mściciela.

7. A tymczasem teraz cierpiące twoje ciało wydaje ci, o Marcjonito, choroby z gorączką i pozostałe ostry, i ciernie; jesteś narażony nie tylko na błyskawice i pioruny, wojny i zarazy oraz inne nieszczęścia Stworzyciela, lecz także i na skorpiony, i uważasz, że uwolniłeś się tym z jego królestwa, którego muchy dręczą cię dotąd? Jeżeli zostałeś wyzwolony z przyszłego, to dlaczego nie z obecnego także i w sposób doskonały? Inne jest nasze położenie u Stwórcy, u sędziego, u obrażonego księcia rodu (ludzkiego). Ty jedynie wywyższasz Boga dobrego, ale nie możesz okazać doskonale dobrym tego, przez którego wyzwolony zostałeś w sposób niedoskonały.

25.1. Co się tyczy kwestii dobroci, to dowiedliśmy tym zarysem, że ona wcale Bogu nie odpowiada, skoro nie jest ani niezrodzona, ani nieracjonalna, ani niedoskonała, lecz przeciwnie: i niegodziwa, i niesprawiedliwa, a nawet z samej nazwy odpowiada Bogu, o tyle nie odpowiada, aby Bóg wyróżniał się taką dobrocią, ani z takiego sposobu, aby był prawdziwy, ani żeby ona była jedyna.

2. Rzeczowo bowiem już przedyskutowano to, czy można Boga oceniać na podstawie samej dobroci. Pozbawiwszy swojego Boga innych nawet uczuć i poruszeń, które Marcjonici przerzucają na Stwórcę, my wprawdzie i uznajemy, że są one godne Stwórcy i na tej także podstawie zaprzeczmy istnieniu takiego Boga, u którego nie byłoby wszystkiego, co jest godne Boga.

3. Jeżeli jakiegoś boga ze szkoły Epikura chciał nazwać imieniem Chrystusa<sup>137</sup>, aby to wszystko, co jest szczęśliwe i niezniszczalne nie sprawiało ani jemu, ani innym przykrości, to Marcjon niszcząc to twierdzenie odmówił mu (Chrystusowi) surowości i mocy sądowniczych. Powinien albo wymyśleć sobie Boga całkowicie nieruchomego i posągowego<sup>138</sup>, albo przyznać mu i inne poruszenia. Cóż bowiem On ma wspólnego z Chrystusem, który dla Żydów był nieznośnym

<sup>136</sup> Rdz 2,7-8.

<sup>137</sup> Epikurejczycy sądzili o Bogu, że jest niewzruszony i że nie obchodzą go sprawy ludzkie. Tak-zdaniem Tertuliana - Marcjon potraktował Chrystusa.

<sup>138</sup> Wzorem epikurejczyków.

przez nauczanie, a dla niego samego przez Jezusa (jako człowieka)? Cóż bowiem ma on wspólnego z Epikurem, który ani jemu samemu, ani chrześcijanom nie jest potrzebny?

4. Ale i tym samym, że był uprzednio tak spokojny, że nawet nie zatroszczył się, aby przez jakieś dzieło Go poznano, ale po długim czasie dostrzegł potrzebę zbawienia człowieka<sup>139</sup>, oczywiście przez akt woli, czyż nie podlegał wtenczas wzruszeniom nowej woli do tego stopnia, że mógł robić wrażenie podlegania i pozostałym poruszeniom? Czymże jest bowiem ta wola bez bodźca pożądlivosti? Kto chce tego, czego nie pożąda? A przecież i troska łączy się z wolą. Kto bowiem chce czegoś i pożąda, to nie będzie się starał<sup>140</sup>?

5. A więc, gdy zarówno zechciał, jak też pożądał dla człowieka zbawienia, to już i sobie, i innym przysporzył troski, choć tego nie chce Epikur<sup>141</sup>, doradca Marcjona. Przeciwnie, nawet uznał za przeciwnika siebie samego Pana człowieka i Stwórcę, tego samego, który chciał, pożądał i zatroszczył się o to, aby wystąpić przeciw temu, co jest występkiem i śmiercią.

6. Zresztą nie istnieje żadna walka, jeśli nie istnieje przeciwnik. Chcąc bowiem i pożądając, i troszcząc się o zbawienie człowieka, przez to samo już walczy i z tym, od kogo uwalnia, przeciw temu oczywiście, że będzie wyzwolony dla niego i przeciw temu od czego wyzwala, i że do czegoś innego będzie wyzwolony. Stąd zaś z konieczności stają do walki jego służący w tej sprawie, o którą się walczy: gniew, niezgoda, nienawiść, odraza, oburzenie, złość, niechęć, obraza.

7. Jeżeli to wszystko służy walce, a walka zaś troszczy się o wyzwolenie człowieka, a wyzwolenie człowieka jest dziełem dobroci, to dobroć nie będzie mogła dokonać tego bez swoich darów, to jest bez poruszeń i uczuć, dzięki którym występuje się przeciw Stwórcy<sup>142</sup>, w ten sposób, aby nie można stwierdzić, że jest ona irracjonalna, jeśli zabrakłoby jej poruszeń i uczuć. Tego wszystkiego obronimy o wiele pełniej w kwestii o Stwórcy, gdzie też zostanie to napiętnowane.

26.1. A tu wystarczy, że zostanie pokazany Bóg najbardziej przewrotny w samej pochwalie wyjątkowej dobroci, z powodu której chcą mu przypisać tego rodzaju poruszenia umysłu, które dostrzegają u Stwórcy. Jeżeli bowiem on ani nie wyróżnia się gorliwością, ani się nie gniewa, ani nie potępia, ani się nie wzrusza, a także ani się nie wyróżnia jako sędzia, to nie widzę racji, dla której mu przysługuje karność i to nawet w stopniu pełniejszym.

2. Jakież to bowiem ma sens, aby ustanawiał przykazania bez zamiaru konieczności ich zachowania? Zabraniać przestępstw bez zamiaru karania, ponieważ

<sup>139</sup> Akt stworzenia ze strony Boga ma być odwieczny podobnie jak zamiar stworzenia, w planie zbawczym, chociaż realizuje się w czasie

<sup>140</sup> Według Tertuliana nie można przypisać Bogu zmiany, jak chce Marcjon Akt stworzenia czy zbawienia nie zmienia Boga Teoria Marcjona o Bogu nieznanym, niedziałającym (deus quietus), który następnie zmienia się aktem woli i działa w czasie nie jest do pogodzenia z właściwą ideą Boga.

<sup>141</sup> Epikur głosił bowiem niezmiennosc Boga

<sup>142</sup> Chrystus wysłany przez Boga (wyższego) walczy ze Stwórcą o człowieka (według Marcjona w relacji Tertuliana!)

bez zamiaru ich osądzenia będąc obcym wszystkim uczuciom surowości i poruszeniom? Dlaczego więc zabrania dopuszczania się zła, skoro po dopuszczeniu się go, nie zwalcza je, podczas gdy o wiele prościej mógłby nie zabraniać tego, czego nie miał zamiaru karać, niż gdy nie karze tego, co zakazał czynić. Owszem raczej powinien wprost zezwolić na to, co miał zamiar bez powodu zakazać, skoro nie miał zamiaru karać.

3. Obecnie bowiem skrycie godzi się na to, co bez kary zakazuje, i owszem nie zabrania dopuszczenia się czego innego, jak tego, co nie czyni się bez miłości. Najgłupszym zatem jest ten, kto nie doznaje obrazy czynem, powstałym bez miłości, gdy obraza jest towarzyszką oszustwa woli. Dwie są możliwości: jeżeli się obraża, powinien się gniewać; jeżeli zaś się gniewa, powinien karać. Kara bowiem jest owocem gniewu, a gniew powinnością obrazy, a obraza, jak powiedziałem, towarzyszką oszukanej woli. Ale nie karze, więc się i nie obraża. Jeżeli się nie obraża, to jego wola nie jest zraniona, że coś się stało, czego nie chciał. A zatem i przestępstwo dokonuje się zgodnie z jego wolą ponieważ nie jest sprzeczne z wolą to, co woli nie rani.

4. Lecz jeżeli to będzie właściwością bożej mocy czy dobroci, że nie chce wprawdzie, aby coś się stało, że zabrania, aby się to nie stało, nie wzrusza się jednak, jeżeli się coś stanie, to mówimy, że już się wzruszył ten, który nie chciał się wzruszyć i nie wzruszył się pozornie po fakcie, skoro się wzruszył, gdy nie chciał dopuścić do faktu. Nie chcąc bowiem, aby coś się stało, tym samym niechcieniem zabronił. A czy i nie sądził, gdy nie chciał dopuścić do faktu i dlatego go zabronił? Sądził bowiem, że nie należytego czynić i zakazem to oznajmił. A więc i ów już osądził.

5. Jeżeli jest rzeczą niegodną, aby Bóg sądził, albo jeżeli pod tym warunkiem jest to godne, aby Bóg sądził, że nie chce i zabrania, ale nie karze już dopuszczonego przestępstwa, to trzeba powiedzieć, że nic nie jest tak niegodne Boga, jak nie wymagać, czego nie chciał i zabraniać dopuszczania się tego. Po pierwsze dlatego, że winien jest dla jakiegokolwiek postanowienia swojego i dla prawa ustanowić karę na potwierdzenie swego autorytetu i konieczności posłuszeństwa, po drugie dlatego, że do dobrego obrońcy należy i to z konieczności, aby nie chciał dopuścić do przestępstw, a nie chcąc ich zakazać. Natomiast być pobłażliwym dla zła, to jest dla Boga bardzo niegodne, niż by je spostrzegał, a tym bardziej dla Boga najlepszego, który jest dobrym nie w innym znaczeniu, jak będąc przeciwnikiem zła. Bo miłość do dobra ujawnia się w nienawiści do zła, a ochronę dobra wypełnia zwalczaniem zła.

27.1. Ale oczywiście osądza zło przez to, że go nie chce, i potępia je przez to, że go zabrania, wybacza zaś przez to, że nie potępia i uwalnia od niego przez to, że nie karze<sup>143</sup>. O boski sprzeniewierco prawdy, zwodniczo fałszujący swoje wyroki! Boi się potępić to, co potępia, lęka nienawidzieć to, czego nie kocha,

<sup>143</sup> To myśl Marcjona o Bogu wyższym i lepszym (deus melior) w stosunku do karzącego Stwórcy, podobnie i gnostycy por Ireneusz, *Adversus Haereses* I,27,3, Orbe, *Introduccion* I, 355, (przeгляд stanowisk) W źródłach gnostyckich *Hipostaza archontów*, Nag Hammadi Codex II, p. 90,19-91,14, *świadczenie prawdy*, Nag Hammadi Codex IX, p. 47,10-48,15: dotyczy stwórcy, demiurga, a nie Boga.



zezwała na fakt, na który nie zezwała, aby się stał, nie chce pokochać tego, czego nie chce uznać. Będzie to dobroć złudna, karność pozorna, a same nawet przykazania nic nie znaczące, pewne bezprawie.

2. Posłuchajcie grzesznicy, a ci, którzy nimi jeszcze nie jesteście, możecie nimi zostać. Odnaleziono Boga lepszego, ponieważ ani się nie obraża, ani się nie gniewa, ani nie karze. Nie ma żadnego ognia w piekle, nie ma żadnego zgrzytania zębów, nic nie przeraża w ciemnościach zewnętrznych<sup>144</sup>. On jest tylko dobry. Zabrania wprawdzie grzeszyć, ale tylko na papierze. Od was zależy, czy zechcecie podpisać mu posłuszeństwo, aby się wydawało, że oddajecie Bogu cześć. On bowiem nie chce, abyście się go lękali.

3. I do tego stopnia wyróżniają się Marcjonicy, że w ogóle nie boją się swego Boga. Złego bowiem, jak mówią, będą się bać, dobrego zaś miłować. Głupcze, dlaczego nazywasz go panem, a twierdzisz, że nie należy się go bać, skoro ta nazwa jest właściwością potęgi, której należy się bać? A w jaki sposób będziesz go miłować, jeżeli nie będziesz się obawiał braku miłości? Oczywiście, że nie jest on ani twoim ojcem, któremu należy się i miłość z powodu ojcowskiego oddania, i bojaźń z powodu ojcowskiej władzy. Nie jest też dla ciebie panem prawomocnym, abys go miłował z powodu ludzkiego zachowania, a bał się go z powodu karności.

4. Tak są w końcu miłowani tyrani, oczywiście bez lęku. Nie istnieje bowiem inna bojaźń, jak tylko względem sprawiedliwej i uporządkowanej władzy. Natomiast miłować może i nierządnicą, której miłość polega na podnieceniu zmysłowym, a nie na autorytecie, na przymilaniu, a nie na władzy. A co bardziej przymilnego, jak nie bezkarność wobec przestępstwa?

5. Zaczynj więc działać! Nie boisz się Boga dobrego, dlaczego nie wyszumisz się w każdego rodzaju rozkoszach, jak wiadomo, najlepszym owocu życia tych wszystkich, którzy nie boją się Boga? Dlaczego nie uczestniczysz w tych hucznych widowiskach cyrkowych, które doprowadzają do szału, w arenach, które przerażają dzikimi zwierzętami, w scenach teatrów swawolnych<sup>145</sup>? Dlaczego nawet podczas prześladowań nie ratujesz swego życia natychmiastowym ofiarowaniem bożkom kadzidła<sup>146</sup>? Nie godzi się, powiadasz, nie godzi! A więc już boisz się przestępstwa, strachem udowodniłeś, że trzeba się bać Tego, co zabrania grzechu. Następnie, jeśli z tej samej przewrotności twojego boga zachowujesz to, co cię nie przeraża, to dlatego, że i ów (bóg) zakazuje to, czego nie karze.

6. A o wiele od tego głupsze, gdy zapytani: co otrzyma każdy grzesznik w owym dniu? odpowiadają, że zostanie odrzucony. Jak? Jeśli od oglądu, to czyż to nie dokona się również na mocy sądu? Osądzony bowiem zostaje odrzucony i oczywiście wyrokiem skazującym na potępienie, chyba że grzesznik zostaje odrzucony na zbawienie, aby i to odpowiadało Bogu najlepszemu. A cóż oznacza: być odrzuconym, jeśli nie utratę tego, co osiągnąłby, gdyby nie był odrzuconym, to znaczy zbawienie? A więc

<sup>144</sup> Aluzie biblijne do Mt 5,22,29, 8,12,13,42,50,18,9, 22,13, 23,15

<sup>145</sup> Por krytyka zachowania się chrześcijan na widowiskach w dziele "De spectaculis", tł. polskie w PSP 5,1970,79-113

<sup>146</sup> Por "De fuga in persecutione" i "Scorpiace".

będzie odrzucony na utratę zbawienia, a tego nie może osądzić nikt inny, jak tylko zagniewany i obrażony i za przestępstwo sprawca wyroku, to znaczy sędzieja.

28.1. A czy istnieje jakieś wyjście dla owego odrzuconego? Pochłonie go, powiadają, ogień Stwórcy<sup>147</sup>. Czyż więc nie posiada żadnego elementu przewidywanego choćby na ten wypadek, do którego mógłby zesłać swoich grzeszników, bez mściwości, aby ich nie wydawać Stwórcy? A cóż Stwórca wtedy uczyni? Wierzę, że przygotowuje dla nich piekło siarczyste, oczywiście jako swoim bluźniercom, jeśli walczący Bóg-rywal może wybaczyć przestępstwa odstępcom od przeciwnika swego. O Boże z każdej strony odwrócony, ze wszech miar bezzasadny, we wszystkim pusty, a więc żaden!

2. I nie widzę u niego ani wyglądu, ani przymiotów, ani natury, ani porządku, ani samej tajemnicy dla wiary w niego<sup>148</sup>. Jakież bowiem znaczenie posiada u niego chrzest? Jeżeli istnieje odpuszczenie grzechów, to jakimże sposobem wydaje się, że odpuszcza grzechy, jeżeli nie widać, aby je pamiętał, ponieważ gdyby je pamiętał, to czyżby je nie osądził? Jeżeli uwalnia od śmierci, to jak uwolni od niej ten, kto śmierci nie zwyciężył? Potępiłby bowiem, gdyby pokonał ją od samego początku jej istnienia. Jeżeli istnieje odrodzenie się człowieka, to w jaki sposób odradzał ten, który nie dokonał odrodzenia?

3. Powtórzenie bowiem nie przysługuje temu, kto nawet raz jeden nie uczynił czegokolwiek. Jeżeli jest otrzymywanie Ducha Świętego, to jak Go udzieli ten, co wprawdzie nie udzielił duszy<sup>149</sup>? W jakiś sposób bowiem Duch jest dopełnieniem duszy. Dlaczego więc czyni znak na człowieku, którego nigdy nie oznaczył<sup>150</sup>? Dlaczego obmywa człowieka, który u niego nigdy nie został zbrukany, i w tym cała tajemnica zbawienia topi ciało znajdujące się poza zbawieniem<sup>151</sup>.

4. Nawet wieśniak nie podlewa ziemi, która nie potrafi mu wydać plonów, chyba, że jest tak głupi jak Bóg Marcjona. A skoro tak wielkim brzemieniem i chwałą świętości obarcza najslabsze i najniegodniejsze ciało, to po cóż obciąża słabe, lub po cóż uwalnia od ciężaru niegodne<sup>152</sup>? Dlaczego nie wynagradza zbawieniem, jeżeli je obarcza ciężarem lub od niego je uwalnia? Dlaczego okrada je z nagrody za pracę i trud, nie przyznając mu zbawienia? W jakim celu cierpi i umiera, skoro nie będzie ono miało honoru świętości<sup>153</sup>?

<sup>147</sup> Sąd nad grzesznikami marcjonici przypisywali Stwórcy, nie Bogu najwyższemu.

<sup>148</sup> Sacramentum fidei oznacza tu chrzest.

<sup>149</sup> "Suffectura est quodammodo spiritus anima" por An 22

<sup>150</sup> "Signat hominem nimquam apud se resignatum" "Homo resignatus" to człowiek ponownie oznaczony znakiem własności, chodzi tu zapewne o chrzest, w którym człowiek ponownie naznaczony krzyżem po pierwszym naznaczeniu przez Stwórcę

<sup>151</sup> Marcjonici stosowali chrzest ("zbawienie") ale sądzili, że zbawienie to nie sięga ciała, które nie zmartwychwstanie do życia wiecznego Stąd zdaniem Tertuliana sprzeczność między chrztem ciała i poglądem o jego odrzuceniu dla życia wiecznego

<sup>152</sup> Marcjon potępiał małżeństwo i nakazywał wszystkim czystość, ale jednocześnie przeczył zmartwychwstaniu ciała I tu Tertulian dostrzegał sprzeczność między nauką o chrzcie, który uświęca ciało, a odrzuceniem ciała w małżeństwie i oczywiście dla życia wiecznego. Marcjon natomiast uważał, że życie małżeńskie jest rodzajem podtrzymywania dzieła Stwórcy

<sup>153</sup> Gdyż nie zmartwychwstanie według Marcjona

29.1. A cóż powiedzieć o bezcelowości dyscypliny, którą uświęca już świętą substancję (ciała)? Nie ma u niego zanurzenia innego ciała, jak dziewicy, wdowy, żyjącego w celibacie, lub tego, kto kupił sobie chrzest przez rozwód, jakby nawet ciało trzebieńców nie narodziło się z małżeństw<sup>154</sup>. Bez wątpienia instytucja małżeństwa będzie istniała mimo jego potępienia.

2. Zobaczmy, czy małżeństwa są sprawiedliwe, nie jakobyśmy zamierzali zburzyć szczęśliwość ich świętości, jak jacyś Nikolaici<sup>155</sup>, wyznawcy rozwiązłości i nieczystości, ale jako ci, którzy poznaliśmy bez potępienia świętość małżeństwa i idziemy jej drogą i przenosimy ją ponad inną, nie jako coś dobrego od złego, ale jako coś lepszego od dobrego. Nie odrzucamy bowiem małżeństw, ale się ich zrzekamy, nie nakazujemy, ale przekonujemy do świętości zachowując to, co dobre i co lepsze, według sił każdego idącego za nią, a małżeństwa bronimy głośno dopiero wtedy, gdy je ktoś z wrogością oskarża o wyuzdanie dla zniszczenia Stwórcy<sup>156</sup>, który przecież dla rozmnażania rodzaju ludzkiego pobłogosławił małżeństwo<sup>157</sup>, zgodnie ze czcigłównemu należną, podobnie jak wszystko, od czego zależy całe życie i dobry użytek.

3. A więc i pokarmy nie są godne potępienia, mimo iż w nadmiarze pobierane doprowadzają do obżarstwa, ani ubiory nie mogą być oskarżane, mimo iż, przywdziewane drogocenniejsze, pobudzają ambicję. Tak małżeństwo nie może być pogardzane, mimo iż, u niepohamowanych rozpalają się wielkie namiętności. Wielka zachodzi różnica między przyczyną i winą, między stanem a wybrykiem.

4. Tak i w małżeństwie nie należy potępiać instytucji, ale zejście na manowce z drogi właściwej, zgodnie z oceną Stwórcy jego, którego przecież są to słowa: "Bądźcie płodni i rozmnażajcie się", jak i to: "Nie będziesz cudzołożył i nie będziesz pożądał żony bliźniego twego"<sup>158</sup>. Śmiercią karał On i kazirodztwo i świętokradzkie obcowanie i nienaturalne mężczyzn z mężczyznami i ze zwierzętami, jako wszeteczność szaloną i nierozumną. Ale jeśli i małżeństwu są położone granice, jakich broni u nas z autorytetu Parakleta racja duchowa, przypisując wierność jednemu małżeństwu, to do Niego będzie również należało ustanowić granice temu, który czasem granice przekracza<sup>160</sup>, ten będzie zbierał, kto rozsypał, ten będzie wycinał las, kto zasadził, ten będzie żał, kto zasiał. On powie: "Trzeba więc, aby ci, którzy mają żony, tak żyli, jakby byli nieżonaci"<sup>161</sup>, i Jego były kiedyś słowa: "Bądźcie płodni i rozmnażajcie się". Do Tego samego należy koniec, czyj był i początek.

<sup>154</sup> Marcjon udzielał chrztu nieżonatym i tym, którzy wyrzekali się życia małżeńskiego ("baptisma divortio mercata"), por. niżej IV,11,34; V,15; Praescr. 33,Ux.1,3 An. 17, Mon. 1, Ireneusz, Adversus Haereses I,30.

<sup>155</sup> Nikolaici (od Mikołaja, jednego z pierwszych siedmiu diakonów) mieli dążyć do zniszczenia ciała przez rozpustę, por. Apol. II,6,15,20; Praescr. 33, Ireneusz, Adversus Haereses I,26,3; Adversus omnes haereses I, (PSP 29, s. 221).

<sup>156</sup> "in destructionem creatoris": Marcjon, podobnie jak gnostycy, uważał, że małżeństwo podtrzymuje dzieło Stwórcy, stąd asceza go niszczy.

<sup>157</sup> Rdz 1,28.

<sup>158</sup> Rdz 1,28; Wj 20,17.

<sup>159</sup> Kpł 20,10-23.

<sup>160</sup> Jako zwolennik montanizmu Tertulian uznawał tylko jednorazowe małżeństwo.

<sup>161</sup> 1 Kor 7,29.

5. Ale lasu nie można oskarżać o to, że się go wycina, ani zboża się nie żnie dlatego, że jest godne potępienia, ale że jest ono posłuszne swojemu czasowi. Tak i sprawa małżeństwa nie podpada pod siekiere i sierp świętości jako zła, ale jako dojrzała do przetrwania, jako zarezerwowana dla samejże świętości<sup>162</sup>, której ustąpi, choć istniała jako pierwsza. Więc już powiem, skąd Bóg Marcjona, odrzucając małżeństwo jako złe i trudniące się nieskromnością, występuje przeciw samejże świętości, której wydaje się sprzyjać<sup>163</sup>. Wyrywa jej materię, bo jeżeli nie będzie małżeństwa, nie będzie żadnej świętości.

6. Próżne jest świadectwo abstynencji, gdy się jej odbiera możliwość, ponieważ tak się udowadnia pewne wartości, przez wyodrębnienie ich od innych. Jak i "Moc w słabości się doskonali"<sup>164</sup>, tak i abstynencję poznaje się w możliwości zawarcia małżeństwa. Wreszcie któż będzie się nazywał abstynentem, gdy się mu odbierze to, od czego ma się powstrzymać? Cóż to za powstrzymywanie się od obżarstwa w głodzie? Jakie to wyrzeczenie się próżności w biedzie? Jakie to okiełznanie wyuzdania u kastrata?

7. Już nawet nie wiem jak by to odpowiadało także Bogu najlepszemu, aby hamować siewcę rodzaju ludzkiego we wszystkim. Jak by bowiem chciał zbawiać człowieka, któremu zakazuje się rodzić, odbierając mu to, w czym się rodzi? Jak będzie miał w kim zaznaczyć swoją dobroć, gdy nie cierpi, aby zaistniał? Jak miłował go będzie, skoro nie kocha jego początku?

8. A może boi się rozmnożenia potomków ludzkości, żeby się nie utrudzić zbawieniem wielu? By nie mnożyć heretyków, by nie mieć tych wspaniałych Marcjonitów i Marcjonitek! Czyż nie będzie bardziej humanitarny od okrucieństwa faraona<sup>165</sup>, tego mordercy noworodków<sup>166</sup>. Tamten bowiem odbierał życie, ten go nie daje, tamten usuwał z ziemi żyjących, ten nie dopuszcza do życia na niej. Niczym się obaj nie różnią od ludobójcy. Pod obydwoma zabija się człowieka: pod jednym już wydanego na świat, pod drugim mającego się urodzić. Wdzięczny powinieneś być, o boże heretycki, gdybyś istniał w planach Stwórcy, ponieważ złączył mężczyznę z niewiastą, i oczywiście twój Marcjon urodził się z małżeństwa.

9. Dość tego o Bogu Marcjona, którego absolutne nieistnienie potwierdzają i definicje jedyne bóstwa i przymioty jego natury<sup>167</sup>. Ale i dalszy ciąg całego dziełka do tego będzie sukcesywnie zmierzał. A więc, jeżeli się komu wydaje, że w czymś za mało uczyniliśmy, niech się spodziewa, że zastrzeżemy mu w swoim czasie coś niecoś, jak i przebadanie samych pism, którymi posługuje się Marcjon<sup>168</sup>.

<sup>162</sup> Świętość, czyli tu dziewictwo i czystość.

<sup>163</sup> Marcjon odrzucając małżeństwo podważał tym samym - tak sądził Tertulian - wartość dziewictwa, które nie przeciwstawia się małżeństwu, ale je zakłada.

<sup>164</sup> 2 Kor 12,9.

<sup>165</sup> Por. niżej IV,23.

<sup>166</sup> Wj 1,22. Tertulian broniąc małżeństwa podaje uproszczoną egzegezę sięgającą tradycji żydowskich.

<sup>167</sup> Dowód, że istnieje jeden Bóg.

<sup>168</sup> Por. niżej Księga IV i V.

## Księga Druga

1.1. Okazją do wypracowania tego dziełka, i co mu się przydarzyło, wyjaśniliśmy w przedmowie do pierwszej księgi<sup>1</sup>, było to, abyśmy mogli dać odprawę Marcjonowi przeciwko dwóm bogom, i poświęcili każdemu z nich osobny tytuł i tom, zgodnie z podziałem materii: abyśmy w przypadku jednego z tych bogów dokładnie stwierdzili, że w ogóle nie istnieje, drugiego zaś godnie obronili, że jest, skoro tak się spodobało Pontyńczykowi, by jednego uznać, drugiego wykluczyć. Nie mógł on bowiem skonstruować kłamstwa bez zburzenia prawdy. Jedno musiał rozwalić, by zbudować to, co chciał. Tak buduje ten, komu brak własnego przygotowanego materiału.

2. Należało zaś i to jedno wyjaśnić, że nikim jest ów bóg, którego wprowadza się na miejsce Stwórcy, aby po obaleniu fałszywego boga za pomocą pewnych reguł, przepisujących jedyne oraz doskonałe Bóstwo, już nie szukano nikogo innego oprócz prawdziwego Boga, o którym wiadomo, że istnieje. Tak również, gdy istnieje pewność, że inny nie istnieje, o tyle bardziej by wypadało, żeby jakiś istniał, bez żadnej kontrowersji. A tego Boga musimy raczej adorować, niż bać się Go jako Sędziego, zjednać Go sobie niż bronić się przed Nim z powodu Jego surowości.

3. Czego bowiem bardziej potrzeba człowiekowi jak nie troski o znalezienie prawdziwego Boga, na którego by wpadł, że tak powiem, bowiem innego boga nie ma?

2.1. A oto teraz Bóg wszechmogący zezwala, by zająć się Nim, Panem i Stwórcą wszystkiego<sup>2</sup>. A to dlatego tylko, jak sądzę, że znany jest od początku, że nigdy się nie ukrywał, ponieważ zawsze jaśniał, także przed samym Romułem, a cóż dopiero przed Tyberiuszem<sup>3</sup>, chyba że przez heretyków jest tylko niepoznany, jako że sprawiają Mu kłopot, gdyż wyobrażają sobie istnienie innego boga, zaś Temu, o którego istnieniu na pewno wiadomo, mogą robić raczej zarzuty, niż Go negować. Rozmyślają oni o Bogu według swego widzimisie, zupełnie jakby ślepy usiłował twierdzić aż do wypłynięcia mu oczu, że istnieje inne słońce, łagodniejsze i zdrowsze, bo tego, co powinien widzieć, nie widzi.

2. O człowiecze! Jedyne jest słońce, które ogrzewa umiarkowanie ten świat, I chociaż nie sądzisz, że jest ono najlepsze i pożyteczne, bo dla ciebie może jest

<sup>1</sup> Por wyżej 1,1.

<sup>2</sup> "Negotium patitur Deus omnipotens", a więc mimo pomysłów marcjonitów, którzy odróżniają innego boga od Wszechmogącego.

<sup>3</sup> Przed Romułem czyli przed historią Rzymu, oraz przed Tyberiuszem cesarzem, gdy według Marcjona miał się objawić dotąd nieznaną Bóg, por. wyżej I,19,2.

za ostre i za groźne i za bardzo wykazuje brudy i zepsucie, to jednak odpowiada racji swojego bytu. A jeżeli ty tej racji nie potrafisz przejrzeć, to i tak nie możesz wyczekiwać na żadne inne słońce, które jeśliby było, nie zniósłbyś jego promieni, oczywiście - słońca większego.

3. Bo jeżeli przed mniejszym Bogiem ślepniesz, to co stałoby się wobec wznioślejszego? Dlaczego raczej nie pobłażasz swojej słabości, by nie narażać się na niebezpieczeństwo, mając Boga pewnego i niewątpliwego, a przeto samo wystarczająco widocznego, gdy stwierdzasz, że On istnieje, chociaż nie wiesz o Nim niczego więcej, jak tylko po części i to z Jego własnej woli<sup>4</sup>? Ale ty przecież nie negujesz Boga z racji wiedzy o Nim, tylko wzdragasz się przed Nim z powodu ignorancji, co więcej, obwiniasz Go jakbyś Go znał, ale gdybyś Go znał, nie oskarżałbyś Go, co więcej, nie wzdragałbyś się przed Nim<sup>5</sup>. Wymawiając Jego Imię, negujesz istotę tego Imienia, to jest wielkość, którą nazywa się Bogiem, nie tylko jej nie uznając za tak wielką, że gdyby człowiek potrafił poznać ją wszechstronnie, to wówczas nie byłaby wielkością.

4. Niegdyś sam Izajasz, a teraz Apostoł, przejrząwszy serca heretyckie, mówi: "Kto zdołał zbadać ducha Pana? Kto w roli doradcy dawał Mu wskazania? Do kogo zwracał się On po radę i światło, żeby Go pouczył o ścieżkach prawa, żeby Go nauczył wiedzy i wskazał Mu drogę roztropności?"<sup>6</sup>. Zgadza się z Nim i Apostoł: "O głębokości bogactw, mądrości i wiedzy Boga! Jakże niezbadane są Jego wyroki" - oczywiście Boga Sędziego<sup>7</sup> - "i nie do wyśledzenia Jego drogi!"<sup>8</sup> - oczywiście drogi rozumu i wiedzy, których Mu nikt nie pokazywał, chyba, że ci cenzorzy bóstwa, co mówią: "tak Bóg nie powinien" i: "tak raczej powinien", jakby ktoś wiedział, co jest w Bogu, oprócz Ducha Bożego<sup>9</sup>.

5. A ci, co mają ducha świata, nie uznając w mądrości Bożej mądrości Boga, myślą że są zaradniejsi od Boga, jako że mądrość świata jest głupotą wobec Boga, jak i mądrość Boga jest głupotą dla świata<sup>10</sup>. Ale my wiemy, że "to, co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi"<sup>11</sup>.

6. I tak Bóg jest wtedy największy, gdy dla człowieka malutki, i wtedy najlepszy, gdy dla człowieka niedobry, i wtedy najbardziej jedyny, gdy dla człowieka podwójny albo wielokrotny. A jeżeli człowiek, z początku zwierzęcy, nie pojmując, co to rzeczy duchowe<sup>12</sup>, uważał Prawo Boże za głupotę, i tak przestał je zachowywać, skutkiem czego, nie mając wiary, także to, co mu się wydawało, że posiada<sup>13</sup>,

<sup>4</sup> O Bogu wcielonym tyle, ile on nam pozwala rozumieć i o ile daje się poznać.

<sup>5</sup> Marcjonici przecząc idei Boga, poddają w wątpliwość swoją wiedzę, gdyż głoszą naukę o Bogu-Stwórcy. Ukazują swoją ignorancję, ponieważ nie wyprowadzają właściwych wniosków z jego objawienia.

<sup>6</sup> Iz 40,13-14.

<sup>7</sup> Skoro wydaje wyroki, to jest sędzią, rozumuje Tertulian.

<sup>8</sup> Rz 11,33-34.

<sup>9</sup> 1Kor 2,11.

<sup>10</sup> 1 Kor 1,21.

<sup>11</sup> Por. 1 Kor 3,19,1,25.

<sup>12</sup> 1Kor 2,14. U Pawła chodzi o człowieka zmysłowego w ogóle Tertulian ma na uwadze Adama

<sup>13</sup> Por. Mt 13,12, Łk 8,18.

zostało mu odebrane, mianowicie łaska raju i familiarne obcowanie z Bogiem, dzięki któremu poznałby wszystkie tajniki Boga, gdyby Mu był posłuszny. Cóż dziwnego, że zdegradowany do swego materialnego stanu i skazany na uprawę ziemi, w samejże robocie ku ziemi pochylony<sup>14</sup> i poniżony, zaczerpniętego z niej światowego ducha przekazał całemu rodzajowi swojemu, oczywiście zwierzęcemu i heretyckiemu<sup>15</sup>, nie pojmującemu tego, co należy do Boga?

7. A kto będzie wątpił, że samo przestępstwo Adama było herezją, ponieważ popełnił je przez wybranie swojej raczej woli, a nie Bożego zakazu<sup>16</sup>? Czyż to nie Adam powiedział do Garncarza swojego<sup>17</sup>: nie wytoczyłeś mnie roztropnie? Wyznał, że został skuszony, nie zataił kusicielki. Nieokrzesanym był jeszcze heretykiem. Nie był posłusznym, ale nie zbluźnił przeciw Stwórcy, ani nie zganił Autora, którego od zarania swego istnienia uważał za dobrego i najlepszego, i sam uczynił Go swoim Sędzią, i to od początku!

3.1. A więc trzeba nam, rozpoczynającym badanie znajomości Boga, zapytać się, pod jakimi warunkami jest znany, zaczynać od jego dzieł, które są wcześniejsze od człowieka, aby natychmiast wraz z nim doświadczona Jego dobroć, a następnie utrwalona i potwierdzona podsuwałaby nam możliwość zrozumienia, jak wyglądało następne porządkowanie rzeczy.

2. Mogą zaś uczniowie Marcjona, rozpoznający dobroć naszego Boga, uznać również, że godna jest ona Boga dzięki tym przyczynom, przez które my okazujemy, że niegodna jest ich Boga. Już to samo, co jest materiają Jego poznania, tego u innego nie znalazł, ale posiada sam za siebie i uczynił to sobie sam z siebie<sup>18</sup>. Pierwszą przecież dobrocią Stworzyciela, dzięki której Bóg nie chciał się ukrywać na wieki, było, aby nie był czymś, przez co Bóg byłby niepoznawalnym<sup>19</sup>.

3. Cóż bowiem jest tak dobre jak znajomość Boga i owoców Jego działania? Bo chociaż jeszcze nie ujawniło się, że to jest dobre, bo jeszcze nie było nikogo, komu mogłoby się to okazać<sup>20</sup>, ale Bóg swoją wiedzą przewidział, co dobrego będzie się mogło ujawnić i dlatego polecił swojej najwyższej dobroci, aby była sprawczynią dobra mającego się objawić, oczywiście nie natychmiastowo ani nie

<sup>14</sup> Pochylenie ku ziemi jako przeciwstawienie postawy patrzenia w niebo i rozpoznawanie Boga, por. A. Włosok, *Laktanz und die philosophische Gnosis*, Heidelberg 1960, s. 8-69.

<sup>15</sup> Tertulian rozróżnia psychików i heretyków (*animalis et haereticus*), przez pierwszych rozumie katolików, ludzi Kościoła, pisze bowiem swe dzieło jako montanista. Tak więc ani katolicy, ani heretycy nie rozumieją Ducha Bożego.

<sup>16</sup> Tertulian nawiązuje do pierwotnego znaczenia greckiego słowa "haeresis", "wybór" (por. Praescr. 6). Elementem, który zbliża to pojęcie do technicznego znaczenia herezji jest wybór własnej woli przeciw woli Boga: Oczywiście Adam przedstawiony został tu inaczej niż w tradycji biblijnej, jako pierwszy "heretyk" dlatego, że wybrał swoją wolę przeciw woli Boga. Jak różne mogą być te tradycje egzegetyczne ujawnia "Świadeństwo prawdy" z Nag Hammadi Codex IX, p. 45,24-47,27, por. W. Myszor, *Studia Theologica Varsaviensia* 25(1987)1,218-220.

<sup>17</sup> Czyli Stwórcy.

<sup>18</sup> Boga poznaje się z jego dzieł, które sam uczynił. Materią, podstawę stworzenia ukształtował sam z siebie.

<sup>19</sup> Pojawienie się dzieł bożych przed człowiekiem uzasadnia Tertulian dobrocią Stwórcy. Bóg dał nam możliwość poznania Go, chociaż w chwili powstania świata człowiek, który mógłby poznawać jeszcze nie istniał.

<sup>20</sup> Dopiero człowiek został wyposażony w zdolność poznania Boga.

przypadkowo, ani nie prowokacyjnie, bo jest ona dobrocią ożywiająca i ma być poznana odtąd, odkąd zaczyna działać.

4. Jeżeli bowiem ustanowiła ona swój początek, odkąd zaczęła działać, to sama nie miała początku wtedy, gdy działała. Gdy początek zaczął się liczyć od niej, od niej również zaczął się czas odliczać, jako że gwiazdy i świecące ciała niebieskie tak są rozłożone, by nimi można było odróżniać i zaznaczać czasy. Bóg bowiem powiedział: "Powstaną ciała niebieskie..., aby wyznaczały pory roku, miesiące i dni"<sup>21</sup>. A więc dobroć Boga nie miała ani czasu przed czasem, bo ona ustanowiła czas, jak i początku przed początkiem, bo ona ustanowiła początek.

5. I tak pozbawiona cechy początku i miary czasu, będzie określana wiekiem niezmiernym i nieograniczonym, ani nie można jej będzie uznawać za nagłą i okazyjną czy na zawołanie, bo nie posiada podstawy do określenia, to jest jakiegoś rodzaju czasu, ale wyobrażać ją sobie należy, że jest wieczna i Bogu wrodzona, i przedwieczna, i przez to godna Boga, i stąd całkowicie zatapiająca późniejszą dobroć boga Marcjona, nie mówię, że wraz z początkiem i czasem, ale samą "złość" Stworzyciela, jeżeli w ogóle mogła złość być przez dobroć popelniona<sup>22</sup>.

4.1. Jeżeli więc dobroć samego Boga przyczyniła się do poznania Boga przez człowieka, to również do tego swojego orędzia dodała i to, że pomyślała o pierwszym domostwie człowieka, a potem o ogromnym pałacu, wreszcie o największym, aby w wielkim jak i w mniejszym wypróbował się i postąpił naprzód, i tak od dobra Bożego, to jest od wielkiego aż do najlepszego nawet mógł

przechodzić, aż wreszcie do większego się dostał mieszkania<sup>23</sup>. Używa do dobrego dzieła także najlepszej służebnicy, mowy swojej, bo rzecze: "Z mego serca tryska najlepsza mowa"<sup>24</sup>.

2. Niech Marcjon skosztuje najpierw owocu najlepszego z owego, oczywiście najlepszego drzewa. Pewnie, że najbardziej niedoświadczony wieśniak zaszczepli złe na dobrym. Lecz nie wydoła nic gałązka bluźnierstwa, uschnie razem ze swoim artystą, czy mistrzem i tak da znać o sobie natura dobrego drzewa. Zajrzyj do najwyższej z Ksiąg, jakie owoce wydało słowo (Boga): "Wtedy rzekł Bóg: Niechaj się stanie!... i stało się... i widział Bóg, że było dobre"<sup>25</sup>, nie jakoby nie wiedział, że było dobre, gdyby nie widział, ale ponieważ dobre, przeto widząc, uhonorował je i zaznaczył, i przeniknął dobroć swoich dzieł godnością swojego wejrzenia.

3. Tak również błogosławił tym, które dobrze uczynił, aby ci się polecieć jako cały Bóg: dobry do mowy i do czynu. Złorzeczenia dotąd nie było, bo nie było i złych czynów. Zobaczymy, jakie przyczyny i to wymogły od Boga. Na razie świat

<sup>21</sup> Rdz 1,14.

<sup>22</sup> U Marcjona Stwórcy stwarzając świat objawia swoją złość, czy złośliwość. Był to wniosek z negatywnej oceny świata widzialnego w jego systemie.

<sup>23</sup> Tertulian przewiduje dla człowieka dwa mieszkania, pierwsze na ziemi, drugie ("pałac") w niebie.

<sup>24</sup> Ps 45(44),2, ale odmiennie od oryginału ("piękne" zamiast "najlepsze"), por. Herm. 18.

<sup>25</sup> Rdz 1 (wybór cytatów).



składał się tylko z tego, co dobre, wskazując na przyszłość dostatecznie, ile dobra i jak wielkie przygotował dla tego, dla którego to wszystko przeznaczył<sup>26</sup>. Bo któż bardziej godny zamieszkania wśród dzieł Bożych, jak nie jego obraz i podobieństwo?

4. I to zdziałała dobroć najpracowitsza. Nie słowem rozkazującym, ale ręką przyjazną, po uprzednim przymilnym słowie: "Uczyńmy człowieka na Nasz obraz i podobieństwo Nasze"<sup>27</sup>. Dobroć powiedziała, dobroć ulepiła z mułu tak wspaniałą istotę cielesną, z jednej materii obdarzoną tyloma zdolnościami; dobroć tchnęła i powstała dusza, nie martwa, ale żywa<sup>28</sup>; i dobroć ją postawiła nad wszystkimi stworzeniami, którymi miała się żywić, nad którymi królować, nawet je nazywać; co więcej dobroć przydała człowiekowi rozkosze, aby do raję przeniesiony -już wtedy ze świata do Kościoła<sup>29</sup> - w jego przyjemnościach przebywał, jakby był posiadaczem całego świata. Ta sama dobroć zapewniła mu i pomoc, żeby mu nie brakowało czegoś dobrego.

5. Powiedział bowiem Bóg: "Nie jest dobrze, żeby człowiek był sam"<sup>30</sup>. Wiedział, że mu pomoże płęć Maryi, a następnie Kościoła<sup>31</sup>, i Prawo, które ganisz, które dręczysz kontrowersjami<sup>32</sup>, złagodziła dobroć, pomagając zrozumieć człowiekowi do którego Boga należy, aby się nie wydawał tak wolnym, jakby pomiatanym, przyrównanym do swoich współtowarzyszy, pozostałych zwierząt, z Bogiem nie związanych, a wolnych tylko z musu, by sam człowiek mógł się chwalić, że stał się godnym przyjęcia od Boga Prawa i jako zwierzę rozumne, władające rozumem i wiedzą, sam poddał wolność rozumną Bogu, który mu podporządkował wszystko<sup>33</sup>.

6. Polecenie zachowania tego Prawa również dobroć wydała w Piśmie św.: "bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz"<sup>34</sup>. Tak najłagodniej wskazała na skutek przekroczenia zakazu, aby nieznajomość niebezpieczeństwa nie wzmogła niechęci do posłuszeństwa. Następnie, jeżeli rozumna racja uprzedziła konieczność nadania Prawa, to również towarzyszyła jego zachowywaniu, mianowicie przez ustanowienie kary za jego przekroczenie. Kary jednak wymierzania chciała uniknąć, skoro ją przedtem przepowiedziała. Uznaj więc dobroć Boga naszego tak czy inaczej na podstawie dobrych dzieł, wspaniałych błogosławieństw, dobroci, opatrności, dobrych i życzliwych praw oraz napomnień<sup>35</sup>.

<sup>26</sup> To jest dla człowieka.

<sup>27</sup> Rdz 1,26.

<sup>28</sup> Rdz 2,7.

<sup>29</sup> Rdz 2,8. Umieszczenie Adama i Ewy w raję oznaczało umieszczenie ich w Kościele.

<sup>30</sup> Rdz 2,18.

<sup>31</sup> Ewa-Maryja-Kościół. Ewa jako wspomagająca Adama, Maryja jako rodząca drugiego Adama czyli Chrystusa, ewentualnie rodząca Kościół. W tym skojarzeniu ujawnia się to, że "Kościół" tak po grecku jak i po łacinie jest rodzaju żeńskiego.

<sup>32</sup> Tertulian wspomina prawo w aluzji do zakazu rajskiego (por. II,6; III,3). Marcjpn pojął sprzeciw pierwszych rodziców jako wystąpienie przeciw prawu Stwórcy, a w każdym razie jako przedmiot kontrowersji. Podobnie gnostycy ("Świadectwo prawdy" wyżej: przypis 16).

<sup>33</sup> Prawo nie wyklucza wolności, przeciwnie, wzmacnia ją.

<sup>34</sup> Rdz2,17.

<sup>35</sup> Tęm dla rozważań na temat prawa u Tertuliana jest prawo rzymskie.

5.1. A teraz co się tyczy wszystkich kwestii, "o psy szczekające" na Boga prawdziwego, które Apostoł precz wyrzucił<sup>36</sup>! Oto macie kości naszej argumentacji, które obgryzacie. Jeżeli Bóg jest dobry i przewidujący przyszłe i możliwe do odwrócenia zło dzięki swojej potędze, to dlaczego dopuścił, aby człowiek i to obraz i podobieństwo Jego, co więcej, jego istota<sup>37</sup>, mianowicie dzięki godności duszy, popadł w śmierć, oszukany przez diabła?

2. Jeżeli bowiem jest dobry, skoro nie chciał, by do tego doszło, i przewidujący, bo nie był nieświadomy, że się to stanie, i mogąc to oddalić dzięki swej potędze to jakże mogło dojść do tego przy tych trzech warunkach Bożego Majestatu? A jeżeli się to stało, to absolutnie nie można uwierzyć, by Bóg był dobry. Przeciwnie, ani nie przewidujący, ani nie potężny. Gdyby Bóg był taki, dobry i przewidujący, to do czegoś takiego by nie doszło. A o ile to się stało, to znak, że Bóg takim nie jest.

3. W odpowiedzi na to trzeba wpierw wybronić w Stworzycielu te cechy, które są poddawane w wątpliwość. Mówię mianowicie o dobroci, o uprzedniej wiedzy i o potędze, I nie będę się długo rozwodził o tym artykule, skoro wyprzedza mnie definicja samego Chrystusa: że trzeba wyprowadzić dowód z czynów<sup>38</sup>. Dzieła Stworzyciela świadczą o obydwu i o dobroci Jego, bo powiedział, że są dobre, jak to wykazaliśmy oraz o potędze, dzięki której dokonał tak wielkich dzieł, stwarzając świat z niczego, bo nawet gdyby je wykonał z jakiejś materii, jak chcą niektórzy<sup>39</sup>, to i w tym wypadku - z niczego, bo nie były tym, czym są.

4. Wreszcie choćby dlatego są tak wielkie, bo dobre i dlatego Bóg jest tak potężny, że wszystko od Niego i dla Niego, stąd również wszechpotężny. A cóż powiem o uprzedzającej wiedzy, skoro tylu jest na nią świadków, ilu posłał Proroków? Chociaż na co tytuł wiedzy przewidującej u Stwórcy wszechrzeczy, który oczywiście wszystko uprzedzając, naprzód wiedział i przewidująco rozporządził wszystkim? Pewnie, że jeśli by nie przewidział swoją wiedzą nawet przekroczenia, nie ustanowiłby sankcji pod groźbą śmierci.

5. Jeżeli więc były w Bogu te możliwości i dane, dzięki którym nie mogło i nie powinno nic złego człowieka spotkać, a mimo to spotkało, popatrzmy i na kondycję człowieka, czy przez nią raczej to się nie stało, co nie mogło się stać z powodu czy przez Boga. Widzę, że Bóg stworzył człowieka wolnym i w jego sądzie, i w woli, i w możliwości wyboru, a nie spostrzegam żadnego innego podobieństwa do Boga i Jego obrazu jak właśnie ten stan i tę formę<sup>40</sup>.

6. Przecież nig wyraża podobieństwa do Boga ani twarz, ani linie ciała - tak przeróżne u rodzaju ludzkiego, ale ta istota, którą otrzymał od samego Boga, to jest dusza, którą naznaczony jest na kształt Boga, bo ona zapewnia mu wolność

<sup>36</sup> Ap 22,15. Autora Apokalipsy nazywa apostołem. Gdzie indziej mówi, że był nim Jan. Praescr. 33.

<sup>37</sup> "substantia" (dei) z racji duszy, która została stworzona przez Boga.

<sup>38</sup> J 10,25.

<sup>39</sup> Aluzja do Hermogenesa, który między innymi twierdził, że Bóg stworzył świat ze współwiecznej mu materii. Herm. 32.

<sup>40</sup> Marcjon i gnostycy odrzucali wolność woli człowieka. Tertulian przeciwnie, w wolności woli człowieka dostrzegał największe podobieństwo do Boga.

jego sądu i możliwość wyboru. Ten właśnie stan człowieka potwierdziło samo nawet Prawo wówczas przez Boga ustanowione.

7. Bo nie nakładałby Prawa temu, który by nie miał możliwości rozporządzania sobą w sprawie posłuszeństwa Prawu. Ani zagrożenia śmiercią nie nakładałby za przekroczenie Prawa, gdyby nie mógł przypisać człowiekowi zlekceważenia Prawa z jego wolnej woli. To samo znajdziesz i w późniejszych Prawach Stwórcy, kładącego przed człowiekiem dobro i zło, życie i śmierć<sup>41</sup>. i nie inaczej jest w całym porządku dyscypliny rozłożonym według przykazań, gdy woła, gdy grozi, gdy doradza dając do wyboru wolnej woli człowieka posłuszeństwo albo wzgardę.

6.1. Już z tego rozumiemy, żeśmy skonstruowali twierdzenie na temat wolnej władzy człowieka nad jego wolą, aby to, co zdarzy się jemu, nie było zarzucane Bogu lecz jemu samemu, więc i ty już odtąd nie oponuj, że człowiek nie powinien być tak ukształtowany, skoro wolność i możliwość wyboru sądów miała być dla niego zgubną. Ja natomiast z góry będę bronił tego, że tak powinien zostać ukształtowany, aby tym mocniej wykazać, że tak został ustanowiony i to ustanowiony godnie Boga, przez wskazanie tej ważkiej przyczyny, która wpłynęła, że tak został ustanowiony. Dobroć Boga i Jego mądrość będą patronowały również temu ustanowieniu, a one zgadzają się we wszystkim u Boga naszego.

2. Albowiem ani rozum nie jest rozumem bez dobroci, ani dobroć bez rozumu nie jest dobrocią, chyba że w przypadku boga Marcjona, dobrego irracjonalnie, jak pokazaliśmy<sup>42</sup>. Należało, by Bóg był poznawalny. A to jest dobre i oczywiście racjonalne. Wypadało, aby ten, kto poznaje Boga, był kimś godnym. A co można tak godnego wymyśleć, jak nie obraz i podobieństwo Boga?

3. A to bez wątpienia jest dobre i racjonalne. Wypadało przeto, by obraz i podobieństwo Boga było obdarzone wolną wolą i możliwością swego wyboru, na której to wolności i możliwości sam przez się obraz i podobieństwo do Boga zasadza<sup>43</sup>. A do tego sama istota człowieka jest przystosowana, aby był takiego stanu, mianowicie wolny w wyborze i władzy nad sobą, dzięki tchnieniu Boga. Inaczej bowiem jakżeby to wyglądało, aby człowiek posiadający władzę nad całym światem nie miał najpierw władzy nad swoim rozumem i nie królował nad nim on jako pan nad innymi, sługa samego siebie?

4. Masz więc do uznania i dobroć Boga na mocy godności i mądrość widoczną w Jego rozporządzeniach, teraz wskażemy na samą dobroć, która użyczyła człowiekowi tak wielkiego daru, mianowicie wolności wyboru, a czego innego wybroni dla siebie Jego rozum w ustanowieniu czegoś podobnego. Bo z natury jedynie Bóg jest dobry. Ten bowiem, który jest bez początku, posiada coś nie z ustanowienia, ale z natury. Człowiek zaś, który istnieje całkowicie z ustanowienia,

<sup>41</sup>Pwt 30,15.19.

<sup>42</sup>Por. wyżej 1,23.

<sup>43</sup>Inaczej interpretuje obraz i podobieństwo w człowieku w Bapt. 5. Por. PSP 5, s.139.

mając początek, otrzymał wraz ze swym początkiem kształt, w którym istnieje, i tak nie jest przeznaczony na dobrego z natury, ale z ustanowienia, bo nie ma tego z siebie, by być dobrym, ponieważ z natury nie jest nastawiony na dobro, mianowicie na czynienie dobra.

5. Aby przeto człowiek miał za swoje dobro, przyznane mu przez Boga, i żeby dobro było w człowieku prawie naturalną właściwością, przypisane mu zostały z bożego ustanowienia, jakby płatnik<sup>44</sup> dobroci otrzymanej od Boga, wolność woli i możliwość wyboru. Potrzebne sądo czynienia dobra z ochotą, jako własność, bo tego wymagała i racja dobroci, to jest działania z własnej woli, z wolnego wyboru, bez konieczności służalczego ulegania przepisom, aby człowiek stawał się bez reszty dobry; pewnie, że z ustanowienia Bożego, ale już z własnej woli, jakby z właściwości swojej natury, i stąd, by sprzeciwiał się złu - bo i oczywiście Bóg przewidywał, aby okazał się człowiek mocniejszy, właśnie jako wolny i panujący nad sobą. Gdyby bowiem był pozbawiony tego prawa i dobro czynił nie ze swej woli, ale z konieczności, zło uzurpowałoby sobie w przyszłości moc nad nim poprzez służebną słabość, tak iż i w czynieniu złego, i dobrego byłby sługą.

6. A więc cała wolność wyboru udzielona mu została na obydwie strony, aby się okazywał stale panem samego siebie tak w ohotnym zachowaniu dobra, jak i w dobrowolnym unikaniu zła. Bo i z innej strony wypadało, aby człowiek postawiony na sądzie Boskim okazał się sprawiedliwym na mocy zasług swojej woli, oczywiście wolnej.

7. Zresztą ani zapłaty za dobro, ani kary za zło nie można by wypłacać słusznie i sprawiedliwie człowiekowi, który by się okazał dobrym lub złym z konieczności, a nie wolnej woli. A i Prawo ustanowione zostało na to, by nie wykluczało wolności, lecz ją aprobowało przez nagrodę za posłuszeństwo okazywanemu dobrowolnie lub przez karę za przekroczenie go z własnej woli. Tak w obydwu skutkach ujawniła się wolność wyboru. Przeto jeżeli w udzieleniu człowiekowi wolności woli okazuje się dobroć i mądrość Boga, nie wypada przesądzać na podstawie faktów, pominawszy pierwszą definicję dobroci i mądrości jaka musi być ustalona przed każdym traktatem, że należało Bogu tak nie postanawiać, ponieważ inaczej wyszło niż Bogu przystało, ale po rozważeniu, że tak powinien był ustanowić, badać pozostałe tajemnice, z zachowaniem tego, co zostało rozważone.

8. Zresztą łatwo jest stykającym się z upadkiem człowieka, natychmiast, zanim przejrzą jego położenie, przenieść winę na Stwórcę za to, co się wydarzyło, bo nie do zbadania jest sam rozum Stwórcy. Wreszcie i dobroć Boża oglądana u początku dzieł Jego wykaże, że nic złego nie mogło wynikać z dzieł Bożych, a i wolność człowieka po przebadaniu okaże się raczej winą tego, co sama popelniła.

7.1. Po tym uściśleniu wszystko w Bogu ocalało: i natura dobroci i rozumne rozporządzenia i zasób wiedzy uprzedzającej i potęga. Powinieneś jednak wyma-

<sup>44</sup> "quasi libripens". Libripens, funkcjonariusz, który w czasie zawierania umów kupna-sprzedaży trzymał symboliczną wagę i funt. Tu wolność woli zostaje przekazana przez Boga człowiekowi na zasadzie sprzedaży, wyposażenia, w zamian za możliwość, ewentualnie obowiązek czynienia dobra.

gać od Boga i najwyższej powagi, i szczególnej wierności w każdym Jego postanowieniu, abyś zaprzestał pytać, czy coś mogło stać się bez woli Boga. Utrzymując bowiem, że Bogu należy przyznać powagę i wierność w Jego dobrych i racjonalnych rozporządzeniach, nie będziesz się dziwił ani temu, że Bóg nie wkroczył przeciwko tym wypadkom, których nie chciał dopuścić, aby zachować te, które chciał.

2. Jeżeli bowiem raz zezwolił człowiekowi na wolności wyboru i możliwości działania 1 na to, jak wykazaliśmy, godnie przystał, to oczywiście pozwolił i na korzystanie z nich na mocy samego autorytetu postanowienia. A na korzystanie o tyle, o ile jest to w Nim, według Niego, to jest według Boga, to znaczy na dobro. Któż bowiem pozwoli na coś przeciwko sobie? Jeśli natomiast chodzi o człowieka, to zgodnie z poruszeniami jego wolności - któżby bowiem mu tego nie udzielił, skoro już raz przystał na używanie tego - zezwolił, ażeby zgodnie z duchem i rozumem swoim do woli tego używał. A więc było to konsekwentne, aby Bóg odstąpił od wpływania na wolną wolę raz człowiekowi udzieloną, to jest by zatrzymał w sobie i przewidującą wiedzę i wybiegającą naprzód swoją potęgę, przez które mógłby przeszkodzić<sup>45</sup>, nawet gdyby człowiek przypadkiem popadł w niebezpieczeństwo, zaczynając źle używać swojej wolności<sup>46</sup>.

3. Jeżeliby bowiem przeszkodził, targnąłby się na wolność woli, na którą zezwolił i rozumem swoim, i dobrocią. Wreszcie przypuść, że przeszkodził, załóż, że odebrał mu wolność woli, na przykład odwołując go od drzewa i powstrzymując węża kusiciela od spotkania z niewiastą<sup>47</sup>. Czyżby Marcjon nie wykrzyknął: O, jaki to próżny Pan, jaki niestały, jaki niewierny, bo odwołuje to, co ustanowił? Po co zezwolił na wolną wolę, jeżeli teraz ją odwołuje? Dlaczego odwołuje, jeżeli jej udzielił? Niech wybiera, gdzie Go posądzić o błąd: w ustanowieniu, czy w odwołaniu?

4. Czyżby wtedy nie okazał się bardziej oszukany z powodu braku przewidującej wiedzy, gdyby sprzeciwił się? A gdyby niejako nie wiedział, co z tego wyniknie i zezwolił, któż by Mu tego nie wytknął? Ale jeżeli przewidział swoją wiedzą, że człowiek źle użyje Jego postanowienia, to co jest tak godne Boga jak przeogromna powaga i wierność jakimkolwiek postanowieniom? Zobaczyłby człowiek, gdyby na złe nie roztrwonił to, co na dobre otrzymał. Byłby dłużnikiem winnym Prawu, którego nie chciał słuchać, a nie Bóg, bo czyż Prawodawca robiłby krzywdę Prawu swojemu, nie pozwalając na wypełnienie jego przepisów?

5. Mając zamiar jak najgodniej wygłosić to na pochwałę Stwórcy, gdyby sprzeciwił się wolnemu wyborowi sądu człowieka na mocy opatrności i potęgi, jakiej od Niego wymagasz, teraz sobie poszemraj na Stworzyciela, co użył ogromnej powagi, potęgi i wierności w swoich postanowieniach tak dobrych, i tak racjonalnych.

<sup>45</sup> "Intercedere": taką akcję podejmowali trybuni ludowi przeciw uchwałom senatu oraz innych urzędników, mieli prawo weta, stąd znaczy tyle samo co prohibere, przeszkodzić.

<sup>46</sup> Bóg nie chciał grzechu, a wolności człowieka, której mimo grzechu człowieka nie odwołuje, należy do elementów konstytutywnych człowieka.

<sup>47</sup> Por. Rdz 2,7.

8.1. Dla życia jedynie stworzył człowieka, a nie dla prawego życia w stosunku do Boga i do Jego Prawa<sup>48</sup>. A więc udzielił mu sam życia, czyniąc go duszą żyjącą<sup>49</sup>, natomiast polecił mu żyć sprawiedliwie, napominając go do słuchania Prawa. Przeto człowieka nie stworzył na śmierć Ten, który teraz pragnie go wskrziesić do życia, skoro woli pokutę od grzesznika niż jego śmierć<sup>50</sup>.

2. A więc, jak Bóg wprowadził człowieka do stanu życia, tak człowiek ściągnął na siebie stan śmierci, i to nie przez słabość jak i nie przez nieświadomość, aby tu czegoś nie przypisano Stwórcy<sup>51</sup>. Bo choć ten, co uwiódł, był aniołem, to ten, co został skuszony, był wolnym i panem siebie samego i wyraźniejszym od anioła obrazem i podobieństwem Boga, bo otrzymał tchnienie ducha w materię, który stanowi aniołów, jak powiedziano: "Jako swych posłów używasz duchy, jako sługi - ogień i płomień"<sup>52</sup>. Przecież nie poddałby wszechrzeczy pod panowanie człowiekowi słabemu i nie większemu od aniołów, którym niczego takiego nie poddał.

3. Tak również nie nałożyłby mu ciężaru Prawa - jeżeli Prawo jest ciężkie - gdyby nie był zdolny do jego udźwignięcia. Ani nie przystąpiłby do wydania nań wyroku śmierci, gdyby wiedział, że będzie się mógł od niego uchylić z tytułu słabości. Wreszcie ani nie obdarzyłby możliwością panowania nad sobą, ani wolnością woli słabego, ale raczej ich brakiem, i dlatego tegoż człowieka, tęże substancję duszy, tenże stan Adama, ta sama wolność woli i możność panowania nad sobą uczyniła dziś zwycięzcą nad tymże diabłem, gdy rządzi on sobą, okazując posłuszeństwo Prawu Bożemu.

9.1. Jednak ty mówisz: stwierdza się wszelkie sposoby, że Istota Stwórcy jest zdolna do przestępstwa, skoro tchnienie Boga, to jest dusza zgrzeszyła w człowieku i nie można zepsucia części nie odnieść do początkowej całości<sup>53</sup>. Na tę okoliczność trzeba będzie wytłumaczyć jakoś kwalifikującą duszę<sup>54</sup>. Po pierwsze należy przypomnieć i trzymać się tego, na co wskazało Pismo greckie, używając słowa "tchnienie", a nie "duch"<sup>55</sup>.

2. Niektórzy bowiem, tłumacząc z tekstu greckiego i nie zwracając uwagi na różnicę ani nie troszcząc się o właściwość słów umieszczają zamiast słowa "tchnienie" słowo "duch"<sup>56</sup> i dają heretykom okazję do zamącenia pojęcia Ducha

<sup>48</sup> Bóg dał człowiekowi życie i wyposażył go w wolną wolę: prawe życie czyli według nakazów prawa moralnego wybiera człowiek sam.

<sup>49</sup> Rdz 2,7.

<sup>50</sup> Por. Ez 18,23; 33,11.

<sup>51</sup> Gdyby człowiek zgrzeszył ze słabości wynikającej z jego natury odpowiedzialność poniósłby Stwórca, jako Ten, który go tak słabym stworzył. Słabość moralna i niewiedza były jednak skutkiem grzechu, a nie jego przyczyną.

<sup>52</sup> Ps 104(103),4; Hbr 1,7.

<sup>53</sup> Dusza jest tchnieniem Boga, skoro człowiek zgrzeszył, dusza zgrzeszyła, rozumuje Marcjon, a jest cząstka Boga, to można tego rodzaju niedoskonałość odnieść do całości, czyli do Boga.

<sup>54</sup> "Oualitas animae", czyli tu "natura animae", rodzaj natury duszy.

<sup>55</sup> Rdz 2,7 używa "tchnienie" ("pnoe") a nie "duch" ("pneuma"). Wulgata stosuje tu "spiraculum" a nie "spiritus". Tertulian jednak inaczej w Bapt. 5, por. PSP 5, s. 139.

<sup>56</sup> Zamiast "afflatus" dają "spiritus".

Bożego, to jest Boga samego, co jest przestępstwem, I zaraz uzurpowano sobie powód do wszczęcia kwestii. Zrozum przeto, że tchnienie jest mniejsze od Ducha jako jego powiew i choć pochodzi od Ducha, nie jest jednak Duchem. Bo i wietrzyk rzadszy jest od wiatru, i chociaż wietrzyk ma coś z wiatru, nie jest jednak wiatrem. Wietrzyk obejmuje także to, co nazywamy obrazowo tchnieniem Ducha.

3. Albowiem i z tej racji człowiek jest obrazem Boga, to jest Ducha, jako że Bóg jest Duchem. Otóż obrazem Ducha jest tchnienie<sup>57</sup>. Ale obraz nie będzie mógł się zrównać wszechstronnie z prawdą. Co innego bowiem jest być w zgodzie z prawdą, a co innego być samą prawdą. Tak i tchnienie, będąc obrazem Ducha, nie może stworzyć obrazu Boga do tego stopnia, by człowiek, to jest obraz Boga i Jego tchnienie, nie mógł popełnić przestępstwa, ponieważ prawda, to jest Duch, czyli Bóg jest bez grzechu.

4. Przez to obraz będzie mniejszy od prawdy i tchnienie niższe od Ducha, mając oczywiście w sobie owe linie Boga jako nieśmiertelnego, dusza zaś jako wolna w swoim wyborze, jako zazwyczaj przewidująca, jako rozumna, zdolna do rozumowania i do wiedzy. Jednakże z racji tych właściwości pozostaje ona obrazem i nie dochodzi do samej potęgi Bóstwa, ani też nie jest nietykalna przez grzech, bo to należy do samego Boga, czyli Prawdy i to tylko nie licuje z obrazem.

5. Jak bowiem obraz, choć wyraża wszystkie linie Prawdy, sam pozbawiony jest jednak mocy, nie mając możliwości ruchu, tak i dusza, obraz Ducha, nie mogła sama wyrażać Jego mocy, to jest szczęścia nie popełniania grzechu. Zresztą nie byłaby duszą, lecz Duchem, ani człowiekiem, któremu dusza losem przypadła, lecz Bogiem.

6. A skądinąd nie wszystko, co będzie należało do Boga, będzie uważane za Boga, jakbyś żądał od Boga, aby Jego tchnienie dane człowiekowi, było wolne od grzechu, choć jest tchnieniem Boga. Bo i ty, jeżeli dąć będziesz we flet, nie uczynisz z fletu człowieka, chociaż ze swego dechu tchnienie mu przekazujesz. Wreszcie, choć Pismo wyraźnie mówi, że Bóg tchnął w twarz człowieka i stał się człowiek istotą żywą, nie zaś Duchem ożywiającym, więc oddzielił go od substancji Stwórcy.

7. Konieczne jest bowiem, by dzieło było czymś innym od artysty, to jest niższym od artysty. Przecież garnek wytoczony przez garncarza nie stanie się sam garncarzem. Tak też tchnienie wydane przez Ducha nie będzie przez to samo Duchem. Bacz, by przez to, że dusza nazywana jest tchnieniem, nie przeszła ze stanu tchnienia do jakiejś kondycji pomniejszającej jej cechy. Na to mówisz: dałeś duszy niemoc, której jej powyżej odmówiłeś. Oczywiście! Jeżeli wymagasz od niej równości Bogu, to jest wolności od grzechu, to ja mówię, że jest słaba. Gdy natomiast porównujemy ją do anioła, to będę bronił, że potężniejszy jest człowiek jako pan wszechrzeczy, któremu nawet aniołowie usługują, i który będzie sędził

<sup>57</sup> Tertulian odróżnia "anima" ("dusza") od "spiritus" ("duch") oraz "afflatus" ("tchnienie"). Spiritus oznacza substancję, istotę samodzielnie istniejącą, duchowo najdoskonalszą, anima i afflatus stanowią rodzaj substancji duchowej mniej doskonałej. Inaczej jednak stosuje również pojęcia "duch", "spiritus", nazywając nawet diabła duchem.

nawet aniołów<sup>58</sup>, jeżeli stać będzie po stronie Prawa Bożego, czego nie chciał czynić od początku.

8. A więc tylko to mogło przyjąć Boże tchnienie. Mogło, ale nie musiało. Miało możliwość mimo kruchości swej istoty, jako tchnienie, a nie jako Duch. Nie musiało zaś dzięki swej władzy nad sobą i możliwości wyboru sądu, jako wolne, nie niewolnicze, bo miało nadto ostrzeżenie, by nie upadać i to pod groźbą śmierci, przez co kruchość substancji była podparta, a wolność sądu kierowana. Przeto można spostrzec, że dusza nie zgrzeszyła z racji tego, co w niej jest pokrewne Bogu, to jest tchnienia, ale z powodu tego, co doszło do jej substancji, czyli wolnego wyboru danego jej przez Boga, oczywiście rozumnie, a przez człowieka użytego niewłaściwie w sposób dobrowolny.

9. A skoro tak się ma ta sprawa, to już całe rozporządzenie Boże oczyszczone zostało od zarzutu zła. Albowiem wolność woli nie obarcza winą Tego, kto ją darował, lecz tego, który jej nie użył tak, jak powinien. Jakież wreszcie zło przypiszesz Stworzycielowi? Jeżeli jest to przestępstwo człowieka, to nie będzie Boże to co jest człowiecze, i nie wolno utożsamiać sprawcę grzechu z Tym, co zakazał grzechu, co więcej, nawet potępił. Jeżeli śmierć jest złem, to śmierć wyrządza krzywdę nie Temu, który nią zagroził, ale temu, kto ją zlekceważył jako sprawca, wywołał ją bowiem lekceważąc. Nie doszłoby do niej, gdyby jej nie zlekceważył.

10.1. Lecz jeżeli nawet przeniósłbyś wyrok<sup>59</sup> za zło z człowieka na diabła jako podżegacza do przestępstwa, tak, że skierowałbyś winę na Stwórcę jako Stworzyciela diabła, jak mówi Pismo: "Który czyni posłańcami duchy"<sup>60</sup>, a więc tym, kim się stał, jest dzięki Bogu, czyli aniołem i będzie własnością Tego, który go stworzył, tym zaś, kim się stał, czyli diabłem, nie stał się przez Boga. Pozostaje w mocy to, że oskarżycielem uczynił się sam, odrywając człowieka od Boga, zapewniając go jakby w imieniu Boga i to fałszywie<sup>61</sup>; po pierwsze, że Bóg zakazał jeść ze wszystkich drzew; następnie, że nigdy nie umrą, choćby zjedli; po trzecie, że jakoby Bóg zazdrościł im osiągnięcia boskości<sup>62</sup>.

2. Skąd więc złość okłamania i uwiedzenia ludzi oraz zniesławienia Boga? Oczywiście, że nie od Boga, bo On i anioła uczynił dobrym na wzór swych dobrych dzieł stworzonych. Wreszcie przecież anioł okazał się najmądrzejszym ze wszystkich, zanim stał się diabłem, chyba, że mądrość jest złem. A jeżeli rozwinięsz prorocstwo Ezechiela, łatwo spostrzeżesz, że tak z ustanowienia był aniołem dobrym, jak ze swej woli stał się zepsutym.

3. Bo w osobie księcia Tyru zwraca się do diabła: "Pan skierował do mnie te słowa: "Synu człowieczy, podnieś lament nad królem Tyru i powiedz mu: Tak mówi

<sup>58</sup> Por. Hbr 1,14; 1 Kor 6,3.

<sup>59</sup> Elogium, por. Księga I przypis 122.

<sup>60</sup> Ps 104(103),4.

<sup>61</sup> Tertulian wyróżnia w szatanie anioła, stworzonego przez Boga i diabła, którym stał się sam.

<sup>62</sup> Por. Rdz 3,1,4,5.



Pan, ty jesteś odbiciem podobieństwa, czyli stanowiłeś nieskażony obraz i podobieństwo, "koronę piękności", to mówi jako do wybijającego się nad wszystkich aniołów, jako do archanioła, jako do najmądrzejszego ze wszystkich. Urodziłeś się w rozkoszach rajy bożego", tam mianowicie, gdzie Bóg stworzył aniołów podczas powtórnego formowania stworzeń. "Okrywały cię wszelkiego rodzaju szlachetne kamienie: rubin, topaz, szmaragd, karbunkuł, szafir, jaspis, opal, agat, ametyst, chryzolit, beryl, onyks, a złotem wypełniłeś twoje skarbcze i spichlerze twoje. Od dnia twego stworzenia, gdy jako wielkiego Cheruba ustanowiłem cię opiekunem na świętej górze Bożej, przebywałeś pośród kamieni połyskujących ogniem. Byłeś nienaganny w postępowaniu swoim od dnia twego stworzenia, aż znalazła się w tobie nieprawość. Pod wpływem rozkwitu twego handlu wewnątrz twoje napełniło się uciskiem i zgrzeszyłeś<sup>63</sup>, i pozostałe wrażenie, które -jak to jasno widać -wyglądają raczej na sińce wymierzone aniołowi niż owemu księciu, a to z tego powodu, że w rajy Bożym nikt z ludzi się nie narodził, ani nawet sam Adam, który "umieszczony" tam, a raczej przeniesiony, nie został postawiony z Cherubami na świętej górze Bożej, to jest na wyżynie niebieskiej, z której, jak Pan zaświadcza, spadł szatan, ani nie przebywał wśród ogniem błyskających kamieni, między świecącymi promieniami, jak klejnot gwiazd płonących, skąd jednak szatan został strącony jak piorun<sup>64</sup>.

4. Ale został pokazany w osobie mężczyzny grzeszącego, sprawca przestępstwa, pierwiej przecieź nienaganny od dnia swego stworzenia, i przez Boga przeznaczony do dobrego jako przez dobrego Stwórcę nienaganych stworzeń i wyposażony we wszelką cześć ze strony aniołów i przez Boga uhonorowany jako dobry Dobrego, a dopiero potem przez siebie samego zmieniony na złego. "Aż znalazła się w tobie nieprawość"<sup>65</sup>, mówi Bóg, zarzucając ją kusicielowi, bo ten nią właśnie oderwał wybranego człowieka od posłuszeństwa Bogu<sup>66</sup>.

5. I w tym dopuścił się przestępstwa, że zasiał grzech i tak zaczął się ćwiczyć w wykonywaniu wielkiego handlu, to jest swojej złości, mianowicie obliczania zapłaty za grzechy, niemniej sam obdarzony, jako duch, wolnością woli. Przecieź Bóg nic podobnego by nie rozporządził jako sobie najbliższemu bez takiej jego wolności. Jednak Bóg zaświadczył, i go potępił i wyrzucił z orbity pięknego kształtu danego mu przy stworzeniu, a uczynił to z powodu jego własnej przewrotności nabytej przez pożądanie, dodając zaś do jego działań błąkanie się (po świecie). Okazał rację swojej dobroci i tymże samym rozporządzeniem spowodował zniszczenie diabła, którym człowieka przywrócił do łaski.

6. Odłożył bowiem walkę, aby i człowiek za pomocą tej samej wolności woli, która mu przypadła, utracił wroga, dając dowód swojej, a nie Boga winy, i tak aby z godnością odzyskał zbawienie drogą zwycięstwa. Diabeł teraz pokonany, aby dotkliwiej został ukarany przez tego, którego poprzednio poranił oraz, aby Bóg

<sup>63</sup> Ez 28,11-16.

<sup>64</sup> Por. Łk 10,18.

<sup>65</sup> Ez 28,15.

<sup>66</sup> Szatan zgrzeszył w chwili, gdy skłonił do złego pierwszych ludzi.

okazał się tym lepszym, że dopuszczając człowieka do raju odtąd czci godniejszego, pozwolił mu na zrywanie owocu z drzewa życia, jako że po życiu ma wrócić do Niego<sup>67</sup>.

11.1. Tak więc aż do grzechu człowieka Bóg był tak bardzo dobry od początku, a odtąd jest Sędzią i to surowym, a nawet -jak chcą marcjonici - sroaim, bo natychmiast skazuje niewiastę na rodzenie w bólach i służenie mężowi<sup>68</sup>, choć przedtem usłyszała w formie błogosławieństwa, że będzie jedynie powiększać rodzaj ludzki bez żadnego zasmucenia: "Bądźcie płodni i rozmnażajcie się"<sup>69</sup>. Chociaż była przeznaczona do pomocy mężczyźnie, to nie do służby<sup>70</sup>. Zaraz po grzechu i ziemia staje się przeklętą, choć przedtem była błogosławiona. Od razu zaczęła rodzić ciernie i osty<sup>71</sup>, choć przedtem obfitowała we wszelkie trawy i zioła oraz w drzewa owocowe. Natychmiast nastąpiło zdobywanie chleba w trudzie pracy i w pocie czoła, choć przedtem miał człowiek nieograniczone pożywienie i zdrowe pokarmy<sup>72</sup>.

2. I wrócił człowiek do ziemi<sup>73</sup>, choć przedtem wyszedł z ziemi. Odtąd na śmierć skazany, choć przedtem przeznaczony do życia; odtąd w odzieniu ze skór, choć przedtem nagi bez skrupułów<sup>74</sup>. Tak samo wcześniejsza dobroć Boga, zgodna z Jego naturą, później zaś surowość - zgodnie z przyczyną. Tamta wrodzona, ta przypadkowa; tamta Bogu właściwa, ta do człowieka dostosowana; tamta okazywana, ta zastosowana. Ani bowiem natura Boża nie mogła powstrzymać dobroci, by nie działała, ani ta przyczyna ukrywanej surowości, żeby nie nastąpiła. Jedną okazał Bóg sobie, drugą winnemu.

3. Zaczynj teraz obwiniać stan Sędziego jako powinowatego zła, bowiem dlatego wyjaśniłeś sobie innego Boga, jedynie dobrego, gdyż nie potrafisz wyobrazić sobie Sędziego. Chociaż i owego okazujemy albo jako Sędziego, albo jeżeli nie jako Sędziego, to na pewno jako przewrotnego i pustego, bo twórcę dyscypliny bez sankcji, tj. niepodlegającej sądzeniu. Natomiast ty nie odrzucasz Boga Sędziego, który aprobujesz Boga nie sędziego. Będziesz musiał bez wątpienia oskarżać samą Sprawiedliwość, która podaje rękę Sędziemu, albo pozwól, że poczytamy ją za rodzaj przewrotności, to jest, że przypiszemy ją tytułem dobroci.

4. Wtedy bowiem sprawiedliwość jest złem, gdy niesprawiedliwość -dobrem. Dalej, gdy usiłujesz głosić niesprawiedliwość za rzeczy najgorsze, pod tym samym pręgiem uparcie domagasz się uznania sprawiedliwości za najlepsze.

<sup>67</sup> Po życiu godziwym na ziemi, będzie mógł korzystać z owocu drzewa życia, to jest z życia wiecznego w raju.

<sup>68</sup> Por. Rdz 3,16.

<sup>69</sup> Por. Rdz 1,28.

<sup>70</sup> Por. Rdz 2,18.

<sup>71</sup> Por. Rdz 3,17-18

<sup>72</sup> Por. Rdz 3,19.

<sup>73</sup> Por. Rdz 3,19.

<sup>74</sup> Rdz 3,21.

Nic bowiem niedobrego nie współzawodniczy ze złem, jak i z dobrem nie współzawodniczy nic niezłego. A więc jak wielkim złem jest niesprawiedliwość, tak wielkim dobrem sprawiedliwość. A nie należy zważać tylko na rodzaj dobroci, ale i na jej otoczkę, bo dobroć nie będzie dobrocią, jak tylko wtedy, gdy nią rządzi sprawiedliwość. Nie będzie dobrocią, jeżeli będzie niesprawiedliwa. Bowiem nic nie jest dobre, co niesprawiedliwe, dobre zaś wszystko, co sprawiedliwe.

12.1. Jeżeli więc towarzystwo i współpraca dobroci i sprawiedliwości nie może znieść ich rozdzielania, to za czyją zgodą ustanawiasz dwóch różnych bogów, jakby w separacji, osobno pokazując miejsce Boga dobrego i osobno pokazując Boga sprawiedliwego<sup>75</sup>? Tam istnieje dobro, gdzie sprawiedliwość. A przecież Stwórca od początku tak jest dobry jak i sprawiedliwy, równo występują u Niego obydwie te cechy. Dobroć Jego utworzyła świat, sprawiedliwość go wymierzyła i ona również, skoro osądziła, że świat miał zostać utworzony z rzeczy dobrych, dokonała tego za radą dobroci.

2. Było dziełem sprawiedliwości, że ogłoszone zostało rozdzielenie światła od ciemności, dnia od nocy, nieba od ziemi, między wodą górną, a dolną, między zespołem mórz, a bryłą ziemi suchej, między świecącymi ciałami niebieskimi większymi, a mniejszymi, dziennymi, a nocnymi, między mężczyzną, a kobietą, między drzewem poznania dobra i zła, śmierci i życia, między światem i rajem, między zwierzętami rodzącymi się w wodzie i na lądzie<sup>76</sup>. Wszystko, jak dobroć poczęła, tak porozdzielala sprawiedliwość.

3. Wszystko to z całości zostało rozłożone i uporządkowane na mocy wyroku sędziowskiego. Każde położenie, ubiór, skutek, ruch, stan, wschód i zachód poszczególnych ciał, to sądy Stwórcy. Żebyś jednak nie uważał, że odtąd należy Go określać jako Sędziego, odkąd zło się zaczęło, bo tak zaciemniałbyś sprawiedliwość, jakbyś podawał za jej przyczynę zło. Tymi oto sposobami wykazaliśmy, że ona powstała razem z dobrocią, twórczynią wszystkiego, tak że należy uważać ją za Bogu wrodzoną i należącą do Jego natury, a nie za Jego cechą dodatkową, bo znalazła się w Panu jako rzeczoznawczym wszystkich Jego dzieł.

13.1. Natomiast skoro potem zło wybuchło i z tego powodu dobroć Boga zaczęła działać przeciw niemu, również i owa Boża sprawiedliwość otrzymała inne zajęcie, mianowicie kierowania dobrocią stosownie do sprzeniewierzenia, aby zachowując jej wolność, na mocy której Bóg dalej był dobrym, rozdzielala zapłaty każdemu według zasług. Godnym ofiarowała nagrody, niegodnym odmawiała, niewdzięcznym odbierała dary, a zatem wszystkim przeciwnikom wymierzała kary.

2. Przeto wszelkie dzieła sprawiedliwości są wykonywaniem dobroci, ponieważ osądzając potępia, potępiając karze, gdyż - jak wy mówicie - sroży się, bo

<sup>75</sup> Por. Harnack, dz. cyt. s. 147-158.

<sup>76</sup> Por. Rdz 1,4.7.8.17.21; 2,17.

we wszystkim pomaga do dobrego, a nie do złego<sup>77</sup>. Zresztą bojaźń sądu przyczynia się do dobrego, a nie do złego. Nie wystarczało bowiem, żeby dobro zalecało się samo przez się, działając w starciu z przeciwnikiem. Albowiem chociaż jest samo z siebie polecenia godne, to jednak jest nie tylko samozachowawcze, bo już podatne do zwalczania przez przeciwnika, chyba, że przewyższyłaby je jakaś siła bojaźni, która by zmuszała nawet niechętnych do pożądanego i osiągania dobra.

3. Skoro zresztą tyle wabików do złego czyha na dobro, to któżby do niego dążył, mogąc bezkarnie nim pogardzać? Któż by strzegł tego, co mógłby utracić bez szkody? Czytasz przecież: czy wszyscy nie potoczyli się po szerokiej drodze i to o wiele liczniej uczęszczanej<sup>78</sup>, do złego, do bezprawia, gdyby się nie bali na niej niczego? Przerażają nas straszliwe groźby Stworzyciela, a ledwie się odrywamy od złego. Co by było, gdyby nam nic nie groziło? Złem nazwiesz tę sprawiedliwość, która nie schlebia złemu? A tej odmówisz dobra, która dba o dobro? Jakiego byś chciał Boga? Jakiego potrzeba? Jakiego byś wołał? Jaki by ci odpowiadał? Pod jakim by się cieszyły występki? Jakiemu by diabeł urągał?

4. Takiego Boga uważałbyś za dobrego, który by mógł człowieka uczynić gorszym przez zapewnienie bezkarności przestępstwa? Któż jest twórcą dobra, jeżeli nie jego wykonawca? A zatem kto jest obcy złu, jak nie jego wróg? Kto nieprzyjacielem, jak nie ten, który je zwalcza? A kto zwalcza, jak nie Ten, który je karze? Przeto cały Bóg jest dobry, skoro dla dobra jest wszystkim. Jest wreszcie wszechmocny, bo ma moc i pomagania, i kaleczenia. Mniejszym jest móc tylko pomagać, bo nie można nic innego niż być pożytecznym. Z jaką ufnością mógłbym spodziewać się dobra od takiego, kto tylko może? W jaki sposób mógłbym iść po nagrodę za niewinność, gdybym nie spodziewa się wyrządzenia szkody?

5. Zachodzi konieczność, bym nie ufał, że i drugą stronę wynagrodzi, skoro nie potrafił obydwu. Tak dalece wchodzi również sprawiedliwość do pełni Jego boskości, bo przedstawia Boga doskonałego -Ojca i Pana; Ojca w łaskawości, Pana w utrzymywaniu porządku; Ojca w pieśczośliwej potędze, Pana w surowej; Ojca godnego miłości, bo woli miłosierdzie od ofiary<sup>79</sup> i Pana bojaźnią przejmującego, bo nie chce grzechu; Ojca miłosiernego, bo woli pokutę grzesznika niż jego śmierć<sup>80</sup>, zaś Pana napawającego strachem, bo nie cierpi grzeszników już pokutujących za swoje winy<sup>81</sup>. Dlatego właśnie Prawo nakazuje: "Będziesz miłował Boga" oraz: "Będziesz się bał Boga"<sup>82</sup>. Co innego przyrzekł posłusznemu, co innego przestępcy.

<sup>77</sup> Por. wyżej 1,27.

<sup>78</sup> Por. Mt 7,13.

<sup>79</sup> Por. Oz 6,6.

<sup>80</sup> Por. Ez 33,11.

<sup>81</sup> Por. Mt 22,37.

<sup>82</sup> Por. Kpł 19,14 i 32.

14.1. We wszystkim wychodzi ci naprzeciw ten sam Bóg, bijący, ale i leczący<sup>83</sup>, uśmiercający, ale i ożywiający, upokarzający, ale i podnoszący, wprowadzający zło, ale i pokój czyniący-oto jak odpowiedziałbym tu heretykom. Mówią bowiem, że sam się przyznaje, iż jest Stwórcą złego: "Ja jestem, który tworzę niedolę"<sup>84</sup>.

2. Z powodu bowiem słowa - synonimu, obejmującego dwa rodzaje zła i mającego swą dwuznacznością znaczenie zdania, ponieważ nazywane są złem i przestępstwa, i kary, niektórzy chcą uważać Boga za Stwórcę nieszczęść i oskarżyć Go jako sprawcę złości i przewrotności. My zaś, posłużwszy się rozróżnieniem obydwu jego znaczeń i oddzieliwszy zło przestępstwa od zła kary, zło winy od zła pokuty, wskazujemy na odrębnych sprawców każdego z tych przejawów zła, mianowicie na diabła jako źródło zła-grzechu winy, natomiast na Boga jako Autora kary i kaźni, tak że tamten przejaw przypisze się przewrotności, a ten - sprawiedliwości jako zło cierpienia wymierzone przez sąd przeciw złu przestępstwa.

3. Wyznajemy, że Bóg jest Stwórcą tego zła, którego wymierzenie przystoi Sędziemu. Oczywiście jest ono złem dla tych, którym są wymierzane kary. Poza tym jest ono swego rodzaju dobrem jako sprawiedliwe, a zarazem jako ochrona dóbr i jako przestroga przed przestępstwami, a więc pod tym względem godne Boga. Zresztą udowodnij, że te kary są niesprawiedliwe! Czy potrafiś zaliczyć je do kategorii przewrotności, czyli że jest to zło niesprawiedliwości? Bo jeżeli będą wyrazem sprawiedliwości, to już nie będą złem ale dobrem, a złem tylko dla złych, u których wprost i dobra zasługują na potępienie.

4. Przypuść więc, że człowiek niesprawiedliwie choć dobrowolnie pogardzający Prawem Bożym oświadczył, że brak mu tego, czego nie chciał, że na jego nieszczęście w danym czasie spadły deszcze, potem wybuchły pożary<sup>85</sup>, że ohydny i bałwochwalczy Egipt, co więcej, ciemniejszy narodu tułaczego, został dotknięty dziesięcioma plagami<sup>86</sup>. Zatwardza Bóg serce Faraona, lecz zasłużył on na zatracenie, skoro wyparł się Boga, a Jego posłańców tylekroć z pychą wypędził, wcześniej obarczał ponad siły naród wybrany robotami przymusowymi<sup>87</sup>. Przecież jako Egipcjanin był wobec Boga winien pogańskiego bałwochwalstwa, oddając spieszniej cześć ibisowi i krokodylowi<sup>88</sup> niż Bogu żywemu. Bóg wystąpił i przeciw samemu narodowi wybranemu, ale jako niewdzięcznemu. Nasłał i niedźwiedzie na chłopców, ubliżających Prorokowi<sup>89</sup>. Winne kary było bowiem ich zuchwalstwo, bo zobowiązani byli do czci starszego.

<sup>83</sup> Por. Oz 6,1-2.

<sup>84</sup> Por. Iz 45,7. Inne komentarze do tej kwestii por. Orbe, *Introduccon*, dz. cyt. s. 998.

<sup>85</sup> Aluzje do potopu i zniszczenia ogniem Sodomy i Gomory.

<sup>86</sup> Por. Wj 7.14-12,29.

<sup>87</sup> Por. Wj 4,21 i 10; 5,1-5.5-14.

<sup>88</sup> Aluzja do kultu egipskiego i roli w nim zwierząt. Ibis był wcieleniem boga Thota, krokodyl zaś boga o imieniu Sobek, por. S. Morenz, *Bóg i człowiek w starożytnym Egipcie*, Warszawa 1972, s. 33,94 a także J.K. Winnicki, *Religia starożytnych Egipcjan*, w: *Starożytny Egipt*, praca zbiorowa pod red. A. Szczudłowskiej, Warszawa 1976, s. 146.

<sup>89</sup> Por. 2 Krt 2,23-24.

15.1. Najpierw otwórz oczy na sprawiedliwość Sędziego, której jeśli racja istniała, wtedy i surowość drogi, którymi ona przebiega, przypiszesz rozumowi i sprawiedliwości. I żeby się więcej nad tym nie zatrzymywać, przytoczcie także pozostałe przyczyny, abyście mogli potępić Boże wyroki, uniewinniajcie przestępstwa i grzechy, abyście mogli odrzucić sądy Boże. Nie wściecie się upominać Sędziego, ale pokonajcie złego sędziego. Bo nawet gdy Stwórca domagał się kary na synach za winy ojców, to zatwardziałość narodu wybranego skłaniała Go do takich środków zaradczych, by mając na uwadze swoich potomków słuchali Prawa Bożego. Któż by bowiem bardziej nie dbał o zdrowie swoich dzieci niż o swoje własne?

2. Lecz jeśli i błogosławieństwo ojców było przeznaczone i dla ich potomstwa bez żadnej jego do tego czasu zasługi, to czemuż by i wina ojców nie mogła przerzucić się na synów? Jak łaska tak i obraza, aby i łaska, i obraza płynęły przez całe pokolenia. Oczywiście, że z wyjątkiem tego, co potem Bóg miał rozstrzygnąć. Żeby nie mówili, iż "ojcowie jedli cierpkie jagody, a synom zdrętwiały zęby"<sup>90</sup>, to jest, że "syn nie poniesie odpowiedzialności za winę ojca, ani ojciec za winę syna"<sup>91</sup>, ale każdy będzie winnym za przestępstwo swoje, aby mimo zatwardziałości narodu w surowości Prawa zwyciężyła sprawiedliwość, dzięki której Bóg nie karał już całego narodu, lecz poszczególne osoby.

3. Jeżeli przyjmiesz Ewangelię prawdy<sup>92</sup>, to poznasz: do kogo odnosi się wyrok wydany na synów za przestępstwo ojców. Do tych mianowicie, którzy ten wyrok na siebie wydali: "Krew Jego na głowy nasze i naszych synów"<sup>93</sup>. Tak więc Opatrzność postanowiła oddać człowiekowi to, co od niego usłyszała.

16.1. Dobra przeto jest nawet surowość, skoro jest sprawiedliwa. Dobry sędzia, to sędzia sprawiedliwy. Tak samo i pozostałe cechy są dobre, jeżeli dzięki nim dokonuje się dzieło dobre, w dobrej surowości, czy będzie nią gniew, czy oburzenie czy też srogość. Wszystkie one są bowiem dłużniczkami surowości, jak i surowość jest dłużniczką sprawiedliwości. I tak nie można wytykać sędziemu wypadków zdarzających się sędziemu<sup>94</sup>. Brak winy czy wina, a sędzia sędzią! Cóż to bowiem ma znaczyć, jeżeli mówisz, że potrzeba lekarza, że będziesz wygadywał na jego żelazne narzędzia, że tną i zdają ból, że odcinają i ścinają?

2. Przecież lekarz nie może się obejść bez narzędzi swej sztuki! Ale oskarżaj tego, który tnie źle, odcina niepotrzebnie, zadaje ból lekkomyślnie, a nie miej pretensji do jego instrumentów jako złych narzędzi. A stąd wniosek, że gdy niby przyjmujesz Boga jako Sędziego, a Jego poruszenia i uczucia, którymi się kieruje w sądeniu, negujesz, podobnie Go krzywdzisz. O Bogu pouczają nas Prorocy i Chrystus, a nie filozofowie i Epikur<sup>95</sup>.

<sup>90</sup> Jr31,29.

<sup>91</sup> Ez 18,20.

<sup>92</sup> To jest Ewangelię w jej prawdzie, bez zniekształceń.

<sup>93</sup> Mt 27,25.

<sup>94</sup> Nie można wytykać gniewu, oburzenia czy surowości, gdyż wina niezależnie od tego pozostaje winą.

<sup>95</sup> Niektórzy filozofowie (epikurejczycy) odrzucali opatrzność Boga, sądzili, że Bóg nie troszczy się o los ludzi.

3. My, którzy wierzymy, że Bóg działał nawet na ziemi i przyjął dla ludzkiego zbawienia postać człowieka jak pokorne odzienie, dalecy jesteśmy od zdania tych, którzy nie chcą uwierzyć, że Bóg troszczy się o kogokolwiek. Stąd przychodzi u heretyków do tego rodzaju twierdzenia, że jeżeli Bóg się gniewa, zazdrości, wynosi się i dręczy, to i zepsuje się, a więc i umrze<sup>96</sup>. Dobrze zaś że chrześcijanie wierzą w Boga umarłego, a jednak żyjącego na wieki wieków.

4. Bardzo głupi są ci, co na podstawie ludzkich pojęć wydają przedwczesne sądy o tajemnicach Boskich, ponieważ u człowieka zachodzą wskutek skazitelnej natury przejawy zepsucia i uleganie różnego rodzaju namiętnościom, więc i u Boga domagają się tych samych stanów. Rozróżniaj istoty i przydzielaj im właściwe uczucia, tak różne, jak wymagają ich istoty, choć nazwami wydają się komunikować ze sobą. Bo czytamy, że Bóg ma prawicę, oczy i nogi, ale przez to samo nie można ich porównać z ludzkimi, ponieważ odpowiadają im tylko nazwami. Jak wielka będzie różnica między Ciałem Bożym, a ludzkim pod tymi samymi ich członków nazwami, tak też będzie różnica między Duchem Bożym i ludzkim, chociaż mówimy w tych samych słowach o ich poruszeniach. Te u człowieka zepsuta natura ludzka czyni tak swawolnymi, w Bogu zaś Jego istota niezniszczalna czyni niezmiennymi. Pewnie, wyznajesz wiarę w Boga Stworzyciela.

5. Pewnie, powiadasz. Dlaczego więc uważasz, że w Bogu jest jakiś pierwiastek ludzki, a nie wszystko Boże? Jeżeli nie zaprzeczasz, że jest Bogiem, to wyznajesz, że nie ma w Nim nic ludzkiego, bo przecież wyznając Boga, tym samym uznałeś, że On jest inny od wszelkiej cechy związanej z warunkami ludzkiego bytowania. Następnie, skoro również uznajesz, że Bóg tchnął w człowieka żywą duszę, a nie człowiek w Boga, to wystarczająco przewrotne jest dopatrywanie się w Bogu cech ludzkich, a nie w człowieku Bożych, jakby przywdziewanie Boga na obraz człowieka, a nie człowieka na obraz Boży.

6. I uznać należy, że na tym polega ten obraz Boga w człowieku, iż duch człowieka posiada te same poruszenia i uczucia, jakie ma Bóg, choć nie tak doskonałe jak u Boga. Zgodnie bowiem z odmiennością istoty, różny jest ich stan i skutek działania. Wreszcie dlaczego tak przeciwne ludzkim namiętnościom uczucia, jak łagodność, cierpliwość, miłosierdzie, a nawet ich matkę, dobroć, ośmielacie się u ludzi nazywać cechami Bożymi? Przecież nie otrzymujemy ich nawet w sposób doskonały, bo tylko sam Bóg jest doskonały. Tak i innego rodzaju uczuć, jak gniewu i zapalczywości, nie doznajemy w taki błogi, szczęśny sposób, bo sam jedynie Bóg jest szczęśliwy, dzięki właściwej sobie niezniszczalności.

7. Gniewać się bowiem będzie, ale nie będzie czuł goryczy, nie będzie wystawiał na próbę, będzie się wzruszał, ale nie będzie przewrotnym. Z konieczności użyje wszystkich władz dla dobra wszystkich, tylu uczuć ilu potrzeba, i gniewu na przestępców i złości na niewdzięczników i zazdrości na pyszałków i na cokolwiek, co u złych odkryje. Tak i miłosierdzie okazuje względem błędzących i cierpliwość względem nieopamiętałych i wspaniałomyślność względem zasłu-

<sup>96</sup> Ilustracja znanej u Tertuliana tezy o inspiracji herezji przez filozofię.

gujących i cokolwiek dobrzy potrzebują. A wszystko to odczuwa na swój sposób, tak ja Mu przystoi odczuwać, podobnie jak to odczuwa również na swój sposób człowiek.

17.1. Cechy te tak rozważane okazują cały porządek w działaniu Boga Sędziego i aby godniej to powiedzieć -w Jego najwyższej i powszechnej dobroci jako opiekuna wszystkiego. A tej dobroci, której niechęcażnać marcjonici jako wolnej od uczuć sędziowskich, bo niby powinna być czysta w swojej istocie w tym samym Bogu, który przecież zsyła deszcz na dobrych i na złych i sprawia, że słońce wschodzi nad sprawiedliwymi i niesprawiedliwymi<sup>97</sup>, czego nie czyni w ogóle inny bóg. Bo chociaż także świadectwo Chrystusa na temat Stwórcy Marcjon ośmielił się wymazać z Ewangelii<sup>98</sup>, to cały świat jest nim zapisany i każde sumienie je odczytuje.

2. Ale i ta sama cierpliwość Stwórcy wyzwie Marcjona na sąd. Ta cierpliwość, która wyczekuje raczej pokuty grzesznika niż śmierci i woli miłosierdzie od ofiary<sup>99</sup>, która odwołała przeznaczoną już zgubę Niniwitom<sup>100</sup> i przedłużyła życie przez łzy Ezechiasza<sup>101</sup> i przywróciła tyranowi po wykonaniu pokuty królowanie nad Babilonem<sup>102</sup>; to - powiadam - miłosierdzie, które z powodu pobożności ludu wręczyło mu mającego umrzeć syna Saula<sup>103</sup>, które uwolniło Dawida od kary po jego wyznaniu przestępstw popełnionych przeciw domowi Uriasza<sup>104</sup> i nawet samego Izraela tylekroć do łaski przywracało, ilekroć go zasądziło, tyleż razy przytulało, ile razy zgromiło.

3. Nawróć się przeto, patrząc nie tylko na Sędziego, ale i na Najlepszego, bo masz na to dowody, notując skrzętnie, ile razy się mści, lecz zważ, ile razy pობłaza, przeciwstaw surowości łagodność. Gdy obydwie te cechy spotkasz w Stworzycielu, znajdziesz w Nim i to, z powodu czego wierzysz w drugiego boga. Dojdź wreszcie do popatrzenia na Jego nauki, dyscyplinę, przykazania i rady. Może powiesz, że te cechy zdradzają ograniczenie również ludzkimi prawami. Ale przed Likurgami i Solonami<sup>105</sup> wszystkim był Mojżesz i Bóg. Nie ma żadnej potomności, która by nie czerpała z pierwowzorów.

4. Przecież nie od twojego Boga nauczył się mój Stwórca nakazu: "Czcij ojca twego i matkę swoją, nie będziesz zabijał, nie będziesz cudzołożył, nie będziesz kradł, nie będziesz mówił fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu, nie będziesz pożądał cudzych rzeczy, będziesz miłował bliźniego jak siebie same-

<sup>97</sup> Mt5,45.

<sup>98</sup> Por.na temat Łk6,27-38 Harnack, dz. cyt. s. 174 i (część druga).

<sup>99</sup> Oz6,6.

<sup>100</sup> Jon 3,10.

<sup>101</sup> 2 Krl 20,3-5.

<sup>102</sup> Por. Dn 4,33.

<sup>103</sup> 1 Sm 14,45.

<sup>104</sup> 2Sm 12,13.

<sup>105</sup> Likurg, na wpół legendarny władca Sparty uważany za prawodawcę, Solon (640-560 p.n.e.), ateński mąż stanu, reformator prawodawstwa ateńskiego. Tertulian cytuje ich jako przedstawicieli najstarszego prawa moralnego.



go"<sup>106</sup>. Do tych zasad niewinności i skromności, sprawiedliwości i pobożności dochodzą jeszcze przepisy humanitarne, gdy co siedem lat ulegały rozwiązaniu obowiązki służby przez wyzwolenie, gdy w tym samym czasie miano odstępować ubogim miejsce na uprawę roli, gdy nawet wołowi młócaćemu przykazał rozluźnić wiązadła u pyska<sup>107</sup> na skosztowanie owocu jego obecnej pracy, aby tym łatwiej humanizm stosowany nawet względem bydła, mógł się wykształcić u ludzi na niesienie bliźnim ochłody.

18.1. A jakich to dobrodziejstw Prawa mam bardziej bronić jak nie tych, które herezja pragnie podważyć, a mianowicie określenie odwetu, domaganie się "oko za oko, ząb za ząb i siniec za siniec"<sup>108</sup>? Nie ma bowiem charakteru przyzwolenia to, że krzywdę należy wywierać sobie nawzajem, ale wygląda, że Bóg zapobiegał w ogóle wywieraniu przemocy. Ponieważ bowiem nader twardemu i niewiernemu względem Boga narodowi wydawało się zbyt długo i nie do wiary wyczekiwać na obronę z jego strony, którą zapowiedział później przez Proroka: "Do Mnie należy pomsta, Ja wymierzę zapłatę, mówi Pan"<sup>109</sup>. więc na razie zezwolił, by wyrządzenie krzywdy obwarowane było strachem przed mogącym spaść natychmiast odwzajemnieniem się krzywdą, by również możliwość odwetu stała się zakazem prowokacji, i tak, by nieobyczajność ustawała sama ku bezpieczeństwu ogółu, by z pozwoleniem na drugą krzywdę pierwszej się obawiano i tak drugiej nie popełniono, dzięki czemu i skądinąd łatwiej by było o bojaźń przed odwetem przez posmakowanie doznania podobnej krzywdy. Nic bardziej gorzkiego, jak cierpieć to samo, co wyrządziłeś innym.

2. Jeżeli również zakazuje Prawo pewnych pokarmów i ogłasza niektóre zwierzęta za nieczyste, choć niegdyś zostały pobłogosławione, to uznaj rozumnie w tym radę ćwiczenia się we wstrzeźliwości i przyjmij to za wędzidło nałożone owemu obżarstwu, które prowadziło naród wybrany, choć jadł już chleb anielski, do pożądania ogórków i melonów egipskich<sup>110</sup>. Przyznaj również, że Prawo zapobiegło obżarstwu, któremu towarzyszy rozwiązłość i wyuzdanie, a te ochładza znacznie karcenie smaku i dogadzania brzuchowi: "I usiadł lud, aby jeść i pić, i powstał, żeby się bawić"<sup>111</sup>. A następnie zostało przyhamowane ubieganie się o wystawne pokarmy po części w celu zgaszania gorączki pieniądza, która powstaje przy konieczności zdobywania pożywienia. Wreszcie po to, aby człowiek łatwiej się przystosował do poszczenia dla Boga, przyzwyczało go Prawo do posiłków lekkich i niewystawnych, aby nie pragnął niczego z wyszukanych przysmaków.

3. Oczywiście, nagany godny jest Stwórca, ponieważ poskapił raczej pokarmu swojemu ludowi niż tak niewdzięcznym marcjonistom! Nikt również nie powinien

<sup>106</sup> Mt 19,18i nn. Pwt 5,16 i n.

<sup>107</sup> Kpł 25,4-6; Pwt 25,4.

<sup>108</sup> Wj 21,24;Mt 5,38.

<sup>109</sup> Pwt 32,35; Rz 12,19; Hbr 10,30.

<sup>110</sup> Por. Kpł 11,4-8; Pwt 14,2; Lb 11,5; 21,5.

<sup>111</sup> Por. Wj 32,6.

ganić ofiar i dzieł dobroczynnych czy skrupulatnego zabiegania wokół darów ofiarnych, jakby takich pragnął dla siebie Bóg, który tak wyraźnie woła: "Co mi po mnóstwie waszych ofiar?" oraz: "Kto tego żądał od was z rąk waszych?"<sup>112</sup>, ale niech pojmie zapobiegliwość Boga, przez którą chciał On związać z obowiązkami swojej religii lud skłonny do bałwochwalstwa i przekraczania miary. A zabobon świecki oddawał siły takim właśnie obrzędowi. Aby ludzi od nich oderwać, kazał je Bóg odbywać na swoją cześć, jakby ich potrzebował czy pragnął, aby nie grzeszyli, składając je bałwanom.

19.1 .Lecz wydał rozporządzenia w sprawach stosunków życiowych i obcowania z ludźmi w domu i poza nim, aż do troski o naczynia i inne przeróżne rzeczy, aby przez te przepisy prawne zapobiec we wszelkich okolicznościach postępowaniu ludu bez względu na Boga. cóż bowiem mogło uszczęśliwić człowieka jak nie to, że "ma upodobanie w Prawie Pana, nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą"<sup>113</sup>? A tego prawa nie obwieszczała surowość Stwórcy, ale rozumna racja najwyższej łaskawości, poskramiającej raczej twardość ludu i okrzęsującej tępą do posłuszeństwa wiarę w pełnieniu obowiązków wymagających pracowitości, I żeby już nie poruszać niczego z pełnych znaczenia arkanów Prawa, szczególnie odnoszących się do spraw duchowych i proroczych, bo prawie we wszystkich paragrafach stanowiły owe figury<sup>114</sup>.

2. Pewnie, że obecnie wystarczy nam stwierdzić, iż Prawo wiązało wprost z Bogiem, tak że nikt nie mógł go odrzucić, chyba, że ten, komu się nie podobało służyć bogu. Na wsparcie tego dobrodziejstwa, a nie ciężaru Prawa przeznaczyła ta sama dobroć Boża Proroków, nauczających prawd godnych Boga, tj. usunięcia z duszy niegodziwości, nauczania się dobroczynności, wydawania sprawiedliwych orzeczeń sądowych na maluczkiego, usprawiedliwiania wdowy<sup>115</sup>, dokładnego badania spraw, unikania kontaktu z nieprawymi, wypuszczenia uciskanej osoby całej i zdrowej, zniszczenia niesprawiedliwego pisma, podzielenia się chlebem z głodnym, przyjęcia do twojego domu nie mającego dachu nad głową, przyodziania nagiego, jeżeli go ujrzysz, nie pogardzania domownikami twoimi i krewnymi,<sup>116</sup> powstrzymywania twego języka od złego i warg, by nie szeptały podstępnie, odstąpienia od złego i czynienia dobrego, szukania pokoju i postępowania w nim, gniewania się, ale bez grzechu, to jest, nie trwania w gniewie czy w złości, nie wchodzenia do rady bezbożnych, nie wystawiania na drodze grzeszników, ani nie przesiadywania na katedrze zarządkujących<sup>117</sup>. A więc gdzie?

<sup>112</sup> Iz1,11-12.

<sup>113</sup> Ps1,2.

<sup>114</sup> "Arcanae significantiae legis spiritalis et propheticae... figuratae": na temat prorockiego znaczenia prawa por. J.E.L. van der Geest, *Le Christ et l'Ancien Testament chez Tertulian*, Nijmegen 1972, s. 99-111.

<sup>115</sup> Por. Iz1,16-18.

<sup>116</sup> Por. Pwt 10,18; Iz58,6-7.

<sup>117</sup> Por. Ps 34(33)14.15.

3. Zobacz, "oto jak dobrze i jak miło, gdy bracia mieszkają razem rozmyślając nad Prawem Pana dniem i nocą"<sup>118</sup>. Bo oczywiście lepiej ufać Bogu, jak ufać człowiekowi, posiadać nadzieję w Bogu, jak mieć nadzieję w człowieku<sup>119</sup>. Jaka bowiem jest zapłata u Boga dla człowieka? "Jest on jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą, które wydaje owoc w swoim czasie, a liście jego nie więdną. Co czyni, pomyślnie wypada"<sup>120</sup>. Niewinny zaś i czystego serca, który nie będzie brał Imienia Boga nadaremnie i nie będzie przysięgał podstępnie przeciw bliźniemu swemu, ten otrzyma błogosławieństwo od Pana i miłosierdzie od boga, Zbawiciela swego<sup>121</sup>.

4. "Oczy bowiem Pana nad tymi, którzy się Go boją i pokładają nadzieję w miłosierdziu Jego, aby ocalić ich od śmierci" - oczywiście wiecznej - "i żywić ich w czasie głodu"<sup>122</sup> - oczywiście życia wiecznego. "Wiele nieszczęść spada na sprawiedliwego, lecz ze wszystkich Pan go wybawi. Drogocenną jest w oczach Pana śmierć Jego wyznawców. Pan będzie strzegł wszystkie ich kości i nie zostaną zniszczone. Pan uwalnia dusze sług swoich"<sup>123</sup>. Oto niewiele zdań przytoczyliśmy z Pism Stworzyciela i -jak uważam - nie brakuje w żadnym z nich świadectw o dobroci Boga Najlepszego. Wszystkie one wystarczająco dowodzą, że przykazania i przyrzeczenia to wyrazy Jego dobroci.

20.1 Ale i mątwy, mianowicie ci, na których figurę to wodne, podobne do ryb stworzenie Prawo zabroniło spożywać<sup>124</sup>, jakby czuli przenośnię swoją, że na ich podobieństwo wymiotują swoje bluźnierstwo jak czernidło i tak zamącają dobrą intencję każdego już prawdy bliską, rzucają się i sprzeciwiają tym twierdzeniom, byle zaciemnić jaśniejącą dobroć Stworzyciela. Ale przez te męty przejrzymy i dojdziemy niegodziwości i wyciągniemy na światło mamidla ciemności, sprzeciwiające się Stworzycielowi, a nawet ów fałsz i grabież złota i srebra, który nakazał Hebrajczykom wobec Egipcjan<sup>125</sup>.

2. Nuże, najnieszczęśliwszy heretyku! Wyzywam cię na sędziego samego siebie. Rozeznaj się wpierw w sprawach obydwu narodów, a potem będziesz sędził Prawodawcę tego nakazu. Egipcjanie żądają oddania przez Hebrajczyków naczyń złotych i srebrnych. Przeciwnie, Hebrajczycy wnoszą wzajemne prośby, przytaczając w imieniu swych ojców na dowód tego Pisma, że należy zwrócić zapłatę należną im za pracę niewolniczą przy wyrobie cegły, za zbudowane miasta i wsie.

<sup>118</sup> Ps133(132),1. <sup>119</sup>Ps118(117),8.9.

<sup>120</sup> Ps 1,3.

<sup>121</sup> Ps24(23),4.5.

<sup>122</sup> Ps33(32),18.19.

<sup>123</sup>Ps34(33),20;116(114-115),15;34(33),21.23.

<sup>124</sup> Heretyków przyrównuje do mątwy, ze względu na zaciemnianie prawdy. Wiadomości o mątwych czerpał zapewne z Pliniusza, Historia naturalna IX,29. zakaz spożywania nieczystych potraw patrz Pwt 14,10; Kpł 11,10.

<sup>125</sup> Por. Wj 3,22; 11,2; 12,35.36.

3. Cóż będziesz sądził wyborco Boga najlepszego? Że Hebrajczycy mają uznać swój czyn za defraudację, czy też Egipcjanie za rekompensatę? Bo mówią, że tak zostało ogłoszone przez legatów z obydwu stron, iż Egipcjanie domagali się zwrotu naczyń, Żydzi natomiast odszkodowania za swoją pracę. A przecież od tej pracy odstąpili wyrządzając niesprawiedliwość Egipcjanom. To do dziś jeszcze przytaczają Hebrajczycy przeciw marcjonitom, zaprzeczając temu, by ta ilość stanowiła wystarczającą rekompensatę, ile by nie wyniosła owa cena złota i srebra, gdyby się liczyło po jednej choćby monecie dziennie za pracę sześciuset tysięcy ludzi przez tyle lat.

4. A jaka strona ma przewagę, czy domagających się naczyń, czy zamieszkujących wsie i miasta przez nich niezbudowane? Czy więc krzywda Egipcjan jest większa, czy zysk Hebrajczyków? Gdyby Hebrajczycy pooddawali bity Egipcjanom na mocy osądzenia swych krzywd, ludzie wolni, zapędzenie do ciężkich robót, gdyby pokazali same swoje grzbiety porane okrutnie haniebnymi biczami ich pisarzowi na swoich procesach, ci musieliby ogłosić, że należało zadość uczynić Hebrajczykom nie tylko niewieloma talerzami i kubkami, jako przecież mniej bogatym, ale także wszystkimi ich samych bogactwami i majątnościami wszystkich mieszkańców. Jeżeli przeto słuszna jest skarga Hebrajczyków, słuszna więc jest już i jej podstawa, mianowicie rozkaz Stworzyciela, który sprawił, że i Egipcjanie stali się, choć nieświadomie, łaskawi i Jego naród zaspokoił się w trudnym czasie wyprawy jakąś pociechą milczącej rekompensaty. Oczywiście Pan nakazał mało żądać. Egipcjanie bowiem powinni byli przywrócić Hebrajczykom do życia pozabijanych synów<sup>126</sup>.

21.1. Tak samo wytykasz przeciwieństwa i w pozostałych przykazaniach i rozkazach Stwórcy jako zmiennemu i niestałemu, bo zakazującemu pracować w szabaty, a nakazującemu obnoszenie Arki Przymierza przez osiem dni, a więc i w szabat, przy zdobywaniu miasta Jerycha<sup>127</sup> A przecież nie uwzględniasz Prawa Szabatu zakazującego prac ludzkich, a nie dzieł Bożych. Pewnie, że rzekł: "Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie twe zajęcia. Dzień zaś siódmy jest szabatem, czyli odpoczynkiem ku czci Pana, Boga twego. Nie będziesz w dniu tym wykonywać żadnej pracy"<sup>128</sup>. Jakiej? Oczywiście twojej. Konsekwentne to bowiem, by zakazał w szabat tych prac, które powyżej przez sześć dni nakazał, mianowicie twoje, to jest ludzkie i codzienne.

2. A obnoszenie Arki nie może być uważane za pracę codzienną ani ludzką, lecz rzadką i przenajświętszą, i właśnie na mocy ówczesnego przykazania Bożego za dzieło szczególnie Boże. A co to znaczyło, wytłumaczyłbym, gdyby nie

<sup>126</sup> Por. Wj.1,16. Tertulian wyjaśni zdarzenie opisane w Księdze Wyjścia odwołując się do kwestii satysfakcji Żydów za pracę i krzywdy w Egipcie. Tymczasem pomija fakt, że Żydzi zabrali złote naczynia podstępnie. Argument ten musiał być mocnym argumentem przeciw Stwórcy, Bogu Starego Testamentu w ujęciu Marcjona.

<sup>127</sup> Por. Wj 29,8 i n. Pwt 5,13 i n, Joz 6,3 i n.

<sup>128</sup> Wj 20,9.10.

trwało zbyt długo wywodzenie się na temat wszystkich figur zawartych w dziełach Stworzyciela, których być może nie przyjmujesz<sup>129</sup>. Ale to będzie lepsze, jeżeli zostaniecie na nowo przekonani o sprawach absolutnych prostotą prawdy, a nie ciekawością, jak i teraz pewne jest rozróżnienie w Prawie Szabatu, w którym zakazuje On pracy ludzkiej, a nie dzieł Bożych, i dlatego ten, co wówczas zbierał drwa w dzień szabatu, skazany został na śmierć<sup>130</sup>. Wykonywał bowiem pracę dla siebie, więc Prawem zabronioną. Ci zaś, co obnosili Arkę w szabaty, czynili to legalnie. Nie wykonywali bowiem swojego dzieła, lecz Boże, więc oczywiście działali z nakazu Boga.

22.1. Następnie zakazując rzeźbienia wizerunków wszelkich stworzeń, czy to pod niebem latających, czy po ziemi chodzących, czy w wodach pływających, wskazał na przyczyny, mianowicie, zakazując istoty bałwochwalstwa. Dorzucił bowiem: "Nie będziesz im oddawał pokłonu i nie będziesz im służył"<sup>131</sup>. Natomiast wizerunek miedzianego węża, nakazany potem Mojżeszowi przez Pana, nie podpadał pod nazwę bałwochwalstwa, ale miał służyć za narzędzie do ratowania tych, których napastowały węże<sup>132</sup>. A milczę na temat, czyją figurą był ten środek zaradczy. Tak było na przykład ze złotymi Cherubinami i Serafinami, wyrzeźbionymi nad Arką. Oczywiście, była to prosta ozdoba<sup>133</sup>.

2. Te zezwolenia, przystosowane do warunków, miały przyczyny niezależne od stanu bałwochwalstwa, z powodu którego zakazuje się podobizn, bowiem -jak się wydaje - nie łamią one Prawa zakazującego rzeźbienia podobizn, gdyż swym widokiem nie wskazywały na bałwany, z powodu których zakazywał Pan wizerunków. Mówiliśmy o rozumnym ustanowieniu ofiar, bo one w przepisanych obrzędach odciągały lud od bałwanów i wskazywały na Boga. Bo po co miał je znowu odrzucać, mówiąc: "Co Mi po mnóstwie waszych ofiar?"<sup>134</sup>. Chciał mianowicie, by przez to zrozumiano, że nie wymagał ich właśnie dla siebie. Mówi bowiem: "Nie będę pił krwi wołów"<sup>135</sup>, jak zresztą rzekł i na innym miejscu: "Bóg wieczny nie odczuwa głodu ani pragnienia"<sup>136</sup>.

3. Bo chociaż wejrzał życzliwie na ofiary Abła i przyjął z upodobaniem woń całopaleń Noego<sup>137</sup>, to jakąż może być przyjemność w wachaniu wyziewów roślinnych, czy też swądu palących się mięs ofiarnych? Ale duch prosty i bogobojny tych, którzy składali ofiary z tego, co od Boga otrzymali, potrawy i przyjemny ich zapach, przyjmowany był przez Boga łaskawie na znak, że nie wymaga On, aby one się odbywały, ale tego, z powodu czego były składane, mianowicie

<sup>129</sup> "Figura", por. na ten temat van der Geest, dz. cyt. s. 160-172.

<sup>130</sup> Por. Lb 15,32-36.

<sup>131</sup> Por. Wj 20,5.

<sup>132</sup> Lb 21,8. Była to zapowiedź krzyża Chrystusa. Tertulian wrócił do tej myśli w lud. 10; Idol. 5.

<sup>133</sup> Wj 25,18.19.

<sup>134</sup> Iz1.11.

<sup>135</sup> Ps50,49,13.

<sup>138</sup> Iz 40,28.

<sup>137</sup> Por. Rdz 4,4 i 8,21.

honoru i czci dla Boga. Jeżeli poddany ofiaruje coś albo królowi, który tego podarunku, może w swoim rodzaju najlichszego, nie pragnie, to czy ta ilość i jakość daru oburzy bogacza czy króla, czy też ucieszy go intencja spełnionej powinności?

4. Natomiast, jeżeli podwładny ofiaruje mu podarunki samorzutnie, może nawet w pewien sposób wskazane i zachowa się stosowanie do okoliczności królewskich uroczystości, ale nie z wierności ani z czystego serca, ani nie z pełnego poczucia służebności w sprawach innych, to czyż ów król albo bogacz nie zawoła konsekwentnie: na cóż mi przeliczne twoje dary? - "Syt jestem i nie mogę ścierpieć świąt i uroczystości waszych"<sup>138</sup>. Mówi tak o tym, co czynili z rozwiązłością w życiu swoim, a nie z religijności względem Boga. Celebrowali obrzędy swoje, a nie Boże. Dlatego pokazał, że odrzuca pod tymi warunkami i rozumie te objawy kultu, których odprawianie uprzednio przepisał.

23.1. Jeżeli natomiast chcecie sądzić, że Bóg jest w odniesieniu do pewnych osób albo lekkomyślny, albo nieopatrzny, mianowicie gdy odrzuca niekiedy wypróbowanych, albo - co niesłychane - gdy aprobeuje czasem godnych odrzucenia, jakby potępiał swoje przeszłe sądy albo nie znał przyszłych losów, to wiedźcie, że nic tak nie przystoi Bogu Dobremu i Sędziemu, jak za obecne zasługi przyjmować, i odrzucać. Przyjął Saula, ale przez to jeszcze nie pogardził prorokiem Samuelem. Odrzuca Salomona, ale już opanowanego przez obce kobiety i zniewolonego przez bałwochwalstwo moabickie i sydońskie<sup>139</sup>.

2. Cóż Stwórca miał robić, aby go marcjonicy nie upominali? Czy jeszcze miał potępiać dobrze dotąd czyniących z powodu ich przyszłych przestępstw? Ależ nie było to rzeczą dobrego Boga potępiać naprzód na to jeszcze nie zasługujących! Następnie, nie odrzucał tych, co teraz grzeszą z powodu ich dawniejszych dobrych uczynków? Ależ nie należało do sprawiedliwego Sędziego przekreślać dawne uczynki i darować obecne zbrodnie. Albo któż z ludzi jest bez winy, żeby Bóg zawsze go przygarniał i nie mógł się nigdy go wyrzec?

3. Lub kto znowu jest bez jakiegokolwiek dobrego uczynku, by się Bóg zawsze go wyrzekał i nigdy nie mógł go przygarnąć? Pokaż mi zawsze dobrego, który nie będzie nigdy odrzucony! Przedstaw mi zawsze złego, który by nigdy nie mógł zostać przygarnięty! Zresztą, jeżeli ten sam człowiek będzie brany pod uwagę i od czasu do czasu skłania się ku obydwu stronom, za obydwie będzie sądzony przez Boga dobrego i Sędziego, który nie zmienia wyroków nieopatrznie lub lekkomyślnie, ale w poważnym i pełnym sądzie ocenia zasługi czasu, którym rozporządza.

24.1. Tak również przewrotnie tłumaczysz u niego żal, jakby na tej podstawie zmienności lub nieopatrzności, co więcej, że na wspomnienie czyjegoś przestę-

<sup>138</sup> Iz 1,3.

<sup>139</sup> Por. 1 Sm 10,17; 13,13; 15,11; 1 Krl 11,1-9. Praescr. 3 (PSP 5,41).

pstwa odczuwał nawet skrucę, bo przecież powiedział: "Żałuję, że Saula ustanowiłem królem"<sup>140</sup>, przepisując nawet pokutę oraz to, by umieć wyznać jakiś zły czyn czy błąd. A jednak nie zawsze. Zdarza się bowiem wyznanie przez kogoś żalu i w przypadku dobrych czynów z oskarżenia o zazdrość, że stał się niegodnym tego dobrodziejstwa.

2. Jak to było i wówczas, w przypadku osoby Saula, który musiał być obciążony. Wyrok ogłasza Stwórca, który go wcale nie opuścił, gdyż przyjął Saula na królowanie i wywyższył go w Duchu świętym. Przecież powiedział, że "nie było od niego piękniejszego wśród synów Izraela"<sup>141</sup>, więc najlepszego, przeto i najgodniej go wyprawił! Ale nie uchodziło jego wiedzy, że tak się z nim stanie. Przecież nikt nie zniesie, byś przypisywał Bogu nieopatrzność, temu Bogu, któremu nie odmawiasz Bóstwa, a więc wyznajesz, że jest i przewidującym. To Mu bowiem przyznaje Jego własne Bóstwo. Ale zły czyn Saula - jak powiedziałem - obarczał go wyznaniem swego żalu, który, dopóki u Saula nie było przestępstwa, wygląda w konsekwencji raczej na zazdrość, a nie karygodne potępienie. A oto - mówisz - spostrzegam, że zbrodniczy w oczach Boga był żal względem Niniwitów, gdy mówi w Księdze Jonasza: "I ulitował się Bóg nad niedolą, którą postanowił na nich sprowadzić, i nie zesłał jej". Jak i sam Jonasz mówi do Boga: "Dlatego postanowiłem uciec do Tarszisz, bowiem, żeś Ty jest Bóg łagodny i miłosierny, cierpliwy i pełen łaskowości, litujący się nad niedolą"<sup>142</sup>

3. Dobrze więc, że najpierw wskazał na tytuł Boga najlepszego, więc najwyrozumialszego dla złych i przepelnionego miłosierdziem i litością względem uznających i opłakujących swoje przestępstwa, jakimi okazali się Niniwici. Jeżeli więc jest On rzeczywiście najlepszy, to już naprzód powinienes przyznać, że mu nie przystoi jako takiemu, czyli Najlepszemu, nawet zetknięcie się ze złem. A ponieważ i Marcjon broni drzewa, że jako dobre nie powinno wydawać również złych owoców, lecz zło jednak nazwał po imieniu, i tego Najlepszego nie przyjmuje, to czyż nie ma tu jakiegoś domyślnego tłumaczenia owych złych czynów, które mogłyby spaść na Boga Najlepszego? Otóż kryje się i taka możliwość.

4. Twierdzimy jednak, że tu złość nie oznacza tego, co by się odnosiło do natury Stwórcy, jak gdyby on był zły, lecz do jego władzy jako Sędziego. I zgodnie z tą potęgą karzącą wypowiedział: "Ja zsyłam na was niedolę" oraz: "Oto przygotowuję dla was nieszczęście i snuję przeciw wam plan"<sup>144</sup>. Nieszczęścia nie grzeszne, ale karne, a Stwórcę wystarczająco uwolniliśmy od niesławy za nie, dowodząc, że przystoją Mu one jako Sędziemu. Jak zaś kar wymierzonych przez Sędziego nie ganimy, choć nazywamy je złymi i tym swoim mianem nie obciążają Sędziego, jakby złego, tak i powyższą złość tak teraz należy rozumieć, jako wypływającą z owych kar sądowniczych, która wraz z nimi przystoi Sędziemu.

<sup>140</sup> 1Sm 15,11

<sup>141</sup> Por. 1 Sm 9,2.

<sup>142</sup> Jon 3,10; 4,2.

<sup>143</sup> Por. Mt 3,10; 17,19.

<sup>144</sup> Iz 45,7; Jr 18,11.

5. Bo i u Greków wyczytujemy niekiedy słowo "zło" użyte zamiast razów i dręczeń<sup>145</sup>, a nie niegodziwości, jak i w tym ustępie. A przeto, - i to podkreślam - jeżeli Stwórca żałował swej złości, jakby był stworzeniem, mianowicie jako nagannej i godnej osądzenia jako przestępstwo, to i w tym ujęciu niczego zdrożnego nie będzie można przypisać Stworzycielowi, jakoby zło popełnił, gdy postanowił, że musi być zburzone najniegodziwsze miasto.

6. I tak to, co postanowił sprawiedliwie, nie postanowił źle. Postanowił ze sprawiedliwości, a nie ze złości, lecz samą karę nazwał złem od złego i zasłużonego cierpienia, A może powiesz, że jeżeli złość uniewinniasz tytułem sprawiedliwości, bo sprawiedliwie postanowił zgubić Niniwitów, to wszakże za to należy go obwiniać, że działał pod nazwą sprawiedliwości, która nie powinna dopuszczać pokutnej czynności, nakładając pokutę. Co więcej, żadnej sprawiedliwości Bóg

- że tak powiem - nie będzie żałował. Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia: co to jest żal u Boga? Nie jest bowiem on taki jak u człowieka, u którego niekiedy budzi się żal na wspomnienie przestępstwa, to znowu żal mu, że zrobił dobry uczynek, a spotkał się z niewdzięcznością.

7. O ile bowiem Bóg ani nie dopuszcza zła, ani nie potępia dobra, o tyle nie ma u niego miejsca ani na żal z racji dobra czy zła. Bo i to wyjaśnia ci to samo Pismo przez Samuela mówiącego do Saula: "Pan odebrał ci dziś królestwo izraelskie, a powierzył je komu innemu, lepszemu od ciebie. I rozdarty będzie Izrael na dwie części i nie nawróci się i nie będzie pokutował, nie jest bowiem jak człowiek, aby pokutować"<sup>146</sup>.

8. To przeto określenie spowodowało u wszystkich inne pojęcie Bożego żalu, który nie może być uważany ani za nieopatrność, ani za lekkomyślność, ani za potępienie jakiegokolwiek dobrego lub złego czynu, jak to bywa u ludzi. Jakież więc będzie sens Bożego żalu? Jasne to stanie się dla ciebie, jeżeli nie będziesz go odnosił do ludzkich warunków. Rozumie się, że nie jest niczym innym jak prostym odwróceniem wyroku pierwszego, co można przyjąć nawet bez zganienia tamtego, nawet u człowieka, a cóż dopiero u Boga, u którego żaden wyrok nie nosi śladu winy. Przecież i w języku greckim słowo "pokuta" nie pochodzi od przyznania się do przestępstwa, ale jako słowo złożone, wskazuje na przemianę umysłu, która, jak wykazaliśmy, zachodzi u Boga, gdy styka się On ze zmiennymi rzeczami<sup>147</sup>.

25.1. A teraz już, żebym wszystko wyłożył, podążę do pozostałych drobiazgów, słabostek i niedorzeczności - jak wy mówicie - aby je wytłumaczyć i je oczyścić. ("Pan zawołał: Adamie, gdzie jesteś?"<sup>148</sup>, oczywiście jakby nie wiedząc,

<sup>145</sup> Zło ("kakia") zamiast udręczenie ("kakosis"), zamiast zła moralnego, zło fizyczne. <sup>146</sup> 1 Sm 15,28-29. Druga część wersetu według wersji greckiej LXX.

<sup>147</sup> Pokuta po grecku oznacza najpierw zmianę umysłu, zmianę duchową ("metanoia"), a nie wyznanie grzechów jak to sugeruje łacińska nazwa ("confessio"). Do tego nawiązywali również gnostycy mówiąc o "pokucie" Soprw/Logosu, por. W. Myszor, Anapausis w teologii chrześcijańskich gnostyków, Warszawa 1984, s. 127-131.

<sup>148</sup> Rdz 3,9. Podobny argument przeciw Bogu Starego Testamentu wytyczali gnostycy por. "Świadectwo prawdy", Nag Hammadi Codex IX, p. 47,19-23, w: Studia Theologica Varsaviensia25(1987)1,219.



gdzie by się znajdował, i po podaniu Mu powodu, a mianowicie zawstydzienia z racji nagości, pyta, czy skosztował z drzewa, jakby nie był pewny). Naturalnie, że był pewny co do zerwania owocu jak również co do miejsca pobytu! Istotnie wypadało, aby człowiek, ze świadomością grzechu ukrywający się i wywołany, stanął przed obliczem Pana nie tylko przez samo wywołanie swego imienia, ale już wtedy z jakimś wyszydzeniem po dopuszczeniu się zła.

2. I nie należy tego odczytywać w prosty sposób, to jest jako pytanie: "Adamie, gdzie jesteś?", ale na sposób napiętnujący, przytłaczający i oskarżający: "Adamie, gdzie jesteś!", czyli "jesteś zgubiony", to znaczy: "już tu nie jesteś", tak że był to głos upomnienia, a przez to i żalu. Zresztą Temu, który obejmuje cały świat dłonią jak gniazdo, któremu niebo służy za tron, a ziemia za podnózek<sup>149</sup>, aż dziwne byłoby, żeby Jego oczom mogła się wymknąć jakaś część raj. Tym bardziej Adam, który przed wywołaniem był przez Niego wszędzie widziany, mógł się nagle ukryć po spożyciu zakazanego owocu!

3. Stróżowi twojej winnicy czy ogrodu nie umknie ani zając, ani złodziejasek, a sądzisz, że Bogu wszystko widzącemu, tym łatwiej, że z niebieskich wyżyn, mógłby się wymknąć jakikolwiek przedmiot? Głuptasie, który na tak wielki argument Bożego majestatu i konstrukcji człowieka kręcisz nosem! Bóg pyta, jakby nie był pewny, aby i tu wypróbować człowieka obdarzonego wolnością woli, czy potwierdzi wyznaniem, albo czy zaprzeczy, i przez to dać mu możliwość dobrowolnego wyznania przestępstwa i objawić swoją wszechwiedzę. Podobnie i w sprawie Kaina pyta się, gdzie brat jego, jakby nie usłyszał głosu krwi Abła, wołającej już z ziemi<sup>150</sup>. Lecz to w tym celu, aby i ów Kain miał możliwość na podstawie tejże samej wolności woli spontanicznie wyprzeć się przestępstwa, a przez to obciążyć się winą, i żeby w nas również powstawały przykłady wyznawania raczej, a nie zapierania się grzechów, tak aby już wtedy zaczęła kiełkować nauka Ewangelii: "Na podstawie słów twoich będziesz uniewinniony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony"<sup>151</sup>.

4. Bo chociaż Adam miał przed sobą śmierć z powodu postanowienia Prawa, to jednak zapewnił mu Bóg nadzieję w słowach: "Oto człowiek stał się taki jak My: zna dobro i zło". Mowa tu o przyszłym wybraniu człowieka do życia Bożego. Co więc z tego wynika? "Niechaj teraz nie wyciągnie przypadkiem ręki, aby zerwać owoc także z drzewa życia, zjeść go i żyć na wieki"<sup>152</sup>. Posługując się bowiem "teraz", określającym czas obecny, pokazał, że dokonał czasowego przedłużenia życia na terażniejszość.

5. Dlatego też ani nie złorzeczył samemu Adamowi, ani Ewie, jako zobowiązanym do restytucji, jako zwolnionym od winy wskutek przyznania się. Natomiast Kaina przeklął i choć on chciał zmyć swój występki śmiercią, Bóg mu na razie zabronił śmierci, jako obarczonemu - oprócz popełnionego przestępstwa -

<sup>149</sup> Por. Iz 10,14; 66,1 (cytat nieco zmieniony).

<sup>150</sup> Por. Rdz 4,9.

<sup>151</sup> Mt 12,37.

<sup>152</sup> Rdz 3,22.

również wyparciem się jego Taka więc będzie niewiedza Boga naszego, który dlatego ją symuluje, aby grzeszący człowiek nie był pozbawiony świadomości, co powinien czynić

6 Ale schodząc do Sodomy i Gomory powiedział "Chcę zobaczyć, czy postępują tak, jak głosi oskarżenie Dowiem się"<sup>153</sup> Czy i tu może jest nieświadomy i żądny wiedzy" Czy też głos wypowiedziany w tym zdaniu był potrzebny jako wyrażający sens nie tych, co wątpią, ale tych, co grożą, celem dowiedzenia się? A jeśli byś wyśmiewał także zejście Boga, jakby inaczej nie mógł przeprowadzić sądu jak tylko po zejściu, to bacz, żebyś nie uderzył równocześnie w twój Boga Bo i on schodził, aby przeprowadzić, co chciał

26 1 "Ale Bóg także przysięga" A może to na Boga Marcjonowego? "Oczywiście - mówi - I tym lekkomyślniej, że na siebie samego"<sup>154</sup> A co byś chciał, żeby uczynił, skoro nie było innego Boga w Jego świadomości, gdy w świadomości przysięgającego nie ma oprócz niego kogoś innego? A więc stwierdzasz, że krzywoprzysięgał, czy też, że nadaremnie? Ależ to jasne, że nie może krzywoprzysięgać Ten, kto nie znał innego, jak mówicie Co bowiem wiedział, na to i przysięgał zgodnie z prawdą, więc nie krzywoprzysięgał Ale i nadaremnie nie przysięgał, iż nie ma innego boga<sup>155</sup>

2 Wtedy by bowiem przysięgał nadaremno, gdyby nie było takich, którzy wierzą w innych bogów, niegdyś oczywiście byli to czciciele bałwanów, teraz zaś i heretycy Przysięga więc na Siebie Samego, abyś uwierzył przysięgającemu Bogu, że nie ma w ogóle innego boga A to ty, Marcjoni, zmusiłeś Boga także, by przysięgał Już bowiem wtedy byłeś przewidziany<sup>156</sup> Stąd, jeżeli przysięga za pomocą obietnic albo gróźb, to chce wymusić wiarę, tak trudną w początkach A w tym nie ma nic niegodnego Boga, skoro skutkiem tego jest uwierzenie Bogu

3 Dostyc więc, że i wtedy malutki niby Bóg, bo zniżający się aż w szale czy srogości swojej, doprowadzony kultem cielca do złości na swój lud, prosi swego sługę Mojżesza "Zostaw Mnie przeto w spokoju, aby rozpałił się gniew mój na nich. Chcę ich wyniszczyć, a ciebie uczynić wielkim ludem"<sup>157</sup> Skąd wam to, byście zwykli uważać Mojżesza za lepszego od jego Boga, bo upraszającego, co więcej, nawet za takiego, co zabronił gniewu? Powiedział bowiem "Zaniechaj

tego zła, jakie chcesz zesłać na lud, albo zniszcz i mnie razem z nimi"<sup>158</sup>

4 Godni jesteście pożałowania z tamtym ludem, skoro nie uznajecie Chrystusa wyrażonego tam w figurze Mojżesza, upraszającego Boga, który duszę swoją ofiarował za ocalenie ludu Ale wystarczy, jeżeli na ten czas właśnie Bóg darował lud Mojżeszowi A żeby Mojżesz mógł Pana prosić, to Pan tego od siebie zażądał

<sup>153</sup> Rdz 18,21

<sup>154</sup> Tertulian przytacza słowa Marcjona jako zarzut przeciw Bogu Starego Testamentu <sup>155</sup>Tertulian odrzuca argument Marcjona Bóg przysięgał na siebie samego, bo nie ma innego boga, jak twierdzą zwolennicy Marcjona

<sup>156</sup> Przysięga Boga w Starym Testamencie służy dzisiaj do zwalczania pogan i heretyków

<sup>157</sup> Wj 32,10 <sup>158</sup> Wj 32,12

Bo to bowiem powiedział słudze swemu "Zostaw Mnie, a wyniszcze ich", aby on prośbą i ofiarowaniem siebie samego nie pozwolił na to, żebyś i ty z tego się dowiedział, co może wierzący i prorok u Boga

27 1 A teraz, aby i pozostałe sprawy związane porozwijać", które jako drobniaki, słabostki i niegodziwości jeszcze pozbieraliście na zburzenie Stworzyciela, wyłożę prosto i udowodnię racjami pewnymi, że Bóg nie mógłby brać udziału w ludzkich zgromadzeniach, gdyby nie przyjął ludzkich zmysłów i uczuć, dzięki którym obłaskawiał moc swego Majestatu, której oczywiście nie może znieść ludzka przeciętność, przez upokorzenie się, jego wprowadzenie niegodne, ale dla człowieka konieczne, a stąd też godne Boga, bo nic tak nie jest Boga godne jak zbawienie człowieka

2 O tym bym na nowo wiele traktował, gdybym miał do czynienia z poganami, choć i w przypadku heretyków niewiele sprawa się różni Ale ponieważ wy sami już uwierzyliście, że Bóg przestawał z ludzkością raz w figurze albo w inny sposób przystosowany do ludzkiej kondycji, to oczywiście nie będziecie wymagali, abym wam perswadował dłużej, że Bóg przystosował się do warunków ludzkich, lecz przekonajcie mnie do waszej wiary Jeżeli bowiem Bóg tak niezmiernie wzniosły, z taką pokorą zniżył się do szczytu swego Majestatu, że poddał się nawet prawu śmierci i to śmierci krzyżowej<sup>159</sup>, to dlaczego nie sądzicie, że i naszemu Bogu przystały pewne małostkowości, znośniejsze jednak od żydowskich obelg, szubienic i grobów?

3 Czy są to te małostkowości, które z góry powinny przesądzić, że Chrystus, poddany ludzkim uczuciom i cierpieniom, należy do tego Boga, któremu wytykacie ludzkie braki"? Przecież wyznajemy, że Chrystus zawsze działał w imieniu Boga Ojca, obcował z Nim, od początku, schodził się z Patnarchami i Prorokami<sup>160</sup>, jest Synem Stworzyciela, jego Słowem, że Ojciec zrodził Go z Siebie jako Syna i stąd postawił Go swoim zarządzeniem i wolą ponad wszystkim, pomniejszając Go tylko nieco od aniołów, jak to w Jego Księgach napisano<sup>161</sup>

4 A temu pomniejszeniu poddany został również przez Ojca Jeśli więc ganicie je jako ludzkie, więc słuchajcie, jakżtego miał się nauczyć od początku, już jako Człowiek, czym miał zostać w przyszłości i na końcu On jest tym, który zstąpił, On tym, który nas doświadcza, On tym, który żąda, On tym, który przysięga Zresztą, ponieważ Ojciec jest dla wszystkich niewidzialny, więc o Nim świadczyć będzie również wspólna nam Ewangelia, jak w niej mówi Chrystus "Nikt nie zna Ojca, tylko Syn"<sup>162</sup>

5 On sam bowiem w Starym Testamencie rzekł "Nikt, kto widział Boga, żyć nie będzie"<sup>163</sup>, wyjaśniając tym zdaniem, że Ojciec jest niewidzialny, a swoim

<sup>159</sup> Por Flp2,8,Ga 313

<sup>160</sup>Tertulian czyni tu aluzję do objawienia się Boga w Starym Testamencie pod postacią człowieka Rdz 3,8 12,7, 17,1, 18,1 26,2 28,13 35,7, Tertulian uważa, że jeśli Bóg ukazywał się ludziom, to zawsze ukazywał się w postaci Syna Bożego, a nie jako Bóg Ojciec Por lud 9, Prax 14

<sup>161</sup> Ps86

<sup>162</sup> Mt11,27

<sup>163</sup> Wj 33,2

autorytetem i w swoim imieniu On sam był Bogiem, choć widzialny był jako Syn Boży. Ale i u nas Chrystus jest przyjmowany w osobie Chrystusa, ponieważ w ten sposób jest On nasz.

6. Przeto, cokolwiek wymagacie godnego Boga, będziecie mieli to w Ojcu niewidzialnym, niedostępnym i dobrotliwym i - że tak powiem - w Bogu filozofów. Cokolwiek zaś odrzucacie jako niegodne, przypisujecie Synowi widzialnemu, słyszalnemu, dostępnemu, świadkowi Ojca i słudze, bo złączył w sobie i człowieka i Boga, to znaczy w mocy i w cnotach - Boga, w małościowościach zaś - człowieka, aby tyle użyzyć człowiekowi, ile ujmuje Bogu.

7. Wreszcie wszystko to, co według was przynosi ujmę mojemu Bogu, stanowi sakrament ludzkiego zbawienia. Obcował Bóg po ludzku, aby człowiek nauczył się obcować po Bożemu. Współdziałał Bóg z człowiekiem jakby równy jemu, aby człowiek mógł działać na równi z Bogiem. Bóg okazał się małuczkim, aby człowiek stał się wielkim. Ty, który się wstydzisz takiego Boga, nie wiem, czy prawdziwie uwierzysz w Boga ukrzyżowanego? A więc jak ogromna jest wasza przewrotność względem obydwu porządków Stwórcy.

8. Określacie Go jako Sędziego, zarzucacie Sędziemu surowość stosowną do winy, równą okrucieństwu. Wymagacie od Niego, by był Bogiem Najlepszym, a łagodność odpowiadającą Jego łaskawości oceniacie jako małościowość, choć On unizając się, przyjął ludzką ograniczoność. Ani nie podoba się wam wielki, ani mały, ani Sędzia, ani Przyjaciel. Cóż będzie, jeżeli teraz obydwie te cechy zostaną dostrzeżone u waszego? Przecież już wykazaliśmy, że i on jest sędzią, i to w osobnej księżeczce<sup>164</sup>. A o sędzi trzeba koniecznie mówić, że jest surowy. A o surowym - oczywiście, że jest srogi, jeśli tylko jest srogi.

28.1. Teraz o małościowościach, o nieżyczliwościach i o pozostałych cechach sam przedstawię współzawodniczące antytezy przeciw Marcjonowi<sup>165</sup>. Jeżeli mój Bóg nie poznał, że jest ponad nim inny, to również twój zupełnie nie poznał, że jest inny pod nim. Cóż bowiem mówi ów ciemniak Heraklit? "Ta sama droga do góry i na dół"<sup>166</sup>. Zresztą, gdyby wiedział to od początku, wyszedłby mu na spotkanie. Istnienie grzechu i śmierci i samego twórcy przestępstwa, diabła i wszelkiego zła wycierpiał mój Bóg, ale i twój, który cierpiał, że ten cierpi. Nasz Bóg zmienił swoje wyroki. Tak samo, jak i wasz. Ten bowiem, który wejrzał na ród ludzki tak późno, też zmienił to swoje postanowienie, z powodu którego nie patrzył na niego przez tyle wieków.

2. Żal było Bogu naszemu niejednego<sup>170</sup>. Ależ i waszemu. Tego mianowicie, że dopiero teraz wreszcie zwrócił uwagę na zbawienie człowieka, czyniąc pokutę

<sup>164</sup> Por. Marc. I,25,27: to jest o bogu Marcjona.

<sup>165</sup> Marcjon napisał dzieło "Antytezy".

<sup>166</sup> Por. Diogenes Laertios, Żywoty i poglądy sławnych filozofów IX,8, pol. tłumaczenie Warszawa 1982, s. 520, wyżej Marc. I,8-10.

<sup>167</sup> Por. Marc. II,10.

<sup>168</sup> Por. Marc. II, 14-16.

<sup>169</sup> Por. Marc. II.21-23.

<sup>170</sup> Por. Marc. II.24.

za dawną obłudę, należną za popełnione zło<sup>171</sup>. Bo zło popełnione będzie mu przypisane za niedbalstwo o zbawienie człowieka, a poprawione jedynie przez pokutę waszego Boga. Nasz Bóg nakazał oszustwo, ale tylko za złoto i srebro<sup>172</sup>. O ile zaś człowiek jest cenniejszy od złota i srebra, o tyle bardziej fałszywy jest wasz Bóg, skoro wrywa człowieka Panu i Twórcy jego. Nasz Bóg żąda oka za oko<sup>173</sup>. Ale i wasz sprawia, że krzywda częściej się powtarza, skoro zabrania oddawania złego za złe. Któż bowiem nie uderzy znowu, jeżeli mu nie oddano uderzenia? Nie wie nasz Bóg jakich wybrał<sup>174</sup>? A i wasz też nie. Przecież nie wybrałby Judasza zdrajcę, gdyby naprzód wiedział. Jeżeli mówisz, że Stwórca gdzieś skłamał, to o wiele większe kłamstwo jest u twego Chrystusa, którego ciało było nieprawdziwe<sup>175</sup>. Srogość mojego Boga wielu zgubiła<sup>176</sup>.

3. A i twój Bóg przeznacza na oczywistą zgubę tych mianowicie, których nie zbawia. Czy mój Bóg kazał kogoś zabić? Twój chciał samego siebie zabić, więc , nie mniej jest zabójcą samego siebie jak i tego, przez którego chciałby być zabitym<sup>177</sup>. A ja udowodnię Marcjonowi, że jego Bóg zabił wielu. Bo z narodu uczynił samobójcę, oczywiście przez to, że skazał go na zatracenie. Chyba, że w niczym nie zawinił Chrystusowi. Ale przygniatającą moc prawdy kocha niewielu. Kłamstwu wiele będzie potrzeba.

29.1. Zresztą same nawet "Antytezy" Marcjona obaliłbym zupełnie, gdyby potrzebowała ich żmudnego obalenia obrona Stwórcy, tak Dobrego jak i Sędziego, zgodnie z przykładami odpowiadającymi obydwu stronom działalności Boga, jak to wykazaliśmy. A że obydwie strony, dobroci i sprawiedliwości, stanowią pełnię Bóstwa najgodniejszą, i sprawiają, że Bóg ma moc nad wszystkim, to mogę na razie w skrócie odeprzeć "Antytezy", usiłujące wyróżnić na podstawie rodzaju zdolności albo praw albo też cnót i odizolować Chrystusa od Stworzyciela oraz Boga Najlepszego od Sędziego, łagodnego od srogięgo i zbawiającego od niosącego zgubę.

2. Bardziej bowiem ich łączą marcjonici, gdy wykazują ich różnice, które odpowiadają Bogu. Usuń tytułację Marcjona i intencję oraz zarys jego dzieła, a nic innego nie będzie ono znaczyło jak wykład na temat tegoż Boga, Najlepszego i Sędziego, ponieważte dwie cechy jedynie samemu Bogu przystoją<sup>178</sup>. Bo i sama dążność, by na tych przykładach przeciwstawić Chrystusa Stworzycielowi, prowadzi raczej do ich jedności.

<sup>171</sup> Bóg Marcjona nie planował do początku zbawienia człowieka.

<sup>172</sup> Por. Marc. II.20.

<sup>173</sup> Por. Marc. 11,18.

<sup>174</sup> Por. Marc. II.23.

<sup>175</sup> Tertulian nie zajmował się tym, wspominał tylko o doketyzmie w chrystologii Marcjona.

<sup>176</sup> Por. Marc. II,11 i nn.

<sup>177</sup> Według zwolenników Marcjona Bóg-Stwórca zniszczy świat, a następnie siebie samego (por. Harnack, dz. cyt. s. 179). Chce być także zabitym w Chrystusie, którego wysyła na świat.

<sup>178</sup> Linia obrony Tertuliana polega na tym, że ukazuje, iż pozornie przeciwstawne przymioty Boga, na przykład dobroć i surowość sędziego charakteryzują jednego i tego samego Boga, i nie wskazują na dwu różnych jak to ukazuje Marcjon w "Antytezach". Po usunięciu tej trudności, tytuł jego dzieła staje się bez sensu.

3. Dlatego bowiem była jedna i samoistna istota Boża, dobra i surowa, że takimi samymi przykładami i podobnymi argumentami zechciał okazać swoją dobroć tym, którym wpieryw okazał surowość, ponieważ wcale nie będzie dziwić różnica czasu, że Bóg dla istot poskromionych będzie potem łaskawszy, jak dawniej był surowszy dla nieposkromionych. Przeto łatwiej okazać można przez "Antytezy" porządek Stworzyciela, przez Chrystusa raczej zreformowany i oddany raczej niż wykluczony, szczególnie, gdy ty swojego Boga wybranasz przed każdym przy-krzejszym odruchem, a także przed rywalizacją ze Stworzycielem.

4. Jeżeli bowiem tak jest, to dlaczego "Antytezy" ukazują, że on współzawodniczy z poszczególnymi cechami Stworzyciela? Uznam więc i w tym, przez te "Antytezy", mojego Boga za gorliwego, który mocąswego prawa z góry zatroszczy się o swoje rzeczy jako o dobra w początkach, dzięki rozumnemu współzawodnictwu o pełen rozwój. Te Jego antytezy uzna wnet świat cały złożony z przeciwnych elementów, ale ukształtowany dzięki najwyższemu rozumowi. Z tej przyczyny, nieostrożny Marcjonie, powinienesz być ukazać innego boga światła, a innego - ciemności, abyś tym łatwiej mógł przekonać, że inny jest bogiem dobroci, a inny surowości. Zresztą do tego będzie należała antyteza, do kogo ona należy i w świecie.

## Księga Trzecia

1.1. Idąc po śladach dawnego dzieła<sup>1</sup>, które po stracie wytrwale usiłujemy odtworzyć, już odtąd będziemy według porządku mówili o Chrystusie, chociaż pełniej i obficie uczynimy to po przeprowadzeniu obrony jedynej Boskości<sup>2</sup>. Przecież zostało dostatecznie przesądzone, że Chrystusa nie należy rozumieć za innego Boga, jak za Stwórcę, kiedy zostało określone, że nie trzeba wierzyć w innego Boga oprócz Stwórcy, którego Chrystus tak jasno ogłosi, a potem Apostołowie zwiastują jako Chrystusa nie innego Boga, jak Tego Boga, którego Chrystus ogłosił, to jest Stwórcy, ażeby nie było żadnej wzmianki o innym Bogu i to w ten sposób, by żadna wzmianka o innym Chrystusie nie wszczyniała już niepokoju przed skandalem Marcjona.

2. Bardzo łatwo to udowodnić, gdy dokona się przeglądu Kościołów Apostolskich i heretyckich. Tam bowiem trzeba głosić o naruszeniu reguły, gdzie znajdują się potomni<sup>3</sup>. To także włączyłem do pierwszej książeczki<sup>4</sup>. Ale i teraz, takie zebranie, które zamierza osobno przeprowadzić badania w stosunku do Chrystusa, w takim stopniu zapewne jest pożyteczne, że my, podczas gdy dowodzimy Chrystusa Stwórcy, tym samym wykluczamy również Boga Marcjona. Wypada, aby prawda użyła wszystkich sił swoich, jakby nie natężając się - zresztą ona zwycięża<sup>5</sup> przy spisach zawierających przedawnienie - ale jak postanowiono, jakby ciesząc się, że wybiega wszędzie na spotkanie przeciwnika. A czyni to wobec tak szalonego przeciwnika, że bez trudu on uznał, iż Chrystus przyszedł jako Ten, którego nigdy nie ogłoszono, jak też jako Ten, którego zawsze przepowiadano.

2.1. Stąd z kolei dołączam moje stanowisko<sup>6</sup> w kwestii, czy Chrystus powinien był przyjść tak nagle, najpierw tam, gdzie przyszedł i sam Syn swego Boga - to bowiem należało do porządku, aby wpierw Ojciec wyznał Syna, zanim Syn wyzna Ojca i aby wpierw Ojciec zaświadczył o Synu, zanim Syn zaświadczy o Ojcu - następnie tam, gdzie został posłany, pominąwszy imię Syna<sup>7</sup>

<sup>1</sup> Pisał o tym w Marc. 1,1.

<sup>2</sup> Jak podał w Marc. 1,19.

<sup>3</sup> Por. Praescr. 20 i nn.: reguła fidei.

<sup>4</sup> Por. Marc. 1,1.

<sup>5</sup> Por. Praescr. 15.

<sup>6</sup> "Gradum consero" wyrażenie militarne.

<sup>7</sup> Posłany ("missus") zbliża się do słowa "Messias" ("namaszczony"), czyli po grecku "Christos"). A zatem ojcostwo posyłającego musiało mieć pierwszeństwo przed świadectwem posyłanego, bo nikt, kto przybywa z autorytetu kogoś drugiego, nie broni go sam dla siebie, wykorzystując swoje zapewnienie, ale raczej oczekuje, że ten właśnie autorytet go obroni, wzniosłość bowiem tego, który udziela autorytetu, idzie na czele.

2. Zresztą nie uzna się za syna tego, którego ojciec nigdy nie ogłosił, ani nie wierzy się w to, że został posłany ten, kogo mocodawca nigdy nie nazaczył; jest to ojciec, który zamierza ogłosić, i mocodawca, który zamierza oznaczyć, o ile byłby taki. Za podejrzane będzie się uważać wszystko, co odstąpi od reguły rządzącej rzeczami, która nie pozwala później uznać pierwotnych stopni: Ojca po Synu, mocodawcę po poleceniu, Boga po Chrystusie<sup>8</sup>.

3. Nic nie jest wcześniejsze od swego początku w poznaniu, ponieważ nie jest wcześniejsze w porządkowaniu. Nagle przyszedł Syn i nagle przyszedł posłany, i nagle przyszedł Chrystus<sup>9</sup>. Ale przecież mógłbym sądzić, że Bóg rozpoczął nicość, ponieważ nicość Bóg uporządkował. Jeżeli zaś nicość uporządkował, dlaczego jej i nie ogłosił, aby można było udowodnić i to, co uporządkowane na podstawie ogłoszenia i to, co boskie na podstawie uporządkowania<sup>10</sup>?

4. A oczywiście tak wielkiego dzieła, jakie mianowicie było przygotowane dla ludzkiego zbawienia, zapewne nawet dotąd Bóg nie rozpoczęłyby, o ile ono w przyszłości będzie pomocne przez wiarę. O ile bowiem Bóg musiał wierzyć, że jest ono pomocne, o tyle pragnął przygotować w przyszłości zbawienie, by można było wierzyć, że On podbuduje je fundamentem uporządkowania i ogłoszenia. Dzięki temu porządkowi Bóg wskaże uformowaną wiarę dla zasługi człowieka, a ten z kolei okaże ją Bogu. Człowiek bowiem zmuszony jest wierzyć na podstawie uznania, ponieważ może uznać to, w co mianowicie nauczył się wierzyć na podstawie ogłoszenia<sup>11</sup>.

3.1. A ty mówisz: "taki porządek nie był konieczny, ponieważ (Bóg) natychmiast w samych rzeczach, poprzez dowody mocy prawdopodobnie stanie się wiarygodny jako Syn i jako posłany, i jako Chrystus Boży<sup>12</sup>. Lecz ja powiem, że jedynie taka postać temu (Bogu) nie pasowała za świadectwo, z której służby sam się później uwolnił. Jeśli mianowicie głosi on, że wielu przyjdzie i będą czynić znaki, i będą głosić wielkie moce, by odciągnąć także wybranych, i że dlatego jednak nie powinno się im dawać posłuchu, to tym samym okazał, że lekkomyślna jest wiara w znaki i moce, jak również wiara u pseudochrystusów w rzeczy najłatwiejsze<sup>14</sup>.

<sup>8</sup> Inaczej mówiąc w Chrystusie uznać Boga, przez zlecenie dojść do mocodawcy, a przez Syna do Ojca.

<sup>9</sup> "Subito filius subito missus et subito Christus" jest to myśl Marcjona z "Antytez". Tu "subito", "nagle" w znaczeniu "bez uprzedzenia", "bez wcześniejszego planu", por Hamack, dz. cyt., s. 108 oraz Marc. IV,12. Najwyraźniej chodzi o to, że nie został zapowiedziany przez Stary Testament.

<sup>10</sup> To już zarzut Tertuliana Bóg, który bez uprzedniego planu, bez przygotowania pojawia się, musiał przedtem w jakiś sposób uporządkować nicość.

<sup>11</sup> Istnieje ścisły związek między wiarą, uznaniem za godne wiary, a głosem.

<sup>12</sup> Wypowiedź Marcjona z "Antytez".

<sup>13</sup> Por Mt 24,24

<sup>14</sup> Por Praescr 44, Ir 1,8, II.37; "lekkomyślna wiara" to zarzut Tertuliana: to wiara w Chrystusa bez przygotowania, bez poparcia dowodów na przykład prorockich zapowiedzi. Zapowiedzi te Marcjon odrzucał, co nie jest roztropne ("temeraria fides").



2. Albo czym jest to, jeżeli (Bóg) chciał, żeby go potwierdzono, zrozumiano i przyjęto właśnie na podstawie mocy<sup>15</sup> - jak mówię - to dlatego nie chciał innych, którzy zarówno sami tak nagle przyjdą, jak nie zostali przez żadnego sprawcę ogłoszeni? Jeżeli ten, ponieważ przyszedł przed nimi i pierwszy wykazał się świadectwami mocy, dlatego tak zajął wiarę jakby miejsce w łaźniach<sup>16</sup> i niektórym potomnym ją zabrał, to bacz, żeby i on sam nie dał się pochwyć w położeniu potomnych; wszak to on okazał się późniejszym od Stworzyciela, który już przedtem został poznany, a który z kolei zdziałał moce i którego nie inaczej wspomniano jak w ten sposób, że nie powinno się wierzyć innym, mianowicie po nim<sup>17</sup>.

3. Gdyby więc (Bóg) wykluczył, że przybył jako pierwszy i jako pierwszy zapowiedział tę oto wiarę w oparciu o potomnych, to będzie naprzód skazany i to on sam przez tego, od którego uznany został za późniejszego i jedynie do Stwórcy będzie należała powaga ustanawiania takiego (pierwszeństwa) w stosunku do potomnych. On bowiem nie mógł być późniejszym od żadnego. Już teraz, ponieważ udowodnię - jak myślę - że te moce, które ty dla wiary jedynie twojemu Chrystusowi przyznajesz<sup>18</sup>, Stworzyciel czasem przez swoje sługi znów publicznie ogłosił, a czasem postanowił, iż należy je ogłosić przez twego Chrystusa, mogę na tej zasadzie słusznie przedstawić, że w twego Chrystusa o tyleż bardziej trzeba wierzyć nie na podstawie samych mocy, o ileż można było wyjaśnić jego pochodzenie nie od kogoś innego, ale od Stwórcy<sup>19</sup>; te bowiem moce odpowiadają mocom stwórcy i mocom ogłoszonym przez Jego sługi i na nowo przyrzeczoną dla Jego Chrystusa<sup>20</sup>.

4. Przecież, gdyby nawet znalazły się inne dowody w twoim Chrystusie, mianowicie nowe, to łatwiej byśmy uwierzyli w to, że nowe są także właściwe temu, którego były i stare, niż w to, że właściwe mu są tylko nowe<sup>21</sup>. Te wymagają bowiem doświadczeń wiary, zwyciężczyni starości. Jako że On również głoszony w taki sposób powinien był przyjąć tak poprzez właściwe obwieszczenia, które zbudowałyby Mu wiarę, jak i przez moce. On zamierza przyjść zwłaszcza przeciw Chrystusowi Stworzyciela i przeciw Temu, który jest uzbrojony znakami i właściwymi prorocत्वami, aby współzawodnik Chrystusa znowu świecił poprzez wszy-

<sup>15</sup> Chrystus miał być przyjęty przez ludzi, według Marcjona, mocą wewnętrznego przekonania.

<sup>16</sup> Był zwyczaj, że ci, którzy przyszli pierwsi do łaźni publicznej rezerwowali miejsca dla znajomych.

<sup>17</sup> Stwórca dał się poznać i był zapowiedziany podając takie same zastrzeżenia o tych, którzy przyjdą po nim, w tym wypadku o Chrystusie Marcjona. że nie należy im wierzyć

<sup>18</sup> Dla Chrystusa w ujęciu Marcjona, to znaczy takiego, który własną mocą czyni siebie wiarogodnym, bez zapowiedzi prorockich

<sup>19</sup> Zarzut Tertuliana łatwiej można by uwierzyć w Chrystusa Marcjona, gdyby uznać jego związek ze Stwórcą.

<sup>20</sup> Przez odwołanie się do mocy, które według Marcjona potwierdzają wiarygodność Chrystusa. Są to jednak moce Stwórcy Łatwo pomieszać dwie postacie Chrystusa (które Marcjon faktycznie przyjmował) Chrystusa wysyłanego przez Boga wyższego i Chrystusa Stwórcy Dwu Chrystusów Marcjona wykpił Celsus, por Orygenes, Przeciw Celsusowi VI,74, tł Kalinkowski, Warszawa 1986, s 334

<sup>21</sup> Widocznie i marcjonici zdawali sobie sprawę z trudności rozróżnienia dwu Chrystusów i powoływali się na różne moce.

stkie formy różnic. Ale jak się to stało, że jego Chrystus mógł być głoszony przez Boga, który nigdy nie był ogłoszony<sup>22</sup>? Oto zatem jest to, czego się domagasz! - aby ani w Boga twojego, ani w twojego Chrystusa nie wierzyć, bo Bóg nie powinien być nieznany, a Chrystus powinien być przez Boga uznanym.

4.1. Wzgardził, jak sędzę, naśladowaniem porządku naszego Boga, jakby tego, który się mu nie spodobał, choć ten miał się okazać najbardziej przekonującym<sup>23</sup>. Jako nowy chciał przyjść w nowy sposób: jako Syn - przed oświadczeniem Ojca i jako posłany przed powagą zarządcy, aby wprowadzić właśnie taką najdziwniejszą wiarę, według której wcześniej wierzone, że Chrystus przybył niż się dowiedziano o tym, że istniał. Przysługuje mi także prawo zbiccia i tego twierdzenia: dlaczego ten nie przyszedł po Chrystusie<sup>24</sup>?

2. Bo kiedy rozważam, że Bóg jego od tyłu wieków jest najcierpliwszym Bogiem, najokrutniejszego Stwórcy, który równocześnie zapowiedział ludziom swego Chrystusa - z jakiegokolwiek racji to uczynił, odkładając tak objawienie, jak i pośrednictwo swoje - z tej samej racji twierdzą, że on powinien okazać cierpliwość Stwórcy również w Jego Chrystusie, który wypełni swoje przeznaczenia, aby po zrealizowaniu całkowicie wszelkiego działania Boga współzawodnika i wtenczas Chrystusa współzawodnika i on sam dorzucił swoje własne przeznaczenia<sup>25</sup>.

3. Zresztą, jeżeli skrucha z powodu tak wielkiej cierpliwości sprawiła, że (Bóg) nie przetrwa do końca rzeczy Stworzyciela<sup>26</sup>, to na próżno podjął się, by przepowiedzieć Chrystusa tego, którego nie podjął się przedstawić. Albo bezcelowo przerwał przebieg obcego czasu, albo bez powodu tak długo go nie przecinał. Cóż go powstrzymywało i coż tak nim wzburzyło? A oto popełnił przestępstwo względem obydwóch: przecież tak późno został objawiony po Stworzycielu, natomiast tak prędko objawiony przed przyjściem jego Chrystusa<sup>27</sup>.

4. Już dawno (ten Bóg) powinien był jednego przeprowadzić, a jeszcze nie drugiego, aby tak długo nie podtrzymywał tamtego wprawdzie się srożącego i aby zaś tego, dotąd odpoczywającego, nie niepokoić. A zatem względem obydwu on wykroczył przeciw swemu imieniu najlepszego Boga; zaiste on sam się okazał zmiennym i niepewnym, a właściwie oziębłym względem Stwórcy, zagorzałym względem Chrystusa, a próżnym w obydwu przypadkach. Bo wcale nie bardziej powstrzymywał Stwórcę, niż stanął przeciw Chrystusowi. Stwórca pozostaje takim, jakim w ogóle jest. Przyjdzie i Chrystus takim, o jakim piszą. Dlaczego

<sup>22</sup> Nie wiadomo, czy Tertulian rozumiał Marcjona. Chrystus Marcjona, posłany przez Boga wyższego nie był wcześniej zapowiedziany, a więc i Bóg najwyższy nie był znany jak i Chrystus, który go dopiero ogłosił.

<sup>23</sup> Porządek "nowego" Boga polega na tym, że przyjście Chrystusa zostało zapowiedziane przez proroków Starego Testamentu.

<sup>24</sup> To jest po Chrystusie Stwórcy.

<sup>25</sup> To znaczy na rzecz człowieka przeciw Stwórcy.

<sup>26</sup> Chrystus poniósł śmierć w świecie Stworzyciela, por. Hamack, dz. cyt, s. 158-171.

<sup>27</sup> Późno objawiony Bóg (Marcjona), gdy już był znany inny, Stwórca tego świata.

przyjdzie po Stwórcy, którego nie potrafił poprawić? Dlaczego został objawiony przed jego Chrystusem, którego nie dał rady odwołać?

5. Albo jeżeli (ten Bóg) poprawił Stwórcę, to ten, który jest po Nim objawiony, aby wcześniej nastąpiło to, co należało poprawić, zatem zamierzając poprawić zarówno i Chrystusa jego, powinien był od dawna oczekiwać; a więc (ten Bóg) będzie w przyszłości poprawiać i jego, jak i Stwórcę. Czym innym jest, jeżeli i ten sam (Bóg) po tamtym znowu przybędzie, aby za pierwszym przyjściem wystąpił przeciw Stwórcy, obalając Jego Prawo i Proroków, za drugim zaś wystąpi przeciw Chrystusowi, zwalczając Jego Królestwo. Tym samym zakończy on swój porządek, a wtedy -jeżeli przypadkiem to nastąpi - należy w niego wierzyć. Albo też, jeżeli następnie jego sprawa już została dokonana, to na próżno zatem zamierza przyjść, niczego mianowicie nie zamierzając wykonać<sup>28</sup>.

5.1. Tymi wywodami byłbym rozpoczął, wychodząc jakby z pierwszego jeszcze stopnia i jakby z dalekiego. Ale zamierzając już odtąd na pewniaka i wręcz walczyć<sup>29</sup>, widzę, że niektóre wskazówki jeszcze i teraz trzeba obwarować liniami, bo i o nie trzeba będzie się pojedynkować<sup>30</sup>: mianowicie co do Pism Stwórcy. Bo zgodnie z nimi zamierzam potwierdzić, że istniał Chrystus Stwórcy, następnie wykażę, że te pisma na jego Chrystusie się wypełniły<sup>31</sup>; konieczne jest także dla mnie przekazanie formy i - żeby tak powiedzieć - natury tych pism, żeby one przypadkiem przez sprowadzenie do sprzeczności nie zaciemniały intencji czytelnika, gdy zostaną użyte do rozstrzygnięcia sporów, i aby same nie uległy pomieszaniu i nie zamieszały obrony.

2. Przytaczam więc dwie sprawy z mów prorockich do rozeznania na przyszłość naszym przeciwnikom: jedną, dzięki której przyszłe sprawy są tymczasem głoszone zamiast przeszłych. Bo i Bóstwu przysługuje, by uważało wszystko, co postanowiło, za doskonałe, ponieważ nie ma w nim różnicy czasu; w nim bowiem jedynie wieczność kieruje jednolicie stanem czasu, a proroczej Boskości<sup>32</sup> jest właściwie raczej to, żeby widzieć naprzód, gdy patrzy na to, co jest spostrzeżone i jakby już wymazane, to jest: żeby to, co jest przyszłe na wszelki sposób pokazać, jak powiedziała przez Izajasza: "Podąłem grzbiet mój bijącym i policzki moje policzkującym". "Nie zasłoniłem mej twarzy przed zniewagami i opluciem"<sup>33</sup>.

<sup>28</sup> Tertulian doprowadza do sprzeczności i do absurdalnych wniosków naukę Marcjona o dwu bogach, albo o dwu różnych objawieniach Boga (Bóg nieznan i najwyższy i Bóg-Stwórca) oraz o dwu posłanych przez nich Chrystusach, odpowiednio o dwu rodzajach posłania. Marcjon jednocześnie rozróżniał inny czas przyjścia Chrystusa Stworzyciela przed przyjściem Chrystusa, wysłanego przez Najwyższego, dotąd nieznanego Boga.

<sup>29</sup> *Proluserim quasi de gradu primo; ad certum et comitum dimicatum*" to wyrażenie wzięte z języka walk gladiatorów. Gladiator walczył najpierw, aby pokazać swe możliwości przed publicznością, najpierw jakby dla zabawy, następnie przystępował do poważnej walki. Tertulian przystępuje obecnie do wytoczenia ważniejszych argumentów przeciw Marcjonowi.

<sup>30</sup> Również z języka walki gladiatorów: pole walki wyznaczono liniami, to oznacza określenie przedmiotu sporu.

<sup>31</sup> Pisma Stwórcy wskazywały na Chrystusa i wypełniły się na Chrystusie.

<sup>32</sup> "Divinatio prophetica" na oznaczenie prorockich zapowiedzi por. Van der Geest, dz. cyt., s. 110.

<sup>33</sup> Iz 50,6; Por. Res. 20.

3. Czy to bowiem Chrystus już wtedy wypowiedział o sobie, według nas, czy to Prorok o sobie samym, według Żydów<sup>34</sup>, jednak jeszcze nie oznaczył tego, co stało się jako już przeszłe, innym rodzajem będzie to, w czym większość symbolizuje się figuralnie: przez zagadki, alegorie i przypowieści<sup>35</sup> - a rozumiane mają być one inaczej niż zostały napisane. Bo czytamy, że i góry będą sływały kroplami słodyczy, jednak nie tak, byś się spodziewał moszczu winnego ze skał albo powidła z brzegów<sup>36</sup>. Słyszymy również o ziemi mlekiem i miodem płynącej, ale to nie znaczy, byś uwierzył, że kiedyś zbierzesz z gleby placki lub bułki samijskie<sup>37</sup>. Przecież Bóg nie przyrzekł zamienić się różdżkarza<sup>38</sup> i rolnika, mówiąc: "Każę wytrysnąć strumieniom na nagich wzgórzach i źródłom wód pośrodku nizin. Na pustyni zasadzę cedry i bukszpany"<sup>39</sup>; jak również głosząc nawrócenie pogan: "Sławić Mnie będą zwierzęta polne, szakale i strusie"<sup>40</sup>. Tym samym wcale nie zamierza On odwracać pomyślnych wróżb od piskląt jaskółek czy małych lisków czy też od owych bajecznych i potwornych śpiewaczek.

4. I cóż ja mam jeszcze powiedzieć o takim rodzaju mowy? Skoro nawet apostoł heretyków<sup>41</sup> tłumaczy samo Prawo, pobłażliwe dla wołów młócących z wolnymi pyskami do żarcia, mówiąc nie o wołach, ale o nas, a skałę wydzielającą wodę tłumaczy jako Chrystusa towarzyszącego (ludowi). A następnie uczy, że u Galatów dwa testamenty zbiegły się alegorycznie w synach Abrahama, a Efezjanom podpowiada, że co w początkach głoszone było o człowieku, iż opuści ojca i matkę, oraz to, że obydwój z żoną staną się jednym ciałem, przyjmuje jako prawdę o Chrystusie i Kościele<sup>42</sup>.

6.1. Jeżeli wystarczająco wiadomo o tych na razie dwóch właściwościach piśmiennictwa żydowskiego, to pamiętaj, czytelniku, że i to jest pewne, iż nie wolno nic ujmować z formy Pisma, gdy zastosowaliśmy coś takiego, ale należy badać Pisma od strony stanu przyczyn. Gdy tedy heretycki nierozum<sup>43</sup> ustłuje twierdzić, że przybył ten Chrystus, który nie został nigdy ogłoszony, konsekwentnie musi też udowodnić, że nie przyszedł jeszcze ten Chrystus, który był zawsze głoszony.

2. I tak zmuszona została herezja do połączenia się jakby towarzyskiego z błędem żydowskim i do skonstruowania sobie przy jego pomocy argumentacji; jakby Żydzi byli pewni i tylko oni, że Ten, który już przyszedł, był innym nie tylko dlatego, że się Go wyrzekli jako całkiem obcego, lecz także dlatego, że zabili Go

<sup>34</sup> Tertulian przyjmuje dwie interpretacje prorocstwa: według Kościoła ("według nas") i według Żydów.

<sup>35</sup> Znaczenie tych terminów u Tertuliana patrz Van der Geest, dz. cyt., s. 151 -177.

<sup>36</sup> JI4,18;Wj3,8,17.

<sup>37</sup> "Semiae placentae": ciasto pieczone z dodatkiem miodu i sera.

<sup>38</sup> "Aquilex" różdżkarz wynajdujący wodę.

<sup>39</sup> Iz41,19.

<sup>40</sup> Iz43,20.

<sup>41</sup> Chodzi o Pawła Apostoła, na którego heretycy często się powoływali. Sens ironiczny i polemiczny, por. Lindemann, dz. cyt., s. 394.

<sup>42</sup> Por. 1 Kor-9,9-10; 10,4; Ga4.22-25; Ef 31-32.

<sup>43</sup> "Haeretica dementia" to jest Marcjona.

jako przeciwnika. A byliby Go przyjęli bez wątpienia i poszliby za Nim ze wszystkimi oznakami religijnego oddania się Mu, gdyby należał do nich jako ich Chrystus.

3. Oczywiście owemu właścicielowi okrętu<sup>44</sup> nie dało poręki prawo rodyjskie<sup>45</sup>, ale prawo pontyjskie co do tego, że nie wolno Żydom być w błędie co do swego Chrystusa, ponieważ i gdyby nie natrafiono, że coś takiego zostało co do nich ogłoszone, to z pewnością jedynie rodzaj ludzki, narażony na oszustwo, przekonałby o tym, że Żydzi mogli być w błędie; dzięki temu nie należy z góry przyjmować rozstrzygnięcia co do zdania tych, którzy za wiarygodne uznają, że ludzie byli w błędie.

4. Następnie, skoro zostało ogłoszone<sup>46</sup>, że Żydzi nie uznają Chrystusa i dlatego Go zamordują, zatem będzie On właśnie już i nieznanym, i zabitym przez nich, z którym - jak przewidywano - tak się obejdą. Jeżeli wymagasz udowodnienia tego, nie będę rozwijał tych pism, które głoszą, że Chrystus nie mógł być zabity. Z pewnością twierdzą, że był nieznan - jeżeli bowiem byłby dobrze znany, to oczywiście niczego nie mógłby cierpieć - ale po ocaleniu tamtych pism wystarczy wykorzystać te obwieszczenia, które odnoszą się do przyczyny cierpień; one to dowodzą, że Chrystus jest tymczasem nieznan, i czynią to krótko, gdy wykazują, że Stwórca odebrał ludowi wszelką moc pojmowania.

5. Bo mówi: "Odejmę mądrość jego myślicieli, a rozum jego mędrców zniknie", oraz: "Słuchajcie pilnie, lecz bez zrozumienia, patrzcie, lecz bez rozeznania! Zatwardź serce tego ludu, znieczul jego uszy, zaślep jego oczy, iżby oczami nie widział ani uszami nie słyszał, i serce jego by nie pojęło, żeby się nie nawrócił i nie był uzdrowiony"<sup>47</sup>.

6. Albowiem zasłużyli sobie na to ogłuszenie zbawiennych zmysłów, bo wargami kochali Boga, ale sercem byli od Niego dalecy. A przeto, jeżeli wprawdzie zapowiedział im Stwórca Chrystusa, wzmocniwszy swój głos gromami i udzieleniem Ducha, i jeżeli tak wprowadził swego Chrystusa między ludzi zgodnie z Joelem Prorokiem<sup>48</sup>, oraz jeżeli cała nadzieja Żydów - żeby nie powiedzieć nawet pogan - skierowała się ku objawieniu Chrystusa, to bez wątpienia mądrość i roztropność tych, którzy nie mieli zamiaru tego uznać i nie chcieli zrozumieć, bo odrzucili od siebie siły poznawcze i moce inteligencji swojej, dokładnie wyjaśni to, co było im głoszone, to jest Chrystusa, ponieważ mieli się pomylić co do Niego nawet książęta i ich mędracy, to znaczy, uczeni w Zakonie i ich biegli, to jest, faryzeusze; w podobny sposób postąpi też lud, który miał uszami słuchać, a nie zamierzał usłyszeć oczywiście nauczającego Chrystusa, i który miał oczyma patrzeć, a nie zamierzał zobaczyć, oczywiście Chrystusa działającego cuda i

<sup>44</sup> To jest Marcjona.

<sup>45</sup> Lex Rhodia nakazuje kapitanom okrętu usunięcie ze statku przestępcy. Tu oczywiście chodzi o to, że armator Marcjon stosował prawo barbarzyńskie, lex Pontica.

<sup>46</sup> O Żydach, że nie uznają Chrystusa.

<sup>47</sup> Iz29,14;6,9-10.

<sup>48</sup> Iz 29,13. W innych rękopisach Amosem i tak Am 4,13.

znaki; zgodnie z tym, co i gdzie indziej czytamy: "Kto jest niewidomy, jak nie mój sługa, i głuchy, jak nie posłaniec, którego posyłam?"<sup>49</sup>.

7. Ale i wtedy to mówi, gdy wyrzuca im przez tegoż Izajasza: "Wykarmiłem i wychowałem synów, a oni wystąpili przeciw Mnie; Wół rozpoznaje złość swego właściciela, a Izrael na niczym się nie zna i lud mój niczego nie rozumie"<sup>50</sup>. My natomiast jesteśmy pewni, że Chrystus zawsze przemawiał przez Proroków<sup>51</sup> - oczywiście i przez Ducha Stwórcy<sup>52</sup>, jak świadczy Prorok: "Pomazaniec Pański -nasze Tchnienie"<sup>53</sup>, On od początku był Zastępcą Ojca, dając się widzieć i słyszeć w Imieniu Ojca. Otóż my wiemy, że Jego to były te właśnie słowa, jakie wówczas skierował do Izraela, wytykając mu to, co - zgodnie z przepowiedniami - mieli dopuścić się przeciw Niemu: "Opuściliście Pana i do gniewu pobudziliście Świętego Izraela"<sup>54</sup>.

8. Gdybyś zaś nie zechciał odnieść żadnego rozważania pochodzącego z zastarzałej ignorancji żydowskiej do Chrystusa, ale raczej do Boga samego, nie chcąc też przedtem przyjąć Jego mowy i Ducha, to jest Chrystusa Stworzyciela, który przez nich został wzgardzony i nie uznany, to tym samym zostałbyś zwyciężony. Skoro bowiem wyraźnie głosisz, że Syn i Duch i substancja Stworzyciela są Jego Chrystusem, musisz przynajmniej przyznać, że ci, co nie uznali Ojca, nie mogli uznać i Syna z powodu stanu tejże samej substancji; jeżeli bowiem jej pełnia nie została poznana, to tym mniej z pewnością się pozna jej część, bo ta uczestniczy w pełni.

9. Po rozpatrzeniu w ten sposób tych zagadnień jest już jasne, jak Żydzi odrzucili od siebie Chrystusa i jak Go zamordowali, i to wcale nie uważając Chrystusa za kogoś obcego, ale nie uznając Go za swego. Nie mogli bowiem zrozumieć obcego, jakoby Go nikt nigdy nie zapowiedział, chociaż mogli zrozumieć takiego, o którym zawsze głoszą im. To bowiem czy da się zrozumieć, czy też nie, przez posiadanie będzie miało substancję głoszenia i będzie miało materię czy to uznania, czy to błędu. To zaś, co ma brak tej materii, nie dopuszcza przybycia mądrości.

10. I do tego stopnia nie zrobili tego, jakoby brzydzili się Chrystusem innego Boga i prześladowali Go, ale jakoby jedynie tak odnosili się do człowieka, którego uważali równym w czynieniu cudów i współzawodniczącym w głoszeniu nauk, ażeby pociągnąć do sądu właśnie tego człowieka jako swego ziomka, to jest Żyda, lecz przekraczającego i niszczącego Prawo judaistyczne, i ażeby ukarać Go według swego prawa, nie mając bynajmniej zamiaru osądzać obcego. Nie tylko im nie wydawało się, że pojmowali Chrystusa jako obcego, lecz nawet nie uważali za obce Jego człowieczeństwo.

<sup>49</sup> Iz 42,19.

<sup>50</sup> Iz 1,3.

<sup>51</sup> Por. Marc. II.27.

<sup>52</sup> Por. Marc. I, 19.

<sup>53</sup> Por. Lm 4,20.

<sup>54</sup> Iz 1,4.

7.1. Niechże teraz heretyk<sup>55</sup> się pouczy, skoro w sposób wyczerpujący będzie wolno nawet Żydowi zdać także sprawę z błędów tego, od którego zapożyczył kierownictwo w tym dowodzeniu, jak ślepy prowadzony przez ślepego w ten sam dół z nim wpadł<sup>56</sup>. Od proroków nauczyliśmy się, bo oni nam ukazali dwie postawy Chrystusa oraz dwa Jego przyjścia: jedno w pokorze, oczywiście to pierwsze, gdy musiał być prowadzony jak owca na rzeź ofiarną i jako baranek bez głosu przed strzygącym, jak również nie otwierający ust, a nawet co do wyglądu nie mający czci.

2. "Oznajmiliśmy bowiem o Nim - rzeczce - On wyrósł przed nami jak młode drzewo i jakby korzeń z wyschniętej ziemi. Nie miał On wdzięku, ani też blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał. Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi. Mąż boleści, oswojony z cierpieniem"<sup>58</sup>. Położony został przez Ojca jako kamień obrazy i jako skała zgorszenia<sup>59</sup>. Niewiele niżej postawiony przez Niego od aniołów<sup>60</sup>, nazywał się robakiem, a nie człowiekiem, pośmiewiskiem u ludzi i wzgardą u pospólstwa.

3. A te dowody hańby odpowiadają pierwszemu przyjściu, jak dowody wywyższenia - drugiemu, gdy stanie się On już nie kamieniem obrazy, ani skałą zgorszenia, ale najwyższym kamieniem węgielnym, który został użyty i wydzwignięty w celu wykończenia świątyni, mianowicie Kościoła; i gdy właśnie stanie się On ową skałą oderwaną od góry - według Daniela - która pokruszy wizerunek doczesnych królestwi go zmiążdży<sup>62</sup>.

4. A o tym przyjściu tak mówi tenże Prorok: "Oto na obłokach nieba przybywa jakby Syn Człowieczy, aż do ostatniego z dni; stanął przed jego obliczem i wprowadzili Go ci, którzy mu towarzyszyli. Powierzono Mu panowanie, chwałę i władzę królewską, a służyły Mu wszystkie narody, ludy i języki. Panowanie Jego jest wiecznym panowaniem, które nie przeminie, a Jego królestwo nie ulegnie zagładzie.

5. Wtedy właśnie będzie miał piękność czcigodną i wdzięk niewygasający ponad wszystkimi synami ludzkimi, bo powiedział o Nim Psalmista: Tyś najpiękniejszy z synów ludzkich, wdzięk rozlał się na twoich wargach; przeto Bóg pobłogosławił tobie na wieki. Bohaterze, przypasz do biodra swój miecz, swą chlubę i ozdobę!"<sup>64</sup>. Bo i Ojciec, po umniejszeniu Go nieco od aniołów, ukoronuje, uwieńczy Go czią i rzuci pod Jego stopy wszystko<sup>65</sup>.

<sup>55</sup> To jest Marcjon.

<sup>56</sup> Por. Mt 15,14; Łk 6,39.

<sup>57</sup> Iz 53,7 i nn.

<sup>58</sup> Iz53,2-3.

<sup>59</sup> Iz8,14.

<sup>60</sup> Por. Ps 8,6.

<sup>61</sup> Por. Ps 22(21),7.

<sup>62</sup> Por. Dn 2,34 i 45.

<sup>63</sup> Dn 7,13-14("venit usque ad veterem dierum" według LXX).

<sup>64</sup> Ps45(44),3-5.

<sup>65</sup> Por. Ps 8,6-7.

6. Wtedy poznają Go ci, co Go ugodzili i bić się będą w piersi pokolenia za pokoleniami, dlatego właśnie, że Go dawniej nie uznali w pokornej, poniżającej ludzkiej postaci<sup>66</sup>. Jeremiasz mówi: "Serce ma człowiek zdradliwsze niż wszystko inne"<sup>67</sup>, a Izajasz rzece: "kto się przejmuje Jego losem?"<sup>68</sup>. Tak samo i u Zachariasza, w osobie Jezusa, co więcej, nawet w samej tajemnicy imienia, da się pozyskać prawdziwego Najwyższego Kapłana Ojca, Chrystusa Jezusa, poprzez dwojaką postawę dla podwójnego przyjścia<sup>69</sup>: gdy On najpierw wdział na siebie brudy, to jest, niegodne Go, bo cierpieliwe i śmiertelne ciało, ilekroć sprzeciwiał się Jemu diabeł, sprawca mianowicie zdrady Judasza, żeby nie powiedzieć: nawet kusiciel po chrzcie<sup>70</sup>; wreszcie gdy zostanie odarty z pierwotnego, brudnego odzienia i przyozdobiony w długą szatę kapłańską, mitrę i lśniącą tiarę arcykapłańską, to jest, gdy odziejecie czią i sławą drugiego przyjścia.

7. A gdybym się pokusił o wytłumaczenie dwóch kozłów, które ofiarowywano w poście, czyż i oni nie są figurą podwójnego porządku, dwu przyjść Chrystusa? Równi są oni przecież i podobni sobie<sup>72</sup>, z powodu jednakowego wyglądu Pana, bo nie zamierzał przyjść w innej formie, ażeby zmuszeni byli uznać Go ci, którzy Go obrazili. Jeden zaś z tych kozłów owinięty był szkarłatem, przeklęty, opluty i poraniony; to ten, którego lud wyganiał z miasta na zgubę, odznaczający się wydatnymi cechami męki Pańskiej. Drugi zaś, ofiarowywany za grzechy, podawany był na ucztę ofiarną kapłanom w świątyni<sup>73</sup>; oznaczał on dowody drugiego przyjścia, przy którym po wynagrodzeniu za przestępstwa wszystkich, kapłani duchowej świątyni, to jest Kościoła, będą pożywiać się, na uczcie ofiarnej łaską Pańską, jakby jakimś mięsem ofiarnym, podczas gdy reszta będzie się wstrzymywać od zbawienia<sup>74</sup>.

8. Ponieważ zaś opiewano pierwsze przyjście, które było zaciemnione wieloma figurami i zniszczone wszelkiego rodzaju poniżeniem, natomiast drugie głoszone jako jawne i Boga godne. Dlatego Żydzi podziwiali tylko to przyjście, które było możliwe do uwierzenia i do intelektualnego pojęcia, to jest drugie; nie bez powodu bowiem dali się zwieść co do przyjścia ciemniejszego, z pewnością niegodniej-szego, to jest pierwszego. I tak do dziś dnia głoszą, że ich Chrystus nie przyszedł, bo nie przyszedł w okazałości, podczas gdy również nie wiedzą, że On przyjdzie w upokorzeniu<sup>75</sup>.

<sup>66</sup> Por. Za 12,10,12; J 19,37.

<sup>67</sup> Jr17,9.

<sup>68</sup> Iz 53,8.

<sup>69</sup> Por. Za 3,3-5.

<sup>70</sup> Por. J 13,2; Mt 4,1.

<sup>71</sup> J 7,1-6; Por. lud. 14; tł. PSP 29, s. 216-218.

<sup>72</sup> "Pares et consimiles": Tertulian odnosi do kozłów; brak w Piśmie św. tego odniesienia, ale za to w literaturze patrystycznej Pseudo-Barnaba 8,6 (PSP 45, s. 120 i n.) Justyn, Dialog 40 (POK4, s. 166,

<sup>73</sup> Tertulian nagina tekst biblijny (Kpł 16,27), drugi kozioł ofiarny zostaje całkowicie spalony.

<sup>74</sup> Por. Kpł 16,5 i n. Ps-Barnaba 8,1.

<sup>75</sup> Tertulian łączy drugie przyjście Chrystusa w ciełe, w ujęciu chrześcijańskim z przyjściem Mesjasza w ujęciu żydowskim.



8.1. Niechże już odstąpi heretyk od Żyda, wąż - jak mówią - od żmii! Niech przestanie pożyczać trucizny<sup>76</sup>, niech zwymiotuje już stąd jad swoistego myślenia, przywłaszczając sobie zjawę jako Chrystusa! Chyba że i w tym twierdzeniu będzie on miał innych autorów, przedwcześnie i poronionych w pewien sposób marcjonitów, których Jan Apostoł zapowiedział jako antychrystów<sup>77</sup>, bo głoszą, że Chrystus nie przyszedł w ciełe, a jednak nie jest tak, żeby oni wprowadzali prawo innego Boga, bo i za to byliby ukazani, ale dlatego, że odważyli się uznać za "nie do wiary", by Bóg przybrał ciało<sup>78</sup>.

2. Im bardziej Marcjon - antychryst przywłaszczył sobie to domniemanie, ochotniejszym się okazał mianowicie do odmówienia Chrystusowi cielesnej substancji, bo nie wprowadził właśnie jego Boga ani jako twórcy ciała ani zmartwychwstania, chociaż Bóg zapewne okazał się w tych dziełach najlepszym i najdalszym od kłamstw i oszukaństw Stwórcy<sup>79</sup>. I dlatego jego Chrystus, by nie kłamać, by nie zwodzić i by w ten sposób nie został przypisany Stworzycielowi, nie był tym, za kogo go miano, i wypierał się go, jakim był: ciałem i nie ciałem, człowiekiem i nie człowiekiem. A zatem - jak sędzę - był Bogiem i nie-Bogiem!

3. Dlaczegoż by nie miał nosić w sobie zjawy Boga? Czy mam wierzyć mu co do wewnętrznej istoty, jeśli On został oszukany co do zewnętrznej<sup>80</sup>? Jakimże sposobem będzie uważany za prawdomównego w skrytości, skoro stwierdzone jest, że okazał się tak zwodniczy w otwartości? Natomiast skoro miesza w sobie samym prawdę ducha oraz oszukaństwo ciała, czego wyparł się Apostoł głosząc odrębność światła, to jest, prawdy i ciemności, to jest, oszukaństwa, jakimże sposobem dopuścił do ich współdziałania<sup>81</sup>?

4. Już teraz, gdy ciało Chrystusowe uznaje się za kłamstwo, wynika wniosek, że wszystkie dzieła ciała Chrystusowego są wytworami kłamstwa: spotkania, dotknięcia, przyjaźnie, a nawet same moce. Jeżeli bowiem uwolnił od ułomności, dotykając kogoś lub będąc dotknięty przez niego, toć nie można uwierzyć, że zostało uczynione prawdziwie bez rzeczywistości tegoż ciała to, co cielesnie było uczynione. Nic trwałego z próżni, nic pewnego z pustki nie można było zrobić. Domniemany wygląd, domniemane działanie: urojony wykonawca, urojone prace.

5. Tak więc, ani męki jego Chrystusa nie będą zasługiwały na wiarę: nic bowiem nie wycierpiał, kto nie cierpiał prawdziwie; a prawdziwie nie mogła cierpieć zjawa. A więc całe dzieło Boga zostało zburzone. Neguje się cały ciężar i owoc imienia chrześcijańskiego - śmierć Chrystusa - a przecież Apostoł z takim naciskiem

<sup>76</sup> Por. taka sama figura u Epifaniasza, Haereses 23,7.1 (o gnostykach).

<sup>77</sup> U 2,18.22; 4,3.

<sup>78</sup> Przed marcjonitami gnostycy wprowadzili błędną naukę o Chrystusie. Tertulian ma na uwadze Cerynta. Chodzi o doketyzm.

<sup>79</sup> Marcjon okazał się "lepszym" heretykiem, gdyż wprowadził nadto pogląd o innym Bogu.

<sup>80</sup> "Wewnętrzna" istotą Chrystusa jest jego bóstwo, "zewnętrzna" zaś jego człowieczeństwo; jeśli więc zewnętrzna istota jest zwodnicza ("phantasma"), to na jakiej podstawie mamy uwierzyć - rozumuje Tertulian - że i jego wewnętrzna, czyli bóstwo nie jest ułudą.

<sup>81</sup> Por. 2 Kor 6,14.

polecają, oczywiście jako prawdziwą, i czyni z niej najtęższy fundament Ewangelii i naszego zbawienia i swego apostołskiego głoszenia Mówi "Przekazałem wam na początku to, co przejąłem ze Chrystus umarł, ze został pogrzebany, ze zmartwychwstał dnia trzeciego"<sup>82</sup>.

6 A więc, jeżeli zaprzecza się jego ciała, jak można potwierdzić jego śmierć, która jest właściwą męką ciała, bo przez śmierć powraca ono do ziemi, z której zostało wzięte zgodnie z Prawem swego Stwórcy? A jeżeli się zaprzeczy śmierci, skoro odmówiło się rzeczywistości ciała, to nie będzie można stwierdzić zmartwychwstania Z tejże bowiem samej racji nie zmartwychwstał, z jakiej nie umarł, nie mając mianowicie substancji cielesnej, do której należy tak śmierć, jak i zmartwychwstanie Przeto z zachwianiem zmartwychwstania Chrystusa obalone zostało i nasze<sup>83</sup> Albowiem nie będzie miało wartości to, dla którego przecież Chrystus przyszedł, jeżeli nie będzie miało wartości zmartwychwstanie Chrystusa

7 Bo jak owych, którzy głosili, że nie ma zmartwychwstania umarłych, przekonał Apostoł na podstawie zmartwychwstania Chrystusa, tak przez unicestwienie zmartwychwstania Chrystusa przekreśla się istnienie zmartwychwstania umarłych Tak więc próżna jest nasza wiara, próżne i głoszenie Apostołów Uznaje się ich nawet fałszywymi świadkami Boga, bo zaświadczyliby, jakoby On wskrzesił Chrystusa, którego nie wskrzesił A my pozostajemy dotąd w grzechach, a ci, co umarli w Chrystusie, przepadli, zaiste mając zamiar zmartwychwstać, lecz może jako zjawa, jak i Chrystus

9. 1 Ty, który w tej kwestii sądziłbyś, że my musimy przedstawić aniołów Stwórcy, jakoby i oni działali u Abrahama i Lota<sup>85</sup> jako zjawy, mając oczywiście ciało pozorne, a przecież byli tam rzeczywiście i obcowali z nimi, i pożywili się, i wykonali im zleczone dzieła, po pierwsze nie będziesz dopuszczony do przykładów tego Boga, którego przekreślasz Albowiem i o ile wprowadzasz lepszego i doskonalszego Boga, o tyle nie przysługują mu przykłady Tego, od którego jeżeli nie będzie całkiem inny, nie będzie ani lepszy, ani doskonalszy

2 Stąd musisz wiedzieć, że nawet to ci nie przysługuje, zęby aniołowie mieli ciało domniemane, lecz posługują się oni prawdziwymi i trwałymi substancjami ludzkimi Jeżeli bowiem nie było trudne dla niego, by użyczyć domniemanemu ciału prawdziwych zmysłów i działań, to o wiele łatwiejsze musiało być dla niego, by dać prawdziwym zmysłom i działaniom prawdziwą substancję ciała, choćby dlatego, że jest właściwym twórcą i sprawcą ciała<sup>86</sup>

<sup>82</sup> 1 Kor 15,3-4

<sup>83</sup> Chrystus przyszedł dla naszego zmartwychwstania, jeśli jego zmartwychwstanie nie nastąpiło to i naszego nie ma

<sup>84</sup> Por 1 Kor 15,3-4,14,17-18

<sup>85</sup> Rdz 18,1 i n 119,1 i n

<sup>86</sup> Por Carn Chr 6,Res 62 WieluoskarealoTertuliana, że przyjmował istnienie ciał aniołów Jednak należy pamiętać o szczególnym znaczeniu słowa "corpus" u Tertuliana, oznacza ono rzeczywiste istnienie, ewentualnie corpus sui genens (por Praesor 22, Carn Chr 6, Res 62) W dyskusji z marcjomtami i doketami powołuje się Tertuhan na realność, rzeczywistość bytu aniołów, którzy ukazują się w ciele, a nie mówi wprost o naturze ich ciała, por Harnack, dz cyt, s 109 i n

3 Albowiem twój Bóg przez to, że nie stworzył w ogóle żadnego ciała, słusznie chyba wprowadził jego zjawę, bo nie potrafił stworzyć prawdziwego ciała. Natomiast mój Bóg, który ten przymiot, wzięty z mułu, przekształcił w taki właśnie przymiot -jeszcze nie ukształtował go z nasienia małżeńskiego, jednak stworzył już ciało - mógł również z jakiegokolwiek matem przysposobić ciało i aniołom. Przecież on rozbudował świat, stworzywszy go z niczego -i to mianowicie słowem - w tyle i tak wielkich ciał

4 I to tym więcej, jeżeli twój Bóg kiedykolwiek przyrzekał ludziom prawdziwą substancję anielską, mówiąc "będą bowiem jak aniołowie"<sup>87</sup>, to dlaczego i mój Bóg nie mógłby aniołom użyczyć prawdziwej substancji ludzi, od nich wziętej? Bo nawet ty mi nie odpowiesz na to pytanie, skąd się wzięła u ciebie ta anielska substancja. Mnie wystarczy, żeby określić to, jakiemu bogu wypadało to uczynić, mianowicie prawdziwość tej rzeczy, którą wystawił na świadectwo trzech zmysłów wzroku, dotyku i słuchu

5 Trudniej jest Bogu skłamać, niż skądkolwiek wyprowadzić prawdziwość ciała, nawet nieurodzonego. Zresztą, skoro i inni heretycy określają, że takie ciało u aniołów powinno się narodzić z ciała<sup>88</sup>, gdyby było prawdziwie ludzkim, my odpowiadamy z pełnią słuszności, według której ciało będzie prawdziwie ludzkie i nie-urodzone prawdziwie ludzkie dzięki prawdziwości Boga, któremu obce jest kłamstwo i zwodzicielstwo. Dzieje się również tak dlatego, że ludzie nie mogąc dotykać po ludzku, chyba że w substancji ludzkiej. Nienarodzone natomiast jest ciało, bo tylko Chrystus musiał się narodzić, przyjmując ciało pochodzące z ciała, aby przekształcić nasze narodzenie swoim narodzeniem i aby również naszą śmierć zwyciężyć swoją śmiercią, powstając z martwych w ciele, w którym się narodził, by mógł i w nim umrzeć<sup>89</sup>

6 Dlatego też i On sam, ukazując się z posłańcami wówczas u Abrahama, ukazał się rzeczywiście w prawdziwym ciele, choć wcale jeszcze nieurodzonym, bo jeszcze nie było ono przeznaczone na śmierć, ale już miało się uczyć obcowania między ludźmi<sup>90</sup>. Co więcej aniołowie, którzy wcale nie byli przeznaczeni na umieranie za nas, nie musieli przybierać ciała przez narodzenie na to krótkie przebywanie między ludźmi, bo nie mieli zamiaru opuszczać świata przez umieranie

7 Ale skądkolwiek wzięli ciało i w jaki sposób je opuścili, przecież go kłamliwie nie zatajali. Jeżeli Stwórca czyni aniołów duchami, a sługi swoje ogniem palącym, stwarzając ich prawdziwe tak duchami jak i ogniem<sup>91</sup>, to również prawdziwie uczynił ich ciałem, abyśmy teraz przypominali to sobie i heretykom publicznie

<sup>87</sup> Łk 20 36 (Marcjon uznawał Ewangelię Łukasza)

<sup>88</sup> Chodzi o Apellesa, który sądził, że ciało Chrystusa i aniołów jest pochodzenia gwiazdowego, por Carn Chr 6

<sup>89</sup> Chrystus miał rzeczywiste ludzkie ciało gdyż urodził się i umarł jak człowiek i to ze względu na ludzi aniołowie nie mieli ciała "z urodzenia" gdyż nie umierali za ludzi

<sup>90</sup> W myśl idei wczesnochrześcijańskich, wszystkie teofanie Starego Testamentu były objawieniami Syna Bożego

<sup>91</sup> Por Ps104(103),4

ogłaszali, że przyrzeczeniem Stwórcy jest kiedykolwiek przekształcić ludzi w aniołów... bo Stwórca ukształtował niegdyś aniołów ludźmi.

10.1. Skoro więc nie dopuszczono mnie do uczestnictwa w przykładach Stworzyciela, jako że są one obce i mają swoje przyczyny, tym sam zaś, proszę, wyjaw zamiar twego Boga, w którym nie przedstawił swojego Chrystusa w prawdzie ciała. Jeżeli wzgardził Ciałem jako ziemskim i - jak mówicie - mierzwą wypchanym, to dlaczego nie odrzucił potem i jego podobizny? Przecież obraz żadnej rzeczy godny pogardy nie jest czcigodny! Za stanem idzie podobizna.

2. Jak (Chrystus) mógł obcować między ludźmi, jeżeli nie przez obraz ludzkiej substancji? Dlaczego więc raczej nie uczynił tego już za pomocą prawdziwego ciała, aby prawdziwie z ludźmi przestawał, jeżeli koniecznie musiał z nimi obcować? O ileż godniej tu okazałoby się z konieczności zaufanie niż podstęp<sup>92</sup>.

3. Bardzo mizernego prezentujesz Boga; i to przezto właśnie, że ten nie potrafił inaczej przedstawić swego Chrystusa, jak w obrazie rzeczy niegodnej i w prawdzie obcej. Niekiedy zapewne wypadnie użyć i środków niegodnych, jeżeli tak naszych, jak obcych nie będzie się godziło używać, choćby były godne. Dlaczego więc nie przyszedł w jakiejś innej, godniejszej substancji, szczególnie swojej, żeby nie wyglądało, iż potrzebował i niegodnej, i obcej?

4. Jeżeli mój Stwórca spotkał się z człowiekiem za pomocą krzaku i ognia, a potem słupa i obłoku<sup>93</sup>, i użył elementów cielesnych do objawienia siebie samego, to te przykłady Boskiej potęgi pokazują wystarczająco, że Bóg nie potrzebował przygotowywać sobie ani fałszywego, ani też prawdziwego ciała. Zresztą, jeżeli zwracamy się ku pewności, to żadna substancja nie jest godna, by odziewał się w nią Bóg.

5. Cokolwiek Bóg przywdziałyby, uczyni tą godnym, a jednak bez k

wali nam i to tak wspaniale aniołowie Stwórcy, przebywający w prawdziwym ciele, a jednak nienarodzonym.

2. Przecież i owa Filumena<sup>96</sup> łatwiej przekonała Apellesa i innych pozostałych odstępców Marcjona wprowadzić na podstawie wiary, że Chrystus obłókł się w ciało, choć bez żadnego narodzenia, jako że zapożyczył go sobie z elementów materialnych<sup>97</sup>. A jeżeli Marcjon się obawiał, żeby wiara w ciało, powstałe przez narodzenie nie doprowadziła go także do wiary, to bez wątpienia wierzył w tego, który przynajmniej wydawał się mu narodzonym człowiekiem.

3. Przecież i niewiasta pewna wykrzyknęła: "Błogosławione łono, które Cię nosiło i piersi, które ssałeś"<sup>98</sup>. A jak mogli (ludzie) powiedzieć, że Matka i bracia Jego stoją na dworze<sup>99</sup>? Zapewne, skoro On sam nazywał się Synem Człowieczym, oświadczał mianowicie, że się narodził.

4. A my w swoim czasie zobaczymy to na podstawie osobnych rozdziałów<sup>100</sup>. Aby to wszystko skierować do przebadania na podstawie Ewangelii, jednak przedstawię teraz to, co powyżej stwierdziłem: jeżeli ktoś był zmuszony wierzyć wszelkim sposobem, że się narodził ten, który wydawał się człowiekiem, to na próżno taki uważał, że wiarę w narodzenie należy zwalczać przy pomocy pozornego ciała.

5. Na cóż bowiem by się to przydało, że nie było prawdziwe to, co uważano za prawdziwe: tak ciało jak i narodzenie? Albo, gdybyś powiedział: niechaj to dostrzeże pogląd ludzki, to ty już oddajesz cześć twojemu Bogu z tytułu oszustwa, o ile pogląd ludzki miał znajomość tego, że jest inny, niż ten, który sprawił, że ludzie przypuszczali. Już ty mogłeś także do takiego poglądu doczepić domniemane narodzenie, abyś nie wchodził również w to zagadnienie.

6. Bo i kobietkom wydaje się czasem, że są brzemiennie, gdyż, albo utraciły czas krwawienia, albo nabrzmiały z powodu jakiejś choroby, i oczywiście taka powinna była na bok odłożyć świat zjawy, ażeby właśnie przetańczyć początek istnienia ciała, który odegrał rolę w powstaniu i substancji ciała. Wyraźnie wyrzekłeś się kłamstwa narodzenia, bo ogłosiłeś, że prawdziwe było same ciało. Najobrzydliwszym ci się wydaje także prawdziwe narodzenie Boga.

7. Działaj więc, rozwódź się nad tymi najświętszymi i czcigodnymi dziełami natury! Wprowadź całkowicie to, czym jesteś! Zburz początek ciała i duszy! Nazwij łono matki kloaką - fabryką wytwarzającą tak wielkie zwierzę, to jest człowieka! Zwalczaj nieczyste i wstydlive cierpienia rodzenia, jak też brudne, trwożliwe i krótkotrwałe skutki samegoż z kolei porodu<sup>101</sup>! Jednak, gdy już wszystko to zdruzgocesz, aby potwierdzić, że to niegodne jest Boga, narodzenie nie będzie mniej niegodne od umierania i niemowlęctwo od krzyża, natura od kary, i ciało od potępienia.

<sup>96</sup> Kobieta związana z Apellesem; por. Praescr. 6; 30; Carn. Chr. 6; 24; Adversus omnes haereses 6 (por. PSP 5, s. 45; 65; PSP 29, s. 228).

<sup>97</sup> Według Apellesa, z gwiazd; por. Carn. Chr. 6.

<sup>98</sup> Łk 11, 27.

<sup>99</sup> Por. Łk 8, 19 i n.

<sup>100</sup> Marc. IV, 26.

<sup>101</sup> Por. Carn. Chr. 5; Por. Harnack, dz. cyt., s. 97.

8. Jeżeli Chrystus prawdziwie przecierpiał to wszystko, to mniejszym upokorzeniem było dla Niego narodzenie. Jeżeli zaś cierpiał dla złudzenia, jako zjawą, to mógł się i narodzić dla złudzenia. Uważam, że najcięższe (nawet) argumenty Marcjona, przez które czyni Chrystusa innym, aż nadto ukazaliśmy za w ogóle nieistniejące, podczas gdy my uczymy, że Bogu bardziej odpowiada prawda niż kłamstwo o Jego wyglądzie, w którym przedstawił swego Chrystusa.

9. Jeżeli Chrystus był Prawdą, to był i ciałem. Jeżeli był ciałem, to się narodził. To bowiem, co zwalcza owa herezja, potwierdza się, skoro argumenty, którymi zwalcza prawdę, ulegają zburzeniu. A więc, jeżeli Chrystusa będzie się uważać za cielesnego, bo się narodził, a za narodzonego, bo był cielesny, bo nie był zjawą, to trzeba będzie Go uznać za takiego, który zamierzał przybyć w ciełe i poprzez narodzenie, jak to przepowiadali Prorocy Stworzyciela, mianowicie za Chrystusa Stwórcy.

12.1. Powołaj się, jakeś to zwykł czynić, na to porównanie Chrystusa u Izajasza, którym usiłujesz dowieść, że ono w niczym Mu nie odpowiada. Mówisz bowiem: po pierwsze Chrystus Izajasza będzie musiał nazywać się Emmanuel<sup>102</sup>; następnie będzie zmuszony wziąć bogactwa Damaszku i łupy z Samarii przed króla Asyryjczyków<sup>103</sup>. Natomiast ten, który przybył, ani nie został ogłoszony pod tym Imieniem, ani nie zdziałał żadnego czynu wojennego.

2. Ja jednak upomnę się, abyś na nowo rozpoznał związek obydwu tych zdań. Dodane jest tak bowiem i tłumaczenie imienia Emmanuel: "Bóg z nami"<sup>104</sup>, abyś zwracał uwagę nie tylko na brzmienie imienia, ale i na jego znaczenie. Hebrajskie bowiem znaczenie tego, czym jest Emmanuel, jest właściwe dla narodu Hebrajczyków; natomiast znaczenie tego, czym jest: Bóg z nami, jest z tłumaczenia wspólne dla wszystkich. Szukaj przeto, czy to słowo: Bóg z nami, którym jest Emmanuel, a które z kolei Chrystus wyświecił, nie sprawdza się w Chrystusie?

3. I ja tak sędzę, a ty nie zaprzeczysz, boć i ty sam mawiasz: "Bóg z nami", to jest: Emmanuel. A jeśli jesteś tak próżny, że skoro u ciebie mówi się: "Bóg z nami", a nie: Emmanuel, dlatego nie chcesz przyznać, że przyszedł Ten, dla którego właściwym jest nazywać się Emmanuel, jak gdyby i to nie znaczyło: "Bóg z nami", to przecież znajdziesz u chrześcijan hebrajskich<sup>105</sup>, co więcej, nawet u marcjonitów, że nazywają Go Emmanuel, gdy chcą powiedzieć "Bóg z nami". Jak zresztą każdy naród, w jakimkolwiek słowie czy dźwięku powiedziałby: "Bóg z nami", wyrzeknie to o Emmanuelu, wyrażając znaczenie w brzmieniu słowa.

4. A jeżeli Emmanuel znaczy: "Bóg z nami", a Bóg z nami jest Chrystusem, który także jest i w nas - "bo nie wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa"<sup>106</sup> to tak właściwie jest Chrystus w

<sup>102</sup> Iz 7,14; O użyciu pojęcia "Emmanuel" przez Marcjona por. Harnack, dz. cyt., s.114.

<sup>103</sup> Iz 8,4.

<sup>104</sup> Mt 1,23.

<sup>105</sup> Na przykład u Syryjczyków.

<sup>106</sup> Ga 3,27.

znaczeniu imienia, którym jest "Bóg z nami", jak jest właściwie w brzmieniu imienia, którym jest Emmanuel. I tak wiadomo, że już przyszedł Ten, którego przepowiedziano jako Emmanuela, bo przyszedł taki, którego oznacza imię Emmanuel, to jest "Bóg z nami"<sup>107</sup>.

13.1. Słusznie dajesz się wieść za brzmieniem imion, gdy tak przyjmujesz bogactwa Damaszku i łupy z Samarii i króla Asyryjskiego, jakby one niosły w sobie Chrystusa Stworzyciela jako wojownika, a nie spostrzegasz, co Pismo wcześniej zapowiedziało: "bo zanim chłopiec nauczy się wymawiać "tata i mama", zanosą bogactwa Damaszku i łupy z Samarii przed króla Asyryjskiego"<sup>108</sup>.

2. Najpierw musisz koniecznie spojrzeć w opis wieku, czy może Prorok młodziutkiego człowieka pokazać już jako Chrystusa, a cóż dopiero jako Władcę; mianowicie już od kwilenia chłopczyk miałby być powołany do broni, a znaki bitewne miałby dawać nie trąbą, lecz dziecięcą grzechotką; i nie z konia czy z wozu bojowego lub z muru, ale trzymając się szyi lub siedząc na plecach mamki czy piastunki miałby oznaczać wroga i w ten sposób zamiast karmienia się piersią ujarzmić Damaszek i Samarię!

3. Inaczej jest, jeżeli chodzi o niemowlęta trackie, pochodzące z ludu barbarzyńskiego, żeby posłać ich do bitwy, najpierw na słońcu są nacierane olejkami - jak sądzę - potem uzbrajane są w pieluszki i masło pobierają jako żołąd, ponieważ pierwsi umieją władać włócznią niż rozdzierać zębami. Zaiste, jeżeli nigdzie nie pozwala na to natura, aby wprawdzie czyniono żołnierzami niż mężami, to to ten prędzej zagarnął bogactwa Damaszku, nim potrafił wymówić imiona taty i mamy. Z tego wynika, że - jak się wydaje - jest to powiedziane figuralnie. Ale, mówi (Marcjon) i "dziewicy natura nie pozwala rodzić, a Prorokowi jednak się wierzy". I słusznie!

4. Skonstruował bowiem Prorok wiarę w rzecz nie do uwierzenia, podając rację, że znakiem będzie zdarzenie przyszłe<sup>109</sup>. Mówi bowiem: "Dlatego Pan sam da wam znak: Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwie Go imieniem Emmanuel"<sup>110</sup>. Znak zaś od Boga już nie byłby znakiem, gdyby nie był jakąś nowością, i to dziwną. Wreszcie Żydzi, o ile kiedyś odważą się skłamać dla pokonania nas, twierdzą, że jakoby Pismo nie zawiera wzmianki o dziewicy, lecz o mającej począć i porodzić młodej dziewczęce<sup>111</sup>.

5. Stąd twierdzenie ich da się tym zbić, że przecież zjawisko codzienne nie może uchodzić za jakiś znak, mianowicie poczęcie i urodzenie dziecka przez młodą dziewczę. Wierzymy więc, że za znak słusznie została podana dziewica matka, natomiast niesłusznie niemowlę wojak; bo tu nie zawiera się racja znaku. Ale po

<sup>107</sup> Marc. 1,12,4-14,1; Por. lud. 9(PSP29, s. 198, przypis 95.

<sup>108</sup> Iz8,4;por. IrIII,18.

<sup>109</sup> Tertulian ujmował tu zasadę egzegetyczną: jeśli Pismo św. podaje rzecz nieprawdopodobną, to należy ją rozumieć przenośnie. Na temat alegorycznego znaczenia Starego Testamentu w polemice z Marcjonem patrz Van der Geest, dz. cyt., s. 181-184.

<sup>110</sup> Iz7,14.

<sup>111</sup> Por. Justyn, Dialog 43,66; 71,84; Ir III,24.

przypisaniu istoty znaku nowemu rodzeniu, z kolei dalej jako znak ogłoszony jest gdzie indziej porządek życia niemowlęcia, które będzie miało jeść miód i masło<sup>112</sup>.

6. To oczywiście nie jest dane na znak (jest to znakiem, bo niemowlę nie zamierza przytaknąć przewrotności), i to przecież należy do niemowlęctwa - lecz i niemowlę zamierza przyjąć bogactwa Damaszku i łupy Samarii i zanieść przed króla Asyryjskiego. Zachowaj umiar wieku i doszukaj się znaczenia przepowiedni, co więcej, oddaj Ewangelię prawdy<sup>113</sup> to, co zagarnąłeś dla późniejszego proroctwa: a proroctwo tak się rozumie, jak się odrzuca je po okrojeniu. Niechże pozostaną owi Magowie ze wschodu, co obdarzają młode niemowlęctwo Chrystusa złotem i kadzidłem<sup>114</sup>! I oto przyjęło Niemowlę bogactwa Damaszku bez bitwy i bez zbroi.

7. Bo oprócz tego, co wiadomo jest wszystkim o bogactwach Orientu, to jest o sile, która zwykle błyszczy potęgą, złotem i wonnościami, pewne jest, że i u pozostałych ludów także złoto stanowi bogactwo Stworzyciela - zgodnie z wypowiedzią Zachariasza: "Juda także będzie walczył w Jerozolimie, gdzie zebrane zostaną bogactwa wszystkich okolicznych ludów: złoto i srebro"<sup>115</sup>.

8. Również o podarku ze złota już nawet Dawid śpiewał: "I dadzą Mu złoto z Saby" oraz: "Królowie Szeby i Saby złożą Mu daninę"<sup>116</sup>. Bo i magów i królów miał pewnie cały Wschód<sup>117</sup>, a Damaszek do Arabii był dawniej zaliczany, zanim ta przemianowana została na Syrofenicję w odróżnieniu od Syrii<sup>118</sup>; od niej wtedy otrzymał Chrystus bogactwa w symbolicznym złocie i pachnidłach, a za łupy z Samarii uznano tych samych Magów, którzy skoro Go poznali i uczcili darami i na kolanach złożyli Mu pokłon jako Bogu i Królowi, stali się łupem z Samarii, to jest krainy bałwochwalstwa, bo mianowicie uwierzyli w Chrystusa.

9. Bałwochwalstwo zaś wykazał Prorok pod imieniem Samarii, jako znieślą-wionej z powodu bałwochwalstwa; ona to od Boga odpadła ongiś za króla Jeroboama<sup>119</sup>. Nie jest niczym nowym dla Stworzyciela używanie przenośni imion, która została utworzona na podstawie zestawienia zbrodni. Bo Prorok i przełożonych Żydów nazywa przełożonymi Sodomitów i sam naród przeżywa ludem Gomory<sup>120</sup>, i tenże gdzie indziej mówi: "Ojciec twój był Amorytą, a matka twoja - Chetytką<sup>121</sup>", a to z powodu podobnej bezbożności tych, których kiedyś nazywał także swoimi synami: "wykarmiłem i wychowałem synów"<sup>122</sup>.

<sup>112</sup> Iz7,15.

<sup>113</sup> To znaczy Ewangelię Łukasza, którą przyjmował Marcjon.

<sup>114</sup> Marcjon odrzucał Ewangelię dziecięctwa, to jest, pierwsze rozdziały Ewangelię Łukasza (por. niżej Marc. IV,1), albo odpowiednie rozdziały Ewangelię Mateusza, por. Marc. 11,1 i 15; por. Harnack, dz. cyt., s. 37 i 48.

<sup>115</sup> 2a14,U.

<sup>116</sup> Ps72(71)15 i 10.

<sup>117</sup> Por. lud. 9. Ze słów Tertuliana należy wnioskować, że magowie byli królami. Wydaje się to nieprawdopodobne.

<sup>118</sup> Sądzono, że Tertulian uznawał przybycie magów z Arabii, por. lud. 9; Justyn, Dialog 77, 78,88.

<sup>119</sup> Por. 1Krl 12,28-31. <sup>120</sup>Iz1,10.

<sup>121</sup> Ez 16,3.

<sup>122</sup> Iz 1,2.



10. I tak pod nazwą Egipt rozumie się niekiedy cały świat, gdy ten prorok opisywał bałwochwalstwo i złorzeczenie<sup>123</sup>. Tak i Babilon, nawet u naszego św. Jana, jest figurą miasta Rzymu, a więc wielkiego i pysznego z królowania i prześladowcy świętych Bożych<sup>124</sup>. W tym także rozumieniu nazywał magów imieniem Samarytan, mówiąc, że ograbiono ich z tego, co mieli wspólne z Samarytanami, jak powiedzieliśmy, mianowicie z bałwochwalstwa, słowa: do króla Asyryjskiego -trzeba rozumieć: do Heroda, ponieważ magowie byli wrogo usposobieni do Heroda i dlatego nie donieśli mu o Chrystusie, którego ten chciał porwać<sup>125</sup>.

14.1. To nasze tłumaczenie znajduje wsparcie w innym również zdaniu: gdzie indziej uważasz Chrystusa za wojownika w słowach wyrażających pewne części uzbrojenia i tym samym dowodzisz istnienia słów na podstawie zestawienia również pozostałych znaczeń. "Przepasz miecz do bioder" - mówi Dawid. Lecz co czytasz wyżej o Chrystusie? "Tyś najpiękniejszy z synów ludzkich. Wdzięk rozlał się na twoich wargach"<sup>126</sup>.

2. Śmieję się, jeżeli temu, który przypasał miecz na wojnę, będzie się schlebiało, że jest najpiękniejszy, i mówił o wdzięku rozlanym na wargach. Tak również dodając: "Szczęśliwie wystąp, niech ci się powodzi i króluj!" mówi: "w obronie wiary, pokory i sprawiedliwości"<sup>127</sup>. Któż mieczem o to wojuje, a nie o przeciwne raczej sprawy: podstęp i surowość i niesprawiedliwość, mianowicie o właściwe zadania w bitwach? Popatrzmy więc, czy i ten miecz nie jest inny, skoro inne są jego dzieła?

3. Bo i Apostoł Jan w Apokalipsie opisuje miecz wychodzący z ust Boga<sup>128</sup>, obosieczny, wyostrzony, który należy rozumieć jako Słowo Boże, po dwakroć wyostrzone, dwoma Testamentami: Prawa i Ewangelii, wyostrzone Mądrością, niebezpieczne dla diabła, uzbrajające nas przeciw wrogom duchowym: niegodziwości i pożądlivosti wszelkiej, odrywając nas nawet od wartości najdroższych ze względu na Imię Boga.

4. A jeżeli nie chcesz uznać Jana<sup>129</sup>, masz wspólnego z nami nauczyciela Pawła, który przepasuje nasze biodra prawdą i pancerzem sprawiedliwości, i który nas przyobuwa, jako przygotowanie do głoszenia Ewangelii pokoju, a nie wojny; on to nakazuje nam wziąć tarczę wiary, dzięki której zdołamy zgasić wszystkie rozżarzone pociski diabła. Każe też założyć hełm zbawienia i przypasać miecz ducha, "którym jest, jak mówi, Słowo Boże"<sup>130</sup>.

<sup>123</sup> Być może aluzja do Iz 19; por. Jud. 9.; Spect. 3.

<sup>124</sup> Por. Ap 14,8; 17,5; 18,10.

<sup>125</sup> Por. Justyn, Dialog 77, 78, 88.

<sup>126</sup> Ps45(44),4.3.

<sup>127</sup> Ps45(44),5.

<sup>128</sup> Por Ap19,21;2,12 Tertulian wyraźnie uznaje Jana za autora Apokalipsy.

<sup>129</sup> Marejon odrzucał Apokalipsę.

<sup>130</sup> Por Ef 6,14 i nn.

5. I sam Pan przyszedł rzucić ten miecz na ziemię, anie pokój<sup>131</sup>. Jeżeli twój Chrystus istnieje, to i On jest wojownikiem. Jeżeli nie jest wojownikiem, a wymachuje mieczem tylko alegorycznym, to wolno było i Chrystusowi Stworzyciela w psalmie; bez uzbrojenia wojennego, przypasać sobie figuralny miecz słowa, któremu odpowiada wspomniane wyżej odpowiednie usposobienie i wdzięk na wargach; skoro Go kiedyś miał Stwórca posłać na ziemię, dlatego Dawid już wtedy pokazał Go z biodrami przepasanymi.

6. Do tego stosuje się i to, co mówi: "Szczęśliwie wstąp na rydwan, niech ci się powodzi i króluj". Rozciągnie słowo swoje na całą ziemię, by wezwać wszystkie narody, będzie się cieszyć powodzeniem wiary, przez którą jest u ludzi przyjęty; a następnie zapanuje, jako że pokonał śmierć zmartwychwstaniem. Psalmista mówi: "a prawica twoja niech Ci wskaże wielkie czyny!", mianowicie moc duchowej łaski, która sprowadza uznanie Chrystusa.

7. "Strzały Twoje są ostre" to jest: dolatujące wszędzie nakazy, oraz groźby i przebicie serca, kłujące i przeszywające każde sumienie. "Ludy poddają się Tobie"<sup>132</sup> - oczywiście adorujący. Tak potężny w boju i uzbrojony Chrystus Stwórcy tak i teraz otrzymuje łupy nie tylko od Samarii, lecz także od wszystkich narodów. Uznaj, że i te łupy są figuralne, jakieś się dowiedział, że i uzbrojenie było alegoryczne. Skoro więc Pan mówi tak figuralnie i Apostoł tak pisze, bynajmniej nie posługujemy się lekkomyślnie tłumaczeniami, których przykłady przyjmują nawet przeciwnicy; i tak Chrystus, który przyszedł, na tyle będzie Tym, którego przepowiedział Izajasz, na ile On nie był wojownikiem, bo Izajasz Go takim nie przepowiadał.

15.1. O zagadnieniu ciała, a przez nie i narodzenia oraz jednego na razie imienia Emmanuela była mowa przedtem. Czy o pozostałych natomiast imionach, a przede wszystkim o Imieniu Chrystusa odpowie część przeciwnie? Jeżeli wspólne jest u was tak samo imię Chrystusa, jak i Boga, że wypada nazwać Chrystusem tak Syna jednego i drugiego Boga, jak nazwać Bogiem jednego i drugiego ojca, to takiemu dowodzeniu będzie sprzeczna całkiem pewna racja<sup>133</sup>.

2. Albowiem imię Boga, jakby naturalne dla boskości, może być wspólne wszystkim, którym jest przypisana boskość, jak i bożyszczom, ponieważ mówi Apostoł: "A choćby byli na niebie i na ziemi tak zwani bogowie - jest zresztą mnóstwo takich bogów i panów"<sup>134</sup>; imię zaś Chrystusa nie pochodzące z natury, ale z ustanowienia, staje się własnym Jego imieniem, bo otrzymał je na mocy rozporządzenia i nie podlega ono innemu bogu co do uczestnictwa, szczególnie takiemu, który współzawodniczy z Nim i ma swoje rozporządzenie, a któremu On będzie dłużny osobiste imiona.

<sup>131</sup> Por. Mt 10,34.

<sup>132</sup> Por. Ps 45(44)3-6.

<sup>133</sup> Zdaniem Marcjona Emmanuelem jest Mesjasz, ale nie Jezus, na ten temat por. Orbe, Cristologia dz.cyt. 1,50-60.

<sup>134</sup> 1 Kor 8,5.

3. Jakie bowiem jest to imię, ponieważ ci, którzy rozważyli różne dyspozycje bogów dopuszczają wspólność imion bogów, choć w niezgodzie ich dyspozycji, gdy żadne dowodzenie co do dwóch bogów, szczególnie ze sobą współzawodniczących nie jest bardziej pomocne, niż wtedy, gdyby w ich rozporządzeniu znalazła się także różność imion? Żadnego przecież stanu różnic nie wyraża się lepiej, jak przez właściwości nazwań

4. Gdy takich właściwości jest brak - jeżeli kiedy ich było brak - teraz przychodzi z pomocą greckie nadużycie wyrazów (katachresis) co do nadużywania czegoś obcego<sup>136</sup>. U Boga zaś, jak sądzę, nie powinno niczego brakować, ani nie powinno się porządkować Jego rozporządzenia na podstawie czegoś obcego. Kim jest ten Bóg, który nawet dla syna swego domaga się imion od Stwórcy - nie mówię imion obcych, ale starych i utartych<sup>137</sup>, które choćby z tego samego powodu nie odpowiadałyby Bogu nowemu i nieznanemu?

5. Jak wreszcie może uczyć, że nie przyszywa się nowej łątki do starego odzienia, ani nie wlewa się młodego wina do starych bukłaków<sup>138</sup>, ten właśnie, który został przszyty i napełniony starością imion? Jak może oddzielić Ewangelię od Prawa ten, który się przyodział całkowicie w Prawo, i to mianowicie w imię Chrystusa? Któż może zabronić, żeby ten inaczej się nazywał, co innego głosił, skądinąd przyszedł, ponieważ dlatego nie przyjął prawdy ciała, aby nie wierzono w niego jako Chrystusa Stwórcy?

6. Na próżno jednak nie chciał, żeby go nie uważano za tego, którym chciał się nazywać, skoro gdyby prawdziwie był cielesny, to w małym stopniu wydawałby się Chrystusem Stwórcy, niż wtedy, gdyby nie był Nim nazywany. A oto teraz wzgardził substancją, której przyjął imię, chcąc także dowieść tej substancji z imienia. Jeżeli bowiem Chrystus został namaszczoney, a przecież być namaszczoney oznacza cierpienie ciała, to ten, który nie miał ciała, nie mógł być w ogóle namaszczoney; a ten, kto w ogóle nie mógł być namaszczoney, żadnym sposobem nie mógł się nazywać Chrystusem. Czym innym jest, jeżeli przywłasz-

czył sobie zjawę imienia<sup>139</sup>.

7. "Ale jakże ten wtargnie - mówisz - do wiary Żydów, jak nie przez uroczyste u nich i rodzime imię?" Opowiadasz o Bogu niestałym albo podstępny! Z powodu nieufności, albo złośliwości jest przeprowadzać coś przez oszukaństwo. O wiele swobodniej i prościej uczynili to pseudoprorocy, przybywając przeciw Stworzycielowi w imieniu swojego Boga. Ale nie znajdują skutku tego zamiaru, skoro łatwiej uwierzyli oni albo w swego Chrystusa, albo raczej w jakiegoś oszusta, niż w Chrystusa innego Boga, jak to udowodni Ewangelia.

<sup>135</sup> Chrystus nie jest imieniem z natury, ale z ustanowienia; zatem zróżnicowanie imion w teorii dwu bogów i dwu Chrystusów byłoby najlepszym dowodem faktycznego ich istnienia. Jest jednak inaczej - stwierdza Tertulian.

<sup>136</sup> Greckie "katachresis" "nadużycie" oznacza tu nadanie rzeczom niewłaściwej nazwy, czy imienia.

<sup>137</sup> "Starych i utartych" imion, gdyż stosowane były w Starym Testamencie.

<sup>138</sup> Por. Mt 9, 16 17.

<sup>139</sup> Tertulian krytykuje brak konsekwencji Marcjona; skoro nazywa posłańca Chrystusem, to znaczy, że był "namaszczoney", to zaś znaczy słowo Christos; a więc miał ciało, wbrew temu, co Marcjon twierdził.

16.1. Teraz, jeżeli starał się imię Chrystusa pozyskać, jak złodziejasek chwytając koszyk z łakociami<sup>140</sup>, to dlaczego Jezus chciał być nazwany, imieniem nie tak godnym oczekiwania u Żydów? Albowiem jeżeli my, po dostąpieniu dzięki Bożej łasce zrozumienia Jego tajemnic, nie uznajemy, że i to także imię było przeznaczone Chrystusowi, to z tej racji sprawa będzie znana i Żydom, którym została odebrana mądrość. Wreszcie, aż do dziś oni spodziewają się Chrystusa, nie Jezusa i raczej Eliasza tłumaczą za Chrystusa, niż za Jezusa<sup>141</sup>.

2. Kto więc przyszedł pod tym imieniem, w którym nie oczekiwano Chrystusa? Mógł przyjść tylko w tym imieniu, w którym się Go spodziewano. Zresztą, gdy dwaj się mieszają: spodziewany i niespodziewany<sup>142</sup>, niweczy się oba jego zamiary. Albo Chrystus dlatego, że na razie wdarł się jako Chrystus Stworzyciela, jest bowiem przeszkodą dla Jezusa, bo nie spodziewano się Jezusa w Chrystusie Stworzyciela; albo Jezusowi dlatego, że był wzięty za Chrystusa innego, nie pozwala Chrystus, bo nie spodziewano się Chrystusa innego niż Chrystusa Stworzyciela.

3. Która z tamtych alternatyw wchodzi w grę, nie wiem<sup>143</sup>. Natomiast będzie wiadomo, że obydwie sprawdzają się w Chrystusie Stworzyciela, w którym znajdzie się i Jezus. Mówisz: jakim sposobem? Dowiedz się tu z uczestnikami twojego błędu, z Żydami! Gdy na następcę Mojżesza ustanowiono Ausesa (Ozeasa), syna Nuna i zaczęto go nazywać imieniem Jezus, przeniesiono je pewnie ze starego imienia<sup>144</sup>.

4. Owszem, mówisz. My twierdzimy, że to imię było wprawdzie figurą przyszłego imienia. Bo Jezus Chrystus miał wprowadzić drugi naród, którym my jesteśmy, jako urodzeni na pustyni świata, do ziemi obiecanek, mlekiem i miodem płynącej<sup>145</sup>, to jest do osiągnięcia życia wiecznego, nad które nie ma nic słodsze - a to miało się dokonać nie przez Mojżesza, to jest przez karność Prawa, ale przez Jezusa, czyli przez łaskę Ewangelii, bo my zostaliśmy ostrzem kamiennym obrzezani<sup>146</sup>, to jest: przykazaniami Chrystusowymi.

5. Skała bowiem jest Chrystus<sup>147</sup>. Dlatego ów mąż, który był przygotowywany do obrazów tej tajemnicy, również został wtajemniczony w figurę imienia Pańskiego, bo otrzymał imię Jezus. Sam Chrystus wtedy zaświadczył, że to jest Jego imię, gdy rozmawiał z Mojżeszem. Kto bowiem mówił, jak nie Duch Stwórcy, którym jest Chrystus? Gdy bowiem dawał rozkaz ludowi w słowach: "Oto Ja

<sup>140</sup> "ut sportulam furunculus captavit": jałmużna rozdawana dla klientów przez możnowładców.

<sup>141</sup> Żydzi idąc za Ma 4,5 głoszą, że przed nadejściem Chrystusa nadejdzie Eliasza i w ten sposób wpadają w błąd uważając Jezusa za *Eliasza*, por. Mt 17,11; Mk 9,10.

<sup>142</sup> Spodziewany był Chrystus, niespodziewany Jezus.

<sup>143</sup> Tertulian wyprowadza z doktryny Marcjona trudność: według Marcjona jedynym imieniem Mesjasza był Chrystus, ale Chrystus, który przyszedł, nosił imię Jezus. Z racji, że nosił imię Chrystus wydaje się, że był wysłannikiem stwórcy, z racji imienia Jezus zaś wysłannikiem innego Boga. A zatem imiona, które nosił Mesjasz zawierają sprzeczność.

<sup>144</sup> Por. Lb 13,8.17; 14,29-31.

<sup>145</sup> por Wj 3,8.17; 17,5; 33,3, Kpł 20,24; Joz 5,6. <sup>146</sup>Joz5,2inn.

<sup>147</sup> Por. 1 Kor 10,4. Według zasady wczesnochrześcijańskiej w Starym Testamencie objawia się Bóg w Synu Bożym.

posyłam anioła przed tobą, aby cię strzegł w czasie twojej drogi i doprowadził cię do miejsca, które ci wyznaczyłem. Szanuj go i bądź uważny na jego słowa. Nie sprzeciwiaj się mu w niczym, gdyż nie przebaczy waszych przewinień, bo imię Moje jest w nim"<sup>148</sup>. Nazwał go aniołem ze względu na wielkość wspaniałych dzieł, jakie miał ogłosić i ze względu na obowiązek Proroka, mianowicie zwiastującego Bożą wolę; a nazwał go Jezusem ze względu na tajemnicę Jego przyszłego imienia.

6. Albowiem potwierdził imię swoje, które mu sam nadał, bo nakazał Go odtąd nazywać nie aniołem ani Ausesem (Ozeaszem), ale Jezusem. A więc, skoro obydwa imiona odpowiadają Chrystusowi Stworzyciela, to tym bardziej obydwa nie odpowiadają Chrystusowi nie pochodzącemu od Stworzyciela, jak i pozostały porządek jemu nie odpowiada. Należy wreszcie odtąd zrobić między nimi takie pewne i sprawiedliwe zastrzeżenie, i to obydwu stronom potrzebne, dzięki któremu byłoby określone, że nie powinno być nic wspólnego pomiędzy Chrystusem innego Boga a Chrystusem Stworzyciela<sup>149</sup>.

7. Bo i wy dalej musicie bronić różnorodności, jak my musimy ją zwalczać, ponieważ ani wy nie będziecie mogli udowodnić, że przyszedł Chrystus innego Boga, chyba że wykażecie, iż jest on całkiem inny niż Chrystus Stworzyciela; jak też ponieważ ani my nie możemy się domagać, by był uznany za Chrystusa Stworzyciela, chyba że Go okażemy takim, jakim Go ustanowił Stwórca. O imionach już wyłożyliśmy; sobie przywłaszczam Chrystusa, dla siebie ochraniając Jezusa.

17.1. Pozostały jego porządek porównajmy z Pismem. Znów jest obecny Izajasz: "Któż uwierzy temu, cośmy słyszeli?... On wyrósł przed nami jak młode drzewo i jakby korzeń w wyschniętej ziemi. Nie ma On wdzięku ani też blasku, abyśmy go zobaczyli, ani wyglądu, aby się nam podobał. Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi", jak i powyżej głos Ojca do Syna: "Jak wielu ludzi osłupiało na Twój widok... i postać Twoja będzie niepodobna do ludzkiej"<sup>150</sup>.

2. Jakiż ma stan i jakiż ma widok to, co jest jakimkolwiek tam ciałkiem<sup>151</sup>? Jeżeli jest to bez czci, jeżeli jest bez uznania, jeżeli jest bez szacunku, to będzie mój Chrystus. Takim Go bowiem zapowiadano co do postawy i wyglądu. Bo choć "najpiękniejszy z synów ludzkich"<sup>152</sup> był u Dawida, lecz był takim w owym alegorycznym stanie łaski duchowej, gdy przypasuje się słowa, które jest prawdziwe wdziękiem i ozdobą, i chwałą Jego.

3. Zresztą w cielesnym stanie u tegoż Proroka znajduje się określenie: "robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzi i wzgarda spóółstwa". A nie są to wcale

<sup>148</sup> Wj23,20inn.

<sup>149</sup> Por. rozdziały 8,3-6. Por. lud. 9, PSP 29, s. 201-203.

<sup>150</sup> Iz53,2-3; 52,14.

<sup>151</sup> "Corpusculum" odnosi się tu do Chrystusa.

<sup>152</sup> Ps45(44),3.

<sup>153</sup> Ps45(44),4.

<sup>154</sup> Ps22(21),7.

zwiastuny Jego zewnętrznej jakości. Jeżeli bowiem pełnia u Niego polegała na duchu, uznaję różdżkę z korzenia Jessego: kwiat jego będzie moim Chrystusem, na którym spocznie, według Izajasza: "Duch mądrości i rozumu, Duch rady i męstwa, Duch wiedzy i bojaźni Bożej"<sup>155</sup>.

4. Przecież nikomu z ludzi nie przysługiwała powszechność duchowych dowodów, jak tylko Chrystusowi, porównanie z kwiatem właśnie ze względu na łaskę ducha; On bowiem został uznany za pochodzącego z rodu Jessego przez Maryję, którą należy tam zaliczyć. Domagam się zaś stanowczo: jeżeli przypisujesz Mu dążenie do wszelkiej pokory i cierpliwości oraz do pokoju i jeżeli na podstawie tych słów Izajasza Chrystus będzie: "wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem", "Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją", który ani się nie spierał, ani nie podnosił głosu, ani nie dał słyszeć krzyku swego na dworze, ani nie złamał trzciny nadłamanej, to jest chwiejnej wiary Żydów, ani nie zgasił knotka o nikłym płomyku, to jest nagłego wybuchu żarliwości ludów pogańskich, to taki nie może być innym, jak tym, który był przepowiedziany<sup>157</sup>.

5. Trzeba i nam rozważyć zgodnie z regułą Pisma czyny Jego, które rozdziela podwójne - jeżeli się nie mylę - działanie: głoszenie Słowa i objawienie mocy. Ale o obydwu tych tytułach tak rozłożę rozważanie, że podstawimy tam kwestię o rodzajach nauk i znaków, patrząc na nie jakby na sprawy obecne, a to dlatego, że spodobało się także roztrząsać ową właśnie Ewangelię Marcjona<sup>158</sup>, i że tu natomiast ogólnie wykreślimy zaczęty porządek, twierdząc, że Izajasz ogłosił tymczasem Chrystusa jako głosiciela: "Kto między wami boi się Pana - rzecze - niech słucha głosu Jego sługi!" Tak samo głosił on Chrystusa jako lekarza: "On bowiem - jak mówi - obarczył się naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści"<sup>159</sup>.

18.1. Co do śmierci wyraźnie usiłujecie wprowadzić najróżniejsze sentencje -jak sądzę -głosząc, że nie ogłoszono męki i krzyża wobec Chrystusa Stwórcy, a ponadto argumentujecie, że nie należy wierzyć w to, że Stwórca wystawił Syna swego na ten rodzaj śmierci, który sam przeklął, mówiąc: "Wiszący na drzewie jest przeklęty"<sup>160</sup>. Ale słusznie odróżniam sens tego przekleństwa od samego tylko ogłoszenia krzyża<sup>161</sup>, o który teraz właśnie chodzi, gdyż i kiedy indziej dowód rzeczy poprzedza rację. Najpierw pouczę o figurach.

2. I oczywiście najbardziej należało przedstawić w głoszeniu, jako figurę, tę właśnie tajemnicę; tym bardziej jest ona trudniejsza od wiary, im bardziej podat-

<sup>155</sup> Iz 11,1 -2; por. Carn. Chr. 21.

<sup>156</sup> Maryja pochodziła z rodu Jessego według Mt 1,6.

<sup>157</sup> Por. Iz 53,3 i nn; 42,2 i nn.

<sup>158</sup> Ewangelia zawiera znaki i głoszenie słowa i objawienie mocy, stąd Tertulian przeanalizuje to w odpowiednim miejscu dzieła Marc. IV,6.

<sup>159</sup> Iz 50,10; 53,4; Por. lud. 9, Marc. 111,17 i 18.

<sup>160</sup> Pwt 21,23;Ga3,13.

<sup>161</sup> Przekleństwo na samą kaźń krzyża w odróżnieniu od śmierci Jezusa na krzyżu.

niejsza w przyszłości do zgorzenia, gdyby się jedynie ją głosiło. Ta tajemnica jest o tyle wspanialsza, o ile bardziej godna ukrycia, aby rozum wtrudności szukał łaski Boga. A więc najpierw Izaak, gdy przeznaczony przez ojca na żertwę ofiarną, sam dla siebie niósł drewno. Oznaczał już wtedy śmierć Chrystusa przeznaczonego przez Ojca na ofiarę i niosącego drzewo swojej męki<sup>162</sup>.

3. Sam Józef też miał być figurą Chrystusa, choćby w tym tylko zakresie, że nie wstrzymywał biegu tego, jako że wycierpiał prześladowanie ze strony swoich braci, by wyjednać łaskę Bożą; tak i Chrystus wycierpiał od Żydów, przecież według ciała (od braci), podczas gdy Ojciec Mu błogosławi także w tych słowach: "Oto Jego byk pierworodny - cześć Jemu! Jego rogi - rogami jednorozca, nimi będzie przewiewał narody aż po krańce ziemi"<sup>163</sup>. Mowa tu oczywiście nie o przeznaczeniu (na ofiarę) nosorożca jednoroznego ani minotaura z głową byka o dwu rogach, ale o Chrystusie w nim oznaczonym, nazwanym bykiem z powodu dwojakiej dyspozycji: dla jednych srogim jako Sędzia, dla drugich łagodnym jako Zbawiciel. A rogi Jego uznane są za ramiona krzyża.

4. Bo i w belce poprzecznej, która jest częścią krzyża, są końce nazwane tu rogami, a środkowa jego część, czyli pał, jest nazwana jednorozcem. A więc dzięki tej właśnie mocy krzyża i tymi swoimi rogami przewiewa i obecnie wszystkie ludy, pomiatając je z ziemi aż ku niebiosom, i potem przez sąd przewieje, strącając plewy z nieba na ziemię.

5. On też będzie porównany do byka przez to samo Pismo gdzie indziej, gdy Jakub rzuca przekleństwa na Symeona i Lewiego, to jest; duchowo na uczonych w Piśmie i faryzeuszów<sup>164</sup>; od tych bowiem wywodzi się ich pokolenie, mówiąc: "Symeon i Lewi, bracia, narzędziami gwałtu były ich miecze", którymi mianowicie atakowali Chrystusa. "Do ich zmowy się nie przyłączę, z ich knowaniem nie złączę mej sławy, gdyż w gniewie swym mordowali ludzi", to jest proroków, "i w swej swawoli kaleczyli byka"<sup>165</sup>, to jest Chrystusa, bo po zamordowaniu proroków, rozpięli ścięgną rąk i nóg Jego i przybili gwoźdźmi do krzyża w najsroższy sposób. Zresztą byłoby próżnym, gdyby (prorok) wypominał zabicie jakiegoś byka po tylu ich ludobójstwach.

6. Czy Mojżesz z pewnością wtedy, gdy Jozue (Jezus) walczył z Amalekitami, modli się o coś tak wielkiego, siedząc z wyciągniętymi rękami<sup>166</sup>? Przecież wtedy w sprawach tak przerażających powinien on raczej na klęczkach polecać Bogu swą modlitwę i rękoma bić się w piersi, trzymając twarz w prochu ziemi. Chyba że tam, gdzie chwała Pańska walczyła, i mieli zamiar walczyć kiedyś przeciw diabłu, była konieczna także postawa krzyża, przez który Jezus miał odnieść zwycięstwo?

<sup>162</sup> Rdz 22,1; J 19,17. Na temat znaczenia "figura" w egzegezie Tertuliana por. Van der Geest, dz. cyt. s. 153-172.

<sup>163</sup> Pwt 33,17.

<sup>164</sup> Por. 1 Mach 2,42; 7,13; 2 Mach 14,6: o pochodzeniu faryzeuszy; zdaniem Tertuliana są oni synami Lewiego.

<sup>165</sup> Rdz 49,5-6. <sup>166</sup>Por. Wj 17,11 inn.

7. I znowu tenże Mojżesz, kiedy zakazał sporządzania wizerunków wszelkich rzeczy, dlaczego wywiesił na drzewie wizerunek rozpiętego miedzianego węża, jako obraz uzdrawiający ukąszonych<sup>167</sup>? Czy i ten potwierdzał moc krzyża Pańskiego, na którym został ogłoszony wyrok na węża diabła i każdy ukąszony przez duchowe węże, jeżeli popatrzy nań i uwierzy weń, otrzyma uzdrowienie ad ukąszeń grzechów, a więc i zbawienie<sup>168</sup>?

19.1. A teraz dalej, jeżeli czytałeś u Dawida: "Zakrólował Pan z drzewa"<sup>169</sup>, to czekam, jak to zdanie rozumiesz? Jeśli ono nie oznacza jakiegoś drewnianego króla żydowskiego - jak sądzisz -to właśnie oznacza ono Chrystusa, który przez mękę na drzewie zapanował po pokonaniu śmierci. Przecież, jeżeli od Adama królowała śmierć aż do Chrystusa<sup>170</sup>, to czemu nie można powiedzieć, że Chrystus zaczął królować z drzewa, kiedy umierając na drzewie krzyża powstrzymał królowanie śmierci?

2. Dlatego też mówi Izajasz: "Albowiem Dziecię nam się narodziło" - cóż nowego głosi, jeśli mówi nie o Synu Bożym? - "i Syn został nam dany. Na Jego barkach spoczęła władza"<sup>171</sup>. Któryż w ogóle z królów nosi znak swojej władzy na barku, a nie raczej diadem na skroniach albo berło w ręce lub jakąś oznakę królewską na szacie?

3. Ale tylko Ten nowy Król nowych wieków, Jezus Chrystus, poniósł na ramionach swoją potęgę i wzniosłość nowej chwały, mianowicie krzyż, aby zgodnie z powyższym prorocstwem królował Pan z drzewa. To drzewo podsuwa ci i Jeremiasz, głosząc, że Żydzi powiedzą: "Przyjdźcie! wrzućmy drzewo jego do chleba"<sup>172</sup>; oczywiście:wrzućmy na jego ciało.

4. Tak bowiem Pan objawił w waszej nawet Ewangelii<sup>173</sup>, nazywając chleb swoim ciałem, abyś i stąd już zrozumiał, że On dał chlebowi postać swego ciała<sup>174</sup>, którego ciało dawniej prorok przed stawiał jako chleb, ponieważ sam Pan miał później znaczenie tego sakramentu wytłumaczyć.

5. Jeżeli jeszcze szukasz, jak głosi się Słowo Boże o krzyżu Pańskim, potrafi chyba ci zadośćuczynić dwudziesty pierwszy psalm, zawierający całą mękę Chrystusa; głosi on już wówczas Jego chwałę, gdy mówi: "Przebodli ręce i nogi moje"; a to są okropności właściwe krzyżowi. I ponownie, gdy błaga Ojca o pomoc, mówi: "Wybaw mnie od lwiej paszczęki" - oczywiście od śmierci - "i od rogów bawolich poniżenie (moje)" .

<sup>167</sup> Por.Lb21,8-9.

<sup>168</sup> Por. Jud. 10; PSP 29, s. 206-207.

<sup>169</sup> Ps 96(95),10. LXX i Wulgata ma tylko "Dominus regnavit" ale już u Justyna, Dialog 73 spotykamy cytat w brzmieniu znanym u Tertuliana. Cytat należy do tak zwanych testimoniów, Paris 1966, s. 53-75.

<sup>170</sup> Por. Rz 5,14.

<sup>171</sup> Iz 9,5.

<sup>172</sup> Jr 11,19. Por. Marc. IV,40. Justyn, Dialog 72.

<sup>173</sup> Tertulian rozumie tu ewangelistę Łukasza, por. Łk 22,19.

<sup>174</sup> "figura corporis domini" u Tertuliana, por K Obrycki, Eucharystia u Tertuliana, w Pokarm nieśmiertelności, Katowice 1987, s. 133-134.

<sup>175</sup> Ps22(21),17.



6. "Wybaw mnie" mianowicie od krzyża godzącego we mnie swymi końcami, jak okazaliśmy wyżej. A kaźni krzyża nie przecierpiał ani sam Dawid, ani żaden z królów żydowskich. żebyś nie myślał, że tu przepowiada mękę kogoś innego, jak tylko Tego, który jedyny tak osobliwie został przez naród ukrzyżowany. Teraz więc, choćby zatwardziałość heretycka wypłuła i wyśmiała te wszystkie tłumaczenia<sup>176</sup>, to ja mogę jej przyznać, że Stwórca nie wskazuje na żaden krzyż Chrystusa, ponieważ ona z tego nie udowodni, że był innym Ten, który został ukrzyżowany!

7. Jeżeli nie wskaże, że jego Bóg taką Jego śmierć ogłosił, aby udowodnić różnorodność męczarń, to przez to także wskaże na różnorodność osób na podstawie różnicy ich ogłaszania. Zresztą ani po ogłoszeniu jego Chrystusa, a cóż dopiero po ogłoszeniu jego krzyża, nie wystarczy prorocstwo o samej śmierci mojego Chrystusa<sup>177</sup>. Z tego bowiem, że nie wyszczególniono rodzaju śmierci, mogła ona nastąpić i przez krzyż; a trzeba było ją wtedy przypisać komuś innemu, gdyby głoszone to było o kimś innym.

8. Chyba nie zechce przepowiedzianej przez proroka śmierci mego Chrystusa - niech się tego bardziej wstydzi, jeżeli ogłasza, że jego Chrystus wprawdzie umarł, choć zaprzecza, że on się narodził; temu zaś odmawia śmiertelności, choć wyznaje, że był zdolny do narodzenia się<sup>178</sup>. Ja chcę natomiast wykazać tak śmierć, jak i pogrzebanie i zmartwychwstanie mojego Chrystusa poprzez jedno zdanie Izajasza wołającego: "Grób jego został zabrany spośród nas"<sup>179</sup>.

9. Przecież nie byłby pogrzebany, gdyby nie umarł, ani Jego pogrzeb nie byłby przekreślony inaczej, jak tylko przez zmartwychwstanie. Wreszcie dodał: "Dlatego w nagrodę przydzielę Mu tłumy - i posiadzie możnych jako zdobycz - za to, że duszę swą na śmierć ofiarował"<sup>180</sup>. A więc przez wskazanie na przyczynę tej łaski, mianowicie ze względu na konieczność wynagrodzenia za krzywdę śmierci, udowodnione zostało jednocześnie, że On po śmierci (i dzięki śmierci posiadzie) te dobra, oczywiście posiadzie je po zmartwychwstaniu<sup>181</sup>.

20.1. Jak na razie, wystarczająco omówiłem według porządku dane odnoszące się do Chrystusa, które dowodzą, że był takim, jakim Go głoszone, i że nie powinno się uważać Go za innego, jak tylko za takiego, jakim Go głoszone, aby już z tej zgodności danych, odnoszących się do Niego, i Pism Stworzyciela została im przywrócona wiarygodność na mocy sądu dotyczącego się większej części tych danych, które ze strony przeciwnej są poddawane w wątpliwość, albo negatywne. Szerzej teraz potraktowaliśmy również te wypowiedzi, które się wy-

<sup>176</sup> Polemikę o interpretację śmierci Chrystusa na krzyżu podjęli nie tylko marcjonici, ale także wcześniej gnostycy.

<sup>177</sup> Jedyną trudność przeciw sile argumentacji Tertuliana byłaby ta, że o śmierci krzyżowej Chrystusa głosiłby Bóg Marcjona. tymczasem ogłosił on jego śmierć, ale według Marcjona nie został jeszcze ogłoszony Chrystus. A więc trudność taka znika.

<sup>178</sup> Gdyby Marcjon zaprzeczył śmierci Chrystusa wysłanego przez Stworzyciela, wpadłby w sprzeczność z własnymi poglądami.

<sup>179</sup> Por. Iz 57,2.

<sup>180</sup> Iz 53,12.

<sup>181</sup> Por. Jud. 10, PSP 29, s. 207-208.

wodzą z Pism Stwórcy, a opiewają naprzód wypadki, które miały nastąpić po Chrystusie.

2. Przecież nie poznano by takiego przeznaczenia, które się już dokonało, gdyby nie przyszedł Ten, po którym musiało się ono skończyć. Przypatrz się najróżniejszym narodom, jak odtąd wydobywają się z wirów i odmetów błędu właściwego ludziom ku Bogu Stwórcy, ku Bogu Chrystusowi - i jeżeli masz odwagę, to zaprzecz, że zostało to przepowiedziane przez Proroków.

3. Ale natychmiast wybiegnie ci jakby na spotkanie, przyrzeczenie Ojca, w Psalmach wyśpiewane: "Tyś Synem Moim, Ja Ciebie dziś zrodziłem. Żądaj ode Mnie, a dam Ci narody w dziedzictwo i krańce ziemi w Twoje posiadanie"<sup>182</sup>. Nie będziesz mógł udowodnić, że bardziej Dawid jest Jego synem niż Chrystus; albo, że raczej Dawidowi, który królował jedynie wśród narodu żydowskiego, przyrzekł Ojciec krańce ziemi, a nie Chrystusowi, który już zawładnął przez wiarę w Ewangelię całym światem.

4. Tak również głosi i przez Izajasza: "Ja, Pan, powołałem Cię, byś rozporządza rodzajem (ludzim), byś był przymierzem dla ludzi, światłością dla narodów, abyś otworzył oczy niewidomym", oczywiście błądzącym, "ażebyś z zamknięcia wypu ścił jeńców", to jest uwolnił z grzechów, "z więzienia" to jest ze śmierci, "tych, co mieszkają w ciemności"<sup>183</sup>, oczywiście w niewiedzy.

5. A jeżeli dokonują tych dzieł przez Chrystusa, to nie o innym będę prorokować, jak tylko o tym, przez którego ich dokonują. Również na innym miejscu: "Oto ustanowiłem Cię świadkiem dla ludów, wodzem dla narodów i ich rozkazodawcą. Oto zawieszysz naród, którego nie znasz - i ci, którzy Cię nie znają, przybiegną do Ciebie"<sup>184</sup>, i tego nie będziesz stosował do Dawida, bo Prorok poprzedził to słowami: "Zawrę z wami przymierze: są to niezawodne łaski dla Dawida"<sup>185</sup>.

6. A więc odtąd będziesz musiał rozumieć, że raczej Chrystus jest tu pokazany jako pochodzący od Dawida przez cielesny rodowód, zgodnie ze spisem ludności, na który została wezwana Maryja Dziewica. O tym bowiem jako przyrzeczoną przysięgą (Stwórcy) w Psalmie Dawidowi: "Owoc łona twego (czyli potomka twójego), posadzę na twoim tronie"<sup>186</sup>. A co to za łono? Samego Dawida? Oczywiście, że nie! Przecież Dawid nie miał rodzić.

7. Ale i nie było to łono jego żony. Bo nie powiedziała by: "Owoc łona twego", ale raczej: "owoc łona twojej małżonki". Natomiast w Jego mówieniu o łonie pozostaje to, żeby pokazać kogoś, pochodzącego z tego rodu, którego to łono owocem będzie ciało Chrystusa, a ono wykwitło z łona Maryi, i dlatego tylko nazwał Go owocem łona - jak we właściwym znaczeniu łona, jakby jedynie łona, nie owocem również męża. A samo łono odniósł do Dawida jako księcia rodu i ojca rodziny.

<sup>182</sup>Ps2,7-8.

<sup>183</sup>Por. Iz 42,6 i nn.

<sup>184</sup>Iz 55,4 i nn.

<sup>185</sup>Iz 55,3. <sup>186</sup>Ps 132(131),11.

8. A ponieważ nie mógł łąna dziewicy odnieść do męża, więc odniósł je do ojca. Tak więc to nowe przeznaczenie, które zostało dzisiaj odkryte w Chrystusie, będzie tym, które wówczas przyrzekł Stwórca; Dawid nazwał zaś religijnymi i wiernymi te, które były przeznaczeniem Chrystusa, bo Chrystus pochodzi od Dawida. (Co więcej, nawet samo Jego ciało Dawid uzna za religijne i wierne, bo jest święte przez służbę bożą, a wierne przez zmartwychwstanie)<sup>187</sup>. Przecież i Natan prorok, w drugiej Księdze Samuela, daje Dawidowi przyrzeczenie o jego potomku, mówiąc: "Ten, który wyjdzie z twoich wnętrzności"<sup>188</sup>. Gdybyś to odnosił po prostu do Salomona, wywołałbyś u mnie śmiech, bo by się wydało, że Dawid urodził Salomona. A może i tu wskazuje Pismo na Chrystusa, jako na potomka, wywodzącego się z łąna Dawida, bo pochodził od Dawida, to jest od Maryi?

9. Ponieważ i świątynię Bożą miał raczej Chrystus odbudować<sup>189</sup>, mianowicie świętego człowieka, w którym jako w doskonalszej świątyni miał zamieszkać Duch Boży<sup>190</sup>, a za Syna Bożego musiałby uchodzić raczej Chrystus niż Salomon, syn Dawida. Wreszcie i tron wieczysty i wieczne królestwo przystoi bardziej Chrystusowi niż Salomonowi, ziemskiemu królowi. Ale i od Chrystusa nie odejdzie nigdy miłosierdzie Boga, a na Salomona przyszedł również gniew Boży po dopuszczeniu się przez niego wyuzdania i bałwochwaltwa<sup>191</sup>.

10. Podburzył bowiem przeciw niemu szatan wroga - Idumejczyka<sup>192</sup>. Skoro więc nic z tego wszystkiego nie stosuje się do Salomona, lecz do Chrystusa, za pewną będzie uchodzić słuszność naszych interpretacji, co zresztą potwierdza sam wynik spraw, które - jak widać - głoszone o Chrystusie, i tak okazały się świętymi i wiernymi przyrzeczenia dane Dawidowi: Bóg ustanowił Chrystusa świadkiem dla narodów, a nie Dawida, Chrystusa ustanowił księciem i rozkazodawcą dla ludów, a nie Dawida, który rozkazywał samemu jedynie Izraelowi. Chrystusa dziś wzywają narody, które dawniej Go nie znały, i dziś biegną do Chrystusa ludy, które ongiś o Nim nie wiedziały. Nie możesz powiedzieć, że to będzie w przyszłości, co - jak widzisz - już się dzieje<sup>193</sup>.

21.1. Tak nie potrafisz utrzymać w mocy i owej napaści, którą wprowadzisz w celu rozróżnienia dwóch Chrystusów, jakoby żydowski Chrystus był przez stwórcę niby i jedynie przeznaczony dla tego właśnie narodu, który miał powrócić z rozproszenia, natomiast wasz miał być przez Boga najlepszego posłany do całego rodzaju ludzkiego ku jego wyzwoleniu, chociaż ostatecznie jako pierwszych znajdzie się chrześcijan Stworzyciela niż chrześcijan Marcjona<sup>194</sup>; nastę-

<sup>187</sup> "Co więcej.. przez zmartwychwstanie": Wydawca w Corpus Christianorum, uznał to za interpolację jakiegoś czytelnika, który uważał za słuszną opatrzyć Tertuliana własnym komentarzem. <sup>188</sup> 2Sm7,12. <sup>189</sup> 2Sm7,13. <sup>190</sup> Por Rz 8,9; 1 Kor 3,16; 6,19; 2 Kor 6,16.

<sup>191</sup> Por. 2 Sm 7,12.15.

<sup>192</sup> Por. 1Krl 11,14.

<sup>193</sup> Por Jud. 11, PSP 29, s. 209-210.

<sup>194</sup> Marcjonici ukazali się w II wieku, a więc najpierw istniało pokolenie chrześcijan, a następnie chrześcijanie-marcjonici.

pnie po wezwaniu wszystkich narodów do królestwa tego, dla którego Bóg zapanował ze względu na drzewo, nie będzie już żadnego Cerdona ani Marcjona<sup>195</sup>.

2. Ale ty, pokonany i w sprawie powołania ludów, szukasz sposobu zwrócenia się zaraz ku prozelitom, którzy przechodzą od pogańskich narodów do Stworzyciela, skoro i Prorok osobno wspomina prozelitów, właściwego i różnego pochodzenia; jak mówi Izajasz: "Oto przybysze najdąprzeze Mnie gościny u ciebie"<sup>196</sup>; okazuje tu, że nawet prozelici przystąpią do Boga przez Chrystusa, i ludy (pogańskie), Takimi my jesteśmy, posiadające z kolei swoje nazwisko: mają nadzieję w Chrystusie, bo jak mówi: "Jego pouczenia wyczekują wyspy"<sup>197</sup>.

3. Prozelici zaś, których podstawiasz w publicznym ogłoszeniu pogan, zwykli nie pokładać nadziei w imieniu Chrystusa, ale w porządku Mojżesza, od którego otrzymali swe pouczenie<sup>198</sup>. Zresztą przyjęcie pogan zrodziło się za dni ostatecznych. Tymi słowami Izajasz mówi: "I stanie się na końcu czasów - w dni ostateczne, że góra świątyni Pańskiej - oczywiście wzniosłości Boga - stanie mocno na wierzchu gór - pewnie, że Chrystus - Prorok głosi katolicką, czyli powszechną świątynię Bożą, w której Bóg doznaje czci, ustanowioną ponad wszystkimi wzniosłościami mocy i potęg - "Wszystkie narody do niej popłyną, mnogie ludy pójdą i rzekną: Chodźcie, wstąpmy na Górę Pańską, do świątyni Boga Jakubowego! Niech nas nauczy dróg swoich, byśmy kroczyli Jego ścieżkami. Bo Prawo Pańskie wyjdzie z Syjonu i Słowo Pańskie z Jeruzalem". Taka będzie: droga Nowego Prawa, Ewangelia, i droga nowego Słowa; będzie ona w Chrystusie, już nie będzie w Mojżeszu. "On będzie rozjemcą pomiędzy ludami i wyda wyroki na liczne narody" - oczywiście za ich błędy, "i wywalczy byt dla wielkiego narodu" - przede wszystkim samego żydowskiego i prozelitów, "i przekują swe miecze na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy" - to jest: usposobienia duchów szkodzących i napastujących języków i dążności do wszelkiej złości i bluźnierstwa przemienia na dążenie do skromności i pokoju, "I nie podniesie naród przeciw narodowi miecza" - oczywiście niezgody, "i nie będą się więcej zaprawiać do wojny"<sup>199</sup>, ta jest: knuć nieprzyjaźnie, a to w celu, abyś się dowiedział, że Chrystus nie jest bohaterem potężnym w wojnie, ale przyrzeczoną nosicielem pokoju.

4. A więc, albo zaprzecz tym proroczym przepowiedniom, gdy publicznie się je dostrzega, albo nie uznaj ich spełnienia, gdy są odczytywane, albo jeżeli nie przeczysz ani jednemu, ani drugiemu, to spełnią się one na tym, o którym były

<sup>195</sup> Cerdon: o związkach z Marcjonem patrz Harnack, dz. cyt. s. 28+ - 36+; oraz Marc. 1,2; 22; IV,17.

<sup>196</sup> Iz 16,4.

<sup>197</sup> Iz 42,4 i Mt 12,21.

<sup>198</sup> Prozelici, to znaczy poganie, którzy skłaniali się do religii żydowskiej, dzielili się na dwie grupy, proselyti portae (tj. bramy), którzy odrzucali bałwochwalstwo i przestrzegali nakazów moralnych czcąc Boga oraz proselyti iustitiae (tj. sprawiedliwości), którzy przestrzegali nadto praw byczajowych, w tym obrzezania i przepisów rytualnych. Tych ostatnich ma na uwadze Tertulian mówiąc, że otrzymali pouczenie od Mojżesza.

<sup>199</sup> Iz 2,2-4.

prorokowane. Popatrz także teraz na samo wejście narodów pogańskich i na przebieg ich powołania: jak od dni ostatecznych przybywają do Boga Stworzyciela, a nie patrz na prozelitów, których powołanie raczej zaczęło się od pierwszych dni. Przecież tę wiarę wprowadzili Apostołowie<sup>200</sup>.

22.1. Masz i dzieło Apostołów, które zostało ogłoszone: "O jak pełne wdzięku są na górach nogi zwiastuna Dobrej Nowiny, który ogłasza pokój, zwiastuje szczęście"<sup>201</sup>, nie wojnę, ani nie nieszczęścia, I Psalm odpowiada: "Ich głos się rozchodzi na całą ziemię i aż po krańce świata ich mowy"<sup>202</sup>, mianowicie obnoszących Prawo z Syjonu wychodzące i mowę Pana z Jeruzalem<sup>203</sup>, aby dokonało się to, co było napisane: "Wam, którym daleko do sprawiedliwości, przybliżyłem moją sprawiedliwość i prawdę"<sup>204</sup>.

2. Gdy Apostołowie przepasali się do drogi i na to zajęcie, czy odrzekli się starszych i przełożonych synagogi i kapłanów żydowskich, czy też nie? Oczywiście jak najbardziej - mówi - jako głosiciele innego Boga<sup>205</sup>. Wszakże (jako głosiciele) tegoż samego (Boga), którego Pismo szczególnie wypełniali: "Dalej, dalej, wyjdźcie stąd! - woła Izajasz - "Nie dotykajcie nic nieczystego! " - mianowicie bluźnierstwa na Chrystusa - "Wyjdźcie spośród niego!" - oczywiście z synagogi - "Oczyście się wy, którzy niesiecie naczynia Pańskie!"<sup>206</sup>.

3. Już bowiem zgodnie z powyższymi Pismami objawił Pan swoim ramieniem świętego, czyli swoją mocą Chrystusa wobec narodów (pogańskich), aby wszystkie ludy zobaczyły zbawienie, a najwyższe szczyty ziemi ocalenie, dokonane przez Boga<sup>207</sup>. Tak i ci, którzy odwrócili się od judaizmu, gdy zamienili zobowiązania Prawa na brzemiona Ewangelii, stanowiące wolność, szli za wskazaniem Psalmu: "Stargamy Ich więzy i odrzucimy od siebie Ich pęta" - a potem z pewnością: "Jak buntują się narody i ludy knują daremne zamysły! Królowie ziemi powstają! władcy spiskują wraz z nami przeciw Panu i przeciw Jego Chrystusowi"<sup>208</sup>.

4. A co przecierpieli odtąd Apostołowie? Mówisz: wszelką niegodziwość prześladowań, mianowicie od ludzi wyznających Stworzyciela<sup>209</sup>, jako przeciwnicy tego, którego głosili. A czy ten Stwórca, jeżeli był przeciwnikiem Chrystusa, nie tylko głosi, iż Apostołowie Jego będą to cierpieć, lecz także im to wyrzuca?

5. Boć i nie głosiłby porządku innego Boga, którego nie znał, jak wy chcecie, ani nie wyrzucałby tego, o co się sam troszczył: "Patrzcie, jak ginie sprawiedliwy,

<sup>200</sup> To jest przekonanie o powołaniu pogan.

<sup>201</sup> Iz 52,7; Rz 10,15.

<sup>202</sup> Ps19(18),5.

<sup>203</sup> Por. Iz 2,3 i Mi 4,2.

<sup>204</sup> Iz46,12-13.

<sup>205</sup> Tak twierdził Marcjon.

<sup>206</sup> Iz52,11.

<sup>207</sup> Por. Iz 52,10.

<sup>208</sup> Ps 2,3 i 2,1-2.

<sup>209</sup> Prześladowanie apostołów mogło być dla marcjonitów przykładem prześladowania, ze strony. Kościoła Katolickiego, czyli ze strony czcicieli Stwórcy.

a nikt sobie tego nie bierze do serca. Bogobojni ludzie giną, a nikt nie zwraca na to uwagi. Tak się to gubi sprawiedliwego"<sup>210</sup>. Kogo, jeżeli nie Chrystusa? Mówią:

"Przyjdźcie! usuńmy sprawiedliwego, bo nam niewygodny"<sup>211</sup>. Wspominając przeto uprzednio i dodając następnie, że Chrystus będzie również cierpiał, więc także i Jego sprawiedliwi będą to samo cierpieć: tak Apostołowie, jak po nich wszyscy wierni. Prorokował, że oni będą odznaczeni tą cechą, o której mówił Ezechiel: "Przejdź przez środek miasta, przez środek Jerozolimy i nakreśl znak Tau na czołach mężów"<sup>212</sup>.

6. To jest bowiem grecka litera Tau, nasza zaś T, mająca wygląd krzyża, o którym prorokował, że będzie widniał na naszych czołach w prawdziwym i katolickim Jeruzalem, w którym bracia Chrystusa, mianowicie dzieci Boże, będą głosili chwałę Boga, jak śpiewa psalm dwudziesty pierwszy w słowach skierowanych w osobie Chrystusa mówiącego do Ojca: "Opowiadał będę Imię Twoje moim braciom, hymn zaśpiewam Ci w środku zgromadzenia" - co bowiem w Jego imieniu i w Jego Duchu miał dziś do spełnienia, o tym słusznie głosił, że będzie czynił w przyszłości - a nieco poniżej: "Dzięki Tobie pieśń moja pochwalna płynie

w wielkim zgromadzeniu"<sup>213</sup>, a w psalmie sześćdziesiątym siódmym głosi: "Na świętych zgromadzeniach błogosławcie Boga i Pana"<sup>214</sup>, w tych słowach zbiega się z prorocstwem Malachiasza: "Nie mam Ja upodobania w was, mówi Pan Zastępów, ani Mi nie jest miła ofiara, nie przyjmę ofiary z waszej ręki. Albowiem od wschodu słońca aż do jego zachodu wielkie będzie Imię Moje między narodami, a na każdym miejscu dar kadzielnny będzie składany Imieniu Memu i ofiara czysta"<sup>215</sup>, mianowicie oddawanie czci i błogosławieństwo, i chwała, i hymny.

7. A skoro to wszystko i na sobie także spostrzegasz: i znak na czołach, i sakramenty kościołów, i obyczajność ofiar, powinienes już ujawnić swój sąd, że Duch Stwórcy prorokował to o twoim Chrystusie"<sup>216</sup>.

23.1. Teraz, skoro ty wraz z Żydami twierdzisz, że ich Chrystus nie przyszedł, poznaj, jaki jest właśnie ich koniec; oni bowiem zamierzając go przesunąć po Chrystusie byli wielbieni za bezbożność, wskutek której i Nim wzgardzili, a nawet Go zabili. Najpierw bowiem zobacz, czy zostało wymazane to, co następuje od dnia, w którym zgodnie z Izajaszem prorokiem człowiek odrzucił swoje godne pogardy bałwany złote i srebrne, które sobie ludzie wykonali w celu adorowania bożków próżnych i szkodliwych"<sup>217</sup>, to jest, odkąd rodzaj ludzki, oświecony przez Chrystusa Jego Prawdą, porzucił bałwany.

<sup>210</sup> Iz57,1

<sup>211</sup> Mdr 2,12.

<sup>212</sup> Ez 9,4.

<sup>213</sup> Ps 22(21),23126. <sup>214</sup> Ps68(67),27.

<sup>215</sup> Ml 1,10-11.

<sup>216</sup> Jeśli duch prorocki Boga-Stwórcy prorokował to o Chrystusie, którego uznaje Marcjon, to Chrystus ten ogłoszony jest Chrystusem Stwórcy, a nie jakiegoś innego Boga. Nauka Marcjona nie wynika zatem z przesłanek biblijnych.

<sup>217</sup> Por. Iz 2,20.

2. Pozbawił bowiem Pan Zastępów Judeę i Jeruzalem między innymi i proroka i mądrego architekta<sup>218</sup>, mianowicie Ducha Świętego, który buduje Kościół, czyli Świątynię i Dom, i Miasto Boże. Bo odkąd zabrakło u nich łaski Bożej, zakazał chmurom spuszczenia deszczu na winnicę Sorech<sup>219</sup>, to jest niebieskim dobrodziejstwem, aby nie wspomagały domu Izraela.

3. Wyhodował bowiem ciernie, z których upłócił koronę dla Pana, i nie czynił sprawiedliwości, ale krzyk, którym domagał się krzyża dla Niego<sup>220</sup>, I tak, po usunięciu rosy łask panowało Prawo i Prorocy aż do Jana<sup>221</sup>; następnie, skoro z uporem trwali w szale i bluźnili właśnie Imieniu Pańskiemu, jak jest napisane: "Ponieważ Moje Imię bywa znieważane wobec narodów stale, każdego dnia"<sup>222</sup> - od nich bowiem rozpoczęła się niesława - i skoro czasu między Tyberiuszem, a Wespazjanem nie wykorzystali na pokutę, została ich ziemia spustoszona, miasta ich zburzone<sup>223</sup>; krainę ich - na ich oczach - plądrują obcokrajowcy<sup>224</sup>, córa Syjonu została opuszczona jak jaskinia w winnicy albo szałas w ogrodzie warzywnym, odkąd mianowicie Izrael nie uznał Pana, a naród wybrany nie przyznał się do Niego, ale porzucił Go i spowodował zagniewanie Świętego Izraela.

4. Stąd i warunkowa groźba miecza: "Ale jeśli się zatniecie w uporze i nie posłuchacie w uporze i nie posłuchacie mnie, miecz was wytepi"<sup>225</sup>; udowodni ona, że istniał Chrystus, którego nie słuchając, poginęli, a który, w psalmie pięćdziesiątym ósmym, domaga się od Ojca dla nich rozproszenia: "Twoją mocą rozprosz ich i powal"<sup>226</sup>, oraz przez Izajasza zapowiada ich spalenie: "Z mojej ręki przyjdzie to na was: będziecie powaleni wboleściach"<sup>227</sup>.

5. Oczywiście, że na próżno, jeżeli to przecierpieli nie z powodu Tego, który oświadczył, że będą cierpieć dla Niego, ale dla Chrystusa innego boga. Ale wy twierdzicie, że Chrystus - powiem - innego boga został poprowadzony na krzyż mocami i potęgami Stwórcy, które jakby w Nim współzawodniczy. Lecz oto Stwórca ukazuje Go wybronionym: "Grób Mu wyznaczono między bezbożnymi"<sup>228</sup>. mianowicie ci, którzy zapewniali, że grób ten został ograbiony, "i w śmierci swej był na równi z bogaczami", mianowicie z tymi, którzy kupili przez Judasza zdradę i przepłacili u żołnierzy fałszywe świadectwo o wykradzeniu ciała<sup>229</sup>.

<sup>218</sup> Por. Iz 3,1-3.

<sup>219</sup> Por. Iz 5,6.

<sup>220</sup> Por. Iz 5,2.7.

<sup>221</sup> Por. MtU. ISiŁkie.ie.

<sup>222</sup> Iz 52,5.

<sup>223</sup> Od cesarza Tyberiusza, za którego umarł Chrystus do czasów cesarza Wespazjana (69-70), który prowadził wojnę z Żydami i zniszczył Jerozolimę, por. Jud. 13, PSP 29, s. 211 i 215.

<sup>224</sup> To jest Rzymianie.

<sup>225</sup> Por. Iz 1,20. <sup>226</sup> Ps59 (58),12.

<sup>227</sup> Iz 50,11.

<sup>228</sup> Iz 53,9

<sup>229</sup> Por. Mt 26,14 i nn.; 28,12 i nn.

colsx606. A przeto, albo Żydom przydarzyło się to nie z Jego powodu, lecz ciebie przekona zgodność znaczenia Pism z wynikiem zdarzeń i porządkiem czasów, albo, jeżeli się to stało z Jego powodu, to nie mógł mścić się na innym, jak tylko na swoim Chrystusie, zamierzając raczej wynagrodzić Judasza, o ile udałoby się im zgubić swego przeciwnika. Zapewne, jeżeli Chrystus Stworzyciela jeszcze nie przyszedł, a z powodu Niego - jak się to głosi - zamierzali to wycierpieć, zatem będą cierpieli wtedy, gdy przyjdzie. A gdzie wtedy należy porzucić córę Syjonu, której w ogóle dzisiaj nie ma?

7. Gdzie są miasta przeznaczone na wypalenie, skoro są one już w gruzach? Gdzie rozproszenie narodu, który już jest pozbawiony ojczyzny<sup>230</sup>? Przedstaw stan Judei, który miał zastać Chrystus Stwórcy, i udowodnij, że inny przyszedł. A choćby co znaczy to, że przez swoje niebo wypuścił tego, którego zamierzał zamordować w swojej ziemi, gdy szlachetniejszy i przesławniejszy obszar Jego królestwa został ograbiony, a nawet sam Jego pałac i zamek podeptany? Czyżby tego bardziej pragnął? Pewnie, jako Bóg nader gorliwy! A jednak zwyciężył! Wstydź się, że wierzysz Bogu pokonanemu<sup>231</sup>

8. Czegóż się będziesz spodziewał od tego, który siebie nie potrafił ochronić? Gdyż on został przez moce i ludzi Stwórcy zgnieciony albo z powodu swojej słabości, albo ze względu na podstęp, tak że tylko ich ogarnęła wytrzymałość zbrodni.

24.1. A ty rzeczesz: "Owszem, spodziewam się od niego, że dla poświadczenia sprzeczności czyni to właśnie królestwo Boga królestwem wiecznego i niebieskiego posiadania<sup>232</sup>. Zresztą wasz Chrystus przyrzeka przywrócenie dawnego sta-

nu Żydom na podstawie oddania im ziemi, a po przebiegu życia wytchnienie<sup>233</sup> w otchłani, na łonie Abrahama: Oto najlepszy Bóg, jeżeli prześlągany oddaje to, co zabrał zagniewany! Oto twój Bóg, który rani i uzdrawia, sprowadza niedole i przywraca pokój! Oto Bóg, który jest miłosierny aż do otchłani<sup>234</sup>!

2. Ale o łonie Abrahama będzie mowa w swoim czasie<sup>235</sup>. Natomiast co do przywrócenia królestwa Judei, którego i sami Żydzi tak się spodziewają, jak to opisałem, wiedzeni są nazwami okolicznych miejscowości i krain; to byłoby i za długie do śledzenia i należałoby to w innym dziele wyłożyć, a któremu dajemy tytuł: "O nadziei wierzących"<sup>236</sup>, a treść jego dotyczy: w jaki sposób alegoryczne

<sup>230</sup> Por Apol21;Es1,7-8.

<sup>231</sup> Jeśli Chrystus został usunięty przez Stwórcę, to Bóg Marcjona został pokonany, chociaż został przepuszczony przez niebo Stwórcy

<sup>232</sup> Sprzeczność polega na tym, że Bóg Marcjona obiecuje swoje królestwo wieczne i niebiańskiego posiadania, aby je odróżnić od królestwa Boga-Stwórcy

<sup>233</sup> Refrigerium na temat tego pojęcia por K Obrycki w PSP 29, s 30-42.

<sup>234</sup> Tertulian ironicznie ujmuje Boga marcjonitów Marcjonici w swojej koncepcji starali się uwolnić od tych zarzutów, które w gruncie rzeczy sprowadzały się do dualizmu

<sup>235</sup> Por Masc IV,4

<sup>236</sup> "De spe fidelium", dzieło było w rękopisie w Codex Agobardmus i wspominał je Hieronim w Commenatarn m Ezechielem 36 Według Harnacka, to nie zachowane dzieło Tertulian napisał w latach 202/3-204/5, Harnack, Geschichte der altchnsthchen Literatur bis Eusebius 1,1, s. 671-672; II,2, s. 296 (Leipzig 1958)



tłumaczenie duchowo odnosi się do Chrystusa i do Kościoła oraz jego stanu i korzyści. A teraz byłoby to zbyt proste choćby dlatego, że nie zachodzi tu kwestia o przyrzeczeniu ziemskim, ale niebieskim.

3. Bo i my wyznajemy, że na ziemi mamy przyrzeczone królestwa, ale przedtem niebo; ale w innym stanie, jako że po zmartwychwstaniu na tysiąc lat, w mieście budowy Boskiej, w Jerozolimie spuszczonej z nieba, które i Apostoł nazywa z góry matką naszą<sup>237</sup>. Ale zaznaczając, że ojczyzna nasza, to jest prawo obywatelskie, jest w niebiesiech, przeznacza je oczywiście jakiemś miastu niebieskiemu.

4. To właśnie miasto znał i Ezechiel, i widział je Jan Apostoł<sup>238</sup>, i o nim świadczy trwające w naszej wierze słowo nowego proroctwa<sup>239</sup>, żeby jako znak ogłosić również obraz państwa, przed przyszłym przedstawieniem go na widok. Wreszcie ten znak w ostatnim czasie został zniweczony we wschodniej wyprawie<sup>240</sup>. Wiadomo bowiem na podstawie nawet pogańskich świadków, że w Judei o świcie, przez czterdzieści dni, pokazywało się miasto jako zwieszające się z nieba, i że w miarę postępowania dnia znikał widok wszelkich murów, i że w innym czasie z bliska nie było widać żadnego miasta<sup>241</sup>.

5. A my twierdzimy, że dla przyjęcia świętych po zmartwychwstaniu i dla obsypania ich wszelkimi dobrami, oczywiście duchowymi, jako bogactwo na wyrównanie tego, czym albo wzgardziliśmy na świecie, albo co utraciliśmy, Bóg przewidział takie miasto; bo przecież sprawiedliwe to i Boga godne, żeby tam radowali się Jego słudzy, gdzie przedtem byli uciemienieni w Jego właśnie Imieniu. Taka jest racja królestwa podniebnego.

6. Po tysiącu lat tego królestwa<sup>242</sup>, w którym to czasie dokonuje się zmartwychwstanie świętych, wstających z martwych według zasług wcześniej lub później, wtedy to, gdy nastąpi zburzenie świata i objawienie palącego sądu. Będziemy odmienieni w każdym atomie na substancję anielską, mianowicie przez owo przywdzianie nieskazitelności, i tak zostaniemy przeniesieni do królestwa niebieskiego, które teraz jest tak obmawiane, jakby nie było ogłoszone u Stworzyciela i przez to wskazuje na Chrystusa innego Boga, który najpierw i jedynie objawił to królestwo.

7. Naucz się już stąd, że i Stwórca to zapowiedział, i że należy wierzyć w to nawet bez głoszenia u Stwórcy! Cóż ci się wydaje? Skoro po pierwszym przyrzeczeniu przeznaczył na podobieństwo gwiazd także nasienie Abrahama, że ma się ono rozmnożyć jak ziarenka piasku, czy to są wróżby i ziemskiego, i niebieskiego przeznaczenia? Gdy Izaak błogosławił swego syna Jakuba: "Niechaj tobie -

<sup>237</sup> Wyraźnie millenarystyczny pogląd Tertuhana Jest to jednak millenaryzm duchowy, por. IrV,30

<sup>238</sup> Por Ez 48,301 Ap 21,2.

<sup>239</sup> "apud fidei nostrae est novae prophetiae sermo testatur" montanizm Tertuhana

<sup>240</sup> Chodzi zapewne o wyprawę Septymiusza Sewera przeciw Partom, brak jednak danych o jakie signum tu chodzi

<sup>241</sup> Być może ten znak "miasta niebieskiego" (fantasma na pustyni?) towarzyszył wyprawie wojennej

<sup>242</sup> Idea millenarystyczna

powiedział - Bóg użycza rosy z niebios i żyzności ziemi<sup>243</sup>, czyż nie są to przykłady tej podwójnej życzliwości?

8. Wreszcie należy zwrócić tu uwagę również i na strukturę tegoż błogosławieństwa. Bo i w odniesieniu do Jakuba, który przecież jest figurą późniejszego i ważniejszego narodu, mianowicie naszego, pierwsze przyrzeczenie niebieskie jest przyrzeczeniem rosy, drugie dopiero przyrzeczeniem żyzności ziemi. My bowiem najpierw jesteśmy zapraszani do wartości niebieskich, gdy odrywamy się od świata, a potem tak nas znajdują, że zamierzamy iść także za ziemskimi<sup>244</sup>, A Ewangelia nawet wasza ma słowa: "Szukajcie najpierw królestwa Bożego, a te rzeczy będą wam dodane"<sup>245</sup>.

9. Zresztą, Ezawowi przyrzeka Bóg najpierw błogosławieństwo ziemskie, a potem odrzuca niebieskie, mówiąc: "w żyzności ziemi będzie twoje zamieszkanie i pod rosą nieba"<sup>246</sup>. Przyrzeczenie bowiem Żydów jest w Ezawie, jako przyrzeczenie przodków i późniejszych co do życzliwości synów; polegać ono będzie na dobrach ziemskich, opartych na zachowaniu Prawa, a potem sprowadzać się będzie do niebieskich, drogą uwierzenia w Ewangelię. Gdy natomiast Jakub śni o drabinie opartej o ziemię, a sięgającej do nieba, i o aniołach, jednych wchodzących po niej, innych schodzących, i o opartym o jej szczyt Panu<sup>247</sup>, bez zastanowienia - o ile przypadkiem - będziemy tłumaczyć, że ta drabina pokazuje drogę do nieba, którą jedni dochodzą do niego, a inni odpadają, czyli, że jest tu postanowiony Sąd Pański.

10. A dlaczego, gdy się ocknął ze snu przeraził się okropnością miejsca, zabiera się do tłumaczenia snu? Skoro powiedział: "O jakże to miejsce przejmuje grozą!", dodał: "Prawdziwie jest to Dom Boga i brama do nieba!"<sup>248</sup>. Dlatego, że widział Chrystusa Pana, widział świątynię Boga i bramę jako Tego, przez którego wchodzi się do nieba. A oczywiście nie wymieniałby bramy nieba, gdyby niebo nie miało dostępu do Stworzyciela. Ale jest i brama, która przyjmuje i która przeprowadza drogą utartą już przez Chrystusa; a o Nim mówi Amos: Pan zbudował na niebiosach pałac wysoki<sup>249</sup> - oczywiście - nie dla siebie samego, ale i dla swoich, którzy z Nim będą.

11. "Tak w to wszystko ustroisz się jakby w klejnoty - rzeczy - i jak oblubienica opaszysz się ozdobami"<sup>250</sup>. Tak też dziwi się Duch tym wstępowaniem do niebieskich królestw ludzi tam dążących, gdy mówi: "Kto są ci, co lecą jak sokoły pod chmury i jak gołębie do okien swego gołębnika? - do Mnie, mianowicie,

<sup>243</sup> Por. Rdz 22,17; 27,28.

<sup>244</sup> Być może chodzi o dwa nawrócenia: najpierw do Kościoła katolików, a następnie do ugrupowania marcjonrtów.

<sup>245</sup> "Wasza ewangelia" to Łukasza (Łk 12,31) por. Marc. 1 V,29.

<sup>246</sup> Rdz 27,29.

<sup>247</sup> Por. Rdz 28,12.

<sup>248</sup> Rdz 28,17.

<sup>249</sup> Am. 9,6; por. Marc. IV,34; V,15; Scorp. 10, PSP 29, s. 136 i nn.

<sup>250</sup> Iz49,18.

<sup>251</sup> Iz 60,8.

prościutko jak gołębie. Bo według Apostoła: "Będziemy porwani bowiem w powietrze, na obłoki, naprzeciw Pana" - mianowicie Tego Syna Człowieczego, co według Daniela przybywa na obłokach niebieskich, "i tak będziemy zawsze z Panem"<sup>252</sup>, do tego stopnia, że czy to na ziemi, czy w niebie, choć byliśmy niegodni obydwu przyrzeczeń, to te obydwie elementy będą o nas świadczyć: "Niebioso, słuchajcie -ziemio, nadstaw uszu!"<sup>253</sup>

12. I ja zaiste, chociaż Pismo tylekroć nie podało mi żadnej ręki mającej niebieską nadzieję, to miałbym wystarczające poczucie tej także obietnicy, ponieważ już trzymam się ziemskiej łaski. Wypatrywałbym czegoś z nieba, od Boga niebios, jako i ziemi. Tak bym wierzył, że Chrystus obiecuje wznioślejsze dary Tego, który przyrzekł i najniższe; bo On sprawił, że wyższych rzeczy doświadcza się przez najniższe; bo On zastrzegł opiewanie tego niesłuchanego, jeśli tak można powiedzieć, królestwa tylko Chrystusowi, aby ziemską wprawdzie chwała dokonywała się przez sługi, natomiast niebieska głoszona była przez samego Pana.

13. Natomiast ty bierzesz argument na innego Chrystusa także stąd, że ogłosi nowe królestwo. Najpierw chodzi o to, byś dostarczył przykładu łaskowości, abym nie wątpił słusznie w wiarę tak wielkiej obietnicy, w którą pokładam nadzieję - bo wyuczyłem się. Co więcej, przede wszystkim trzeba, byś udowodnił, że jest jakieś niebo tego, który - jak głosisz M przyrzeka dary niebieskie. Ty natomiast zapraszasz na wieczerzę, a nie pokazujesz domu! Powołujesz się na królestwo, a nie pokazujesz królewskiego pałacu. A co to za Chrystus, ten twój, który przyrzeka królestwo niebieskie, nie mając nieba? Bo i jakże uczynił człowieka, skoro sam nie posiada ciała<sup>254</sup>? O, co to za zupełne widziadło! O, jakże ogromne mamidło nawet obietnicy<sup>255</sup>!

<sup>252</sup> 1Tes4,17iDn7,13. <sup>253</sup> Iz 1,2.

<sup>254</sup> To znaczy Chrystus, który nie jest wysiany przez Boga-Stwórcę na niebie, który nie jest Stwórcą człowieka, a więc także ten, który nie stał się prawdziwie człowiekiem.

<sup>255</sup> Pogląd o pozornym ciele Chrystusa, jak i cała nauka Marcjona.

## Księga Czwarta

1.1. Wszelkie zdania i cały aparat naukowy bezbożnego<sup>1</sup> i świętokradczego Marcjona wywołujemy teraz już do konfrontacji z samą jego Ewangelią, którą przez oszukańcze wtręty uczynił swoją. A dla przysporzenia jej wiarygodności przydzielił jej jakiś posąg - dzieło na podstawie przeciwstawnych sobie krańcowych twierdzeń zatytułowane "Antytezy"<sup>2</sup>, a ograniczające się do odłączenia Prawa od Ewangelii<sup>3</sup>: dzieli w nim Bóstwo na dwóch, a więc różnych, bogów, aby każdy z nich miał własne świadectwo, albo - jak można określić to praktyczniej - Testament, a zatem, aby zgodnie z "Antytezami" jeden z nich patronował wierze ewangelicznej<sup>4</sup>.

2. Ale i ja sam byłbym upadł, i to wręcz własnym wkroczeniem, mianowicie z powodu poszczególnych wtrętów Pontyjczyka, gdyby nie dało się ich nader łatwo zbić w samej i na podstawie samej Ewangelii, o którą były niby zatroskane. Choć przecież bardzo łatwo można im przeciwdziałać korzystając z przewrotnej argumentacji - te mianowicie akceptuję, uznaję i twierdzę, że są po naszej myśli, aby tym bardziej zarumieniły się ze wstydu nad ślepotą swego autora: taka jest treść naszych antytez przeciw Marcjonowi<sup>5</sup>.

3. Dlatego też wyznaję, że w Starym Przymierzu u Stwórcy panował inny porządek, a u Chrystusa w Nowym - inny. Nie przeczę, że odstają od siebie nauki czy wyrażenia, przykazania i cnoty oraz dyscypliny prawne, a jednak cała ich różnorodność odnosi się i przystoi jednemu, i temu samemu Bogu, temu mianowicie, który, jak wiadomo, to wszystko zarządził jak i ogłosił<sup>6</sup>.

4. Ongiś Izajasz, że z Syjonu wyjdzie Prawo i Słowo Pańskie z Jeruzalem<sup>7</sup>, oczywiście inne Prawo i inne Słowo. Wreszcie mówi: "On będzie Rozjemcą pomiędzy ludami i wyrokować będzie w sprawach licznych narodów"<sup>8</sup>, mianowicie nie jednego narodu Żydów, ale ludów pogańskich, które przez Prawo Ewangelii i nowe Słowo Apostołów są osądzone i wyprowadzane w swych sercach z

<sup>1</sup> "Paratura", zestaw wszystkich argumentów, por. Apol. 20; 27; 37; Scorp. 10; Pall. 3; Cór. 1.

<sup>2</sup> "Antytezy", dzieło Marcjona, znane tylko z cytatów w pismach polemicznych.

<sup>3</sup> Całość argumentacji a zmierza do odrzucenia prawa Starego Testamentu na korzyść Ewangelii. To starał się udowodnić swoimi "Antytezami" i "Ewangelią".

<sup>4</sup> Marcjon podzielił jednego Boga, podobnie jak dzieli się Pismo na Stary i Nowy Testament, por. Marc. 1,22.

<sup>5</sup> Tertulian stara się w podwójny sposób odrzucić naukę Marcjona: generalnie, to jest, na zasadzie preskrypcji, oraz na podstawie rozwiązywania konkretnych problemów, tu często sprowadzając argumentację marcjonitów do absurdu.

<sup>6</sup> Por. na ten temat Van der Geest, dz. cyt.,s. 242.

<sup>7</sup> Iz 2,3.

<sup>8</sup> Iz 2,4, por. Marc. 11,21.

dawnego błędu; zarazem uwierzyły, a następnie przekuwają miecze na lemieszce, a włócznie - będące rodzajem oszczepu myśliwskiego - na sierpy<sup>9</sup>.

5. To znaczy, że dzikie i okrutne ongiś umysły przemieniają na zmysły godziwe sprawców wydających dobre wyniki, I znowu: "Słuchajcie Mnie, słuchajcie, ludu mój i królowie, nastawcie ku mnie uszu! - bo ode mnie wyjdzie pouczenie, i Prawo Moje wydam jako światłość dla ludów"<sup>10</sup>. Na mocy jego osądził i postanowił, że narody (pogańskie) mają także być oświecone przez Prawo i Słowo Ewangelii. To będzie owo Prawo, które u Dawida jest: "nienaganne", bo doskonale i "nawracające ducha"<sup>11</sup> - oczywiście - od bałwanów do Boga. Będzie to mowa, o której tenże Izajasz przepowiada: "Zaiste, postanowione słowo wykona Pan na całej ziemi"<sup>12</sup>.

6. Sporządzony bowiem został (przez Marcjona) skrót Nowego Testamentu i . wyzwolony od nazbyt przykrych ciężarów Prawa. Ale na cóż więcej praw czy przepisów, skoro wyraźniej głosi i jaśniej od światła pokazuje sam Stwórca odnowę, jaka ma się dokonać przez Niego samego? "Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli *rzeczy* dawnych, stare przeminęły, rodzą się nowe. Oto Ja dokonuję *rzeczy* nowych, właśnie się pojawiają"<sup>13</sup>. Powiedziano też u Jeremiasza: "Wykarczujcie sobie stare karczowiska i nie rzucajcie nasienie w ciernie. Obrzeźcie się na chwałę Pana i odrzućcie napletki serc waszych"<sup>14</sup>, I na innym miejscu: "Oto nadejdzie dzień, mówi Pan, i zawrę z domem Jakuba i z domem Judy Nowy testament, nie taki jak Przymierze Stare, które zawarłem z ich ojcami w dniu, gdy zacząłem wypełniać postanowienie wyprowadzenia ich z ziemi Egiptu"<sup>15</sup>.

7. Dlatego dawny Testament nazywa czasowym, skoro wskazuje, że jest on zmienny, oraz przyrzeka nowy, wieczny. Bo przez Izajasza powiedział: "Posłuchajcie Mnie, a żyć będziecie i przekażę wam Testament wieczny" - i dodaje: "święty i wierny Dawidowi"<sup>16</sup>. A mówi to w tym celu, by okazać, że ten Testament dokona się w Chrystusie, pochodzącym z rodu Dawida, zgodnie z pochodzeniem Maryi.

8. To samo również głosił figuralnie o różdźce, która miała wyrosnąć z korzenia Jessego<sup>17</sup>. A więc, jeżeli stwierdzono, że Stworzyciel wyda inne prawa i inne mowy, i nowe rozporządzenia testamentalne, oraz ustanowi, i to u pogan inne obrzędy, ważniejsze od starotestamentalnych ofiar, zgodnie z tym, co mówi Malachiasz: "Nie mam Ja upodobania do was, mówi Pan Zastępów, ani Mi nie jest miła ofiara z waszej ręki. Albowiem od wschodu słońca aż do jego zachodu wielkie będzie Imię Moje między narodami, a na każdym miejscu dar kadzielnny będzie

<sup>9</sup> Iz 2,4.

<sup>10</sup> Iz 51,4.

<sup>11</sup> Ps 19(18),8.

<sup>12</sup> Iz 10,23.

<sup>13</sup> Iz 43,18; 2 Kor 5,17; por. wyżej Marc.1,20.

<sup>14</sup> Jr 4,3-4.

<sup>15</sup> Jr 31,31-32.

<sup>16</sup> Iz 55,3.

<sup>17</sup> Por. Iz 11,1-3.

składany Imieniu Memu i ofiara czysta"<sup>18</sup>, mianowicie prosta modlitwa z czystego sumienia<sup>19</sup>, to jest rzeczą konieczną, by wszelka zmiana wynikająca z odnowy prowadziła do powstania różnicy wobec tego, co stare, różnica zaś musi prowadzić do sprzeczności.

9. Jak bowiem nic nie ulega zmianie, co nie ma w sobie pierwiastka różnorodności, tak nic nie staje się różnorodnym, co nie zawiera w sobie przeciwieństw. Temu więc samemu trzeba będzie przypisać przeciwieństwo pochodzące z różnorodności, do kogo będzie należeć odmiana wynikająca z odnowy. Ten, co zarządził odmianę, Tenże ustanowił i różnorodność. Kto głosił odnowę, Ten zapowiedział i przeciwstawność. Po cóż więc tłumaczysz różnice w rzeczach odległością Potęg<sup>20</sup>?

10. Po co zniekształcasz w "Antytezach" przykłady wymierzone przeciw Stwórcy, skoro możesz rozpoznać w Jego zmysłach i afektach ich przyczyny? Przecież On mówi: "Ja zabiję i Ja ożywię, Ja zranię i Ja uzdrowię"<sup>21</sup> - mianowicie:

"przytłaczając nieszczęściem i ustanawiając pokój"<sup>22</sup>. Również zwykłeś obwiniać Go o cechy: zmienność i niestałość dlatego, że zabrania tego, co rozkazał i nakazuje to, czego zabronił. Dlaczegoż przeto nie stosujesz antytez i do naturalnych Jego cech, skoro ci się widzi zawsze w sobie sprzecznym Stworzycielem: ani świata nie możesz w myślach swoich określić, jeżeli się nie myłę. Pewnie u mieszkańców Pontu jest on skonstruowany z różnorodności i współzawodniczących ze sobą wzajemnie substancji?

11. Wpierw więc powinieś był przeznaczyć jednego boga do światła a innego do ciemności, abyś wtedy mógł twierdzić, że inny jest Bóg Prawa, a inny Ewangelii<sup>23</sup>. Zresztą jest to przesądzone na podstawie jasných danych, że ten, którego dzieła i moce widoczne są w "Antytezach", ten zachowuje tę samą postać w rzeczach tajemnych<sup>24</sup>.

2.1. Masz więc gotową odpowiedź z naszej strony na "Antytezy".

Przechodzę teraz do wykazania, jak została zniekształcona Ewangelia, oczywiście - nie żydowska, ale Pontyjska. Czynię to według porządku ustalonego. Uzgodniliśmy przede wszystkim, że Ewangelia jako dokument ma za autorów Apostołów, którym sam Pan nałożył obowiązek głoszenia Ewangelii<sup>25</sup>. A jeżeli

<sup>18</sup> MM,10-11.

<sup>19</sup> 1Tm1,5.

<sup>20</sup> Dlaczego tłumaczyć różnice, które wprowadził ten sam Bóg, Stwórca, Bóg Starego i Nowego Testamentu, wprowadził je Marcjon w ten sposób, że istnieją zasadnicze różnice między jedną, a drugą, tak, że istnieją dwa różne i odległe od siebie bóstwa.

<sup>21</sup> Pwt 32,39; W dyskusji o dualizmie cytat ten grał zasadniczą rolę, por. G. Ouispel, Jewish Gnosis and Mandaean Gnosticism, NHS 7,1975, s. 106.

<sup>22</sup> Iz 45,7.

<sup>23</sup> Marcjon zbyt pochopnie wyciąga wnioski o przeciwstawnych elementach, na przykład prawa i Ewangelii, gdy tymczasem przeciwności występują w wielu innych zakresach, na przykład w sferze

<sup>24</sup> To , co jest jasne w dostępnych nam "Antytezach" Marcjona, wskazuje, że jego nauki nie zawsze zawierały sprzeczności.

<sup>25</sup> To jest Mateusz i Jan.

może jej autorami są również uczniowie Apostołów, to przecież nie sami, lecz wraz z Apostołami<sup>26</sup> i po Apostołach, ponieważ głoszenie Prawdy przez uczniów mogłoby być podejrzane o pożądanie chwały, jeżeli by im brakowało autorytetu Mistrzów, a raczej Chrystusa, który Apostołów uczynił Mistrzami<sup>27</sup>

2 Otóż spośród Apostołów Jan i Mateusz dają nam poznać wiarę, a z uczniów apostoelskich Łukasz i Marek tę wiarę potwierdzają wywodami według tych samych zasad w sprawach dotyczących się Stwórcy i Jego Chrystusa narodzonego z Dziewicy, stanowiącego wypełnienie Prawa i Proroków Każdy może zobaczyć, czy zmieniała się u nich dyspozycja opowiadań i czy zgodni byli w sprawie istoty wiary, w czym z Marcjonem nie ma zgody<sup>29</sup>

3. Bo Marcjon przeciwnie - Ewangelii, oczywiście swojej, nie przypisuje żadnemu autorowi, jakby jej nie wypadało postawie nawet tytułu, choć nie uważał za niegodziwość znieprawic samej jej istoty<sup>30</sup> Już w tym miejscu mógłbym się zatrzymać stwierdzając stanowczo, że nie należy zajmować się dziełem, które nie podnosi głowy, nie okazuje odwagi, żadnej wiarygodności nie gwarantuje, bo nie odpowiada ani tytułowi, ani wprawności biegłego autora

4. Wolimy jednak podjąć wszechstronną polemikę i nie ukrywamy tego, co możemy zrozumieć Otóż wydaje się, że z naszych autorów Marcjon wybrał Łukasza na ofiarę do bicia<sup>31</sup> A przecież Łukasz nie był Apostołem, lecz uczniem Apostoła, nie Mistrzem, lecz słuchaczem, oczywiście mniejszy od Mistrza, oczywiście późniejszy, ponieważ towarzyszył ostatniemu z Apostołów, mianowicie Pawłowi A choćby Marcjon ułożył Ewangelię pod imieniem samego Pawła<sup>32</sup>, to nie wystarczyłaby ona do uwierzenia jako jedyny dokument, bo pozbawiony patronatu poprzednich<sup>33</sup>

5. Domagalibyśmy się i wtedy tej Ewangelii, którą znalazł Paweł, której dał wiarę, i do której dostosował wnet swoją, głoszoną czynem, bo przecież po to wstąpił do Jerozolimy, aby poznać Apostołów i zasięgnąć u nich rady, by przypadkiem nie biegł na próżno<sup>34</sup>, to jest, zęby jego wiara nie była sprzeczna z ich nauką, a jego Ewangelia zgadzała się z ich Ewangelią Skoro wreszcie skonfrontował swoją, głoszoną z nimi, jako autorami i uzgodnił z nimi swą Regułę Wiary, podali sobie prawice i porozdzielali obowiązki głoszenia, jakie im miały przy-

<sup>26</sup> To jest Marek, uczeń Piotra i Łukasz, uczeń Pawła

<sup>27</sup> Autorytet tak Apostołów jak i uczniów opiera się na nauczaniu Chrystusa, to jest odwołuje się do obowiązku głoszenia Ewangelii który nałożył na nich Chrystus

<sup>28</sup> Por Irlll 11, Klemens Al Strom 111,13

<sup>29</sup> Jeżeli ewangelisci przygotowali Ewangelię według tych samych zasad ("easdem regulas"), to nie ma podstawy aby wybierać i kaleczyć jedną z nich (Ewangelię Łukasza), jak to uczynił Marcjon Ewangelie zgodne są przede wszystkim w tym, co dotyczy istoty wiary (caput fidei), por Harnack, dz cyt., s 73 Lmdemann, dz cyt 385-386

<sup>30</sup> Kwestia wyboru Ewangelii Łukasza i zasady wyboru z tego tekstu przez Marcjona, por Harnack, dz cyt s 36-41, Lmdemann dz cyt s 383 oraz niżej Marc IV,3 1

<sup>31</sup> Por Ir 19 Epifaniusz Pananon 42

<sup>32</sup> Por Hieronim O znakomitych mężach 7, PSP 6 1970 s 33-34

<sup>33</sup> Powoływanie się na Pawła przez Marcjona spowodowało krytyczną ocenę apostołatu Pawła, por Lmdemann dz cyt, s 393

<sup>34</sup> Por Ga22

paść<sup>35</sup>, mianowicie, że oni pozostaną wśród Żydów, a Paweł pójdzie i do Żydów, i do pogan. Jeśli więc ten, który oświecił Łukasza, pragnął, by jego własna wiara i nauka poparte były powagą poprzedników, to czyż tym bardziej nie powinienem dla Ewangelii Łukasza domagać się poparcia, które było konieczne dla Ewangelii jego nauczyciela?

3 I Co innego, jeżeli u Marcjona tajemnica religii chrześcijańskiej zaczęła się od nauki u Łukasza Zresztą, jeżeliby się cofnął wstecz, znalazłby oczywiście autentyczny aparat dowodowy, przez który doszedłby do Łukasza, a dzięki takiemu nieprzerwanemu świadectwu i Łukasza mógłby przyjąć

2 A jednak, natknąwszy się na List Pawła do Galatów, gdzie Paweł wyrzuca nawet Apostołom, że nie postępują prostolinijnie, siadem wytyczonym przez prawdę Ewangelii, a zarazem oskarża jakichś pseudoapostołów<sup>36</sup>, wypaczających Ewangelię Chrystusa, usiłuje Marcjon zburzyć gmach tych Ewangelii, które są pod imieniem Apostołów, a więc ich własne, co więcej, są apostołskie. Czyni to mianowicie tak, że - odbierając im wiarygodność, przyznaje ją swojej

3. Dalej, choć Paweł skarcił Piotra, Jana i Jakuba, uważanych za kolumny, czynił to z oczywistej przyczyny<sup>37</sup>, bo wyglądali na takich, co względem na osoby mącili współzycie. A przecież, skoro sam Paweł stawał się wszystkim dla wszystkich, aby pozyskać wszystkich<sup>38</sup>, to mógł i Piotrowi poradzić, jeżeli cokolwiek czynił inaczej niż nauczał

4. Dlatego, jeżeli i pseudoapostołowie się ujawnili, okazało się, kim właściwie byli, bo domagali się zachowywania obrzezania i świąt żydowskich<sup>39</sup>. A więc Paweł piętnował ich nie za głoszenie Słowa, ale za sposób postępowania, i słusznie miał ich piętnować, gdyby zgrzeszyli przeciw Bogu Stwórcy i Jego Chrystusowi. Przeto trzeba będzie rozróżnić poszczególne sprawy. Jeżeli Marcjon bada, czy Apostołowie mają być uważani za podejrzanych o sprzeniewierzenie się i obłudę aż do skażenia Ewangelii, to już oskarża Chrystusa, bo oskarża tych których wybrał Chrystus. Jeżeli natomiast Apostołowie przekazali właściwie nieskażoną i integralną Ewangelię, a przyłapani zostali jedynie na niekonsekwencji we współzyciu, natomiast pseudoapostołowie powtrącali do prawdy Ewangelii dodatki - i stąd nasze wywody - to jaki będzie ów właściwy, jakby rodowity ich instrument dowodowy, który nie doznał skażenia? Jakże Dzieło oświeciło Pawła, a przez Niego Łukasza? Natomiast, jeżeli ono zostało tak doszczętnie zniszczone jakby uległo jakiemuś kataklizmowi albo zostało zalane jakimś potopem fałszerzy, to przecież już i Marcjon nie posiada prawdy

5 Albo, jeżeli tylko ta będzie prawdziwa, czyli pochodząca od Apostołów, którą posiada jedynie Marcjon, to jak ona może się zgadzać z naszą, która mieni się

<sup>35</sup> Por Ga2,9

<sup>36</sup> Por Ga 2,4, patrz także wyżej Marc 1,20 oraz iniejV,4, Praesc 23

<sup>37</sup> Por Ga2,9

<sup>38</sup> Por 1 Kor 9,19

<sup>39</sup> Por Ga 2,3-4



Łukaszową, a nie apostołską? Albo - jeżeli ta, której używa Marcjon, nie może być przypisana Łukaszowi, tylko dlatego, że zgadza się z naszą, oczywiście skażoną w tytule, ale pochodzi od Apostołów, to już i nasza, skoro zgadza się z tamtą, również pochodzi od Apostołów, ale także skażona jest w tytule.

4.1. Wygląda to na sznur niezgody<sup>40</sup>, który to w jedną, to w drugą stronę ciągniemy jakby z powracającą falą: ja mówię, że moja Ewangelia jest prawdziwa, Marcjon, że jego. Ja twierdzę, że Ewangelia Marcjona jest sfalszowana, a Marcjon, że moja. Któż inny rozstrzygnie między nami, jak nie racja czasu: tej przyzna powagę, która okaże się starsza, a za sfalszowaną uzna tę, która okaże się późniejsza<sup>41</sup>? O ile bowiem fałszywe jest zepsuciem prawdziwego, o tyle prawda musi koniecznie poprzedzać fałsz.

2. Rzeczywistość będzie wcześniejsza od doznania, a przedmiot od imitacji. W przeciwnym razie jakież byłby to absurd, gdybyśmy udowodnili, że nasza (Ewangelia) jest starsza, a Marcjona późniejsza, a nasza okazałaby się sfalszowaną wcześniej, zanim otrzymała tekst prawdziwy, natomiast Marcjonowej przy-pisanoby wcześniej, jakiego od niej doświadcza nasza zanim nawet została wydana, I wreszcie - to by było uważane za prawdziwe, to jest późniejsze, po tylu i tak wspaniałych już istniejących dziełach i dokumentach w dziejach religii chrześcijańskiej wydanych. A tych przecież nie można było wydać bez prawdy Ewangelii, to jest przed prawdą Ewangelii.

3. A tymczasem, co się tyczy Ewangelii Łukasza, o ile zgodność jej rozstrzyga o prawdzie między nimi, a Marcjonem, do tego stopnia jest starsza od Marcjonowej ta, którą uważa się za naszą, że i sam Marcjon niegdyś jej uwierzył, gdy nawet dostarczał pieniędzy Kościołowi Katolickiemu w pierwszym zapale wiary, którą wnet porzucił, skoro odpadł od naszej prawdy do swojej herezji<sup>42</sup>. Cóż teraz, że marcjonicy zaprzeczają, że u nas była wiara pierwsza, wbrew jego listowi i jego wierze? A co będzie, jeżeli nie uznają nawet listu<sup>43</sup>?

4. Pewnie, że "Antytezy" nie tylko uznają Ewangelię Marcjona, ale i stawiają ją wyżej, I z nich czerpię wystarczające dowody. Jeżeli bowiem ta Ewangelia, która u nas jest przypisywana Łukaszowi (a zobaczymy, czy i u Marcjona) jest tą samą, którą Marcjon oskarża w swoich "Antytezach" o interpolacje dokonane przez zwolenników judaizmu w celu wcielenia Prawa i Proroków, dzięki czemu mogli stąd wymyślić Mesjasza, to przecież mógł atakować tylko taki tekst, który wcześniej znalazł.

5. Nikt nie karci za przyszłe (przekroczenia), bo nie wie, czy zaistnieją. Poprawa nie poprzedza winy. Pewnie, że Marcjon znalazł się jako pierwszy i jedyne, aby poprawić Ewangelię zrujnowaną w czasach od Tyberiusza aż do

<sup>40</sup> "Funis contentionis", "sznur niezgody" wyrażenie przysłowiowe por. lud. 1, Res. 34, Pud. 2.

<sup>41</sup> Dowód z praescriptio temporis, por. Praescr. 29-31. Kwestia podstaw biblijnych u heretyków por. A Orbe, Cristologia gnostica, Madrid 1976, tom I, s. 516.

<sup>42</sup> Marcjon był najpierw katolikiem i przyjmował całość Ewangelii Łukasza.

<sup>43</sup> Marcjon napisał "List", w którym wyznaje, że jest katolikiem, por. wyżej Marc. I,1.

Antoniusza<sup>44</sup>. Tak długo wyczekiwany przez Chrystusa już żałującego, że się pospieszył z uprzednim posłaniem Apostołów, bez ochrony czy pomocy Marcjona. Chyba, że herezja, która tak zawsze poprawia Ewangelie, że fałszuje je błędami<sup>45</sup>, jest wytworem ludzkiej lekkomyślności, a nie Boskiej powagi, a przecież jeżeli Marcjon jako uczeń nie jest ponad nauczyciela<sup>46</sup>, i jeżeli Marcjon jest apostołem, to Paweł mówi: "czy to ja, czy inni tak nauczamy, a jeżeli Marcjon jest prorokiem, to: "dary duchowe proroków niechaj zależą od proroków", "Bóg bowiem nie jest Bogiem zamieszania, lecz pokoju"<sup>48</sup>. A choćby Marcjon był nawet aniołem, to pierwiej należy go nazwać przeklętym niż głosicielem Ewangelii, skoro ją głosił inaczej<sup>49</sup>. A więc, gdy poprawia potwierdza jedno i drugie: że nasza jest wcześniejsza, bo poprawia taką, jaką znalazł, oraz że jego jest późniejsza, którą skonstruował z poprawienia naszej -jako swoją i nową<sup>50</sup>.

5.1. A w sumie: jeżeli prawdą jest, że to prawdziwsze, co pierwsze, to ta pierwsza, która była od początku. Od początku istnieje ta, która pochodzi od Apostołów, a zatem okaże się, że przez Apostołów została przekazana ta Ewangelia, która w Kościołach apostoelskich uznana została za najświętszą<sup>51</sup>. Popatrzmy, jakie to mleko czerpali Koryntianie od Pawła<sup>52</sup>, do jakiej reguły zostali przywróceni Galaci, co czytali Filipianie, Tessaloniczanie, Efezianie, co nawet Rzymianie mówią podobnie. A przecież i Piotr i Paweł zostawili im Ewangelię opieczętowaną nawet krwią własną<sup>53</sup>.

2. Mamy i Kościoły, wychowanki Jana<sup>54</sup>. Bo chociaż Marcjon odrzeka się od jego Apokalipsy, to jednak, porządek po sobie następujących biskupów przeprowadzony od początku, wskaże na Jana jako na jej autora. Tak również poznaje się chwalebne pochodzenie i pozostałych (Kościołów). Twierdzą przeto, że u nich, już nie tylko apostoelskich, ale u wszystkich w ogóle, które sprzymierzają się z nami wspólnotą sakramentu, ta Ewangelia - Łukasza istnieje od początku swego istnienia. A podczas gdy my jej strzeżemy z największą troską, Marcjona (Ewangelia) nawet w ogóle nie jest znana większości Kościołów. A jeżeli nikomu nie jest znana, czy przez to samo nie jest potępiona?

3. Ma oczywiście i ona kościoły, ale swoje<sup>55</sup>, o tyle późniejsze, o ile fałszywe, których jeżelibyś poszukiwał oszacowania, łatwiej byś je ocenił jako apostatyczne

<sup>44</sup> To jest od czasów cesarza Tyberiusza, gdy poniósł śmierć Jezus, aż do czasów cesarza Antonina Piusa, gdy Mesjasz się zjawił.

<sup>45</sup> Por. Praescr. 38.

<sup>46</sup> Por. Mt 10,24.

<sup>47</sup> 1 Kor 15,11.

<sup>48</sup> Por. 1 Kor 14,32,33.

<sup>49</sup> Por. Ga 1,8.

<sup>50</sup> Marcjon ujawnia się więc jako wyznawca nowej wiary por. A. Orbe, *Cristologia gnostica*, Madrid 1976, tom 1, s. 157.

<sup>51</sup> Por. Praescr. 31 i 36.

<sup>52</sup> Por. 1 Kor 3,2.

<sup>53</sup> Por. Praescr. 36; Bapt. 4; Scorp. 15.

<sup>54</sup> Kościoły małoazjatyckie, o których wspomina Ap 2 i 3.

<sup>55</sup> O kościołach marcjonitów por. Harnack, dz. cyt., s. 238+ - 263+.

niż apostołskie, bo mają Marcjona za fundatora albo kogoś z szeregu Marcjona. Budują plastry i osy, tworzą i Marcjonici kościoły. Ten sam autorytet Kościołów apostołskich będzie patronował i pozostałym Ewangeliom, które przecież tak samo mamy przez nie i zgodnie z nimi. Mówię mianowicie o Ewangelii Jana i Mateusza, chociaż i Marek Ewangelię, którą wydał, opierał na autorytecie Piotra, bo był jego tłumaczem. Bo i Łukasza dzieło zwykle się przypisywać Pawłowi<sup>56</sup>.

4. Godzi się wspomnieć, że co opublikowali uczniowie, przypisywano mistrzom. Tak więc i taki należy postawić Marcjonowi zarzut, że pominiawszy tamtych, oparł się tylko na Łukaszu, jak gdyby i tamte nie były od początku u Kościołów przyjęte - podobnie jak i Łukasza. a przecież tamte-jak wierzyć trzeba - bardziej były od początku akceptowane i jako wcześniejsze i jako apostołskie, jako razem z kościołami im poświęcone. Zresztą, cóż to znaczy wobec tego, że Apostołowie nie wydali niczego, a raczej ich uczniowie wydawali, a ci nie mogliby być uczniami bez żadnej nauki mistrzów.

5. A przeto, skoro stwierdzono, że te (Ewangelie) były także u Kościołów, to dlaczego i tych Marcjon nie dotknął w celu poprawienia ich, jeśli były sfalszowane, albo uznania, jeśli pozostały nietknięte? Przecież wypadało nawet, aby przewracając Ewangelię, zatroskali się bardziej o wywrócenie tych, o których autorytecie wiedzieli - jako o ogólniej przyjętym. A więc i pseudoapostołowie naśladowali Apostołów, choć fałszywie. O ile więc poprawiłby to, co należało poprawić, gdyby było sfalszowane, o tyle potwierdził, że nie były sfalszowane tamte, skoro, jak sądził, nie wymagały poprawek.

6. Wreszcie Marcjon poprawił tę (Ewangelię), którąznał za sfalszowaną. Lecz nie postąpił słusznie, gdyż nie była zepsuta. Jeżeli bowiem od Apostołów przebiegły przez wieki nietknięte, natomiast Łukasza w naszym wydaniu odpowiadała Regule Wiary u nich obowiązującej do tego stopnia, że z tamtymi pozostaje u Kościołów, to już konstatujemy, że i Łukasza doszła do nas nienaruszona - aż do świętokradzkiego pocięcia przez Marcjona. Wreszcie, gdzie tylko Marcjon przyłożył do niej rękę, tam zaraz powstało dzieło od apostołskich różne i (tamtym przeciwstawne).

7. Dam przeto radę jego uczniom, aby - albo i tamte poprzekrećali, choć za późno, na modłę swojej, aby się przez to wydawało, że i ta odpowiada tamtym, apostołskim; Bo codziennie poprawiają ją dalej, w miarę jak są przez nas pokonywani; Albo niech zarumienia się ze wstydu za swego mistrza przeciągającego to na jedną, to na drugą stronę: gdy prawdę Ewangelii to sumiennie przekazuje, to beczelnie wypacza. Tych właściwie skrótów używamy. Gdy się uzbrajamy wiarą w Ewangelię przeciwko heretykom: to broniącym i porządku czasów dla potomnych, co przestrzega przed fałszerzami -i autorytetu Kościołów patronującego tradycji Apostołów, stać musi prawda przed fałszem oraz musi pochodzić od Tych, przez których została przekazana.

<sup>56</sup> Por. 1111,1; Klemens Al. Strom. 1,21; Orygenes, In Math 1 u Euzebiusza, Historia Kościelna VI,25.

6.1. Ale odtąd wступujemy już na inny stopień, na ten -jak wyznaliśmy - że będziemy się powoływać na Ewangelię Marcjona i tak będziemy udowadniać, że została sfalszowana. Pewnie, że wszystko, co wypracował, także konstruując "Antytezy", domaga się od niego, by ustanowił również swojego Chrystusa, oddzielnego od Stwórcy, jako Boga drugiego i innego, jako obcego Prawu i Prorokom, skoro założył różnicę i przeciwstawność między Starym a Nowym testamentem<sup>57</sup>.

2. Zapewne dlatego wszystko, co tylko było przeciwne jego zdaniu, wyskrobał, co odpowiadało Stworzycielowi, jako - niby - wtrącone przez zwolenników Stwórcy -a zdania odpowiadające swojej tezie zachował. Do tych się zabierzemy, te weźmiemy w ręce: jeżeli one będą raczej z nami, jeżeli godzić będą w przesłankę Marcjona, wtedy okaże się, że zostały wyskrobane na podstawie tego samego błędu ślepoty heretyckiej, co i tamte -zachowane.

3. Taka będzie intencja i taka forma naszego dziełka. Oczywiście - pod tym warunkiem, że zgodzą się na nią obydwie strony. Przyjął Marcjon, że istnieje inny Chrystus, który za czasów Tyberiusza został objawiony przez jakiegoś innego Boga - na zbawienie wszystkich ludów, inny zaś Ten, co przeznaczony został przez Boga Stwórcę na odnowienie państwa żydowskiego<sup>58</sup> - i Ten kiedyś ma przyjść. Między nimi stanowi wielką i całkowitą różnicę. Tak wielką jak między sprawiedliwością a dobrocią, jak między Prawem a Ewangelią, jak między judaizmem a chrześcijaństwem.

4. Stąd powstanie i nasze założenie, którym ustalamy, że Chrystus drugiego Boga nie może mieć nic wspólnego ze Stwórcą. Zresztą należy uznać Go za Chrystusa Stworzyciela, jeżeli wykonał Jego dyspozycje, jeżeli wypełnił Jego prorocstwa, jeżeli dostosował się do Jego Praw, jeżeli reprezentował Jego obietnice, jeżeli odtworzył Jego Moce, jeżeli wyraził Jego wyroki, jeżeli obyczaje, jeżeli Jego atrybuty odtworzył. Proszę cię, czytelniku, byś pamiętało tym układzie i tym założeniu zawsze i wszędzie, I tak zaczynaj, tak się zabieraj do uznania Chrystusa Marcjonowego albo Chrystusa Stwórcy.

7.1. Roku piętnastego panowania Tyberiusza, jak podaje (Ewangelista)<sup>59</sup>, zstąpił Chrystus do miasta Galilei Kafarnaum<sup>60</sup> - oczywiście z nieba Stwórcy, do którego zeszedł przedtem ze swojego nieba. Na czym więc polegał ten porządek, że pierwiej -jak opisuje -zstąpił ze swojego nieba na niebo Stwórcy<sup>61</sup>? Dlaczego więc nie miałbym ganić i tych rzeczy, jeżeli one nie wypełniają wiarygodności

<sup>57</sup> Radykalny podział między Starym a Nowym Testamentem por. Lindemann, dz. cyt., s. 285.

<sup>58</sup> To Bóg-Stwórca wybrał Izraela, a nie Bóg-Zbawca; idea bliska koncepcji gnostyckiej, por. F.T. Fallon, The Enthronement of Sabaoth, NHS 10,1978, s. 84.

<sup>59</sup> Por. Łk 3,1.

<sup>60</sup> Por. Łk 4,31. Marcjon podaje początek Ewangelii bez rozdziałów dotyczących dzieciństwa, por. Orbe, Introduccion, dz. cyt., s 506 i nn. Harnack, dz. cyt., s. 165+.

<sup>61</sup> Motyw zstąpienia przez kolejne niebiosy wykorzystali gnostycy, a także Marcjon, choć wątek nie jest gnostycki, a raczej judeochrześcijański, por. H. Bietenhard, Die himmlische Welt im Urchristentum und Spätjudentum, Tübingen 1951, s. 82-86. Dualistyczny element polegałby na umieszczeniu w niebie Stwórcy, różnego od Boga Ojca i Zbawcy.

zwyczajnego opowiadania, które zawsze grzeszy kłamstwem? Było to raz jasno powiedziane, dlatego już gdzie indziej o tym traktowaliśmy<sup>62</sup>: czy zstępując od Stwórcy, a przeciw Niemu samemu, mógł być przez Niego przyjętym na ziemi także przecież do Niego należącej?

2. Teraz zaś domagam się i pozostałego porządku tego zstąpienia, trzymając się tego, że "zstąpił". Niechże więc Marcjon pokaże, gdzie napisano, że "się objawił"! Objawić się, znaczy dać się widzieć nagle, niespodziewanie dla tego co raz utkwł wzrok w to, co się zjawilo nieoczekiwanie, bez zwłoki. Natomiast zstąpić - znaczy być widzianym, gdy się tego dokonuje i zatrzymać na sobie oczy podczas tego czynu<sup>63</sup>, I wyraża to porządek i wymaga spostrzegania: w jakim odzieniu, jakimi krokami, z jakim rozmachem czy też opanowaniem, także w jakiej porze dnia czy nocy zstąpił. Oprócz tego: kto Go widział zstępującego, kto o tym doniósł, kto ten fakt potwierdził. Oczywiście chodzi o rzecz, w którą musi uwierzyć nawet przeciwnik.

3. Wreszcie niegodne to, aby Romulus miał za potwierdzającego swe wstąpienie do nieba jakiegoś tam Prokulusa<sup>64</sup>, a Chrystus nie znalazł nikogo na zwiastuna Swego zstąpienia z nieba (...) <sup>65</sup>. Jak tamten nie mógł wstąpić po tych samych stopniach drabiny kłamstwa, tak i Ten nie zstąpił (kłamliwie). A co tamtemu do Galilei, jeżeli nie był Chrystusem Stworzyciela, któremu ta kraina była przeznaczona na wystąpienie z przepowiadaniem, jak mówi Izajasz: "Wypij to najpierw, działaj szybko, Kraino Zabulona i ziemio Neftalego, i inni mieszkańcy wybrzeża morskiego, kraju nad Jordanem i Galilei, krainy pogańskiej. Ludu siedzący w ciemnościach, zobaczcie światłość wielką. Mieszkańcy ziemi, siedzący w cieniu śmierci, światło zabłysło dla was"<sup>66</sup>.

4. Dobrze natomiast, że Bóg Marcjona, choć oświecający, mści się nad narodami! więc powinien był raczej, jeśli w ogóle z nieba zstępował, zejść do krainy Pontu, a nie do Galilei. Zresztą i co do miejsca i co do dzieła oświecenia, zgodnie z oświadczeniami tych, co wybiegali Chrystusowi naprzeciw, już zaczynamy uznawać, że został przepowiedziany i pokazał w pierwszym wystąpieniu, że przyszedł nie po to, aby znosić Prawo i Proroków, ale raczej, aby je wypełnić<sup>67</sup>.

Ale to Marcjon wymazał, jako dodane<sup>68</sup>.

5. Na próżno jednak będzie zaprzeczał, że Chrystus powiedział, co zaraz częściowo uczynił. Bo tymczasem wypełnił proroctwo o miejscu<sup>69</sup>: z nieba natychmiast do synagogi - jak się zwykło mówić: "rób to, na co przyszliśmy".

<sup>62</sup> Por. Marc. 1,23.

<sup>63</sup> Tertulian odróżnia "objawić się" ("apparere") od "zstąpić" ("descendere"): Objawić się znaczy: dać się poznać stopniowo, w kolejnych fazach pouczenia; por. Harnack, dz. cyt., s. 106-109.

<sup>64</sup> Proculus w micie założenia Rzymu wymyślony przez Plutarcha (Numa 5,2; 6,1), następcą jego był Romulus; pytanie więc: trudno, aby taki sam świadczył o kimś innym, człowiekowi tego samego pokroju.

<sup>65</sup> Tekst zepsuty.

<sup>66</sup> Iz9,1-2; Mt4,15.16.

<sup>67</sup> Por. Mt 5,17.

<sup>68</sup> Tego nie było w Ewangelii Łukasza, którą Marcion przyjmował i "poprawił". Odrzucił natomiast Ewangelię Mateusza i tak należy rozumieć uwagę Tertuliana. Motywy poprawek Marcjona patrz Harnack, dz. cyt., 60-61 i 167+.

<sup>69</sup> Por. Łk 4,16.21.

Marcjonie! usuń to z Ewangelii: "Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela"<sup>70</sup>, oraz: "niedobrze jest zabrać chleb dzieciom, a rzucić psom"<sup>71</sup>, żeby Chrystus nie wydawał się tylko izraelskim.

6. Wystarczą mi fakty zamiast słów. Odbierz memu Chrystusowi mowę, mówić będą *rzeczy*. Oto przychodzi do synagogi. Pewnie, że do owiec zgubionych z domu Izraela. Oto ofiaruje chleb swojej nauki najpierw Izraelitom. Pewnie, że wyżej stawia synów. A innym jeszcze go nie użycza. Pewnie, że omija ich jak psy. A komu by użyczył raczej, jak nie obcym dla Stwórcy, gdyby sam, na pierwszym miejscu, nie był obcym dla Stwórcy?

7. A jednak, jakimże sposobem mógł zostać dopuszczony do synagogi i to tak nagle, tak nieznanym, o kim nic dotąd nie wiadomo: z jakiego pokolenia, narodu, domu, wreszcie ze spisu Augusta<sup>72</sup>, który zachowują rzymskie archiwa jako najwierniejsze świadectwo Narodzenia Pańskiego? Zapewne pamiętaliby, że nie wolno Go dopuszczać do świętego świątyni<sup>73</sup>, gdyby nie wiedzieli, że był obrzezany<sup>74</sup>. Ale choćby ukradkiem wszedł do synagogi, to jednak nie w celu nauczania, chyba, że Go najlepiej znano i wybadano i wpierw się o Niego wywiedziano i to w tym celu - albo, że był polecany skądinąd na ten obowiązek. "Zdumiewali się wszyscy Jego nauką". Oczywiście! "Gdyż słowo Jego było pełne mocy"<sup>75</sup>, nie dlatego, że uczył przeciw Prawu i Prorokom. Lecz oczywiście -dlatego, że podawał Słowo Boże i Moc Jego i Łaskę, bardziej budującą niż burzące istotę Prawa i Proroków.

8. W przeciwnym razie nie zdumiewaliby się, ale oburzali, nie podziwialiby, ale natychmiast odwracaliby się od burzyciela Prawa i Proroków, a przede wszystkim od głosiciela drugiego Boga. A On by nie mógł uczyć czegoś przeciwnego Prawu i Prorokom i to w imieniu przeciwnym Stwórcy - nie wyraziwszy wpierw wyznania różnego i to przeciwstawnego Stwórcy bóstwa. Skoro więc nic takiego Pismo nie *zaznacza*, a jedynie siłę i moc, która towarzyszyła Jego mowie z podziwem słuchaczy, łatwiej wykazuje (Ewangelista), że On nauczał według Stworzyciela, bo Mu nie zaprzeczał, jak i nie przeciw Stworzycielowi, bo tego nie zaznaczał.

9. I tak albo będzie musiał zostać uznanym za należącego do Tego, według którego nauczał, albo należało Go osądzić jako wiarołomcę, jeżeli nauczał zgodnie z Tym, przeciw któremu przybył. Także duch demona woła: "Och, czego chcesz od nas, Jezusie? Przyszedłeś nas zgubić? Wiem, kim jesteś: świętym Bożym"<sup>76</sup>.

<sup>70</sup> Mt 15,24.

<sup>71</sup> Mt 15,26.

<sup>72</sup> Co Marcjon wykreślił z Ewangelii Łukasza (Łk 2,1).

<sup>73</sup> Por. Łk 2,46 (tekst ten Marcjon odrzucił). Tertulian rozumiał, że Jezus będąc w świątyni na dyskusji z uczonymi, przebywał w miejscu sancta sanctorum. Tu jednak Tertulian się myli, dyskusja taka mogła się odbyć w innym miejscu, na przykład w krużganku świątyni.

<sup>74</sup> Gnostycy i marcjonicy twierdzili, że Chrystus był nieobrzezany; z racji odrzucenia Ewangelii Dzieciństwa, ale przede wszystkim z racji doketyzmu, a więc poglądu, że Chrystus nie miał ciała; por. B.A. Pearson, Anti-heretical Warnings in Codex IX from Nag Hammadi, w: M. Krause, Essays on the Nag Hammadi Texts, NHS 6,1975, s. 148.

<sup>75</sup> Łk 4,32 i 34, por. niżej Marc. IV,13 gdzie pojawia się to zagadnienie ale w odniesieniu do Mt.

<sup>76</sup> Łk 4,33. Sposób cytowania tego wersetu u Marcjona patrz Harnack, dz. cyt., s. 167+.

10. To już nie będę się cofać do pytania: czy i to imię odpowiadało temu, którego nawet nie należało nazywać Chrystusem, jeżeli nie pochodził od Stwórcy, bo już gdzie indziej odpowiedziałem na pytania o Imionach, ale teraz roztrząsam kwestię: jak demon mógł znać Jego Imię, skoro nigdzie wstecz i nigdy nie wygłosił nieznanego Boga wiadomości o Nim, a w tej chwili był niemy, i jako świętego nie mógł Go potwierdzić, bo uważał Go za nieznanego już nawet dla samego Stwórcy. A cóż by to znaczyło, gdyby wydał takie świadectwo nowego bóstwa, przez które mógłby (Chrystus) zostać uznanym za świętego należącego do drugiego Boga?

11. Ledwie, że wszedł do synagogi i jeszcze nie wykazał się mową, a już by czymś wystąpił przeciw Stworzycielowi<sup>78</sup>? Jeśli więc tego, kogo nie znał, nie mógł uznać za Jezusa i świętego bożego, to uznał tego, kogo znał. Bo wspomniał sobie, że i Prorok głosił<sup>79</sup> Świętego i że syn Nuna nosił imię Pana-Jezus. To przejął od anioła według naszej Ewangelii: "Dlatego to, co się w tobie narodzi, zwać się będzie Świętym i Synem Bożym, i nadasz Mu imię Jezus<sup>80</sup>.

12. Ale - chociaż demon - to znał oczywiście jakoś sens Pańskiego rozporządzenia, bardziej niż czyjś obcego, choć nie dość poznanego. Dlatego i poprzedził pytaniem: "Co mamy wspólnego z tobą, Jezusie?"<sup>81</sup>. Nie mówi jakby do obcego, ale jako do Tego, do którego należy Duch Stwórcy. Nie powiedział bowiem: "Co masz wspólnego z nami?", ale: co mamy wspólnego z Tobą?, jakby siebie oplakując i wyzywając na swój los; już widząc go, dodał: "przyszedłeś nas zgubić"<sup>82</sup>.

13. Do tego stopnia uznał Jezusa za Syna Sędziego i Mściciela i to - że się tak wyrażę - Boga surowego, a nie owego najlepszego, co nie umie karać, ani zgubić. Po co podaliśmy ten tekst Pisma najprzód? Abyśmy mogli pouczyć, że Jezus został uznany nawet przez demona nie za innego i że sam Siebie potwierdził, że jest nie kimś innym, tylko Mesjaszem Stwórcy. A jednak, mówisz, "skarcił go Jezus"<sup>83</sup>. Oczywiście, jako zazdrosnego i nawet w tym wyznaniu swawolnego, jako źle się pochlebiającego - jakoby na tym polegała najwyższa chwała Chrystusa, że przyszedł na zagładę demonów, a nie raczej na zbawienie ludzi. Przecież nie chciał, aby nawet Jego uczniowie chwalili się z tego, że im były poddane złe duchy<sup>84</sup>, ale z jaśniejącego przez nich zbawienia,

14. Albo - dlaczego go skarcił? Może dlatego, że skłamał we wszystkim, a więc nie "był Jezus wcale Świętym Bożym? Jeżeli skłamał tylko częściowo: że uważał Jezusa nie za Świętego Bożego, ale za Posłańca Stwórcy, to skarcił go najniesprawiedliwiej za to mniemanie, bo wiedział o tym, że powinien tak sądzić

<sup>77</sup> Patrz Marc. 11,12 (Emanuel), 15 (Chrystus), 16 (Jezus).

<sup>78</sup> Chrystus niczego nie wypowiedział ani niczego nie zrobił w synagodze przeciw Stwórcy według Ewangelii według Marcjona, nie wypowiedział się również o swoim związku z innym Bogiem.

<sup>79</sup> Pwt 28,10.

<sup>80</sup> Łk1,31-35;Mt1,21.

<sup>81</sup> Łk4,34.

<sup>82</sup> Łk4,34.

<sup>83</sup> Łk4,35.

<sup>84</sup> Łk 10,20.

i za to, że nie zważał na to, czego nie znał jako poznawalne: o innym Jezusie i świętym drugiego Boga.

15. A jeżeli to skarcenie nie ma prawdopodobniejszej podstawy nad tę, którą my przyjmujemy w tłumaczeniu Ewangelii, to już nawet demon nic nie skłamał i nie za kłamstwo został skarcony. Tylko Ten bowiem istniał Jezus, oprócz którego nie mógł innego uznać demon i sam Jezus za Tego się potwierdził, którego uznał demon, a więc nie za kłamstwo karcni demona.

8.1. Chrystus Stworzyciela miał się nazywać Nazareńczykiem zgodnie z pro-roctwem<sup>85</sup>. Stąd Żydzi nazywają nas tym właśnie imieniem: Nazareńczykami, dzięki Niemu<sup>86</sup>, bo i jesteśmy takimi, jako nas napisano: "Nazareńczycy nad śnieg są jaśniejsi"<sup>87</sup> - ci mianowicie, co przedtem byli żółci od plam występu i poczernieni ciemnościami niewiedzy. Chrystusowi natomiast miała się należeć nazwa Nazareńczyka na podstawie ukrycia się w Nazarecie od Jego niemowlęstwa, bo

zstał do Nazaretu unikając Archelausa, syna Heroda<sup>88</sup>.

2. Dlatego nie ominałem tej wzmianki, że Chrystus Marcjona powinien wyrzec się wszelkich więzi, nawet lokalnych i rodzinnych Chrystusa Stwórcy, a mieć wiele miast Judei, nie przypisywanych tak Chrystusowi Stworzyciela przez Proroków. Zresztą Chrystus będzie należał do Proroków, gdziekolwiek znajdzie się według Proroków. A jednak w Nazarecie - jak to zanotowano - nic nowego nie mógł również głosić<sup>89</sup>, podczas gdy za co innego - jak wiadomo - został wyrzucony. Tu najpierw i z góry - patrząc jak podnieśli na Niego ręce - odczuwam konieczność określenia Jego cielesnej substancji: że nie można uwierzyć, aby była zjawą, bo był dotykany, pojmany - i to w sposób gwałtowny, pełen przemocy, że został uwięziony, a nawet dopuścił, aby Go ciągnięto na strącenie w przepaść<sup>90</sup>.

3. Bo chociaż uszedł z pośrodku nich<sup>91</sup>, to już przedtem doznał przemocy, a potem został puszczony, oczywiście - jak to zwykle bywa - po uspokojeniu się wrzawy, albo przynajmniej po jej przerwaniu, a nie uniemożliwieniu wykonania dzieła przemocy za pomocą ciemności, która by uniemożliwiła wszelki dotyk, gdyby zaszła. "Dotykać i być dotykaną żadna rzecz nie może, jedynie ciało"<sup>92</sup>. To zdanie godne światowej mądrości.

4. Podsumujmy to: przecież Sam wnet dotykał innych, na których wkładając ręce - oczywiście tak, że musieli je czuć - udzielał im dobroczynnych uleceń tak rzeczywistych, prawdziwych, tak neurojonych, jakimi były same w sobie. A więc On to jest Chrystusem Izajasza, co miał nieść pomoc w chorobach: "On usuwa

<sup>85</sup> Por. Mt 2,23.

<sup>86</sup> Dz 24,5.

<sup>87</sup> Lm 4,7.

<sup>88</sup> Por. Mt 2,22.

<sup>89</sup> Por. Łk 4,23-24 i 29.0 wersji tego tekstu u Marcjona por. Hamack, dz. cyt., s. 168+.

<sup>90</sup> Por. Łk 4,29.

<sup>91</sup> Por. Łk 4,29.

<sup>92</sup> Lukrecjusz, De rerum natura I, 305; por. Ań. 5; A więc musiał mieć prawdziwe ciało i być wysłannikiem Boga-Stwórcy.



nasze boleści, On nosi nasze cierpienia"<sup>93</sup>. A Grecy słowa "dźwigać" zwykli używać w znaczeniu "usuwać"<sup>94</sup>. Mnie na razie wystarcza ogólne wspomnienie tego: ilekroć i ilu Jezus uzdrowił, to mój! Przejdziemy jednak do rodzajów uzdrowień.

5. Twierdzą nadto, że i uwolnienie od złych duchów jest uzdrowieniem z niemocy, I tak duchy niegodziwe, jakby na kształt poprzednio już wspomnianego przykładu<sup>95</sup> występowały ze świadectwem, wołając: Ty jesteś Synem Boga". A jakiego Boga, niech choć tu będzie jasne. Dlatego karmił je i kazał im milczeć<sup>96</sup>. Przecież Chrystus chciał być uznanym za Syna Bożego przez ludzi, a nie przez duchy nieczyste. Oczywiście, że tylko ów Chrystus, któremu to wypadało, bo przepowiedział, przez kogo mógł być uznanym, a oczywiście godniejszych chciał mieć głosicieli.

6. Powinien wzgardzić pochwałą ducha nieczystego, bo miał świętych w obfitości! Następnie, tamten<sup>97</sup>, którego nikt i nigdy nie zapowiadał, jeżeli jednak chciał być uznanym, a na próżno przyszedł, jeżeli nie chciał - nie byłby wzgardził świadectwem obcej i to jakiegokolwiek istoty, bo nie miał żadnej do siebie należącej jako ten, co zstępował na obcy teren<sup>98</sup>.

7. Więc teraz, choćby jako burzyciel, co miał obalić Stworzyciela<sup>99</sup>, nie mógł się cieszyć bardziej z niczego innego, jak z tego, że uznawały go i wieść o nim - rozpowszechniały duchy Stwórcy, choć ze strachu. Chyba, że Marcjon stwierdzi, że nie boi się swojego Boga, obstając przy tym, że nie boi się dobrego, lecz sędziego, który ma w sobie cechy przerażające jak gniew, surowość, sądy, zemstę, potępienie. Ale i demony ze strachu oczywiście uchodziły, a więc wyznawały Syna Boga Straszliwego, bojaźnią przejmującego, bo miały okazję nie uchodzić, gdyby się nie bały, a Chrystus rozkazem i skarceniem, a nie doradzaniem im okazywał się bojaźni godnym, choć dobrym.

8. A może je karmił dlatego, bo się Go bały, a On nie chciał, by się Go bano? A jakimże sposobem żądał, by wychodziły (z człowieka)? Przecież nie robiłby tego inaczej, jak tylko ze strachu. Popadł przeto (Chrystus Marcjona) w konieczność, gdyby działał jako niedostosowany do swojej natury, i mógł jako dobry przebaczyć im raz jeden. A podpadł i pod inny pęgiel: sprzeniewierzenia się, gdyby podtrzymywał w demonach bojaźń przed sobą jakby przed Synem Stwórcy, bo wtedy nie wypędzałby demonów już własną mocą, ale autorytetem Stworzyciela,

9. Udaje się na samotność<sup>100</sup>, wybitna to dziedzina Stworzyciela. Trzeba było, aby Słowo (Boże) ujrzano w ciele i tam, gdzie ongiś działało w obłoku<sup>101</sup>.

<sup>93</sup> Iz 53,4.

<sup>94</sup> Grecie: "Phero": "dźwigam", "znoszę" "usuwam".

<sup>95</sup> "quasi ex forma prioris exempli. Tu "forma" znaczy "kształt", "sposób", "zasada", przykład w Marc. IV,7 oraz Apol. 2,7,47; Test. 4.

<sup>96</sup> Por. Łk 4,41.

<sup>97</sup> Chrystus Marcjona.

<sup>98</sup> To jest świat Stwórcy, od którego nie pochodził według Marcjona, ale od Boga dobrego, nie Stwórcy świata.

<sup>99</sup> Chrystus Marcjona miał zburzyć porządek Stwórcy, por. Harnack, dz. cyt., s. 178.

<sup>100</sup> Łk 4,42.

<sup>101</sup> Por. Wj 13,21.

Odpowiadał i Ewangelii ten rodzaj miejsca, który spodobał się Prawu. Niech przeto i pustynia ma radość! To przyrzekł Izajasz<sup>102</sup>. A powstrzymywany przez tłumy mówił: "Także innym miastom muszę głosić Dobrą Nowinę o Królestwie Bożym"<sup>103</sup>

10. Czy już gdzieś okazał swojego Boga? Uważam, że nie -jak dotychczas! A może mówił do tych, którzy znali i innego Boga? I w to niewierzę! A więc, jeżeli i On nie głosił innego boga, a oni też nie znali innego oprócz Stworzyciela, to zapowiadał Królestwo tego Boga, który, jak wiedział, znany był słuchaczom.

9.1. Z tyłu rodzajów pracy dlaczego zwrócił się do rybołówstwa właśnie, a by z niego wziąć Szymona i synów Zebedeusza?<sup>104</sup> - wydaje się bowiem, że to nie prosty fakt, jeżeli z niego miał powstać argument, gdy rzekł drżącemu z powodu obfitego połowu ryb Piotrowi: "Nie bój się, odtąd będziesz łowił ludzi"<sup>105</sup>.

2. Tym powiedzeniem dał im do zrozumienia, że wypełnia się przepowiednia, iż On jest tym, który prorokował przez Jeremiasza: "Oto posyłam wielu rybaków, aby ich łowili"<sup>106</sup> - oczywiście - ludzi. Wreszcie: zostawiwszy łódki, poszli za Nim<sup>107</sup> - bo zrozumieli, że On jest tym, który zaczął czynić, co mówił. Co innego, jeżeli z uczuciem chciał dodać o kolegium rybaków na łodziach, mając może przypadkiem na myśli wśród nich i Marcjona, żeglarza, jako apostoła?

3. A więc obwarowaliśmy się przeciw "Antytezom", że nic nie pomoże zamiarowi Marcjona zakładającego przeciwstawność Prawa i Ewangelii, gdyż i tamto zostało ustanowione przez Stwórcę - i oczywiście przepowiadało to Nowe Prawo i obiecane zostało Nowe Słowo i Nowy Testament. Ponieważ znajdują się u niego argumenty za jakimś "syntalaiporos", czyli nam "współmiłosiernym" i "synmisume-nos", czyli z nami "wspólnienawistnym" przy oczyszczeniu trędowatego<sup>108</sup> więc zauważmy, że nie mierziło Go, iż ten zabiegł Mu drogę, bo tak okazała się Moc Prawa stanowiącego pierwszorzędną figurę Nowego, że trędowaty, w swej nietykalności, co więcej -w odsunięciu go od wszelkiego zetknięcia się ze zdrowymi, był przykładem konieczności zerwania więzów z człowiekiem skalanym przestępstwami. A z takimi ludźmi zakazuje Apostoł nawet spożywania pokarmu<sup>109</sup>, gdyż przez to współuczestniczy się w piętnowanej zbrodni, jakby ten, co współdziałał z grzesznikiem, zarażał się od niego.

<sup>102</sup> Por. Iz 35,1.

<sup>103</sup> Łk 4,43.

<sup>104</sup> Por. Łk 5,1-11.

<sup>105</sup> Łk 5,10.

<sup>106</sup> Jr16,16.

<sup>107</sup> Łk 5,11.

<sup>108</sup> Jakiś uczeń Marcjona, którego Tertulian nazywa "współmiłosiernym" i "wspólnienawistnym", dla udowodnienia, że Jezus nie jest Chrystusem Stwórcy powołał się na uzdrowienie trędowatego. Chrystus, gdyby był Chrystusem Stwórcy przestrzegałby prawa ustanowionego przez Stwórcę. Prawo to zabraniało kontaktowania się z trędowatymi. Chrystus jednak uzdrowił trędowatego, a więc jest Chrystusem, który nie pochodził od Stwórcy, ale od innego, nieznanego Boga.

<sup>109</sup> Por. Kpł 13,44-46; 1 Kor 5,11.

4 Zatem Pan chcąc, aby Prawo było rozumiane głębiej ze przez rzeczy cielesne oznacza duchowe - i że On nie burzy, ale raczej buduje (Prawo), a które według Jego woli i to usilnej miało być uznawane, "dotknął trędowatego"<sup>110</sup> Choć jako człowiek mógł się od niego skalać, to jako Bóg nie mógł ulec splamieniu, bo jest oczywiście nie do splamienia Nie można Mu przeto wytykać, że powinien zachowywać Prawo i nie dotykać nieczystego, gdyż mimo dotknięcia nieczystego nie miał się splamić

5 Tak ja uczę, że to bardziej odpowiada mojemu Chrystusowi, podczas gdy wykazuję, że nie odpowiada twojemu Jeżeli bowiem jako przeciwnik Prawa dotknął trędowatego, za nic mając przykazanie Prawa i pogardzając skalaniem, to jak mógł się skalać nie mając ciała, które by się splamiło? Urojone bowiem widziadło nie mogłoby się splamić Ten przeto, co nie mógł się splamić jako fantazyjne widziadło, nie będzie już do splamienia na mocy Bożej potęgi, ale na podstawie czczosci urojenia I wydaje się, że nie mógł pogardzać splamieniem, do którego nie posiadał matem I tak ani Prawa nie mógł zburzyć ten, co uniknął splamienia nie na podstawie okazania swej mocy, ale z okazji posiadania ciała tylko urojonego<sup>111</sup>

6 Jeżeli zaś Elizeusz, Prorok Stworzyciela, oczyścił jedyne trędowatego, Syryjczyka Naamana spośród tylu trędowatych izraelskich<sup>112</sup>, to nie uczynił tego na przekór Chrystusowi, jakby pod tym względem lepszemu, gdy Ten, jakby obcy, oczyszcza trędowatego Izraelitę, którego jego Pan nie potrafił oczyścić Łatwiejsze oczyszczenie Syryjczyka oznacza, że narody pogańskie łatwiej doznają oczyszczenia w Chrystusie przez światło im udzielone<sup>114</sup>, dzięki któremu wzdragają się przed siedmioma plamami grzechów głównych<sup>115</sup> bałwochwalstwa, bluźnierstwa, zabójstwa, cudzołóstwa, poróbstwa, fałszywego świadectwa, podstęp

7 Dlatego siedem razy, jakby stosowanie do ich poszczególnych przyc/yn, kazał obmyć się w Jordanie<sup>116</sup> zarazem po to, by wyśpiewać i ekspiację za siedem dni tygodnia i po to, by moc jednego obmycia i jego ważność była zastrzeżona samemu Chrystusowi, który miał na ziemi zaprowadzić jak jedną naukę, tak i jedno obmywające źródło<sup>117</sup> Ale i temu sprzeciwia się Marcjon twierdząc, że

<sup>110</sup> Por Łk5,13

<sup>111</sup> Wywód Tertuliana zwalcza absurdalność doketyzmu Marcjona

<sup>112</sup> Por 2Krl5,8-18

<sup>113</sup> Tekst niejasny Tertulian pisze w jakiejś aluzji do nauki Marcjona

<sup>114</sup> Marcjon uważał Elizeusza za proroka Stwórcy, zaś Chrystusa za wysłańca Boga Dobrego W ten sposób dobrodziejstwa Chrystusa /ostało jeszcze bardziej wyeksponowane, Chrystus jako posłaniec innego nieznanego i dobrego Boga wyparł dzieło Boga-Stwórcy i proroków Tertulian zbija ten sposób rozumowania, powołując się na przesłanki samych marcjonitów Bog-Stwórca nie mógł uzdrowić Syryjczyka, a Chrystus jako ktoś lepszy go uzdrowił wnioski marcjonitów prowadzą do absurdu Przez oczyszczenie poganina łatwiej ukazuje się światło Chrystusa na pogan, tych pogan, których należało oczyścić z siedmiu grzechów głównych (por Marc II,27, III 6 9, V 19

<sup>115</sup> Por Łk2,32

<sup>116</sup> Por 2Krl15,14

<sup>117</sup> Por Rz 9,28 Tertulian przy okazji wyjaśnia znaczenie siedmiokrotnego obmycia w Jordanie, należało oczyścić siedem grzechów głównych, ponieważ sakramenty dokonują oczyszczenia z siedmiu dni tygodnia, życia w doczesności

Elizeusz potrzebował przecież materii, więc zastosował wodę i to siedemkroć, Chrystus natomiast dokonał uzdrowienia jedynie słowem i to wypowiedzianym raz i działającym natychmiast Jakbym ja nie odważał się odnieść i samego słowa do Istoty Stwórcy! Każdej rzeczy najlepszym twórcą jest pierwszy!

8 Zaiste, nie do wiary, aby potęga Stworzyciela, która słowem stworzyła tak wielką masę świata, nie mogła słowem zaradzić jednemu kalectwu Po czym łatwiej poznać Chrystusa Stworzyciela, jak nie po potędze słowa? Ale innym jest Chrystus dlatego, że inaczej uczynił jak Elizeusz, bo potężniejszy Pan od swojej sługi<sup>118</sup> Co więc twierdzisz, Marcjome? Czy tak samo działają słudzy jak ich panowie<sup>7</sup> Nie boisz się, by ci się to nie obróciło w niesławę, jeżeli dlatego zaprzeczasz istnienia Chrystusa Stworzycielowego, że był potężniejszy od sługi Stworzyciela - że w porównaniu z małością Elizeusza uznawany jest za większego, bo jednak jest większym<sup>119</sup>? Jedno uzdrowienie podobne do drugiego, chociaż działanie różne Czegóż więcej dokonał twój Chrystus, jak mój Elizeusz? A raczej cóż wielkiego dokonało słowo twojego Chrystusa, skoro działo to, co rzeka Stworzyciela?

9 Zgodnie z tym przebiega i reszta zdarzeń Jak bowiem bardzo sprzeciwiało się to pragnieniu ludzkiej chwały, od której się odwracał, gdy zabronił oczyszczonemu rozgłaszania, a jak bardzo zgadzało się z zachowaniem Prawa, gdy kazał mu wypełnić rozporządzenie "Idź, pokaz się kapłanowi i złóż ofiarę, jak przepisał Mojżesz"<sup>120</sup> Przepisy te, dotąd zachowywane, oznaczały figuralnie jakby w obrazach - jak na to wskazywał Prorok -człowieka, ongiś grzesznika, który miał być oczyszczony z brudów Słowem Bożym I dlatego oczyszczony miał złożyć Bogu w świątyni dar w ofierze, to znaczy modlitwę i dziękczynienie w Kościele przez Chrystusa Jezusa, powszechnego Kapłana Ojca

10 Dlatego też dorzucił "na świadectwo dla was"<sup>121</sup>, przez co bez wątpienia zaświadczał, że sam nie znosi Prawa, ale je wypełnia<sup>122</sup>, i przez co zaznaczał, że On jest tym, który miał wziąć na siebie ich choroby i słabości, jak o Nim przepowiedziano<sup>123</sup> To, tak odpowiednie i należyte tłumaczenie oświadczenia Chrystusowego Marcjon, pochlebca swojego Chrystusa, usiłuje wykluczyć pod pozorem utrzymania u niego cechy łagodności i delikatności A mówił to Chrystus i jako dobry i prócz tego jako wiedzący, że każdy od trądu uwolniony, wykona zwyczaj nakazane uroczyście przez prawo Dlatego to nakazał

11 Wcale nie dla zburzenia Prawa zstąpił, skoro zgodził się z zachowującymi Prawo A przecież, jeżeli znał ich postawę, powinien był raczej odwrócić ich od

<sup>118</sup> Por Mt 10,24

<sup>119</sup> Marcjon do tego stopnia starał się uzasadnić swoją tezę, że Elizeusza, proroka "swojego" Chrystusa dołączył do Boga dobrego (wbrew tezie i prorokach Starego Testamentu jako prorokach Stwórcy) Tertulian na te różnice we wnioskowaniu zwraca uwagę a nie na istotę uleczenia, ale na sposób uzdrowienia Elizeusz z racji wskazania na Chrystusa, że był jego zapowiedzią, uleczył, jak sługa wobec Pana

<sup>120</sup> Łk5,14

<sup>121</sup> Łk5,14

<sup>122</sup> Por Mt5,17

<sup>123</sup> Por Iz 53,4

niej i zapobiec jej manifestowaniu. Jeżeli po to przyszedł! Cóż więc? Czy wytrwał w dobroci, to jest w pozwoleniu na posłuszeństwo Prawu, czy nie? Jeżeli wytrwał w dobroci, nigdy nie będzie burzycielem Prawa ani nie będzie uważany za Chrystusa drugiego Boga, nawet gdy ustanie burzenie Prawa, które Go chce wykazać jako Chrystusa drugiego Boga.

12. Jeżeli nie wytrwał w dobroci, znosząc potem Prawo, to wydał im fałszywe świadectwo przez uzdrowienie trędowatego; porzucił bowiem dobroć, gdy zniósł Prawo. Już jest złym, bo burzycielem Prawa, choć był dobrym, gdy pobrażał Prawo. Ale i przez to pobrażanie Prawu, nakazując jego zachowanie, wzmocnił dobre Prawo. Nikt bowiem nie cierpi posłuszeństwa złemu.

13. A więc i tak jest zły, bo pozwolił na posłuszeństwo złemu Prawu, i tak jest gorszy, jeżeli przyszedł jako burzyciel dobrego Prawa. Następnie - jeżeli wiedział, że każdy, co został uwolniony od trądu, tak postąpi i dlatego polecił złożyć ofiarę, to mógł nie rozkazywać tego, o czym wiedział, że i tak się stanie. Dlaczego więc nie milczał, aby ten człowiek z własnej woli posłuchał nakazu Prawa? Wtedy bowiem mogłoby się do pewnego stopnia wydawać, że zadośćuczynił swej cierpliwości.

14. Ale dorzuca jeszcze swój wygórowany autorytet, dodając świadectwu ciężaru. A czyjemu świadectwu, jak nie przytoczonego Prawa? Oczywiście nie chodzi o to, w jaki sposób potwierdził Prawo: czy to jako cierpliwy, czy to jako niestały, skoro ciebie, Marcjonie, zbijam z tropu: Bo oto nakazał wypełnić Prawo.

15. Na jakiegokolwiek zaś podstawie nakazał, na tej samej mógł to również poprzedzić owym zdaniem: "Nie przyszedłem znosić Prawa, ale je wypełnić". Na cóż ci więc było wydrapywać z Ewangelii, co się w niej ostało? Wyznałeś bowiem, że On uczynił z dobroci, a zaprzeczasz, że to powiedział. Wiadomo więc, że powiedział to, ponieważ to i uczynił. Jasne i to, żeś raczej wymazał z Ewangelii słowa Pana, niż sfałszowałeś nasze.

10.1. Uzdrowia i paralityka<sup>125</sup> i to na zebraniu, na widoku ludu. Bo mówi Izajasz: "Zobaczy lud chwałę Pana i wspaniałość Boga"<sup>126</sup>. Jaką to chwałę i jaką wspaniałość? "Nabierzcie sił, nie bójcie się" - nie bezpodstawnie powtarza: "Nabierzcie sił", ani nie na próżno dodaje: "Nie bójcie się!" - bo z przywróceniem władzy w członkach zapowiadany był obraz: "wstań, weźmij swoje łożo", i odwagę ducha, by się nie bał tych, co mieli mówić: "Któż może odpuszczać grzechy prócz samego Boga?"<sup>127</sup>.

2. Masz więc już sprawdzone proroctwo o szczególnym uzdrawianiu i tych objawach, które następowały po uzdrawianiu. Uznaj również Chrystusa jako odpuszczającego grzechy zgodnie z tym samym proroctwem: "Mój zacny Sługa usprawiedliwi wielu i nasze nieprawości On sam usunie"<sup>128</sup>. Bo i w pierwszym

<sup>124</sup> Mt5,17.

<sup>125</sup> Por. Łk 5,17-26.

<sup>126</sup> Iz35,2-3.

<sup>127</sup> Łk 5,24.21.

<sup>128</sup> Iz 53,11.

rozdziale mówi w imieniu samego Pana: "Choćby wasze grzechy były czerwone jak szkarłat, uczynię je jak śnieg białymi - choćby były krwawe jak purpura, wybielę je jak wełnę", nawiązując w czerwieni do krwi Proroków, w purpurze do krwi Pana, jako jeszcze bardziej jaśniejszej. Również Micheasz o przebaczeniu grzechów: "Któryż bóg podobny Tobie, co oddalasz nieprawość, odpuszczasz występki resztki dziedzictwa Twego? Nie zachował gniewu na zawsze, bo upodobał sobie miłosierdzie. Ulituj się znowu nad nami, zetrze nasze nieprawości i wrzuci w morskie głębokości nasze grzechy"<sup>130</sup>.

3. Ale chociażby nic takiego nie było o Chrystusie przepowiedziane, miałbym przykłady tej łaskowości u Stworzyciela przekazujące mi uczucia Ojca w Synu. Widzę Niniwitów dostępujących wybaczenia grzechów od Stworzyciela, żeby nie powiedzieć: już wtedy także od Chrystusa, bo On działał w Imieniu Ojca od początku<sup>133</sup>. Czytam, co i Natan Prorok powiedział Dawidowi uznającemu swój grzech względem Uriasza: "Pan odpuścił ci twój grzech i nie umrzesz"<sup>134</sup>; następnie i o Achabie królu, mężu Jezabeli, winnym bałwochwalstwa i krwi Nabota, że zasłużył na przebaczenie dzięki pokucie<sup>135</sup> - i o Jonatanie, synu Saula, że usilną prośbą zgładził winę za złamany post<sup>136</sup>.

4. A po cóż będę się rozwodził o samym ludzie, że tylekroć był przywracany do łask przez wybaczenie mu przewinień? Oczywiście, że przez tego Boga, który woli miłosierdzie od ofiar i pokutę grzesznika przenosi nad śmierć jego. Konieczne więc najpierw: abyś się wyparł twierdzenia, że Stwórca nigdy nie przebaczał grzechów, następnie, abyś wykazał, że On nie przepowiadał nic podobnego o swoim Chrystusie, i tak udowodnisz tę nową łaskowość Boga w Chrystusie, oczywiście Boga nowego, jeżeli udowodnisz, że ona nie jest odpowiednia Stworzycielowi, ani nie była zapowiedziana przez Stworzyciela.

5. A odpuszczenie grzechów, czyż może być własnością tego, któremu przeczy się zachowania ich w pamięci? Czy darowanie ich to prerogatywa tego, który nie może również potępić? Czy wybaczać może ten, przeciw komu nie popełniono winy. Przecież i my wolimy raczej upomnieć za popełnienie czegoś gdzie indziej, niż odwoływać.

6. O Synu Człowieczym mówiąc, wyrażamy podwójne nasze zastrzeżenia: że Chrystus ani nie mógł kłamać, gdy mienił się Synem Człowieczym, jeżeli był nim

<sup>129</sup> 1 z1,18. <sup>130</sup> Mi 7,18.19.

<sup>131</sup> Przykłady miłosierdzia Boga Starego Testamentu, Boga-Stwórcy zapowiadały miłosierdzie Syna, miłosierdzie Boga objawione przez Syna.

<sup>132</sup> Por. Jon 3,9.

<sup>133</sup> Tertulian idzie za poglądem wczesnochrześcijańskim, że teofanie w Starym Testamencie ukazywały Syna Bożego, por. Marę. II,27; III,6,9; V,19.

<sup>134</sup> Por. 2 Sm 12,13.

<sup>135</sup> Por. 1 Kr12,29.

<sup>136</sup> Por. 1 Sm 14,27 i 47.

<sup>137</sup> Por. Oz 6,6 i Prz 21,3; Ez 33,11.

<sup>138</sup> Marcjon sądził, że Bóg Starego Testamentu był sprawiedliwy i surowy i nie przebaczał, w przeciwieństwie do Boga, którego objawił Chrystus.

prawdziwie, ani nie mógł być ustanowiony Synem Człowieczym ten, który nie narodził się z człowieka z ojca albo z matki I tak należy rozważyć jakiego człowieka powinien być uznany synem ojca czy matki? Jeżeli pochodzi od Boga Ojca, to oczywiście człowiek nie jest jego ojcem Jeżeli człowiek nie jest Jego ojcem, to Jego Matka jest człowiekiem Jeżeli Matka była człowiekiem, to jasne, że była Dziewicą Kto bowiem nie ma człowieka za oica, tego matka nie może mieć męża, ta zaś, która nie ma męża, jest dziewicą<sup>139</sup>

7 Zresztą dwóch już będzie miał ojców Boga i człowieka, jeżeli matką nie będzie dziewica Będzie bowiem miała męża, aby nie była dziewicą, a mając męża, sprawi, że syn będzie miał dwóch ojców Boga i człowieka, bo byłby synem i Boga i człowieka Takie narodziny -jeśli to prawda - przypisują bajki Kastorowi lub Herkulesowi<sup>140</sup> A jeżeli te sprawy tak się rozróżnia, to jest jeżeli z matki rodzi się syn człowieka, bo nie narodził się z ojca, lecz z matki dziewicy, bo nie ma ojcem człowieka, to będzie On Chrystusem Izajasza, o którym przepowiada, że pocznie Go Dziewica<sup>141</sup>

8 Na jakiej więc podstawie, Marcjonie, przyjmujesz Syna Człowieczego, nie mogę się wydziwić Jeżeli pochodzi od ojca człowieka, to przeczysz, że jest Synem Bożym Jeżeli przyjmujesz, że ma za Ojca Boga, to robisz z Chrystusa Herkulesa z bajki Jeżeli przyjmujesz, że pochodzi tylko od matki-człowieka, zgadzasz się ze mną Jeżeli nie ma ani ojca człowieka ani matki, to nie jest synem żadnego człowieka<sup>142</sup>, więc z konieczności musimy Go posądzić o kłamstwo, bo mówił, że jest tym, czym nie był

9 Jedno może ci pomóc w twoich trudnościach jeżeli się odważysz nazwać twój Boga ojcem Chrystusa, a zarazem człowiekiem, toć to zrobił z eonem Walentyn<sup>143</sup>, jeżeli zaś zaprzeczysz Dziewicy człowieczeństwa, to tego nie uczynił nawet Walentyn Cóż teraz? Skoro Chrystus obdarzony został mianem Syna Człowieczego u Daniela<sup>144</sup>? Czyż to nie wystarczy na udowodnienie Chrystusa przepowiedzianego?

10 Skoro bowiem tak siebie nazywa, jak był przepowiedziany jako Chrystus Stworzyciela, okazuje bez wątpienia, że powinien być uważany za tego, który był przepowiedziany Prosta zbieżność imion "Chrystus", chociaż może tak się zdaje, to jednak twój nie powinien się nazywać ani Chrystusem, ani Jezusem Tego twierdzenia bronimy, utrzymując, że między twoim a moim jest różnica istotna Nazywanie zaś Chrystusa Synem Człowieczym, o ile to pochodzi z przypadku,

<sup>139</sup> Tu pojęcie "homo" Tertulian używa w sensie natury ludzkiej)

<sup>140</sup> Dioskurowie Kastor i Polydeukes byli synami Zeusa i Ledy żony Tyndarosa W wersji mitu upowszechnionej przez Eurypidesa Leda w wyniku związku z Zeusem złożyła jajo (albo dwa jaja), skąd wyszły dwie pary Polydeukes i Klytajmestra oraz Helena i Kastor Herkules był synem Zeusa i Alkmeny

<sup>141</sup> Iz714

<sup>142</sup> Tak twierdził Marcjon będąc konsekwentnym doketą

<sup>143</sup> Por Val 12 Za najwyższy byt uznawali walentynianie Ojca Do sfery boskich eonów włączali Chrystusa i Anthroposa ("Człowieka") Na temat tej idei por W Myszor, Teksty z Nag Hammadi (wstęp), PSP20.1979 s 55

<sup>144</sup> Por Dn7,13

tylko z trudnością mogłoby pozwolić na wspólność Imion Bo przypadkowi to jest właściwe, że domagamy się jego przyczyny, zwłaszcza, gdy ma ona wpływ na wspólnotę<sup>145</sup>

11. Ma to ważność do tego stopnia, że gdyby i o Chrystusie Marcjona można było powiedzieć, że narodził się z człowieka, wtedy i on dostąpiłby prawa do wspólnoty Imion (z naszym Chrystusem) I byłoby dwóch Synów Człowieczych, jak i dwóch Chrystusów i dwóch Jezusów A przeto, skoro nazywanie się jest własnością Chrystusa, który ma do niej w sobie podstawę, to gdyby się te Imiona przypisywało innemu, tak że nastąpiłaby wspólnota Imion, a nie posiadałby tamten do niej podstawy, tylko jako do przydomku, stąd wniosek, że należy wierzyć w jednego i to tego jedynie, który okazuje się bardziej uprawnionym i do Imienia i do przydomku, podczas gdy tamtego drugiego wyklucza się od niej, bo brak mu podstawy uczestnictwa w Imieniu I nie inny będzie miał uprawnienie do obydwóch tylko Ten, któremu jako pierwszemu przypadło Imię Chrystusa i przydomek Syna Człowieczego, mianowicie Jezus Stworzyciela

12. Ten będzie widziany przez króla babilońskiego w piecu ognistym, gdy objawił się trzem swoim męczennikom jako czwarty pod postacią Syna Człowieczego ten sam i Danielowi objawił się wprost jako Syn Człowieczy, przychodzący w obłokach niebieskich jako Sędzia, jak to przedstawia Pismo

13. Powiedziałem, że to mogłoby wystarczyć o proroczej nazwie Syna Człowieczego Ale dodaje mi coś jeszcze Pismo, mianowicie dzięki tłumaczeniu samego Pana<sup>147</sup> Gdy bowiem Żydzi, patrząc na Niego tylko jako na człowieka, a pewni, że nie Boga, również nie Syna Bożego, słusznie twierdzili, że człowiek nie może odpuszczać grzechów, ale jedynie Bóg<sup>148</sup>, to dlaczego nie odpowiedział im o sobie jako o człowieku - zgodnie z ich intencją-że ma On władzę odpuszczania grzechów nawet wtedy, gdy człowieka nazwał Synem Człowieczym? Tylko dlatego, że samym nazwaniem się Synem Człowieczym, chciał zbić ich zarzut cytatem z Proroctwa Daniela<sup>149</sup>, że jest takim Człowiekiem, który odpuszcza grzechy

14. Wskazał mianowicie na jedyne Syna Człowieczego u Proroka Daniela i stwierdził, że dostąpił On władzy sądowniczej, a przez nią oczywiście i władzy darowania grzechów Kto bowiem sądzi, ten i zwalnia Chce, aby przez rozstrzygnięcie tej trudności, dzięki przypomnieniu im Pisma, mogli Go łatwiej uznać Synem Człowieczym, właśnie na podstawie odpuszczania grzechów Zresztą nigdy dotąd nie nazwał się Synem Człowieczym Pierwszy raz na tym miejscu, na którym po raz pierwszy odpuścił grzechy, a więc i pierwszy raz osądził uwalniając od winy<sup>150</sup>

<sup>145</sup> Tertulian rozróżnia "imię" (' nomen') od ' nazwania" (' appellatio") Imionami są Jezus" i "Chrystus", natomiast nazwaniem jest Syn Człowieczy" Obydwa pojęcia mają znaczenie dla ustalenia tożsamości Jezusa oraz jego związku ze Stwórcą Chrystus Marcjona nie może być nazwany Synem Człowieczym, gdyż zstąpił bezpośrednio z nieba por Harnack, dz cyt, s 99

<sup>146</sup> Por Dn325 7,13

<sup>147</sup> Por Łk51726

<sup>148</sup> Por Łk5,21

<sup>149</sup> Por Dn7,14

<sup>150</sup> Por Mt 8,20 (Łk 9 58)



15. Z góry patrz na to, jakich argumentów będzie używała strona przeciwna: co to znaczy Bo musi koniecznie dojść do takiego szaleństwa, by bronić Synostwa Człowieczego, aby Go nie czynie kłamcą, a odmawiać Mu Jego Narodzenia z człowieka, by się nie musiało przyznać, że jest Synem Dziewicy A jeżeli ani autorytet Boży, ani rzeczy natura, ani powszechna mądrość nie dopuszcza do głosu tej heretyckiej choroby umysłowej, to jest okazja, aby i tu choć najkrócej postawić pytanie o istotę ciała - przeciw urojeniom Marcjona

16 Jeżeli narodził się z człowieka, jako Syn Człowieczy jest Ciałem z ciała Oczywiście łatwiej spotkasz człowieka, co narodził się bez serca lub mózgu, na przykład Marcjona, niż bez ciała jak u Chrystusa Marcjonowego A więc wejrzyj w serce albo mózg Pontyjczyka

11. I Na dowód przywołuje Marcjon celnika powołanego przez Pana, jakby powołanego przez przeciwnika Prawa, bo stojącego poza Prawem, a dla judaizmu jakby pogańskiego<sup>151</sup> Zapomniał choćby o Piotrze<sup>152</sup>, człowieku Prawa, a jednak nie tylko powołanym, ale i takim, co dostąpił przyrzeczenia Pańskiego za uznanie Jego wiecznego pochodzenia od Ojca Nigdzie nie czytał, że Prorocy zapowiadali, iż Chrystus będzie światłem i nadzieją i oczekiwaniem narodów A jednak raczej Żydów poddawał próbie, mówiąc, że nie potrzeba lekarza zdrowym, ale źle się mającym<sup>154</sup>

2. Jeżeli bowiem chciał, aby za słabych na zdrowiu uważać pogan i celników, których powoływał, to potwierdzał zdrowie Żydów i stwierdzał, że lekarz nie jest im potrzebny Jeżeli tak się przedstawia sprawę, to źle zstąpił<sup>155</sup> w celu zniesienia Prawa, bo jakby dla zaradzenia złemu stanowi zdrowia, bo ci, co w Prawie działali, mieli się dobrze, a takim nie był lekarz potrzebny

3. A co to znaczy, że wypowiedział podobieństwo o lekarzu, a nie wypełnił go? Bo jak do zdrowych nikt nie wzywa lekarza, tak i nie wzywa do obcych - jak bardzo obcym jest bogu Marcjona człowiek, bo ma i swojego Stwórcę, i opiekuna, a od tamtego raczej pochodzącego lekarza, Chrystusa O tym przesądza analogia, że raczej Ten przywołuje lekarza, do kogo należą chorzy

4 A skąd pojawił się Jan<sup>157</sup>? Nagle Chrystus i nagle Jan<sup>158</sup> Tak dzieje się ze wszystkim u Marcjona, a u Stworzyciela wszystko ma swój pełen porządek Ale o Janie powiemy więcej gdzie indziej<sup>159</sup> Tu trzeba odpowiedzieć na wszystkie

---

<sup>151</sup> Por Łk 5,27-39 <sup>152</sup> Por Mt 16,17

<sup>153</sup> Por Iz 42,6,49 6 Łk 2,32, Iz 51,5, Rdz 49,10

<sup>154</sup> Łk 5,31

<sup>155</sup> Chrystus Marcjona

<sup>156</sup> Człowiek z punktu widzenia Marcjona jest kimś obcym dla Boga, gdyż został stworzony przez Stwórcę Stwórca zaś jest przeciwnikiem Boga Marcjona Chrystus przyszedł jako lekarz dla "obcych", a więc dla ludzi Stwórca Chrystus jest zatem lekarzem Stwórcy

<sup>157</sup> Por Łk 5,33-35

<sup>158</sup>"Subito Chnustus, subito Joannes" w Ewangelii Marcjona Nagle znaczy tu z nieba, bez przygotowania To samo odnosi się do Jana Chrzyciela Marcjona, gdyż wcześniej nic o nim nie wiadomo, por Marc III.2

<sup>159</sup> Patrz nizej IV18

obecne punkty Tu będę się starał o to, aby udowodnić, że i Jan odpowiada Chrystusowi i Chrystus Janowi, oczywiście jako Prorokowi Stworzyciela - Chrystus Stworzyciela. I tak niech się rumieni heretyk na próżno wywracający porządek u Jana

5 Jeżeli bowiem Jan nie czyniłby nic, choć już według Izajasza<sup>160</sup> miał wołać na samotności i przygotowywać drogi Panu przez ogłaszanie pokuty i wychwalanie jej, jeżeliby i samego Chrystusa razem z innymi nie zanurzył w wodzie<sup>161</sup>, to nikt nie wytykałby uczniom Chrystusa, że jedzą i piją, podczas gdy uczniowie Jana poszczą i modlą się. Gdyby jednak istniała jakaś różnica między Chrystusem, a Janem i zespołami uczniów obydwu, nie byłoby żadnej podstawy do porównywania, brak by było podstawy do sporu<sup>162</sup>

6. Nikt by bowiem się nie dziwił i nikt by się nie dręczył, gdyby różne nauki rywalizujących bóstw nie zgadzały się ze sobą, skoro wcześniej istniały różnice między twórcami tych nauk. Chrystus przeciwnie, do najwyższego stopnia był Janowym a Jan Chrystusowym, a obaj należeli do Stworzyciela i obaj byli głosicielami i nauczycielami Prawa i Proroków. Jeżeliby Chrystus odrzucał naukę Jana, jako pochodzącą od drugiego Boga, a broniłby uczniów jako słusznie postępujących inaczej, mianowicie ogłaszających początek innej i przeciwnej boskości, miałyby rację Marcjon. A tymczasem Pan pokornie wyjaśnia, że nie mogą pościć goście weselni pana młodego jak długo jest z nimi oblubieniec<sup>163</sup>, ale potem będą pościć, gdy im zabiorą pana młodego. To przyrzeka, I nie broni uczniów, ale raczej uniewinnia jak gdyby oskarżonych bezpodstawnie. Ani nie odrzuca pokutnych praktyk Jana, ale raczej na nie przystaje, zostawiając je na czas nauczania Jana, jakby je przeznaczał na swój czas. A byłby tę dyscyplinę odrzucił i broniłby jej przeciwników, gdyby nie należała wcale do Niego jako taka<sup>164</sup>.

7. Widzę mego Chrystusa również pod imieniem Oblubieńca, o którym śpiewa Psalmista: "On wychodzi jak oblubieniec ze swej komnaty. On wschodzi na krańcu nieba, a jego obieg aż po krańce niebios"<sup>165</sup>, a ten sam mówi rozradowany do Ojca przez Izajasza: "Raduj się duszo moja, w Panu, bo przyodział mnie w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem radości, włożył mi na głowę mitrę jak oblubieńcowi, jak oblubienicy (...)"<sup>166</sup>. A w sobie wskazuje na Kościół, o którym tenże Duch mówi do Niego: "Postawisz ich wszystkich wokół siebie jak strój oblubienicy"<sup>167</sup>.

8. Tę oblubienicę przyzywa Chrystus do siebie przez Salomona, jeżeli oczywiście go czytałeś, w ramach powołania narodów pogańskich: "Z Libanu przyjdź,

<sup>160</sup> Por Iz 40,3

<sup>161</sup> Por Mt 3,13, Mk1,9,Łk3,21

<sup>162</sup> Por Łk5,33

<sup>163</sup> Por Łk 5 34-35

<sup>164</sup> Gdyby Chrystus nie był wysłanecem Stwórcy odrzuciłby naukę i uczniów Jana Chrzciciela. Gdyby jednak uznał jego naukę i przyjął jego uczniów, ukazał tym samym, że pochodzi od Boga-Stwórcy, por Harnack, dz cyt, s 83

<sup>165</sup> Ps19(18),6-7

<sup>166</sup> Iz61,10

<sup>167</sup> Iz49 18

oblubienico!"<sup>168</sup>. Wspaniale i delikatnie oczywiście używa tu nazwy Liban jako góry, która po grecku znaczy kadzidło, bo Kościół zaślubił sobie spomiędzy bałwochwalców. Powiedz teraz, Marcjonie, żeś nie obrany skrajnie z rozumu! Oto zwalczasz Prawo nawet twojego Boga. Nie łączy małżeństw, zawartych nie uznaje, tylko bezżennego albo eunucha, chrzest zachowuje na chwilę śmierci lub rozwodu<sup>170</sup>. Na cóż więc czynisz jego Chrystusa oblubieńcem? Imię to należy do tego, który złączył mężczyznę i niewiastę, a nie rozłączył ich<sup>171</sup>.

9. Zbłądziłeś również i w sprawie owego twierdzenia Pana, w którym zdaje się On rozróżniać nowe i stare. Nadmuchany jesteś jak stare bukłaki i rozerwało cię nowe wino i tak przyszyłeś do starej, to jest wcześniejszej Ewangelii łąkę heretyckiego nowinkarstwa. A w niej inaczej działał Stwórca? Chciałbym to wiedzieć! Gdy nakazuje przez Jeremiasza: "Wykarczujcie sobie nowizny"<sup>173</sup>, czy odwraca ich od starych (lasów)? Gdy mówi przez Izajasza: "Nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy. Oto ja dokonuję rzeczy nowej"<sup>174</sup> czyż nie zwraca się ku temu, co nowe? Kiedyś wykazaliśmy już, że dane przez Stwórcę dawne obietnice wypełnione zostają przez Chrystusa pod autorytetem jednego i tego samego (Boga), do którego należą rzeczy stare i nowe.

10. Bo i nowego wina nie wlewa do starych bukłaków ten, kto nie miał nawet starych bukłaków, i nową łąkę przyszywa do starego ubrania tylko ten, kto ma stare ubranie. Nie czyni czegoś, czego nie powinien czynić ten, kto nie ma możliwości do zrobienia tego, gdyby nawet należało to zrobić. Jeżeli więc przez ów obraz chciał pokazać, że odróżnia nowość Ewangelii od starości Prawa, to wykazał, że i Prawo, od którego ją oddzielił, jest Jego własnością.

11. Oddzielania obcych rzeczy nie musiałby czynić, bo nikt nie dołącza rzeczy cudzych do własnych, aby te potem oddzielić od cudzych. Oddzielanie przypuszcza uprzednie połączenie, od którego się dokonuje. Tak więc wykazywał, że rzeczy, które oddzielał, były czymś jednym, i byłyby dalej, gdyby ich nie rozdzielił. A jednak, jeżeli zgadzamy się na to rozdzielenie, to przez odnowienie, przez powiększenie, przez postęp. Jak owoc oddziela się od ziarna, chociaż owoc z ziarna, tak i Ewangelię oddzielamy od Prawa, choć wypływa ona z Prawa, inna od niego, ale wcale jemu nie obca - różna, ale nie przeciwna.

12. Również forma mowy Chrystusowej nie jest nowa. Gdy przeciwstawia podobieństwa, gdy zbija zdania przeciwne, wychodzi od siedemdziesiątego siódmego Psalmu, mówiąc: "W przypowieści otworzę me usta"- to jest w obrazie

<sup>168</sup> Pnp4,8.

<sup>169</sup> Greckie "libanos" znaczy "Liban" i "kadzidło".

<sup>170</sup> Marcjon w skrajnym ascetyzmie (enkratyzm) odrzucał małżeństwo i chrzczył tylko tych, którzy przyrzekli zaprzestanie życia małżeńskiego lub celibat. Patrz wyżej Marc. 1,29; III,11; Hamack, dz. cyt., s. 97 i 101.

<sup>171</sup> Por. Łk 5,36-39. Zdaniem Epifaniusza Marcjon wychodził od tego porównania, Harnack, dz. cyt., s. 171+.

<sup>172</sup> Por. 2 Kor 5,17.

<sup>173</sup> Jr 4,3.

<sup>174</sup> Iz43,19.

oczywiście mówiłby jego własnym językiem<sup>176</sup>.

12.1. Gdy chodzi o szabat, to stwierdzam najpierw, że i ten problem nie mógłby powstać, gdyby Chrystus głosił Boga szabatu, i nie zastanawiono by się: dlaczego obala szabat, gdyby miał go obalić<sup>177</sup>. Natomiast powinien był go znieść, gdyby On pochodził od innego Boga, i wtedy nikt by się nie dziwił, że czyni, co Mu wypadało. Dziwili się przeto, bo Mu to nie wypadało: głosić Boga Stworzyciela i zwalczać Jego szabat.

2. I żeby rozstrzygnąć wszystkie zasadnicze punkty, aby nie powtarzać za każdym razem tego samego na każdą argumentację przeciwnika, usiłującego obalić jakieś ustanowienia Chrystusa, stać będzie ta teza: dlatego rozprawialiśmy o każdej nowej instytucji Pana, bo w nowych sprawach Boskich nie było nic aż dotąd wydane jako już rozstrzygające - (...) <sup>178</sup> i nie można odwracać dowodzenia na mocy samej nowości jakiegokolwiek instytucji, że Chrystus wystarczająco udowodnił "inną", swoją Boskość, i nie należy się dziwić, bo sama ta nowość, zapowiedziana przez Stworzyciela, istniała w Chrystusie. A więc należałoby oczywiście wpierw wyłożyć naukę o innym Bogu, a potem wprowadzić jego naukę, gdyż Bóg udziela autorytetu nauce, a nie nauka - Bogu. Chyba, że i Marcjon wyuczył się przewrotnych pism nie od mistrza, lecz o mistrzu dowiedział się z pism.

3. Resztę nauki o szabacie tak wykładam: jeżeli Chrystus zniósł szabat, uczynił to na podstawie przykładu idącego od Stworzyciela: bo przecież podczas oblężenia miasta Jerycho Arkę Przymierza obnoszono wokół jego murów przez siedem dni, również w szabat, czyli, że z nakazu Stwórcy został szabat przerwany tą czynnością<sup>179</sup>. Tak sądzą ci, co twierdzą, że i Chrystus podobnie uczynił, a nie spostrzegają, że ani Chrystus nie zniósł szabatu ani Stwórca, jak wnet wyłożymy. A jednak i wtedy doznał szabat wstrząsu - za sprawą Jezusa (Jozuego) - w tym celu, aby to miało odniesienie do Chrystusa.

4. A nawet, choć kierował się nienawiścią do tego najuroczystszeo dnia Żydów jakby Chrystus nieżydowski, to i przez tę nienawiść szabatu wyznał Stwórcę jako Jego Chrystus, bo naśladował Go mówiącego ustami Izajasza: "Nienawidzi dusza moja waszych świąt nowiu i szabatów". Ale wiemy i o tym także: jak to (Bóg) wypowiedział: W tej kwestii należy zastosować twardą odpowiedź na twarde wyzwanie.

5. A teraz zajmę się samą materią, która zdaje się jak gdyby znosić szabat, zgodnie z rozstrzygnięciem Chrystusa: Tego świętego dnia czuli uczniowie głód.

<sup>175</sup>Ps78(77),2.

<sup>176</sup> Do człowieka obcego Bogu Stwórcy Chrystus mówiłby inaczej, nie posłużyłby się formą ze Starego Testamentu.

<sup>177</sup> Por. Łk 6,1-11.

<sup>178</sup> Luka w tekście.

<sup>179</sup> Por. Joz 6,3-4; lud. 4, PSP 29, s. 189 i n.

<sup>180</sup> Iz1,14.

właśnie w szabat rozdziela Boże pomoce, których przeciwnik udzielałby w inne dni, aby nie ozdabiać nimi szabat Stworzyciela, by nie oddawać usług dozwolonych w szabat.

15. A że w tym właśnie dniu Prorok Elizeusz przywrócił życie umarłemu synowi Sunamitki<sup>200</sup>, widzisz faryzeuszu i ty Marcjonie, że i dawniej do Stworzyciela należało czynienie dobrze w szabaty, ocalanie duszy, a nie jej gubienie - więc Chrystus nie wniósł niczego nowego, co by nie było zgodne z działaniem, z łagodnością, z miłosierdziem, a także z przykazaniami Stwórcy. Bo i tu, w tych poszczególnych uzdrowieniach wypełnia On prorocтво: wzmacnia opuszczone ręce i omdlałe kolana u paralityka<sup>201</sup>.

13.1. Pewnie, że On zwiastuje Syjonowi i Jerozolimie pokój i wszelkie dobro<sup>202</sup>, pewnie, że On wchodzi na górę i tam przepędza noc na modlitwie i Ojciec Go oczywiście wysłuchuje<sup>203</sup>. Rozwiń więc księgi Proroków i zapoznaj się dokładnie z ich treścią. Izajasz mówi: "Wstąpże na wysoką górę, który głosisz dobrą nowinę na Syjonie! Podnieś mocno głos twój, który ją głosisz w Jeruzalem"<sup>204</sup>, właśnie tą mocą "zdumiewali się Jego nauką", "bo uczył ich jak taki, co ma władzę"<sup>205</sup>, I ponownie: "Dlatego lud mój pozna Imię Moje w ów dzień". Jakie Imię, jeżeli nie Chrystusa? "Ja jestem Tym, który mówi"<sup>206</sup>. A więc i wtedy był On Tym samym, który mówił przez Proroków: Słowem, Synem Stwórcy.

2. "Skoro nadeszła godzina, jestem w górach jako Zwiastun dobrej nowiny pokoju, jako Zwiastun szczęścia!"<sup>207</sup>. Również Nahum, jeden z dwunastu (mniejszych Proroków): "Oto na górze szybkie stopy Zwiastuna ogłaszającego pokój"<sup>208</sup>. O nocnej zaś modlitwie do Ojca jasno mówi Psalm: "Boże mój, będę wołał za dnia, a nie wysłuchasz, wołam i nocą, a nie na próżno"<sup>209</sup> - gdzie indziej o miejscu i o tym samym wołaniu mówi Psalm: "Zawołałem swym głosem do Pana, a On wysłuchał mnie ze swej świętej góry"<sup>210</sup>.

3. Masz obraz Imienia, masz czyny głosiciela dobrej nowiny, masz miejsce na górze, masz i czas nocny, i dźwięk głosu i wysłuchanie przez Ojca, masz Chrystusa Proroków. Dlaczego zaś wybrał dwunastu Apostołów, a nie jakkolwiek inną liczbę? Aby mógł i na tej podstawie wysunąć dowód na temat mojego Chrystusa, którego zapowiedziały nie tylko słowa proroków, lecz również rzeczywiste wydarzenia.

<sup>200</sup> Por. 2 Kr1 4,32-37.

<sup>201</sup> Por. Iz 35,3.

<sup>202</sup> Iz 40,9.

<sup>203</sup> Mk 1,22; Mt 7,29; Łk 4,32.

<sup>204</sup> Iz 40,9. <sup>205</sup> Łk4,32.

<sup>206</sup> Iz 52,6.

<sup>207</sup> Iz 52,7.

<sup>208</sup> Na 2,1.

<sup>209</sup> Ps 22 (21),3.

<sup>210</sup> Ps 3,5.

4. Albowiem symbolikę tej liczby spostrzegam u Stworzyciela: dwanaście źródeł w Elim i dwanaście drogich kamieni na efodzie kapłańskim Aarona i dwanaście wybranych z Jordanu przez Jozuego kamieni i włożonych do Arki Przymierza<sup>211</sup>. Tyluż właśnie Apostołów zapowiadały te rzeczy jako źródła i rzeki, które miały nawodnić świat pogański, dawniej suchy i pustylny, bo bez znajomości Boga, jak to zresztą było powiedziane przez Izajasza: "dostarczę rzek na pustyni"<sup>212</sup>, a następnie jako drogocenne kamienie mieli rozjaśniać świętą szatę Kościoła, którą przywdział Chrystus, Arcykapłan Ojca, następnie - jako i solidne kamienie wiary, które z nurtu Jordanu prawdziwy Jozue, Jezus, wybrał i włożył do skarbca Testamentu Jego.

5. Cóż takiego przystoi Chrystusowi Marcjona z przeznaczenia tej liczby? Nie można nic takiego, choćby najprościej zrobionego przez jego Chrystusa zobaczyć, a co można stwierdzić i to wcale nie najprościej zdziałane przez mojego. Do tego będzie należała rzecz, u którego znajdziemy przygotowanie do tej *rzeczy*.

Zmienia i Piotrowi imię z Szymona<sup>213</sup>, bo i Stwórcę pozmieniał imiona: Abrahamowi i Sarze i Ozeaszowi na Jozuego<sup>214</sup>. Tamtym dodając tylko zgłoski. A dlaczego i Piotrowi?

6. Jeżeli z powodu mocy jego wiary, to wiele by było materii podobnie solidnych, które by mogły wyrazić swoją solidnością stosowność nowego imienia. A może dlatego, że Chrystus jest i skałą kamieniem<sup>215</sup>? Przecież czytamy, że On został położony jako kamień obrazy i jako skała zgorszenia. Pozostałe pomijam. A więc z uczuciem użył najmilszemu z uczniów specjalnie imienia spośród swoich figur, i to sądzę, że odpowiedniej niż nie ze swoich. Schodzą się z Tyru i z innych okolic, nawet zamorskich, tłumy. Tego dotyczył Psalm: "Oto cudzoziemcy, Tyr i lud etiopski, będą tutaj. Matka-Syjon, powie człowiek, i człowiek się tam urodził"<sup>216</sup> - bo Bóg się narodził jako człowiek - a "Najwyższy go rozbudował" -z Woli Ojca, abyś wiedział, że do Niego przyszły już wtedy narody pogańskie, kiedy się narodził jako Bóg-Człowiek, a z Woli Ojca miał zbudować Kościół również z cudzoziemców.

7. Tak i Izajasz: "Oto ci przychodzą z daleka, a tamci z północy i z zachodu, a jeszcze inni z krainy Persów". O nich to mówi ponownie: "Potocz wzrokiem wokoło i popatrz: wszyscy się zebrali. O nich będzie i poniżej, że widzi nieznanych i obcych: "Wtedy powiesz w swym sercu: Któż mi zrodził tych oto?" - i dalej: - "więc kto ich wychował? skądże się wzięli?"<sup>217</sup>. Czy Ten Chrystus nie został przepowiedziany przez proroków? Kimże więc będzie Chrystus marcjonitów? Jeżeli wolno sobie pozwolić na przewrotność: on nie będzie Chrystusem Proroków.

<sup>211</sup> Por. Lb 33,9; Wj 28,17-21; Joz 4,9

<sup>212</sup> Iz43,19.

<sup>213</sup> Por. Łk 6,14.

<sup>214</sup> Por Rdz 17,5-15; Lb 13,16.

<sup>215</sup> Por. Iz 8,14.

<sup>216</sup> Ps87(86),4-5.

<sup>217</sup> Iz 49,12; 18; 21,

14.1. Przechodzę teraz do zwykłych jego zdań, przez które wprowadza właściwą swoją naukę do - że tak powiem - edyktu Chrystusa: "Błogosławieni żebracy" -takiego bowiem tłumaczenia domaga się greckie słowo - "albowiem do nich należy Królestwo Boga"<sup>218</sup>. Już przez to samo, że zaczął od błogosławieństw, jest Chrystusem Stworzyciela, który, stworzywszy wszystko, poświęcił je nie żadnym innym słowem, ale błogosławieństwa, mówiąc: "Z mego serca tryska piękne słowo"<sup>219</sup>.

2. I takie to będzie najpiękniejsze słowo, mianowicie słowo błogosławieństwa, którym także Stwórca Nowego Testamentu zaczyna swą mowę, naśladując przykład Starego. Cóż więc dziwnego, że wkroczył w swe nauki z uczuciami Stworzyciela, który zawsze miłuje żebraków i ubogich, poniżonych i pokornych, wdowy i sieroty - i dalej i wciąż ich pociesza, przygarnia i bierze w obronę? I to aż do tego stopnia, że musisz wierzyć, iż ta właściwa Chrystusowi łaskawość jest potokiem wypływającym ze źródeł Zbawiciela<sup>220</sup>.

3. Zaprawdę! nie wiem dokąd mam się obrócić na tak częste i tego rodzaju słowa? Tyle ich, co drzew w lesie, co kwiatów na łące, co owoców w sadzie. Krok po kroku trzeba się zabierać do rzeczy, jak zdarzy się. Psalm wyśpiewuje: "Ujmijcie się za sierotą i uciśnionym, wymierzcie sprawiedliwość nieszczęśliwemu i ubogiemu! Uwolnijcie uwięzionego i nędzarza wyrwicie z ręki grzesznika!"<sup>221</sup>.

4. To samo i Psalm siedemdziesiąty pierwszy: "Sprawiedliwie osądzi biednych z ludu, ratować będzie dzieci ubogich", a w wierszach następnych mówi wprost o Chrystusie: "wszystkie narody będą Mu służyły"<sup>222</sup>. Dawid przewodził jednemu narodowi żydowskiemu - by ktoś nie myślał, że to o Dawidzie powiedziane, bo i on ujmował się za poniżonymi, upokorzonymi i niedostatkiem utrudzonymi. "Wyzwoli bowiem biedaka z rąk władcy, zmiłuje się nad nędzarzem i biedakiem i ocali życie ubogim. Uwolni od krzywdy życiowej i ucisku, a imię ich cenne będzie w Jego oczach"<sup>223</sup>.

5. Podobnie: "Niechaj występni odejdą precz, do Szeolu, wszystkie narody, co zapomniały o Bogu. Bo ubogi nie pójdzie w zapomnienie na stałe, ufność nieszczęśliwych nigdy się nie zawiedzie"<sup>224</sup>. Tak samo: "Któż jak nasz Bóg, co siedzibę ma w górze, co z troską spogląda na to, co uniżone w niebie i na ziemi, który podnosi nędzarza z prochu, a z gnoju dźwiga ubokiego, by go posadzić wśród książąt swojego ludu?"<sup>225</sup>, - oczywiście - w swoim królestwie.

6. Tak i dawniej, w Księgach Królewskich Anna, matka Samuela mówiła, oddając Bogu chwałę w duchu: "On podnosi biedaka z pyłu, z barłogu dźwiga

<sup>218</sup> Łk 6,20; Tertulian idzie tu za tekstem biblijnym, który zamiast ogólnie "ubodzy" ", upowaznia do tłumaczenia "zebracy".

<sup>219</sup> Ps45(44),2.

<sup>220</sup> Por. Iz 12,3.

<sup>221</sup> Ps82(81),3.

<sup>222</sup> Ps72(71),4.11.

<sup>223</sup> Ps72(71),12-14.

<sup>224</sup> Ps9,18-19.

<sup>225</sup> Ps113(112),5-8.

nędzarza, by go posadzić wśród możliwych, by dać mu tron zaszczytny"<sup>226</sup> - oczywiście - królewski. A przez Izajasza jak napada na dręczycieli biedaków!: To wyście spustoszyli winnicę moją, coście biednemu zrabowali, jest w waszych domach! Jakim prawem uciskacie mój lud i przygnębiacie oblicza ubogich?"-! ponownie: "Biada prawodawcom ustaw bezbożnych i tym, co ustanowili krzywdzące przepisy, aby słabych odepchnąć od sprawiedliwości i wyzuć z prawa biednych mego ludu"<sup>227</sup>.

7. Tych sądów sprawiedliwych domaga się także dla sierot i wdów, jak i dla samych biednych ulgi i pocieszenia: "oddajcie słusność sierocie, stawajcie w obronie wdowy! Chodźcie i wiedźcie spór ze Mną! mówi Pan"<sup>228</sup>. Komu tak bardzo sprzyja uczucie Stwórcy w każdych upokarzających warunkach, do tego będzie również należało i królestwo, które przyrzeka Chrystus.

8. A do tego uczucia już od dawna mają przystęp ci, którym to przyrzeczono, bo jeśli sądzisz, że przyrzeczenia Stwórcy były ziemskie, Chrystusa natomiast niebieskie, to dobrze, bo niebo - jak widać - nie należy do żadnego innego Boga, jak dotąd, tylko do Tego, co i ziemia. Dobrze! że Stwórca choć przyrzekł mniejsze rzeczy, to po to, abym Mu wierzył i w sprawach większych - i to bardziej niż ten, co nigdy nie ukształtował sobie wiary swej wolności w sprawach mniejszych.

9. "Błogosławieni głodni, albowiem oni będą nasyceni"<sup>229</sup>. To zdanie mógłbym przestawić na wyższe (miejsce), bo głodnymi są właśnie ubodzy i żebracy, gdyby i tego przyrzeczenia Stwórcy nie przeznaczył specjalnie w swojej Ewangelii na przedstawienie - mianowicie przez Izajasza mówiącego o tych, których miał powołać z krańców ziemi -oczywiście o narodach (pogańskich): "i to On przyjdzie rączy i lekki z krańców ziemi". Rączy, bo spieszący pod - koniec czasów, lekki, bo bez ciężarów starego Prawa. "Nie będą już łaknąć ani pragnąć"<sup>230</sup>.

10. A więc będą nasyceni, czego nie przyrzeka się innym, tylko głodnym i spragnionym, I znowu: "Oto moi słudzy jeść będą, a wy będziecie cierpieć głód. Oto moi słudzy pić będą, a wy będziecie cierpieć pragnienie"<sup>231</sup>. Zobaczmy, czy i inne przeciwieństwa zostaną przez Chrystusa wyrównane. Na razie to, co przyrzeka głodnym -nasycenie, odpowiada Stwórcy.

11. "Błogosławieni płaczący, bo śmiać się będą . Przyjrzyj się zdaniu Izajasza: "Oto moi słudzy będą się weselić, a wy będziecie odczuwać wstyd. Oto moi słudzy będą śpiewać z serdecznej radości, a wy będziecie jęczeć z bólu serca"<sup>232</sup>, I te antytezy znajdziemy u Chrystusa. Pewnie, że radość i wesele z zadowolenia przyrzeka się tym, co są pogrążeni w warunkach przeciwnych: smutnym, zbolalym i strwożonym.

<sup>226</sup> 1 Sm 2,8.

<sup>227</sup> Iz3,14-15;10,1-2.

<sup>228</sup> Iz 1,17-18

<sup>229</sup> Łk 6,21.

<sup>230</sup> Iz 5,26 Tertulian idzie tu za wersją aleksandryjską tekstu biblijnego. Iz 49,10.

<sup>231</sup> Iz65,13.

<sup>232</sup> Łk 6,21 (Mt5,5.

<sup>233</sup> Iz65,13-14.



12. Wiadomo, że także Psalm sto dwudziesty piąty mówi: "Którzy we łzach sieją, żąć będą w radości"<sup>234</sup>. A przecież śmiech tak przychodzi na oblicza rozradowanych i zażywających przyjemności, jak płacz na lica strapionych i zbolących. Jednak Stwórca, głosząc prawdę o przyczynie śmiechu i płaczu, pierwszy przepowiedział, że płaczący będą się śmiali.

13. Przeto i Ten, co zaczął od pocieszania ubogich i upokorzonych, od głodnych i płaczących, natychmiast pokazał, że jest tym właśnie, na którego Stwórca wskazywał przez Izajasza: "Duch Pana nede mną, bo Pan mnie namaścił, abym głosił dobrą nowinę ubogim". "Błogosławieni żebracy, albowiem ich jest królestwo niebios", "bym opatrywał rany serc złamanych". "Błogosławieni głodni, albowiem będą nasyceni" - "by pocieszać wszystkich zasmuconych". "Błogosławieni ci, co płaczą, bo śmiać się będą" - "by rozweselić płaczących na Syjonie, aby dać wieniec zamiast popiołu, pieśń chwały zamiast zgnębienia na duchu"<sup>235</sup>.

14. Jeżeli Chrystus natychmiast po swoim posłaniu to zapowiedział, to albo On jest Tym, który zapowiedział o sobie, że przyjdzie na to, albo -jeżeli jeszcze nie przyszedł, choć zapowiedział, to śmieszne, ale konieczne, żebym powiedział: może to polecił Chrystusowi Marcjona?

15. "Błogosławieni będziecie, gdy was ludzie będą mieć w nienawiści i będą wam uragać i ubliżać będącym w waszemu jakby niegodziwemu z powodu Syna Człowieczego"<sup>236</sup>. Tym zdaniem bez wątpienia zachęca nas do cierpliwości. A co innego czyni Stwórca przez Izajasza? "Nie lękajcie się zniewagi ludzkiej, nie dajcie się zastraszyć ich obelgami"<sup>237</sup>. Co to za zniewagi, co to za obelgi? Te, co miały przyjść z powodu Syna Człowieczego. A jakiego? Tego, który przyszedł zgodnie ze Stworzycielem. Jak to udowodnimy?

16. Nienawiściądo Niego, nawet głoszoną, jak to czytamy u Izajasza, który tak mówi do Żydów, sprawców nienawiści: "Z waszego powodu imię moje jest znieważane wśród pogan"<sup>238</sup> - i gdzie indziej: "Poświęćcie tego, co naraża duszę swoją, co jest w pogardzie u narodów, u sług i urzędników"<sup>239</sup>. Jeżeli więc Prorocy przepowiadali nienawiść do tego Syna Człowieczego, który jest zgodny ze Stwórcą, a Ewangelia zapowiada, że imię Chrześcijan - oczywiście pochodzące od Chrystusa-będzie w nienawiści ze względu na Syna Człowieczego<sup>240</sup>, którym jest Chrystus, to Pismo wskazało na tego Syna Człowieczego, jako przedmiot nienawiści, który przyszedł zgodnie ze Stwórcą, bo przeciw Niemu przepowiadało nienawiść.

17. I oczywiście, gdyby jeszcze nie przyszedł, nie mogłaby nienawiść do Imienia, która teraz szaleje, wyprzedzać Osoby o tym Imieniu. Bo i u nas jest

<sup>234</sup> Ps126(125),5.

<sup>235</sup> Iz61,1-3;Łk6,20-21.

<sup>236</sup> Łk6,22.

<sup>237</sup> Iz 51,7.

<sup>238</sup> Iz 52,5 i Rz 2,24.

<sup>239</sup> Brak cytatu u Izajasza i wydaje się, że chodzi o zniekształcony tekst biblijny nieznanego pochodzenia.

<sup>240</sup> Łk 6,22.

otoczony czcią świętości i naraża życie swoje, kładąc życie za nas, a w pogardzie jest u narodów. A więc ten, co się narodził, Ten będzie Synem Człowieczym, ze względu na którego i nasze imię jest przedmiotem sprzeciwu.

15.1. Tak samo bowiem przodkowie ich czynili prorokom<sup>241</sup>. O, co to za Chrystus, co zmienia skórę, to obalając, to potwierdzając proroków! Obalał ich jako przeciwnik, przeciągający ich uczniów na swoją stronę, potwierdzał jako przyjaciel, a szydził z ich naśladowców. A więc, o ile Chrystusowi Marcjona nie odpowiadało potwierdzenie przez proroków, bo przyszedł na ich obalenie, o tyle odpowiada Chrystusowi Stworzyciela szyderstwo z przeciwników proroków, bo ich proroctwa we wszystkim wypełniał - albo dlatego, że raczej sprawą Stwórcy jest wytykać występki ojców wobec synów<sup>242</sup>, niż tego boga sprawą, który nikomu nie wyrzuca nawet jego własnych grzechów.

2. Ale ty mówisz, że nie otoczył natychmiast proroków opieką, bo chciał jakby potwierdzać niegodziwość Żydów postępujących z prorokami niegodziwie. A według ciebie to przeciwnie? Nie należało wytykać tu Żydom żadnej niegodziwo-ści? Powinni być raczej pochwalani i aprobowani za to, że wyszydzała proroków<sup>243</sup>? Bo według ciebie właśnie na ich obalenie miał powstać Bóg najlepszy po tylu wiekach. Ja natomiast sądzę, że to już wcale ani nie jest najlepszy ten twój Bóg, który zatrzymał się trochę razem ze Stwórcą<sup>244</sup>, ani nawet nie całkiem bóg Epikura<sup>245</sup>.

3. Oto bowiem zmienia błogosławieństwo na przekleństwo i okazuje się takim, co umie się i obrażać, i złościć. Mówi bowiem: "Biada!"<sup>246</sup>. Ale u nas powstaje kwestia o znaczenie tego słowa, że mianowicie wyraża ono nie tyle przekleństwo, co upomnienie, i o cóż tu chodzi, skoro i upomnienie nie obejdzie się bez ostrza pogróżki, szczególnie, jeżeli przez "biada" stało się ono bardziej gorzkie? A upomnienie i pogróżka będą należeć do Tego, który będzie umiał się gniewać. Bo napominać i grozić, aby ktoś czegoś nie czynił, będzie tylko ten, który będzie karał za czyn. Karać będzie tylko ten, kto umie się gniewać.

4. Inni uznają niby to słowo za przekleństwo, ale chcą, aby Chrystus tak wypowiedział "biada", by brzmiało ono nie jako Jego własne zdanie, ale, że "biada" pochodzi od Stwórcy<sup>247</sup>, a Pan chciał swoje błogosławieństwa przeciwstawić surowości Stwórcy, aby w ten sposób swoją pobłażliwość wyżej postawić w błogosławieństwach. Jakby Stwórcy nie przystało i jedno, i drugie, by był Bogiem i dobrym i Sędzią. Ponieważ więc okazał wpierw życzliwość w błogosławień-

<sup>241</sup> Łk 6,23.

<sup>242</sup> Synowie proroków to cały naród izraelski.

<sup>243</sup> Marcjonici interpretowali zarzuty Chrystusa w ten sposób: Chrystus nie tyle brał w obronę proroków, ile raczej potępiał sposób zachowania się Żydów, którzy postępowali niegodziwie.

<sup>244</sup> Bóg zakrył się za Stwórcą przez to, że nie objawił się całkowicie, bo najpierw objawił się jako groźny.

<sup>245</sup> Według Epifaniusza: Bóg nie interesuje się swoim stworzeniem, jest "aleitourgetos".

<sup>246</sup> Por. Łk 6,24.

<sup>247</sup> Tak interpretowali je marcjonici.

stwach, mógł dodać i surowość w przekleństwach, i nauczać w szerokim zakresie obydwu oraz zachęcać, i do zabiegania o błogosławieństwa, i do unikania przekleństwa.

5. Bo i tak dawniej zapowiedział: "Oto postawiłem przed wami błogosławieństwo i przekleństwo"<sup>248</sup>. A słowa te sięgały i do niniejszego wyroku Ewangelii. Zresztą jakim Chrystusem jest ten, który dla okazania swojej dobroci przeciwstawił jej surowość Stworzyciela? Słaby to wyrok, opierający się na obaleniu poprzedniego!

6. A Ten oto, nie przeciwstawiał (swej dobroci) surowość Stwórcy, potwierdził, że należy się jej obawiać. Jeżeli bać się trzeba, to oczywiście należy słuchać jej raczej, a nie lekceważyć. I tu zaczyna dawać nauki Stworzycielowi Chrystus Marcjona. Mianowicie: jeżeli od Stwórcy pochodzi "biada", które grozi bogaczom, to nie Chrystus jest przeciwny bogaczom, lecz Stwórca i Chrystus pochwała racje bogaczy, to jest a próbuje pychę, chwałę, zabiegi światowe i niedbałość o Boga i to wszystko, co zasługuje na określenie "biada" z ust Stworzyciela.

7. Ale jak to może Ten sam i ganić bogaczy i biedaków błogosławić, jak to uczynił powyżej? Każdy gani przeciwieństwo tego, co pochwalił. A więc, jeżeli Stwórcy przypisze się przekleństwo bogaczy, to i błogosławieństwo ubogich musi się Jemu przyznać, a wtedy już całe dzieło Chrystusa staje się dziełem Stwórcy. Jeżeli Bogu Marcjona przypisze się błogosławieństwo wyrzeczone nad ubogimi, jemu również musi się przyznać i przekleństwo rzucone na bogaczy - i Stwórcy będzie odpowiadało i to, że jest dobry, jak i to, że jest Sędzią - i nie będzie już miejsca na różnicę, z której powstałoby dwaj bogowie, a po usunięciu tej różnicy pozostanie ogłosić tylko jednego Boga, Stworzyciela.

8. A więc "biada", choćby nawet było słowem przekleństwa lub jakiegoś ostrzejszego wykrzyknika, i jeżeli jest skierowane przez Chrystusa przeciw bogaczom, to muszę i Stwórcę uznać za pogardzającego bogaczami, jakem Go uznał za obrońcę biedaków, a przez to wykażę, że Chrystus należy w tym wyrokowaniu do Stworzyciela. Pewnie, że On wzbogaca Salomona, ale dlatego, że ten na pozwolenie wybierania dóbr upragnionych wołał prosić o to, o czym wiedział, że będzie Bogu miłe: o mądrość i roztropność, więc zasłużył na otrzymanie i bogactw, których nie pragnął więcej<sup>249</sup>. Chociaż dla Boga nie jest nieodpowiednie udzielać i bogactw, skoro one bogaczy pocieszają, jak mówił: "bo odebraliście już pociechę waszą"<sup>250</sup> - oczywiście - z bogactw i z chwały z nich wypływającej i z ziemskich ich owoców. Zresztą bogactwa umożliwiają wykonywanie wielu dzieł sprawiedliwości i miłości.

9. Ale wady zdarzające się u bogaczy i ich błędy powodują w Ewangelii owe "biada" na nich, jak i w Księdze Powtórzonego Prawa, gdzie Stwórca mówi: "A gdy się najesz i nasycisz, zbudujesz sobie wielkie domy i w nich zamieszkaż, gdy ci

<sup>248</sup>Pw130,19.

<sup>249</sup> Por. 1Krl 3,12,13.

<sup>250</sup> tk 6,24.

się rozmnożą trzody i woły, gdy będziesz obfitować w srebro i złoto, niech się twe serce nie unosi pychą, nie zapominaj o Panu, Bogu twoim"<sup>251</sup>. Podobnie jak i przeciw Ezechiaszowi królowi nadętemu skarbami i chwalcemu się raczej nimi, a nie Bogiem przed tymi, co przybyli z Persji, występuje (Stwórca) przez Izajasza: "Oto nadchodzą dni, gdy to wszystko, co jest w twoim pałacu i co nagromadzili twoi przodkowie, zostanie zabrane do Babilonu"<sup>252</sup>.

10. To samo wypowiedział i przez Jeremiasza: "bogaty niech się nie przechwala swym bogactwem, a kto się chlubi, niechaj się w Bogu chlubi. Podobnie również występuje przeciw córom Syjonu przez Izajasza, napuszonym pielegnowaniem swych ozdób pochodzących z bogactw, a gdzie indziej zapowiada nawet groźby szlachetnie urodzonym i pysznym: "Szeol tak rozszerzył swą gardziel, nadmiernie rozwarł swą paszczę, i wpadną weń sławni, wielcy i bogaci"<sup>254</sup>. To będzie owo "biada" Chrystusa nad bogaczami. "Poniżony będzie śmiertelnik" -oczywiście, wynoszący się bogactwami -"straci cześć mąż", mianowicie honorowany z powodu swojego bogactwa"<sup>255</sup>.

11. O tych sprawach mówi ponownie Izajasz: "Oto Pan, Bóg Zastępów wprawi w drżenie tych, którzy się chlubią ową nocą, pyszni zostaną poniżeni a wyniośli padną od miecza"<sup>256</sup>, którzy bardziej od bogaczy? Gdyż już otrzymali swoją pociechę, swoją chwałę i wywyższenie z powodu bogactw. Dla odwrócenia nas od nich mówi w Psalmie czterdziestym ósmym: "Nie obawiaj się, jeżeli się ktoś wzbogaci, jeśli wzrośnie jego chwała, bo kiedy umrze, nie weźmie ze sobą niczego, a jego chwała nie pójdzie za nim"<sup>257</sup>. Podobnie w sześćdziesiątym pierwszym: "Nie pożądcie bogactw i choćby jaśniały, serc do nich nie przywiązuje"<sup>258</sup>.

12. Zresztą samo to słowo: "biada" przeznaczone było już od dawna przez Amosa dla bogaczy opływających w rozkosze: "Biada, mówi prorok, tym, co śpią w łożach z kości słoniowej i opływają w rozkosze na swych posłaniach. Jedzą oni jagnięta z trzody i cielęta ze środka obory. Klaszczą do wtóru harfy. Uznali, że te rozkosze są trwałe, nie przemijające i piją klarowne wino oraz namaszczają się najlepszymi olejkami"<sup>259</sup>.

13. Gdybym przeto pokazywał na Stworzyciela, jak odciąga od bogactw choćby tymi tylko sposobami, a nie potępia bogaczy z góry - i to tym samym słowem, co i Chrystus, nikt by nie wątpił, że "biada" Chrystusa jest tą samą groźbą skierowaną przeciw bogaczom, co przestroga skierowana dawniej przeciw bogaczom przez Stwórcę przed materią, z której rodzą się bogactwa. Bo groźba jest następstwem ostrzeżenia.

<sup>251</sup> Pwt8,12-14.

<sup>252</sup> Iz 39,6.

<sup>253</sup> Jr 9,23-24; 1 Kor 1,32i2Kor 10,17.

<sup>254</sup> Por. Iz 3,16-26; 5,14.

<sup>255</sup> Iz5,14-15.

<sup>256</sup> Iz 10,33-34.

<sup>257</sup> Ps49(48),17-18.

<sup>258</sup> Ps62(61),11.

<sup>259</sup> Am 6,4-6.

Kieruje (Chrystus) "biada" i na sytych, bo będą głodnymi<sup>260</sup> - i na śmiejących się teraz, bo będą płakali. Tym groźbom będą odpowiadały słowa przeciwstawne powyżej wygłoszonym błogosławieństwom, a wyrzeczone przez Stworzyciela: "Oto moi słudzy jeść będą, a wy będziecie głodni" - oczywiście, a wy będziecie wstyd odczuwać<sup>261</sup> - oczywiście: będziecie płakać wy, co się teraz śmiejecie. Jak bowiem czytamy w Psalmie: "Którzy we łzach sieją, żąć będą w radości"<sup>262</sup>. Tak i w Ewangelii: ci, co sieją w śmiechu - oczywiście: z radości - żąć będą we łzach. To bowiem rzekł Stwórca już dawno, a Chrystus jedynie odnowił jego wyroki, nic nie zmieniając, jedynie rozróżniając.

14. "Biada wam, gdy wszyscy ludzie będą was błogosławić! Tak samo bowiem przodkowie ich czynili fałszywym prorokom"<sup>263</sup>. Podobnie Stwórca obwinia przez Izajasza tych, którzy idą za pochlebstwami i pochwałami ludzi: "Ludu mój! Ci, co was zowią błogosławionymi zwodzą was i burzą drogę, którą krocycie"<sup>264</sup>. I gdzie indziej zabrania ufać człowiekowi bez zastrzeżeń, jak i pochvale ludzkiej. Jak na przykład przez Jeremiasza: "Przeklęty człowiek, który pokłada nadzieję w człowieku"<sup>265</sup>.

15. Bo i w Psalmie sto siedemnastym mówi: "Lepiej jest zaufać Bogu, niż pokładać ufność w człowieku. Lepiej jest pokładać nadzieję w Bogu, niżeli zaufać książętom"<sup>266</sup>. Tak więc wszystko, co zagarnia człowiek, Stwórca objął przestrogą, a nie błogosławieństwem. A jego sprawą jest czynić wyrzuty o to, że ich przodkowie chwalili i błogosławili fałszywych proroków<sup>267</sup> oraz prześladowali i odrzucali proroków prawdziwych. Jak bowiem krzywdy Proroków godziły prosto w Ich Boga, tak i przymilanie się fałszywym prorokom nie mogło się podobać właśnie Bogu (prawdziwych) Proroków.

16.1. Pan rzecze: "Ale powiadam wam, którzy słuchacie" - pokazując, że to było, niegdyś przykazane przez Stworzyciela - "wołaj do uszu ludu" - "Miłujcie waszych nieprzyjaciół, błogosławcie tym, którzy was nienawidzą, módlcie się za tych, którzy was oczerniają"<sup>268</sup>, te nakazy zamknął Stworzyciel przez Izajasza w jednym zdaniu: "Powiedzcie: braćmi naszymi jesteście - tym, którzy was nienawidzą"<sup>269</sup>. Jeżeli więc braćmi należy nazywać tych, co są nieprzyjaciółmi, nienawidzą, złorzeczą i oczerniają, to oczywiste, że nakazał (Stwórca) i błogosławić nienawidzących i modlić się za oczerniających, skoro rozkazał nazywać ich braćmi.

<sup>260</sup> Por. Łk 6,25.

<sup>261</sup> Iz 65,13. <sup>262</sup> Ps126(125),5.

<sup>263</sup> Por. Łk 6,26.

<sup>264</sup> Iz 3,12.

<sup>265</sup> Jr 17,5.

<sup>266</sup> Ps118(117),8-9.

<sup>267</sup> Por. Mt 23,37.

<sup>268</sup> Łk 6,27-28; por. Sdz 7,3.

<sup>269</sup> Iz 66,5.

2. Jasne, że Chrystus naucza nowej cierpliwości, skoro zabrania odwetu dozwolonego przez Stworzyciela, który domagał się oka za oko i zęba za ząb. Bo, co więcej, sam nakazuje raczej nadstawić drugi policzek, a proszącemu o suknię odstąpić i płaszcz<sup>270</sup>. Jasne, że Chrystus dorzucił te polecenia jako dodatki zgodne z nauką Stwórcy, i dlatego należy natychmiast zapytać: czy przepisy o cierpliwości są głoszone u Stworzyciela?

3. Jeżeli przez Zachariasza przykazał: "Niech nikt nie pamięta o złości swego brata!" - to i bliźniego, bo mówi znowu: "O złości bliźniego swego niech nikt nie wspomina"<sup>271</sup>, to o wiele mocniej nakazał cierpliwość wobec krzywdy Ten, co polecił zapominać o niej. Ale i wtedy, gdy mówi: "Do Mnie należy zemsta i Ja się jej będę domagał"<sup>272</sup>, naucza cierpliwości, która wyczekuje na Jego odpłatę.

4. O ile nie do wiary wydaje się, by Ten sam, co wymaga oka za oko i zęba za ząb na zadośćuczynienie za krzywdę, zakazywał nie tylko odwetu ale nawet ukarania, lecz nawet wspomniania o krzywdzie i myślenia o niej, o tyle wyjaśnia się nam, w jaki sposób rozumiał On wyrok: oko za oko i ząb za ząb: że nie należy dopuszczać do drugiej krzywdy w odwecie za pierwszą, gdyż tej zabraniał zakazując zemsty, ale chciał i od pierwszej powstrzymać, - bo jej zakazywał - i to pod groźbą - a to w celu: aby każdy, bacząc na możliwość drugiej krzywdy, powstrzymywał się od pierwszej.

5. Łatwiej bowiem powstrzymać się od przemocy wyobrażając sobie, jaki za nią czeka odwet, niż wiedząc, że grozi za nią kara. A i to, i tamto musiało być ustanowione zgodnie z naturą i z wiarą człowieka, aby ten, co wierzy w Boga, oczekiwał od Niego kary, a ten, co mniej Mu ufa, bał się sankcji Prawa. Chrystus objawił i potwierdził tę właśnie wolę Prawa, trudną do zrozumienia, jako Pan szabatu, prawa i wszelkich tradycji, czyli przekazów Ojcowskich, a to przez nakaz nadstawienia nawet drugiego policzka, w celu lepszego ugaszenia chęci oddawania krzywdy za krzywdę, niż Prawo chciało jej zapobiec przez zwyczaj odwetu. Pewnie, że i prorocтво hamowało ją wyraźnie, zakazując nawet pamiętania o krzywdzie, a nakazując karanie zostawić Bogu.

6. Tak więc, jeżeli Chrystus coś wprowadził, to nie na przekór Prawu, ale dla podparcia jego przykazań. Nie zburzył nauk Stwórcy. Wreszcie, jeżeli wnikiemy w samą rację nakazywania cierpliwości - i to tak pełnej i doskonałej - to nie ostoi się ona, jeżeli nie pochodzi od Stworzyciela przysyłającego Sędziego, przestrzegającego przed karą. Z drugiej strony, jeżeli ciężar tak wielkiej cierpliwości nie tylko nieoddawania policzka ale nawet nadstawiania drugiego - i nie tylko niezatrzymywania szaty ale jeszcze i pożyczania płaszcza, nie tylko niezłorzeczenia za złorzeczenie ale nawet błogosławienia Ten mi nakłada, który nie ma mnie zamiaru bronić - to na próżno nakazuje cierpliwość<sup>273</sup>! Nie przedstawiając mi

<sup>270</sup> Por. Wj 21,24; Łk 6,29; Mt 5,39.

<sup>271</sup> Za 7,10; 8,17.

<sup>272</sup> Pwt 32,35; por. Rz 12,19 i Hbr 10,30.

<sup>273</sup> Wyrównanie niesprawiedliwości i krzywd Bóg zastrzega sobie samemu, a więc musi być sędzią karzącym.

nagrody za przykazanie, mianowicie owocu za cierpliwość, jakim jest pomsta, na jaką powinien był mi pozwolić, jeżeli Sam jej nie wywiera, albo, jeżeli nie pozwalał mi na nią. Sam powinien ją wyrzucić, bo do dyscypliny należy pomścić krzywdę. 7. Albowiem wszelką niegodziwość okiełzna je się bojaźnią przed karą, a jak wiadomo, gdy się jej popuści do woli, zapanuje aż do wyłupywania obydwu oczu i do wybijania wszystkich zębów, a to z powodu zapewnionej bezkarności. Ale taka jest właściwość Boga najlepszego i jedynie dobrego: by cierpliwością zadawać krzywdę, przemocą otwierać drzwi, nie bronić prawych, nie powściągać nieprawych!"<sup>274</sup>.

8. "Daj każdemu, kto cię prosi!"<sup>275</sup>, oczywiście: potrzebującemu, a tym bardziej: potrzebującemu, skoro i obfitującemu. A żeby nikomu nie brakowało dawcy, to masz w Księdze Powtórzonego Prawa formę orzeczenia Stwórcy, który mówi: "Ale u ciebie nie powinno być ubogiego. Pan Bóg twój bowiem pobłogosławił cię" <sup>276</sup>, mianowicie dobrodziejowi, który sprawi, że nie będzie potrzebującego.

9. A tu coś więcej! Bo Pan nie nakazuje dawać proszącemu, ale mówi: "niechaj nie będzie u ciebie potrzebującego", to jest: "troszcz się sam, by nie było". Co więcej! naprzód osądza, że należy dać proszącemu, a w następnych zdaniach mówi również: "Jeżeli zaś będzie ubogi u ciebie któryś z twoich braci, nie okażesz twardego serca względem niego ani nie zamkniesz swej ręki przed ubogim bratem twoim, ale otworzysz mu swą rękę i szczerze udzielisz mu pożyczki, ile mu będzie potrzeba"<sup>277</sup>.

10. Bo pożyczki nie zwykło się dawać innemu, tylko temu, co prosi. Ale o pożyczce potem. Teraz zaś, jeżeli by ktoś zechciał argumentować, że Stwórca przykazał dawać tylko braciom, Chrystus natomiast wszystkim proszącym, jakby to było nowością i czymś innym -to owszem, będzie to jednym z tych przejawów, że Prawo Stworzyciela będzie wypełnione w Chrystusie. Bo Chrystus nie nakazał czego innego względem wszystkich jak to, co Stwórca względem braci. Bo chociaż dobroć jest większa, jeżeli się ją świadczy względem obcych, to nie jest ona pierwsza od tej, która się należy najbliższym.

11. Któż bowiem będzie mógł kochać obcych, jeżeli nie umiłuje wpierv najbliższych? A jeżeli drugi stopień dobroci polega na świadczeniu dobra obcym, a pierwszy - najbliższym, to do tej samej dobroci będzie należał drugi stopień, do której i pierwszy. O wiele łatwiej niż drugi należałby do tej, która nie miałaby pierwszego. Tak Stworzyciel zgodnie z porządkiem natury najpierv uczył łaskawości względem najbliższych, mając ją zamiar później rozciągnąć i na obcych, i zgodnie z racją swojego zamiaru najpierv względem Żydów, a potem całego rodzaju ludzkiego.

12. Dlatego też jak długo tajemnica Jego wybrania odnosiła się do Izraela, słusznie nakazywał miłosierdzie jedynie względem braci, natomiast skoro dał

<sup>274</sup> Wnioski z błędnej koncepcji Boga u marcjonilów.

<sup>275</sup> Por. Łk 6,30.

<sup>276</sup> Pwt 15,4.

<sup>277</sup> Pwt 15,7-8.

Chrystusowi ludy (pogańskie) na dziedzictwo i krańce świata w posiadani<sup>278</sup>, i skoro zaczął wykonywać, co zapowiedział przez Ozeasza: "Lud nie mój - ludem moim, ten, który nie doznał miłosierdzia-tym, który miłosierdzia doznał"<sup>279</sup>, mówi oczywiście o narodzie, na który Chrystus rozciągnął prawo ojcowskiej łaskawości: na wszystkich, nie wyłączając nikogo od miłosierdzia, jak i od powołania, tak też, jeżeli nauczał (Chrystus) czegoś więcej, to dlatego, że przyjął do dziedzictwa również ludy (pogańskie).

13. "Jak chcecie, żeby czynili wam ludzie, podobnie czyńcie im i wy"<sup>280</sup>. W tym nakazie wsłuchujemy się oczywiście w jego drugą część: a jak nie chcecie, żeby wam czynili ludzie, tak i wy nie czyńcie ludziom. A jakże mógł mi to nakazać jakiś nowy Bóg i to dawniej nieznanym i właściwie jeszcze nie całkiem na świat wydany, który mnie nie uformował, bez żadnego uprzedniego pouczenia, dzięki czemu wiedziałbym naprzód, czego chcieć - oraz, że innym powinienem tak czynić, jak bym chciał, aby mi czynili i nie czynić tego, czego bym nie chciał, żeby mi czynili? Dozwolił na bierność mego sądu i nie zobowiązał mnie do zgodności woli z czynem, abym czynił innym to, czego bym chciał dla siebie oraz nie czynił tego innym, czego bym nie chciał dla siebie?

14. Bo nie określił, co powinienem chcieć dla siebie albo dla innych, a czego nie chcieć, abym dostosował czyny do prawa woli - i żebym już mógł innemu nie użyć tego, czego bym się od niego spodziewał: miłości, usługi, obrony i innych dóbr tego rodzaju, dalej - i czynienia innemu, czego bym sobie nie życzył od innego: przemocy, krzywdy, obelgi, fałszu i innych krzywd tego rodzaju. A właśnie na podstawie takiej niezgodności woli i czynu działają ludy pogańskie nie pouczone jeszcze przez Boga<sup>281</sup>.

15. Albowiem chociaż dobro i zło znane jest z natury, to jednak nie Boże Prawo. Dopiero po Jego poznaniu działa się na mocy zgodności woli i czynu: z wiary jako i z bojaźni Boga. Przeto Bóg Marcjona, choć tak usilnie objawiony, jeżeli w ogóle objawiony, nie mógł wydać zbioru tego przykazania, o którym mowa: tak ścisłego a tak ciemnego zbioru i dotąd tak ślepego i -według mego sądu - tak trudnego do wytłumaczenia zestawu, bo go nie poprzedził żadnym wyjaśnieniem czy rozróżnieniem.

16. Natomiast mój Stworzyciel od dawna i na wszystkie strony nakazał wspomagać, ochraniać i orzeźwiać potrzebujących, ubogich oraz sieroty i wdowy, jak powiedział przez Izajasza: "Dziel chleb twój z żebrakami, wprowadź w dom twój bezdomnych, a jeżeli ujrzysz nagiego, przyodziej go"<sup>282</sup>. Podobnie przez Ezechiela mówi o mężu sprawiedliwym: "łaknącemu udzieli chleba, nagiego przyodzieje"<sup>283</sup>. Zadość więc pouczył mnie już wtedy czynić innym to, co bym chciał, aby mnie czyniono.

<sup>278</sup> Pwt15,7-8.

<sup>279</sup> Rz 9,25; por. Oz 2,23 i 2,1; Ps2,8.

<sup>280</sup> Łk 6,31.

<sup>281</sup> Por. Rz 2,14.

<sup>282</sup> Iz 58,7.

<sup>283</sup> Ez 18,7.



17. Następnie, orzekając: "nie będziesz zabijał, nie będziesz cudzołożył, nie będziesz kradł, nie będziesz mówił fałszywego świadectwa"<sup>284</sup>, pouczył mnie, abym nie czynił innym niczego, czego bym nie chciał, aby mi czyniono. A więc do Tego będzie należało przykazanie w Ewangelii, który ongiś je i naprzód utworzył i rozróżnił i porozdzielał według swego sądu i słusznie już wtedy związał w Kodeks Prawa, bo i kiedy indziej miał ogłosić je jako Swoje Słowo na ziemi jako Pan zapowiedziany, jako Chrystus<sup>285</sup>.

17.1. A teraz i tu o pożyczce: gdy Chrystus wykląda: "Jeżeli będziecie udzielać pożyczek tym, od których spodziewacie się zwrotu, jakaż za to dla was wdzięczność?"<sup>286</sup>. Przebiegnij myślą następujące słowa Ezechiela o tymże mężu sprawiedliwym: "Nie uprawia lichwy, nie żąda odsetek"<sup>287</sup> - czyli wielkich zysków z pożyczki, bo to lichwa. Pierwsze więc było, by wykorzenić zyski z pożyczki, aby tym łatwiej przyzwyczaić człowieka do samego pożyczania nawet na wypadek straty, by pożyczający nie zasmakował w osiągnięciu zysku.

2. A my twierzymy, że to dzieło Prawa było przygotowaniem Ewangelii, bo kształtowało wiarę niejednych, choć powoli, do doskonałego blasku dyscypliny chrześcijańskiej przez jakieś pierwotne przykazania dopiero co jękającej się dobroczynności. Wszak i powyżej mówi Prorok: "zwróci zastaw dłużnikowi"<sup>1</sup> Oczywiście, jeżeliby dochodziło do zapłaty, bo to jasne, że płacącemu należy zastaw oddać! Czy o tym pisałby byle jaki człowiek?

3. O wiele jaśniej czytamy w Księdze Powtórzonego Prawa: "Nie położysz się spać na jego zastawie, lecz zwrócisz mu płaszcz przed zachodem słońca, aby mógł pod nim spać"<sup>289</sup>. A jeszcze jaśniej brzmią słowa następujące: "Darujesz każdą pożyczkę udzieloną bliźniemu. Nie będziesz się domagał zwrotu od brata swego, ponieważ ogłoszone jest darowanieku czci Pana Bogatego"<sup>290</sup>.

4. A więc gdy każe darować dług, oczywiście takiemu, co nie potrafi go spłacić, gdy zakazuje domagania się zwrotu, to cóż innego uczy, jak nie tego: byśmy pożyczali nawet niewypłacalnemu, skoro połączył pożyczanie z takim uszczerbkiem? A byłoby czymś więcej, gdyby żądał darowania (pożyczki) nawet mogącemu (ja) zwrócić, "I będziecie synami Boga"<sup>291</sup>. Nic bezczelniejszego, jak twierdzić, że Ten sam, który tu przyszedł, że nas uczyni swymi synami, nie pozwolił nam rodzić synów, znosząc małżeństwo<sup>292</sup>! Jakimże sposobem przygarnie swoich (podwładnych) do tego imienia: synów, skoro już je wymazał?

<sup>284</sup> Wj 20,13-16.

<sup>285</sup> Por. Iz 10,23. <sup>286</sup> Łk6,34.

<sup>287</sup> Ez 18,8.

<sup>288</sup> Ez 18,7.

<sup>289</sup> Pwt24,12-13.

<sup>290</sup> Pwt 15,2.

<sup>291</sup> Łk 6,35.

<sup>292</sup> Aluzja do poglądów marcjonitów przeciw małżeństwu i rodzeniu dzieci. Marcjonici powoływali się na zakaz Boga, co wydaje się absurdalne, skoro Chrystus nazywa nas synami Bożymi.

5. Nie mogę być synem eunucha, szczególnie mając Tego samego Ojca, którego za ojca ma wszystko. Bo tak jest On Ojcem wszystkich jako Stwórca wszech rzeczy, jak eunuchem ten co nie jest stwórcą niczego, żadnej istoty, i jeżeliby Stwórca nie złączył mężczyzny i niewiasty, i jeżeliby także nie pozwolił wszystkim zwierzętom na rodzenie ich młodych, to ja byłem Jego synem przed rajem, przed grzechem, przed wygnaniem, przedtem zanim dwoje stało się ponownie jednym, i to natychmiast, gdy mnie swymi rękoma ulepił, gdy mnie ze swych rąk wypuścił, gdy mnie swoim tchnieniem w ruch wprowadził<sup>293</sup>.

6. Ten mnie teraz ponownie mianuje swym synem, który mnie rodzi nie na istotę żyjącą, ale na ducha. Mówi przecież: "Ponieważ jest dobry dla niewdzięcznych i złych"<sup>294</sup>. Ejże Marcjonie! Genialnie wprost odebrałeś Mu deszcze i słońca, żeby nie wyglądł na Stwórcę. Ale któż to ten dobry, który dotąd nie jest nawet poznany?

7. A jakimże sposobem może być dobry, skoro od niego nie pochodził żaden rodzaj dobroci, jak słońce i deszcze? Kto nie używał, nie otrzyma nic od rodzaju ludzkiego jak Stworzyciel, co z taką pobłażliwością znosi ludzi dotychczas, choć za tyle dóbr elementarnych łatwiej składają winne podziękowania bałwanom niż Jemu samemu. Prawdziwie dobry jest i w duchowych darach: "Słowa Pańskie słodsze od miodu płynące z plastra"<sup>295</sup>. Jakże więc On i niewdzięcznych udusił, skoro postanowił i wdzięcznych doświadczyć? Przecież i ty, Marcjonie zawdzięczasz Mu i Słońca i deszcze, niewdzięczniku! Zresztą twój Bóg nie może się żalić nawet na niewdzięcznych, bo jeszcze sobie nie przysporzył i wdzięcznych.

8. Miłosierdzie także przykazując mówi: "Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest dla was miłosierny"<sup>296</sup>. A to będzie polegało na tym, by "dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić w dom bezdomnych, nagiego przyodziać, jeśli takiego ujrzysz, ująć się w sądzie za sierotą i wdowie oddać sprawiedliwość"<sup>297</sup>. Uznaję starą naukę Tego, który woli miłosierdzie raczej niż ofiarę<sup>298</sup>. A jeżeli mi teraz nakazuje miłosierdzie inny, "bo i On jest miłosierny"<sup>299</sup>, to dlaczego nie był dla mnie miłosierny tyle wieków?

9. "Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni. Nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni. Opuuszczajcie, a będzie wam odpuszczone. Dawajcie, a będzie wam dane. Miarą dobrą, natłoczoną i opływającą wsypią w zanadrze wasze. Odmierzą wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie"<sup>300</sup>. Te zdania, jak uważam, brzmią ogłoszeniem nagrody za zasługi. Od kogo więc nagroda?

<sup>293</sup> Por. Rdz 2,24. Gdyby Stwórca zakazał małżeństwa, człowiek musiałby pochodzić bezpośrednio od Boga.

<sup>294</sup> Łk 6,35.

<sup>295</sup> Ps19(18),10-11.

<sup>296</sup> Łk 6,36

<sup>297</sup> Iz 58,7.

<sup>298</sup> Iz 1.17.

<sup>299</sup> Por. Oz 6,6.

<sup>300</sup> Łk 6, 37-38.

10. Jeżeli tylko od ludzi, to głosi ludzką naukę i zapłatę, i we wszystkim będziemy ludziom posłuszni. Jeżeli od Stwórcy jako od Sędziego sprawdzającego zasługi, to do Jego służby nakłania nas poddaństwo nasze, bo od Niego zależy zapłata, o którą trzeba zabiegać albo której bać się trzeba, w miarę jak każdy będzie sądził, potępiał albo odpuści, lub jak będzie mierzył. Jeżeli to dostaniemy od Niego, toć już On sądzi, a tego Mu odmawia Marcjon.

11. Niechże wybierają Marcjonici, żeby tak wiele nie znaczyło wypaść spod reguły mistrza, jak wiele znaczy mieć Chrystusa nauczającego ludzi nawet o Stwórcy. Ale niejedni poprawiają Marcjona powiedzeniem: ślepy prowadzi ślepego do rowu. "Nie ma ucznia nad nauczyciela"<sup>301</sup>. Powinien o tym pamiętać Apelles, który z ucznia Marcjonowego stał się jego poprawiaczem<sup>302</sup>. I niechże ten heretyk wyciągnie belkę ze swego oka<sup>303</sup>, a wtedy odbije sobie na wyciągnięciu drzazgi domniemanej z oka chrześcijanina. Przecież - jak dobre drzewo nie rodzi złego owocu<sup>304</sup>, tak i prawda nie rodzi herezji - ani jak złe drzewo nie rodzi dobrego owocu, tak i herezja-prawdy. Podobnie ani Marcjon nie wniósł

nic dobrego zezłego skarbcu Cerdona, ani Apelles z Marcjonowego<sup>305</sup>.

12.0 wiele bowiem odpowiedniej do nich samych będzie się stosowało to, co Chrystus mówił w alegorii o ludziach, a nie o dwóch Bogach, według skandalicznej nauki Marcjona. Sądzę, że wcale nie lekkomyślnie trzymam się aż dotąd tej linii, według której określam, że Chrystus wcale i w ogóle nigdy nie objawił innego Boga. I dziwię się, że ręce Marcjona nie drżą przy tej cudzołożnej robocie, skoro i złodzieje się boją. Żadne przestępstwo nie dokonuje się bez strachu, więc i owo nie obywat się bez głosu sumienia. Przecież i Żydzi tak długo nie znali innego Boga jak tylko Tego, oprócz którego nie dopuszczali u siebie żadnego, ani żadnego nie nazywali Panem, jak tylko Tego jedyne, którego znali. Jeżeli tak jest, to któż -jak sądzicie - powiedział: "Czemu to wzywacie Mnie: Panie, Panie?"

13. Może to taki kogo nigdy nie nazywano Panem? -jako, że nigdy dotąd nie został na świat wydany? Czy też Ów, który był zawsze uważany za Pana, jako znany od początku, mianowicie Bóg Żydów? Któż mógłby także dorzucić: " a nie czynicie tego co mówię"<sup>307</sup>? Czy ten, co usiłował pouczać z naciskiem, czy też Ten, co od początku posyłał do nich słowa Prawa i Proroków? Który mógł im wytykać nieposłuszeństwo, jeśli im gdzie indziej tego nie wypominał? Ten wreszcie, co mówił przed Chrystusem: Ten lud sławi Mnie tylko wargami, podczas gdy serce jego jest z dala ode Mnie"<sup>308</sup>. Oczywiście, obwiniał ich o zastarzałą zatwar-

<sup>301</sup> Por. Łk 6,39-40.

<sup>302</sup> Czyli Apelles winien pamiętać o tym, żeby nie poprawiać Marcjona, co mogłoby doprowadzić do podważenia powagi jego dowodów.

<sup>303</sup> Łk 6,41.

<sup>304</sup> Łk 6,43.

<sup>305</sup> O związkach Marcjona z Cerdonem i Apellesa z Marcjonem patrz Hamack, dz. cyt., s. 28+-S6+; 323+-S39+.

<sup>306</sup> Marcjon wykorzystał porównanie Chrystusa o dobrym i złym drzewie dla ukazania swojej nauki o dwu przeciwstawnych źródłach (ew. bogach), zła i dobra; por. wyżej Marc. 1,2.

<sup>307</sup> Łk 6,46.

<sup>308</sup> Por. Iz 29,13; Mt 15,8.

działość. Odwrotnie - jakim by to było absurdem, gdyby nowy Bóg, nowy Chrystus ogłaszał, że są winni zatwardziałości względem nowej przecież religii, którą wyciągnął na światło, a nie mógł jeszcze tej zatwardziałości u nich doświadczyć?

18.1. Następnie przy podkreślaniu i wynoszeniu wiary setnika nie do uwierzenia jest, żeby Ten wyznał, iż nie znalazł takiej wiary w Izraelu, jeżeli do Niego nie należałaby wiara Izraela<sup>309</sup>

2. I nie ganiłby jej, gdyby nie był jej właścicielem, który miał prawo domagać się jej od nich. Natomiast Bóg-przeciwnik wolałby nawet, że zastał taką małą, bo przyszedłby na jej przekształcenie, a nawet raczej na jej obalenie, a nie na potwierdzenie. Wskrzesał i umarłego syna wdowy<sup>311</sup>. Nie nowy to dowód. Tego i prorocy Stwórcy dokonywali, o ileż bardziej mógł Syn<sup>312</sup>!

3. Do tego zaś stopnia Chrystus nie wprowadzał aż do tej chwili żadnego innego Boga, że wszyscy oddawali tam chwałę Stwórcy: "Wielki prorok powstał wśród nas i Bóg łaskawie nawiedził swój lud"<sup>313</sup>. Jaki Bóg? Oczywiście Ten, którego byli ludem i od którego przychodzili prorocy. A chociaż oni właśnie wychwalali Boga, natomiast Chrystus i słysząc to i wiedząc o tym nie poprawiał - i to wobec takiego dowodu w postaci wskrzeszenia umarłego, gdy właśnie sławili Boga modlitwą, to bez wątpienia: albo nie reprezentował (sobą) innego Boga jak Tego, którego czcili w jego cudach jako dobrodziejstwach Bożych i przejawach Bożej mocy, bo podtrzymywał ich w tym mniemaniu, albo na to przyszedł, aby ich, tak długo błędzących, w błędzie utrzymać, choć na to przyszedł, aby właśnie zaradzić ich błędowi. Ale co by to był za błąd?

4. Ale gorszy się Jan słysząc o cudach Chrystusa, jako innego<sup>314</sup>. A ja wpierw wyłożę powód zgorszenia, aby tym łatwiej skandal zgorszenia heretyka przeciąć jak wrzód. Skoro już Pan Zastępów, Słowo i Duch Ojca zaczął działać na ziemi i głosić (Dobrą Nowinę), to z konieczności musiała już odstąpić od Jana to część Ducha świętego, która w nim działała na modłę i w formie proroczej, w celu przygotowania dróg dla Pana<sup>315</sup>, a przejść - jak się rozumie - na Pana, jako na najwyższe swoje źródło<sup>316</sup>.

<sup>309</sup> Por. Łk 7,1-10. Chrystus nie pochwaliby wiary setnika, gdyby nie akceptował jej w wersji Starego Testamentu, a więc wiary uznającej Boga za Stwórcę. Być może jest tu aluzja do specyficznej egzegezy tej perykopy wśród marcjonitów; por. Harnack, dz. cyt., s. 177+ (gdzie wyróżnia się znaczenie Marcjona dla talis" fides), ale nie tylko dlatego mogła należeć do Niego, bo dotąd słaba tak, że mógł jej próbować i porównywać ją, żeby nie powiedzieć, że była żadna? Ale czemuż by nie wolno Mu było posłużyć się przykładem obcej wiary? Jeżeli bowiem byłoby tak, to by powiedział, że takiej wiary nawet w Izraelu nigdy nie było. A więc mówiąc, że taką wiarę powinien był znaleźć w Izraelu, wykazał, że na to przyszedł, aby ją znaleźć, wiadomo więc, że był Bogiem i Chrystusem Izraela.

<sup>310</sup> Por. Mt 5,17.

<sup>311</sup> Por. Łk 17,11-17; Hamack, dz. cyt., s. 177+.

<sup>312</sup> Porównaj uzdrowienie i wskrzeszenie dokonane przez Eliasza i Elizeusza 1 Kri 17,17-24 i 2 Krt 4,18-37.

<sup>313</sup> Łk 7,11-15.

<sup>314</sup> Łk 7,20.

<sup>315</sup> Por. Ml 3,1.

<sup>316</sup> Idea wyrażona przez Tertuliana także w Praescr. 8, Bapt. 10; Łk 7,23 odnosiła się do Jana Chrzciela.

5. Dlatego też Jan, już zwykły człowiek i jeden z tłumu, gorszył się niby jako człowiek, ale nie tak, jakoby się spodziewał innego Chrystusa albo uznawał w Nim innego - boć taki nie miałby nic w sobie, po czym by można było się spodziewać kogoś zesłanego, jako że nie czynił nic nowego i nie uczył niczego nowego. Nikt nie będzie się wahał w sprawie kogoś, o kim wie od dawna, że nie jest oczekiwanym, więc ani się nie spodziewa, ani nie widzi w nim tamtego. Jan zaś był pewien, że nie ma innego boga oprócz Stwórcy, czy to jako Żyd, żeby nie powiedzieć nawet jako prorok. Jasne, że ktoś łatwiej będzie wątpił o kimś, o którym wie, kim jest, a nie wie, że to ten właśnie. Z tym to strachem i Jan mówi: "Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?"<sup>317</sup>. Po prostu dowiaduje się, czy to Ten przyszedł, którego wyczekiwał.

6. "Ty jesteś, który przychodzisz?". To znaczy: który ma przyjść? "czy też mamy oczekiwać innego?"<sup>318</sup>. To znaczy: czy innym jest Ten, na którego czekamy, jeżeli Ty nie jesteś Tym, na którego przyjście czekamy. Miał bowiem nadzieję, jak wszyscy uważali, że na podstawie dowodów (jakie wykazywał), mógł być i prorokiem na razie przysłanym od którego miał przyjść inny, mianowicie wyższy, którego oczekiwali, oczywiście sam Pan. I na tym polegało właśnie zgorszenie Jana, że wątpił, czy to właśnie przyszedł Ten oczekiwany, a którego powinien był uznać na podstawie opowiedzianych mu Jego dzieł. Albo, że pan dał się sam poznać Janowi przez te dzieła?

7. A skoro wiadomo, że to wszystko głoszone było o Chrystusie Stworzyciela - jak to o poszczególnych dziełach wykazaliśmy, przewrotne to twierdzenie, że On wskazał, iż na ich podstawie należało rozumieć, iż nie jest On Chrystusem Stworzyciela, skoro właśnie nakłaniał, by Go przez nie uznano za Chrystusa Stwórcy. O wiele przewrotnie, jeżeli Janowi daje świadectwo nie Janowy Chrystus, choć zatwierdza go jako proroka, a nawet więcej - jako anioła, bo nawet cytuje Pismo odnoszące się do niego: "Oto posyłam mego wysłańca (anioła) przed Tobą, aby Ci przygotował drogę"<sup>319</sup>, bardzo trafnie wspominając prorocstwo o Janie, zgodnie z powyższym znaczeniem jego zgorszenia, by przez zatwardzenie Jana jako swego poprzednika zgasić zawarte w jego pytaniu zgorszenie: "Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?"<sup>320</sup>. Po wypełnieniu bowiem swego obowiązku poprzednika, po przygotowaniu przez niego drogi dla Pana, należało rozumieć, że to Ten, któremu jako poprzednik służył.

8. Jest on większy od wszystkich urodzonych z niewiast<sup>321</sup>, ale przez to nie podlejszy od tego, który będzie mniejszy w Królestwie Bożym - jakby Królestwo Boże należało do innego Boga, w którym każdy maleńki będzie większy od Jana, Jana Tego Drugiego, który był większy od wszystkich narodzonych z niewiast. Czy to mówi o każdym maluczkim, czy to przez pokorę o sobie samym, bo Go

<sup>317</sup> Łk7,19.

<sup>318</sup> Łk7,20.

<sup>319</sup> Por. Łk 7,27.

<sup>320</sup> Łk 7,19.

<sup>321</sup> Łk 7,28.

uważano za mniejszego od Jana, gdy -jak wiadomo - wszyscy zbiegali się do Jana na pustynię, liczniej niż do Chrystusa. Słowa: "Coście wyszli oglądać na pustyni?"<sup>322</sup> - należy rozumieć: Wypada, żeby i Jan należał do Stworzyciela, jako największy z urodzonych z niewiast, a Chrystus, albo jakkolwiek maluczki, który w Królestwie Bożym będzie większy od Jana, również żeby należał do Stworzyciela. A taki będzie większy od tak wielkiego Proroka, bo ten zgorszył się Chrystusem, co wtedy Jana pomniejszyło.

9. Powiedzieliśmy o odpuszczaniu grzechów. A dowód wzięty od grzesnej niewiasty będzie użyty do tego, że ona dotykając pocałunkami stóp Chrystusa Pana, oblewając je łzami, ocierając włosami, namaszczając olejkim potwierdziła prawdziwość rzeczywistego ciała, bo nie dotykała czczego widziadła<sup>323</sup>, i że pokuta grzesznicy, zgodnie z prawami Stwórcy, który pragnie miłości, a nie ofiary, zasłużyła na przebaczenie<sup>324</sup>. Ale jeżeli do pokuty dochodziła i pobudka z wiary, to ona, usprawiedliwiona przez pokutę z wiary, zasłużyła na to, że usłyszała od Niego: "Wiara twoja cię zbawiła"<sup>325</sup>, bo Ten Sam wypowiedział przez Habakuka: "Sprawiedliwy żyć będzie dzięki swej wierze"<sup>326</sup>.

19.1. Do proroctwa należy, że bogate niewiasty przyłgnęły do Chrystusa, a nawet służyły Mu swoimi zasobami. Między nimi żona królewskiego zarządcy<sup>327</sup>. Do nich to wołał (Bóg) przez Izajasza: "Kobiety bogate, wstańcie, słuchajcie mego głosu", czyniąc je najpierw uczennicami, a potem wskazuje na nie jako na pracownice i służebnice: "Córki pełne nadziei, dajcie posłuch mojej mowie. Pamiętajcie o dniu roku pracując w nadziei"<sup>328</sup>. Stosuje się to do tych, co szły za Panem w trudzie i usługiwały Mu z nadzieją.

2. Zupełnie wystarczy raz udowodnić na podstawie przypowieści, że ten rodzaj mowy (Chrystusa) był przyrzeczony przez Stworzyciela. A teraz także to odezwanie się Jego do ludu: "Będziecie słyszeć uszami, a nie usłyszycie"<sup>330</sup>. Tak często Stwórca kazał Chrystusowi powtarzać: "Kto ma uszy, niechaj słucha"<sup>331</sup>. Ale nie w tym znaczeniu, jakoby Chrystus dopuszczał słuchanie przeciwnie niż je odbierał Stwórca, lecz po to, by za groźbą zachęta. Tam mówi: "uszy będziecie nadstawiać, a nie usłyszycie", a tu: "kto ma uszy, niech słucha".

3. Bo nie ci słuchali chętnie, co mieli uszy, ale ci, co nadstawiali konieczne uszy serca. A Stwórca przepowiedział, że nimi nie będą słuchać, i dlatego Chrystus dorzuca: "Uważajcie więc, jak słuchacie" - to jest: obyście nie słuchali tylko

<sup>322</sup> Łk 7,24.

<sup>323</sup> Łk 7,36-50; por. Epifaniusz, Haereses 42,10 in.

<sup>324</sup> Oz 6,6.

<sup>325</sup> Łk 7,50.

<sup>326</sup> Hab.2,4.

<sup>327</sup> Por. Łk 8,1-3; Joanna żona Chuzy, zarządcy Heroda.

<sup>328</sup> Iz 32,9-10.

<sup>329</sup> Ps 49(48),4-5.

<sup>330</sup> Iz 6,9.

<sup>331</sup> Łk 8,8.

uszami, a nie słyszeli - oczywiście: sercem, a nie uchem. Jeżeli dopatrzysz się właściwego, godnego sensu w tej przypowieści, to Ten, co budził ich do słuchania mówiąc: "baccie, jak słuchacie", nie groził tym, co będą słuchać. Pewnie, że Bóg najłagodniejszy nie grozi, bo ani się nie gniewa, ani nie sądzi!

4. Tego również dowodzi i treść następnego zdania: "Kto ma, temu będzie dane, a kto nie ma, temu zabiorą i to, co mu się wydaje, że ma"<sup>332</sup>. Co będzie dane? Dodatek wiary albo rozumu, albo nawet zbawienie. Co będzie zabrane? Oczywiście, że to, co będzie dane. Kto będzie dawał i odbierał? Jeżeli odbierał będzie Stwórca, to i On będzie dawał. Jeżeli będzie dawał Bóg Marcjona, to i on będzie odbierał. A w którym imieniu grozi odebraniem? W żadnym wypadku nie będzie to imię Boga, który nie umie grozić, który nie umie się gniewać, i dziwię się, jak może zakazywać chowania świecy<sup>333</sup> ten, co się ukrywał tyle wieków. Większe przecież i potrzebniejsze światło przyrzeka, gdy mówi, że wszystko wyjdzie na jaw z ukrycia<sup>334</sup>, a Boga swojego trzyma aż dotąd w ciemności! Pewnie wyczekuje na narodzenie Marcjona? Tak sądzę.

6. Doszliśmy do kwestii ze wszystkich najważniejszej: do tego, że stawiają Narodzenie Pana pod znakiem zapytania. Mówią oni: On sam świadczy, że się nie narodził, gdy pyta: "Kto jest moją matką i którzy są braćmi Moimi?"<sup>335</sup>. Tak to zawsze heretycy wyrrywają dla swoich powiązań gołe albo prostoduszne słowa, względnie znowu warunkowe i o głębokim znaczeniu rozumowym rozbierają na prostsze, zależne części, jak i w tym miejscu.

7. My przeciwnie! Najpierw mówimy, że nie mogliby Mu ludzie oznajmić, iż Matka i bracia jego stali na dworze<sup>336</sup>, a ci nie chcieliby się z Nim widzieć, gdyby On nie miał wcale ani Matki ani braci. A takich oczywiście znał i ten, co Go o nich zawiadamiał. Albo byli Mu znani od dawna, albo poznał ich co dopiero, gdy pragnęli Pana zobaczyć, albo gdy Go o tym zawiadamiali. Na to nasze pierwsze twierdzenie zwykła odpowiadać strona przeciwna: a co wy na to, jeżeli zawiadomiono Go w formie wypróbowania? Ale tego Pismo nie mówi, a przecież zwykło ono zaznaczać, jeżeli co siedziało dla wypróbowania. Naprzykład: "Aoto powstał jakiś uczony w Prawie i wystawiając Go na próbę, zapytał"<sup>337</sup> - oraz przy radzeniu się o płacenie podatku: "Przystąpili do Niego faryzeusze i saduceusze wystawiając Go na próbę". A więc na pewno, gdy Pismo nie czyni wzmianki o wystawianiu na próbę, nie dopuszcza tłumaczenia o próbowaniu Pana.

8. A jednak z nadmiaru życzliwości dopuszczam mowę o przyczynach próbowania: na cóż by mieli Go wystawiać na próbę przez wymienianie Matki i braci? Jeżeli po to, by się dowiedzieć, czy się urodził, czy nie, to kiedy powstała kwestia, którą wznieśli z tego wystawiania Go na próbę? Bo któż by wątpił w to, czy się

<sup>332</sup> Łk8,18

<sup>333</sup> Łk 8,16

<sup>334</sup> Łk 8,17

<sup>335</sup> Łk8,21Mt12,48.

<sup>336</sup> Łk8,20.

<sup>337</sup> Łk 10,25

<sup>338</sup> Mt 16,1

narodził, widząc w Nim człowieka? Przecież od Niego usłyszał, jak On wyznał, że jest Synem Człowieczym.

9. Owszem! Widząc w Nim wszelkie ludzkie cechy, mógł ktoś wątpić, czy jest On Bogiem i może trudno Mu było uwierzyć, że jest Synem Bożym, a łatwiej przyjąć, że jest jakimś prorokiem lub kimś innym "wielkim", ale oczywiście urodzonym. Jeżeli nawet byłby wystawiony na próbę w sprawie swego urodzenia, to każdy inny argument byłby na tę próbę odpowiedniejszy, niż ten: wzmianki o tych osobach, których przecież nawet urodzony człowiek mógł już nie posiadać.

10. Powiedz mi, czy wszystkim z matki urodzonym matka przeżyła? Czy wszystkim urodzonym rodzą się i bracia? A czy nie wolno nikomu nie mieć raczej ojca albo sióstr? Czy nie wolno nie mieć nikogo? A przecież wiadomo i o spisie ludności zarządzonym wtedy, przy narodzeniu Pana, za Augusta, w którym mogliby się doszukać jego rodu<sup>339</sup>. Do tego stopnia i w żaden sposób nie ostoi się racja wystawiania na próbę Jego pochodzenia, i naprawdę stała tam, na dworze, Jego Matka i Jego bracia, więc chyba pozostaje pogardzić sensem nie Jego prostego pytania: "Któraż jest mi matką i jacy to są moi bracia?", ale i przyczyną, i koniecznością, i warunkami rozumowymi takiego pytania.

11. Wobec faktu, że najbliższe osoby stały na dworze, podczas gdy wewnątrz tyłu obcych miało oczy w Nim utkwione i uszy nastawione na Jego słowa, co więcej, wobec możliwości odwoływania Go od tak ważnego dzieła, słusznie pogniewał się na usiłujących Go (od głoszenia Dobrej Nowiny) i nie tyle zaprzeczył istnieniu krewnych, o ile zrezygnował z nich. A więc, gdy najpierw zapytał: "Kto jest mi matką i jacy to są mi braćmi?" dodając "Jeśli nie ci, którzy słuchają moich słów i wypełniają je"<sup>340</sup>, przeniósł imiona krewnych na innych, których uważał za bliższych sobie z powodu ich wiary.

12. A nikt nie przenosi niczego, jak tylko to, co posiada, to przenosi. Jeżeli więc matką i braćmi swoimi uczynił tych, co nimi nie byli, czy tym samym zaprzeczył pokrewieństwa tym, którzy byli Jego krewnymi? Zresztą przez to wyznał jeszcze wyraźniej, że miał matkę i braci, którymi nie zaprzeczył uznania na mocy właśnie koligacji, bo im jej nie odmówił, ale na podstawie zasług słuchaczy uczył, że ten, co wyżej stawia ojca czy matkę lub braci nad Słowo Boże, nie jest godnym Jego uczniem<sup>341</sup>.

13. Przez to, że adoptował innych, nie negował pokrewieństwa swych krewnych, mimo że mogli się obrazić, bo nie podstawiał tamtych na ich miejsce jako

<sup>339</sup> Por Łk 2,1 i nn, por wyżej Marc IV,7 Sentius Saturninus nie został wspomniany w Ewangeliach Był legatem Syrii w latach 9-6 p n s (wspomina go Józef Flawiusz, De Bello lud 16,369,539,361), zarządził census ludności w swojej prowincji W czasie tego spisu urodził się Jezus Chrystus Wydaje się, że jest to spis identyczny ze spisem ludności za Kwirymusza, o którym wspomina Ewangelia Być może Kwirynius (Quirnius) był urzędnikiem legata Syrii, Saturnina, w szczególności zobowiązany do przeprowadzenia spisu ludności Por J Heschen, H Haag, Bibel-Lexikon, Leipzig 1969,18541 n Kwestia nie jest do końca wyjaśniona Tertulian podaje więc, że spis ludności odbył się za cesarza Augusta, przez Sencjusza Saturnina, że jest to najlepszy dowód, iż Chrystus pochodził z rodu Dawida, Spis ów jest udokumentowany w archiwach rzymskich (publica documenta) S. Saturnina wzmiankuje także w De pallio 1 (ale zdaje się Saturnina, ojca).

<sup>340</sup> Mt 12,48, por Łk 8,21

<sup>341</sup> Por Mt 10,37 i Łk 14,26



prawdziwszych, lecz jako godniejszych pochwały. Zresztą nic dziwnego, że przedłożył wiarę nad krew, której - według Marcjona - nie posiadał.

20.1. A kimże jest Ten, co rozkazuje wichrom i morzu<sup>342</sup>? Oczywiście jest to nowy władca i właściciel elementów podbitego już niby i wykluczonego Stworzyciela. Nie jest tak! Bo istoty stworzone uznają swego Stwórcę. Wszak przywykły okazywać posłuszeństwo i Jego sługom. Marcjonie! Rozważ Księgę Wyjścia, przyjrzyj się Morzu Czerwonemu, rozleglejszemu nad wszystkie jeziora Judei, jak mu Mojżesz rozkazuje laską, tak, że do głębin rozcięte, z wodami stojącymi równo z jednej i drugiej strony, przepuściło lud przechodzący suchą nogą po jego dnie i znowu na skinienie tej samej laski powróciło już zgodnie ze swą naturą do swoich głębi i pogrążyło wojsko Egipcjan falami na rozkaz Stwórcy, którego skinienia i wiatry południowe posłuchały<sup>343</sup>.

2. Czytaj też o płaszczu Eliasza: przy jego przejściu przez Jordan był on jak miecz rozcinający fale<sup>344</sup>; również Jozue nauczył proroków przepływających się przez Jordan zatrzymywać jego bieg i prąd<sup>345</sup>. Cóż ty na to? Jeżeli Chrystus jest twój, to nie będzie mocniejszy od sług Stworzyciela. Ale ja użyłbym tych samych przykładów, gdyby ich nie uprzedziło wskazanie na Chrystusa przez Pismo w opisie tej morskiej wyprawy.

3. Bo kiedy przepławia się przez morze, sprawdza się Psalm: "Pan ponad wodami niezmiernymi"<sup>346</sup>, a gdy rozbija fale cieśniny, wypełnia się prorocтво Habakuka: "Rozdzielając wody na drodze"<sup>347</sup>. Gdy na Jego groźby szamoce się morze, sprawdza się prorocтво Nahuma: "On gromi morze i On je wysusza"<sup>348</sup>, oczywiście wtedy, gdy posługuje się wiatrami, które je wzburzały. Skąd wezwiesz na mnie Chrystusa Mściciela? - ze strony przykładów Proroków Stwórcy?

4. Nuże teraz! Ty, co sądzisz, że opiewasz Go jako wojaka i uzbrojonego w wojenny oręż, nie chcesz walki na figury i alegorie. Chcesz, by prowadził wojnę duchową z wrogami duchowymi orężem duchowym i zaciąganiem duchowego wojska, i na duchowy sposób. Bo u jednego człowieka znajdujesz wielu demonów oświadczających, że jest ich legion<sup>349</sup>, oczywiście: legion duchowy - poznaj i w Chrystusie Zwycięzcę obalającego duchowych nieprzyjaciół - i to uzbrojonego duchowo - i to, wiadomo, duchowo walczącego i to takiego, który mógł stawić czoło nawet legionowi demonów, tak, że mogło się wydawać, iż Psalm właśnie o tej wojnie prorokował: "Pan dzielny, Pan potężny w boju"<sup>350</sup>.

<sup>342</sup> Por. Łk 8,22-25.

<sup>343</sup> Por. Wj 14,16 i 22,27.21.

<sup>344</sup> Tekst oryginalny zepsuty, tłumaczenie idzie za jedną z wersji; por. 2 Kri 2,14.

<sup>345</sup> Por. Joz 3,15.

<sup>346</sup> Ps29(28),3.

<sup>347</sup> Ha 3,10.

<sup>348</sup> Na 1,4.

<sup>349</sup> Por. Łk 8,26-39.

<sup>350</sup> Ps 24 (23),8.

5. Przecież, gdy przystąpił do walki z ostatnim wrogiem, ze śmiercią, zatryumfował nad nią pod znakiem krzyża. A którego Syna Bożego, Jezusa wyznał legion (złych duchów)?<sup>351</sup>. Bez wątpienia - Tego, którego katuszy i piekielnych otchłani legion doznawał i obawiał się. Wydaje się bowiem, że nie mogły złe duchy dotąd nie wiedzieć, co to za nowa i niespotykana Boża Moc działała na ziemi. Jak i to jest nieprawdopodobne, by mogły nie znać Stworzyciela. Jeżeli bowiem ich ksiązę nigdy nie uznał ponad sobą innego Boga, to jednak już wtedy oczywiście doświadczył Jego działania pod Jego niebem.

6. A czego doświadczył pan, to oczywiście i całej jego rodzinie było wiadome (...), że na tym samym świecie i pod tym samym nieboskłonem przestawało pielgrzymujące Bóstwo. O ile więc i Stwórca wiedziałby o Nim i o Jego istocie, gdyby istniała - o tyle wiadomo, że żadnej innej nie było, więc i złe duchy znały nie innego Chrystusa, ale Chrystusa Boga swojego. Przecież nie prosiłby Stwórcy o to, o co, jak pamiętały, powinny były prosić kogo innego - mianowicie o łaskę Stwórcy Otchłani. Wreszcie uprosiły.

7. Na jakiej podstawie? - że skłamały? że zrobiły z Niego Syna Boga surowego? A kimże będzie ten, co pomagał kłamcom? co podtrzymywał zniesławiających? Lecz nie skłamały, ponieważ poznały w Nim Boga Stworzyciela Otchłani i swojego Stworzyciela, dlatego i On potwierdził, że jest Tym, którego uznały demony: Jezusem, Synem Boga Sędziego i Mściciela.

A oto coś z owych małostek i słabości Stworzyciela w Chrystusie: -i ja bowiem chcę Mu przypisać jakąś niewiedzę - pozwól mi na to przeciwko heretykowi; a dotyka Go niewiasta cierpiąca na upływy krwi<sup>352</sup>, a On nie wie kto to robi.

8. Pyta: "Kto się mnie dotknął?". A nawet gdy uczniowie zaprzeczali, obstawał przy twierdzeniu o swej niewiedzy: "Ktoś się Mnie dotknął" - i potwierdza to argumentem: "bo poznałem, że Moc wyszła ode Mnie". Co na to, heretyku? Czy znał tę osobę? To dlaczego mówił tak jakby jej nie znał? Zapewne, aby wywołać jej wyznanie i aby wypróbować bojaźń. Podobnie jak niegdyś i Stwórca szukał Adama, jakby nie wiedział: "Adamie, gdzie jesteś?"<sup>353</sup>. Widzisz, że i Stwórca jest wytłumaczony z Chrystusem i Chrystus jest zrównany ze Stwórcą.

9. Co więcej! jako przeciwnika Prawa, które zabraniało kontaktów z krwawiącą niewiastą<sup>354</sup>, masz dowód, że Pan nie tylko pozwolił jej na dotknięcie, ale nawet jązdrowił. Co to za Bóg, czyniący dobro nie z natury swej ale dla przeciwnictwa! A właśnie! jeżeli zauważymy, że wysłużyła ten cud wiara niewiasty, bo Pan jej powiedział: "Wiara twoja cię uzdrowiła", to kimże ty jesteś, by w tym fakcie widzieć wywrócenie Prawa, skoro sam Pan swój czyn tłumaczy, jako wykonany w nagrodę za jej wiarę?

<sup>351</sup> Por. Łk 8,31 ;1 Kor 15,26.

<sup>352</sup> Por. Łk 8,43-48. Kwestia tekstu biblijnego u Marcjona por. Harack, dz. cyt. s. 180-1- i nn.

<sup>353</sup> Rdz 3,9. Kwestie niewiedzy Boga-Stwórcy wykorzystywali gnostycy (por. "Świadectwo prawdy": NHCIX,p.47,14-48,4tł.STV25,1(1987),219-220.).

<sup>354</sup> Por. Kpł 15,19-24.

10. Ale ty próbujesz skonstruować tę wiarę niewiasty, jako wyznaną na pogardę Prawu, I kto w to uwierzy, że niewiasta nieświadoma dotąd żadnego nowego Boga, nie wtajemniczona dotąd w żadne nowe prawo, łamała właśnie prawo, które jej jeszcze nie obowiązywało? A jakąż wiarą je złamała? W jakiego wierząc Boga? Którego Stwórcę odrzucając? Na pewno bowiem dotknęła Pana z wiary. Jeżeli z wiary w Stworzyciela, bo nie znała innego Boga, to jak mogła przekroczyć Jego prawo? Tak bowiem przekroczyła -jeśli w ogóle przekroczyła - jak uczyniła to z wiary w Stwórcę.

11. Jak natomiast zgodzą się te dwa postąpienia: by i złamała Prawo i złamała Je z wiary, z powodu której nie powinna Go łamać? Powiem! Wiara ta była najpierw, bo na jej mocy ufała swemu Bogu, że On woli bardziej miłosierdzie nawet, niż ofiarę - bo dzięki tej wierze była pewna, że On działa w Chrystusie. A jeżeli dotknęła Chrystusa na mocy tej wiary, to nie jako świętego człowieka ani nie jako Proroka, bo wiedziałyby, że na podstawie ludzkiej natury uległby splamieniu, ale jako samego Boga, o którym była pewna, że nie może ulec skalaniu żadną nieczystością.

12. A przeto nie tłumaczyła sobie lekkomyślnie Prawa, które zaznacza, że to ulega skalaniu, co podpada zrazom, a nie podlega Bóg, któremu w Chrystusie zaufała. Ale i o tym pamiętała, że Prawo gani zwykły i normalny miesięczny albo

porodowy wpływ krwi<sup>355</sup>, bo jest on naturalny, a nie pochodzi z braku zdrowia. U niej zaś pochodził z choroby, a ona wiedziała, że nie zaradzi temu żaden czas, ale potrzebna będzie pomoc Bożego zmiłowania.

13. I tak można się u niej dopatrzeć nie złamania Prawa, ale jego wytłumaczenia. To będzie ta wiara, która wniosła i rozum, jak Bóg powiedział przez Izajasza: "jeżeli nie uwierzycie, nie zrozumiecie"<sup>356</sup>. Przez pochwalenie wiary tej niewiasty, która wierzyła jedynie w Stworzyciela, Jezus potwierdził, że sam jest Bogiem tej wiary, którą zaaprobował, I nie pominę tego, że przez dotknięcie Jego szaty, którą oczywiście przyodziane było Jego ciało, a nie wytwór fantazji, również rzeczywistość Jego ciała została wykazana<sup>357</sup>. Nie jakobyśmy znów wracali do tego zagadnienia, ale dlatego, że wiąże się on z omawianym zagadnieniem.

14. Jeżeliby bowiem nie miał Pan prawdziwego ciała, tylko widziadło, to ono oczywiście nie mogłoby ulec skalaniu, jako puste pojęcie. Ten przeto, który nie mógł ulec zanieczyszczeniu z przyczyny czystości swej istoty, jakże mógł chcieć tego jako przeciwnik Prawa? Kłamał Ten, który nie kłał się naprawdę.

21.1. Pan rozsyła uczniów na przepowiadanie Królestwa Bożego<sup>358</sup>. A może przynajmniej tu zaznaczył: czyjego? Zakazuje im brać na drogę cokolwiek do jedzenia, nawet drugiego ubrania. Któż to mógł nakazywać, jeżeli nie ten, co żywi

<sup>355</sup> Por. Kpł 12,4-6.

<sup>356</sup> Iz 7,9.

<sup>357</sup> Aluzja do doketyzmu w chrystologii Marcjona.

<sup>358</sup> Por. Łk 9,1-6 (uczniowie zamiast apostołów!) por. Harnack, dz. cyt., s. 181+.

kruki i odziewa lilie polne?<sup>359</sup>, co od dawna także zakazuje zawiązywania pyska wołu młócaćemu, żeby miał swobodę posilania się paszą młóconą za pracę wykonywaną, bo gozdzien jest robotnik swojej zapłaty<sup>360</sup>? Niech to Marcjon wymaże, byleby sens ocalał! Ale, gdy Pan każe uczniom strząsnąć pył ze stóp w tych miastach, które nie przyjęły ich<sup>362</sup> -i to nakazuje imna świadectwo czynić!

2. Nikt nie świadczy o czymś, co by nie mogło pójść pod sąd: grozi Pan sędziom za nieludzkosc<sup>363</sup> jako Ten, który nakazuje i świadkom stawać na sądzie. Żadna opinia, nawet wszystkich ludzi nie wykazała, że Chrystus udowadniał istnienie jakiegoś nowego Boga, bo i Jego, Jezusa Chrystusa jedni mieli za Jana, inni za Eliasza, jeszcze inni za któregoś ze starszych proroków, podobnie jak myślał i Herod<sup>364</sup>. Choćby nawet był którymś z nich, to oczywiście nie byłby wskrzeszony po to, aby po zmartwychwstaniu głosić innego Boga<sup>365</sup>. Karmi lud na pustkowiu, oczywiście starym zwyczajem<sup>366</sup>.

3. A jeżeli nie jest (Bogiem) tego samego majestatu, to już jest mniejszym od Stwórcy, który karmił lud wierny niejednego dnia, ale przez czterdzieści lat -i nie byle jaką materią chleba i ryb, ale manną z nieba - i nie około pięciu tysięcy, ale sześćset tysięcy<sup>367</sup>.

4. A właśnie, że miał ten sam majestat, bo nie tylko wystarczyło odrobiny chleba, ale nadto pozostało, podobnie jak Stwórca pokazał na dawnym przykładzie: bo jak było za czasów Eliasza, podczas głodu, gdy wdowie Sarepteńskiej wystarczyła odrobina oliwy i garstka mąki przez cały czas głodu, i to w nadmiarze,

namocy błogosławieństwa Proroka. Masz Pierwszą Księgę Królewską<sup>368</sup>.

5. Jeżeli otworzysz i drugą, zauważysz cały tenże porządek Chrystusa, obejmujący owego Bożego człowieka, który podane sobie dziesięć bochenków jęczmiennego chleba kazał rozdzielić ludowi, a wtedy jego sługa, porównawszy wielkość tłumu ze szczupłością pożywienia, powiedział: "Cóż to? jakże ja to rozdzielę między stu ludzi? A Prorok odpowiedział według słowa Pańskiego<sup>369</sup>. O Chryste i w nowych (swych dziełach) Pradawny!

6. Gdy tedy Piotr porównał to z tamtymi dawnymi, spostrzegł, że tamte były nie tylko zwykłymi zdarzeniami, ale i prorokowały o tych, przyszłych, więc rozpoznał w Mistrzu ich Pana i na Jego pytanie: Kim jest, jak się im wydaje?, odpowiedział za wszystkich: Ty jesteś Chrystusem". Nie mógł czuć w Nim innego Chrystusa, jak tylko Tego, którego znał z Pisma św. - Tego, którego już poznał po

<sup>359</sup> Por. Łk 12,24-27.

<sup>360</sup> Por. Pwt25,4; 1 Kor9,9; 1 Tm5,18; Mt 10,10;Łk 10,7.

<sup>361</sup> Wymazał z Ewangelii Łukasza, por. Hamack, dz. cyt., s. 181 +-.

<sup>362</sup> Por. Łk 10,10.

<sup>363</sup> Por. Łk 9,5.

<sup>364</sup> Por. Łk 9,7-9.

<sup>365</sup> Gdyż prorocy Starego Testamentu byli prorokami Stwórcy, a nie innego nieznanego Boga.

<sup>366</sup> Por. Łk 9,10-17: stary zwyczaj to Stary Testament, którego lud Stwórca skierował na pustynię.

<sup>367</sup> Por. Wj 12,37; 16,35.

<sup>368</sup> Por. 1 Kr1 17,7-16.

<sup>369</sup> Por. 2 Kr1 4,42-45.

działach A to On sam potwierdza aż dotąd, cierpliwie, co więcej, nakazuje milczenie<sup>370</sup> Jeżeli bowiem Piotr nie mógł w Nim wyznać kogo innego, jak Chrystusa Stwórcy, On zaś nakazał, aby o tym nikomu nie mówili, to oczywiście nie chciał, by i to rozgłaszali, co czuł Piotr

7 A ty mówisz oczywiście!, bo nie rozumował we właściwy sposób Nie chciał, by się kłamstwo rozsiewało Tymczasem, inna była przyczyna nakazania milczenia bo potrzeba było, aby Syn Człowieczy wiele cierpiał, by był odrzucony przez uczonych w Piśmie, starszych i kapłanów, by został zabity, a po trzech dniach zmartwychwstał<sup>371</sup> A gdy to wszystko o Chrystusie Stworzyciela zostało ludom ogłoszone, jasne, że i On sam okazał się Tym, jakim Go głoszone - jak to w odpowiednich miejscach przedstawimy<sup>372</sup>

8. Pewnie, że choćby o tym nie głoszone, to i tak widać, że Pan podał taką przyczynę milczenia, która by nie miała wyjawiać błędu Piotra, ale czekające Go z boską koniecznością męki<sup>373</sup> Bo mówi "Kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa"<sup>374</sup> Jasne, że to zdanie wypowiedział Syn Człowieczy Zajrzyj więc i ty razem z królem babilońskim do ognistego pieca, a znajdziesz tam jakby syna człowieczego - bo jeszcze nie był prawdziwie obecny, gdyż jeszcze się nie narodził z człowieka, a już wtedy rozporządza takimi rzeczami ostatecznymi jak śmierć, bo zachowuje życie trzech braci, którzy je postanowili utracić za Boga<sup>375</sup>, a Chaldejczyków pozbawia życia, choć woleli i pragnęli je zachować kosztem bałwochwalstwa Czyż więc to jakaś nowa nauka, skoro posiada tak stare świadectwa?

9 Tak przebiegły przed nami, jak obrazy, wypowiedzi męczenników tak przyszlých, jak i tych, co już od Boga mogą nam zdać relację z ich nagrody, o której mówi Izajasz "Sprawiedliwy ginie, a nikt się tym nie przejmuje! Znikają ludzie bogobojni, a nikt nie zwraca na to uwagi!"<sup>1</sup> Kiedyż się to dzieje bardziej niż w prześladowaniu?- "(Drogocenna jest w oczach Pana śmierć) Jego świętych"<sup>377</sup>, oczywiście, nie zwykła ani nie naturalna, wspólna wszystkim, ale owa sławna, śmierć za wiarę, żołnierska A w niej ten, który traci życie za Boga, zachowuje je<sup>378</sup>

10. Żebyś jednak uznał tu i Sędziego, który zamierza wynagrodzić duszy zło spowodowane utratą życia, uważaną za uszczerbek szczęścia, zbawieniem jej,

<sup>370</sup> Por Łk 9,20-21 Piotr według marcjonistów wyznał Chrystusa jako wysłańca Stwórcy, a nie Boga najwyższego Stąd Chrystus - jak mówili marcjonici - będąc faktycznie wysłańcem Boga najwyższego nakazał mu milczenie, aby nie rozszerzało się kłamstwo

<sup>371</sup> Por Łk 9,22

<sup>372</sup> Por nizej Marc IV,40 i n

<sup>373</sup> Por Łk9,22

<sup>374</sup> Por Łk9,24

<sup>375</sup> Por Dn 3,92 Owym "Synem Człowieczym" w piecu ognistym jest anioł, w którym Ojcowie Kościoła dopatrywali się Syna Bożego, por Hipolit, In Danielem 32-341 szerzej H R Seeliger, Uwagi na temat powstania obrazów świętych w starożytnym Kościele, Studia Theologica Varsaviensia 27,2,1989,21 i n

<sup>376</sup> Iz 57,1

<sup>377</sup> Ps116(115),15 Tekstzepsuty

<sup>378</sup> Por Łk9,24

to patrz, jak On się tu przedstawia i Bogiem Żarliwym, co oddaje złem za zło, gdy mówi "Kto się Mnie zawstydzi, tego i Ja będę się wstydzić"<sup>379</sup> Tak właśnie uczyni mój Chrystus, bo podstawa do takiego wstydu przysługuje jedynie mojemu Chrystusowi, którego sposób bycia może być nawet zawstydzający - i to do tego stopnia, że był wystawiony i na obelgi heretyków jak i na brudy urodzenia, i trudy wychowania, i na niegodność samego ciała Z jaką to goryczą przychodzi przez usta mówców! Zresztą jak mógłby doznawać zawstyżenia ten, którego nie dotykałoby ono?

11 Więc nie wyszedł z łona niewiasty, choć dziewicy, z łona drogiego w oczach Pana, nie okrzepł tam w ciało, choć nie z nasienia, to jednak zgodnie z prawem istoty cielesnej z krwi i z łonowego płynu - nie był uważany za osobne ciało zanim posiadał kształt ciała, nie mógł być przeżywany żyjątkiem, zanim by osiągnął figurę podobną do stworzeń nierozumnych, nie mógł być uwolniony od mąk życia łonowego przez dziesięć miesięcy<sup>380</sup>, nie mógł być wylany na ziemię przez cielesny kanał po tak nagłych i wstrząsających boleściach rodzenia<sup>381</sup>, nie mógł leżeć w brudach przez czas tak długi ani nie mógł nagle powitać światła swoim kwileniem i zapłakać z powodu pierwszej swojej rany-pępownicy, ani wielokrotnie kąpiącym, ani natartym solą i miodem, a nie być owiniętym w pieluszki, te pierwowzory pogrzebowych prześcieradeł, ani potem być kołysanym wśród zanieczyszczeń czy tulonym w objęciach, uciążliwym dla piersi matczynych, być długo niemowlęciem, krótko młodzieńcem, późno dojrzałym człowiekiem Natomiast musiał być zaraz wielkim z nieba zesłanym, zaraz całym, natychmiast Chrystusem, Duchem i Mocą i jedynie Bogiem<sup>383</sup> Zresztą, jeżeli nie był widzialnym, to był nieprawdziwym, a więc nie mógł się wstydzić czy rumienić z powodu hańby krzyża Nie posiadając ciała, nie posiadał natury

12 Nie mógł przeto powiedzieć "Kto się Mnie zawstydzi"<sup>384</sup> A nasz Chrystus powinien był to wypowiedzieć "Uczyniony jestem przez Ojca niewiele mniejszym od aniołów"<sup>385</sup>, a jednak "robakiem a nie człowiekiem, pośmiewiskiem ludzi i wzgardą pospółstwa"<sup>386</sup>, albowiem tak chciał, abyśmy zostali uzdrowieni przez jego sińce<sup>387</sup>, aby nasze zbawienie wyrosło z jego pohańbienia, i słusznie położył się (na krzyż) za swojego człowieka, za swój obraz i za swoje podobieństwo<sup>388</sup>,

<sup>379</sup> Łk 9,26

<sup>380</sup> Tak sądzi i w An 37 ("legitima natiuitas ferme decimi mensis ingressus est") Starożytni liczyli jednak miesiące księżycowe po 28 dni dochodząc w ten sposób do 280 dni, por Wergiliusz, Ekloga 4,6 "matn longa decem tulere fastidia menses"

<sup>381</sup> Tertulian tak gwałtownie atakuje doketyzm Marcjona, że zaprzecza dziewictwa Maryi in partu (Marc V 19 Carn Chr 4) W tym duchu należy również przyjąć opisy naturalistów rodzenia i dzieciństwa Jezusa

<sup>382</sup> Widoczna aluzja do zwyczaju pielęgnacji niemowląt, por Pliniusz, *Historia naturalna* 22,25

<sup>383</sup> Pogląd marcjonistów, a także gnostyków, "semel grandi semel totus" wyklucza tradycję apokryficzną, por Orbe, *Cristologia* I, dz cyt, s 463

<sup>384</sup> Por Łk 9,26

<sup>385</sup> Ps 8,6

<sup>386</sup> Ps 22(21),7

<sup>387</sup> Por Iz 53,5

<sup>388</sup> Por Rdz 1,26

a nie czyjeś obce. Ponieważ człowiek nie wstydził się adorować kamienia i drewna<sup>389</sup>, to z taką samą stanowczością nie wstydził się wobec Chrystusa zadośćuczynić Bogu odwagą wiary nawet jakby zuchwałej za ohydę bałwochwalstwa. Marcjonie, które z tych cech należą się twojemu Chrystusowi za zasługę jego zawstydzenia? Oczywiście! tyś się powinien wstydzić, żeś go sobie wymyślił.

22.1. Już i za to najbardziej powinieneś się wstydzić, że Mu pozwalasz być widzialnym osobno na górze z Mojżeszem i Eliaszem, choć niby przyszedł jako ich pogromca<sup>390</sup>. To mianowicie miał znaczyć ten głos z nieba: "To jest Syn Mój Wybrany. Jego słuchajcie"<sup>391</sup>-to znaczy: już nie Mojżesza ani Eliasza<sup>392</sup>. Przecież wystarczyłby sam głos, bez pokazywania Mojżesza i Eliasza. Określając bowiem: kogo mają słuchać, zabronił słuchania kogokolwiek innego. 2. A może zezwolił na słuchanie Izajasza albo Jeremiasza, których nie pokazał, czy jeszcze innych, jeżeli zakazał słuchania tych, pokazanych? A więc, jeżeli konieczna była ich obecność, to nie pokazywałby oczywiście ich jako "rozmawiających", co jest oznaką zażyłości jakby familiarnej, ani nie w otoczeniu jasnością<sup>393</sup>, co jest podkreśleniem godności i łaski, ale pokazałby ich w jakichś łachmanach, oznaczających ich odrzucenie, owszem, w ciemnościach, jakie towarzyszyły Stworzycielowi, dla rozjaśnienia których został zesłany, a te ciemności dalekie są od jasności Chrystusa, który miał ich słowa i Pisma odsunąć od swej Ewangelii.

3. Tak to obcymi ich pokazuje, gdy ich ma przy sobie? Tak uczy, że należy ich opuścić, gdy ich łączy ze sobą? Tak burzy autorytet tych, których oświetla swoimi promieniami? Co by zrobił Chrystus marcjonitów? Wierzę, że zgodnie ze swoją przewrotnością objawiłby ich takimi, jakimi powinien był jako Chrystus Marcjona,

albo pokazałby przy sobie jakichś innych, jako swoich proroków<sup>394</sup>. Lecz cóż jest bardziej właściwe Chrystusowi Stworzycielowi, jak pokazać przy sobie swoich głosicieli? Być widzianym z tymi, którym dał się widzieć w objawieniach? Mówić z tymi, którzy Go zapowiadali? Z tymi podzielić się swoją chwałą, którzy Go naprzód nazywali Panem chwały? - Z księżętami swoimi, z których jeden był nauczycielem ludu, a drugi jakby reformatorem, jeden był inicjatorem Starego Testamentu, a drugi wieszczem Nowego<sup>395</sup>.

4. A więc i Piotr, słusznie zadowolony z towarzystwa Chrystusa, podaje Mu osobliwą radę: "Dobrze, że tu jesteśmy". Oczywiście, że dobrze być tam, gdzie jest Mojżesz i Eliaz. "Postawmy tu trzy namioty: Jeden dla Ciebie, jeden dla

<sup>389</sup> Por. Ez 20,32.

<sup>390</sup> Por. Łk 9,28-36. Wersja tekstu Marcjona por. Harnack, dz. cyt., s. 183+.

<sup>391</sup> Łk 9,35.

<sup>392</sup> Marcjon tłumaczył głos z nieba jako odrzucenie prawa (Mojżesz i Eliaz) na rzecz Ewangelii; por. Hamack, dz. cyt., s. 183+ i nn.

<sup>393</sup> Por. Łk 9,30.

<sup>394</sup> "Chrystus" Marcjona postępuje przewrotnie, jeśli objawia proroków Stwórcy, a więc nie swoich. Jeśli jednak ich objawia - rozumuje Tertulian -to logicznie nauka Marcjona wydaje się przewrotna.

<sup>395</sup> Ml 3,23-24. W myśl nauki Tertuliana wszystkie objawienia Boga w Starym Testamencie ukazywały Syna Bożego.

Mojżesza i jeden dla Eliasza". "Nie wiedział bowiem, co mówi". Jakże mógł nie wiedzieć? Czy na podstawie zwykłego błędu, czy z tej racji, na zasadzie której bronimy<sup>396</sup>, że nowym prorokom również przysługuje łaska ekstazy, to jest odchodzenia od zmysłów<sup>397</sup>?

5. W duchu bowiem jest człowiek zbudowany, szczególnie, gdy wpatruje się w chwałę Bożą, albo gdy Bóg mówi przez niego, że z konieczności odchodzi od zmysłów, okryty cieniem mocy Bożej. A jeżeli o to wszczyna się kwestię między nami a psychikami, to łatwo nawet udowodnić Piotrowi odchodzenie od rozu-

mu<sup>398</sup>. Jak bowiem mógł on poznać Mojżesza i Eliasza, jeżeli nie "w duchu"?, boć ani obrazów, ani ich posągów nie miał lud, ani żadnych podobizn, gdyż Prawo ich zakazywało<sup>399</sup>, a więc jedynie "w duchu" ich widział i poznał. Tak więc nie mógł wiedzieć tego, co mówił, skoro był zbudowany w duchu, a nie w zmysłach.

6. Zresztą, jeżeli tak nie wiedział i przez to jakby błędził, uważając Chrystusa za Mesjasza przez nich przepowiedzianego, to wniosek, że i zapytany przez Chrystusa: za kogo Go uważał, Piotr mówił o Chrystusie Stworzyciela, gdy odpowiadał: Ty jesteś Chrystusem". Gdyby bowiem uznał w Nim Chrystusa drugiego Boga, to by i tu nie zbłądził, wyznając tę wiarę. A jeżeli i tu dlatego zbłądził, co i powyżej, to ty jesteś pewien, że aż do owego dnia również i Chrystus nie objawił żadnego nowego Bóstwa - i Piotr aż dotąd nie zbłądził, skoro Chrystus nic podobnego jeszcze nie objawił i w dalszym ciągu Chrystusa nie wolno uważać za innego jak Chrystusa Stwórcy, którego rządy powszechne i tu potwierdził.

7. Na świadków zamierzonego widzenia i głosu (z nieba) przybiera sobie trzech spośród uczniów, I to pochodzi od Stworzyciela, który mówi: "Na zeznaniu trzech świadków będzie się opierał każdy wyrok"<sup>400</sup>. Udał się osobno, na górę. Rozpoznaję znaczenie tego miejsca. Bo i dawny lud wtajemniczał Stwórcę u stóp góry w widzeniu i głosem<sup>401</sup>. Wypadało przeto, aby i Nowy Testament ogłoszony został na takim wzgórzu, na jakim spisany został Stary, w otokach takiegoż obłoku, o którym by nikt nie mógł wątpić, że utworzony został z powietrza, dzieła Stwórcy. Chyba, że i chmury swoje sprowadził ten, co rozdarł niebiosą Stworzyciela dla utworzenia sobie drogi przez nie.

8. A może użył wyproszonej u Stworzyciela chmury? Tak więc i chmura nie była teraz niema, ale i głos z nieba był zwyczajny, i świadectwo nowe Ojca o Synu to samo, którym wypowiedział się w Psalmie: "Tyś Synem Moim, Ja Ciebie dziś zrodziłem"<sup>402</sup>, i słowa Izajasza do Niego się stosowały: "Kto boi się Boga, niech słucha głosu Jego Syna"<sup>403</sup>.

<sup>396</sup> Tertulian podaje tu hipotezę motywów zbudowania trzech namiotów: błąd i ekstaza. Por. Łk 9,33. <sup>397</sup> Drugą hipotezę, ekstazy, bronił zdaje się w zagubionym dziele "De ecstasi" (de causa novae prophetiae, czyli montanizmu); por. Hieronim, De vir.ill. 53,60 (De ecstasi: Ań. 21; 45.).

<sup>398</sup> Tertulian wyklada tu naukę montanistyczną o duchu prorockim przeciw psychikom, to jest katolikom.

<sup>399</sup> Por Wj 20,4; Marc. II.22.

<sup>400</sup> Pwt19,15.

<sup>401</sup> Por. Wj 19,16-20.

<sup>402</sup> Ps 2,7.

<sup>403</sup> Iz 50,10.



9. A więc, przedstawiając Go słowami: To jest Syn Mój<sup>404</sup>, dał oczywiście do zrozumienia: "to Ten, którego wam przyrzekłem". Jeżeli bowiem ongiś przyrzekł, a potem mówi: Ten jest...", to On należy oczywiście do Tego, który obecnie głos wydaje i do tego, co Go przyrzekł i co Go dawno przepowiedział, a nie do tego, którego można by zapytać: a kimże ty jesteś, który mówisz: To jest Mój Syn"? -skoro Go nikim nie poprzedziłeś, nigdy nie objawiłeś siebie samego, choć istniałeś wcześniej?

10. Tego więc słuchajcie!"-Kogo? -Tylko Tego, o którym przepowiedział pod imieniem Proroka, by Go słuchano, bo miał być przez naród uważany za Proroka, jak mówi Mojżesz: "Bóg wzbudzi wam Proroka spośród synów waszych" - czyli z pochodzenia: cielesnego - "Jego będziesz słuchał podobnie jak mnie. Jeśli zaś ktoś nie będzie jego słuchał, jego dusza będzie wykluczona z jego ludu. Podobnie mówi i Izajasz: "Kto między wami boi się Boga, niech słucha głosu jego Syna"<sup>405</sup>. Zresztą i sam Ojciec miał Go tak samo polecać potwierdzając słowa Syna swego<sup>406</sup>: Ten jest Syn Mój umiłowany, Jego słuchajcie"<sup>407</sup>.

11. Jasne, że choć nakaz słuchania został przeniesiony z Mojżesza i Izajasza na Chrystusa, to jednak nie jako od innego Boga ani nie na innego Chrystusa, ale od stwórcy na Jego Chrystusa, zgodnie z ustanowieniem Starego testamentu i następstwem po nim Nowego, jak mówi Izajasz: To nie jakiś wysłannik lub poseł, lecz sam Bóg ich wybawi"<sup>408</sup>. I On sam już teraz uczy i wypełnia prawo i proroków<sup>409</sup>.

12. Przekazał więc Ojciec swojemu Synowi nowych uczniów, pokazawszy wpieryw razem z Nim Mojżesza i Eliasza w przedziwnej jasności, ale i tak już zwolnionych, jako że wypełnili swe obowiązki i dostąpili honorów. A to w tym celu, aby przykazanie uzyskało potwierdzenie ze względu na Marcjona: że jasność Chrystusa widnieje w połączeniu z Mojżeszem i Eliaszem, cały zaś obraz tego widzenia mamy i u Habakuka, gdzie Duch - jakby w osobie Apostołów - mówi: "Usłyszałem, o Panie, Twoje orędzie i przeraziłem się"<sup>410</sup>. - Kogo bardziej, jak nie Jego głosu z nieba? - Ten jest Moim Synem Umilowanym, jego słuchajcie"<sup>411</sup>. "Zobaczyłem, o Panie, twe dzieło i odszedłem od zmysłów". Kiedy bardziej, jak nie wtedy, gdy Piotr zobaczył jego jasność, tak iż nie wiedział, co mówił? - "Pośród dwóch istot żywych dasz się poznać" - oczywiście: między Mojżeszem i Eliaszem, których i Zachariasz widział w figurze dwóch drzew oliwnych i dwóch gałązek oliwkowych<sup>412</sup>.

<sup>404</sup> Łk 9,35.

<sup>405</sup> Pwt 18,15,19; Dz 3,22-23; Iz 50,10.

<sup>406</sup> Por. Iz 44,26.

<sup>407</sup> Łk 9,35.

<sup>408</sup> Iz 63,9.

<sup>409</sup> Por. Mt 5,17.

<sup>410</sup> Ha 3,1-2.

<sup>411</sup> Łk 9,35.

<sup>412</sup> Por. Za 4,3.

13. Bo to ci, o których mu powiedziano: "To są dwaj synowie obfitości, którzy stoją przed Panem całego świata"<sup>413</sup>, I znowu tenże Habakuk: "Majestat Jego okrył njebiosa" - oczywiście: tym obłokiem. "Wspaniałość Jego będzie podobna do światła"<sup>414</sup> - mianowicie tego, które odbijało się nawet od Jego szat. A jeżeli przypomnimy jasność przydzieloną Mojżeszowi, to tamta okazuje się tu zgaszoną<sup>415</sup>.

14. Gdy bowiem Mojżesz zapragnął ujrzeć oblicze Pana, mówiąc: "Jeżeli znalazłem łaskę w twoich oczach, objaw mi się, abym Cię zobaczył". Pragnął tego widoku, w którym działałby jako człowiek, a widział jak Prorok. Zresztą "oblicza Boga nikt nie może ujrzeć, i żyć" - jak o tym słyszał. A jednak Bóg mu rzekł: "Uczynię to, o co prosisz"<sup>416</sup>.

15. A Mojżesz znowu: "Okaz mi Twoją chwałę". A Pan ponownie przyrzeka: "Ja ukazę ci mój Majestat" (...) "A wówczas ujrzysz Mnie z tyłu, lecz oblicza Mojego tobie nie ukazę". Mówi tu nie o ludzkich biodrach, ani goleniach, ale o chwale, którą Mojżesz chciał już ujrzeć, a będzie ona objawiona dopiero w czasach późniejszych, kiedy to twarzą w twarz ukaze mu się, jak przyrzekł<sup>417</sup>. Podobnie mówiąc do Aarona: "Jeśli u was będzie prorok, objawię się mu w widzeniach, w snach będę mówił do niego, nie tak jak do Mojżesza. Twarzą w twarz będę mówił do niego, w postaci"<sup>418</sup> - oczywiście: w postaci, którą miał przyjąć później, "a nie przez zagadkowe obrazy".

16. Bo chociaż i Marcjon nie chciał powiedzieć o Mojżeszu, że rozmawiał z panem, ale mówi, że stał, to jednak i stojąc był przed Nim twarzą w twarz, i mówił ustami w usta i stwierdził, że był "z Nim", a nie poza Nim, żeby nie powiedzieć: w Jego obecności. A z tej chwały nie schodził pouczony inaczej przez Chrystusa, jak zwykł był schodzić pouczony przez Stwórcę. Dlatego wtedy raził swym widokiem oczy synów Izraela, jak i dziś razi zaślepionego Marcjona, który nie widzi, że i ten argument świadczy przeciw niemu.

23.1. Przyjmuję na siebie rolę Izraela. Niech tu stanie Chrystus Marcjona i niech woła: "O, plemię niewierne i przewrotne! Jak długo będę jeszcze u was i będę was znosił?"<sup>419</sup>. Natychmiast musi usłyszeć ode mnie: Kimkolwiek jesteś, włodarzu, najpierw zdradź, kim jesteś i od kogo przychodzisz i jakie masz do nas prawo? Jak dotychczas, wszystko w tobie jest od stwórcy. Jasne! - jeżeli przychodzisz od Niego i dla Niego działasz, przyjmujemy upomnienie od Ciebie.

2. Jeżeli natomiast przychodzisz od kogo innego, chciałbym, żebyś nam powiedział: coś nam kiedykolwiek przekazał ze swego, w co powinniśmy byli wierzyć, żebyś nam mógł wyrzucać niewierność -Ty, coś nam nawet siebie nigdy

<sup>413</sup> Za 4,14.

<sup>414</sup> Ha 3,3-4.

<sup>415</sup> Por. 2 Kor 3,7 i Wj 34,29.

<sup>416</sup> Wj 33,13.20.17.

<sup>417</sup> Wj 33,20;23.18.19.

<sup>418</sup> Lb 12,6-8.

<sup>419</sup> Łk9,41.

nie objawił. Od jak dawna zacząłeś u nas działać, abyś się z nami rozrachował z czasu? W jakich warunkach nas znosiłeś, abyś nam mógł wymawiać niecierpliwłość? Przychodzisz właściwie jak osioł ze studni Ezopa i już krzyczysz?

Przyjmuję również rolę uczniów, na których napadł: "O, plemię niewierne i przewrotne! jak długo będę jeszcze u was i będę was znosił?" Ten Jego okrzyk mógłbym oczywiście odeprzeć najsprawiedliwiej w ten sposób: kimkolwiek jesteś, Włodarzu, najpierw pokaż, kim jesteś, od kogo przychodzisz i jakie masz do nas prawo!

3. I aż dotąd, jak sędzę, jesteś Chrystusem Stworzyciela - i dlatego poszliśmy za Tobą, bośmy rozpoznali w tobie wszystkie Jego cechy. A ponieważ przychodzisz od niego, przyjmujemy od Ciebie napomnienie. Jeżeli natomiast działasz w imieniu innego, proszę Cię, powiedz, coś nam kiedyś polecił, ale tylko na podstawie Twojego autorytetu, w co już wtedy powinniśmy byli uwierzyć, abyś mógł nam wytknąć niewierność względem Ciebie, choć Ty aż do tego czasu nie możesz wykazać się mocodawcą względem nas. A od jak dawna zacząłeś swą działalność wśród nas, abyś się wykazał i czasem. A w czym wytrzymałeś nas, żeby się chełpić i swą cierpliwością? Znow się pojawił ów osioł ze studni Ezopa i już wykrzykuje.

4. Któżby nie odparował niesprawiedliwej nagany, skoro by widział, że pochodziłaby od takiego, co nie miał jeszcze prawa na uskarżanie się? Chyba, że nastawałby na nich Ten, który przebywał niegdyś z nimi w Prawie, w prorokach, w Mocach cudów i w dobrodziejstwach i to doświadczał ustawicznie w ich niewierności. Ale oto Chrystus miłuje dzieci, naucza, że takimi powinni być ci, którzy by chcieli zawsze uchodzić za większych<sup>421</sup>, natomiast Stwórca nasał na dzieci niedźwiedzie, na

pomszczenie zniewag, których doznał oddzieci Prorok Elizeusz<sup>422</sup>

5. Dostatecznie bezczelna to antyteza, co pochwała tak skrajne przeciwieństwa: to dzieci, tamte chłopaki, to jeszcze lata niewinności, a tam już nadające się pod sąd, bo okazały się zdolnymi do znieważenia, żeby nie powiedzieć: bluźnienia. A więc jako Bóg sprawiedliwy nie popuścić tam niegodziwym wyrostkom i domagał się od nich czci dla podeszłego wieku i to tym większej, że od młodszych. Tu natomiast jako Dobroć sama tak bardzo miłuje malutkie dzieci<sup>423</sup>, podobnie jak to okazał w Egipcie, gdy czynił dobrodziejstwa Hebrajczykom za pośrednictwem akuserek ochraniających rodzących się synków, zagrożonych przy porodach edyktem faraona<sup>424</sup>.

6. Tak i uczucie łaskawości Chrystusa dla dzieci zgadza się z tamtym, Stworzyciela. Natomiast Bóg Marcjona, sprzeciwiający się małżeństwu<sup>425</sup>, jakimże

<sup>420</sup> Oznacza przysłowiowo człowieka prostackiego, który nagle zdobywa wielki autorytet. Brak w dzisiejszym zbiorze Ezopowych bajek.

<sup>421</sup> Por. Łk 9,46-48; por. Harnack, dz. cyt., s. 185+.

<sup>422</sup> Por. 2 Krl 2,23-24.

<sup>423</sup> Tertulian rozróżnia parvulos et pueros: Chrystus miłował parvulos (małe dzieci), ukarał pueros (wyrostków) znieważających Elizeusza.

<sup>424</sup> Por. Wj 1,20.

<sup>425</sup> Por. Marc. 1,29.

sposobem może się okazać miłośnikiem maleństw, dla których małżeństwo rodziców jest nieodzownym warunkiem bytu? Kto nienawidzi nasienia, ten musi również wyprzeć się plonu! Oby się nie okazał surowszym od egipskiego króla!

7. Bo faraon nie pozwalał na wychowywanie niemowląt, a ten nawet na ich rodzenie, bo odbiera im prawo do życia przez dziesięć miesięcy w łonie matek<sup>426</sup>. Natomiast o ileż łatwiejsze to do uwierzenia, żeby miłość do dzieci przypisać takiemu Chrystusowi, który błogosławiąc małżeństwa w celu rozmnażania rodzaju ludzkiego przyrzekł błogosławić również i owoc małżeństwa, a takim owocem i to pierwszorzędnym jest dziecko od niemowlęctwa<sup>427</sup>!

8. Stwórca pokazuje na prośbę Eliasza plagę ognia zesłaną na pseudoprороka<sup>428</sup>. Uznaję, że surowy to Sędzia, w przeciwieństwie do łagodności Chrystusa, który strofuje uczniów domagających się, podobnie jak Eliasz, również ognia nad ową wioszczyną samarytańską. Niech heretyk uzna i to, że ów najsurowszy Sędzia przyrzeka tę właśnie łagodność Chrystusa, gdy mówi przez proroka: "Nie będzie wołał nie podnosił głosu, nie da słyszeć swego krzyku na dworze. Nie złamie trzciny nadłamanej, nie zgasi knotka o nikłym płomyku"<sup>430</sup>.

9. Taki oczywiście tym bardziej nie chciałby palić ludzi. Bo i wtedy On powiedział do Eliasza: "Nie w ogniu Pan, ale w łagodnym wietrzyku"<sup>431</sup>. A czemu ten najłagodniejszy Pan odrzuca tego, który ofiarowuje się Mu samorzutnie za towarzysza? -czy może dlatego, że z pychy albo hipokryzji powiedział: "Pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz"<sup>432</sup>? Zapewne! albo pychę albo hipokryzję chcąc odrzucić spełnił nad nim rolę Sędziego!

10. I jasne, że odrzucając go, potępił go zarazem, mówiąc mianowicie, że nie osiągnie zbawienia. Jak bowiem do zbawienia powołuje tego, kogo nie odrzuca, nawet jeśli go na próżno powołuje, tak samo potępia i skazuje tego, którego odrzuca. Owemu zaś, co podaje pogrzeb ojca za przyczynę odejścia, odpowiada: "Zostaw umarłym grzebanie umarłych, a ty idź i głos królestwo Boże"<sup>433</sup>, I tak potwierdza i jedno i drugie Prawo Stwórcy: i to o kapłaństwo z Księgi Kapłańskiej, zabraniające kapłanom zajmowania się sprawami ostatecznymi nawet rodziców: "W ogóle nie zbliży się (kapłan) do żadnego zmarłego, nawet ojca czy matki i nie narazi się na nieczystość rytualną"<sup>434</sup>, a to samo czytamy w Księdze Liczb odnośnie do okresu pełnienia świętych czynności<sup>435</sup>. Bo i temu, co się poświęcił Bogu i to między innymi nakazuje, by się nie stykał z żadnym umarłym, nawet z ciałem matki czy ojca lub brata.

<sup>426</sup> Por. wyżej przypis 380.

<sup>427</sup> Argumenty na rzecz małżeństwa z egzegezy Księgi Wyjścia; por. H. Jacobson, Tertulian and Propagation, Vig Chr 43(1989)397.

<sup>428</sup> Por. 2 Krł 1,10.

<sup>429</sup> Por. Łk 9,51-56.

<sup>430</sup> Iz 42,2 i Mt 12,19-20.

<sup>431</sup> 1 Krł 19,12.

<sup>432</sup> Por. Łk 9,57-58.

<sup>433</sup> Łk 9,59-60.

<sup>434</sup> Kpł 21,11

<sup>435</sup> Por. Lb 6,6-7.

11. Sądzę natomiast, że tu myślał o poświęceniu się kapłaństwu tego, którego powoływał do głoszenia Królestwa Bożego . A jeśliby tak nie było, to przecież moglibyśmy nazwać bezbożnym takiego człowieka, który by bez zachodzenia żadnej prawnej przyczyny żądał pogardy dla urzędnika pogrzebów rodzicom przez dzieci. Gdy natomiast Pan zakazuje i temu trzeciemu, co pragnie pożegnać się wpierw z rodzicami, obracać się wstecz<sup>437</sup>, staje po stronie Stworzyciela: i to

Stwórca nakazał ratowanym z Sodomy<sup>438</sup>.

24.1. Powołuje Pan i innych siedemdziesięciu uczniów poza dwunastu Apostołami<sup>439</sup>. Jak więc dwunastu, zgodnie z tyluż źródłami w Elim<sup>440</sup>, czy nie tak samo i siedemdziesięciu, zgodnie z tylu również drzewami palmowymi? U Marcjona różność przyczyn powodowała najczęściej powstawanie antytez, ale nie władz! Bo ten, co nie zwracał uwagi na różnaitość przyczyn, łatwo mógł dojść do wniosku, że to różnica władz. Stwórca wyprowadza lud wybrany z Egiptu objuczony owymi zdobyczami naczyń złotych i srebrnych, szat i tobołów kuchennych, jak i zaczynów ciasta<sup>441</sup>, - Chrystus zaś zakazuje uczniom brania nawet laski na drogę<sup>442</sup>.

2. Dlatego, że tamci udawali się na pustynię, ci zaś do osiedli i miast byli wysyłani. Rozważ zachodzące tu różnice przyczyn, a zrozumiesz, że działa jedna i ta sama Moc, rozporządzająca swoimi podwładnymi stosownie do ich ubóstwa, czy zasobów. A więc do miast, gdzie czekała uczniów obfitość środków do życia, wysyłała ich uwolnionych od ciężarów, a lud mający iść przez pustynię zaopatrywała w środki konieczne. Zakazał Pan swoim uczniom noszenia nawet sandałów<sup>443</sup>, bo On był Tym samym, pod wodzą którego lud na pustyni nie zużył nawet sandałów przez tyle lat<sup>444</sup>.

3. "Nikogo nie pozdrawiajcie po drodze!". O, co to za Chrystus! Jaki burzyciel Proroków, od których przecież otrzymał i tę godność! Elizeusz, posyłając swego sługę Giezego w drogę, by wskrzesił zmarłego synka Sunamitki, jak czytamy, tak mu rozkazał: "Przepasz biodra, weź laskę swoją w rękę, i idź! a jeżeli spotkasz kogo, nie błogosław go -to znaczy: nie pozdrawiaj! A jeżeli kto ciebie pobłogosławi, nie odpowiadaj mu!"<sup>445</sup>. Co bowiem znaczy błogosławienie po drodze, jak nie wzajemne i długie rozmowy i pozdrowienia?

4. Tak samo i to polecenie Pana: żeby wstępując do jakiegokolwiek domu, życzyli mu pokoju , pochodzi z tego samego przykładu. Bo to samo mówił

<sup>436</sup> Por. Łk 9,61-62.

<sup>437</sup> Por. Łk 9,61.

<sup>438</sup> Por. Rdz 19,17.

<sup>439</sup> Por. Łk 10,1.

<sup>440</sup> Por. Wj 15,27 i Lb 33,9.

<sup>441</sup> Por. Wj 12,34-35.

<sup>442</sup> Por. Mt 10,10 i Łk 10,4.

<sup>443</sup> Por. Łk 10,4.

<sup>444</sup> Pwt 29,4.

<sup>445</sup> Łk 10,4 i 2Krl 4,29.

<sup>446</sup> Por. Łk 10,5.

Elizeusz, gdy wszedł do Sunamitki: "Pokój mężowi twemu! Pokój twojemu synowi!"<sup>447</sup>. A więc raczej takie będą nasze antytezy, co łączą Chrystusa (ze Stwórcą), a nie oddzielają od Niego. A zdanie: "Godzien jest bowiem robotnik swojej zapłaty"<sup>448</sup> któż miał większe prawo wygłosić, jak nie Bóg Sędzia? Bo właśnie sądenie polega i na tym, by robotnika uznać godnym zapłaty. A żadna zapłata nie polega na czym innym, jak na ocenianiu. Więc i tu właśnie, i teraz daje znać o sobie Prawo Stworzyciela wyrokujące, że nawet woły pracujące są robotnikami godnymi zapłaty, gdy mówi: "Wołowi młócaćemu nie zawiążesz pyska!"<sup>449</sup>.

5. Któż może tak obstawać za ludźmi, jak nie Ten, co ujmuje się nawet za bydłem? Jeżeli przeto i Chrystus ogłasza, że robotnicy są godni zapłaty, to usprawiedliwił ów nakaz Stwórcy o złotych i srebrnych naczyniach Egipcjan, które polecił zabrać<sup>450</sup>. Albowiem za tyle lat budowania Egipcjanom wsi i miast, byli oczywiście robotnikami godnymi zapłaty i nie zostali podburzeni do grabieży, ale zachęcani do wynagrodzenia sobie zapłaty, której w inny sposób nie mogli dla siebie wymóc od ciemieżców. Tak więc Pan potwierdził, że i Królestwo Boże nie jest czymś nowym ani niesłychanym, gdy każe je ogłaszać jako już się zbliżające<sup>451</sup>.

6. A gdyby nawet nigdy nie istniało, zanim zaczęło się przybliżać, to i tak nie można by było mówić, że zbliża się to, czego dawniej, a nawet nigdy nie było. Wszystko co nowe, co niepoznane, jest nagłe. A wszystko, co nagłe, wtedy dopiero przywdziewa swój kształt, wtedy dopiero zaczyna swój czas odmierzać, gdy je nam ogłaszają. Zresztą nawet dawniej nie mogło trwać na upór, jak długo go nie ogłaszano, - i nie mogło się przybliżać aż do chwili, gdy zaczęło je ogłaszać.

7. Dorzuca Pan również: aby tym, co ich nie przyjmą, mówili: "wszakże to wieście, że bliskie jest Królestwo Boże"<sup>452</sup>. Jeżeli tego nie przykazuje z dodatkiem pogroźki, nakazuje całkiem na próżno. Bo cóż im po tym, że przybliżało się Królestwo, jeżeli nie przybliża się z sądem? Na ich zbawienie przybliżało się oczywiście do tych, co przyjęli jego zapowiadanie, - (a na zatracenie do tych, którzy nie przyjęli. Bo w jaki sposób znajdziesz w Bogu wykonawcę groźby, jeżeli On nie może jej wypełnić? Jakież to będzie Sędzia w tych obydwu działaniach? Tak każe Pan strząsnąć nawet proch ze stóp na tamtych, na świadectwo przekłetej ich ziemi, bo pozostawionej bez świętej łączności (z Królestwem).

8. Jeżeli bowiem ich nieludzkość i niegościnnność nie miałyby otrzymać od Niego żadnej kary, to na cóż obiecuje jej wymierzenie, na co zapowiada groźby? Przecież gdy Stwórca w Księdze Powtórnego Prawa<sup>453</sup> zabraniał przyjmować do zgromadzenia Ammonitów i Moabitów za to, że odmówili nieludzko wsparcia

<sup>447</sup> Por. 2 Krl 4,26.

<sup>448</sup> Łk 10,7.

<sup>449</sup> Pwt 25,4.

<sup>450</sup> Por. Wj 12,34-35.

<sup>451</sup> Łk 10,9.

<sup>452</sup> Łk 10,11.

<sup>453</sup> Pwt 23,4.

ludowi idącemu z Egiptu, to niech będzie wiadomo, że ów zakaz komunikowania się z nimi sięgać będzie stamtąd aż do Chrystusa, w którym znajduje swe wypełnienie formalne. "Kto wami gardzi, Mną gardzi"<sup>454</sup>. To samo powiedział Stwórca i Samuelowi: "Nie ciebie odrzucają, lecz Mnie"<sup>455</sup>. Tak bowiem był Samuel Apostołem, jak i Apostołowie Prorokami.

9. Musiał jeden i ten sam Pan zrównać obowiązki Apostołów i Proroków. A teraz któż da moc deptania węzów i skorpionów<sup>456</sup>. Czy to nie Pan wszystkich zwierząt daje te obydwie władze, czy też taki, który nie jest Bogiem ani jednej jaszczurki? Słusznie, bo już Stwórca przyrzekł przez Izajasza tę władzę nawet małym chłopcykom: wkładania rączki do jamy kobry i do kryjówki młodych żmij, a nie doznają szkody<sup>457</sup>.

10. Oczywiście, że wiemy -oddawszy Pismu słusność w jego prostocie - iż nawet drapieżne zwierzęta nie będą mogły zaszkodzić tym, co będą mieli wiarę. Pismo tu przedstawia figuralnie złe duchy w postaci węzów i skorpionów, bo przecież sam książę szatanów jest opisywany u Stwórcy pod postacią węża i smoka oraz wszelkich najgroźniejszych drapieżników. A Stwórca już wcześniej udziela nad nimi władzy swemu Pomazańcowi, jak to czytamy w Psalmie Dziewięćdziesiątym: "Będiesz stapał po węzach i żmijach, a lwa i smoka podepczesz"<sup>458</sup>. Podobnie i Izajasz przepowiada: "W ów dzień ukarze Pan świętym mieczem, wielkim i mocnym -czyli Chrystusem -owego węża wielkiego i krętego i zabije go tego dnia"<sup>459</sup>.

11. Ale i wtedy, gdy tenże Izajasz pisze: "Będzie tam droga czysta, którą nazwą drogą świętą. Nie przejdzie nią nieczysty i nie będzie tam drogi nieczystej, rozproszeni zaś będą po niej kroczyć, a nie zbłądzą. Nie będzie tam lwa nie zwierz najdzikszy nie wstąpi na nią, ani się tam nie znajdzie"<sup>460</sup>. Przez drogę rozumie wiarę, bo przez nią dojdziemy do Boga. Już tak dawno przyrzekł tejże drodze, to jest wierze, to uprzątnięcie jej ze zwierza i posłuszeństwo na niej wszelkiej, nawet dzikiej zwierzyny.

12. Wreszcie znajdziesz tamże i czasy obietnicy stosownie opisane, jeżeli przeczytasz poprzedzające zdania: "Pokrzepcie ręce osłabłe, wzmocnijcie omdlałe kolana! - Wtedy przejrzą oczy niewidomych i otworzą się uszy głuchych. - Wtedy wyskoczy chromy jak jeleń i jasny będzie język niemych"<sup>461</sup>. A więc gdy rozdał dobrodziejstwa, wtedy poddał swoim świętym skorpiony i węże jadowite. A uczynił to Ten, który wpierw otrzymał tę władzę od Ojca w celu udzielania jej innym i zgodnie z porządkiem głoszenia ją przekazał.

<sup>454</sup> Łk 10,16

<sup>455</sup> 1 Sm 8,7.

<sup>456</sup> Por. Łk 10,19.

<sup>457</sup> Por. Iz 11,8-9.

<sup>458</sup> Por.Ps 91(90),13.

<sup>459</sup> Iz 27,1.

<sup>460</sup> Iz35,8-9.

<sup>461</sup> IZ35.3.5-6.

25.1. Jakiego Boga będzie się wzywać jako Pana nieba, jeżeli nie okaże się On wpierw Stwórcą? Bo mówi Pan: "Dziękuję Tobie i wysławiam Cię Panie nieba, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom"<sup>462</sup>. Jakie to rzeczy? Do kogo należą? Kto je zakrył? Kto je objawił? Jeżeli ukryte i objawione przez Boga Marcjonowego, który nie przedsięwziął niczego w ogóle: w czym mogło być coś ukryte; ani proroctwa, ani przypowieści, ani widzenia, ani w ogóle jakiegokolwiek dowody rzeczowe, słowne lub imienne, czy to przez alegorie czy figury, czy drogą zagadek, jakby zaciemniających obłoków?

2. Nawet samą swoją wielkość ukrył, a przecież powinien był objawić ją właśnie i jak najbardziej przez Chrystusa. Bo to ukrywanie jest wyraźnie niegodziwe! Cóż bowiem zawinili mędrzy i roztropni, aby właśnie przed nimi Bóg ukrywał się. Czyż do poznania Jego nie wystarczała ich mądrość i roztropność. Dlaczego nie dane im było znaleźć przez Niego jakiejś drogi, czy to przez wykonanie jakichś dzieł, czy odkrycie śladów, po których mogliby mędrzy i roztropni do prawdy być doprowadzeni? Chociaż, jeśliby nawet zawinili w czymś przeciw Bogu nieznanemu, a przypuścmy, że poznanemu teraz, to nie powinni doznać w Nim na sobie gorliwca, który okazuje się niepodobnym do Stworzyciela.

3. Jeżeli więc nie posiadał żadnych materialnych rzeczy do ukrywania ani nie miał winnych, przed którymi musiałby je ukrywać, i nie powinien ukrywać, choćby miał coś do ukrywania, to już nie będzie ani sam objawiającym, bo nie był i ukrywającym, -ani również nie będzie Panem nieba ani Ojcem Chrystusa. A musi być Nim taki Bóg, któremu przystoi to wszystko! Bo i zakrył niejedne prawdy, posługując się uprzedzającym instrumentem ciemni proroczej, której zrozumienie przysługuje dopiero wierze<sup>463</sup>. Bo "jeżeli nie uwierzycie, nie zrozumiecie"<sup>464</sup>. Dlatego mógł Pan uważać mędrców i roztroprnych winnymi za to, że nie poszukiwali Boga poznawalnego, choćby po tylu i takich Jego dziełach<sup>465</sup>, albo, że filozofowali o Nim przewrotnie i geniusz swój wydawali na posługi heretykom. Dlatego właśnie jest Bogiem zazdrosnym<sup>466</sup>.

4. Zresztą już dawno przepowiedział to przez Izajasza: 'Zniszczę mądrość myślicieli ludu, a rozum jego mędrców zasłonię'<sup>467</sup>. Podobnie w innym miejscu zaznacza, że tak się ukrył, jak się i objawił: "Przekażę ci skarby schowane i bogactwa ukryte głęboko"<sup>468</sup> oraz: "Któż inny niweczy znaki wróżów i wykazuje głupotę wieszczków, co wstecz odrzuca mędrców i wiedzę ich czyni głupstwem"<sup>469</sup>.

<sup>462</sup> Łk 10,21.

<sup>463</sup> W proroctwie Starego Testamentu zostało wiele tajemnic ukrytych, które stają się dostępne dopiero przez wiarę Nowego Testamentu.

<sup>464</sup> Iz 7,9.

<sup>465</sup> Por. Rz 1,20.

<sup>466</sup> Por. Pwt 5,24.

<sup>467</sup> Iz 29,14.

<sup>468</sup> Iz 45,3.

<sup>469</sup> Iz 44,25.



5. Jeżeli zaś i Chrystusa swego wyznaczył na oświecenie ludów: "Ustanowię Cię światłością dla pogan"<sup>470</sup>, których tu widzimy pod imieniem prostaczków, bo w znaczeniu dawniejszego ich rozeznania są malutkimi, a pod względem roztropności jakby niemowlętami, a teraz, dzięki pokornej wierze stali się jakby dziećmi, to łatwiej uwierzemy, że Stwórca objawił się przez Chrystusa właśnie maluczkiem, bo On sam i przedtem się ukrywał, i przyrzekał wielokrotnie objawienie się przez Chrystusa.

6. Albo: jeżeli Bóg Marcjona objawił te prawdy, które ongiś były przez Stworzyciela zakryte, -to już wtedy wykonywał dzieło Stworzyciela, wyjaśniając Jego sprawy. Ale ty mówisz, że uczynił to "na ich zburzenia", aby je "wydać"<sup>471</sup>. Zatem powinien był je tym przekazać, przed którymi ukrył je Stwórca: mędrcom i roztropnym. Jeżeli bowiem działał z łaskawości, to powinien był dać poznanie ich tym, którym było ono odmówione: nie prostaczkom, którym Stwórca nie zazdrościł niczego.

7. A jednak sądzę, że aż dotąd udowodniamy odbudowanie Prawa i Proroków przez Chrystusa, a nie obalenie. Bo mówi, że wszystko zostało Mu przekazane przez Ojca<sup>472</sup>. Uwierz w to, że Chrystus należy do Stwórcy i że pochodzi od Niego, że jest Jego Chrystusem, i dlatego wszystko jest Jego własnością, ponieważ Stwórca przekazał to wszystko Synowi nie jakby mniejszemu, bo przez Niego stworzył to wszystko, jako przez "Słowo" swoje. Zresztą, jeżeli jest On tylko Włodarzem, to czym jest to wszystko, co Mu przekazał Ojciec? A jakie rzeczy należą do Stwórcy?

8. A więc wszystko, co przekazał Ojciec Synowi, jest dobre, i Stwórca już jest dobry, bo wszystko, co stworzył jest dobre, i tamten (drugi) już nie jest dobrym, bo wdarł się w cudze dobra, aby je przekazać Synowi, choć uczy, powstrzymywać się od cudzego. Zaiste! najkłamliwszy jest ten, który nawet Syna nie miał od siebie czym obdarować, tylko od obcego! Albo, jeżeli nic nie zostało Mu przekazane od Ojca z własności Stwórcy, to jakie może sobie rościć prawa do człowieka Stwórcy? Albo, jeżeli sam człowiek został Mu przekazany, toć on nie stanowi wszystkiego<sup>473</sup>. A Pismo twierdzi, że wszystko zostało przekazane Synowi.

9. A jeślibyś słowo "wszystko" odnosił do różnych ludzi, to jest do wszystkich narodów, to znaczyłoby, że do Stworzyciela należało przekazanie ich wszystkich Synowi: "Dam Ci w dziedzictwo narody i krańce ziemi w twoje posiadanie"<sup>474</sup>, Albo -jeżeli i On sam posiadał jakieś swoje "wszystkie" rzeczy, które przekazał Synowi razem z człowiekiem należącym do Stwórcy, - to okaż cośkolwiek, choćby jedno z tego wszystkiego na uwierzenie, na przykład, abym mógł słusznie wierzyć, że

<sup>470</sup> Iz 49,6.

<sup>471</sup> Opinia Marcjona: Bóg najwyższy ujawnił w Chrystusie sprawy dotyczące stworzenia, odpowiednio i Stwórcy, aby je rozwiązać i zniszczyć.

<sup>472</sup> Por. Łk 10,22.

<sup>473</sup> Tertulian doprowadza do sprzeczności i absurdu twierdzenie Marcjona, że Bóg najwyższy dał swemu Chrystusowi świat i człowieka, to, co nie należało do Niego, a do Stwórcy, oddał mu więc coś obcego.

<sup>474</sup> Ps 2,8.

do Niego należy "wszystko", a raczej, żebym uwierzył nawet w to, czego nie widzę, że należy do Tego, do którego należy wszystko, co widzę.

10. "Ojciec Mój przekazał Mi wszystko. Nikt też nie wie, kim jest Syn, tylko Ojciec. Ani kim jest Ojciec, tylko Syn - i ten, komu Syn zechce objawić"<sup>475</sup>, i tak Chrystus ogłosił Boga nieznanego. Na tym opierają się i inni heretycy, przecząc, że Stworzyciel jest znany wszystkim, a Izraelowi w sposób familiarny, natomiast ludom pogańskim na podstawie natury<sup>476</sup>. A jakim sposobem zaświadcza Bóg, że nieznanany był nawet u Izraela: "A Izrael Mnie nie poznał i mój lud Mnie nie zrozumiał"<sup>477</sup>? A więc nie tylko ludy pogańskie nie znają Boga!

11. "Oto bowiem i z ludów nie ma nikogo"<sup>478</sup>. Z tego powodu narzeka na Syjon, że na darmo spuszczał na niego jak na winnicę rosę i miał małą nadzieję w niej, a potem ją porzucił<sup>479</sup>. Popatrz więc! czy to nie potwierdzenie słów proroczych Boga wyrzucającego ludzką ignorancję względem Niego? i to tę, co przetrwała aż względem Jego Syna? Dlatego Pan dodał, że tylko ten poznaje Ojca, komu Syn objawi<sup>480</sup>. Bo to On właśnie był Tym, którego obwieścił Ojciec jako Światłość na oświecenie pogan, oczywiście -tych, co mieli być o Bogu oświeceni, więc i Izraela, a tego oczywiście przez pełniejsze poznanie Boga.

12. Tak więc niewystarczające będą argumenty na wiarę w drugiego Boga, a wystarczą na wiarę w Stwórcę. Natomiast te, co by nie wystarczyły na udowodnienie Stwórcy, mogą się przydać drugiemu Bogu? Jeżeli wglądniesz w następne zdania Pana: "Szczęśliwe oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiadam wam, że prorocy nie widzieli tego, co wy widzicie"<sup>482</sup>, to zrozumiesz, że to odpowiada powyższemu znaczeniu, mianowicie, że nikt nie poznał Boga tak, jak powinien, skoro nawet prorocy nie widzieli tego, co widzieli naoczni świadkowie Chrystusa.

13. A więc, jeżeli to nie był mój Chrystus, to by nie wspominał w tym miejscu proroków. Bo cóż dziwnego, że nie widzieli oni *rzeczy* Boga nieznanego i takiego, co miał się objawić dopiero po tylu wiekach, i że nie dostąpili spełnienia tego, czego nie głosili nigdy? A jakaż to by była szczęśliwość dla tych, którzy widzieli wtedy to, czego inni nie mogli słusznie widzieć, choćby mogli widzieć rzeczy odnoszące się do ich Boga, a które przecież przepowiadali? A jednak ich nie widzieli! Na tym bowiem polegało ich szczęście, że widzieli to, co inni jedynie zapowiadali.

14. Wreszcie udowodnimy i już to udowodniliśmy, że w Chrystusie widziano to, co było przepowiedziane, a jednak zakryte nawet przed samymi prorokami, a to w celu dalszego ukrycia przed mądrymi i przed roztroprnymi tego świata<sup>483</sup>.

W

<sup>475</sup> Łk 10,22; por. Ir III,14.

<sup>476</sup> Por. Rz 1,19-20. Heretycy, którzy tak twierdzą to przede wszystkim gnostycy.

<sup>477</sup> Iz 1,3.

<sup>478</sup> Iz 55,5; 63,3.

<sup>479</sup> Por. Iz 40,15; Iz 1,8.

<sup>480</sup> Łk 10,22.

<sup>481</sup> Por. Łk 2,32; Iz 49,6.

<sup>482</sup> Łk 10,23-24.

<sup>483</sup> Por. Iz 2,14.

Ewangelii Prawdy przystąpił do Pana nauczyciel Prawa i rzekł: "Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?"<sup>484</sup>. W wydaniu heretyckim położono tylko słowo: życie, bez przymiotnika: wieczne:, aby się wydawało, że ten uczony myślał tylko o tym życiu, które przyrzeka Stwórca w Prawie: życiu długowiecznym i że Pan dlatego odpowiedział mu zgodnie z Prawem: "Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca swego i z całej duszy swojej i ze wszystkich sił swoich"<sup>485</sup>, bo był pytany o życie według Prawa.

15. Ale uczony w Prawie oczywiście wiedział, w jaki sposób mógł sobie zapewnić życie zgodne z prawem, nie musiał o nie pytać. Przecież nawet nauczał jego reguł. Ponieważ jednak Chrystus wskrzeszał! umarłych, pobudzony nadzieją na życie wieczne, był jednak niepewny z powodu przykładów powrotu do złego, aby ta wznioślejsza nadzieja nie wymagała od niego za dużo do przestrzegania, postanowił zająć się sprawą osiągnięcia życia wiecznego. Dlatego też i Pan, jako i sam nie obcy mu, ani nic nowego nie wnoszący do przykazań, jak tylko tego wymagający, co ogólnie przyczynia się do zbawienia i do życia i tu i tam, przedstawia mu pierwsze i naczelne przykazanie Prawa: miłowania Pana Boga swego ze wszech miar<sup>486</sup>.

16. Wreszcie, gdyby i ten uczony radził się w sprawie długiego życia, a Chrystus odpowiedział, jakie ma być życie w obliczu Stwórcy, a nie wieczne. A jakie ma być życie w obliczu Boga Marcjona, w jaki sposób osiągnąć wieczne? Nie osiąga się go oczywiście w ten sam sposób, jak życie długie. Różnicę działań mierzy się - jak wierzymy - według różnicy nagród. A więc marcjonici nie osiągną życia wiecznego na podstawie miłości swego Boga, jak ten, co miłuje Stwórcę, (osiągnie) życie wieczne.

17. Ale na czym polega różnica, że nie należy bardziej miłować Boga, który przyrzeka życie długie? Zatem do Tego samego należy i to i tamto życie, skoro jedno i to samo przykazanie prowadzi do osiągnięcia jednego i drugiego życia: i to, którego naucza Stwórca - i to, które jest dziełem Chrystusa: starać się, by Bóg był kochany. A zachodzi i tu ta zasada, że łatwiej się wierzy w prawdy wyższe Temu, u którego wpieryw zachodzą dobra mniejsze, niż temu, który nawet mniejszymi nie daje nadziei żadnej na większe dobra.

18. Niechże teraz (Marcjon) zobaczy, czy słowo "wieczne" dodali nasi pisarze! Mnie to wystarczy, że Chrystus, Ten, który wzywa do życia wiecznego, a nie długiego, zapytany o życie długie, które przekreślał, nie zachęcał człowieka raczej do życia wiecznego, które wprowadzał. Pytam cię: co by zrobił Chrystus Stworzyciela, gdyby Stwórca, godnemu miłowania, kształtował człowieka, który by nie był człowiekiem Stworzyciela.

<sup>484</sup> Łk 10,25.

<sup>486</sup> Łk10,27; Pwt 6,5.

<sup>486</sup> Por. Łk 11,1.

26.1. Gdy w pewnym miejscu modlił się Pan do Ojca, owego Wyższego, -dość bezczelnymi i lekkomyślnymi oczyma zacierając w niebo Stwórcy, od którego przecież, tak ostrego i surowego mógł być wyrzucony i gradem i błyskawicami, tak jak to pod Jerozolimą został przez niego ukrzyżowany<sup>487</sup>, - wtedy przystąpił do Niego jeden z uczniów i rzekł: "Panie, naucz nas modlić się, jak Jan nauczył

swoich uczniów"<sup>488</sup>, - oczywiście dlatego, że "od innego Boga" -jak uważał - "inaczej należało się modlić". Kto się odważa to mówić, niech najpierw udowodni, że Chrystus objawił innego Boga!

2. Nikt bowiem nie chciałby uczyć się modlić, zanim by się dowiedział, do kogo by się modlił. A więc udowodnij, że się dowiedział! Jeżeli aż dotąd nijak nie udowodniasz, to wiedz, że Chrystus kierował treść modlitwy do tego Stwórcy, do którego modlili się i uczniowie Jana. Ponieważ jednak i Jan wprowadził pewien nowy rodzaj i porządek modlitwy, dlatego uczeń ośmielił się, nie bez słuszności, poprosić o to i Chrystusa, aby i Jego uczniowie modlili się na mocy ustanowienia przez swojego Mistrza nie do innego Boga, ale w inny sposób.

3. A więc i Chrystus, przed pouczeniem o modlitwie nie musiał uczniowi udzielać lekcji o swoim Bogu. I tak Sam go nauczył takiej modlitwy, którą ów uczeń znał dotychczas. Wreszcie poznaj znaczenie tej modlitwy: do jakiego Boga one się zwracają? Do kogo mam mówić "Ojczy"? Do takiego, który mnie wcale nie stworzył? od którego nie biorę początku? - Czy też do Tego, który mnie uczynił i urodził i wychował? A kogo mam prosić o Ducha Świętego?<sup>489</sup>.

4. Czy tego, który nie daje nawet światowego ducha, czy też Tego, który stworzył duchy anielskie?<sup>490</sup>, którego Duch unosił się na początku nad wodami?<sup>491</sup>. Będę prosił, by przyszło królestwo<sup>492</sup> tego, o którym nigdy nie słyszałem jako o "Królu chwały"?, czy też Tego, w którego ręce są serca nawet królów?<sup>493</sup>. Kto mi da chleb powszedni?<sup>494</sup> - Czy ten, co mi nawet prosa nie zasieje? - czy też Ten, co nawet z nieba użyzył swojemu ludowi chleba anielskiego?<sup>495</sup> - Kto mi odpuści winy?<sup>496</sup> - Czy ten, co ich nie szacuje, bo nie sądzi? - czy Ten, co - nie odpuściwszy, zatrzyma, aby je osadzić?

5. Kto nie dopuści na nas pokusy? czy ten, którego kusiciel będzie się mógł nie bać? - czy też Ten, który na początku potępił anioła kusiciela?<sup>498</sup>. W ten

<sup>487</sup> Wypowiedź jest marcjonicka; według Marcjona Stwórcy ukrzyżował Chrystusa, Syna Najwyższego Boga. Podobnie wypowiadali się gnostycy por. "Apokalipsa Piotra" NHC VII, p.81,12; "Druga Nauka Wielkiego Seta" NHC, p.56,6.9.12. Według gnostyków był to jednak Chrystus cielesny, natomiast Chrystus duchowy uszedł śmierci.

<sup>488</sup> Łk 11,1.

<sup>489</sup> Por. Łk 11,2.

<sup>490</sup> Por. Ps104(108),4.

<sup>491</sup> Por. Rdz 1,2.

<sup>492</sup> Łk 11,2.

<sup>493</sup> Por. Prz 21,1.

<sup>494</sup> Por. Łk11,3.

<sup>495</sup> Por. Mdr 16,20.

<sup>496</sup> Por. Łk 11,4.

<sup>497</sup> Por. Łk 11,4.

<sup>498</sup> Por. Rdz 3,14.

sposób - kto prosi innego Boga, a nie Stworzyciela, nie prosi, ale Go zniesławia. A więc kogo mam prosić, aby otrzymać? U kogo mam szukać, aby znaleźć? Do kogo mam pukać, aby mi otworzono? Kto ma, aby dać proszącemu, jeżeli nie Ten, którego własnością jest wszystko, do którego i ja sam należę, -ja proszący? A u tamtego Boga cóż zgubiłem, abym musiał u niego szukać i znajdywać<sup>499</sup>?

6. Jeżeli mądrość i roztropność, to Stwórca je schował u siebie. U Niego więc będę szukał. Jeżeli zdrowie i życie, to i te znajdę u Stworzyciela. Niczego nie można szukać gdzie indziej, by znaleźć, jak tylko tam, gdzie ukryte i gdzie je można ujrzyć. Tak i pukać nie będę gdzie indziej, tylko tam, skąd zostałem wypędzony. Wreszcie, jeżeli otrzymywanie, znajdywanie i przyjęcie do domu jest owocem trudu i nalegania u tego, co prosił, co szukał i pukał, zrozum, że to nakazuje i wciąż przyrzeka Stwórca.

7. Tamten bowiem "Bóg najlepszy", który zaraz podchodzi do dawania i to nie swojemu człowiekowi, nie nakazałby mu pracy ani wysiłku<sup>500</sup>. Już by bowiem nie był "najlepszym", gdyby nie dawał natychmiast i to nie proszącemu i pozwolił znajdywać nie szukającemu oraz otwierał nie pukającemu. Stwórca zaś mógł to oznajmić przez Chrystusa, że ponieważ człowiek przez grzech obraził owego Boga, to dzięki wysiłkowi i ustawicznemu proszeniu może otrzymać, dzięki nieustannemu poszukiwaniu może znajdywać i dzięki ciągłemu kołataniu może wejść do środka.

8. Tak samo wcześniej umieszczone podobieństwo przedstawia przyjaciela proszącego nocą o chleb, i to pukającego do przyjaciela, a nie do obcego. Przyjaciół zaś, nawet gdy obraża, jest raczej człowiekiem Stworzyciela niż człowiekiem Boga Marcjona. A więc puka do tego, do którego miał prawo, którego znał bramę, o którym wiedział, że posiada chleby, choć już odpoczywa z dziećmi, których urodzenia pragnął<sup>501</sup>. Chociaż puka się późno, to do Stworzyciela! To Jego czas, nawet późny, bo Jego są wieki i końce wieków. Natomiast do nowego Boga nikt by się nie odważył pukać późno, skoro tylko zaświta. Do Stwórcy należy i brama, bo On ją kiedyś zamknął przed narodami pogańskimi i od dawna do niej nie kołatano.

9. O! co to za Bóg! Wstaje i daje, choć już nie jako przyjacielowi, to przynajmniej nie jako człowiekowi obcemu. Ale mówi: "jako naprzykrzającemu się". Natomiast ten świeży Bóg<sup>502</sup> nie mógłby ścierpieć tak szybko naprzykrzania. A więc uznaj w moim, Stworzycielu i Ojca, boć Go i tak nazywasz. To On wie, o co prosządieci. Bo i na chleb dał mannę z nieba, gdy prosiły, I mięso, gdy go pragnęły: przysłał mianowicie przepiórki<sup>503</sup>, a nie da węża zamiast ryby, ani skorpiona zamiast jaja. A do Tego należy nie dać czegoś złego zamiast dobra, którego obydwójce są

<sup>499</sup> Por. Łk 11,9-10; Iz 29,14; Hi 17,4.

<sup>500</sup> Por. Rdz 3,17.

<sup>501</sup> Por. Łk 11,5-7.

<sup>502</sup> "deus novus" to znaczy Bóg dotąd nieznan, a obecnie objawiający się w Chrystusie (według Marcjona).

<sup>503</sup> Por. Wj 16,31 i Lb 11,31-32.

własnością<sup>504</sup>. Zresztą Bóg Marcjona, nie mając ani skorpiona, nie mógłby powiedzieć, że nie da tego, czego nie posiada, ale Ten, co ma i skorpiona, jednak go nie daje<sup>505</sup>.

10. Tak i Ducha świętego da Ten, który ma też ducha nieświętego. Gdy Pan wyrzucił ducha z głuchego, aby i przez to uzdrowienie wyjść naprzeciw Izajaszo-wi, powiedziano o Nim, że wyrzuca złe duchy mocą Belzebuba. Na to odpowiedział: "Jeśli Ja przez Belzebuba wyrzucam złe duchy, to przez kogo je wyrzucają wasi synowie?"<sup>506</sup>. Na cóż wskazuje w tym zdaniu - czyż nie na to, że wyrzuca złe duchy przez tego, przez kogo wyrzucają ich synowie, to znaczy mocą Stworzyciela? Bo czy sądzisz, że w tym sensie należy rozumieć zdanie: "jeśli ja przez Belzebuba, to przez kogo wasi synowie?"

11. Gdybyś uznał, że drwi z nich, iż wyrzucają przez Belzebuba, to temu sprzeciwia się pierwsze znaczenie: że szatan nie może się sobie sprzeciwiać. A więc i oni nie wyrzucali mocą Belzebuba, lecz -jak powiedzieliśmy - mocą Stworzyciela. A żeby to zrozumieli, dorzucą: "A jeśli Ja palcem Bożym wyrzucam złe duchy, to istotnie przyszło już do was Królestwo Boże"<sup>507</sup>. Bo u Faraona owi zaklinacze, wynajęci przeciw Mojżeszowi, nazywali moc Stwórcy "palcem Bożym,"<sup>508</sup>: "To jest palec Boży" -co miało oznaczać jakiś sposób i to bardzo mocny. Na to samo wskazał Chrystus, pamiętający o starych dziejach, a nie zacierający ich, boć one były i Jego - powiedział, że moc Boża jest palcem Bożym, oczywiście - nie innego boga - to się rozumie - ale Jego, bo u Niego się okazała. A więc zbliża się Jego Królestwo i On nazwał swoją moc palcem Bożym.

12. Słusznie więc zastosował tu przypowieść o owym mocarzu uzbrojonym, którego inny, mocniejszy pokonał<sup>509</sup> - oznaczając nią, że księżę demonów, którego powyżej nazwał szatanem i Belzebubem, został palcem Bożym dotknięty, a nie Stwórca innemu Bogu poddany. Zresztą, jak może się ostać jego królestwo w swoich granicach i prawach, i urzędach, gdyby - choć jeszcze nie na całym świecie -to przynajmniej tu można było zobaczyć, jak ów Bóg Marcjona zwyciężał diabła? Jeżeli nie zgodnie z jego prawem, to jednak tu pokazują się marcjonici, jakby spływali na ziemię, często pouczeni, chyba przez skorpiona, że Stwórca nie został pokonany<sup>510</sup>?

13. Woła z tłumu niewiasta, że "błogosławione łono, które Go nosiło i piersi, które Go karmiły", a Pan na to: "Owszem, ale przecież błogosławieni i ci, którzy

<sup>504</sup> Por. Łk11,11-12.

<sup>505</sup> Bóg Marcjona nie jest stwórcą świata, a więc nie może odpowiadać za skorpiona.

<sup>506</sup> Por. Łk 11,13; Iz 29,18; Łk 11,19.

<sup>507</sup> Łk 11,20.

<sup>508</sup> Por. Wj 8,19. Wywód Tertuliana wskazuje, że idzie za interpretacją według której "synowie wasi" to jest Izraela wyrzucali złe duchy mocą Bożą, to jest, Boga Stwórcy.

<sup>509</sup> Por. Łk11,21-22.

<sup>510</sup> Marcjon starał się udowodnić, że Chrystus pokonał Stwórcę. Jego zdaniem Tertulian nie dostarczył żadnych argumentów na to. Jednym z argumentów byłoby, gdyby marcjonici nie umierali, tymczasem zwykły skorpion może ich o śmierć przyprowadzić. Świat stwórcy pozostaje zatem dalej według praw życia i śmierci, a teza Marcjona jest fałszywa. Por. Harnack, dz. cyt., s. 190+.

słuchają słowa Bożego i zachowują je"<sup>511</sup>. Co to znaczy? A przedtem już tak odrzucił Matkę jak i braci<sup>512</sup>, a wyniósł ponad nich słuchaczy i naśladowców Boga. Tak i tu nie asystowała Mu Matka. A jak i tam nie wyrzekł się urodzenia swego, tak i tu, choć znów mógł to uczynić, potwierdził swe szczęście w łonie Matki i przy Jej piersiach, lecz przeniósł je do uczniów. A nie przeniósłby go nad Matkę, gdyby jej nie posiadał.

27.1. Gdzie indziej wolę oczyścić Ewangelię z tego, co wytykają marcjonici Stwórcy<sup>513</sup>. Tu natomiast wystarczy, że znajdziemy następujące cechy i w Chrystusie: oto i On nierówny, niestały, lekki, bo uczy czego innego, a co innego czyni: Każe dać każdemu proszącemu, a sam proszącym o cud nie daje znaku, tyle wieków ukrywał swoje światło przed ludźmi, a oto zabrania chować świecę, lecz poleca ją stawiać na świeczniku, aby przyświecała wszystkim, - zabrania złorzeczyć za złorzeczenia, a tym więcej oczywiście złorzeczyć, a sam grozi faryzeuszom i uczonym w Prawie: "biada!"<sup>514</sup>. Któż to, tak podobny do mojego Boga, jeżeli nie Chrystus od Niego pochodzący<sup>515</sup>?

2. Niejednokrotnie już ustaliliśmy, że nie mógł On żadnąmiarą być wykazany jako burzyciel Prawa, gdyby ogłaszał innego Boga. Dlatego też i wtedy, gdy faryzeusz zaprosił Go na wieczerzę i zastanawiał się: dlaczego się wpiery nie poddał obmyciom, zanim usiadł do uczyty - zgodnie z Prawem - Ten, co obwieszczał Boga Prawa. Jezus i wytłumaczył mu Prawo, i przypomniał, że to oni oczyszczają kielichy i kubki od zewnątrz, a wnętrza ich pełne są zdyktwa i niegodziwości. Dał im do zrozumienia, że przez przepis czyszczenia kubków należy rozumieć czystość ludzi przed Bogiem. Boć i faryzeusz myślało człowieku, a nie o kielichu nieumytym. Dlatego Pan powiedział: "Wy, faryzeusze, dbacie o czystość zewnętrznej strony kielicha" - to jest o ciało - a wnętrza waszego nie oczyszczacie -to jest duszy - bo dorzucił: "Czyż Stwórca zewnętrznej strony, czyli ciała, nie uczynił także wnętrza?"<sup>516</sup> - czyli duszy?

3. Tym zdaniem wykazał otwarcie, że obie czynności należą do tego samego Boga: czystość człowieka zewnętrznego i wewnętrznego, bo i jeden i drugi należy do Stwórcy, który przedkłada miłosierdzie nie tylko nad obmywanie się człowieka, ale nawet nad ofiarę<sup>517</sup>. Przecież dodaje: "Raczej dajcie to, co jest wewnątrz, na jałmużnę, a zaraz wszystko będzie dla was czyste . A jeżeli i inny Bóg może nakazywać miłosierdzie, to w żadnym razie nie jako pierwszy, nie przed Bogiem

<sup>511</sup> Łk11,27-28.

<sup>512</sup> Łk 8,21 ;Mt 12,46-50.

<sup>513</sup> To znaczy: jak marcjonici interpretują Ewangelię lub ją przekształcają w celu zwalczania Stwórcy.

<sup>514</sup> Por. Łk 6,30; 11,33.40.42.46; Nie ma Łk 11,29-32; Według Epifaniasza (Haereses 42) Marcjon wyciął to z Ewangelii, por. Hamack, dz. cyt., s. 191+.

<sup>515</sup> Wszystkie te aluzje biblijne przytaczali marcjonici na dowód braku konsekwencji Stwórcy, a więc i jego Chrystusa; por. Ir 1,25,1 ocenę Meijering, dz. cyt., s. 106-108.

<sup>516</sup> Por.Łk 11,37-41.

<sup>517</sup> Por.Oz 6,6; Prz 21,3.

<sup>518</sup> Łk 11,41. Marcjonici rozróżniali różne płaszczyzny, postawy wobec Boga, lęku wobec Boga-Stwórcy i miłości wobec Boga dobrego, por. Lindemann, dz. cyt., s. 386.

poznany. Następnie i tu się wyjaśnia, że oni nie dbają o Boga ale o Prawo, a to On im nakazuje uczynki miłosierdzia pod figurą kubków i otwarcie.

4. Podobnie strofuje i dających dziesięciny na ofiarę, a pomijających wołanie o miłość Boga<sup>519</sup>, któremu winni byli posłuszeństwo na zawołanie, na umiłowanie. A komu byli winni, jak nie Temu, któremu ofiarowywali dziesięciny z ruty i mięty na podstawie Prawa? Na tym bowiem polegał cały ciężar Jego wyrzutów, że troszczyli się o drobiazgi dla Tego, któremu otwarcie nie świadczyli większych powinności. Przecież to On mówił: "Będziesz miłował Pana, Boga twego, z całego serca swego i z całej duszy swojej i ze wszystkich sił swoich", "bo On cię wyprowadził z Egiptu"<sup>520</sup>. Zresztą nawet czasu brakowało, by Chrystus domagał się tak spontanicznej, co więcej, tak bezwzględnej miłości dla jakiegoś nowego i świeżego Boga, żeby nie powiedzieć: jeszcze nie ogłoszonego publicznie.

5. I wtedy, gdy obwinia ich za obieranie pierwszych miejsc i polubienie honorowych pozdrowień, staje w obronie Stwórcy, który w podobny sposób wyzywa wodzów Sodomy i zakazuje ufać książętom, co więcej: określa człowieka pokładającego nadzieję w człowieku ze wszech stron najbiedniejszym<sup>521</sup>. A więc Ten sam wytknął im ubieganie się o przewodnictwo, co zakazał pokładanie nadziei w człowieku i ufania jemu, bo człowiek dlatego tęskni za władzą, aby się chlubić z poddaństwa i służby innych.

6. Nastaje Pan i na samych uczonych w Prawie za to, że obciążali innych ciężarami nie do zniesienia, których sami nawet palcem nie chcieli tykać<sup>522</sup>. Ale przez to nie zawęzał ciężarów Prawa, jakby był Jego burzycielem. Jakże bowiem mógł mieć w pogardzie, skoro - obwiniając przekraczających największe obowiązki Prawa, potwierdza i nakazaną jałmużnę, i wzywanie, i miłowanie Boga, choć to przecież nie ciężkie powinności. Co więcej, wspomina i o rucie i o obmywaniu kubków<sup>523</sup>. Przecież by chyba uważał ich za uniewinnionych, gdyby tego nie mogli udźwigać jako nie do uniesienia?

7. Ale jakie to ciężary ocenia? Te, które oni sami wyolbrzymiali po swojemu, "przestępując przykazania Boże, a ucząc zasad podanych przez ludzi", a to dla swojej wygody, dodając dom do domu w celu zagarniania własności bliźniego, depreczując naród, kochając podarki, goniąc za wynagrodzeniem, porywając dobra należne biednym tak, aby wdowa stała się dla nich przedmiotem grabieży, a sierota zdobyczą<sup>524</sup>. Piętnuje to tenże Izajasz: "Biada tym, którzy mają władzę w Izraelu" - oraz: "Przywódcy wasi was gnębią"<sup>525</sup>. A kto to czyni dotkliwiej od doktorów Prawa? Ci, nie odpowiadając Chrystusowi, nie podobali się swojemu Panu, bo On nie piętnowałby w ogóle uczonych obcego Prawa.

<sup>519</sup> Łk 11,42. Tertulian idzie za Marcjonem i czyta greckie "krisin" jako "klesin" "wołanie", por. Epifaniusz, Haereses 42,26; Harnack, dz. cyt., s. 191+ i nn.

<sup>520</sup> Pw16,5.12.

<sup>521</sup> Por. Łk 11,43; Iz 1,10; Ps 118(117),9; Jr 17,5.

<sup>522</sup> Por. Łk11,46.

<sup>523</sup> Por. Łk11,42.

<sup>524</sup> Mt 15,9; Iz 29,13; Iz 5,8.

<sup>525</sup> Por. Iz 3,14; 10,2; Am 6,1.

<sup>526</sup> Iz 3,12.



8. Ale dlaczego słyszą Jego "biada!" za to, że budowali pomniki Prorokom zabitym przez ich ojców? Przecież raczej byli godni pochwały, bo przez ten czyn pamięci świadczyli, że nie zgadzali się z postępowaniem ojców. Może dlatego, że nie był gorliwcem, za jakiego uważają Go marcjonici, wypominającego występki ojców synom aż do czwartego pokolenia<sup>527</sup>?

9. A jaki klucz mieli doktorzy Prawa, jeżeli nie wyjaśnienie Prawa<sup>528</sup>? Ado jegp zrozumienia nawet oni sami nie dorosli, bo nie uwierzyli - zgodnie z tym: "Jeżeli nie uwierzycie, nie zrozumiecie - a innych nie dopuszczali - i tak uczyli przykazań raczej ludzkich i szerzyli ludzkie doktryny<sup>530</sup>. Jakże więc można nazywać przeciwnikiem Prawa, a jego zwolennikiem i wykonawcą Tego, co upominał ich za to, że ani sami nie wchodzili, ani innym wejść nie pozwalali<sup>531</sup>? Jeżeli był przeciwnikiem, to powinni Mu się podobać ci, co Prawo ograniczali. Jeżeli był zwolennikiem, to już nie przeciwnikiem!

10. Ale marcjonici twierdzą, że "to wszystko wprowadzał dla zaciemnienia (obrazu) Stworzyciela jako srogiego Sędziego, przeciw któremu wykraczający zasługiwać będą na "bada!". Ale któżby się nie bał powoływać na surowego, Jego nie słuchając?, od Niego odchodząc? A więc o tyle raczej uczył, że należy u Niego zdobywać zasługi, niż bać się Jego. A to przystało Chrystusowi pochodzącemu od Stwórcy<sup>532</sup>.

28.1. Słusznie przeto nie podoba Mu się obłuda faryzeuszów, co mianowicie miłują Boga wargami, nie sercem. Powiedział uczniom swoim: "Strzeżcie się kwasu faryzeuszów, bo jest on obłudą"<sup>533</sup>, a nie głóseniem Stworzyciela. Nienawidzi Syn Ojca zuchwałych, nie chce, aby Jego uczniowie byli takimi względem Niego, a nie względem innego Boga -względem którego nawet obłuda byłaby dopuszczalna, a której przykładu (u faryzeuszów) mieli się strzec uczniowie.

2. Tak, zakazując brania przykładu od faryzeuszów, zakazywał go względem Tego, przeciw któremu dopuszczali się go faryzeusze. Ponieważ więc ganił ich obłudę, to oczywiście tę, co tai tajemnice serca i zaciemnia sekrety niedowiarstwa pod płaszczykiem powierzonych obowiązkowych czynności. Bo ta obłuda, mając klucz poznania, ani sama nie wchodzi, ani nie pozwala wejść innym. Dlatego dorzuca: "Nie ma bowiem nic ukrytego, co by nie wyszło na jaw, ani nic tajemnego, co by nie stało się wiadome"<sup>534</sup>. A to w tym celu, aby nikt nie sądził, że On usiłuje objawiać Boga dawniej nieznanego i ukrytego, i doprowadzać do Jego uznania, l z tego powodu również dorzuca, że wie, o czym mruczą między sobą, a nawet,

<sup>527</sup> Por. Wj 20,5.

<sup>528</sup> Por. Łk 11,52.

<sup>529</sup> Iz 7,9.

<sup>530</sup> Por. Koi 2,22; Iz 29,13.

<sup>531</sup> Por. Łk11,52.

<sup>532</sup> Marcjonici podkreślali na swój użytek to, że Chrystus wygłaszał: biada przeciw nauczycielom prawa, a więc występował przeciw prawom Stwórcy. Por. Meijering, dz. cyt., s. 127 i n.

<sup>533</sup> Łk12,1;lz29,13.

<sup>534</sup> Por. Łk11,52 i 12,2.3.

co w sobie planują tajemnie - mianowicie mówiąc o Nim: "On tylko przez Belzebuba wyrzuca złe duchy"<sup>535</sup>. Wszystko to wyjdzie na jaw i znajdzie się na ustach ludzi na podstawie głoszenia Ewangelii.

3. Następnie, zwróciwszy się do uczniów, powiedział: "Lecz mówię wam, przyjacielom moim: Nie bójcie się tych, którzy was mogą tylko zabić, a potem nie mają nad wami żadnej mocy"<sup>536</sup> - bo tym już dawno przepowiedział Izajasz: "Sprawiedliwy ginie, a nikt się tym nie przejmuje". - "Pokażę wam, kogo macie się obawiać: bójcie się Tego, który po zabiciu ma moc wtrącić do piekła"- oczywiście wskazuje tu na Stworzyciela. - 'Tak, mówię wam, Tego się bójcie"<sup>537</sup>, I w tym miejscu mogłoby mi wystarczyć takie twierdzenie: Kogo nakazuje bać się, Tego zakazuje obrażać, a kogo zakazuje obrażać, u Tego nakazuje zasługiwać -a Ten, co nakazuje, należy do Tego, o którego cześć się troszczy: by się Go bano i by Go nie obrażano i by się starano u Niego o zasługi.

4. Ale mam z czego brać dowody: i z wierszy następnych: "A powiadam wam: kto się przyzna do Mnie wobec ludzi, do tego Ja się przyznam wobec Boga" - ci zaś, co wyznają Chrystusa wobec ludzi, będą musieli umrzeć - i oczywiście - nic już więcej nie będą cierpieć od prześladowców po zabiciu. Będą to ci, których ostrzegł powyżej, żeby się jedynie nie bali zabicia. Dlatego wpierw zaznaczył, że nie należy się bać zabicia, aby mógł dodać, że musi się wytrwać w wyznawaniu "a kto się Mnie wyprze wobec ludzi, tego wyprze się wobec Boga"<sup>538</sup> -oczywiście Ten, który by się przyznał do tego, kto się do Niego przyznaje.

5. Jeżeli bowiem przyzna się do wyznawcy, to jest tym samym, który wyprze się zaprzawnca. Następnie: jeżeli wyznawcą jest ten, który nie musi się bać o nic po zabiciu, to zaprzaniec będzie się musiał bać nawet po śmierci. A więc, jeżeli jest to dzieło Stwórcy, że należy się Go bać nawet po śmierci: mianowicie kary piekła, to i ten, który się Go wypiera, należy do Stworzyciela. Jeżeli natomiast i zaprzaniec, i wyznawca, który niczego nie będzie musiał cierpieć od człowieka po swej śmierci, jasne, że musiałby cierpieć od Boga, gdyby się Go wyparł, I tak Chrystus należy do Stwórcy, bo okazuje, że ci, co się Go zaprą, będą musieli bać się piekła jako kary od Stwórcy.

6. Po ostrzeżeniu przed zaparciem się następuje napomnienie i o tym, że należy się obawiać bluźnienia: "Każdemu, kto mówi jakieś słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie przebaczone, lecz temu, kto bluźni przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie przebaczone"<sup>539</sup>. A jeżeli i odpuszczenie, i zatrzymanie wykroczenia już mówi o Bogu Sędzim, to tym samym i przeciw Duchowi Świętemu nie wolno bluźnić, bo nie będzie odpuszczone bluźnierstwo, podobnie jak powyżej: że nie wolno się Go wypierać, bo pójdzie się na wieczną śmierć, jakby na wieczne zabójstwo: do piekła.

<sup>535</sup> Łk 11,15; Mt 12,24.

<sup>536</sup> Łk 12,4: uwolnienie duszy od ciała u gnostyków było znakiem zbawienia w ogóle, por. Hamack, dz. cyt., s. 211; Orbe, Introduccion II, 736.

<sup>537</sup> Iz,57,1 Łk 12,5.

<sup>538</sup> Łk 12,8,9: Tertulian opuszcza porównanie do wróbla Łk 12,6-7, gdyż według Epifaniasza, Haereses 42,29 Marcjon wymazał ten fragment; por. Harnack, dz. cyt., s. 193+.

<sup>539</sup> Łk 12,10.

7. A jeżeli Chrystus oddala od Stworzyciela bluźnierstwo, to jakże pojawi się Jego przeciwnik? Tego nie wiem, bo albo zaciemni Jego surowość i pozostanie ewentualność, że bluźnierstwo nie będzie ludziom darowane, więc pójdą na wieczną śmierć do piekła, albo i przeciw Duchowi Świętemu można będzie bezkarnie bluźnić jako Duchowi owego odrębnego Boga i zaprzeczyć się jego Chrystusa i nikomu nie będzie zależało na Jego kulcie, względnie na pogardzaniu Nim - i, jak po pogardzie nie byłoby żadnej kary, tak i za kult nie należałoby się spodziewać żadnej nagrody.

Następnie zakazuje Pan tym, których pociągną przed władzę, myślenia o odpowiedziach na pytania. "Bo Duch Święty nauczy was w tej właśnie godzinie, co będziecie mieli mówić"<sup>540</sup>.

8. Jeżeli taki będzie znak Stwórcy, to od Stwórcy będzie pochodziło i przykazanie poprzedzone przez ten przykład. Prorok Balaam w Księdze Liczb przywołany przez króla Balaka w celu złorzeczenia Izraelowi, z którym ten wszczął wojnę, został podobnie napełniony Duchem Świętym - nie na złorzeczenie, na które przyszedł, ale na błogosławieństwo, które wypowiedział, bo mu je Duch podpowiedział w tej samej chwili, jak przedtem sam wyznał wobec posłańców króla, a wkrótce wobec niego samego, że powie to, co włoży Bóg w jego usta<sup>541</sup>. Oto nowe nauki, nowego Chrystusa, które jednak już od dawna zaczęły szerzyć słudzy Stworzyciela.

9. A oto zupełnie różny przykład Mojżesza i Chrystusa: Mojżesz wkracza spontanicznie między kłócących się braci i upomina krzywdzącego: "Czemu bijesz twego rodaka?", a ten mu odpiera: "Któż cię ustanowił naszym przełożonym i rozjemcą?"<sup>542</sup> Natomiast Chrystus, gdy Go ktoś prosił, aby rozstrzygnął spór między nim, a jego bratem o dziedzictwo, odmówił wdawania się w tę, choć tak słuszną sprawę. A więc mój Mojżesz już lepszy od twego Chrystusa, bo troszczy się o zgodę między ziomkami jak braćmi i zapobiega krzywdzie.

10. "Ale Chrystus jest Mesjaszem najlepszego i wcale nie sądzącego Boga, dlatego mówi: "Któż Mnie ustanowił sędzią albo rozjemcą nad wami?"<sup>544</sup>. Innego zdania na wymówienie się nie mógł znaleźć, by go użyć, jak tego, jakim odpędził Mojżesza od siebie człowiek niegodziwy i brat bezbożny, gdy tamten ujął się za uczciwością i za poszanowaniem praw rodzinnych? Wreszcie zaaprobował złe zdanie, używając takiego właśnie i uchylając się od ustanowienia zgody między braćmi w nieszczęśliwym zajściu. A może uważał za niegodne wypędzenie Mojżesza, więc wypowiedział to zdanie i w podobnej sprawie: kłócących się braci, chciał ich zawstydzić wspomnieniem tamtego powiedzenia? Oczywiście! tak było. Bo On sam był w Mojżeszu wtenczas, gdy tenże to usłyszał, mianowicie jako Duch Stworzyciela.

<sup>540</sup> Łk 12,12

<sup>541</sup> Por. Lb 22-24

<sup>542</sup> Wj 2,13-14.

<sup>543</sup> Por. Łk 12,13-14.

<sup>544</sup> Łk-12,14

11. Sądę, że gdzie indziej już wystarczająco udowodniliśmy, że nasz Bóg potępia chwalenie się bogactwami, gdy nawet władców strąca z tronów, a żebraków podnosi z barłogu<sup>545</sup>. Od Niego więc będzie pochodzić przypowieść o bogaczu schlebiającym sobie po urodzaju pól swoich, a któremu Bóg mówi: "Głupcze! jeszcze tej nocy zażądają od ciebie twojej duszy. Komu więc przypadnie to, coś przygotował?"<sup>546</sup>. To samo przecież usłyszał król Ezechiasz, chwalcący się przed Persami swoim skarbcem i składami swoich wonności: Izajasz przepowiada mu nieszczęście<sup>547</sup>.

29.1. Któż nie chciałby, abyśmy troszczyli się o życie swoje, o pożywienie, o ciało i jego odzienie? Tylko Ten, który sam zaopatrzył w to człowieka, a następnie dał te dary! Słusznie przeto zakazuje Pan zbytej troski o nie, jako nieprzyjaciółki Swojej hojności. Boć to On utworzył istotę samej duszy jako ważniejszej od jedzenia, a materię samego ciała ukształtował piękniej niż odzienie, co je okrywa. Przecież i kruki jego nie sieją ani nie urządzają żniw, ani do gumien nie znoszą, a On je jednak żywi - bo Jego własność stanowiące lilie i trawy nie przędą ani nie szyją, a jednak On je odziewa - i to tak wspaniale, że ani Salomon w swoim przepychu nie był odziany piękniej niż ostatni kwiatek<sup>548</sup>.

2. Zresztą nic nie jest tak przeraźliwe jak to, że inny używa, a inny zasobami tymi dla dobra obcych dysponuje - i to jego oszczerca! Wreszcie, jeżeli jako przeciwnik i oszczerca Stworzyciela nie chce myśleć o tego rodzaju błahostkach: że ani kruki nie pracują, ani lilie nie przędą, bo mianowicie są Mu poddane zgodnie ze swą małością, to wnet stanie się jasne. Tymczasem powiem o tym, dlaczego ich Pan obwinia o małą wiarę, to jest o jaką wiarę, wiarę w kogo<sup>549</sup>?

3. Czyżby w tego, któremu jej jeszcze nie mogli doskonale wykazać: w Boga ukrytego i to tak bardzo, że tylko uczyć się o nim musieli usilnie? Czy o tę wiarę, którą winni byli z tego samego tytułu Stworzycielowi, mianowicie wiarę, iż On używa tych wszystkich rzeczy na czas rodzajowi ludzkiemu, a ludzie o tym nie musieli myśleć? Bo kiedy również dorzuca Pan: "O to wszystko bowiem zabiegają poganie", którzy oczywiście nie wierzą w Boga Stworzyciela wszechrzeczy i Rozdawcę wszystkiego, - to nie chce, aby byli podobni do pogan. Dlatego właśnie wyrzuca im, że są małej wiary w tego samego Boga, przeciw któremu ludy pogańskie z niewiarą występowały, jak to wykazywał. Następnie, gdy jeszcze dorzuca zdanie: "lecz Ojciec wasz wie, że potrzebujecie tego wszystkiego"<sup>550</sup>, to jakiego Ojca chciałby Chrystus przedstawić rozumowi naszemu? To chcę najpierw przebadać!

<sup>545</sup> Por. Łk 12,15-21; Ps 113(112),7.

<sup>546</sup> Łk 12,20.

<sup>547</sup> Por. Iz 39,2,5-7.

<sup>548</sup> Por Łk 12,22-32.24; 12,27.

<sup>549</sup> Łk 12,27.

<sup>550</sup> Łk 12,30.

4. Jeżeli Mu chodzi o ich Ojca, to Jego im przedstawia jako dobrego Stworzyciela, który wie, czego dzieciom potrzeba, - jeżeli mówi im o jakimś innym, swoim Bogu, to skąd on może wiedzieć, że człowiek potrzebuje pożywienia i ubrania, skoro mu niczego z tych *rzeczy* nie udzielił? Bo gdyby wiedział, udzieliłby. Zresztą, jeżeli wiedział, czego człowiek potrzebuje, a nie udzielił mu tego, to nie uczynił tego albo z niegodziwości, albo ze słabości, a Pan, przyznając, że te rzeczy są człowiekowi potrzebne, potwierdził oczywiście ich dobroć. Przecież nic złego nie jest konieczne! Więc Chrystus nie będzie już pomniejszał dzieł i dobrotliwości Stworzyciela, jak to powyżej wyłuszczyłem i wyłożyłem<sup>551</sup>.

5. Następnie, jeżeli inny Bóg wie, co jest człowiekowi potrzebne i tego mu użycza, to po co On sam to przyrzeka? Czy chce być dobrym z cudzego? - bo mówi: "Szukajcie bowiem Królestwa Bożego, a te rzeczy będą wam dodane"<sup>552</sup> - oczywiście: przez Niego Samego. A jeżeli przez Niego samego, to kimże On jest, co rozdziela i będzie rozdzielał rzeczy cudze? Jeżeli pochodzi od Stworzyciela, a one do Stwórcy należą, to kimże On jest, że przyrzeka cudze? Jeżeli one dojdą w Królestwie, jako konieczne do oddania na drugim stopniu, to ten drugi stopień będzie należał do Tego, do którego należy i pierwszy: do tego należy pożywienie i odzienie, co i Królestwo. Tak więc wszystkie przyrzeczenia pochodzą od Stworzyciela.

6. Rodzaj przypowieści, porównań, podobieństw, wszystko ma na oku nie kogo innego, jak tego, na którego wskazują swymi analogiami: mianowicie człowieka, nas! A my jesteśmy sługami, za pana bowiem mamy Boga - więc powinniśmy przepasać biodra, to znaczy być gotowymi do drogi, uwolnionymi od przeszkód kanciastego i powikłanego życia, a w rękach musimy trzymać płonące pochodnie, czyli umysły mieć zapalone do wiary i połyskujące światłem czynów prawdziwych i tak wyczekiwać Pana, to jest Chrystusa. Skąd powracającego? Jeżeli z godów, to jest On Chrystusem Stworzyciela, bo gody małżeńskie są Jego. Jeżeli nie Stworzyciela, to nawet i sam Marcjon nie poszedłby na takie wesele, choćby był zaproszony, bo wpatrzony jest w swojego Boga, brzydzącego się małżeństwem. A więc ta przypowieść traci sens w ustach Pana, jeżeli On nie byłby Tym, któremu gody weselne odpowiadają<sup>553</sup>.

7. I w następnej przypowieści błądzi całkiem, ponieważ tego złodzieja, o którym gdyby ojciec rodziny - gospodarz - wiedział, o jakiej przyjdzie godzinie, nie pozwoliliby mu podkopać się pod swój dom, zwala na osobę Stwórcy. Jakże bowiem może być uważany za złodzieja Stworzyciel, Pan całego człowieka? Nikt nie kradnie rzeczy swoich, nikt również nie włamuje się do swojego domu, ale raczej ten, który zakrada się do nie swojej krainy i zabiera człowieka od jego

<sup>551</sup> Por. także Marc. 1,11,7; 17,4; 22; Meijering, dz. cyt., s. 37.

<sup>552</sup> Łk 12,31.

<sup>553</sup> Por. Łk 12,35-38.

<sup>554</sup> Por. Łk 12,39-40; Aluzja do wykładu marcjonitów, por. Hamack, dz. cyt., s. 196 + i n. Por. "Ewangelię Tomasza" log. 21; według "Ewangelii prawdy" śmierć; według "Apokryfu Jana", "Sophia Jezusa Chrystusa" - świat, por. NHS 5, s. 112.

własnego Pana. Więc wskazuje nam Pan na diabła jako na złodzieja, o którego godzinie, gdyby człowiek wiedział od początku, nigdy by się mu nie dał włamać do siebie, dlatego nakazuje, abyśmy byli gotowi, bo nie wiemy o jakiej godzinie przyjdzie Syn Człowieczy. Nie jakoby On był złodziejem, ale Sędzią tych, co się nie przygotowali, ani się złodzieja nie strzegli.

8. A więc, jeżeli On jest Synem Człowieczym, to mam w Nim Sędziego i bronię w Nim Sędziego pochodzącego od Stwórcy. Jeżeli natomiast (Ewangelia) pokazuje w tym miejscu Chrystusa pochodzącego od Stworzyciela w osobie Syna Człowieczego to po to, aby Go wykazać jako złodzieja, o którym nie wiemy kiedy przyjdzie, to masz powyżej udowodnione, że nikt nie jest złodziejem swojej własności, z tym zastrzeżeniem, że o ile zaznacza, że należy się bać Stworzyciela, o tyle jego działalność należy do Stworzyciela.

9. Dlatego też na zapytanie Piotra: czy tę przypowieść mówi do nich, czy też i do wszystkich, to jest i do nich i do wszystkich, którzy mają w przyszłości przewodniczyć Kościołom, wyklada im podobieństwo o rządcach spośród których ten, co będzie się dobrze obchodził w nieobecności Pana ze współsługami, po Jego powrocie zostanie przełożonym nad wszystkimi dobrami<sup>555</sup>. Ten natomiast, który będzie czynił inaczej, po powrocie Pana będzie precz wyrzucony i jego miejsce będzie między niewiernymi i to w chwili, i dniu i godzinie, o której nie będzie przypuszczał ani wiedział. A stanie się to przez owego Syna Człowieczego, Chrystusa przybywającego od Stworzyciela, nie złodzieja lecz Sędziego.

10. A więc na tej podstawie i tu przedstawia Pana i Sędziego i tam uczy prawd wiary. A jeżeli przedstawia Go jako Boga Najlepszego, to zarazem potwierdza, że jest On i Sędzią, choć tego heretyk uznać nie chce<sup>556</sup>. Albowiem heretycy usiłują osłabić i złagodzić znaczenie tego zdania, gdy ono odnosi się do ich boga, jakby odnosiło się ono do spokoju i tylko do łagodności należało rozdzielać kary i przeznaczać miejsce z niewierzącymi, jakby ten człowiek nie był powołany do Królestwa, lecz skazany na stan osobisty. Jakby i to nie działo się na podstawie sądu! Głupota! Jaki będzie koniec odłączonych? Czy nie utrata zbawienia? Przecież będą odłączeni od tych, którzy dostąpią zbawienia. A jaki będzie stan niewierzących? Czy nie potępienie?

11. Albo - jeżeli odrzuceni i niewierzący nie będą nic cierpieć, to również na mocy przeciwieństwa żadnej nagrody nie dostąpią przygarnięci i wierni. Jeżeli natomiast przygarnięci i wierzący osiągną zbawienie, to z konieczności i na mocy przeciwieństwa utracą je odrzuceni i niewierzący. Na tym będzie poległ sąd, któremu ktokolwiek się przyjrzy, stwierdzi, że to sąd Stworzyciela. Kogo mam rozumieć jako pana, który zażąda zdania sprawy od tego, co bije sługi, czy to niewielu, czy wielu razami, proporcjonalnie do tego, ile im wymierzył, - jak nie Boga wynagradzającego i karzącego<sup>557</sup>? A komu mi wypada służyć, jak nie Wynagradzającemu?

<sup>555</sup> Por. Łk 12,41-46.

<sup>556</sup> Bóg Stwórca jest jednocześnie Sędzią i Bogiem Najwyższym i Najlepszym. Heretycy nie chcą jednak uznać w nim Sędziego, por. Marc. 1,25,6-26; II, 11-17.

<sup>557</sup> Por. Łk 12,47-48.

12. To twój Chrystus ogłasza: "Przyszedłem rzucić na ziemię ogień"<sup>558</sup>, - to ten najlepszy, który nie jest panem żadnego piekła, - to ten, co niedawno powstrzymywał uczniów przed proszeniem o ogień z nieba na niegościnną i nieludzką wioszczyne<sup>559</sup>? Przecież to ten sam spalił Sodomę i Gomorę deszczem ognistym, Ten sam, o którym śpiewał Psalmista: "Ogień idzie przed Nim i spali Jego nieprzyjaciół", ten sam, co przez Ozeasa zagroził: "Ześlę ogień na miasta Judei", a przez Jeremiasza: "Ogień zapłonął od mojego gniewu"? Niech nie kłamie, jeżeli nie jest Tym, który wydał swój głos z krzaka gorejącego<sup>561</sup>!

13. Niech każdy zobaczy, jak ty usiłujesz rozumieć ogień: jeżeli nawet jest on symboliczny to również przez to, że bierze cechy z mojego pierwiastka dla swojego tłumaczenia. Jest on moim, bo moich środków używa. Do tego więc będzie należało podobieństwo ognia, u którego jest prawda. Ten będzie lepiej tłumaczył rodzaj owego ognia, który dorzucił: "Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie! - powiadam wam! - lecz rozłam". A nawet tam napisano: "miecz", ale Marcjon i to zmienia<sup>562</sup>.

14. Jakby i rozłam nie był dziełem miecza! A więc ten, który odmówił pokoju, usiłuje rzucić i ogień niszczący. Jaka bitwa, taki i pozań. Jaki miecz, taki i płomień! Ani ten, ani tamten nie odpowiada twojemu panu. Wreszcie mówi: "Ojciec stanie przeciw synowi, a syn przeciw ojcu. Matka przeciw córce, a córka przeciw matce. Teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej"<sup>563</sup>. Tę wojnę między krewnymi wypowiedział Micheasz Chrystusowi Marcjona. Boję się o to, bo w samych jego słowach grzmi trąba Proroka<sup>564</sup>.

15. I dlatego zarzucił Pan faryzeuszom jako obłudnikom, że umieją rozeznawać pogodę z wyglądu nieba i ziemi, a obecnego czasu nie rozeznają. A przecież to On w nim wypełnia wszystko, co o Nim przepowiedziane było, więc powinien być zostać przez nich uznany, bo nie nauczał inaczej. A czasy waszego (Chrystusa) któżby mógł rozpoznać, skoro on nie przekładał na nie dowodów? Słusznie również wyrzuca im, że sami z siebie nie rozróżniają tego, co słuszne<sup>565</sup>. Dawno już to rozkazał przez Ezechiela: "Ogłaszajcie sprawiedliwe wyroki, zapewniające zgodę"<sup>566</sup> i przez Izaję: "Wspomagajcie upiśnionego, stawajcie w obronie wdowy", - Jeremiasza: "Wypełniajcie prawo i sprawiedliwość" i gdy wypominał winnicę Sorech, że nie trzymała się sądów (Bożych), ale i wywoływała krzyk grozy<sup>567</sup>.

<sup>558</sup> Łk 12,49.

<sup>559</sup> Por. Łk 9,54.

<sup>560</sup> Por. Rdz 19,24; W założeniu, że w Starym Testamencie z narodem wybranym kontaktował się Logos, Syn Boży.

<sup>561</sup> Ps 97(96),3; Oz 8,14; Jr 15,14; Wj 3,2. Błąd Tertuliana; włac. tekście jest; przez Izajasza, ale cytat pochodzi z księgi Jeremiasza.

<sup>562</sup> Łk 12,51: Łukasz ma "diamerismos" ("rozłam"); Tertulian czyni aluzję do Mt 10,34-36 gdzie jest "machaira" ("miecz"). Wypowiedź Marcjona była jednak pod wpływem wersji Mateusza (Mt 10,34); por. Hamack, dz. cyt., s. 198+.

<sup>563</sup> Łk 12,52.

<sup>564</sup> Por. Mi 7,6.

<sup>565</sup> Por. Łk 12,56-57.

<sup>566</sup> Za 8,16; Błąd Tertuliana: nie Ezechiela, a Zachariasza.

<sup>567</sup> Jr 22,3; le 1,17; 5,7.

16. A więc Ten, który nauczał, aby czynili wszystko na mocy przykazań, Ten sam wymagał, aby to uczynili dobrowolnie. Ten, który zasiał przykazanie, Ten sam również wymagał jego plonu i to obfitego. Jaki to bowiem absurd, aby Ten, co obalał Boga, Sędziego sprawiedliwego, nakazywał sędzić sprawiedliwie? Przecież przedstawił Go w osobie sędziego, który wrzuca do więzienia i nie wypuszcza stamtąd nikogo, dopóki nie zwróci ostatniego szeląga<sup>568</sup>, a oni (marcjonicy) siłą sprzeciwu rozwodzą się, że to nie o osobie Stworzyciela. A ja muszę z konieczności na to zareagować, jakby biegnąc tym samym krokiem, z tego samego stopnia zaczynając. Bo ilekroć przeciwstawia się Chrystusowi surowość Stworzyciela, tyle razy okazuje się, że jest On Jego Chrystusem, skoro wymaga posłuszeństwa wobec Niego z bojaźni przedkarą<sup>569</sup>

30.1. A jak Pan rozstrzygnął kwestię ponownie podniesioną o uzdrawianiu w szabat?: "Czyż każdy z was nie odwiązuje w szabat wołu lub osła od żłobu i nie prowadzi go, aby go napoić?"<sup>570</sup>. A więc działał zgodnie z założeniami Prawa, nie uchylił Prawa, ale je umocnił, bo Prawo zakazywało wykonywania wszelkich czynności poza tymi, które zmierzają do utrzymania życia, a więc tym bardziej życia ludzkiego<sup>571</sup>. Wszędzie spostrzegam, jak przypowieści odpowiadają wymaganiom życia. Na przykład mówi: "Podobne jest Królestwo Boże do ziarnka gorczycy, które ktoś wziął i posiał w swoim ogrodzie"<sup>572</sup>.

2. Kogóż mamy rozumieć pod osobatego człowieka? Oczywiście-Chrystusa, który, choćby był Chrystusem Marcjona, to jednak nazwany jest Synem Człowieczym i otrzymał od Ojca nasienie Królestwa, mianowicie słowo Ewangelii, które zasiał w ogrodzie - oczywiście - na tym świecie. A możesz sędzić, że w człowieku. Skoro powiedział: "w swoim ogrodzie", a ani świat, ani człowiek nie są Jego własnością, lecz Stworzyciela, zatem Ten, co zasiał ziarno "w swoim", udowadnia, że jest Chrystusem Stworzyciela.

Jeżeli zaś (marcjonicy) ujdą tej pułapki, niech przeniosą osobę człowieka od Chrystusa na człowieka, który bierze nasienie Królestwa i zasiewa je w ogrodzie swego serca, a i tu żadna materia nie będzie odpowiadała komu innemu, jak Stworzycielowi.

3. Prawie boję się mówić o następnym podobieństwie<sup>573</sup>, żeby nie stosowało się ono do Królestwa innego Boga. Bo upodobił je Pan do zaczynu, a nie do ciasta praśnego, które jest bliższe Stwórcy. A nadaje się i to podobieństwo tym, którzy zebrzą o dowody. Przeto i ja odeprę próżność próżnością, twierdząc, że i

<sup>568</sup> Por. Łk 12,59.

<sup>569</sup> Marcjonicy dla odrzucenia Stwórcy łączyli z nim wszystkie wypowiedzi i przykazania wywołujące strach u człowieka; Tertulian przeciwnie wskazuje na Chrystusa, którego marcjonicy uznają, a który głosi również surowość nakazów i bojaźń wobec nich, dowodził tym samym, że to Chrystus Boga Stwórcy.

<sup>570</sup> Łk 13,15. Epifaniusz (Haereses 42,38) odnotował, że Marcjon opuścił z Ewangelii Łukasza 13,1-14; stąd i egzegezę Tertulian rozpoczyna od 13,15; por. Harnack, dz. cyt., s. 199+.

<sup>571</sup> Por. Wj 12,16.

<sup>572</sup> Łk13,19.

<sup>573</sup> Por. Łk 13,21.



fermentacja odpowiada Królestwu Stworzyciela, bo po niej, jak po zakwaszeniu ciasta następuje wrzucenie go do miedzianego kotła, do rozpalonego pieca piekielnej gehenny. Co to bowiem znaczy, że Królestwo ma należeć do Boga najłagodniejszego, skoro idzie za nim srogość sądu wyciskającego w swej surowości i łzy ludzkie<sup>574</sup>?

4. Ileż to razy okazał się dotąd Sędzią, a jako Sędzia Stwórcą! Ileż to razy odrzuca i potępia odrzucając od siebie! Jak i w tym miejscu: "Skoro pan domu" - jak Pan mówi - a po co? Nie po co innego, jak mówi Izajasz: "Kiedy powstanie, aby przerazić ziemię" - "i zamknie drzwi" - oczywiście, że w celu wykluczenia niegodziwych, którym odpowie na pukanie: "nie wiem, skąd jesteście", - a gdy będą Mu wyliczać ile razy z Nim jedli i pili i na ich ulicach nauczał, dorzuci: "Odstąpcie ode Mnie wszyscy dopuszczający się niesprawiedliwości!" - Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów .

5. Gdzie? Ma się rozumieć, na zewnątrz,-dokąd będą wyrzuceni, za drzwi zamknięte. Kara więc będzie pochodziła od Tego, który ich wykluczył na karę. "Gdy ujrzą sprawiedliwych wchodzących do Królestwa Bożego, a siebie samych precz wyrzuconych . Przez kogo? Jeżeli przez Stworzyciela, to kto będzie wewnątrz przyjmującym sprawiedliwych do Królestwa? Dobry Bóg? Jaką więc rolę będzie tam sprawował Stworzyciel? Wyrzucania na zewnątrz, na karę, tych, których Jego przeciwnik wykluczył z Królestwa? Nie, lecz przyjęcia ich do Siebie, jeżeli tak można powiedzieć ostrzej: na zalanie żółcią przeciwnika.

6. Ale i tamten, który zamierza wykluczyć niegodziwych, niech wie, że Stworzyciel zatrzyma ich, aby ukarać przez siebie, a raczej, niechże nic nie wie! Bo będzie ich zatrzymywał wbrew woli tamtego, bo tamten jest mniejszy od Tego, co ich zatrzymuje, - I choć nie chcąc, ustępuje Mu. Albo, jeżeli zgadza się na to, co się dzieje, to sam tak postanowił zrobić - i nie będzie lepszym od Stworzyciela; ten sprawca osławienia Stworzyciela. Jeżeli nie ma żadnej podstawy do takiego rozumowania, aby wierzyć, że inny karze, a inny zbawia, to do jednego musi należeć zarówno sąd, jak i Królestwo - i skoro obydwa działania pochodzą pd jednego, to i Chrystus, który sądzi, jest Mesjaszem Stworzyciela.

31.1. Jakich ludzi każe Pan zaprosić na obiad czy na wieczerzę<sup>577</sup>? Takich, których wskazał przez Izaiasza: "Dziel twój chleb z głodnym, wprowadź w swój dom biednych i tułaczy -takich mianowicie, którzy nie mogą się odwzajemnić za tę ludzkość. A jeżeli Chrystus zabrania starać się o tę odpłatę<sup>579</sup>, a przyrzeka

<sup>574</sup> Chrystus *po* przypowieści o zaczynie mówi w Łk 13,22-29 o odrzuceniu; według Hamacka, dz. cyt., s. 199+, wiersze 13,22-24.nie są u Marcjona poświadczane. Odrzucenie - w ogień, w związku z wypieczeniem ciasta - wskazuje na sprawiedliwego i karzącego Boga, którego wysłańcem i głosicielem jest sam Chrystus.

<sup>575</sup> Łk 13,25; Iz 2,19; Łk 13,13-29.

<sup>576</sup> Łk 13,28. Marcjon opuścił "Abrahama, Izaaka i Jakuba i wszystkich proroków" dając w to miejsce "sprawiedliwych"; Epifaniusz (Haereses 42,20), Hamack, dz. cyt., s. 199-K

<sup>577</sup> Por. Łk 14,12-14.

<sup>578</sup> Iz 58,7.

<sup>579</sup> Por. Łk 14,14.

ją "przy zmartwychwstaniu", czyni to w Imię Stwórcy, któremu nie podobają się czyhający na podarki<sup>580</sup>, liczący na odwzajemnienie. Oceń również, komu bardziej odpowiada przypowieść o zapraszającym: "Pewien człowiek wyprawił wielką ucztę i zaprosił wielu"<sup>581</sup>.

2. Oczywiście: przygotowanie uczy jest figurą zaspokojenia pragnienia w życiu wiecznym. Wiadomo, że na pierwszym miejscu nie zwykło się zapraszać na wieczerzę obcych i nie powinowatych, nie mających żadnego prawa. Przeciwnie łatwiej zaprosić i zwykle zaprasza się domowników i należących do rodziny. A więc sprawą Stwórcy było zapraszać, bo do Niego należeli zapraszani: przez Adama, nie tylko ludzi, i przez patriarchów, także Żydów, - a nie było to sprawą owego Boga Marcjona, do którego nie należeli ani z natury, ani z wyboru<sup>582</sup>.

3. Okoliczność, że ten, co ucztę przygotował, posyła po zaproszonych na współbiesiadników, również wskazuje, że to wieczerza Stworzyciela, bo On posłał patriarchów celem zaproszenia na współbiesiadników, a proroków celem upomnienia niechętnych<sup>583</sup>. A nie tak, jak Bóg Marcjona, który nikogo nie wysyłał dla upomnienia, ani nic nie uczynił pierwszy w celu zaproszenia czy powołania, ale sam nagle zstąpił. Ledwo się ukazał, już zaprasza, - ledwo zaprosiwszy, już zmusza do uczyty i też samą godzinę czyni czasem wieczerzania, co zapraszania na wieczerzę. A zaproszeni się wymawiają.

4. Jeżeli zaproszeni zostali przez innego Boga, to słusznie się wymawiają, bo zostali zaproszeni nagle. A jeżeli niesłusznie, to już i nie nagle. Jeżeli zaś nie nagle zostali zaproszeni, to przez Stworzyciela i to dawno, właśnie wtedy, gdy uchylili się od Jego wołania - wtedy, gdy po raz pierwszy powiedzieli do Aarona: "uczyn nam bogów, którzy by przyszli przed nami"<sup>584</sup> i stali się odtąd słuchającymi, ale nie słyszającymi - oczywiście - Bożego wołania<sup>585</sup>, a Bóg wołał najstosowniej do tej przypowieści, mówiąc przez Jeremiasza: "Słuchajcie głosu mego, a będę wam Bogiem, a wy Mi będziecie ludem. Chodźcie każdą drogą, którą wam nakazę". - Oto Boże zaproszenie! A dalej mówi: "Ale nie słuchali i nie nadstawili ucha swego" -oto odmowa narodu zaproszonego! - "ale poszli według zatwardziałości złego swego serca"<sup>586</sup>. "Kupiłem pole, -kupiłem woły, - poślubiłem żonę"<sup>587</sup>.

5. I jeszcze wtrąca: "Posyłałem do was wszystkie sługi moje, Proroków". Tu widzę Ducha Świętego upominającego biesiadników: "każdego dnia i przed świtem, a naród mój nie usłuchał i nie nadstawił swoich uszu i twardym uczynił swój kark"<sup>588</sup>. To również doniesiono ojcu rodziny. Wtedy rozgniewał się.

<sup>580</sup> Por. Iz 1,23.

<sup>581</sup> Łk 14,16.

<sup>582</sup> Zapraszał więc nie Bóg Marcjona, jako daleki i nieznan, a Bóg-Stwórca.

<sup>583</sup> Stary Testament przyjmował różne formy zaproszenia na wieczerzę: Mówi o figurach, czyli o interpretacji rzeczy realnych, por. Van der Geest, dz. cyt., s. 160-172.

<sup>584</sup> Wj 32,1.

<sup>585</sup> Por. Iz 6,9.

<sup>586</sup> Jr 7,23.24.

<sup>587</sup> Por. Łk 14, 18-20.

<sup>588</sup> Jr 7,25-26.

Dobrze, że się i rozgniewał, bo Marcjon przeczy, że Bóg jego się gniewał! A więc i tu jest mój Bóg! Poleca by wyszli na ulice miasta i stamtąd powybiali ludzi na gości. Zobaczymy, czy w tym znaczeniu, jak znowu przez Jeremiasza: "Czy byłem pustynią dla domu Izraela, albo ziemią opuszczoną, nie do uprawy?" - to jest: czyż nie mam kogo zaprosić albo skąd zapraszać? - "Bo powiedział mój lud: nie przyjdziemy do Ciebie"<sup>589</sup>.

6. Dlatego posłał sługi w celu zwołania innych, na razie z tego samego miasta. Następnie, gdy jeszcze były wolne miejsca, przykazał zbierać także ze ścieżek i opłotków, to jest nas, już z obcych narodów, oczywiście z owym obruszeniem, o którym czytamy w Powtórzonym Prawie: "Odwrócę od nich oblicze i zobaczę, jaki będzie ich koniec" - to jest, że inni zajmą ich miejsce, - "gdyż są plemieniem przewrotnym, dziećmi niewiernymi. Mnie do zazdrości pobudzili, nazywając Mnie nie-bogiem i rozjątrzyli Mnie swymi czczymi bożkami aż do gniewu, I Ja ich do zazdrości pobudzę, (nazywając ich) nie-ludem, wyzwę ich narodem głupim, aż

do gniewu"<sup>590</sup>. A uczynił to na naszą korzyść, bo z powodu naszej nadziei jęczą Żydzi, bo Pan zabrania im skosztowania wieczerzy swojej<sup>591</sup>, gdy Syjon został opuszczony jak jaskinia w winnicy i jak szałas na plantacji ogórków, skoro on wzgardził największym zaproszeniem, - przez Chrystusa<sup>593</sup>.

7. Gdy rozpatrujemy te rozporządzenia zgodnie z dyspozycjami i przepowiedniami Stworzyciela, pytamy, co może przysługiwać temu, który nic nie ma ani do rozporządzenia, ani do ułożenia w porządku tej przypowieści, bo on dokonał całego dzieła raz jedyny? Albo, co to będzie za pierwsze jego powołanie i jakie będzie drugim razem jego napomnienie? Wpierw mają się jedni wymawiać, potem inni się zebrać. A teraz przychodzi zarazem zapraszać obydwa rodzaje: z miasta i z opłotków, więc sprzecznie z wizją przypowieści.

8. Ani nie może już sądzić opieszłych, bo ich nigdy dawniej nie zapraszał. Za cóż więc atakuje ich tak ostro? A może ich osądza za przyszłość, że mają zamiar wzgardzić powołaniem? A więc i potwierdza wybranie na ich miejsce, w przyszłości, ludzi spośród pogan. Jasne, że po raz drugi musi przyjść: aby głosić (słowo swoje) poganom. A jeśli przyjdzie, to sądzę, że nie jako zapraszający ponownie współbiesiadników, ale żeby już ich usadawiać. Tymczasem, jeżeli powołanie na tę wieczerzę tłumaczysz jako na ucztę niebieską duchowego nasycenia i przyjemności, pamiętaj, że przez Stworzyciela dane przyrzeczenie ziemskiego wina i oleju oraz zboża, a nawet samego ziemskiego miasta odnoszą się jako figury do rzeczy duchowych.

32.1. A któż to poszukuje drachmy zgubionej? czy nie ten co zgubił<sup>594</sup>. A kto zgubił? Czy nie ten, co ją posiadał? A kto ją posiadał? Czy nie ten, czyją ona była

<sup>589</sup> Jr 2,31.

<sup>590</sup> Pwt 32,20-21.

<sup>591</sup> Por. Łk 14,24.

<sup>592</sup> Por. Iz 1,8.

<sup>593</sup> Por Łk 14,24.

<sup>594</sup> Por. Łk 15,4-9. Wydaje się, że przypowieść o zagubionej owcy i drachmie została słabo uwzględniona przez Marcjona, stąd i małe zainteresowanie Tertuliana.

własnością? Jeżeli przeto człowiek jest własnością nie kogo innego, tylko Stwórcy, to Ten go posiadał, do kogo człowiek należał. Ten zgubił, kto go miał, Ten go poszukiwał, który go zgubił, Ten znalazł, który go szukał, Ten się ucieszył, co znalazł.

2. Tak brak by było obydwu przypowieściom sensu, gdyby się odnosiły do tego, do którego nie należy ani owca, ani drachma, to jest człowieka. Bo nie zgubił go, gdyż go nie miał. Ani go nie szukał, bo go nie zgubił, ani go nie znalazł, bo go nie szukał, ani się nie uradował, bo go nie znalazł. A więc do Tego należy radość z pokuty grzesznika, to jest z odzyskania zgubionego, który już dawniej wyznał, że woli pokutę grzesznika od jego śmierci<sup>595</sup>.

33.1. Jaki dwom panom nie można służyć według słów Pana, bo albo jednego musi się obrażać, a drugiego bronić<sup>596</sup>. Sam to wyjaśnia, że Bogu i mamonie. Następnie - kogo chce uważać za mamonę? Jeżeli nie masz tłumacza, możesz się dowiedzieć od Niego samego. Bo upominając nas, że mamy sobie przysparzać środków pożytecznych z przyjaznych rzeczy doczesnych, zgodnie z przykładem owej sługi, który wydalony ze służby, rozdaje ulgi wierzycielom pańskim przez umniejszanie ich poręczeń w zapisach, a to dla zapewnienia sobie ich wspomnienia<sup>597</sup>, mówi Pan: "Jateżwam powiadam, pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną"<sup>598</sup> - oczywiście pieniędzmi, którymi i ów sługa zapewnił sobie przyjaciół.

2. Wszyscy bowiem wiemy, że pieniądź jest sprawcą niesprawiedliwości i władcą całego świata. Pan, widząc, że pieniądźowi służy wszelkie pożądanie faryzeuszów, rzuca to ostrzeżenie: "Nie możecie służyć Bogu i mamonie"<sup>599</sup>. Wspomnę wreszcie, że faryzeusze chcieli pieniędzy wyśmiewali się<sup>600</sup>, bo zrozumieli, iż Pan mówił o mamonie jako o pieniądzu, aby nikt nie sądził, żeby pod mamoną należało widzieć Stwórcę i że Chrystus ich ostrzegł przed służeniem Stwórcy<sup>601</sup>. Cóż tedy? Raczej naucz się z tego, że Chrystus pokazuje Boga jedyne! Wymienił bowiem dwóch panów: Boga i mamonę - Stwórcę i pieniądź. Mówi przecież: "nie możecie służyć Bogu"-oczywiście - Temu, któremu rzekomo służyli - "i mamonie" - której byli bardziej oddani.

3. Bo jeżeliby się przedstawiał jako Chrystus innego (Boga), to by nie wymieniał dwóch panów, ale trzech<sup>602</sup>. - I Stwórca bowiem jest Panem, bo jest Bogiem, I oczywiście - jest większym Panem niż mamona i bardziej zasługuje na posłuch

<sup>595</sup> Por. Ez 33,11.

<sup>596</sup> Por. Łk 16,13. Tertulian przez dwu panów rozumie tu Stwórcę i Boga Najwyższego, według ujęcia Marcjona.

<sup>597</sup> Por. Łk 16,1-9.

<sup>598</sup> Por. Łk 16,9.

<sup>599</sup> Łk 16,13.

<sup>600</sup> Por. Łk 16,14.

<sup>601</sup> Tak być może sądzili gnostycy; por. Ewangelia Tomasza, log 47 oraz Świadectwo prawdy (NHC IX, p. 29,24-26) Druga Nauka wielkiego Seta (NHC VII, p. 60.2); por. Ir III.8.

<sup>602</sup> Gdyby Chrystus wypowiadał się w duchu Marcjona, musiałby wyróżnić trzech panów, którym człowiek może służyć, Bóg Najwyższy, Stwórca i pieniądź czyli mamona.

od człowieka właśnie dlatego, że bardziej jest Panem. Cóż by to znaczyło, gdyby Ten, który nazwał panem mamonę i połączył ją w swym zdaniu z prawdziwym Panem, przemilczał Pana prawdziwego, to jest Boga Stwórcę? A może milcząc o Nim, podkreślił, że Jemu trzeba służyć, jeśli stwierdził, że nie można służyć i Jemu, i mamonie? Tak, wymieniając jednego Boga, powinien był wymienić i Stwórcę wtedy, gdyby istniał, i inny. A więc wymienił Stwórcę mówiąc o Nim jako o Panu bez żadnej wzmianki o innym Bogu.

4. I to się wyjaśni, w jakim znaczeniu powiedział: "Jeśli w zarządzie niegodziwą mamoną nie okazaliście się wierni, kto wam powierzy dobro prawdziwe?"<sup>603</sup>. Pewnie, że w zarządzaniu niegodziwym pieniądzem, a nie w zarządzaniu rzeczami niegodziwego Boga, bo Stworzyciela i Marcjon uważa za sprawiedliwego. A oto dodaje Pan: "Jeśli w zarządzie cudzym dobrem nie okazaliście się wierni, kto wam da moje?"<sup>604</sup>. Albowiem sługom Boga musi być obce, co jest niesprawiedliwe. A jakże mógł być obcym dla faryzeuszów Stwórcą, Bóg własny żydowskiego narodu? Jeżeli przeto te zdania nie odnoszą się do Stwórcy, ale do mamony: "kto wam powierzy, co jest prawdziwsze?" - oraz: "Kto wam da to, co jest moje?" - to nie mógł tego powiedzieć Pan jako obcy, z łaski drugiego Boga.

5. Wtedy bowiem zdawałoby się, że powiedział tak, jakby ich oskarżał, że byli niewierni Stworzycielowi, a nie mamonie, a przez podkreślenie i rozróżnienie Stwórcy od mamony jakby wspominał o drugim Bogu, który by nie miał do przekazania swojej prawdy niewiernym (sługom) Stwórcy. Bo wtedy wydawałoby się, że należał do drugiego Boga, gdyby proponował oddzielenie od Stwórcy rzeczy, o którą chodzi.

6. Jeżeli natomiast usprawiedliwiający się wobec ludzi faryzeusze pokładali nadzieję zapłaty w człowieku, to Pan ich karmił w tym znaczeniu, co i Prorok Jeremiasz: "Nieszczęsny człowiek, który pokłada nadzieję w człowieku"<sup>605</sup>. A jeśli dodał: "Ale Bóg zna wasze serca"<sup>606</sup>, to zaznaczył potęgę tego Boga, który przyrównał się do lampy przeświecającej swymi promieniami nerki i serca ludzkie<sup>607</sup>. Jeżeli dotyka pychy: "To bowiem, co uchodzi między ludźmi za wielkie, jest obrzydliwością w oczach Bożych"<sup>608</sup>, kładzie im przed oczy Izajasza: "Albowiem dzień Pana Zastępów nadejdzie przeciw wszystkim pysznym i nadętym i przeciw wszystkim hardym, by się ukorzyli"<sup>609</sup>.

7. Mogę teraz wnioskować, dlaczego Bóg Marcjona był w ukryciu tyle wieków. Mam wrażenie, że wyczekiwał, aż dowie się tego wszystkiego od Stworzyciela. Uczył się więc aż do czasów Jana i tak następnie wystąpił z głoszeniem Królestwa Bożego mówiąc: "Aż do Jana sięgało Prawo i Prorocy. Odtąd głosi się Królestwo Boże"<sup>610</sup>.

<sup>603</sup> Łk 16,11.

<sup>604</sup> Łk 16,12.

<sup>605</sup> Jr 17,5.

<sup>606</sup> Łk 16,15.

<sup>607</sup> Por. Ps 7,10; Prz 20,27; Jr 11,20; Ap 2,23.

<sup>608</sup> Por. Łk 16,15.

<sup>609</sup> Iz 2,12.

<sup>610</sup> Łk 16,16. Bóg nieznany objawił się dopiero w Chrystusie, którego marcjonici uznawali za Chrystusa Boga Najwyższego, a nie Chrystusa Stwórcy; por. Hamack, dz. cyt., s. 160 i nn.

8. Jakbyśmy i my nie uznawali Jana za pewną granicę, ustanowioną między starymi i nowymi, na której ustaje judaizm i od której zaczyna się chrześcijaństwo. Ale nie tak, jakby ustąpienie Prawa i Proroków dokonało się na podstawie innej mocy, a zapoczątkowanie Ewangelii, w której jest "Królestwo Boże" - innej: samego Chrystusa. Jeżeli bowiem udowodniliśmy, że już Stwórca zapowiadał, że przeminą stare, a nastąpią nowe<sup>611</sup> - jeżeli i Jan pokazał się jako poprzednik i zwiastun drogi Pana<sup>612</sup>, który miał wprowadzić Ewangelię i ogłosić Królestwo Boże. I już z tego samego, że Jan przyszedł, wynika, że Chrystus będzie Tym, który ma nastąpić po Janie jako poprzedniku, I jeżeli stare czasy ustały, a zaczęły się nowe za wystąpieniem Jana, to nie będzie dziwne, że przychodzi On z rozporządzenia Stworzyciela, więc skąd, jak nie stąd jeszcze bardziej się ujawnia różnica Jego Bóstwa: jak zmierzch Prawa i Proroków na Janie, a początek Królestwa Bożego jak wschód słońca.

9. "Niech przeto szybciej przeminie niebo i ziemia" - jak i Prawo i Prorocy, - "niż choćby jedna kreska ze słów Pana"<sup>613</sup>, bo już i Izajasz mówi: "Słowo Boga naszego trwa na wieki"<sup>614</sup>. A więc już wtedy, przez Izajasza Chrystus, jako Słowo i Duch Stworzyciela zapowiadał Jana: głos wołającego na pustkowiu: "Gotujcie drogę dla Pana"<sup>615</sup>, a więc, że przyjdzie on po to, aby odtąd ustał porządek Prawa i Proroków przez wypełnienie, a nie obalenie, i żeby po nim mógł On sam, Chrystus, głosić Królestwo Boże. Dlatego właśnie dodał to, że łatwiej miną elementy świata, niż Jego słowa, potwierdzając zarazem i to także, co powiedział o Janie, że i to nie przeszło.

34.1. Ale Chrystus zakazuje rozvodu mówiąc: "Każdy, kto oddała swoją żonę, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo, I kto oddaloną przez męża bierze za żonę, popełnia cudzołóstwo"<sup>616</sup>, I tak zarówno zakazuje rozvodu jak i oświadcza, że niedozwolone jest małżeństwo z rozwiedzioną. Mojżesz natomiast dopuszcza rozwód w Powtórzonym Prawie: "Jeśli mężczyzna poślubi kobietę i zamieszka z nią, lecz nie będzie jej darzył jej życzliwością, gdyż znalazł u niej coś odrażającego, napisze jej list rozwodowy, wręczy go żonie, potem odeśle ją od siebie"<sup>617</sup>. Widzisz, jaka jest różnica między Prawem a Ewangelią, między Mojżeszem a Chrystusem. Oczywiście!<sup>618</sup>

<sup>611</sup> Por. Iz 43,19; 65,17 i 2 Kor 5,17. Tertulian w przeciwieństwie do poglądu marcjonitów stwierdzał, że Ewangelia nie była czymś całkowicie nowym, gdyż była zapowiedziana w Starym Testamencie, a więc przez Boga Stwórcę. Tertulian często daje wyraz temu, że powtarza swoje twierdzenia i argumenty; por. Van der Geest, dz. cyt., s. 113-126.

<sup>612</sup> Por. Ml 3,1 ;Mt 11,10.

<sup>613</sup> Łk 16,17;21,33.

<sup>614</sup> Iz 40,8.

<sup>615</sup> Iz 40,3.

<sup>616</sup> Łk 16,18.

<sup>617</sup> Pwt 24,1.

<sup>618</sup> Opinia marcjonitów: Mojżesz Stwórcy nakazywał co innego niż Chrystus, a więc Chrystus jest wysłany przez innego Boga, nie Boga Mojżesza, czyli Boga-Stwórcy.

2. A tyś nie przyjął tej Ewangelii, tej prawdy i tego Chrystusa, który w niej zakazując rozvodu, zakończył swym wyrokiem spór o niego: "Mojżesz pozwolił wam oddalać wasze żony przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych, lecz od początku tak nie było". Dlatego mianowicie, "że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę i rzekł: - i będą oboje jednym ciałem. Co więc Bóg złączył, niech nie rozdziela człowiek"<sup>619</sup>.

3. Tą właśnie odpowiedzią potwierdził i prawo Mojżesza jako swojego Prawodawcy, - i ustanowił rozporządzenie Stwórcy, bo był Jego Chrystusem. Ale jako, że jesteś pokonany na podstawie tych wyroków Chrystusa, które teraz usłyszałeś, to ci zabiegnę drogę, jakby mój Chrystus był i twoim: Czyż to nie ten sam zakazujący rozvodu, co równym się czyni Temu, który złączył mężczyznę i kobietę? Czyż On nie uniewinnia i nie tłumaczy instytucji Mojżesza raczej, a nie obala jej? Ale niechże tak będzie! Niech twój Chrystus naucza przeciwnie niż Mojżesz i Stworzyciel, a okaże się, że jest On Moim, bo udowodnię, że nie czyni nic przeciwnego.

4. Twierdzą bowiem, że On teraz zarządził zakaz rozvodu warunkowo<sup>620</sup>, mianowicie, gdy ktoś po to porzuca żonę, aby pojąć inną, dlatego mówi: "Kto by opuścił żonę i pojął inną, popełnia cudzołóstwo - i kto by pojął porzuconą przez

męża, podobnie jest winien cudzołóstwa"<sup>621</sup>, - oczywiście, że porzuconą z podobnej przyczyny, na podstawie której nie wolno porzucać, w celu pojęcia innej. Bo bezprawnie porzuconą pojąć zamiast nieporzuconej, to cudzołóstwo!

5. Pozostaje bowiem jeszcze małżeństwo, które nie uległo rozerwaniu zgodnie z prawem, bo poślubić inną podczas trwającego małżeństwa jest cudzołóstwem. Przecież, gdy zabronił opuszczać żonę w pewnych warunkach, nie zakazał małżeństwa całkowicie. Zezwolił na nie gdzie indziej, gdy ustanie przyczyna, dla której go zakazał. Więc już nie naucza czegoś przeciwnego Mojżeszowi, bo jego nakazy zachowuje gdzie indziej, o mało nie powiem: potwierdza! Albo - jeżeli nie zaprzeczasz całkowicie, że rozwód jest przez Chrystusa dopuszczalny, to jakim prawem ty w ogóle rozrywasz małżeństwa, ani nie pozwalasz łączyć mężczyzny z kobietą, ani gdzie indziej już złączonych nie dopuszczasz do Sakramentu Chrztu i Eucharystii, chyba, że sprzysięgną się między sobą przeciw owocowi małżeństwa, jakby przeciw samemu Stwórcy? Oczywiście, cóż u ciebie uczyni małżonek, jeżeli żona jego dopuści się cudzołóstwa? Czy będzie dalej miał ją za żonę? Przecież wiesz, że nawet twój Apostoł nie zezwala na połączenie członków Chrystusa z nierządnicą<sup>622</sup>!

6. A więc sprawiedliwy rozwód ma zwolennika i w Chrystusie. Bo to samo potwierdza Apostoł Jego, że Mojżesz z tego samego tytułu zezwalał na rozwód,

<sup>619</sup> Mt 19,8; 19,4-5; Rdz 1,27; 2,24. Marcjon odrzucał Ewangelię Mateusza, stąd Tertulian stara się sięgać po argumenty biblijne do Ewangelii Łukasza, nie zawsze jednak jest to możliwe.

<sup>620</sup> "condicionaliter fecisse divortii prohibitionem" Warunek dotyczy zawarcia drugiego małżeństwa; praktycznie chodzi o to, że możliwa jest separacja, niemożliwe drugie małżeństwo.

<sup>621</sup> Łk16,18.

<sup>622</sup> Aluzja do charakterystycznego dla marcjonitów enkratyzmu, zakazu życia małżeńskiego. Por. Marc. 1,29. Por. 1 Kor 6,15.

co i Chrystus: "jeżeli zauważono u niewiasty wypadek obrażający". A przecież i w Ewangelii mówi Mateusz: "kto oddał żonę, poza wypadkiem nierządu, naraża ją na cudzołóstwo". I tak uważa się za cudzołożnika i tego, który pojmuje żonę opuszczoną przez męża<sup>623</sup>. Zresztą poza przyczyną cudzołóstwa ani Stwórca nie rozdziela, co sam -jak wiadomo - złączył, podobnie jak gdzie indziej Mojżesz postanowił, że ten, co zawarł małżeństwo po zgwałceniu, nie może żony oddalić w żadnym czasie<sup>624</sup>.

7. A jeżeli ostoi się małżeństwo zawarte po zgwałceniu, to o ileż bardziej na mocy dobrowolnej umowy? Jak to zresztą widać i z autorytatywnej wypowiedzi proroczej: "Nie oddalisz żony poślubionej w młodości"<sup>625</sup>. Masz więc przykład Chrystusa idącego ochoczo i wszędzie w ślady Stworzyciela tak i w zezwoleniu na rozwód, jak i w jego zakazywaniu. Masz w Nim i Obrońcę zatroskanego o małżeństwa, choćbyś się z tym nie wiedzieć jak zechciał kryć, bo On ani nie chce rozdzielać nimi związanych, gdyż zakazuje rozwodów, ani nie chce, by się w nich kalali i w tym wypadku pozwala na rozwód. Wstydź się, że nie wiążesz w małżeństwa ludzi, których nawet twój Chrystus nimi złączył! Rozpal się rumieńcem wstydu i wtedy, gdy rozwiązujesz je bez tej podstawy, na mocy której zechciał je rozwiązywać i twój Chrystus.

8. A teraz muszę wykazać i to: skąd Pan wyprowadził ten wyrok i ku czemu go skierował. Tam bowiem okaże się pełniej, że On nie miał na oku obalania Mojżesza, przez zaproponowanie rozwodu i włączenie go do swojego Prawa, bo on ani nie został zaproponowany nagle, gdyż miał swój korzeń w podobnej wzmiance Jana. Jan bowiem upominał Heroda, że wbrew Panu pojął żonę swego

zmarłego brata, mającego z nią córkę<sup>626</sup>. A przecież Prawo na to nie tylko skąd inąd pozwalało, ale - co więcej - przepisywało, mianowicie: jeżeli brat umarł bezdzietnie, to brat jego miał mu użyzyć nasienia, stanowiąc jakby jego własne żebro<sup>627</sup>. A tymczasem Jan został przez tegoż Heroda wtrącony do więzienia, a potem i zabity<sup>628</sup>.

9. A więc Pan na wspomnienie Jana zapalił się oczywiście myślą jego śmierci i rzucił w Heroda ostrzem oskarżenia o cudzołóstwo za małżeństwo kazirodczne, nazywając go cudzołożnikiem, bo pojął żonę brata, nawet nie porzuconą, ale przez jego śmierć osieroconą. W ten sposób obciąża Heroda jeszcze bardziej winą bezbożności, bo ona miała z jego bratem córkę, więc i z tego tytułu postąpił jeszcze niegodziwiej, bo powodował się nie wyczuciem Prawa, ale instynktem żądy i właśnie dlatego zamordował Proroka, stojącego w obronie Prawa.

10. Niech mi ten wywód pomoże również przy roztrząsaniu następnego zagadnienia: bogacza cierpiącego w krainie potępionych i biedaka odpoczywają-

<sup>623</sup> Pwt 24,1; Mt5,32.

<sup>624</sup> Por. Pwt 22,28.29. Małżeństwo zawarte po uwiedzeniu kobiety, praktycznie było według tego prawa nierozwiązalne.

<sup>625</sup> Ml 2,15.

<sup>626</sup> Por. Łk 16,16 i 3,19.

<sup>627</sup> Por. Pwt 25,5.

<sup>628</sup> Por. Mt 14,3.



cego nałonie Abrahama. Bo i ten przykład, choć z pozoru wydaje się przez Pismo wtrącony nagle, to jednak co do intencji i sensu spójnie przylega do tamtego, wspominającego o złym potraktowaniu Jana, zamordowanego przez Heroda, prowadzącego złe życie małżeńskie. Tu maluje Chrystus koniec obydwu: męki Heroda i ochłodę Jana, tak, że Herod może już słyszeć: "Mają tam Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają"<sup>629</sup>.

11. Ale Marcjon usiłuje atakować z innej strony: mianowicie umieszcza obydwie zapłaty, jako dane przez Stworzyciela: orzeźwienie i tortury w otchłani, bo on tam umieszcza tych, co służyli Prawu i Prorokom, a swojemu Chrystusowi i swojemu Bogu przeznacza łono w niebie i port spokojny"<sup>630</sup>. Odpowiemy i na te zarzuty, że samo Pismo odwija zasłonę z oczu tego, co z otchłani spostrzeżono Abrahama przeznaczone dla biedaka<sup>631</sup>. Co innego bowiem piekło, co innego, jak sądzę, łono Abrahama. Bo mówi, że wielka zionie przepaść między tymi miejscami i uniemożliwia przedostanie się z jednego do drugiego.

12. Ale przecież bogacz nie uniósłby nawet swoich oczu, bo z takiej głęбини i na najwyższą wysokość, w dal ogromną. Stąd dla każdego mądrego jasny wniosek, jeśli słyszał kiedyś o szczęśliwych Elizejczykach<sup>632</sup>, że jest takie określone miejsce, zwane łonem Abrahama, przeznaczone na przyjęcie dusz jego synów, nawet spomiędzy narodów pogańskich, bo przecież jest on ojcem wielu narodów<sup>633</sup>, których przeznaczeniem będzie zaliczenie w poczet synów Abrahama na mocy tej samej wiary, którą i on, sam Abraham uwierzył Bogu - i to bez dźwigania żadnego jarzma Prawa i bez znaku obrzezania na ciele<sup>634</sup>.

13. To przeto miejsce nazywam łonem Abrahama, bo chociaż nie niebieskie, to o wiele wyżej położone od otchłani (piekielnych), - i służy ono na razie orzeźwieniu, czyli odpoczynkowi dusz sprawiedliwych ludzi, dopóki nie dokona się wywalczenie dla wszystkich pełni nagrody przy końcu wszechrzeczy i przy zmartwychwstaniu wszystkich<sup>635</sup>. Wtedy ujawni się wypełnienie przyrzeczenia nieba, którego Marcjon domaga się dla swojego Boga, jakby ono nie było już ogłoszone przez Stworzyciela<sup>636</sup>. Do tego przyrzeczenia dobudowuje Chrystus swoje wniebowstąpienie, zgodnie ze słowami Amosa<sup>637</sup>; oczywiście dla swych wyznawców; tam jest też miejsce wieczne, o którym mówi Izajasz: "Któż wam ogłosi wieczne miejsce?".

<sup>629</sup> Por. Łk 16,19 i nn. 29.

<sup>630</sup> Eschatologię Marcjona przedstawił Hamack, dz. cyt., s. 176-179.

<sup>631</sup> Por. Łk 16,26.

<sup>632</sup> Według greckiej mitologii na polach Elizejskich przebywali po śmierci bohaterowie wybrani przez Zeusa.

<sup>633</sup> Por. Rdz 17,4; Rz 4,17.

<sup>634</sup> Por. Rz 4,3; 4,13.

<sup>635</sup> Rz4.11.

<sup>636</sup> Tertulian rozróżniał tu miejsca pobytu dusz: caelum, paradus, inferi; caelum i paradus przeznaczone dla sprawiedliwych, caelum - po zmartwychwstaniu, paradus - przed zmartwychwstaniem, inferi dla potępionych. Paradus wyrażają inne pojęcia jak sinus Abrahae, locus quietis, sub altari, specyficzne pojęcie to refrigerium, por. K. Obrycki, Refrigerium u Tertuliana, PSP 29, s. 30-42; także H. Fine, Die Terminologie der Jenseitsvorstellungen bei Tertullian, Bonn 1958, s. 135,144,148.

<sup>637</sup> Por. Am 9,6; Iz 33,14.

14. Oczywiście! nikt inny, tylko Chrystus, "który postępuje sprawiedliwie, wskazuje prostą drogę, w nienawiści ma nieprawość i niegodziwość"<sup>638</sup>. A jeżeli Stwórcą na nowo przyrzeka wieczne miejsce i wstąpienie do nieba umożliwia jako mądry budowniczy, Ten, który i Abrahamowi przyrzekł potomstwo<sup>639</sup>, tak liczne w przyszłości jak gwiazdy na niebie, to oczywiście w połączeniu z przyrzeczeniem nieba. Dlaczego Marcjon nie pojmuje zgodnie z tym przyrzeczeniem Stwórcy, że łonem Abrahama nazywa się jakieś miejsce, czasowe pomieszczenie na dusze wiernych, w którym już się zarysowuje obraz życia przyszłego i które zapewnia im świetlaną przyszłość po podwójnym sądzie<sup>640</sup>?

15. Napomina również was, heretyków, byście słuchali Mojżesza i Proroków, dopóki trwacie przy życiu<sup>641</sup>, gdyż oni głoszą jednego Boga Stworzyciela i jednego Chrystusa od Niego pochodzącego i obydwa wyroki sądu: kary w piekle i zbawienia wiecznego, którego miejsce u jedynego Boga, który ma prawo zabijać i ożywiać<sup>642</sup>. Co więcej, rzecze Pismo, napomnienie samego Boga z nieba kazało słuchać nie Mojżesza, nie Proroków, ale Chrystusa, w słowach: Tego słuchajcie<sup>643</sup>, I słusznie! Wtedy bowiem Apostołowie już dość się nasłuchali Mojżesza i Proroków i poszli za Chrystusem, wierząc i Mojżeszowi, i Prorokom.

16. Bo i Piotr nie otrzymałby natchnienia, by powiedzieć: Tyś jest Chrystusem"<sup>644</sup>, zanim nie usłyszał Mojżesza i nie uwierzył jemu i Prorokom, którzy przecież sami ciągle zapowiadali Chrystusa. Tą przeto wiarą zasłużyli sobie, że potwierdził ją nawet głos z nieba i nakazał im Jego słuchać. Więc uznali w Nim Zwiastuna pokoju, Zwiastuna szczęścia, Zwiastuna miejsca wiecznego, który im zbuduje mieszkanie przez swoje Wniebowstąpienie<sup>645</sup>.

17. A w otchłani, potępieni usłyszeli głos do nich mówiący: Mają tam Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają!"<sup>646</sup>. A oni albo wcale nie wierzyli, albo wierzyli nienależycie, że Mojżesz i Prorocy zapowiadali męki za pychę i za bogactwa, za chwałę i za rozkosze i to męki postanowione od tego Boga, który obala władców, a wynosi na wyżyny biedaków z barłogów<sup>647</sup>. A więc, ponieważ obie zapowiedzi i to tak różne odpowiadają Stworzycielowi, nie zachodzi żadna konieczność ustanawiania różnych bóstw - wystarczy różnica materii.

35.1. Zwróciwszy się do uczniów w tym samym miejscu mówi "biada!" temu, przez którego przychodzą zgorszenia, bo lepiej by było takiemu, żeby się nie

<sup>638</sup> IZ 33,15.

<sup>639</sup> Por. Rdz 22,17.

<sup>640</sup> Sinus Abrahae, por. przypis 636 "świetlana przyszłość" dosłownie "futura imago ac candida"; "candida" od białych szat zbawionych, ew. kandydatów, dwu sądów, zbawienia i potępienia.

<sup>641</sup> Por. Łk 16,29.

<sup>642</sup> Por. 1 Sm 2,6. Akurat te przeciwieństwa były przesłanką dla Marcjona, aby uznawać dwu: Stwórcę i Boga Najwyższego; Tertulian przeciwnie: por. Meijering, dz. cyt., s. 59.

<sup>643</sup> Łk 9,35.

<sup>644</sup> Mt 16,16.

<sup>645</sup> Łk 16,29.

<sup>646</sup> Por. Ez 26,16; Ps 113(112),7; 1 Sm 2,8.

<sup>647</sup> Por. Ps 113(112),?.

narodził, albo żeby mu uwieszono kamień młyński u szyi i wrzucono go w głębię wody, niż żeby miał być powodem zgorzenia dla jednego z tych najmniejszych<sup>648</sup>, - oczywiście -uczniów Jego. Rozważ, jaka kara grozi takiemu! Bo nikt inny nie pomści zgorzenia Jego uczniów.

2. Uznaj więc w Nim Sędziego, z tym samym uczuciem wyraża troskę o swoich, z jakim dawniej i Stwórca ją wyrażał: "Kto was dotyka, jakby dotykał źrenicy mojego oka"<sup>649</sup>. To samo uczucie pochodzi od Tego samego! Nakazuje Pan poprawianie grzeszącego brata<sup>650</sup>. A kto tego nie uczyni, ma oczywiście winę, bo albo chce z nienawiści, żeby brat pozostał w grzechu, albo wybacza mu mając wzgląd na osobę. A w Księdze Kapłańskiej czytasz: "Nie będziesz żywił w sercu nienawiści do brata. Będziesz upominał bliźniego" - oczywiście i brata - "aby nie zaciągnąć winy z jego powodu"<sup>651</sup>.

3. I nic dziwnego że tak uczy Ten, który nakazuje: "Jeśli spotkasz zabląkanego wołu twego wroga, odprowadź go do niego"<sup>652</sup> - a nie do siebie. Zakazuje patrzeć na niego z góry. Ale i nakazuje: "Przebacz bratu, jeśli zawini przeciw tobie nawet siedem razy . Mało tego! Jasne, że u Stworzyciela jest jeszcze więcej, bo On nawet nie ustalił granicy przebaczenia, lecz bez końca powtarza: "Nie będziesz pamiętał występku brata i nakazuje: okażesz łaskawość nie tylko proszącemu, ale i nie proszącemu. Nie tylko bowiem chce, abys przebaczył obrazę, ale o niej i zapomniał.

4. Prawo odnoszące się do trędowatych<sup>655</sup> - o tym naszą sprawajest wiedzieć: jak je tłumaczyć w odniesieniu do rodzajów tej samej choroby, do praw najwyższego kapłana upoważnionego do wnikliwego jej badania, - a rzeczą Marcjona jest podkreślać opieszałość Prawa w celu podbudowania autorytetu swojego Chrystusa, przeciwnika naszego. Bo tamten uprzedza postępowanie Prawa, nakazującego uroczyste stwierdzenie uzdrowienia z trądu, gdy nawet bez dotykania ich i bez słowa milczącą mocą i jedynie wolą swoją uzdrawia dziesięciu trędowatych w drodze, poleciwszy im jedynie iść i pokazać się kapłanom<sup>656</sup>.

5. To tak, jak gdyby dla Chrystusa tyle razy uzdrawiającego i niosącego ulgę w cierpieniach i ratunek od kalectw konieczne było, by raz doniesiono o skutkach, by raz je potwierdzono ze strony kapłanów, by zakwestionowano rodzaj uzdrowień, by powołano się na Stworzyciela wobec Chrystusa i na Prawo Boże, czy

<sup>648</sup> Por. Łk 17,1-2. Tertulian ukazuje Boga jako karzącego sędziego, także w posłannictwie Chrystusa, którego Marcjon pragnie przedstawić tylko jako miłosiernego i przebaczącego, a przez to udowodnić jego związek z Bogiem Dobrym, a nie z Bogiem-Stwórcą.

<sup>649</sup> Za 2,12.

<sup>650</sup> Por. Łk 17,3.

<sup>651</sup> Kpt 19,17.

<sup>652</sup> Wj 23,4.

<sup>653</sup> Łk 17,4.

<sup>654</sup> Kpł 19,18.

<sup>655</sup> Por Kpł r. 13 i 14.

<sup>656</sup> Por. Łk 17,11 -19. Kwestię trędowatych Marcjon i Tertulian wykorzystali różnie. Tertulian starał się wykazać, że Chrystus respektował prawo, gdyż odesłał chorych do kapłanów. Tym samym potwierdził, że pochodzi od Stwórcy. Marcjon natomiast ukazał różnicę działania prawa i działania Chrystusa, chciał udowodnić, że Chrystus pochodzi od Dobrego Boga tu uzdrawiającego, a nie od Stwórcy.

czegoś On sam nie uczynił inaczej, niż to przewidywało Prawo, skoro Pan oczywiście inaczej działał sam, osobiście, czy to przez Swego Syna, inaczej przez swe sługi, Proroków, zwłaszcza że dowody na Jego moc i potęgę mogą się różnić od dzieł zastępczych, bo jako Jego własne, są wspanialsze i mocniejsze. Ale podobne zdania wypowiedzieliśmy już gdzie indziej, w poprzednim dowodzeniu<sup>657</sup>.

6. Teraz, choć przypominał, że wtedy wielu było w Izraelu trędowatych, za dni Elizeusza Proroka, a żaden z nich nie został oczyszczony, jedynie Syryjczyk Naaman<sup>658</sup>, to oczywiście ich liczba wcale nie będzie miała wpływu na rozróżnianie Bogów, na obalenie Stworzyciela, który uzdrowił tylko jednego trędowatego, ani na przedkładanie nad Stwórcę Tego, który oczyścił z trądu dziesięciu. Któż bowiem będzie wątpił, że to raczej Prorok mógł oczyścić więcej trędowatych, choć uzdrowił tylko jednego, niż że mógł oczyścić dziesięciu Ten, który przedtem nigdy nie oczyścił ani jednego<sup>659</sup>?

7. Ale jakże dobitnie godzi tym zdaniem w niewiarę, nieufność i w pychę Izraela, że choć wielu było tam trędowatych i choć nie brakowało wtedy Proroków, to nawet po dokonaniu tego jawnego cudu, nikt nie przybiegł do Boga działającego przez Proroka. A więc, ponieważ był On prawdziwym Arcykapłanem Boga Ojca, przejrzał ich zgodnie z tajemnicą Prawa, które wskazywało, że Chrystus będzie prawdziwym Rozjemcą i że tylko On rzeczywiście oczyści trąd ludzki. Ale polecił im, co jasno przewidziane było w Prawie: "Idźcie, pokażcie się kapłanom!"<sup>660</sup>. Dlaczego, skoro ich miał sam przedtem oczyścić? Czy jako prześmiewca Prawa, czy, aby uzdrowionym pokazać w drodze, że Prawo nic nie znaczy i to razem z kapłanami?

8. Oczywiście! mógłby się ktoś uśmieć, gdyby zobaczył, że Chrystus wydałaby się dla kogoś tak pełnym domysłów. Przeciwnie, głębsze są tu tajemnice do wytłumaczenia i godniejsze do uwierzenia: dlatego zarządził ich chorobę, bo usłuchali Jego nakazu, by pójść zgodnie z Prawem do kapłanów. Przecież nie do uwierzenia, by zasłużyli na cudowne uzdrowienie od burzycieli Prawa ci, którzy Prawu byli posłuszni. Ale dlaczego pierwszemu owemu trędowatemu nie nakazał niczego takiego? Bo i Elizeusz nie nakazał czegoś podobnego Syryjczykowi Naamanowi<sup>661</sup>. A jednak przez to wcale się nie okazał, że nie był Chrystusem Stwórcy. Wystarczająco odpowiedziałem, ale zrozumie to ten, co wierzy, a nawet i coś wyższego.

9. Poznaj więc i przyczyny. Działo się to w okolicach Samarii, skąd pochodził jeden z trędowatych<sup>662</sup> Samaria zaś odpadła od Izraela, tworząc schizmę złożoną

<sup>657</sup> Patrz wyżej Marc. IV,9,6-10.

<sup>658</sup> Por. Łk 4,27.

<sup>659</sup> Stwórca oczyścił jednego trędowatego za pośrednictwem proroka, ale Bóg Marcjona, jako inny od Stwórcy nie oczyścił ani jednego. A zatem w pytaniu, kto oczyścił dziesięciu trędowatych łatwiej wskazać na Stwórcę niż na Boga Marcjona.

<sup>660</sup> Łk 17,14.

<sup>661</sup> Por. 2 Król 5,1 i nn.

<sup>662</sup> Por. Łk 17,11.16.

z dziewięciu pokoleń. A oderwał je za przepowiednią Proroka Achiasza Jeroboam i rozmieścił koło Samarii<sup>663</sup>. Ale i czym innym chełpili się zawsze Samarytanie: górami i studniami praojców, - jak owa Samarytanka w Ewangelii Jana, co w rozmowie z Panem rzekła u studni: "Czy Ty jesteś większy?" I pozostałe słowa...<sup>664</sup>.

10. I ponownie: "Ojcowie nasi oddawali cześć Bogu na tej górze, a wy mówicie, że w Jerozolimie należy czcić Boga"<sup>665</sup>. A więc Ten, co przez Izajasza mówił "biada pokładającym ufność w górze Samarii"<sup>666</sup>, już im raczył sam tę wiarę zwrócić, bo świadomie poleca okazać się kapłanom, oczywiście działającym nie gdzie indziej, tylko w świątyni i poddał Samarię Judei mówiąc, że zbawienie przyjdzie od Żydów<sup>667</sup>, choć i Samarytanie byli Izraelitami. Całe więc przyrzeczenie Chrystusa odnosiło się do pokolenia Judy. A powiedział to, żeby wiedzieli, iż i świątynia i Kapłani byli w Jerozolimie, jak ich macierzysta religia, źródło, a nie studnia zbawienia<sup>669</sup>.

11. A więc skoro zobaczył, że oni uznali, iż Prawa należy dopełnić w Jerozolimie, uzdrowił ich poza porządkiem Prawa, jako tych, którzy mieli zostać już usprawiedliwieni przez wiarę. A podziwiając owego jedyne z dziesięciu, który powrócił w poczuciu wdzięczności za otrzymaną łaskę Bożą nie poleca Samarytaninowi składać daniny nakazanej przez Prawo, bo już zadość uczynił Prawu, oddając chwałę Bogu - i to za zgodą Pana, wyjaśniającego Prawo: że tak należało uczynić. A jednak zachodzi pytanie: jakiemu Bogu podziękował Samarytanin, skoro jako Izraelita nie poznał dotąd innego Boga? Jakiemu innemu mógł dziękować, jak nie Temu, któremu wszyscy wcześniej uleczeni przez Chrystusa oddawali dzięki? I dlatego usłyszał: "wiara twoja cię uzdrowiła"<sup>670</sup>. Zrozumiał bowiem, że musi złożyć ofiarę Bogu wszechmogącemu, mianowicie podziękowanie w prawdziwej Świątyni i wobec prawdziwego Arcykapłana Boga, Chrystusa.

12. Ale o faryzeuszach nie można pomyśleć, że poradzili się Pana w sprawie królestwa innego Boga, kiedy nadejdzie, bo nie został na światło dzienne przez Chrystusa wydany inny Bóg, tylko Ten, o którego pytali. Bo mówi: "Królestwo Boże nie przyjdzie dostrzegalnie i nie powiedzą: oto jest tu, albo: tam. Królestwo Boże jest bowiem pośród was"<sup>671</sup>. Któż nie wytłumaczy tych słów: "jest pośród was" tak, że jest w waszej ręce, w waszej możności, jeżeli słuchacie Boga, jeżeli spełniacie Boże przykazania?

<sup>663</sup> Por. 1Krl11,29-30.

<sup>664</sup> J4,12inn.

<sup>665</sup> J 4,20.

<sup>666</sup> Por. Am 6,1; ale nie Izajasz, jak sądzi Tertulian; częsty błąd Tertuliana, który mylił proroków, por. wyżej przypis 566.

<sup>667</sup> Por. J 4,22.

<sup>668</sup> Por. Rdz 49,9-10.

<sup>669</sup> Tertulian rozróżnia źródło zbawienia (fons et matrix) w Jerozolimie od studni zbawienia (puteus salutis) w Samarii. Zakłada to aluzję do głębszej interpretacji tej perykopy u Tertuliana.

<sup>670</sup> Łk 17,19.

<sup>671</sup> Łk 17,20-21.

13. A jeżeli Królestwo Boże zależy od przykazania, to zaproponuj sprzeciw Mojżesza, zgodnie z naszymi antytezami, a wypłynie jedno zdanie. Bo Mojżesz mówi: "Przykazanie nie przekracza twych możliwości i nie jest poza twoim zasięgiem. Nie jest w niebiosach, abyś mówił: Któż wstąpi do nieba i przyniesie je nam, a będziemy słuchać i wypełnimy je? Ani nie jest za morzem, abyś mówił. Któż uda się za morze i przyniesie je nam, a będziemy słuchać i wypełnimy je? Słowo to bowiem jest bardzo blisko ciebie: w twych ustach, w twoim sercu i w rękach twoich, abyś je mógł wypełnić<sup>672</sup>. To znaczy: nie tu, ani tam. Oto bowiem w was jest Królestwo Boże.

14. I niech heretycka zuchwałość nie dowodzi o Królestwie Stworzyciela, o które Pana pytali, że nie odpowiedział im o swoim, bo temu przeczą zdania następne. Mówiąc bowiem, że Syn Człowieczy musi wprawdzie wiele cierpieć i zostać odrzuconym<sup>673</sup>, zanim nastąpi Jego przyjście, przy którym objawi się istotnie i Królestwo Jego, pokazuje to swoje Królestwo, o którym dawał im odpowiedź, a które wymagać będzie cierpienia Jego i odrzucenia. Mając zaś przed sobą swoje odrzucenie, a potem uznanie, przyjęcie i wyniesienie, nawet samo słowo: "odrzucenie" przejął Pan stąd, gdzie Dawid wyśpiewał pod obrazem kamienia (węgielnego) podwójne objawienie: pierwsze odrzucenia, a drugie przyjęcia do czci.

15. Oto jego słowa: "Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym. A stało się to przez Pana"<sup>674</sup>. Próżno bowiem byłoby wierzyć, że Bóg wygłaszał pochwały o hańbie albo o chwale jakiegoś krzemienia, a nie zapowiadał w figurze i obrazie kamienia czy skały i góry - Chrystusa! Ale, jeżeli mówi o swoim przyjściu, to dlaczego porównywa je do dni Noego i Lota, dni tak ciemnych i okropnych, On, Bóg łagodny i delikatny<sup>675</sup>? Jeżeli ma przyjść Sąd nie w celu upomnienia się o swoje przykazania karą to dlaczego napomina, by wspomnieli na żonę Lota<sup>676</sup>, która zlekceważyła zakaz, czyli przykazanie Stwórcy i to wcale nie bezkarnie?

16. Również wtedy, gdy domaga się pomsty, jako Ten, co sędzi, nie powinien być pouczać przez swoje argumenty o Tym, którego obala, aby się nie wydawało, że to poucza mnie Tamten. Jeżeli zaś i tu nie mówi o swoim przyjściu, ale Chrystusa żydowskiego, to oczekujemy jeszcze teraz, czy nie będzie czegoś głosił o swoim (przyjściu), a na razie wierzymy w tego, który pochodzi od Stwórcy głoszącego Go na każdym miejscu.

36.1. Również przykazując usilność i wytrwałość w modlitwie<sup>677</sup>, kładzie Pan przypowieść o sędzim zmuszonym do wysłuchania wdowy z powodu jej natarczywości i wytrwałości w upominaniach się o jego łaskę. A więc okazuje się, że

<sup>672</sup> Pwt30,11-14.

<sup>673</sup> Por. Łk 17,25. Tertulian opuścił komentarz do Łk 17,22, gdyż ten werset według Epifaniusza (Haereses 49) Marcjon wykreślił z Ewangelii; por. Hamack, dz. cyt., s. 206+.

<sup>674</sup> Ps118(117),22-23.

<sup>675</sup> Por. WJ 17,6; 1 Kor10,4; Iz 2,2-3; 29,16; Łk 17,26-32.

<sup>676</sup> Łk 17,32.

<sup>677</sup> Por. Łk 18,1-8.

do Boga Sędziego należy się modlić, a nie do Niego samego, jeżeli On nie jest Sędzią. Ale Pan dołączył i zdanie, że Bóg ujmie się za swoimi wybranymi i pomści ich krzywdę<sup>678</sup>. Jeżeli więc ten sam będzie Mścicielem, co i Sędzią, to tym samym udowodnił, że Stworzyciel jest lepszym Bogiem, skoro pokazał, że On jest Mścicielem za krzywdy swoich wybranych, wołających do Niego dniem i nocą. A jednak, gdy wprowadza obraz świątyni Stworzyciela i dwóch modlących się z różnymi usposobieniami: faryzeusza w pysze, a celnika w pokorze i zaznacza, że dlatego pierwszy odszedł od rzucony, a drugi usprawiedliwiony<sup>679</sup>, to uczy oczywiście, z jakim usposobieniem należy się modlić - i wskazuje, że trzeba się modlić do Tego, od którego ludzie otrzymali już naukę odpowiedniej modlitwy: tej, co powoduje odrzucenie za pychę i owej, co zasługuje na usprawiedliwienie za pokorę.

2. U Chrystusa, oczywiście pochodzącego od Stworzyciela, nie znajduję ani świątyni drugiego Boga, ani modlących się, ani sądu. Bo On nakazuje, by adorować Go w pokorze, a nie w wyniosłości, jako dźwigającego pokornych, a ponizającego pysznych. Kogo innego wskazuje mi do adorowania? W jaki sposób? Z jaką nadzieją? Uważam, że nikogo!! Boć nauczył nas, jaka modlitwa od nas podoba się Stworzycielowi, jak to udowodniliśmy. A co innego, że jako Bóg najlepszy i nad wyraz dobry, chyba w ogóle nie chce być adorowanym!

3. Ale "Któż najlepszy -jak Pan mówi - jeżeli nie jeden Bóg?"<sup>680</sup>. Lecz wcale nie w tym znaczeniu, jakby Pan wskazywał na jednego z dwóch Bogów jako na Najlepszego, ale w tym, że "jeden" jest i jedyny Bóg Najlepszy, który tak jest najlepszym, jak jest jedynym Bogiem, I oczywiście jest najlepszym, skoro "On zsyła deszcze na sprawiedliwych i niesprawiedliwych i On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i dobrymi"<sup>681</sup>, a nawet utrzymuje, karmi i wspomaga marcjonitów<sup>682</sup>.

4. Wreszcie zapytany przez pewnego człowieka: "Nauczycielu Najlepszy, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?"<sup>683</sup>, również Sam zapytał o przykazania Stworzyciela: czy je zna, to jest, czy je wypełnia? A to w celu potwierdzenia, że życie wieczne osiąga się przykazaniami Stwórcy. A gdy ów człowiek oświadczył, że wszystkie ważniejsze przykazania zachowywał od swej młodości, Pan rzekł: "Jednego ci jeszcze brak: sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i choć za Mną"<sup>684</sup>.

5. Nuże, Marcjonie i wszyscy twojej niedoli towarzysze oraz równej nienawiści godni twoi heretycy! Cóż się odważycie odpowiedzieć? Czy Chrystus zawiesił

<sup>678</sup> Por. Łk 18,7-8.

<sup>679</sup> Por. Łk 18,9-14; Iz 13,11; Ps 113(112),7; 1 Sm 2,8. Marcjonici, wydaje się podobnie jak gnostycy, wykorzystali ten fragment dla ukazania dwu klas ludzi; por. Ir IV,36,8; J. Frickel, Naasener oder Valentinianer, w: NHS 18,1981,102.

<sup>680</sup> Por. Łk 18,19.

<sup>681</sup> Mt 5,45.

<sup>682</sup> Swoista ironia, podobnie jak w kwestii małżeństwa: Bóg Marcjona winien wystąpić przeciw małżeństwom nakazanym przez Stwórcę, por. Meijering, dz. cyt., s. 137.

<sup>683</sup> Łk 18,18.

<sup>684</sup> Łk 18,22.

dawne przykazania: by nie zabijać, nie cudzołożyć, nie kraść, nie świadczyć fałszywie, by miłować ojca i matkę - czy też potwierdził je, a dodał, co im brakowało? - chociaż i to przykazanie: jałmużny na rzecz ubogich, było rozpowszechnione zawsze i wszędzie: w Prawie i u Proroków - jak mógł się przekonać i ów chwalebnie przestrzegający przykazań, że za rozdane pieniądze będzie miał w niebie o wiele droższy skarb.

6. I to zostało się w Ewangelii, "nie przyszedłem znosić Prawa ani Proroków, ale raczej wypełnić"<sup>685</sup>. Zarazem wyzwolił od wątpliwości i pozostałe kwestie, gdy wskazał, że do jednego Boga należy i Imię Boga Najlepszego, i życie wieczne, i skarb w niebie, i On sam, bo Jego przykazania i uzupełnił, i zachował, i rozszerzył - zgodni z Micheaszem, mówiącym: "Kto ci powiedział, człowiecze, co jest dobre? Albo czego żąda Pan od ciebie, jeśli nie pełnienia sprawiedliwości, umiłowania życzliwości i gotowości do pójścia za Bogiem twoim?"<sup>686</sup>. A więc i w tym miejscu rozpoznajemy Pana i Stwórcę.

7. I "człowiekiem" jest przecież Chrystus, gdy mówi "co jest dobre": znajomość Prawa, gdy pyta: "Znasz przykazania?" i gdy zaleca "pełnienie sprawiedliwości" i gdy radzi: "daj ubogim", a wreszcie: "by był gotowy pójść za Nim" jako za Panem: "i przyjdź i naśladowaj Mnie".

8. Naród żydowski tak dokładnie był porozdzielany od początku na pokolenia, gminy, rodziny i domy, że pochodzenie każdego bez trudności mogło być poznane, choćby po niedawnych spisach ludności nakazanych przez Augusta, jeszcze teraz podobno trwających<sup>687</sup>. Natomiast Jezus Marcjona - choć nie powinni wątpić o Nim, że się narodził, skoro wyglądał na człowieka - oczywiście jako nienarodzony, nie mógł posiadać publicznie żadnej wiadomości o swoim pochodzeniu, ale musiał być uznawany za jednego z tych, którzy w jakiś sposób byli uważani za obcych.

9. Gdy więc ślepy usłyszał, że On przechodzi, dlaczego wykrzyknął: "Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną"<sup>688</sup>, czy nie dlatego, że jako potomek Dawida, to jest z rodziny Dawida nie bez racji był poznawany po Matce i braciach, bo o nich donoszono Mu od czasu do czasu, oczywiście ze znajomości innych? "Ale ci, co szli na przedzie, nastawali na ślepego i strofowali go, żeby milczał"<sup>689</sup>. Słusznie! Bo wołał i wcale nie kłamał o Nim jako o Synu Dawida. Albo udowodnij, że ci upominający ślepego wiedzieli, że Jezus nie był Synem Dawida i dlatego należało im wierzyć, gdy narzucali ślepemu milczenie.

10. Lecz choćbyś udowodnił, że łatwiej by ci było nas przekonać, że oni nie wiedzieli, jak o tym, że Pan mógł wytrzymać fałszywe mówienie o Sobie. Ale Pan cierpliwy! Jednak nie potwierdziłby błędu! Przeciwnie! Nawet wprost wskazuje na Stwórcę, bo nie zdejmuje z oczu ślepego zaćmy ślepoty pierwej, zanim ten

<sup>685</sup> Mt 5,17.

<sup>686</sup> Mi 6,8.

<sup>687</sup> Por. Łk 2,1.

<sup>688</sup> Łk 18,38.

<sup>689</sup> Łk 18,39.



nie wyzna spontanicznie w Nim Syna Dawida. A więc, żebyście nie obmawiali Jego cierpliwości, ani żebyście Mu nie wmawiali jakiegoś powodu do udawania, czyli, żebyście nie odmawiali Mu Synostwa Dawida, potwierdził najoczywiściej wyznanie ślepego i samym odwdzięciem się przez uzdrowienie go, i zaświadczeniem o jego wierze, gdy powiedział: "wiara twoja cię uzdrowiła"<sup>690</sup>.

11. A w co, jak uważasz uwierzył ślepy? Że Jezus zstąpił od innego Boga celem objawienia Stwórcy, a obalenia Prawa i Proroków? Że nie jest On Tym, o którym podawano, że pochodził z korzenia Jessego i był owocem lędźwi Dawida, i że obdarzał nawet ślepych łaskami cudów za ich wiarę<sup>691</sup>? Ale ja uważam, że tamci nie byli tak ślepy, jak Marcjon, skoro wiara owego ślepego była taka, że uwierzył zgodnie ze swym wołaniem: "Jezusie, Synu Dawida"<sup>692</sup>!

12. Ten, który i sam Siebie za Syna Dawida uznawał, i który chciał, aby wszyscy uznali wiarę ślepego człowieka, bo bardziej widoczną, skoro godną ujrzenia prawdziwego światła przez niewidomego, którego obdarował i zewnętrznym widzeniem. Chce również, abyśmy się od niego nauczyli i reguł wiary i doznali nagrody za nią: mianowicie, że kto chce widzieć, niech uwierzy w Jezusa, Syna Dawida, pochodzącego od niego przez Dziewicę. A kto tak nie będzie wierzył, nie usłyszy od Niego: "wiara twoja cię uzdrowiła", i tak pozostanie ślepy, popadając w antytezę, a ona znów runie sama w antytezę. Tak bowiem zwykł ślepy prowadzić ślepego<sup>693</sup>.

13. Bo jak ongiś ślepi obrażali Dawida podczas zdobywania Syjonu, zagrażając mu drogę, by go tam nie dopuścić<sup>694</sup>, a to jako symbol narodu również ślepego, który w przyszłości nie miał dopuścić Chrystusa, Syna Dawida na Syjon, tak teraz Chrystus wyszedł naprzeciw ślepemu z pomocą. Czy to w tym celu, by pokazać, że nie jest Synem Dawida, bo się okazał dla ślepego dobrym, a Dawid tamtych kazał pozabijać<sup>695</sup>? Czyżby Chrystus uczynił to za wiarę i to fałszywą, mówiąc, że wiara go uzdrowiła<sup>696</sup>? A oto jak i w tym "Syn Dawida" daje antytezę po swojemu nie do zbiccia!

14. Ponieważ i ślepi obrazili Dawida, a teraz człowiek o tej samej ślepotie ciała stawił się przed Synem Dawida z błaganem, więc Syn Dawida, jak gdyby prześlagnany za tamtych, winnych obrazy praojca Dawida, przywrócił światło jego oczom na świadectwo jego wiary, przez którą ślepy uwierzył, że ma prosić o tę łaskę właśnie Syna Dawida. Bo przecież, jak sędzę, dawida obraziła bezczelność tamtych ludzi, a nie ich ślepotą.

<sup>690</sup> Łk 18,42.

<sup>691</sup> Por. Iz 11,1; 1 Krl 8,19; Ps146(145),8.

<sup>692</sup> Chrystus według Marcjona nie pochodził od Stwórcy, a więc nie mógł przez swoją cierpliwość objawić Stwórcy w sensie zdemaskowania Go i obalenia Jego prawa i proroków. Nie mógł tego uczynić zanim nie uzdrowił ślepego, który uwierzył, że uzdrawiający jest Synem Dawida, czyli pochodzi od Stwórcy. Dopiero później mógł objawić swoje pochodzenie od Boga Najwyższego. W ten sposób uzasadnił Marcjon także nakaz milczenia wydany przez Jezusa.

<sup>693</sup> Por. Łk 6,39.

<sup>694</sup> Por. 2 Sm 5,6-8.

<sup>695</sup> Tertulian w tych retorycznych pytaniach ukazuje naukę Marcjona.

<sup>696</sup> Wiara ślepa była zdaniem Marcjona błędną: Jezus nie był Synem Dawida, był- według Marcjona - Synem Boga Najwyższego.

37.1. Również dom Zacheusza uzyskuje zdrowie<sup>697</sup>. Za co? Czyżby i on uwierzył, że Chrystus przyszedł od Boga Marcjona? Nic podobnego! Przecież jeszcze w uszach wszystkich brzmiał ten głos ślepego: "Jezusie, Synu Dawida, zmiłuj się nade mną", oraz to, że "cały lud, który to widział, oddał chwałę Bogu"<sup>698</sup> nie Marcjonowemu, ale Dawidowemu. Bo zaiste, Zacheusz, choć cudzoziemiec, jednak prawdopodobnie zaznajomiony jakoś z Pismami na podstawie obcowania z Żydami -a co więcej choć nie znał Izajasza, to wypełniał jego polecenia: "Dziel swój chleb z głodnymi, a tułaczy wprowadź w dom twój" - co najlepiej wykonał podejmując w domu i goszcząc Pana - "a nagiego, jeśli ujrzysz, przyodziej"<sup>699</sup>, co przecież najdobitniej przyrzekł, ofiarując na wszystkie dzieła miłosierdzia połowę dóbr swoich, że rozluźni zobowiązania kontraktów krzywdzących ludzi, że da ulgę uciśnionym, a wszelkie niegodziwe zapisy dłużnicze unieważni, gdy powiedział: "a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnice". Przeto powiedział mu Pan: "Dziś zbawienie stało się udziałem tegodomu"<sup>700</sup>.

2. Dał świadectwo, że do zbawienia prowadzą uczynki, jakie polecał Prorok Stworzyciela. Gdy natomiast mówi: "albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło"<sup>701</sup>, to już nie muszę się wysilać, by udowodnić: czyim On jest Chrystusem, skoro przyszedł w celu zbawienia tego, co zginęło, czy komu to zginęło, co On ma zbawiać po swoim przyjściu, ale wchodzę na drugi stopień kwestii, bo nie ma żadnej wątpliwości, że chodzi tu o człowieka.

3. Ponieważ jest on złożony z dwu substancji: z ciała i duszy, należy się spytać: na podstawie której substancji zginął? Jeśli z powodu ciała, to przepadło ciało, a nie dusza. Syn Człowieczy zbawia to, co zginęło, więc i ciało uczestniczy w zbawieniu. Jeżeli zginął z powodu duszy, to zguba duszy czeka na zbawienie, a ciało, które nie przepadło, ocalało. Jeżeli zginął cały człowiek, z obydwoma substancjami, to musi być zbawiony cały człowiek i tak obaliliśmy tezę heretyków przeczących zbawieniu ciała<sup>702</sup>. Przeto i Chrystus Stworzyciela otrzymuje potwierdzenie, bo przyrzeka zbawienie całego człowieka zgodnie ze Stworzycielem.

4. Również przypowieść o sługach<sup>703</sup>, sądzonych stosownie do otrzymanych drogą pożyczki pieniędzy, pokazuje twojego Boga jako sędziego i to surowego, bo nie tylko obciąża pożyczającego odsetkami, ale zabiera mu i to, co według swego mniemania posiadał, unosi to czego nie położył i kosi to, czego nie posiał. A mnie tu Pan poucza o Stworzycielu, nawet tak srogim, bo wszystko jest Jego, nawet nasze pieniądze są pożyczką od Niego!

<sup>697</sup> Por. Łk 19,1-20.

<sup>698</sup> Łk 18,43

<sup>699</sup> Iz 58,7.

<sup>700</sup> Łk 19,8.9.

<sup>701</sup> Łk 19,10.

<sup>702</sup> Dualistów, którzy przyjmowali jedynie zbawienie duszy i to pojęte jako uwolnienie od ciała, na przykład gnostycy i marcjonici, którzy zaprzeczali zmartwychwstaniu ciała.

<sup>703</sup> Por. Łk 19,11\~27.

38.1. Chrystus wiedział skąd pochodził chrzest Janowy, po co więc pytał, jakby nie wiedział<sup>704</sup>? Wiedział, że Mu faryzeusze nie odpowiedzą, więc dlaczego pytał ich na próżno? Czy może po to, aby ich mógł sądzić z ich własnych ust lub z serca. Odnieś więc i to do Stwórcy, na Jego uniewinnienie, - wytłumaczenie - i do Chrystusa, by Go ze Stwórcą porównać i zaraz rozważ: co by się stało, gdyby faryzeusze odpowiedzieli jakoś na Jego pytanie? Na przykład: gdyby odpowiedzieli, że chrzest Jana był ludzkim wymysłem, natychmiast by ich ukamienowano, i powstałby jakiś Marcjon przeciw Marcjonowi<sup>705</sup> i powiedziałby: co to za Bóg najlepszy, co to za Bóg, co różni się od Stwórcy swym działaniem, jak widać na przykładach! Co to za Bóg, co wiedząc, że ludzie pójdą na łeb, na szyję, sam ich popchnął do przepaści!

2. Tak bowiem czytamy w Piśmie o Stwórcy w Prawie traktującym o drzewie<sup>706</sup> Ale chrzest Jana pochodził z nieba. Więc mówi Chrystus: "Dlaczego mu nie uwierzyliście?"<sup>707</sup>. Skoro chciał, aby uwierzyli Janowi - i miał zamiar skarcić ich za to, że mu nie uwierzyli, to widać, że pochodził od Tego, którego chrztu Jan udzielał. Pewnie, że złem im zapłacił za zło, gdy na ich odmowę odpowiedzi: co sądzą, On sam im odparł: "To i Ja wam powiem, jakim prawem to czynię"<sup>708</sup>.

3. "Oddajcie Cesarzowi, co należy do Cezara, a Bogu, co należy do Boga"<sup>709</sup>. Jakie rzeczy będą Boże, a jakie będą podobne do Cezarowego denara? Oczywiście, że obraz Jednego i podobieństwo drugiego. Człowieka więc nakazuje Pan oddać Stworzycielowi, którego obraz i podobieństwo, i Imię, i forma jest na nim wyciśnięta. A Bóg Marcjona niech sobie szuka monety, bo Chrystus każe oddać ludzkiego denara jego Cezarowi. Nie wolno obcemu! Chyba, że z konieczności ten, co nie ma swego denara, pożyczy od innego.

4. Sprawiedliwy i godny to przepis, by w każdej kwestii na przedłożone pytanie nastąpiła odpowiedź o właściwym znaczeniu. Zresztą co innego wypada powiedzieć temu, co się radzi, a co innego temu, co podchwytuje, a takiego pytania nie wypadało stawiać Chrystusowi, skoro nie wypada tego czynić nawet zwykłemu człowiekowi. Saduceusze przeczący zmartwychwstaniu, mający zamiar postawić Panu pytanie o Nim, utkali jakby materię z Prawa o niewieście, która po śmierci siedmiu mężów, braci po kolei, zgodnie z prawem wychodziła za męża za następnego: któremu mężowi byłaby przydzielona po zmartwychwstaniu<sup>710</sup>?

<sup>704</sup> Por. Łk 20,1-8.

<sup>705</sup> Marcjon, widząc ukamienowanych faryzeuszy, mógłby powiedzieć (ironicznie!) "cóż to za Bóg, który coś takiego dopuszcza"; ale inny Marcjon, który w dobrej wierze ocenia czyny Chrystusa myśli, że chodzi Chrystusowi o zdemaskowanie Stwórcy.

<sup>706</sup> Prawo drzewa: chodzi o drzewo rajskie, które za sprawą Stwórcy (według Marcjona!) stało się przyczyną nieszczęścia. To, co marcjonicy zarzucali Stwórcy Tertulian dostrzega w Chrystusie jako dowód jego związku z Bogiem-Stwórcą, w sensie ortodoksyjnym. Stwórca przewidział upadek prarodziców i Chrystus przewidział upadek faryzeuszów. Marcjon wykreślił ze swej Ewangelii Łk 20,9-18, por. Epifaniusz, Haereses 55, Harnack, dz. cyt., s. 210+.

<sup>707</sup> Por. Łk 20,5.

<sup>708</sup> Por. Łk 20,8.

<sup>709</sup> Łk 20,25.

<sup>710</sup> Por. Łk 20,27 i nn. Pwt 25,5-10.

5. Taka była materia zagadnienia, i taka istota pytania. I na nią musiał Chrystus odpowiedzieć. Nikogo się nie bał, że się będzie wydawało, iż unika rozwiązania kwestii, albo przy tej okazji przyzna się do czegoś, czego jawnie nie uczył. Odpowiedział więc, że synowie tego świata żenią się, - widzisz, jak odpowiednio do kwestii stawianej, bo pytano Go o wieczność ich czekającą, w której nikt nie będzie się żenił<sup>711</sup>. To chciał określić, a przy okazji potwierdził, że tu można się żenić, gdzie trzeba i umierać. Ci zaś, których Bóg obdarzy łaskawie osiągnięciem życia owego, wiecznego przez zmartwychwstanie, nie będą musieli ani się żenić, ani za mąż wychodzić, bo i umierać już nie będą, gdyż będą podobni do aniołów Bożych, synami zmartwychwstania<sup>712</sup>.

6. Ponieważ zaś treść odpowiedzi nie miała być skierowana do czego innego, jak do przedłożonego pytania, więc odpowiedź w swym znaczeniu zamyka drogę do dalszych pytań i odpowiedź Pana, nie sięga do czego innego, jak do tego, by tę kwestię rozwiązać. Masz więc i czasy dozwolonych, i niedozwolonych małżeństw nie na podstawie ich natury, ale stanu ludzi po zmartwychwstaniu. Masz i potwierdzenie zmartwychwstania samego, i wszystkiego, o co dopytywali się Saduceusze, bo wcale nie pytali o innego Boga, ani o własne ich prawo do małżeństwa.

7. A jeżeli twierdzisz, że Chrystus odpowiedział na to, o co nie był pytany, to mówisz, że nie mógł On odpowiadać na zadane Mu pytania, złapany mądrością Saduceuszów. Teraz zaczerpnę z obfitości argumentów i po zastrzeżeniu się skieruję je przeciw argumentacjom pokrewnym z powyższymi. W oparciu bowiem o tekst Pisma: "ci, którzy zostaną uznani przez Boga za godnych udziału w przyszłym świecie", robią (heretycy) rozróżnienie, że po słowie "Boga" słowa "w świecie przyszłym" należą do następnych członów zdania, to jest: "których Bóg uzna za godnych udziału w przyszłym świecie i w zmartwychwstaniu"<sup>713</sup>.

8. A przecież Pana nie pytano o Boga, ale o stan przyszłego świata: czyją żoną będzie po zmartwychwstaniu w owym świecie? Tak również wykrzywiają odpowiedź o samym małżeństwie, że zdanie: "Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą"<sup>714</sup> powiedział Pan o ludziach Stworzyciela, który pozwala na małżeństwa. Ci natomiast, których Bóg przyszłego wieku, mianowicie drugi, obdarzył łaską zmartwychwstania, już nie zawierają małżeństw, bo oni nie należą do synów tego świata, a więc wydaje się, że Pan nie mógł odpowiadać na temat małżeństw tego świata, gdy Go pytano o małżeństwa na tamtym świecie, a nie na tym, więc zakazał tych, o które był pytany<sup>715</sup>.

9. Tak więc ci, co wyciągnęli (z Jego odpowiedzi) samą tylko siłę głosu i wypowiedzi, i rozróżnienia, niczego innego nie zrozumieli (w Jego odpowiedzi),

<sup>711</sup> Por. Łk 22,34.

<sup>712</sup> Por. Łk 20,35-36.

<sup>713</sup> Łk 20,35.

<sup>714</sup> Łk 20,34.

<sup>715</sup> Marcjonicy odrzucali małżeństwo; Marcjon wykreślił słowa Chrystusa Łk 20,34-38, por. Harnack, dz. cyt., s. 211+.

jak tylko to, co należało do materii pytania, i dlatego uczeni w Piśmie mówią: "Nauczycielu! dobrześ powiedział"<sup>716</sup>. Potwierdził bowiem istnienie zmartwychwstania i określił jego formę przeciw opinii Saduceuszów. Wreszcie nie odrzucił świadectwa tych, którzy spodziewali się, że On tak odpowie.

10. Jeżeli zaś uczeni w Piśmie uważali Chrystusa za Syna Dawida, a sam Dawid nazywa Go Panem, to co to znaczy dla Chrystusa nie-Dawidowego<sup>717</sup>? Czy nastawał na błąd uczonych w Piśmie? Nie! Ale Dawid oddawał cześć Chrystusowi, bo potwierdzał, że Chrystus Pan będzie kimś większym niż Synem Dawida, a to nie odpowiadałoby burzycielowi dzieła Stworzyciela. Natomiast z naszej strony jaka to odpowiednia interpretacja! Bo Ten, który przedtem został ogłoszony Synem Dawida przez owego ślepcę<sup>718</sup>, co wtenczas pomiął milczeniem nie mając przy sobie uczonych w Piśmie, teraz spontanicznie podniósł wobec nich tę kwestię z osobistej inicjatywy, aby siebie, którego ślepy, zgodnie z nauką uczonych w Piśmie obwoływał jedynie Synem Dawida, okazać także jako jego Pana. Owszem, po wynagrodzeniu ślepemu jego wiary w Niego jako w Syna Dawida, teraz, jakby za dotknięciem palcem tradycji uczonych w Piśmie, rozruszył i w nich wiarę, by Go i oni uznali Panem, choć to się nie mieściło w ich tradycji. Cokolwiek by się odnosiło do chwały Chrystusa, jako pochodzącego od Stworzyciela, tego nie mógł nikt inny tak uzasadniać, tylko Chrystus Stworzyciela.

39.1. Od dawna już wiadomo, jakie znaczenie mają imiona. Panu odpowiadało to, które Mu nadał Bóg jako pierwszy, gdy Go ogłosił jako swojego Chrystusa i przemianował Go na Jezusa. Więc teraz okaże się, jaka to bezczelność tego, co mówi, że przyjdzie więcej (Chrystusów) pod Jego Imieniem<sup>719</sup>, które przecież nie będzie Jego, jeżeli i Jezus, i Chrystus nie będzie pochodził od Stwórcy, do którego należy nadawanie imion Jemu odpowiadających. Tego więc, co przychodzi pod cudzym imieniem, a nie pod własnym, dotyczy przestroga dana uczniom przez Chrystusa, który miał prawdziwą godność i odpowiadające jej Imię.

2. Bo przecież przyjdą tacy, którzy powiedzą: "ja jestem Chrystusem"<sup>720</sup>. Przyjmiesz ich ty, coś przyjął podobnego do nich! - bo i tamten nie przyszedł w swoim imieniu. Cóż teraz? A kiedy przyjdzie i On sam, Pan Imion, Chrystus i Jezus Stworzyciela, czy Go odrzucisz? O! jak niegodziwe, jak niesprawiedliwe, jak niegodne Boga Najlepszego, abyś Go nie przyjął, skoro przychodzi w Swoim Imieniu, a ty przyjąłeś innego w Jego Imieniu!

3. Popatrzmy i na to, jakie On nadaje znaki czasom: wojny - jak widać - i królestwo przeciw królestwu, naród przeciw narodowi, i zaraza, i głód, i trzęsienia ziemi, i straszne zjawiska, i znaki na niebie a przecież to wszystko odpowiada Bogu surowemu i okrutnemu. A jeżeli Pan dorzuca, że to nawet musi się dziać,

<sup>716</sup> Łk 20 39

<sup>717</sup> Por. Łk 20,41-44; Ps110(109),1.

<sup>718</sup> Por Łk 18,38.

<sup>719</sup> Por. Łk 21,8. Por. Marc. III,15; Orbe, Cristologia I, s. 57 (pogląd, że Chrystus nie jest Mesjaszem).

<sup>720</sup> Łk21,8.

to za kogo przedstawia Siebie samego<sup>721</sup>? Jako przeciwnika czy zwolennika Stwórcy? A O czyich rozporządzeniach zapewnia, że muszą się spełnić? Przecież jako "najlepszy" odsunąłby je raczej niż narzucił, gdyby nie były Jego plagami, choć tak ponurymi i zgubnymi.

4. A przed tym wszystkim przepowiada prześladowania i cierpienia, jakie muszą przyjść na wierzących: aż do męczeństwa włącznie - oczywiście - i do zbawienia. Przyjmij przepowiednię Zachariasza: "Pan Zastępów będzie ich osłaniał, zniszczą i zdepczą kamienie z proc i będą pili krew jak wino i będą jej pełni jak czara ołtarza. W owym dniu Pan ich ocali jak owce, lud swój, bo toczą się

święte kamienie<sup>722</sup>

5. I żebyś nie myślał, że to zapowiada cierpienia, które na nich czekały ze strony cudzoziemców pod mianem tyłu wojen, popatrz na szczegóły. W opowiadaniu o wojnach, prowadzonych zwykle bronią uznaną przez prawo, nie wylicza się kamienowania, odpowiadającego raczej grupom ludowym i tłumom bezbronnych, co sięgają po kamienie! Nikt nie mierzy krwi przelanej na wojnie jak rzek wezbranych -pojemnościaczar! Nikt nie porównuje jej do strużki krwi spływającej zjednego ołtarza! Nikt nie nazywa owcami tych, którzy na wojnie padają uzbrojeni walcząc z taką dzikością jak ich wrogowie, ale tych, co zgodnie ze swym usposobieniem cierpliwości wydają raczej siebie na ofiarę i giną mordowani nie szukając pomsty.

6. Wreszcie: "bo toczą się święte kamienie"<sup>723</sup>, a nie "dlatego, że walczą jak żołnierze". Są bowiem kamieniami i fundamentami, na których my jesteśmy budowani<sup>724</sup>, zbudowani - według Pawła - na fundamentach Apostołów, którzy toczą się jak święte kamienie, na zawstydzenie wszystkich. Dlatego tu On sam zabrania obmyślania, co mają odpowiadać przed sądem<sup>725</sup>, przecież to On natchnął Balaama, choć on o tym nie myślał, co więcej, nawet wbrew temu, o czym myślał<sup>726</sup> i Mojżeszowi powołującemu się na trudność w wymowie obiecał biegłość mowy w ustach<sup>727</sup>. Co więcej! nawet mądrość, jakiej nikt nie potrafi się przeciwstawić przyrzekł przez Izajasza: "Jeden powie: Należę do Pana, a drugi nazwie się imieniem Jakuba, inny zaś będzie zapisany pod imieniem Izraela .

7. Cóż więc mądrzejszego, coś bardziej bezsprzecznego od prostego wyznania, wyrażanego przez człowieka nazywanego męczennikiem, "nabiera mocy z łączności z Bogiem", co oznacza imię Izrael<sup>729</sup>? Nic więc dziwnego, że zabronił przemyśliwania naprzód Ten, który i Sam otrzymał od Ojca misję głoszenia Ewangelii w odpowiednim czasie: "Pan Bóg obdarzył Mnie wymownym językiem,

<sup>721</sup> Por. Łk21,9.

<sup>722</sup> Za 9,15-16. Łk 21,12.

<sup>723</sup> Za 9,16.

<sup>724</sup> Por. Ef 2,20.

<sup>725</sup> Por.Łk 21,14.

<sup>726</sup> Por. Lb r. 22-24.

<sup>727</sup> Por.Wj4,10-12;Łk21,15

<sup>728</sup> Iz 44,5.

<sup>729</sup> Por. Rdz 32,28.

bym umiał przybywać z pomocą utrudzonemu - przez słowo krzepiące"<sup>730</sup>.  
Chyba, że Marcjon wprowadzi Chrystusa nie poddanego Ojcu.

8. Nie potrzebuję ponownie wykazywać, że przepowiedział również prześladowanie ze strony najbliższych, noszących nawet to samo imię -oczywiście -z nienawiści, oraz bluźnierstwa. "Ale - mówi Pan - przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie"<sup>731</sup>, a o tej wytrwałości tak śpiewa Psalmista: "wytrzymałość sprawiedliwych nigdy ich nie zawiedzie", bo "drogocenna jest w oczach Pana śmierć Jego czcicieli". Oczywiście - na podstawie wytrwałości. Bez wątpienia! Bo i Zachariasz przepowiada: "Korona zaś będzie należeć do tych, co przetrzymali"<sup>732</sup>.

9. Ale, żebyś się nie ważył udowadniać, iż Apostołów męczono jako głosicieli drugiego Boga, że i Proroków tak samo Żydzi prześladowali, a przecież Prorocy nie byli apostołami innego Boga, lecz Stworzyciela. A po wskazaniu czasu zburzenia: "gdy Jeruzalem zaczną otaczać wojska"<sup>733</sup>, wyłuszcza Pan oznaki końca świata: dziwne znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi udręki narodów, przerażonych jakby szumem morza wzburzonego, oczekujących nie-szczęśliwych wydarzeń grożących światu<sup>734</sup>. A o tym, że nawet moce niebieskie ulegną wstrząsom, posłuchaj Joela: "I uczynię znaki na niebie i na ziemi: krew i ogień i dymne słupy. Słońce się zaćmi, a księżyc zmieni się w krew, zanim przyjdzie Dzień Pański, Dzień wielki i straszny"<sup>735</sup>. Masz i Habakuka: "Dla rzek otworzy się ziemia. Na Twój widok ludy drzeć będą jak kobieta rodząca. Ulewa deszczu runęła. Wielka otchłań podniosła swój głos, wysoko uniosła swe ręce. Słońce i księżyc stoją w miejscu z powodu blasku lecących Twych strzał i jasności błyskającej Twej dzidy. Rozgniewany kroczysz po ziemi, w zapalczywości Swej depczesz narody"<sup>736</sup>.

10. Uważam, że odpowiadają sobie wypowiedzi Pana i Proroków o wstrząsach świata i trzęsieniach ziemi, o drzeniu elementów i narodów. A potem co mówi Pan?: "Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, przybywającego z niebios z wielką mocą. A gdy się to zacznie dziać, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliży się wasze odkupienie"<sup>737</sup>, - mianowicie w czasie nastania Królestwa, o którym będzie następna przypowieść.

11. 'Tak i wy - gdy ujrzycie, że się to dzieje, wiedzcie, iż blisko jest Boże Królestwo"<sup>738</sup>. Będzie to wielki Dzień Pański, wspaniały Dzień przychodzącego z niebios Syna Człowieczego - według Daniela: "Oto na obłokach nieba przybywa

<sup>730</sup> Iz 50,4.

<sup>731</sup> Por. Łk 21,16-17.19.

<sup>732</sup> Za 6,14.

<sup>733</sup> Por. Łk 21,20. Marcjon nie mógł zaakceptować faktu, że w Nowym Testamencie wypełniły się prorocstwa Starego Testamentu, wykreślił wiersze Łk 21,21 -22; por. Epifaniusz, Haereses 59; Harnack, dz. cyt., s. 213+. Tertulian opuścił dwa dalsze wiersze.

<sup>734</sup> Por. Łk 21,25-26.

<sup>735</sup> Jl 3,3.4.

<sup>736</sup> Ha 3,9-12.

<sup>737</sup> Łk 21,27-28.

<sup>738</sup> Łk 21,31.

jakby Syn Człowieczy (...) Powierzono Mu panowanie i królewską władzę"<sup>739</sup> - której, jak w przypowieści, mając zamiar domagać się dla Siebie, wyruszył do obcego kraju, przekazawszy pieniądze swoim sługom<sup>740</sup>, aby nimi zarabiali. "A służyły Mu wszystkie narody" - które Mu przyrzekł w Psalmie Ojciec: "Żądaj ode Mnie, a dam Ci narody w dziedzictwo"<sup>741</sup>. - "Panowanie Jego jest panowaniem wiecznym, które nie przeminie, a Jego Królestwo nie ulegnie zagładzie", - bo w nim nie będą ani umierać, ani się żenić, lecz będą jakby aniołowie"<sup>742</sup>.

12. O tymże przyjściu Syna Człowieczego i o jego owocach czytamy u Habakuka: "Wszedłeś w celu ocalenia swego ludu, dla wybawienia twoich Pomazańców"<sup>743</sup>, oczywiście, aby się wyprostowali i podnieśli swe głowy, odkupieni w czasie królestwa. A więc, skoro i te przepowiednie zgadzają się ze sobą jak i tamte, odnoszące się do wstrząsów, na mocy zgodności słów Pana z przepowiedniami Proroków, nie będziesz mógł skonstruować żadnego rozróżnienia: mianowicie przypisywać wstrząsy Stworzycielowi, wiadomo - jako Bogu surowości - których by ani dopuścić, ani nawet wyczekiwać nie powinien Bóg najlepszy, - natomiast przyrzeczenia, których nie mógł wygłosić Stwórca, bo nie znał jakiegoś Boga najlepszego, -przypisać temuż Bogu<sup>744</sup>! Albo, jeżeli wypro-rokował swoje przypuszczenia, a nie różnią się one od przyrzeczeń twojego Chrystusa, to będzie on równy w szczodrości Bogu najlepszemu i wcale nie będzie widać, że twój Chrystus więcej przyrzeka niż mój Syn Człowieczy.

13. Zauważ, że sam przebieg Ewangelicznego opowiadania, począwszy od zapytania uczniów, aż do przypowieści o fidge<sup>745</sup>, tak przylega w kontekście do pojęcia Syna Człowieczego, - czy spojrzysz z jednej, czy to z drugiej strony -że odnoszą się do Niego wspaniale i smutne, i wesołe opisy, i wstrząsy, i zapewnienia, że nie możesz oddzielić od Niego ani jednej ani drugiej strony.

14. Z przyjściem bowiem jednego Syna Człowieczego, między dwoma końcami wstrząsów i zapowiedzi zachodzi konieczność, by trwogi narodów i spełnione życzenia wybranych i świętych należały do jednego Syna Człowieczego. On tak jest postawiony w środku, by był wspólnym dla obydwu zjawisk: jedno mając swoim przyjściem zakończyć, mianowicie nieszczęścia ludów, - a drugie, to jest szczęście świętych, zacząć. A tak, jeżeli przystaniesz na przyjście mojego Chrystusa, Syna Człowieczego, przypisując Mu groźące nieszczęścia, które poprzedzą Jego przyjście, - będziesz zmuszony przypisać Mu i dobra, które się zaczną od Jego przyjścia, jak byłeś zmuszony przypisać Mu i złe zjawiska, które poprzedzą Jego przyjście.

<sup>739</sup> Por. Łk21,31;Dn7,13.14.

<sup>740</sup> Por. Łk 19,11 -26.

<sup>741</sup> Ps 2,8.

<sup>742</sup> Dn 7,14 i Łk 20,35-36.

<sup>743</sup> Ha 3,13.

<sup>744</sup> Marcjon wyróżniał w mowie Chrystusa "concussiones" i "promissiones", pierwsze przypisywał Stwórcy, zaś drugie Bogu Najwyższemu. Tertulian zauważa, że zgodność między zapowiedzią, a spełnieniem jest tak wielka, że takie rozróżnienie jest bez sensu.

<sup>745</sup> Por. Łk 21,7.29.



15. Tak bowiem i złe zjawiska zgadzają się z przyjściem Syna Człowieczego jak i dobre, które po nim nastąpią. Dlaczego więc z jednej osoby Syna Człowieczego czynisz dwóch Chrystusów, skoro obydwie czynności odnoszą się do jednej? Albo obdarzyłeś Go naturą Najlepszego Stwórcy mojego i twojego Boga surowego!

16. Ze zbioru wszystkich Jego przypowieści rozważ jeden przykład: Popatrzcie na drzewo figowe i na inne drzewa. Gdy wypuszczają pączki, ludzie poznają, że już się zbliża lato. Tak i wy! - gdy ujrzycie, że się to dzieje, wiedźcie, że blisko jest Królestwo Boże<sup>746</sup>. Jeżeli więc owocowanie drzewek jest znakiem nadchodzenia lata, bo je poprzedza, to i kataklizmy, i prześladowania na świecie stanowić będą znak Królestwa, bo je wyprzedzą. Do każdego bowiem znaku należy ta rzecz, której jest znakiem i każdej rzeczy przypisuje się ten znak, który jest jej własnością.

17. Tak też, jeżeli kataklizmy są oznakami nadchodzącego Królestwa - jak owocowanie oznaką lata, to i Królestwo Stworzyciela jest Jego dziełem, bo od Niego pochodzą i kataklizmy, które są oznakami nadejścia Królestwa. Najlepszy Bóg sprawił, że wprawdzie muszą się dziać tak okropne i tak straszne zjawiska<sup>747</sup>, tak jasno zapowiedziane przez Proroków i przez Prawo, więc Pan nie zburzył Prawa ani Proroków, skoro potwierdza, że musi się dokonać to, co oni przepowiedzieli.

18. Do tego dorzuca, że niebo i ziemia nie przeminą zanim to wszystko się dokona<sup>748</sup>. Co to za "wszystko"? Jeśli to, co Stworzyciela przepowiedział, to słusznie te elementy podniosą ciężar Pańskiego dotknięcia. Jeżeli zaś jakieś z nich pochodzą od Boga najlepszego, to nie wiem, jak niebo i ziemia zniosą to, co Bóg-zazdrośnik postanowił. A jeżeli to wytrzyma Stwórca, to nie jest Bogiem zazdrosnym! A przeto niech teraz przeminie niebo i ziemia! - Tak bowiem postanowił Pan ich, przecież słowo Jego trwa wieki<sup>749</sup>. Tak również powiedział Izajasz. Niech będą upomnieni i uczniowie, aby ich serca nie były ociążałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych, żeby ten Dzień Pański nie przyszedł na nich znienacka<sup>750</sup>, - oczywiście - gdyby w tłoku myśli światowych zapomnieli o Bogu. Podobne jest i upomnienie Mojżesza<sup>751</sup>. Na pewno wybawi ich od potrzasku Dnia owego Ten, który już dawno wygłosił to upomnienie.

19. Były i w Jeruzalem inne miejsca do nauczania. Były i poza Jeruzalem miejsca ucieczki<sup>752</sup>. Ale jednak uczył przez ten dzień w świątyni jako Ten, który przepowiadał przez Ozeasza: W mojej świątyni Mnie znaleźli i tam rozprawiłem się z nimi<sup>753</sup>, a na noc wychodził do ogrodu oliwnego. Tak bowiem pokazywał Go Zachariasz: "A stopy Jego staną na Górze Oliwnej"<sup>754</sup>. Były również godziny nadające się do słuchania: o świtaniu spieszyć musieli do Niego<sup>755</sup>, bo tak

<sup>746</sup> Łk 21,29-31.

<sup>747</sup> Por. Łk 21,9.

<sup>748</sup> Por. Łk 21,32-33,

<sup>749</sup> Por. Iz 51,6; 40,8.

<sup>750</sup> Por. Łk 21,34-35.

<sup>751</sup> Por. Pwt 8,11-14.

<sup>752</sup> Por. Łk 21,37-38. <sup>753</sup> Oz 12,5. <sup>754</sup> Za 14,4. <sup>755</sup> Por. Łk 21,38.

przepowiedział przez Izajasza: "Pan Bóg Mnie obdarzył językiem wymownym" i dorzucił: "Każdego rana pobudza me ucho, bym słuchał"<sup>756</sup>. Jeżeli to jest obalaniem proroctw, to co będzie wypełnianiem?

40.1. Przecież wiedział i o tym, kiedy miał cierpieć i jaką mękę przedstawiało Mu w swych figurach Prawo, skoro z tylu świąt żydowskich wybrał Dzień Paschy. O tym bowiem święcie Mojżesz zapowiadał jako o tajemnicy: "jest to Pascha, przejście Pana"<sup>757</sup>, I dlatego też wyraził Pan swoje uczucie: "Gorąco pragnąłem spożyć tę Paschę z wami, zanim będę cierpiał". O! co to za burzyciel Prawa, co pragnął nawet Paschę zachować! Nic dziwnego, smakowała Mu - żydowska baranina! A może to był Ten, co miał być prowadzony jak owca na zabicie i jak owca nie miał otworzyć ust swoich wobec strzygącego<sup>759</sup>, więc pragnął wypełnić figurę przelania swej Krwi Zbawczej?

2. Mógł być zdradzony i przez kogokolwiek obcego, żeby nie mógł powiedzieć, iż i w tym wypełnił się na Nim Psalm: "Ten, który jadł ze Mną chleb mój, podniósł na Mnie piętę"<sup>760</sup>. Mógł zostać zdradzony i bez zapłaty. Ale po co ten trud zdrajcy około tego, który za obrazę ludu w oczy mógł zostać nie tylko zdradzonym, ale raczej napadniętym? Lecz to odpowiadałoby Chrystusowi innego Boga, a nie Temu, co wypełniał proroctwa. Napisane jest bowiem: "Ponieważ sprzedali Sprawiedliwego"<sup>761</sup>. Bo i Jeremiasz zapowiedział wcześniej i sumę pieniędzy, i ich los ostateczny po odwołaniu zdrady przez pokutującego Judasza, i przeznaczenie ich na kupno pola od garncarza, jak to zawiera Ewangelia Mateusza: "I otrzymali trzydzieści srebrników, zapłatę za oszacowanego - albo: otoczonego czią - i dali je za pole garncarza .

3. Wyznawszy przeto, że bardzo pragnął spożyć swoją Paschę, - bo niegodne byłoby, żeby Bóg pożądał czegoś obcego - chleb wzięty w ręce i uczniom rozdany uczynił swoim Ciałem, mówiąc: "To jest Ciało Moje"<sup>763</sup>, czyli Postać Mojego Ciała. Nie byłoby zaś postacią, gdyby nie istniało prawdziwe Ciało. Zresztą próżne by to było ciało, gdyby było wytworem fantazji i nie mogłoby tworzyć postaci. A może dlatego wyobraził sobie chleb jako swoje Ciało, bo brak Mu było ciała prawdziwego, więc przynajmniej chleb powinien był za nas oddać. A może czynił to z próżności, - dla Marcjona, aby chleb został ukrzyżowany? A dlaczego nazywa swoim Ciałem chleb, a nie raczej melon, który Marcjon miał na

<sup>756</sup> Iz 50,4.

<sup>757</sup> Por. Łk 22,1; Kpł 23,5.

<sup>758</sup> Łk 22,15.

<sup>759</sup> Por. Iz 53,7.

<sup>760</sup> Ps 41(40),10.

<sup>761</sup> Am 2,6.

<sup>762</sup> Mt 27,9-10; Za 11,12-13.

<sup>763</sup> Łk 22,19. Tertulian opuszcza z cytatu to, co wykreślił Marcjon (Łk 22,16-18). Do stów "Hoc est corpus meum" dodaje "id est figura corporis mei". Powstaje pytanie w jakim sensie "figura" odnosi się do "corpus". Według Brauna, słowo "figura" u Tertuliana pozostaje w związku z "figurare", co jest synonimem do "ingere" (Braun, dz. cyt., s. 402-403). W polemice z Marcjonem, który odrzucał realność ciała Chrystusa, słowo to nie może mieć znaczenia "nierealne", "nierzeczywiste". O ciele Chrystusa Por. Meijering, dz. cyt., s. 38.

miejscu serca, nie rozumiejąc, jak stara była ta figura Ciała Chrystusa, który mówi przez Jeremiasza: "Powzięli przeciw Mnie zgubne plany mówiąc: przyjdźcie, wrzucmy drewno do jego chleba"<sup>764</sup> - ma się rozumieć: krzyż przygotujemy dla Jego Ciała!

4. A więc Ten, który przyszedł w celu wyjaśnienia starych tajemnic, po co teraz chciałby nadawać znaczenie chlebowi? Wystarczyło Mu, że tak je objaśnił: nazywając chleb Swoim Ciałem. Tak również uczynił i z kielichem, ustanawiając w nim swój Testament, przypieczętowany swoją Krwią i tak potwierdził rzeczywistą substancję swego Ciała<sup>765</sup>. Żadnego bowiem ciała krew nie może być inna, jak tylko cielesna. Bo choćby nam i przedstawiono jakiś rodzaj ciała, ale nie cielesny, to na pewno nie będzie on miał krwi, chyba, że to rodzaj ciała cielesnego, rzeczywistego.

5. I tak udowodnienie że miał ciało będzie polegało na zaświadczeniu o ciele, i udowodnienie ciała - na zaświadczeniu o krwi<sup>766</sup>. Abyś zaś rozpoznał i w winie starą figurę Krwi, przyjdzie ci z pomocą Izajasz, który mówi: "Któż to Ten, co przychodzi z Edonu, z Bosry idzie w szkarłatnych szatach? Ten wspaniały w swoim odzieniu, który kroczy z wielką mocą? - Dlaczego krwawa jest Twoja suknia i szaty Twe jak u tego, co wygniata winogrona w tłoczni?"<sup>767</sup>.

6. A więc duch proroczy, jak gdyby mając już kontemplować Pana idącego na mękę, czyli odzianego w ciało, aby w nim mógł cierpieć - oznacza w czerwieni szat poranione do krwi "odzienie" ciała, podeptanego przemocą męki aż do wyciśnięcia z niego krwi jak na dziedzińcu tłoczni, bo i z niej wychodzą ludzie jakby zakrwawieni czerwienią wina. O wiele jaśniej Księga Rodzaju, opisując błogosławieństwo Judy, z którego pokolenia miało pochodzić Ciało Chrystusa, już wtedy, naprzód opisywała w osobie Judy Chrystusa, mówiąc: "W winie prac będzie odzież swoją i we krwi winogron swą szatę"<sup>768</sup>, pokazuje w odzieży i w szacie Ciało, a w winie Krew Jego. Tak i teraz konsekrował Pan na swoją Krew wino, jak i wtenczas przedstawił Krew pod figurą wina.

41.1. "Biada temu człowiekowi, przez którego będzie wydany Syn Człowieczy"<sup>769</sup>. Oczywiście rozumie się, że "biada", to okrzyk przestrogi i groźby. Dlatego należy go przypisywać człowiekowi obrażonemu i zagniewanemu. Chyba, że Pan chciał Judasza tylko wspomnieć, nie karząc go za zbrodnię. Ale, gdyby ona uszła bezkarnie, to nie byłoby "biada". A jeśli nie miała być bezkarna, to musiał być ukarany ten przez Pana, przeciw któremu dopuścił się zbrodni zdrady. Następnie, jeżeli ścierpiał świadomie, że człowiek, którego sam powołał do swego towarzystwa, popadł w tak wielką zbrodnię, to nie chciej w sprawie Adama odwoływać tego, co mogłoby odwrócić się i przeciw twojemu Bogu. To znaczy, że albo go nie znał, bo nie zapobiegł mimo swej mocy o opatrności człowiekowi dążącemu do

<sup>764</sup> Por. Jr11,19.

<sup>765</sup> Por. Łk 22,20.

<sup>766</sup> W oryginale: "probatio corporis de testimonio carnis", czyli dowód dla realności ciała ("corpus") przez rzeczywistość, realność cielesną ("caro").

<sup>767</sup> Iz63,1-3.

<sup>768</sup> Por. Rdz 49,10-11.

<sup>769</sup> Łk 22,22; Mt 26,24; Mk 14,21.

grzechu, albo nie mógł zapobiec, jeśli wiedział<sup>770</sup>. A może nie chciał zapobiec, choć i wiedział, i mógł? I tak należy osądzić za złośliwe i złe, że ścierpiał, by człowiek zgubił się przez to przestępstwo.

2. A ja ci radzę, abys raczej uznał i w tym wypadku działanie Stwórcy niż abys twojego Boga najlepszego wyobrażał sobie jak równego Jemu jako wyrok przeciw tobie samemu. Bo i Piotr, który nieopatrznie coś wypowiedział, co by raczej trzeba uważać za zaparcie, pokazuje ci Boga zazdrosnego. Musiał być także zdradzony pocałunkiem Chrystus - oczywiście, że należący do Proroków - jako Syn Tego, którego ten lud wargami tylko miłował. A Pan zaprowadzony na posiedzenie Rady został zapytany, czy On jest Chrystusem<sup>771</sup>. O jakiego Chrystusa dopytywali się Żydzi, jak nie o swojego? Dlaczego więc przynajmniej wtedy nie zdradził im, że jest innym? Mówisz: ażeby mógł cierpieć, to jest, aby On, ten Najlepszy pograżył ich w zbrodni i to jeszcze nieświadomych. A przecież, choćby powiedział, że jest tym innym, byłby cierpiał<sup>772</sup>.

3. Bo rzekł: "Jeśli wam powiem, nie uwierzycie Mi"<sup>773</sup>. Przecież nie mając zamiaru Mu uwierzyć, i tak by trwali w zamiarze zadania Mu śmierci. A gdyby się ujawnił jako wysłannik innego Boga, a przez to jako przeciwnik Stwórcy, to czemuż tym bardziej nie miałyby cierpieć? A więc nie w tym celu, by cierpieć, zaniechał okazać się innym, lecz dlatego, że oni pragnęli wymóc z Jego ust wyznanie. Ale nie uwierzyliby, nawet gdyby wyznał, że nie jest Chrystusem, bo już powinni byli uznać Go na podstawie Jego dzieł, którymi wypełniał Pisma. A więc powinien był się ukryć, skoro i tak wszyscy byli Mu winni uznanie?

4. A jednak wciąż wyciągając do nich rękę, rzekł: "Lecz odtąd Syn Człowieczy siedzieć będzie po prawicy Mocy Boga"<sup>774</sup>. Poddawał im więc na podstawie prorocstwa Daniela, że On jest owym Synem Człowieczym, i na podstawie Psalmu, że jest tym, który "zasiada po prawicy Boga"<sup>775</sup>. A więc oświeceni tym powiedzeniem i Jego porównaniem się z postaciami z Pisma, widząc, za kogo chciał być uznawanym, mówią: "Więc Ty jesteś Synem Boga?"<sup>776</sup>. Jakiego Boga, jeśli nie tego Jedyne, jakiego znali? Jakiego Boga, jeśli nie Tego, który, jak pamiętali, powiedział w Psalmie do Syna swego: "Siądź po prawicy mojej". Lecz odpowiedział: To wy mówicie<sup>777</sup>, a nie ja.

5. A przecież, gdy pytają Go ponownie, potwierdza, że jest Tym, kim oni Go nazywali. Ale jak udowodnisz, że oni w sensie pytającym, a nie twierdzącym wypowiedzieli słowa:

<sup>770</sup> Marcjon powoływał się na upadek Adama, jako dowód przeciw Stwórcy, a starał się usprawiedliwić Boga najwyższego, patrz Marc. 11,5 i nn.; Meijering, dz. cyt., s. 37, 100, 162.

<sup>771</sup> Por. Łk 22,33-34; 22,47; Iz 29,13; Łk 22,66-67.

<sup>772</sup> Nauka Marcjona o Męce Chrystusa odwołuje się do idei zbawienia, jako uwolnienia ludzkości spod władzy Stworzyciela na zasadzie wykupienia. Marcjon twierdził jednak, podobnie jak gnostycy, In, Podziwy Chrystus Boga Najwyższego uniknął cierpienia; Harnack, dz. cyt., s. 171-173; Orbe, Introduccion, II, s. 725-729.

<sup>773</sup> Łk 22,67.

<sup>774</sup> 22,69.

<sup>775</sup> Por. Dn 7,13; Ps 110(109),1.

<sup>776</sup> 22,70.

<sup>777</sup> Łk 22,70

"A więc Ty jesteś Synem Bożym". Ponieważ odpowiedział nie wprost, że należy uważać Go za syna Boga na podstawie Pism, tak ogłosili: "Więc Ty jesteś Synem Bożym. Dlaczego nie chcesz o tym powiedzieć otwarcie? Dlatego też i On odpowiedział potwierdzająco: Tak, jak wy mówicie", i ta Jego odpowiedź była ta zrozumiała, że przestali na tym, co było treścią Jego odpowiedzi.

42.1. A potem, zaprowadziwszy Go do Piłata, zaczęli Go oskarżać, że nazywał się królem. Także Chrystusem - bez wątpienia - i Synem Bożym, który ma w przyszłości siedzieć po prawicy Boga. Zapewne byliby Go oskarżali i z innego tytułu, nie mając pewności, czy nazwał się Synem Bożym, gdyby nie wypowiedział tych słów: "wy mówicie!", czyli, że jest Tym, o którym, mówią. Na pytanie Piłata: "Czy Ty jesteś Chrystusem?"<sup>778</sup>, również odpowiedział Pan to samo: "Tak jak ty mówisz", żeby się nie wydawało, iż ze strachu przed władzą mówi inaczej<sup>779</sup>.

2. A więc postawiony został Pan przed sądem. A Izajasz pisze: "Pan wchodzi na rozprawę ze starszymi swego ludu i z jego książętami"<sup>780</sup>. I tak wypełnia wszystko, co prorokowało Pismo o Jego Męce: "Narody buntują się i ludy knują daremne zamysły. Królowie ziemi powstają i władcy wraz z nimi przeciw Panu i przeciw Jego Chrystusowi"<sup>781</sup>. Ludy, to Rzymianie, którzy byli z Piłatem. Narody, to pokolenia Izraela. Królowie, to Herod, władcy to najwyżsi kapłani.

3. Bo o tym, że Rat posłał Pana do Heroda, jakby w podarunku, zaświadczył Ozeasz wiarygodnymi słowami. Prorokował bowiem o Chrystusie: "Zostanie On zabrany jako danina dla obcego króla"<sup>782</sup>. Oczywiście Herod ucieszył się, zobaczywszy Jezusa, a nie usłyszał od Niego żadnego słowa<sup>783</sup>. Albowiem "Jak baranek wobec strzygających go, tak On nie otworzył ust swoich", bo Pan dał Mu język opanowany, by wiedział, kiedy powinien głos zabrać. Taki mianowicie język, co według Psalmu miał przyschnięty do podniebienia<sup>784</sup> - wtedy go opanował, nic nie mówiąc.

4. I zbrodniarzowi Barabaszowi życie darują, jakby dobremu - a dla Chrystusa żądają śmierci, jakby dla mężobójcy, choć był najsprawiedliwszym. Nadto i dwóch złoczyńców przybijają (do krzyżów) koło Niego - oczywiście - aby Go zaliczyć między łotrów. Szaty Jego podzielili jawnie między siebie żołnierze, a część ich losem jednemu przydzielono<sup>785</sup>. To zdanie usunął Marcjon z tekstu Ewangelii, bo sprawdzało się na nim proroctwo Psalmu: "Moje szaty podzielili między siebie - i rzucili los o moją suknię"<sup>786</sup>. Usuń więc i nawet krzyż, bo ten sam Psalm nie pomija go milczeniem: "Przebodli ręce moje i nogi moje". Całą śmierć wyczytujemy w tym Psalmie: "Sfóra psów Mnie opadła, osaczyła Mnie gromada złoczyńców. Wszyscy,

<sup>778</sup> Por. Łk 23,1-3.

<sup>779</sup> "ne mētū potestatis videretur amplius respondisse"; por. Orbe, Introduction II, 727 (wydaje się, że pochodzi z jakiegoś komentarza do Ewangelii).

<sup>780</sup> Iz3,13-14.

<sup>781</sup> Ps2,1-2.

<sup>782</sup> Oz 10,6.

<sup>783</sup> Por. Łk 23,8-9.

<sup>784</sup> Iz 53,7; 50,4; Ps 22(21),16.

<sup>785</sup> Por. Łk 23,18-25.32-34; Iz 53,12; Łk 22,37.

<sup>786</sup> Ps 22(21), 19.

którzy patrzyli na Mnie, kpili ze Mnie, przemówili wargami, głową potrząsali: Zaufał Panu, niechże Go wyzwoli!"<sup>787</sup>. A gdzie u ciebie świadectwo szat? Masz łup z fałszerstwa twojego: cały Psalm, to szaty Chrystusa!

5. A oto i żywioły przyrody drżą<sup>788</sup>. Przecież cierpiał ich Pan. A przeciwnie, gdyby odnosił rany i gdyby poległ ich przeciwnik, to by niebiosa rozbłysły światłami, słońce by raczej tańczyło promieniami, raczej dzień by stanął, bo chciałby dokładniej oglądać wiszącego na szubienicy Chrystusa Marcjona<sup>789</sup>. Takie dowody wystarczyłyby i mnie, choćby ich nie spisano: "Niebo przyodzieją w ciemności" - jak mówi Izajasz<sup>790</sup>; to będzie dzień, o którym i Amos pisze: "Owego dnia - wyrocznia Jahwe - zajdzie słońce w południe"<sup>791</sup>. - Masz więc i oznaczenie szóstej godziny, "I zaciemni ziemię". Rozerwała się i zasłona świątyni, gdy anioł burzyciel opuścił córę Syjonu "jak chatkę w winnicy, jak szałas w ogórkowym ogrodzie"<sup>792</sup>.

6. A jak dosłownie wypełnił Chrystus i Psalm trzydziesty! Woła do Ojca: "W ręce Twoje powierzam Ducha Mojego"<sup>793</sup>. Tymi ostatnimi słowami wypełnia przepowiednie Proroków i umiera: "Po tych słowach wyzionął ducha"<sup>794</sup>. Kto? Duch sam siebie wydził, czy ciało wyzionęło ducha? Przecież duch sam siebie nie mógł wyzionąć. Inny wyziewa, czyli oddaje tchnienie, inny jest wyziewany. Jeżeli duch jest wyzionięty, to koniecznie, aby go ktoś inny wyzionął. A jeśliby Chrystus był samym duchem, to o Nim powinno by się raczej powiedzieć, że odszedł, zamiast, że wyzionął. Kto więc wyzionął ducha, jeśli nie człowiek cielesny? Bo ciało oddycha, gdy ma ducha, a gdy go traci, oddaje ducha.

7. Wreszcie, jeżeli Chrystus nie był ciałem, ale widziadłem ciała, a widziadło było duchem, duch zaś siebie wyzionął i odszedł oddając ducha, to bez wątpienia odeszło widziadło, skoro odszedł duch, który był widziadłem, a nigdy nie pokazywało się widziadło z duchem. Na drzewie krzyża nic przeto nie pozostało, nic nie wisiało tym bardziej po wyzionięciu ducha, o nic nie proszono Piłata, nic nie zdjęto z szubienicy krzyża, nic nie owinięto w całun, nic nie złożono do nowego grobu"<sup>795</sup>? Oczywiście, że nic! Czymże więc było? Jeżeli widziadłem, to jeszcze w nim był duch. Jeżeli duch ustąpił, wziął ze sobą i widziadło<sup>796</sup>!

8. Pozostaje powiedzieć bezczelności heretyckiej, że tam zostało widziadło widziadła! Ale przecież Józef, który "nie przystał na zbrodnię żydowską"<sup>797</sup>, ów Józef, co wiedział, że to było ciało, ten, co z takim pietyzmem je potraktował, stał

<sup>787</sup> Ps22(21),17;8-9.

<sup>788</sup> Por. Łk 23,44-45.

<sup>789</sup> To znaczy Chrystusa prześladowanego przez Stwórcę, według koncepcji Marcjona.

<sup>790</sup> Iz 50 3

<sup>791</sup> Am 8,9

<sup>792</sup> Por. Łk 23,44-45; Iz 1,8. Anioł opuszcza świątynię w chwili śmierci Jezusa; por. J. Danielou, *Theologie du Judeo-christianisme*, Paris 1958,196-198.

<sup>793</sup> Ps31 (30),6.

<sup>794</sup> Łk 23,46.

<sup>795</sup> Por. Łk 23,52-54.

<sup>796</sup> Tertulian polemizuje z doketyzmem marcjonitów. Do tego tekstu wraca w wielu innych miejscach dzieła

<sup>797</sup> Por. Łk 23,51.

się owym "błogosławionym mężem, który nie poszedł za radą występnych i nie wszedł na drogę grzeszników oraz nie zasiadł na katedrze szyderców".

43.1. Wypadało, żeby i o tym, który sprawił Panu pogrzeb<sup>799</sup>, było wypowiedziane proroctwo i żeby już wtedy słusznie otrzymał zań błogosławieństwo, skoro nie pomija proroctwo nawet usług tych niewiast, które przed świtem trzeciego dnia zeszły się u grobu z przygotowanymi wonnościami. O tym bowiem mówi Bóg przez Ozeasza: "I szukać będą Mojego oblicza i czuć będą przed świtem, mówiąc do Mnie: Chodźcie, powróćmy do Pana, bo On nas wyzwolił i nas wyleczy, uderzył i ulituje się nad nami, uleczy nas po dwu dniach, a dnia trzeciego powstaniemy"<sup>800</sup>.

2. Któż bowiem nie uwierzy w to mając na względzie myśli owych niewiast, obracających się między bólem obecnego zawodu, którym -jak sądziły -zostały uderzone przez Pana, a nadzieją Jego zmartwychwstania, dzięki któremu - jak przypuszczały - same zostaną przywrócone do życia? Nie znalazłszy zaś Jego ciała przestały zupełnie myśleć o Jego pogrzebie, zgodnie z Izajaszem<sup>801</sup>. Zjawili się również dwaj aniołowie<sup>802</sup>. A więc znowu było tu tylu świadków, na ilu zwykło polegać słowo Boże, mianowicie dwóch. Wracające przeto od grobu niewiasty po owym widzeniu aniołów przepowiedział proroczo Izajasz, gdy mówił: "Przyjdźcie, niewiasty, po waszym widzeniu, przyjdźcie!"<sup>803</sup> - oczywiście - w celu opowiedzenia Zmartwychwstania Pańskiego.

3. Dobrze zaś, że wciąż trwała niewiara uczniów, bo przez to ostatecznie potwierdziła się nasza obrona, że objawił się im nie inny Jezus Chrystus, ale Ten przepowiedziany przez Proroków. Bo kiedy dwaj z nich byli w drodze, Pan przyłączył się do nich nie dając się im poznać, że to właśnie On, co więcej, świadomie udając, że nie wiedział, co się stało. Oni mówią do Niego: "A myśmy się spodziewali, że to On miał wyzwolić Izraela"<sup>804</sup> - oczywiście - jako ich Chrystus, to jest pochodzący od Stworzyciela.

4. Do tego stopnia okazał się im Sobą, a nie innym. Zresztą, gdyby nie był Tym właśnie, za którego był przez nich uważanym, to i oni by Go nie uważali za Chrystusa od Stworzyciela pochodzącego, a gdyby uważali, to i On nie zniósłby tego mniemania o Sobie z ich strony, i byłby wtedy twórcą błędu i przeniewiercą prawdy o Chrystusie Boga pod tytułem "najlepszego". Ale po swym Zmartwychwstaniu ukazał się uczniom nie jako inny, ale jako Ten, o jakim Mu mówili zgodnie z ich nadziejami. Jasno im bowiem wyrzucił: "O! nierozumni, jak nieskore są wasze serca do uwierzenia we wszystko" - co powiedział do was<sup>805</sup>. A co powiedział? Że jest od innego Boga? Udowodnij, a podniosę ręce.

<sup>798</sup> Ps 1,1.

<sup>799</sup> Por. Łk 23,55-24,1.

<sup>800</sup> Oz 5,15-6,2.

<sup>801</sup> Por. Iz 57,2.

<sup>802</sup> Por. Łk 24,4.

<sup>803</sup> Iz 27,11.

<sup>804</sup> Por. Łk 24,13-33.21.

<sup>805</sup> Por. Łk 24,25. Tertulian wypowiada cytat nie według Łukasza, ale według wersji Łukasza Marcjona.

5. Czy nie to samo powiedzieli i aniołowie do niewiast? "Przypomnijcie sobie, jak wam mówił, będąc jeszcze w Galilei: że Syn Człowieczy musiał być wydany i ukrzyżowany, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie?"<sup>806</sup>. A dlaczego "musiał", jeżeli nie dlatego, że tak było napisane o Nim przez Boga-Stworzyciela? Dlatego zganił ich jako zgorszonych z powodu Jego Męki i wątpiających w wiarygodność Jego Zmartwychwstanie, choć im to opowiedziały niewiasty. Zganił, że nie uwierzyli, iż On jest Tym, za którego Go uważano. Dlatego, chcąc, aby uwierzyli, że On jest Tym, za którego Go uważano, potwierdził to ich mniemanie: że jest Chrystusem Stworzyciela, Odkupicielem Izraela.

6. A co może wyraźniej świadczyć o prawdziwości ciała jak to? Gdy się jeszcze wahali, czy to nie widziadło, co więcej, gdy już osądzieli, że to widziadło, rzekł: "Czemu jesteście zmieszani? i dlaczego wątpiwości budzą się w waszych sercach? popatrzcie na Moje ręce i nogi: to Ja jestem! Duch nie ma ciała ani kości, a widzicie, że Ja mam"<sup>807</sup>.

7. Nawet Marcjon nie odważył się świadomie i celowo wydrapać tego ze swej Ewangelii, choć - jak sędzę - uważał to za przeciwne swoim tezom - aby na podstawie tych zdań, które mógł wymazać czy wyskrobać z tekstu, a nie wymazał, można było powiedzieć, że te, które wymazał, musiał wymazać i słusznie wymazał, jak również innych nie wymazał słusznie. A nie darował tylko tym zdaniom, których nie mógł inaczej wytłumaczyć, więc musiał je wyskrobać, i tak kontekst wykoszlawił. A więc chce on, żeby tak było powiedziane: "Duch nie ma kości, jak widzicie, że Ja mam" - jakby słowa: 'jak widzicie, że Ja mam' odnosiły się do ducha, to jest do istoty, nie mającej kości, wiadomo, jak to jest u ducha, i co za racja tej wykrętności? Przecież mógł powiedzieć otwarcie: bo duch nie ma kości, jak widzicie, że i Ja nie mam.

8. To dlaczego podaje im do obejrzenia przebite ręce i nogi swoje<sup>808</sup>, jeżeli nie miał kości? Przecież te członki ciała składają się z kości. Dlaczego więc dorzuca: "i przekonajcie się, że to Ja jestem"<sup>809</sup>, skoro - jak wiadomo - znali Go od dawna jako cielesnego? Albo, jeżeli był aż dotąd widziadłem, to dlaczego ich strofuje za to, że wierzą, iż jest widziadłem? A oto, gdy jeszcze nie wierzą i właśnie dlatego, że nie wierzą, prosi o pożywienie, aby im pokazać, że ma nawet zęby<sup>810</sup>.

9. Wypełniliśmy - jak sędzę - obietnicę. Pokazaliśmy, że Jezus Chrystus i na podstawie nauk Proroków i zmysłów, i cnót, i mocy, i cierpień, i na podstawie Zmartwychwstania musi być uznany za Chrystusa przysłanego od Stworzyciela, a nie za innego. Przecież rozsyłając Apostołów na głoszenie Ewangelii wszystkim narodom<sup>811</sup> nakazuje, aby ich głos rozchodził się na całą ziemię i mowa ich na krańce świata, przez co również wypełnił Psalm<sup>812</sup>. Żal mi cię, Marcjonie! Na próżno się tak natrudziłeś. Bo Chrystus Jezus, nawet w twojej Ewangelii jest moim Chrystusem.

<sup>806</sup> Łk 24,6-7

<sup>807</sup> Łk24,38-39.

<sup>808</sup> Por. Łk 24,40.

<sup>809</sup> Łk 24,39.

<sup>810</sup> Por. Łk 24,1-43.

<sup>811</sup> Łk 24,47. <sup>812</sup> Ps19(18),5.



## Księga Piąta

1.1. Nic nie jest bez początku, jedynie sam Bóg. A początek ten, ponieważ uprzedza stan wszystkich rzeczy, z konieczności należy go rozważyć przed roztrząsaniem stanu samych rzeczy, aby możliwe było ustalenie stanu rzeczy. Nie będzie więc powodu do odrzucenia czegoś z góry, z racji tego, czym coś jest, jeśli pozna się z całą pewnością, skąd się to wzięło<sup>1</sup>, i tak zgodnie z zaplanowanym układem dzieła doszedłem jakby po kręgu koła i wróciłem do tego zagadnienia: pragnę więc spytać Marcjona o pochodzenie Pawła Apostoła. U niego bowiem jest to jakiś nowy uczeń, który nie był słuchaczem nikogo innego. Jak na razie, nie będę mu wierzył w niczym, chyba, że niczego nie będzie podawał do wierzenia lekkomyślnie. A lekkomyślnie wierzy się wówczas, gdy wierzy się w coś bez poznania pochodzenia. Dlatego też nad wyraz stosownie wezmę się do poszukiwania jego pochodzenia, gdyż ten właśnie Apostoł wydaje mi się wiarygodny, którego nie znajduję w wykazie Apostołów w Ewangeli<sup>2</sup>.

2. A więc, słyszę, że został on powołany do grona, gdy Pan spoczął już w niebie. Uważam to za sprzeczne z Opatrznością, by Chrystus uprzednio nie wiedział, że będzie Mu potrzebny, ale dopiero po ustaleniu urzędu apostołskiego, czyli zakresu obowiązków apostołskich i po rozesłaniu do pracy Apostołów. Czy wtedy dopiero Pan uznał, że ma on być do nich dołączony; nie z racji przewidywania, ale jakby przebojem - że tak powiem - z konieczności, a nie z wyboru<sup>3</sup>. Z tej przyczyny, ty Czarnomorski żeglarzu<sup>4</sup>, jeżeli w ogóle nigdy nie przyjąłeś kradzionych albo zakazanych towarów na swoje łodzie czy statki, jeżeli nigdy nie wyrzuciłeś z nich obciążających przedmiotów, ani ich nie sfalszowałeś<sup>5</sup>, to chciałbym, abyś nam wyjawiał, oczywiście, jeszcze ostrożniejszy i wierniejszy w rzeczach Bożych niż tamtych, materialnych: na mocy jakiego znaku<sup>6</sup>, przyjąłeś Pawła za

<sup>1</sup> Należy ustalić odpowiedzi na trzy pytania, czy coś istnieje, skąd pochodzi, jak istnieje, czyli o szystencję, pochodzenie i naturę rzeczy.

<sup>2</sup> Por. Dz 9,1-19. Marcjon posługiwał się także Listami Pawła, stąd po rozpatrzeniu zagadnień Ewangelii Łukasza w IV Księdze, zajął się Tertulian w V Księdze problemem wykorzystania przez Marcjona Listów Pawła. Najpierw jednak chce ustalić kim był Paweł i jak go przedstawił Marcjon.

<sup>3</sup> Paweł został apostołem po śmierci Chrystusa; i tu pojawia się pierwsza trudność, czy i w jaki sposób został on powołany na apostoła.

<sup>4</sup> "Ponticus nauclerus" por. Val. 12,2.

<sup>5</sup> Aluzja do praktyk żeglarskich.

<sup>6</sup> "Quo symbolo", "na mocy jakiego znaku". Symbolum może być wzięte również ze zwyczajów żeglarzy. Przy zakupie lub załadowaniu towaru, a potem sprzedaży symbol stanowił znak rozpoznawczy, a więc znak autentyczności. Zestawiano dwie części symbolu (grec "symballo", zestawiam") i gdy odpowiadały sobie, oznaczały autentyczność. Symbol wzbudzał zaufanie, czasem zastępował pieniądź. Armator otrzymywał najpierw znak, symbol, czyli gwarancję, a potem, po wykonaniu pracy zapłatę

Apostoła? Kto mu odcisnął znamię tego tytułu? Kto je tobie przekazał? Kto cię upoważnił, żebyś mógł go stale i niezachwianie wyklądać?

3. Oby nie dowiedziono, że on należy do tego, który dostarczył wszystkie dowody świadczące o jego apostołstwie i mówi, że on sam się obwołał Apostołem, i to "nie z ustanowienia ludzkiego ani przez pośrednictwo jakiegoś człowieka, lecz z ustanowienia Jezusa Chrystusa"<sup>7</sup>. Jasne, że nikt nie może się sam ogłaszać, chyba, że prawda jego wyznania polega na autorytecie kogoś drugiego. Inny pisze, inny podpisuje, inny pieczętuje, inny odnosi do zbioru akt<sup>8</sup>. Nikt nie jest dla siebie składającym zeznanie i świadkiem. Oprócz tego czytałeś zapewne, że wielu przyjdzie mówiących: "ja jestem Chrystusem!"<sup>9</sup>.

4. Ale, czy w ogóle jest ktoś, co odważyłby się kłamać, że jest Chrystusem, a tym bardziej, co obwołałby się apostołem Chrystusa? Ja dotąd obracam się w charakterze ucznia i poszukiwacza, a więc już z tego tytułu mogę zbić twoją wiarę, bo nie masz dowodów na jej potwierdzenie<sup>10</sup>. Zawstydzę twoją bezczelność, bo domagasz się dowodów, a nie możesz dowieść. Niechby już i Chrystus był kogoś innego, niechby Apostoł należał do kogo innego, a jednak nie potwierdzisz ich inaczej, jak tylko dowodami Stwórcy!

5. Mnie bowiem Pawła przyrzekła już dawno Księga Rodzaju. Między owymi figurami i proroczymi błogosławieństwami, które skierował Jakub do swoich synów, powiedział do Beniamina: "Beniaminie, wilku drapieżny, co rano rozrywa zdobycz, a wieczorem rozdziela łupy"<sup>11</sup>. Przewidział, że z pokolenia Beniamina pochodzić będzie Paweł: z rana drapieżny jak wilk żarłoczny - to jest, że w pierwszych latach, w młodości będzie pustoszył owczarnię Pana jako prześladowca kościołów<sup>12</sup>, potem jednak, ku wieczorowi będzie rozdzielał pożywienie-to jest - że ku schyłkowi swych lat będzie wychowywał owieczki Chrystusowe jako nauczyciel pogan<sup>13</sup>.

6. Również zawzięta wrogość Saula, wymierzona przeciw Dawidowi, a potem jego pokuta i zadośćuczynienie, przez które otrzymał Dawid dobro za zło, nie zapowiadały nikogo innego, jak Pawła w Saulu i według pochodzenia Jezusa w Dawidzie, zgodnie ze spisem ludności włączonej do niego Dziewicy<sup>14</sup>. Jeżeli te jakby sakramentalne figury tobie się nie podobają, to mnie z pewnością, zgodnie z Dziejami Apostolskimi, przekazują przebieg nawrócenia Pawła<sup>15</sup>, które ty musisz potwierdzić. Stąd pokazuję ci Apostoła prześladowcę, i to nie z powodu ludzi

<sup>7</sup> Ga 1,1. Wiarygodność Pawła jako apostoła według Marcjona, por. Lindemann, dz. cyt., s. 393, Orbe, Cristologia, dz. cyt., s. 499.

<sup>8</sup> Aluzja do funkcji urzędników, prawników.

<sup>9</sup> Łk21,8.

<sup>10</sup> Marcjon nie uznawał Dziejów Apostolskich, w których przedstawiono Pawła jako apostoła.

<sup>11</sup> Rdz 49,27.

<sup>12</sup> Por. Rdz 11,1; Flp 3,5.

<sup>13</sup> Por. Dz 9,1-9.

<sup>14</sup> Por. 1 Sm 18,5 i nn. Saul wskazywał na Pawła według rodu Beniamina, Dawid na Chrystusa "secundum censum Virginis", to jest "zgodnie ze spisem ludności i włączonej do tego spisu Dziewicy" Maryi z rodu Dawida, Matki Chrystusa.

<sup>15</sup> Dz9,1-9.

ani przez człowieka<sup>16</sup>, następnie wprowadzony jestem z nim w świat wiary, wreszcie odpędzam cię od obrony Apostoła i nie boję się, że mi powiesz, że to ja odmawiam Pawłu apostołstwa<sup>17</sup>? Nie bluźnię temu, którego bronię.

7. Podważam jedynie, aby ciebie zmusić do udowodnienia. Podważam, aby cię przekonać, że on jest moim Apostołem. Jeśli skłaniasz się ku naszej wierze, to przyjmij wszystko, co ją stanowi. Jeżeli odwołujesz się do twojej, ukaż to, co ją kształtuje. Albo udowodnij, że jest tak, jak wierzysz, albo, jeżeli nie dowodzisz, powiedz w jaki sposób wierzysz? Jakże to jesteś wiernym, wbrew zdaniu Tego, który sam o sobie daje świadectwo, że jest takim, w jakiego wierzysz<sup>18</sup>?

8. Masz teraz i Apostoła według mojej wiary tak jak i Chrystusa. Jak tamten jest moim Apostołem, tak moim jest i Chrystus<sup>19</sup>, po tej samej linii i stronie walki i na tym froncie będziemy prowadzić wojnę, będziemy się powoływali na przepisy stosujące się do tych samych stopni trudności, mianowicie, że Apostoł, któremu neguje się związku ze Stworzycielem - co więcej - którego wzywa się na świadka przeciw Stworzycielowi, niczego nie uczy, niczego nie umie, niczego nie chce zgodnie ze Stworzycielem, a jakoby na pierwszym miejscu opowiada się po stronie innego Boga, z taką stanowczością, z jaką zerwał z Prawem Stworzyciela. Nie jest bowiem prawdopodobne, by odwracając się od judaizmu nie ukazał jednocześnie, że odrzucił wiarę jego Boga. Nikt bowiem nie mógłby przejść od Stwórcy nie wiedząc do kogo miałby przechodzić.

9. Gdyby już Chrystus objawił innego Boga, to za tym by poszło i świadectwo Apostoła, choćby dlatego, żeby nie uważano go za Apostoła nie tego Boga, którego Chrystus objawił, i dlatego nie wypadało Apostołowi ukrywać tego Boga, którego już Chrystus objawił. A jeżeli Chrystus nie objawiło Bogu niczego takiego, to tym mniej mógł to czynić Apostoł, bo już po nim nikt inny nie mógł tego czynić i bez wątplenia nikt nie powinien wierzyć w takiego, którego nie objawił nawet Apostoł. To wszystko założyliśmy na początku, abyśmy już odtąd nie musieli dowodzić, iż Apostoł przyniósł głoszenie jakiegoś innego boga. Już to udowodniliśmy, że ani on, ani Chrystus tego nie czynił. A zabierzmy się do obrony samych Listów Apostoła, bo trzeba będzie je bronić. Już teraz stwierdzamy, że zostały okaleczone co do formy i zredukowane co do liczby<sup>20</sup>. Tak już uczyniliśmy w sprawie jego heretyckiej Ewangelii.

2.1. I my także wyznajemy, że zasadniczym, czyli pierwszorzędnym Listem przeciw judaizmowi jest ten, który nazywa się Listem do Galatów, czyli list, który

<sup>16</sup> Por. Ga 1,1.

<sup>17</sup> Chodzi więc o pytanie retoryczne.

<sup>18</sup> Marcjon ma ukazać Apostoła Pawła, jakiego nie przyjmuje i przedstawić takiego, jakiego przyjmuje, ale to wszystko musi być poddane konfrontacji z obrazem Apostoła jaki faktycznie istnieje. Por. 2 Kor 5,17.

<sup>19</sup> Iz 65,16.

<sup>20</sup> Por. Łk 16,16. Marcjon odrzucił listy Pawła: Do Tymoteusza, Tytusa i List do Hebrajczyków. Inne przyjmował, ale wykreślał z nich niektóre zdania (podobnie jak w "Ewangelii Łukasza"). "Forma haeretici evangelii" por. Lindemann, dz. cyt., s. 394.

ma uczyć Galatów Przyjmujemy bowiem owo ogólne umorzenie Starego Prawa To pochodzi właśnie z rozporządzenia Stworzyciela A mówiliśmy już o tym często w tym porządku jako o odnowie głoszonej przez Proroków naszego Boga<sup>21</sup> Bo skoro Stwórca przyrzekł, że stare ustąpią - oczywiście - na korzyść nowych, mających powstać, a Chrystus określił czas tego ustąpienia "Prawo i Prorocy aż do Jana"<sup>22</sup>, ustanawiając granicę na Janie jako granicę między obydwojema porządkami ustępujących przepisów i zaczynających się nowych -to z konieczności i Apostoł w Chrystusie objawionym po Janie osłabia stare przepisy, a podkreśla i umacnia nowe. A więc nie troszczy się o wiarę w innego Boga, tylko o wiarę Stworzyciela, bo przecież u Niego zapowiadano, że stare sprawy ustąpią miejsca nowym<sup>23</sup>

2. A więc obalenie Prawa i wybudowanie Ewangelii przyczynia się - według mnie w tym liście, do powstania u Galatów takiego przeświadczenia, dzięki któremu doszli do zrozumienia, iż należy wierzyć w Chrystusa - wiadomo - pochodzącego od stwórcy, jednakowoż z zachowaniem Prawa<sup>24</sup> Wydawało się im nieprawdopodobne, by Prawo mogło być obalone przez Prawodawcę. Następnie, gdyby usłyszeli od Apostoła o całkiem innym Bogu, to wiedzieliby oczywiście, że muszą odstąpić od Prawa Tego Boga, którego mieli opuścić idąc za innym Któż bowiem chciałby się przejmować koniecznością pójścia za nową nauką, gdyby już przyjął naukę nowego Boga<sup>25</sup>?

3. Przeciwnie! Ponieważ głoszone im to samo Bóstwo w Ewangelii, które znane im było od dawna z Prawa, tylko proponowany tym tryb życia głoszone me ten sam Na tym polegała cała kwestia, czy ewangelia Chrystusa pochodzącego od Stwórcy ma wykluczyć Prawo Stwórcy? Usuń więc tę kwestię, a nie będzie wątpliwości Z chwilą bowiem wygaśnięcia kwestii, wszyscy uznający drugiego Boga uważaliby, że powinni odstąpić od porządku Stwórcy na korzyść wiary w tego drugiego, a wtedy nie przysługiwałyby Apostołowi żadna podstawa do nauczania tak usilnie tego, co by dyktowała spontanicznie sama wiara

4. Cały zamiar tego Listu nie uczy niczego innego, jak konieczności ustąpienia Prawa, na mocy rozporządzenia Stwórcy - jak to jeszcze wykazemy. Jeśli Ust nie czyni wzmianki o żadnym nowym Bogu - co by mógł uczynić właśnie przy tej kwestii, a nigdzie indziej, że mianowicie nie podaje racji oddalenia Prawa tym jednym i zupełnie wystarczającym ustaleniem "co do nowego bóstwa" - to widać ze słów: "Nadziwić się nie mogę, że od tego, który was łaską swą do Chrystusa

<sup>21</sup> Czyli Marc 1,20, III, 2-4, IV, 1, 9,3,11,9-10,12,2, 33,81 niżej V, 4,6-7,19,11, Jud 3,6

<sup>22</sup> Łk 16,16

<sup>23</sup> Por Meijering, dz cyt, s 59-61

<sup>24</sup> Adresaci Listu do Galatów wierzyli w Chrystusa wysłanego przez Stwórcę, gdyż przestrzegali skrupulatnie prawa nadanego przez Stwórcę Skoro nie wiedzieli żadnego powodu do rozgraniczania Chrystusa od Stwórcy, sądzili, że nie potrzeba oddzielać Prawa i Ewangelii

<sup>25</sup> Nie głoszone im także innego Boga, bo wówczas uważaliby, że należy Boga-Stwórcę opuścić Kwestia Galatów polegała na czymś innym Z tych wywodów wynika, że Marcjon usiłował z Listu do Galatów uczynić dowód na rzecz swojej nauki o Nieznanym Bogu, por Hamack, dz cyt, s 65+ i nn

powołał, chcecie tak szybko przejść do innej Ewangelii"<sup>26</sup> Innej pod względem sposobu życia, a nie innej religii -do innej karność, narzuconej, a nie pochodzącej od Boga Bo przecież Ewangelia Chrystusowa powinna wyprowadzać człowieka od Prawa do łaski - nie od Stworzyciela do innego Boga

5 Nikt ich przecież nie odciągał od Stworzyciela, aby się im wydawało przez to, że są przeniesieni do innej Ewangelii, jak teraz, gdy przeniesieni są do Stwórcy Przez dorzucenie zdania, że nie ma w ogóle innej Ewangelii, potwierdza, że ta, której broni, jest Ewangelią Stworzyciela<sup>27</sup> Jeżeli bowiem i Stwórca przyrzeka przez Izajasza Ewangelię w słowach ""Wstąpże na wysoką górę, zwiastunko Dobrej Nowiny w Jeruzalem", i to mówi wprost apostołom. "O, jakie dogodne nogi zwiastujących dobrą nowinę pokoju, zwiastujących dobra", to oczywiście zwiastujących także narodom, bo rzecze "w Imię Jego", "w które narody pokładać będą nadzieję", więc oczywiście w Imię Chrystusa, bo do Niego mówi "Ustanowiłem Cię światłością dla pogan"<sup>28</sup> jest więc to Ewangelia nowego Boga, dla której żądasz obrony ze strony Apostoła A to znaczy, że już sądwie Ewangelie, u dwóch bogów - i będzie kłamał Apostoł mówiąc, że w ogóle nie ma żadnej innej, skoro jest inna! A On mógłby tak bronić swojej Ewangelii, żeby raczej wykazać, że są dwie, a nie ograniczać się do stwierdzenia, że jest tylko jedna<sup>29</sup>! A może, wycofując się z tego powiedz dlatego właśnie dodał te słowa "choćby i anioł z nieba głosił wam Ewangelię inaczej , niech będzie wyklęty!"<sup>30</sup>, bo wiedział, że w ewangelii będzie głosił Stworzyciela

6 Więc znowu wikłasz się! To właśnie cię krępuje nie mógł bowiem dowodzić istnienia dwu Ewangelii ten, który zaprzeczył istnienia innej Jego wypowiedź jest jasna, poparł ją autorytetem swojej osoby "Ale gdybyśmy sami, lub nawet anioł z nieba głosił wam inaczej Ewangelię"<sup>31</sup>, powiedział to tytułem przykładu Jeżeli on sam nie miał zamiaru inaczej głosić Ewangelii, to również anioł A anioła wspominał po to, by wykazać, że tym mniej należało wierzyć ludziom, skoro nawet aniołowi nie wolno było, więc również i Apostołowi I dlatego nie uznał anioła za przeciwnika Ewangelii Stworzyciela

7 Następnie przechodzi koleje swego nawrócenia od prześladowcy do Apostoła, potwierdza tym księgę Dziejów Apostolskich<sup>32</sup>, w niej rozpoznajemy nawet samą materię tego listu, fakt, że mianowicie niektórzy wmieszali się, utrzymując, że należy dać się obrzezać i zachować Prawo Mojżesza Wtedy

<sup>26</sup> Ga 1 6 por Praescr 29 W kwestii usprawiedliwienia przez Ewangelię por Lindemann, dz cyt, s 385

<sup>27</sup> Według Pawła Galatów odciągnięto od Ewangelii na rzecz jakiejś innej ewangelii, ale nie do innego Boga Marcjon sądził, że odciągnięto ich od Boga Marcjona na rzecz Boga-Stwórcy, tymczasem Galaci nigdy od Boga Stwórcy nie odeszli por Ga 1,7

<sup>28</sup> Iz 40 9, 52,7 42,1,496, Mt 12,21

<sup>29</sup> Gdyby były dwie ewangelie (chodzi o Ewangelię Boga-Stwórcy i Boga według Marcjona), to Apostoł głosiłby i bronił swojej Ewangelii, aby tym samym udowodnić, że jego, ta jedna z dwu, jest prawdziwa Tymczasem Apostoł broni jednej, wykluczając możliwość istnienia drugiej

<sup>30</sup> Gal 8

<sup>31</sup> Ga 1 8, Nie mógł Apostoł głosić innej Ewangelii, skoro zaprzeczył istnieniu dwu Ewangelii

<sup>32</sup> Ga 2,4, Dz 15,5

Apostołowie rozpatrzyli tę kwestię i postanowili na mocy autorytetu Ducha Św., że nie należy nakładać ludziom ciężarów, których nawet praojcowie nie potrafili udźwignąć<sup>33</sup>. Skoro to widać i na tym przykładzie, że Dzieje Apostolskie zgadzają się z Pawłem, to dlaczego i je opluwacie: bo głoszą Boga nie innego, ale Stworzyciela, a Chrystusa pochodzącego nie od jakiegoś drugiego Boga, ale od Stworzyciela. A obiecany Duch święty nie przyszedł do nas skądinąd. Wiemy to z dowodu Dziejów Apostolskich i z nich nasza wiadomość o Nim się wywodzi<sup>34</sup>. A oczywiście jest nieprawdopodobne, aby tylko po części zgadzały się z Pawłem, skoro pokazują koleje jego losów zgodnie z jego świadectwem. A gdyby tylko zgadzały się po części, to zaznaczałyby, że się różnią, gdyż przyznają Chrystusowi Stworzyciela Bóstwo, oraz że Paweł nie poszedł za głoszeniem Apostołów, choć od nich otrzymał nakaz odzwyczajania od Prawa.

3.1. Wreszcie Paweł pisze, że po czternastu latach przybył do Jerozolimy<sup>35</sup>, przyłączył się do powagi Piotra i pozostałych apostołów, aby uzgodnić z nimi zasady głoszenia Ewangelii przez siebie, czy nie biegł na próżno tyle lat, - i żeby nie Biec obecnie na oślep - jeśliby głosił Ewangelię wbrew formie przez nich przyjętej, tak bardzo pragnął aprobaty i podpory ze strony tych, o których wy uważacie może jako bardziej pokrewnych judaizmowi.

2. Skoro zaś mówi, że nawet Tytus nie był obrzezany<sup>36</sup>, to już zaczyna pokazywać, że pozostaje właściwie jedynie kwestia obrzezania, podtrzymywanego przez nich dotychczas dla obrony Prawa. Dlatego też nazywa ich fałszywymi braćmi i podległymi wpływom, bo nie usiłowali stanowić niczego innego, jak tylko trwania przy Prawie, które bez wątpienia należało integralnie do Stworzyciela - i tak znieprawiali Ewangelię nie na zasadzie wstawek do niej z Pisma św. w celu udowodnienia, że Chrystus jest wysłannikiem Stworzyciela, ale przez zachowanie starej dyscypliny, aby tym samym nie odrzucać Prawa Stworzyciela.

3. "A stało się to w związku z tym, że na zebranie weszli bezprawnie fałszywi bracia, którzy przyszli podstępnie wybadać naszą wolność, jaką mamy w Chrystusie Jezusie, aby nas ponownie pogrążyć, lecz ani na godzinę nie zgodziliśmy się na żądane przez nich ustępstwo"<sup>37</sup>.

Zwróćmy teraz uwagę na samo znaczenie słów i na przyczynę napisania tego zdania, a ujawni się wypaczenie Pisma. Poprzedziwszy ten wywód zdaniem: "Ale nie zmuszono do poddania się obrzezaniu nawet Tytusa, mego towarzysza, mimo, że był Grekiem"<sup>38</sup>, potem Apostoł dodaje: "A było to w związku z tym, że na zebranie weszli bezprawnie fałszywi bracia", i tak dalej. Tu oczywiście zaczyna

<sup>33</sup> Dz 15,28.

<sup>34</sup> Dz1,5. W kwestii zesłania Duch św. w ujęciu Marcejon por.Orbe,Introduccion, dz. cyt., s. 921.

<sup>35</sup> Ga2,1-2.

<sup>36</sup> Ga2,3.

<sup>37</sup> Ga 2,4-5.

<sup>38</sup> Tertulian sądzi, że tekst Pawła "ani na godzinę (nie) zgodziliśmy się na ustępstwo" ("nec ad horam cessimus subiectioni") jest zepsuty. Być może w celu większej siły dowodowej, niektóre rękopisy opuszczały non. Por. Harnack, dz. cyt., s. 68+ i nn. Por. Ga 2,3-5.

Apostoł sprawozdanie ze spornego zajścia i pokazuje, z jakiego powodu to uczynił. Nie zrobiłby tego i nie wykazywałby tego, gdyby nie zdarzyło się to, co spowodowało jego działanie.

4. Powiedz wreszcie, proszę - gdyby bezprawnie owi fałszywi bracia nie weszli, by doświadczać ich wolności, czy ustąpiłby wobec zarzutu? Uważam, że nie. A więc ustąpili, bo tamci byli takimi, że ci musieli ustąpić. Tak bowiem wypadało im uczynić ze względu na wiarę ich jeszcze nie wyrobioną i zależną dotąd od zachowania Prawa, a nawet wobec Apostoła, podejrzanego, że pobiegnął lub biegnie na próżno.

5. A więc należało udaremnić działalność fałszywych braci, doświadczających chrześcijańską wolność, żeby jej znów nie pogrążyli w niewolę judaizmu. Wolność, dla której Paweł, jak rozumiał, nie biegł na próżno. W tej wolności podali mu prawicę poprzednicy i w niej otrzymał za ich zgodą obowiązek głoszenia

wśród pogan<sup>39</sup>. A więc ustąpił tylko z konieczności i do czasu. Na tej podstawie zgadza się na obrzezanie Tymoteusza i wprowadzenia ludzi nawróconych z pogaństwa do świątyni dopiero po ich rytualnym oczyszczeniu<sup>40</sup>. Rzetelnie mówią o tym Dzieje. Zgadza się wszystko, gdy Apostoł wyznaje, że dla Żydów był Żydem, aby pozyskać Żydów i działał jak poddany Prawu ze względu na tych, którzy stosowali się do Prawa: i w ten sposób także ze względu na owych podstępnych, wszystkim wreszcie stał się dla wszystkich, aby wszystkich pozyskać<sup>41</sup>.

6. Jeśli takiego rozumienia domagają się w tej sprawie, w co nikt nie będzie wątpił, że Paweł jako głosiciel tego Boga i tego Chrystusa, którego Prawo, choć je wykluczył, to jednak na czas jakiś przyjął, byłby obalił je natychmiast, gdyby wprowadzał nowego Boga. Dobrze więc, że Piotr, Jakub i Jan podali Pawłowi prawicę, zawarli porozumienie w sprawie podziału obowiązków: że Paweł będzie apostołował między poganami, a oni wśród obrzezanych — byle pamiętał o biednych - i to wszystko zgodnie z Prawem Stworzyciela<sup>42</sup>, który troszczy się o ubogich i biedaków, jak to udowodniłem rozpatrując waszą Ewangelię<sup>43</sup>.

7. Jest więc pewne, że spór dotyczył jedynie Prawa, bo postanowiono tylko, co z Prawa wypada zachowywać. Ale Paweł karci Piotra za chwiejne postępowanie względem prawdy ewangelicznej<sup>44</sup>. Zdecydowanie sprzeciwił się Piotrowi, ale nie z innego powodu, lecz tylko z powodu niestałości w wyborze posiłków. Piotr zmieniał je ze względu na różne osoby, bojąc się tych, co pochodzili z obrzezania, a nie z jakichś różnic w zapatrywaniu na Bóstwo. W sporach o Boga sprzeciwiłby się i innym w oczy, jeżeli nie przepuścił nawet Piotrowi w sprawie pomniejszej:

<sup>39</sup> Por. Ga 2,9,10. Zgoda Apostołów. Apostolat Pawła i kanoniczne autorstwo Ewangelii, por. Lindemann, dz. cyt., s. 382.

<sup>40</sup> Por. Dz 16,3; 21,26.

<sup>41</sup> Por. 1 Kor 9,20 i nn.

<sup>42</sup> Por. Ga 2,9; Harnack, dz. cyt., s. 69+.

<sup>43</sup> Por. Marc. IV,14.

<sup>44</sup> Por. Ga 2,11 i n. Wydaje się, że ten cytat przytaczali marcjonici na dowód istnienia innej ewangelii Pawła

niestałego obcowania z różnymi ludźmi - jeżeli w to można wierzyć, jak chcą Marcjonici.

8. Zresztą niech sam Apostoł zaprzecza dalej temu, by się człowiek miał usprawiedliwiać czynami Prawa, bo twierdzi, że z wiary wypływa usprawiedliwienie<sup>45</sup>. Ale tylko z wiary w tego Boga, od którego pochodzi i Prawo. Nie trudziłby się przecież nad odróżnianiem wiary od Prawa, gdyby istniało zróżnicowanie w samym Bóstwie; oczywiście, gdyby istniało. Słusznie nie odbudowywał tego, czego nie zburzył. A Prawo miało być obalone, odkąd rozległ się na pustyni głos Jana: "Przygotujecie drogi dla Pana"<sup>46</sup>, niech rowy będą zasypane, a pagórki i góry obniżone, kręte i strome ścieżki wyprowadzone na nizinne pola, - to jest -by trudności Prawa przeszły w ewangeliczne łatwości. Pamiętał bowiem, że nastał już czas wypełnienia Psalmu: "Stargajmy ich więzy i odrzucimy od siebie ich jarzmo, odkąd buntują się narody i ludy knują daremne zmysły. Królowie ziemi powstają i władcy spiskują wraz z nimi przeciw Panu i przeciw Jego Chrystusowi"<sup>47</sup> - aby człowiek dostępował usprawiedliwienia już na mocy wolnej wiary, a nie na mocy służby Prawu<sup>48</sup>, bo: "Sprawiedliwy żyje z wiary"<sup>49</sup>.

9. Ponieważ to samo powiedział i prorok Habakuk, masz więc i w Apostole potwierdzenie Proroków, podobnie i Chrystus. A więc wiara, w której ma żyć sprawiedliwy, będzie należała do tego Boga, którego własnością jest Prawo, w którym nie ma usprawiedliwienia dla wykonawcy<sup>50</sup>. A więc, jeżeli w prawie tkwi przekleństwo, natomiast w wierze błogosławieństwo<sup>51</sup>, i to i tamto masz wyłożone u Stworzyciela. "Oto kładę dziś przed wami błogosławieństwo i przekleństwo"<sup>52</sup>. Nie możesz się powoływać na to, że jest między nimi taka różnica. Istnieje wprawdzie różnica między prawem i wiarą, ale nie muszą mieć dwóch twórców, bo obydwoje, i Prawo i wiara są ustanowione przez jednego Twórcę<sup>53</sup>. A dlaczego Chrystus stał się za nas przekleństwem, to jasno wynika z nauki samego Apostoła: aby nam przez to wysłużyć błogosławieństwo, co jest zgodne z wiarą w Stworzyciela<sup>54</sup>.

10. To, że Stwórca powiedział: "przeklęty jest każdy wiszący na drzewie"<sup>55</sup>, wcale nie wydaje się oznaczać, że Chrystus jest posłany od drugiego. Już wtedy, w Prawie był przeklęty przez Stwórcę. W jaki sposób mógł go Stwórca z góry przekląć, skoro go nie znał<sup>56</sup>? A czemuż by raczej nie przystało Stwórcy wydać

<sup>45</sup> Por. Ga2,16inn.

<sup>46</sup> Łk 3,4 i nn.; Iz 40,3-5.

<sup>47</sup> Ps 2,1 inn.

<sup>48</sup> Por. Ga 2,16.

<sup>49</sup> Ga3,11;Hab2.4.

<sup>50</sup> Wykonawca ("operarius") to ten, który wykonuje teraz przepisy Prawa, które nie dają usprawiedliwienia.

<sup>51</sup> Wydaje się, że jest to aluzja do wypowiedzi marcjonitów, por. Epifaniusz, Haereses 13.

<sup>52</sup> Pwt11,26.

<sup>53</sup> Jest nim ten sam Bóg, Twórca Prawa i wymagający usprawiedliwiającej wiary w Nowym Testamencie.

<sup>54</sup> Por. Ga 3,13.

<sup>55</sup> Pwt 21,33. Marcjon odnosi tę wypowiedź do Stwórcy; por. Orbe, Introduccion, dz. cyt., s. 734.

<sup>56</sup> Według doktryny Marcjona Stwórca nie znał dobrego Boga i jego Chrystusa a więc nie mógł go przekląć.



Syna swego na swoje przekleństwo, niż owemu, twojemu Bogu poddawać Go pod przekleństwo - i to za obcego człowieka<sup>57</sup>? Wreszcie, jeżeli wydaje się to okrutne u Stwórcy w odniesieniu do Syna, to tym gorsze jest u twojego Boga. A jeżeli jest to u twego Boga zasadne, to także i u mojego zasadne, i tym bardziej u mojego.

11. Łatwiej bowiem uwierzyć w zapewnienie błogosławieństwa dla człowieka, nawet przez przekleństwo Chrystusa wiszącego na drzewie, należące do tego Boga, który niegdyś położył przed człowiekiem i przekleństwo, i błogosławieństwo, niż wierzyć, że ani jednego ani drugiego według ciebie nie wyznał. "Otrzymujemy przeto duchowe błogosławieństwo przez wiarę"<sup>58</sup>. Tak mówi! - wiarę, z której żyje sprawiedliwy, a to według porządku Stworzyciela. A to właśnie dokładnie mówię: że wiara jest wiarą tego Boga, od którego pochodzi wiara w formie łaski<sup>59</sup>. Ale i z tego, co dorzuca: "wszyscy bowiem dzięki tej wierze jesteście synami"<sup>60</sup>, ujawnia się to tu, co wyżej wymazała z listu heretycka przebiegłość: mianowicie wspomnienie Abrahama, w którym Apostoł potwierdza, że jesteśmy synami Abrahama przez wiarę, przez którą i tu nazwał nas "synami wiary"<sup>61</sup>. Zresztą w jaki sposób synami wiary? i jakiej wiary, jeżeli nie Abrahamowej?

12. Jeżeli bowiem Abraham uwierzył Bogu i policzone mu to zostało za sprawiedliwość - i za to zasłużył na nazwę ojca licznych ludów<sup>62</sup> to, my dostępujemy usprawiedliwienia przez uwierzenie Bogu jeszcze bardziej (...) jak Abraham i dzięki temu osiągamy życie, jako, że sprawiedliwy żyje z wiary. Tak więc ogłosił nas za wyższych ponad synów Abrahama, ojca wiary, przez którą otrzymał obietnicę, że stanie się ojcem narodów bo nas tu uczynił synami wiary. Przez to samo, że wiarę oddzielał od obrzezania, czy nie zamierzał nas ustanowić synami Abrahama, który uwierzył jeszcze w nienaruszonym ciele, czyli jako nieobrzezana-ny<sup>64</sup>? Wreszcie nie można przyjąć wiary w drugiego Boga według wzoru drugiego Boga, który musiałby przyznawać sprawiedliwość za wiarę, bo by musiał sprawić, że sprawiedliwi będą żyć z wiary, a narody pogańskie musiałby uczynić synami wiary. A to wszystko przysługuje temu Bogu, który już przedtem był z tego znany.

4.1. W tym samym wspomnieniu o Abrahamie i w tym samym znaczeniu mówi jeszcze: "użyję przykładu ze stosunków między ludźmi: My również, jak długo byliśmy nieletnimi, pozostawaliśmy w niewoli żywiołów tego świata"<sup>65</sup>. A przecież

<sup>57</sup> Czyż nie jest rzeczą bardziej prawdopodobną, że Bóg wydał innego swego Syna niż pogląd, że nieznaną Bóg (Marcjona) wydał Syna za człowieka obcego, czyli za człowieka Boga Stwórcy?

<sup>58</sup> Ga 3,14.

<sup>59</sup> To znaczy: tego Boga, który ustanowił "postać łaski" ("forma gratiae"), to znaczy, łaskę, którą otrzymuje się przez odpowiednią postać wiary.

<sup>60</sup> Ga 3,26.

<sup>61</sup> Ga 3,15 i nn. Marcjon wykreślił z tekstu "synowie Abrahama"; Harnack, dz. cyt., s. 71+ sądził, że nastąpiła zmiana tekstu, 2-24.

<sup>62</sup> Ga 3,26; por. Rdz 15,6 i Ga 3,6; Rdz 17,4-5.

<sup>63</sup> Łuka w tekście.

<sup>64</sup> Rz 4,10.

<sup>65</sup> Ga 3,15 i 4,3; tekst w postaci podanej przez Marcjona, por. Harnack, dz. cyt., s. 70+ - 72+.

nie jest to powiedziane "po ludzku", bo nie jest to przykład, ale prawda. Jakież bowiem dzieciak, oczywiście pod względem usposobienia, a takimi są narody (pogańskie), nie podlega elementom, czyli żywiołom świata, uznając je za Boga? Natomiast to było przykładem, o czym powiedział po ludzku: "Nikt nie obala testamentu prawnie sporządzonego, ani go nie zmienia"<sup>66</sup>.

2. Na przykładzie bowiem trwałości testamentu ludzkiego domaga się poszanowania dla Bożego testamentu: "Abrahamowi i jego potomstwu dano obietnice, I nie mówi: "i potomkom", jakby wielu, ale: "potomstwu", a raczej "potomkowi", jako jednemu, którym jest Chrystus"<sup>67</sup>. Niech się zarumieni gąbka Marcjona<sup>68</sup>! Tylko jakby z nadmiaru poczucia prawdy upominam się o to, co on z Listu wymazał tą gąbką. Łatwiej mi go zwalczyć na podstawie tego, co zostawił. "Gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego"<sup>69</sup> - oczywiście, że Ten Bóg, który jest Bogiem tego właśnie czasu, z którego składają się wieki. Ten sam, co rozporządził ciałami niebieskimi, jako znakami do określania czasów: słońcami i księżycami, gwiazdami i planetami. Ten sam wreszcie, który ułożył i zapowiedział objawienie swego Syna pod koniec czasów: "Stanie się na końcu czasów, że ukaże się góra Pańska", oraz "I wyleję potem Ducha Mego na wszelkie ciało"<sup>70</sup> - według Joela. Do Tego Boga należało wstrzymanie pełni czasu, do którego należał początek czasów i należeć będzie ich koniec<sup>71</sup>.

3. Zresztą ów Bóg spokoju<sup>72</sup>, a nie działania, ani nie ogłaszania czegokolwiek, a więc i jakiegoś czasu, cóż w ogóle uczynił, co by stanowiło pełnię czasu i wyczekiwania już mającego się wypełnić? Jeżeli nic, to oczywiście jest to na próżno wyczekiwać czasów Stworzyciela i zmuszać się do służby Stworzycielowi<sup>73</sup>! A w jakim celu posłał Bóg Syna swego? "Aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu"<sup>74</sup>, to jest, by "drogi kręte wyprostował, a wyboiste zmienił na gładkie" -zgodnie z Izajaszem, aby stare rzeczy przeminęły, a zaczęły się nowe: "Prawo nowe z Syjonu i słowo Pana z Jeruzalem" - i "abyśmy otrzymali przysposobienie za synów"<sup>75</sup> - oczywiście: my, poganie, którzy nie byliśmy synami.

4. I On będzie "światłością dla pogan" i w Jego Imieniu narody będą pokładały nadzieję<sup>76</sup>. Tak więc, aby było pewne, że jesteśmy synami Bożymi, "Bóg wysłał do serc naszych Ducha, który woła: Abba! Ojcze!". Bo obiecał: "wyleję potem

<sup>66</sup> Ga 3, 15

<sup>67</sup> Por. Rdz 15,6 i Ga 3,16.

<sup>68</sup> "Spongia", "gąbka" służyła do nanoszenia kolorów na obraz lub wymazywania błędów w tekście. Tu wyraźna aluzja do fałszowania tekstu przez Marcjona.

<sup>69</sup> Ga4,4.

<sup>70</sup> Iz 2,2 i Jo 3,1.

<sup>71</sup> Kwestia Bóg i czas por. Meijering, dz. cyt., s. 28.

<sup>72</sup> "Deus otiosus", to Bóg Marcjona przebywający w spokoju i bezczynności; por. Harnack, dz. cyt., s. 86 i 100. Idea ta występuje w filozofii (epikureizm) jak i w religii, por. Marc. V, 19,7 oraz Meijering, dz. cyt., s. 76.

<sup>73</sup> Jeśli Bóg Najwyższy nie działa, jak uczy Marcjon, a doczesność jest pod władzą Stwórcy, to jest rzeczą bez sensu służyć Stworzycielowi.

<sup>74</sup> Ga 4,5.

<sup>75</sup> Por. Iz 40,4; 2 Kor 5,17; Iz 43,19; 65,17; 2,3; Ga 4,5.

<sup>76</sup> Iz 49,6.

Ducha Mego na wszelkie ciało"<sup>77</sup>. Czyja łaska, jeżeli nie Tego, kogo obietnica łaski? Kto tym Ojcem, jeżeli nie Ten, który jest Stworzycielem?

5. Po tych więc bogactwach nie należało powracać do słabych i zawodnych elementów<sup>78</sup>. Elementami zaś u Rzymian zwykło się nazywać również początki nauczania, czyli stawianie liter. A więc Apostoł, odzegnując się od elementów świata, nie miał zamiaru odmawiać ich Bogu<sup>79</sup> - choć powyżej pisząc: "jeżeli służyte tym (elementom), co z natury należą do Boga"<sup>80</sup>, wyśmiewa błąd zabobonu "fizycznego", to znaczy natury, który uznaje za Boga elementy natury. Nie atakuje jednak Boga elementów przyrody. Jeśliby kto chciał rozumieć elementy jako pierwociny znajomości Prawa, to objaśnia: "Zachowujecie dni, nowie miesiące i inne świąteczne czasy i lata"<sup>81</sup>.

6. Chodzi o szabaty, jak sądzę, i czyste posiłki, posty i wielkie uroczystości<sup>82</sup>. Należało bowiem ich zaprzestać na mocy postanowień Stwórcy, podobnie jak i obrzezania, bo i przez Izajasza powiedział: "Przestańcie składania czczych ofiar! Obrzydłe Mi są wasze święta nowiu, szabaty i ceremonie". Nie mogę ścierpieć waszych świąt i uroczystości"<sup>83</sup>, oraz przez Amosa: "Nienawidzę waszych świąt i brzydzę się nimi. I nie będę miał upodobania w waszych uroczystościach". Podobnie przez Ozeasza: "Położę kres wszystkim jej zabawom, świętom, dniom nowiu, szabatom i wszystkim uroczystym zebraniom"<sup>84</sup>.

7. Ty mówisz: "Wykreślił spośród świąt te, które Sam ustanowił"<sup>85</sup>. Oczywiście! lepiej, że sam, niż ktoś inny. Albo -jeżeli ktoś inny, to potwierdził wyrok Stworzyciela, usuwając to, co Tamten potępił. Ale nie miejsce tu na podnoszenie kwestii: dlaczego Stwórca odwoływał swe Prawa. Wystarczy, że udowodniliśmy, iż postanowił je odwołać, aby potwierdzić, że Apostoł nic nie napisał przeciw Stwórcy, skoro nawet samo obalenie Prawa pochodzi od Stwórcy.

8. Ale jak złodziejom zwykło się coś wymknąć dla sądu o łupach, tak - sądzę - i Marcjon pozostawił w Liście ostatnią wzmiankę o Abrahamie, choć żadna inna nie nadawała się bardziej do usunięcia. Jednak i tę zmienił częściowo<sup>86</sup>. Oto jak Marcjon ją przytacza: "Abraham miał dwóch synów. Jednego z niewolnicy, a drugiego z wolnej. Lecz ten, z niewolnicy, urodził się tylko według ciała -ten zaś z wolnej - na skutek obietnicy. Ale to było powiedziane w alegorii"<sup>87</sup> - to jest, "że wskazuje to na inną prawdę". Takie znaleźliśmy wytłumaczenie (u Marcjona):

<sup>77</sup> Ga 4,6; Jo 3,1.

<sup>78</sup> Por. Ga 4,9.

<sup>79</sup> Marcjon z krytyki Galatów przez Pawła wnioskował, że chciał ich odwrócić od Boga-Stwórcy; tłumaczył "bezsilne i nędzne żywioły" (Ga 4,9) jako elementy świata Stwórcy. Tertulian zaś tłumaczył je jako początki litery Prawa, którym mieszkańcy Galacji chcą znów służyć.

<sup>80</sup> Ga 4,8.

<sup>81</sup> Ga 4,10.

<sup>82</sup> "Caenae purae" to "czyste posiłki" spożywane z prostych potraw; "prosabatta" to posiłki spożywane w przeddzień szabatu; "wielkie uroczystości" por. J 19,31.

<sup>83</sup> Iz 1,14.

<sup>84</sup> Am 5,12; Oz 2,13.

<sup>85</sup> Ga 4,22-24. Zdanie zapewne w odpowiedzi na wywody Marcjona.

<sup>86</sup> "Ex parte convertit" w sensie "mutavit".

<sup>87</sup> Ga 4,22-24.

"jeden (syn) wskazuje przez górę Synaj na synagogę Żydów, która rodzi na niewolę, drugi - na rodzącą ponad wszystkie księstwa siłę panującą i ponad wszelkie imię, które się wymienia nie tylko na tym świecie, ale i w przyszłym, na przyrzeczony przez nas Kościół święty, który jest Matką naszą" - i dlatego dorzuca: "z tego powodu, bracia, nie jesteśmy synami niewolnicy, lecz wolnej"<sup>88</sup>. Oczywiście, że pokazał szlachectwo chrześcijaństwa w synu Abrahama urodzonym z wolnej, bo zawiera ono w sobie sakramentalną tajemnicę. Podobnie jak i niewolę prawną judaizmu przedstawioną w synu niewolnicy, I tak od tego Boga pochodzi i jedno, i drugie rozporządzenie, u którego znaleźliśmy zapis obu rozporządzeń.

9. A to, co mówi: "Ku wolności wyswobodził nas Chrystus", czyż nie wskazuje tu, że tego ustanowił wyzwolicielem, który był Panem? Obcych bowiem nie wyswobodził nawet Galba<sup>89</sup>, raczej by i wolnych pozbawił wolności. Ten przeto będzie udzielał wolności, do którego należała niewola prawa, I słusznie! Nie wypadało już oswobodzonych ponownie krępować jarzmem niewoli, to jest prawa, bo już się spełnił na nich Psalm: "Stargajmy ich więzy i odrzucimy od siebie ich pęta" - bo już - "powstają królowie ziemi i władcy spiskują przeciw Panu i jego Chrystusowi"<sup>90</sup>.

10. A więc trwał w postanowieniu usunięcia właściwego znamienia niewoli: obrzezania - od tych, których z niewoli wykupił, choćby w oparciu o autorytet prorockiego przepowiadania. Pamiętajmy słowa Jeremiasza: "Dokonajcie obrzezania napletków waszego serca". To samo powiedział i Mojżesz: "Dokonajcie obrzezania waszego twardego serca", czyli - nie ciała! Wreszcie, jeżeli obrzezanie wykluczał Chrystus pochodzący od innego Boga, to po co zastrzega się Apostoł, że obrzezanie jak i nieobrzezanie nie ma żadnej wartości u Chrystusa<sup>91</sup>?

11. Powinien był raczej wiernie cenić przeciwieństwo obrzezania, jeżeli pochodził od Boga przeciwnego Bogu, który obrzezanie ustanowił. Następnie, ponieważ tak obrzezanie, jak i nieobrzezanie przypisywało się jednemu Bogu. Dlatego w Chrystusie i jedno, i drugie straciło wartość przez wyniesienie nad nie wiary, owej wiary, o której napisano: "w Jego Imię uwierzą narody", owej wiary, o której mówi, "że działa przez miłość"<sup>92</sup>. Tak również okazuje się On Chrystusem Stworzyciela; czy to gdy mówi o miłości względem Boga - a ta odnosi się do Stworzyciela, bo od Niego pochodzi przykazanie: "Będziesz miłował Boga z całego serca twego i z całej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich", czy o drugim, o miłości bliźniego: "a bliźniego twego jak siebie samego"<sup>93</sup>, które też pochodzi od Stworzyciela.

<sup>88</sup> W komentarzu Marcjona por. Ef 1,21; Ga 4,26; 4,31; por. Harnack, dz. cyt., s. 73+; Epifaniusz, Haereses 120,156.

<sup>89</sup> Cesarz Galba (w latach 68-69), następca Nerona, nie uwolnił nawet "obcych", czyli niewolników Nerona. Ga 5,1.

<sup>90</sup> Ps 2,1 inn. Por. wyżej Marc 1,21,1; III,22,3; Meijering, dz. cyt., s. 60.

<sup>91</sup> Jr 4,4 (w wersji aleksandryjskiej zamiast "praeputia cordis vestri" jest "duritia cordis vestri"), Pwt 10,16. Tu Tertulian czyta dosłownie "duricordiam vestram"; Ga 5,6 i tu por. Hamack, dz. cyt., s. 75+.

<sup>92</sup> Iz 42,4; Ga 5,6.

<sup>93</sup> Pwt 6,5; Kpł 19,18.

12. "Kto więc sieje wśród was zamęt ogłaszając wyrok?"<sup>94</sup>. Wyrok jakiego Boga? Najlepszego? A przecież On nie sądzi wcale. Od Stworzyciela? Przecież Ów nie potępi zwolennika obrzezania. A jeżeli nikt inny nie będzie sądził, tylko Stwórca, to i On nie potępi obrońców prawa, bo już sam postanowił wygaśnięcie Prawa. Cóż teraz sądzić, jeżeli potwierdza je częściowo, w tym co słuszne? przecież całe prawo -jak mówi - "wypełniło się w nas"- przez miłość - "będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego"<sup>95</sup>.

13. A może chce, aby słowa: "wypełniło się" tak rozumieć, że już go nie potrzeba wypełniać w przyszłości, więc nie chce, abym miłował bliźniego jak siebie, bo i to straciło ważność z całym Prawem? Ależ! należy wytrwać zawsze przy tym przykazaniu! A więc prawo Stwórcy zostało zaaprobowane również i przez jego przeciwnika, I Stwórca wcale nie dokonał jego zawieszenia, ale skrótu w tym przykazaniu i uzupełnienia, mianowicie sprowadzenia sumy wszystkich nakazów w jedno już przykazanie. Ale i to nie odpowiada wcale bardziej innemu Bogu, niż jego Twórcy, prawodawcy, I co więcej, gdy Apostoł mówi: "Jeden drugiego noście brzemiona, a tak wypełnicie prawo Chrystusowe"<sup>96</sup>, to w tym znaczeniu, że nie może się to inaczej spełnić, jak tylko przez miłowanie bliźniego jak siebie samego. To jasne!, bo w przykazaniu: "Będziesz miłował najbliższego tobie jakby siebie" dosłuchujemy się i tego: "wzajemnie noście wasze brzemiona" i tego, że to prawo Chrystusa jest i prawem Stworzyciela, I tak Chrystus okazuje się Mesjaszem Stwórcy, ponieważ prawo Chrystusowe jest prawem Stwórcy.

14. "Błędzicie! Bóg nie dozwoli szydzić z siebie". A oto z Boga Marcjonowego można się wyśmiać, gdyż nie umie On ani gniewać się, ani wymierzać kary. "Bo, co człowiek sieje, to i żąć będzie". A więc Bóg grozi odpłatą i sądem. "W czynieniu dobrze nie ustawajmy" oraz: "dopóki czas mamy, czynmy dobrze"<sup>97</sup>. Zaprzecz Bogu, że przykazał czynić dobrze, a ta odmienna nauka będzie wskazywała na różne bóstwa. Bo jeżeli dalej zapowiada odpłatę, to ona pochodzi od Tego samego, co żniwo zatury i żniwo życia.

15. "Gdy nadejdzie pora, będziemy zbierać plony", a to samo mówi i Eklezja-  
stes: "Wszystko ma swój czas". Co do mnie, sługi Stworzyciela, to "świat stał mi

się ukrzyżowanym", ale nie bóg świata, "a ja dla świata", ale nie dla boga świata<sup>98</sup>. Świat bowiem ustanowił dla obcowania z Nim, my zaś wyrzekając się Go, odwzajemniamy się przybiciem i śmiercią. Tak ogłasza Apostoł wyzwanie prześladowcom Chrystusa. Gdy zaś dorzuca, że nosi na swym ciele blizny Chrystusa<sup>99</sup> -oczywiście cielesne znaki po dybach -to już wyznał, że Chrystus miał nie domniemane, ale prawdziwe i trwałe ciało, na tym ciele pokazał blizny uczniom.

<sup>94</sup> Ga 5,10.

<sup>95</sup> Ga 5,14; Kpł 19,18. <sup>96</sup> Ga 6,2.

<sup>97</sup> Ga 6,7; 6,8; 6,9; 6,10.

<sup>98</sup> Ga 6,9; Koh 3,1; Ga 6,14; 2 Kor 4,4 ("Bóg tego świata" stanowi podstawę biblijną do nauki o dwu bogach Marcjona; por. Lindemann, dz. cyt. s. 384.).

<sup>99</sup> Ga 6,17. W Liście do Galatów Marcjon opuścił 1,18-24; 2,6-9a; 3,6-9; 10-12,14a; 15-25; 4,27-30. Przeredagował zaś 4,21-26 por. Harnack, dz. cyt., s. 77+.

5.1. Wstęp do omawianego Listu<sup>100</sup> tak przebiega, bym na temat jego tytułu nie musiał nic ponownie rozważać. Jestem pewien, że może on być opracowany i gdzie indziej, bo jest wspólny, mianowicie ten sam we wszystkich Listach. A, że Apostoł nie życzy najpierw zdrowia tym, do których pisze, ale łaski i pokoju<sup>101</sup>, to nie wołam: co on ma wspólnego i tu ze zwyczajem żydowskim, On, niby burzyciel judaizmu? - bo i dziś Żydzi pozdrawiają się słowem: Pokój! I dawniej tak się

pozdrawiali, nawet w Pismach<sup>102</sup>, ale rozumiem, że On przypisywał sobie z urzędu głoszenie (Ewangelii) w Imieniu Stwórcy, zgodnie z Izajaszowym: "Jak piękne są stopy zwiastujących Dobrą Nowinę, zwiastujących pokój"<sup>103</sup>.

2. Jest bowiem głosicielem Nowiny Dóbr, to jest pokoju i łaski Bożej - a wiedział, że pokój trzeba przenosić nade wszystko<sup>104</sup>. Zwiastując zaś te dobra od Boga Ojca i od Pana Jezusa, używa wspólnych Imion, odpowiadających także naszej, sakramentalnej tajemnicy. A więc uważam, że nie można tu podpatrywać Apostoła i wypytywać Go, jakiego to Ojca i Pana Jezusa głosi, choćby po cenach nieistotnych, które by komuś bardziej odpowiadały.

3. Najpierw więc piszę i uważam, że nie można uznać Bogiem Ojcem kogoś innego, jak tylko Stworzyciela i Rządcę zarówno człowieka jak i wszech rzeczy. Uważam, że Ojcu przysługuje i Imię Pana z powodu potęgi, a dotyczy to zresztą i Syna, dzięki Ojcu i przez Ojca. A więc łaska i pokój są nie tylko Tego, od którego Apostoł ich życzył, ale i Tego, który został obrażony. A łaski nie udziela się przecież kiedy indziej jak po zniewadze, ani pokoju się nie zawiera, jak tylko po wojnie.

4. I naród bowiem wybrany opuścił Stwórcę przez przekroczenia obowiązującej go karności, i cały rodzaj ludzki zbuntował się przeciw Niemu przez wypaczenie natury<sup>105</sup>. Natomiast Boga Marcjona, dlatego że nieznanego nie można było obrazić, a że nie zaznał obrazy, nie mógł się gniewać. Jaka więc to łaska, kogoś nie zranionego? Jakiż to pokój, kogoś nie zwalczanego?

5. Mówi, że krzyż jest głupstwem dla tych, co mają pójść na zatracenie, natomiast dla tych, co mają dostąpić zbawienia - jest mocą i mądrością. By wykazać, skąd to wynika, dorzuca: "Napisane jest bowiem: wytracę mądrość mędrców, zniweczę przebiegłość przebiegłych"<sup>106</sup>. Jeżeli to należy do Stworzyciela, a sprawa krzyża uznana jest przez ludzi *za* głupotę, to i krzyż, a przez krzyż i Chrystus będzie należał do Stworzyciela, bo on przepowiedział, że Chrystus pójdzie na krzyż<sup>107</sup>.

6. Albo - jeżeli Stwórca jako rywal dlatego usunął mądrość z podwalin wiary, aby krzyż Chrystusa, tego pochodzącego niby od przeciwnika był uznany za głupotę, to jakimże sposobem mógł Stwórca coś oznajmiać o krzyżu nie swojego

<sup>100</sup> Z 1 Listu do Koryntian; por. Harnack, dz. cyt., s. 77+ - 94+.

<sup>101</sup> Por. 1 Kor 1,3.

<sup>102</sup> por Rdz 43,23; Pwt 20,10 i nn.

<sup>103</sup> Iz 52,7.

<sup>104</sup> Por. Rp 4,7.

<sup>105</sup> Por. Rz1,16-17.

<sup>106</sup> 1 Kor1,18.19; por. Iz 29,14.

<sup>107</sup> Por.Ps 22(21),17.

Chrystusa, skoro Go nie znał, gdy go zapowiadał? Również dlaczego u Boga najlepszego i o tak hojnym miłosierdziu jedni osiągają zbawienie, wierząc, że krzyż jest mocą i mądrością Boga, a inni zatracenie, bo im się krzyż Chrystusa wydaje głupotą? Nie musisz odpowiedzieć; to jasne. To sprawa Stworzyciela, karał obrazę ze strony ludu i rodzaju ludzkiego z uszczerbkiem dla jego mądrości i roztropności.

7. Potwierdzają to następujące zdania: "Czyż nie uczynił Bóg głupstwem mądrości świata?"<sup>108</sup>, i tu dodaje dlaczego: "bo świat przez mądrość nie poznał Boga w mądrości Bożej, spodobało się Bogu przez głupstwo głoszenia słowa zbawić wierzących"<sup>109</sup>. Ale wpieryw będę roztrząsał kwestię świata: nadzwyczaj przebiegli heretycy chcą tłumaczyć tu świat jako pana świata<sup>110</sup>. My natomiast rozumiemy to o człowieku, który jest na świecie na mocy prostego ludzkiego powiedzenia, którym posługujemy się najczęściej, gdy zawartość określamy tym, w czym ona się zawiera, mówiąc na przykład: "cyrk zawołał", lub "rynek się wypowiedział" i "bazylika zadrżała" - to jest - ci, co działali w tych miejscach. A więc, ponieważ człowiek, a nie bóg świata, nie poznał w swej mądrości Boga, a powinien poznać Go za jej pomocą<sup>111</sup>, -i Żyd nie poznał mimo mądrości Pism i cały rodzaj ludzki w mądrości swych dzieł, dlatego Bóg, Ten sam, którego mądrości nie poznali w swojej mądrości, postanowił zniszczyć mądrość ludzi za pomocą głupoty: zbawiając wszystkich wierzących przez głupie głoszenie krzyża.

8. "Gdy Żydzi żądają znaków" - a powinni być już pewnymi w sprawie Boga - "a Grecy szukają mądrości" - bo ci polegają na swojej, a nie na Bożej mądrości<sup>112</sup>. A więc - gdyby głoszone nowego Boga, to cóż zawiniliby Żydzi, żądając znaków, albo Grecy, szukając mądrości, której mogliby bardziej uwierzyć? Tak więc to wynagrodzenie wobec Żydów i Greków wskazuje na Boga zazdrosnego i sędziego, bo z racji zazdrosnej i sądowej kary ogłupił mądrość tego świata. A ponieważ jego są sprawy, przytacza się jego dowody Pisma, Apostoł mówiąc o Stwórcy jako niepojętym, uczy jednocześnie, że jako Stwórca ma być pojęty.

9. Także w tym, że Apostoł głosi Chrystusa jako zgorszenie dla Żydów, zaznacza, że o nim prorokuje Stwórca głosem Izajasza: "Oto położyłem na Syjonie kamień obrazu i skałę zgorszenia", "Skałą zaś był Chrystus"<sup>113</sup>. To zachowuje nawet Marcjon<sup>114</sup>. A cóż jest "głupszym u Boga, choć mądrzejszym u ludzi"<sup>115</sup>, jak nie krzyż i śmierć Boga? "cóż słabszym u Boga, choć silniejszym u ludzi", jak nie narodzenie i ciało Boga? Zresztą, jeżeli Chrystus nie narodził się z Dziewicy, jeżeli nie przywdział na siebie ciała i w nim nie poniósł cierpień, krzyża ani śmierci, to nic w Nim nie było głupiego i słabego. Już nie można by powiedzieć, że "Bóg

<sup>108</sup> 1 Kor 1,20.

<sup>109</sup> 1 Kor 1,21.

<sup>110</sup> "Panem świata" według Marcjona był władca świata, czyli jego stwórca.

<sup>111</sup> 1 Kor 21.

<sup>112</sup> 1 Kor 1,22.

<sup>113</sup> Iz8,14; 28,16; Rz9,33; 1 Kor 10,4.

<sup>114</sup> To znaczy Marcjon uznaje tekst, który mówi o zgorszeniu dla Żydów.

<sup>115</sup> 1 Kor 1,25.

wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał to, co niemocne, aby poniżyć mocnych - i to, co nie jest szlachetnie urodzone według świata i wzgardzone - i to, co nie jest, to znaczy, co nie jest prawdziwe "aby poniżyć co jest", to znaczy, co jest prawdziwe Nic bowiem, co ustalił Bóg naprawdę nie jest malutkie i nieszlachetne, i godne pogardy, ale to, co pochodzi od człowieka U Stwórcy więc dawne ludzkie dzieła<sup>116</sup> mogą być uznane za głupie i słabe, nieszlachetne i małostkowe i godne pogardy

10 Cóż głupszego, cóż słabszego, jak wymaganie przez Boga ofiar krwawych i cuchnących spalenizną zertw całopalnych<sup>117</sup>? Cóż mniej szlachetnego, niż jakieś zeszpecenie wstydliwego ciała<sup>7</sup> Cóż bardziej ziemskiego, jak zapowiadanie odwetu? Coz bardziej godne wzgardy, niż wybieranie w pokarmach<sup>118</sup>? Z całego Starego Testamentu, jak sądzę, wyśmiewa się każdy heretyk<sup>119</sup> A "Bóg właśnie wybrał to, co głupie, aby zawstydzić mądre"<sup>120</sup> A Bóg Marcjona niczego takiego nie doznaje - bo ani się nie ubiega o to, by odpierać ataki przeciwnie przeciwnymi - "aby się nie chełpiło żadne ciało, aby -jak to jest napisane w Bogu się chlubił ten, kto się chlubi"<sup>121</sup> A w jakim Bogu? Oczywiście w tym, który to nakazał Jeżeli tego nie nakazywał Stworzyciel, to chyba, żebyśmy się chlubili w Bogu Marcjona?

6 1 A więc przez to wszystko pokazuje, czyjego Boga mądrość głosi między doskonałymi<sup>122</sup> Tego mianowicie, który odebrał mądrość mądrym i udaremnił roztropność roztropnych, który ogłosił mądrości świata, wybierając to, co u świata głupie i ustanawiając to dla zbawienia O tej mądrości mówi, że była ukryta, że przebywała w głupich i maluczkich i nieszlachetnie urodzonych, bo ukryta była i pod obrazami i przenośniami, i zagadkami - następnie miała być objawiona w Chrystusie ustanowionym na światłość przez Stwórcę przyrzekającego głosem Izajasza, że przekaże Mu skarby niewidzialne i bogactwa głęboko ukryte<sup>123</sup>

2 Wystarczająco nieprawdopodobny jest pogląd, by ten Bóg, który w ogóle nic nie uczynił, miałby się w czymś ukryć Gdyby istniał, nie mógłby pozostać w ukryciu, sam czy też jakieś jego tajemnice Stwórcy zaś i sam jest tak znany, jak i jego tajemnice Te jawnie działały się przecież wobec Izraela, choć ukryte ich znaczenie Ale w nich kryła się mądrość Boga, która miała być wypowiedziana w swoim czasie między doskonałymi<sup>124</sup> Przeznaczona była jednak w Bożych zamierzeniach przed wiekami

<sup>116</sup> "Vetera to dzieła Starego Testamentu ale nie w ujęciu Marcjona <sup>117</sup> Por Kpł6 14-18

<sup>118</sup> Chodzi o obrzezanie Kpł 6 9-13, Wj 21,24, Kpł11 2-24

<sup>119</sup> Każdy heretyk por Marc II 18, IV,27 lud 3 Forma walki z tradycjami Starego Testamentu podobna do metody walentynian, por Orbe Introduccion I, s 390

<sup>120</sup> 1 Kor 1 27

<sup>121</sup> 1 Kor 1,29 31, Jr 9,23-24

<sup>122</sup> Por 1 Kor 2 6

<sup>123</sup> Por Iz 29 14,1 Kor 1,20, Iz 49,6,45,3 <sup>124</sup>1 Kor 2,7



3 Czyje są wieki, jeśli nie Stwórcy? Jeżeli bowiem wieki składają się z okresów, na okresy zaś składają się lata, miesiące i dni, następnie zaś dni i miesiące, i lata wyznaczone są fazami słońca, księżyca i gwiazd Stwórcy, który poumieszczał je na niebie po to, jak mówi "aby wyznaczały miesiące i pory roku"<sup>125</sup> - to okazuje się, że i wieki należą do Boga, podobnie jak wszystko, o czym mówi się, że zostało zaplanowane przed wiekami, a więc nie pochodzi od innego Boga, tylko od tego, do którego należą i wieki

4 Albo niech Marcjon udowodni istnienie wieko w swojego Boga! niech okaże, że i sam świat, w którym się odmierza wieki jak gdyby w naczyniu do zbierania lat lub jakieś oznaki czasów czy ich części Skoro Marcjon nic nie udowadnia, wracam do sprawy i pytam dlaczego postanowił naszą chwałę przed wiekami Stworzyciela<sup>126</sup>? Mogłoby się wydawać, że postanowił ją przed wiekami, zęby z nastaniem czasu ją objawić Jeśli to dopiero czyni po tylu minionych wiekach należących do Stwórcy, to na próżno przedsięwziął ten zamiar przed wiekami i tym bardziej w ciągu wieków, skoro chciał objawić niemal poupływie wieków<sup>127</sup>

5 Nie jest tak, zęby ten, który spieszył się w postanowieniu, opóźniał się z objawieniem Stworzycielowi odpowiada i jedno i drugie i to, że powziął zamiar przed wiekami - i to, że objawił przy końcu wieków, co zamierzał, to objawił w ciągu upływających wieków, w obrazach, w zagadkach i w przerośniach, które służyły temu celowi Skoro dorzuca wzmiankę o naszej chwale, to mianowicie, że nie poznał jej żaden z władców tego świata, bo gdyby ją poznali, nigdy by nie ukrzyżowali Pana chwały<sup>128</sup> To heretyk dowodzi, że książęta tego świata ukrzyżowali Pana, czyli Chrystusa, pochodzącego od drugiego Boga, zęby i to przypisać ich Stworzycielowi<sup>129</sup>

6 Następnie wykazaliśmy mu wyżej, jakimi to sposobami miała być wyznaczona nasza chwała przez Stworzyciela, powinno tp być wcześniej przesądzone, była od dawna ukryta w zamiarach Stwórcy, i słusznie ukryta przez wszechmocną siłę Boga A sługem nie wypada znać wszystkich zamiarów panów, tym bardziej odstępczym aniołom i samemu księciu przestępstwa diabłu Tych uważałbym za jeszcze bardziej obcych wszelkiemu poznaniu rozporządzeń Stwórcy, a to z powodu ich winy<sup>130</sup>

<sup>125</sup> Rdz 1,14

<sup>126</sup> Tertulian nieco inaczej interpretuje 1 Kor 2,7 "quam praedestmavit (nie "sapientiam in gloriam nostram ale) in glonam nostram", przyjmując "glona nostra' w opozycji do "sapientia" Stąd jego zdanie brzmi "cur autem ante saecula Creatons proposuit glonam nostram?"

<sup>127</sup> Jeśli Bóg Marcjona zamierzał postanowić "chwałę naszą" przed wiekami, to w jakiś sposób powinien był objawie ją 'in introductione saeculi', to znaczy, gdy rozpoczynał się bieg czasu doczesnego i życia ludzkiego to znaczy jako Stwórca świata (' saeculi") i człowieka

<sup>128</sup> Por 1 Kor 2 8

<sup>129</sup> Książęta tego świata w ujęciu Marcjona (także gnostyków) podlegali Stwórcy Ukrzyżowany przez nich Chrystus - dowodził Marcjon - nie mógł być wysłany przez Stwórcę tylko przez Boga nieznanego Tertulian rozumiał przez książąt świata - upadłych

<sup>130</sup> Znany motyw szatan i jego słudzy upadli aniołowie nie znali zamiarów Boga i Chrystusa Szatan nie znał również wcielenia Chrystusa i znaczenia jego krzyża (Ignacy Antiocheński, Do Efezjan 19 2 idea wykorzystana przez gnosyfików dla ukazania ignorancji demiurga-stwórcy i jego archontów, por W Myszor, Anapausis dz cyt, s 104 i n 108

7. Ale nawet i mnie nie wypada wyjaśniać, że "władcy tego świata", to moce i potęga Stworzyciela, bo Apostoł przypisuje im niewiedzę<sup>131</sup>. Według naszej Ewangelii diabeł poznał Jezusa także podczas kuszenia<sup>132</sup>. Zgodnie ze wspólnym narzędziem<sup>133</sup>, ten niegodziwy duch był świadomy, że Ten jest Świętym Boga, że ma Imię Jezus i że przyszedł na ich zgubę<sup>134</sup>. Również przypowieść o owym mocarzu uzbrojonym, którego inny mocniejszy pokonał i zabrał mu całą broń<sup>135</sup> (jeżeli się ją przyjmie, że chodzi o diabła), jako sprzeciwiającego się według Marcjona Stworzycielowi, to i tak dowodzi ona, że Stwórca mógł znać Pana Chwały, skoro przez Niego diabeł zostaje pokonany, i nie mógł on przybić Pana Chwały do krzyża, bo nie miał nad Nim władzy, i pozostaje do przyjęcia tylko to, a według mnie jest to jedynie wiarygodne, że te moce i potęgi Stworzyciela ukrzyżowały Chrystusa swego świadomie, jako Pana Chwały, zgodnie z tym, że i najniegodziwsi słudzy z rozpaczy i z nieprzebranej złości nie wahają się zamordować nawet panów swoich<sup>136</sup>. Napisane jest bowiem w mojej Ewangelii, że szatan wszedł w Judasza<sup>137</sup>.

8. Natomiast według Marcjona, Apostoł w tym miejscu nie dopuszcza przypisywania mocom Stworzyciela niewiedzy o Panu Chwały, bo -jak niby wiadomo - nie chce on ich uznać za władze tego świata. A jeżeli - jak się Marcjonowi zdaje - nie powiedział tego Apostoł o książętach duchowych, to mówił o światowych, o narodzie pierwszorzędnym, oczywiście nie między narodami pogańskimi, a więc o jego przywódcach, o królu Herodzie, także to Piłacie i o najwyższych godnością rzymskich urzędnikach tego okresu<sup>138</sup>.

9. A my, obalając wywody przeciwnej strony rozbudowujemy nasze wykłady. Ale ty chcesz mimo to, aby nasza chwała była chwałą twojego Boga i żeby została uznana za chwałę ukrytą. A to dlaczego aż dotąd na tym samym dowodzie Pisma polega i Bóg i Apostoł? Co ma wspólnego jego stała zgodność z wypowiedziami proroków? Jego zdanie: "Któż poznał zamysł Pana i kto był jego doradcą?" jest Izajaszowe<sup>139</sup>. I jakim prawem używa przykładów naszego Boga?

10. Twierdzi, iż jest biegłym budowniczym i znajdujemy to u Izajasza, gdy mówi: "odejmę - powiada - Judzie między innymi i mądrego budowniczego"<sup>140</sup>, a to oznaczało szerzyciela Bożej karności u Stworzyciela. A czy przez to, Pismo nie przeznaczało właśnie Pawła dla odwrócenia się od Judei, to jest od judaizmu

<sup>131</sup> 1 Kor 2,7.

<sup>132</sup> Mt 4,1 -11. Chodzi o Ewangelię Mateusza, którą Marcjon odrzucał.

<sup>133</sup> "Wspólne narzędzie" (commune instrumentum) czyli Ewangelia Łukasza (tu 4,34), którą Marcjon uznawał (Marc. IV,7). Instrumentum w sensie Pisma św. odpowiednio Ewangelii por. Van der Geest, dz. cyt., s. 16-23 i 58 i nn.

<sup>134</sup> Por. Mt4,1-11. Kwestia kuszenia Jezusa por. Tertulian, Bapt. 20, Orbe, Cristologia, dz. cyt., s. 3.

<sup>135</sup> Por. Łk11,21 -22.

<sup>136</sup> Mt 21,33,inn.

<sup>137</sup> Łk 22,3; Świadectwo to zostało u Łukasza wytarte przez Marcjona (por. Marc. IV,40), stąd Tertulian mówi "w mojej Ewangelii".

<sup>138</sup> "Populus principalis", tu oznacza naród rzymski.

<sup>139</sup> 1 Kor 2,16; Iz 40,13; por. Rz 11,34.

<sup>140</sup> Por. Iz 3,1-3.

dla budowania chrześcijaństwa, dla położenia jedyne go fundamentu, jakim jest Chrystus? Bo właśnie o tym mówi Stwórca i przez tego samego proroka: "Oto ja kładę kamień doborowy, cenny, do włożenia w fundamenty Syjonu, i kto w niego wierzy, nie potknie się"<sup>141</sup>.

11. Chyba Bóg nie ogłaszał się tu twórcą ziemskiego dzieła, jakby nie odnosił tego znaku do swojego Chrystusa, który miał być przecież fundamentem wierzących w Niego<sup>142</sup>. Na tym będzie każdy budował dalej, to jest godziwą lub niegodziwą naukę. Jeśli jego dzieło przejdzie próbę ognia i zapłatę wymierzoną mu również za pośrednictwem ognia: to jest działalność Stwórcy, nasze dalsze budowanie poddawana jest próbie ognia<sup>143</sup>, choć wznosi się na jego fundamencie, to jest na jego Chrystusie. "Nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży w was mieszka?"<sup>144</sup>. Jeżeli człowiek pochodzi od Stworzyciela i jako twór materialny, i jako jego dzieło, jako obraz i podobieństwo, jako ciało z ziemi i jako dusza z tchnienia - to Bóg Marcjona mieszka cały w czymś obcym. Jeśli tak nie jest, jesteśmy świątynią Stwórcy.

12. "A jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, ten zostanie zniszczony"<sup>145</sup>, oczywiście - przez Boga tej świątyni. Godząc w mściciela, uderzył w Stwórcę. "Bądźcie głupimi, abyście się stali mądrymi". Dlaczego? "Mądrość bowiem tego świata jest głupstwem u Boga"<sup>146</sup>. U jakiego Boga? Skoro nam dawne Pisma niczego nie przesądziły w sprawie znaczenia tego zdania, to dobrze!, bo i tu dodaje: "Napisano: On udaremnia zmysły przebiegłych" i ponownie: "Pan zna myśli ludzkie, że są marnościami"<sup>147</sup>.

13. W tym wszystkim bowiem będziemy stosować zasadę, że nie mógł się posłużyć żadnym zdaniem owego Boga, którego miałby obalać, gdyby go ów nie pouczał. Dlatego mówi: "Niech się przeto nikt nie chełpi ludźmi", co też jest zgodne a nauką Stworzyciela: "Przeklęty człowiek, który pokłada nadzieję w człowieku" oraz: "Lepiej jest ufać Bogu, niż pokładać nadzieję w ludziach"<sup>149</sup>. Tak mógłby się i chwalić.

7.1. "Rozjaśni to, co ukryte w ciemnościach"<sup>150</sup> - oczywiście - przez Chrystusa, i to Ten, który obiecał Chrystusa jako światłość narodom pogańskim, Ten, który się ogłosił pochodnią przeświecającą nerki i serca<sup>151</sup>. Od niego będzie pochodzić również chwała każdego, - od niego wyjdzie i przeciwieństwo chwały, jako od

<sup>141</sup> Iz28,16.

<sup>142</sup> Por. 1 Kor 3,13-15.

<sup>143</sup> 1 Kor 3,13.

<sup>144</sup> 1 Kor 3,16.

<sup>145</sup> 1 Kor 3,17.

<sup>146</sup> 1 Kor 3,18; 3,19.

<sup>147</sup> 1 Kor 3,19-20; Hi 5,12 i Ps 94(93),11.

<sup>148</sup> 1 Kor 3,21.

<sup>149</sup> J17,5; Ps118(117),8.

<sup>150</sup> 1 Kor 4,5. Tertulian cytuje tu szerzej z 4-9 r. Listu Pawia. Zdaje się opuścić je Marcjon, por. Hamack, <te. cyt, s. 81+ - 84+.

<sup>151</sup> Por. Iz 42,6; Prz 20,27; Jr 11,20; 1 Kor 4,5.

Sędzię. Pewnie! mówisz przynajmniej tu tłumaczy świat jako Boga świata, mówiąc: "Staliśmy się widowiskiem świata, aniołom i ludziom" , bo jeśli by słowo "świat" oznaczało ludzi świata, to by przecież potem nie wymieniał i ludzi. A ja mówię: Przeciwnie! abyś tak nie dowodził, to Opatrzność Ducha Świętego wskazała jak miał napisać "Staliśmy się widowiskiem świata", a zarazem aniołom, którzy światu wysługują i ludziom, którym oni usługują.

2. Wstydział się bowiem takiej stanowczości mąż, żeby nie powiedzieć: Duch Święty, szczególnie, gdy pisał do synów, których zrodził w Ewangelii<sup>153</sup>. Wstydział się wspominać otwarcie Boga świata, przeciw któremu, nie mógłby - jak się zdaje - głosić inaczej, jak tylko jawnie. Nie bronię tego, że według prawa Stworzyciela nie podobał mu się ten, który wziął sobie za żonę małżonkę swojego ojca, choć tamten poszedł w tym postępku za dyscypliną prawną ogólnej i państwowej religii. Potępiając go, że należy go oddać szatanowi, jest głosić Boga potępiającego<sup>154</sup>. Niechże zobaczy, jak powiedział: "Wydajcie takiego na zatracenie ciała, lecz na ratunek jego ducha w Dzień Pana<sup>155</sup>, kiedy to sądzić będzie i o zatraceniu ciała, i o zbawieniu ducha i kiedy każe usunąć zło ze środka. Niech pamięta, że w tych słowach powtórzył najczęściej używane zdanie Stworzycie-la<sup>156</sup>.

3. "Wyrzućcie więc stary kwas, abyście się stali świeżym ciastem, jako że przaśnikami jesteście". A przecież przaśniki były obrazem nas - u Stworzyciela. "Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha"<sup>157</sup>. A jak Chrystus paschą, jeżeli nie przez to, że pascha była obrazem Chrystusa dzięki podobieństwu krwi baranka ocalającej lud od śmierci w Egipcie do zbawczej krwi Chrystusa? I na cóż zdałyby się nam i Chrystusowi obrazy tamtych uroczystości nakazanych przez Stworzyciela, gdyby nie były i naszymi<sup>158</sup>?

4. Odwracając nas od rozpusty, wskazuje na zmartwychwstanie ciała. Mówi: "Ciało nie jest dla rozpusty, lecz dla Pana, a Pan dla ciała", "jak świątynia dla Boga i Bóg dla świątyni"<sup>159</sup>. A więc świątynia dla Boga przypadnie, ale czy Bóg dla świątyni? A przecież widzisz: jak Bóg wskrzesił Jego, tak wskrzesi i nas - i to także w ciele wskrzesi, jak i Jego wskrzesił w ciele, bo "ciało dla Pana i Pan dla ciała"<sup>160</sup>, I dobrze, że Apostoł gromadzi na to dowody: "Czy nie wiecie, że ciała wasze są członkami Chrystusa?"<sup>161</sup>. A co na to powie heretyk?, że nie zmartwychwstaną członki Chrystusa, gdyż nie są już naszymi? A przecież zostaliśmy drogo kupieni.

<sup>152</sup> 1 Kor 4,9.

<sup>153</sup> 1 Kor 4,15.

<sup>154</sup> Por. 1 Kor 5,1.

<sup>155</sup> 1 Kor 5,5.

<sup>156</sup> 1 Kor 5,2.13; Pwt 13,6; 17,7; 22,24.

<sup>157</sup> 1 Kor 5,7.

<sup>158</sup> Por. Wj 12,17 i nn.

<sup>159</sup> 1 Kor 6,13; 6,19; Harnack, dz. cyt., s. 82+ - 83+.

<sup>160</sup> 1Kor6,13-14.

<sup>161</sup> 1 Kor 6,15.

5. Oczywiście, to byłoby niemożliwe, jeżeli Chrystus był widziadłem, nie posiadał żadnej substancji cielesnej, którą mógłby zapłacić za nasze ciała. Ale Chrystus miał nas czym wykupić, a ponieważ odkupił te nasze ciała czymś bezcennym, więc nie może być dopuszczalna do nich nieczystość, już jako członków Chrystusa<sup>162</sup>, nie naszych. Oczywiście tak zbawiane zachowa je Chrystus dla siebie, bo je zdobył za wielką cenę. Jak więc teraz - czić będziemy, czy wymażemy Boga z ciała przeznaczonego na zagładę?

6. Teraz przychodzi nam zetrzeć się w sprawie małżeństw, których Marcjon zakazuje, stanowiąc bardziej od Apostoła. Albowiem Apostoł, choć pierwszeństwo daje wstrzemięźliwości jako dobru wyższemu<sup>163</sup>, to jednak małżeństwo pozwala zawierać i z niego korzystać i radzi je raczej zachowywać, niż rozluźniać. Jasne, że Chrystus zakazuje rozwodu, choć Mojżesz dopuszcza<sup>164</sup>. Marcjon odbiera wiernym wszelkie prawo do współżycia. Niechże jego katechumeni zwrócą na to uwagę! Bo, nakazując rozwód przed małżeństwem<sup>165</sup>, za czyją idzie nauką? - Chrystusa czy Mojżesza?

7. A oto i Apostoł, przykazując, żeby kobieta nie odchodziła od męża - albo, jeżeli odejdzie, by pozostała niezamężną - względnie, by pogodziła się z mężem<sup>166</sup>, dopuścił jednak rozwód, bo nie zakazał go całkiem, a tylko potwierdził małżeństwo w jego mocy, gdyż na pierwszym miejscu zakazał je rozbijać, a jeśli przypadkowo uległo rozpadowi, chciał je ratować. A jakie przytacza przyczyny wstrzemięźliwości?

8. "Bo czas jest krótki"<sup>167</sup>. Przeczytałem u ciebie, że "Bóg w Chrystusie inny"<sup>168</sup>. A przecież, od kogo pochodzi skrócenie czasu, do tego będzie należało i to, co będzie odpowiadało skróceniu czasu. Nikt nie rozporządza obcym czasem. Maluśki jest twój Bóg, którego wyznajesz, Marcjonie, skoro go pod jakimś względem ogranicza czas Stwórcy! A to pewne, ponieważ przepisuje, że należy zawierać małżeństwo "tylko w Panu", czyli: żeby ktoś z wiernych nie zawierał małżeństwa pogańskiego<sup>169</sup>, więc chroni prawa Stwórcy, który zabrania i to wszędzie zawierania małżeństw z obcokrajowcami<sup>170</sup>.

9. "A choćby byli na niebie i na ziemi tak zwani bogowie"<sup>171</sup> - widać, w jakim powiedział to znaczeniu: nie jakby istnieli rzeczywiście, ale - ponieważ mówi się o nich, że są, podczas gdy nie istnieją. Zaczął więc od bałwanów, bo miał zamiar

<sup>162</sup> Por. 1 Kor 6,20; Polemika z doketyzmem marcjonitów: Marc. 111,8-11; Carn.Chr. 5; An. 17,14. Całość zagadnienia doketyzmu Marcjona traktuje C. Moreschini, dz. cyt., s. 60 i nn.

<sup>163</sup> Por. 1 Kor 7,7-8.

<sup>164</sup> Por. 1 Kor 7,9.10.27; Mt 5,32; 19,9; Pwt 24,1 -2.

<sup>165</sup> Por. wyżej Marc.1,29.

<sup>166</sup> 1 Kor 7,10 i nn.

<sup>167</sup> 1 Kor 7,29.

<sup>168</sup> Inny Bóg w Chrystusie, zdaniem Marcjona, gdyż ogłasza On w nim nowe prawo małżeństwa w stosunku do prawa w Starym Testamencie.

<sup>169</sup> Por. 1 Kor 7,39. O małżeństwach mieszanych z poganami pisał Tertulian w Ad uxorem 11,1-2, por. PSP 29, s. 156-158.

<sup>170</sup> Por. Pwt 7,3.

<sup>171</sup> 1 Kor 8,5.

rozprawiać o pokarmach pochodzących z ofiar bałwochwalczych "wiemy, że bałwan jest niczym"<sup>172</sup> Podczas gdy o tym, że Stwórca jest Bogiem, nie przeczy nawet Marcjon A więc nie można mniemać, że Apostoł postawił Stwórcę na równi z bałwanami, których nazywa się bogami, a jednak nimi nie są, bo w ogóle nie istnieją, a chociażby i byli, "to jednak dla nas byłby i jest tylko jeden Bóg, Ojciec, od którego pochodzi wszystko"<sup>173</sup> A więc "od którego wszystko", co nasze A od kogo by wszystko? A co to za "wszystko"<sup>7</sup> Masz wyżej napisane "Wszystko jest wasze czy to Paweł, czy Apollos, czy Kefas - czy to świat, czy życie, czy śmierć, czy to rzeczy teraźniejsze, czy przyszłe"<sup>174</sup>

10 Do tego stopnia czyni Stwórcę Bogiem wszystkiego, od którego i świat, i życie, i śmierć, bo te zjawiska nie mogą pochodzić od drugiego Boga Od Niego więc między innymi i Chrystus Nauczając, że każdy winien żyć z pracy swojej - ja to dobrze wiadomo -poprzedza to twierdzenie przykładem żołnierzy, pasterzy i rolników<sup>175</sup> Ale im brakowało poparcia ze strony autorytetu Bożego Czyżby więc chciał przeciwstawić się Prawu "niewdzięcznego" Stwórcy, którego miałby obalać? - a przecież twój Bóg nie wydał i nie posiadał żadnego takiego prawa A cytuje właśnie Prawo "Wołu młócaćemu nie będziesz zawiązywał pyska" i dorzuca "Czy o woły Bóg się troska?" - tak! - nawet o woły Bogu chodzi, bo tak jest łaskawy dla człowieka Mówi bowiem, że "to było napisane ze względu na nas"<sup>176</sup>

11 A więc uznał Prawo mówiące w obrazach o nas, podkreślił i ojcowską opiekę Boga nad żyjątkami w Ewangelii - i na tej podstawie dowodzi, że głosiciele Ewangelii nie należą do jakiegoś drugiego Boga, tylko do Tego, którego własno-ścią jest Prawo, bo ono zapobiegało o dobro zwierząt Dlatego podkreśla "bo to napisane zostało ze względu na nas" Ale Apostoł nie chciał się zastawiać opieką prawa Wolał trudzić się za darmo To uważał za swoją chwałę i był pewny, że nikt mu jej nie potrafi odebrać Nie czynił tego z lekceważenia dla Prawa, bo uznał posługiwanie się nim przez kogo innego<sup>177</sup>

12 A oto jak wpadł na skałę i potłukł się ślepy Marcjon<sup>178</sup> Na tę, "z której pili nasi ojcowie" na pustyni Jeżeli bowiem ową skałą był Chrystus, oczywiście Chrystus Stworzyciela, do którego należał i naród wybrany - to jakiej obcej rzeczywistości jest to obrazem? Jak to wytłumaczyć? A może właśnie chciał uczyć, że te stare zjawiska miały obrazowo wskazywać na Chrystusa poznawalnego przez nich? Opis innego upadku ludu poprzedza to zdaniem "Stało się zaś to wszystko,by mogło posłużyć namza przykład"<sup>179</sup>

13 Powiedz mi od Stwórcy, czy od drugiego i to ludziom nieznanego Boga pochodzą te przykłady? Czy inny Bóg pożycza przykładów od innego i to od

<sup>172</sup> 1 Kor 8,4, por Spect 13 Cor 7

<sup>173</sup> 1 Kor 8,6

<sup>174</sup> 1 Kor 3,21-22

<sup>175</sup> Por 1 Kor 9,3-10

<sup>176</sup> 1 Kor 9 9-10, Pwt 25,4

<sup>177</sup> 2 Kor 11,7 1 Kor9,15

<sup>178</sup> Por 1 Kor 10,4

<sup>179</sup> Por Lb14 16 i 1 Kor 10,6

przeciwnika? Drzę ze strachu przed tym, w którego odbierasz mi wiarę, bo czy jego przeciwnik, współzawodnik uszczęśliwi mnie bardziej i uczyni lepszym? A jeżeli uchybię mu w tym samym co i lud, czy będę musiał to samo cierpieć, co on, czy nie? A przecież, jeżeli nie to samo, to próżno mi grozi tym, czego nie będę musiał cierpieć Muszę cierpieć? A od kogo? Jeżeli od Stwórcy, to jakie zwykł On nakładać cierpienie? A jakimże prawem czy sposobem może karać grzesznika wykraczającego przeciw Bogu, bardziej swemu przeciwnikowi, niż zwykł sprzyjać jako Bóg zazdrosny? Jeżeli zaś mam cierpieć od owego Boga, toć ten przecież nie umie karać<sup>180</sup> W tym wypadku całe to twierdzenie Apostoła nie miałyby żadnej racji, jeśliby jego celem nie było potwierdzenie karności Stworzyciela

14 Wreszcie i w zakończeniu odpowiada zgodnie ze wstępem "A wszystko to przydarzyło się im jako zapowiedź rzeczy przyszłych, spisane zaś zostało ku pouczeniu nas, których dosięgnęły kresy czasów"<sup>181</sup> O! jaki to Stwórca i jak przewidujący, jak uprzednio znający i napominający obcych chrześcijan! Pomiędzy, czy kiedyś podobne twierdzenia do tych zostały rozważone Niektóre przynajmniej pokrótce poruszę Wielkim dowodem istnienia drugiego Boga miało być zezwolenie, choć sprzeczne z Prawem, na wszelkie przysmaki do chleba<sup>182</sup> Jakbyśmy i my sami nie byli wdzięczni za zwolnienie nas od ciężarów Prawa, ale przez Tego, który je nałożył, a potem obiecał odnowę! Tak samo z pokarmami Ten sam je zakazał, który na nie ponownie zezwolił, Ten sam, który je stworzył na początku Zresztą, jeżeli byłby to inny Bóg, zwalczający, czy obalający Boga naszego, to czego by właściwie zakazywał, jak nie żywienia się potrawami nagromadzonymi przez przeciwnika<sup>183</sup>?

8.1. "Głową mężczyzny jest Chrystus"<sup>184</sup> Jaki Chrystus? Ten, który nie jest twórcą mężczyzny? Słowo bowiem "głowa" położył tu Apostoł ze względu na autorytet, autorytet zaś nie pochodzi od kogo innego, jak od Autora i Twórcy Jakiego wreszcie mężczyzny głową jest Chrystus? Pewnie, ze tego, o którym dorzucą "Mężczyzna bowiem nie powinien nakrywać głowy, bo jest obrazem Boga"<sup>185</sup> Jeżeli więc jest on obrazem Stwórcy, a On wpatrzony w Chrystusa, Słowo Swoje i w przyszłego człowieka, rzekł "Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze"<sup>186</sup> - to jakże mogę mieć innego za głowę, nie tego, którego jestem obrazem<sup>7</sup>

2. Skoro więc jestem obrazem Stworzyciela, to nie ma we mnie miejsca uważać kogoś innego za głowę<sup>187</sup> Ale dlaczego kobieta powinna mieć władzę nad swą

<sup>180</sup>Z definicji według Marcjona Bóg nieznanym najwyższy nie jest Bogiem karzącym por MarcIV,36, Hamack, dz cyt.s 160 i n Por 1 Kor 10,7-10

<sup>181</sup>1 Kor 10,11

<sup>182</sup>Por 1 Kor 10,25

<sup>183</sup>Gdyby Bóg w listach Pawła był Bogiem Marcjona, zapewne zakazywałby korzystania z rzeczy stworzonych a tymczasem jest inaczej, por Meijering, dz cyt, s 134

<sup>184</sup>1 Kor 11,3

<sup>185</sup>1 Kor 11 7

<sup>186</sup>Rdz 1,26 "Obrazem" jest, według Tertuliana, Logos-Chrystus, według tego obrazu Stwórca stworzył człowieka

<sup>187</sup>To znaczy nie ma miejsca dla innego, drugiego autorytetu tu dla Boga Marcjona

głową? Chyba dlatego, że powstała z męża i z powodu męża, i dla męża, zgodnie z ustanowieniem Stworzyciela, i tak też zatroszczył się Apostoł o jej prawne podporządkowanie, tłumacząc zarazem przyczyny ustanowienia takiej karności. Dorzuca także: "Ze względu na aniołów"<sup>188</sup>. Jakich? - to jest czyich? Jeżeli Stworzyciela, to odstępców i słusznie! Aby owa twarz, która ich zgorszyła, nosiła jakąś oznakę w postaci szaty upokarzającej ją i zaciemniającej jej wdzięk<sup>189</sup>. Jeżeli natomiast ze względu na aniołów drugiego Boga, to czego się wstydzi, skoro marcjonici nie pożądamy kobiet<sup>190</sup>?

3. Wiele już razy pokazaliśmy, że Apostoł umieszcza herezje pomiędzy nie-szczęściami, jako zło - i za bliskich prawdy każe uważać takich, którzy uciekają przed herezjami jako przed złem<sup>191</sup>. Następnie, w kwestii chleba i kielicha udowodniliśmy już prawdziwość Ciała i Krwi Pańskiej przy omawianiu Ewangelii<sup>192</sup> -przeciwko złudzeniu Marcjona<sup>193</sup>, jak i to, że Stworzycielowi przysługują sądy wszelkiego rodzaju, jako Bogu, Sędziemu<sup>194</sup> - jakto zresztą rozważaliśmy, prawie w całym dziele.

4. Teraz o darach duchowych<sup>195</sup> Mówię o tym także, co Stwórca przyrzekł ze względu na Chrystusa, to w powyższym założeniu uważam za bardzo słuszne<sup>196</sup>. Sądzę mianowicie, że należy wierzyć, iż dary te nie ujawniają innego Boga, jak Tego, którego miały być spełnioną obietnicą. Izajasz przepowiedział: "I wyrośnie różdżka z pnia Jessego, wypuści się odrośl z jego korzeni, i spocznie na nim Duch Boga"<sup>197</sup>. Następnie wymienia Jego rodzaje: "Duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i pobożności oraz wypełni go duch bojaźni Pańskiej"<sup>198</sup> A więc wskazuje na Chrystusa jako na "wykwit", "odrośl". To obraz jego narodzenia z gałęzi wyrosłej na korzeniu Jessego, to jest z Dziewicy pokolenia Dawidowego, syna Jessego. I przepowiada, że w tym Chrystusie musi zamieszkać cała istota Ducha, i która nie przybyła do Niego później<sup>199</sup>, gdyż On zawsze był Duchem Boga, także przed otrzymaniem ciała. Żebyś z tego nie wyciągał dowodu, że to proroctwo odnosi się do tego Chrystusa, który był tylko człowiekiem, i jedynie z rodu Dawidowego pochodził, a potem miał otrzymać Ducha swego Boga<sup>200</sup>! Ale miał Ducha Stwórcy - a odkąd zakwitł w przybranym ciele z pokolenia Dawida, miała w Nim spoczywać wszelaka działalność łaski duchowej, a u Żydów miała ona zaprzestać swego działania i zakończyć je.

<sup>188</sup> Por. 1 Kor 11,10 i Rdz 6,1.

<sup>189</sup> Według Tertuliana aniołowie upadli zwiedzeń! pięknnością ziemskich córek (por. Rdz 6,1).

<sup>190</sup> Aluzja do ascetyzmu marcjonitów.

<sup>191</sup> Por. 1 Kor 11,18 i nn. Praescr. 1.4.5.30.39.

<sup>192</sup> Por. 1 Kor 11,23-27 i Łk 22,15 i nn.

<sup>193</sup> Por. Marc. IV,40.

<sup>194</sup> Por. 1 Kor 11,29.

<sup>195</sup> Por. 1 Kor 12,1 i nn; duchowe dary to charyzmaty.

<sup>196</sup> W tekście lacuna: "a creatore promissio... sub illo".

<sup>197</sup> Iz 11,1 -2; Cam. Chr. 21. Jud. 9; Meijering, dz. cyt., s. 38.

<sup>198</sup> Iz 11,2-3.

<sup>199</sup> Według idei adopcjanizmu na Jezusa z Nazaretu zstąpił Duch Boży, na przykład, w chwili chrztu w Jordanie.

<sup>200</sup> Tertulian dostrzegł możliwość przekształcenia adopcjanizmu marcjonitów.



5. Jak zresztą świadczy o tym rzecz sama, że odtąd Duch Stworzyciela nie udziela u nich żadnych natchnień, bo odjęty został od Judei mędrzec i biegły architekt i roztropny rządcą i prorok<sup>201</sup> i tak sprawdziło się proroctwo: "aż do Jana Prawo i Prorocy"<sup>202</sup>. Przyjmij teraz do wiadomości, jak to Stwórca zapowiedział nadejście charyzmatów od Chrystusa wziętego do nieba: "wstąpiwszy na wyżyny", to jest do nieba, "wziął jeńców do niewoli", to jest i śmierć ludzką, i niewolę, "rozdał ludziom dary"<sup>203</sup> - to jest łaski, które nazywamy charyzmatami. Mówi dosadnie: "synom ludzkim", a nie potocznie: "ludziom", przez co pokazuje, że to my jesteśmy synami człowieczymi prawdziwych ludzi, czyli Apostołów<sup>204</sup>.

6. Mówi bowiem: "To Ja właśnie zrodziłem was przez Ewangelię w Chrystusie" - oraz: "Dzieci moje, oto zrodziłem was ponownie". Więc teraz spełnia się i owa obietnica Ducha, wygłoszona przez Joela: "I wyleję w ostatnich czasach Ducha Mego na wszelkie ciało, a synowie wasi i córki wasze będą prorokować (...) a nawet na niewolników i niewolnice wyleję Ducha mego"<sup>205</sup>.

7. I oczywiście, jeżeli Stwórca na nowo obiecał łaskę Ducha na ostatnie dni, a Chrystus, rozdawca dóbr duchowych ukazał się w dniach ostatnich, zgodnie ze słowami Apostoła: "Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna Swego" - i ponownie: "Mówię, bracia, czas krótki"<sup>206</sup>, wynika z tego, że i ta łaska Ducha o głoszeniu w ostatecznych czasach dotyczy Chrystusa wychodzącego od głosiciela. Porównaj zresztą postacie Apostoła i Izajasza.

8. Bo mówi: "Jednemu dany jest przez Ducha dar słowa mądrości", a natychmiast Izajasz ustanowił ducha mądrości<sup>207</sup>. "Innemu mowa pełna wiedzy" - tu będzie proroctwo ducha rozumu i rady. "Innemu jeszcze dar wiary" - temu będzie odpowiadał dar pobożności i bojaźni Bożej. "Innemu łaska uzdrowienia, innemu dar czynienia cudów" - tu będzie duch mocy. "Innemu proroctwo, innemu rozpoznawanie duchów, innemu dar języków, innemu łaska tłumaczenia języków" - tu będzie odpowiadał Duch wiedzy.

Q. Patrz, jak Apostoł zgadza się z Prorokiem i w rozdzielaniu tego samego Ducha i w tłumaczeniu Jego specjalności. Mogę powiedzieć: przez to właśnie, że jedność naszego ciała, choć o różnych członkach upodobnił do spójności rozmaitych charyzmatów. Pokazał tego samego pana zarówno ciała ludzkiego jak i Ducha Świętego, który nie chciał, ażeby zasługi charyzmatów tkwiły w duchowym ciełe, które by nie posiadało ludzkiej postaci. Ten także pouczył Apostoła o miłości, że należy przedkładać ją nad wszelkie charyzmaty na mocy podstawowego przykazania, które i Chrystus potwierdził<sup>208</sup>.

<sup>201</sup> Por. Iz 3,3.

<sup>202</sup> Łk 16, 16

<sup>203</sup> Por. Ef 4,8; Ps 68(67),19; podobnie u Justyna, Dialog 39,4-5; por. także Orbe, Introduccion, dz. cyt., s. 902.

<sup>204</sup> 1 Kor 4,15.

<sup>205</sup> Ga 4,19; Jo3,1-2.

<sup>206</sup> Ga 4,4; 1 Kor 7,29.

<sup>207</sup> 1 Kor 12,8-10, Iz 11,2-3; 1 Kor 14,12.

<sup>208</sup> Por. 1 Kor 12,31.

10."Będiesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim sercem, a bliźniego swego jak siebie samego"<sup>209</sup>. A jeżeli wspomina, iż to, co było napisane w Prawie<sup>210</sup>, będzie mówił Stwórcę nawet w innych językach i obcymi wargami, to potwierdza tą wzmianką charyzmat języków i nie można się tutaj dopatrzeć, żeby inny Bóg potwierdzał charyzmaty Stwórcy swoim głoszeniem.

11. Również przepisując kobietom milczenie w kościele, nakazując, żeby nie mówiły, nawet w celu własnego pouczenia<sup>211</sup>, powołał się na Prawo. Zresztą wcześniej powiedział, że i one mogą mieć dar prorokowania, gdy nakazał nakładać niewieście, nawet prorokującej, zasłonę na głowę, to i wtedy moc nakazu kobiecie poddania bierze się z Prawa<sup>212</sup>. A tego chyba, żeby raz skończyć z mówieniem, nie poznał dla obalania Prawa.

12. Ale, żeby raz już odejść od spraw duchowych, same rzeczy winny tego dowodzić: kto z nas przypisuje swemu Bogu lekkomyślność? Czy można to zarzucić naszej stronie? O ile Stwórcę przyrzekł na nowo swoje działania w swoim Chrystusie, jeszcze nie objawionym, a przeznaczonym jedynie dla Żydów, działania, które miały się ukazać w swoim czasie, w Jego Chrystusie i w Jego narodzie, to niechże Marcjon ujawni dary swego Boga, jakichś proroków, takich jednak, którzy mówiliby z Ducha Bożego, a nie z wymysłu ludzkiego, którzy by przepowiadali przyszłe rzeczy i wyjawiali skrytości serca<sup>213</sup>. Niech poda jakiś psalm, niech opowie jakieś widzenie, jakąś modlitwę, byle tylko duchową, w ekstazie, to jest w odejściu od zmysłów, a jeżeli trzeba będzie, niech u niego dojdzie do tłumaczenia języka! Niech mi udowodni, że nawet niewiasta u niego prorokowała, choćby jedna z jego świętszych, wielkich niewiast. A ja powtórzę: jeżeli te zjawiska mogą przytaczać łatwiej ja, i to oczywiście jako zgodne z zasadami, i rozporządzeniami, i z przepisami karności Stwórcy, to bez wątpienia i Chrystus, i Duch, i Apostoł będą należeć do mojego Boga. Ma więc moje wyznanie, gdyby zechciał go ktoś wymagać.

9.1. Tymczasem Marcjonita nie ujawni niczego tego rodzaju. A przecież jemu wypadało to wpięrw uczynić, bo jego Chrystus nawet nie został jeszcze objawiony, podczas gdy mojego należy już oczekiwać, gdyż głoszone Go od początku. Ów Marcjon nie istnieje, gdyż nie głoszone go od początku. Lepiej więc, gdy my wierzymy w Chrystusa, który ma nadejść niż heretyk, który w żadnego takiego nie wierzy<sup>214</sup>.

2. Najpięrw należy rozpatrzyć: jak mogli wtedy niektórzy twierdzić, że nie ma zmartwychwstania<sup>215</sup>. Oczywiście, w ten sam sposób, co i obecnie<sup>216</sup>. Przecież

<sup>209</sup> Łk 10,27; Pwt 6,5.

<sup>210</sup> Por. 1 Kor 14,21; Iz 28,11.

<sup>211</sup> Por. 1 Kor 14,34-35.

<sup>212</sup> Por. 1 Kor 11,5; 14,34; Rdz 3,16.

<sup>213</sup> Por. 1 Kor 14,25 i 12,10.

<sup>214</sup> Chrystus heretyków, marcjonitów nie jest oczekiwany, gdyż go nie zapowiadano.

<sup>215</sup> Por. 1 Kor 15,12.

<sup>216</sup> Por. Res.48.

zmartwychwstanie ciała neguje się stale. A jednak większość mędrców, domagając się boskiej natury duszy, obiecuje jej zbawienie, a lud prosty czci umarłych na podstawie przeświadczenia, że dusze ich trwają nadal. Zresztą to jasne, że ciała giną, czy to natychmiast: albo w ogniu, czy pożarte przez dzikie zwierzęta, albo po dłuższym czasie, choćby pochowane najstaranniej. Jeżeli Apostoł zbija przeciwników zmartwychwstania ciała, to oczywiście kieruje swą troskę ku temu, czemu, oni przeczyli, mianowicie ku zmartwychwstaniu ciała. Masz tu w skrócie odpowiedź.

3. Reszta, to już z nadmiaru. Bo i to samo, co się nazywa ponownym wstaniem zmarłych, wymaga zachowania właściwości słów: "zmarłych" i "ponownego wstania". Słowo "zmarły" nie oznacza niczego innego, jak tego, który stracił duszę, dzięki której właściwości żył. Ciałem jest to, co traci duszę, a tracąc ją, staje się martwym. Tak więc słowo "zmarły" odpowiada ciału. A zatem, jeżeli istnieje powstanie na nowo zmarłego, umarłe zaś nie jest czym innym niż ciało, to będzie zmartwychwstanie ciała.

4. Słowo: "zmartwychwstanie" nie domaga się innego znaczenia, jak wstania czegoś, co poległo. "Wstawać" może oznaczać coś, co w ogóle nie upadło, ale leżało zawsze. Powstać zaś ponownie ("resurgere") może tylko ten, co padł<sup>217</sup>. "Ponownie powstać" ("resurgere") mówi nie dlatego, że wprzód ktoś upadł. Przedrostka (re) używa się zawsze na oznaczenie ponowienia czynności<sup>218</sup>. Mówimy przeto o ciele, że przez śmierć wpadło w ziemię, jak zresztą sama rzecz świadczy o tym na mocy Bożego prawa. Do ciała bowiem powiedział Stwórca: "wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty"<sup>219</sup>. Tak pójdzie do ziemi, co jest z ziemi, i wstaje ponownie, co w nią wpada.

5. "Przez człowieka bowiem śmierć, przez Człowieka też i zmartwychwstanie"<sup>220</sup>. Tu mi się pokazuje i Ciało Chrystusa w osobie człowieka, który składa się z ciała, jak często nauczaliśmy. A jeżeli wszyscy ożywamy w Chrystusie, tak umieramy w Adamie<sup>221</sup>, to skoro uśmierceni jesteśmy w Adamie pod względem ciała - tak z konieczności musimy doznać ożywienia pod względem ciała w Chrystusie. Zresztą nie ostoi się tu podobieństwo, jeżeli w tej samej istocie umierania w Adamie, nie odpowiada ożywienie w Chrystusie. Ale Apostoł dodał jeszcze coś o Chrystusie i tego nie można pominąć w obecnej rozprawie.

6.0 tyle bowiem solidniej udowodni się zmartwychwstanie ciała, o ile wykażę, że Chrystus należy do Tego Boga, w którego wierze zawiera się ciała zmartwychwstanie. Gdy mówi: Trzeba bowiem, ażeby królował, aż położy wszystkich nieprzyjaciół pod swoje stopy"<sup>222</sup>, to zaiste wypowiada się i w tym zdaniu o Bogu, jako Sędzi karzącym, a na tej podstawie -o Tym, co przyobiecwał Chrystusa: "Siądź

<sup>217</sup> "Surgo", "wstaje" i "resurgo", "wstaję na nowo".

<sup>218</sup> Podobna argumentacja wyżej I, 28,2; IV, 10,5; 26,4; Meijering, dz. cyt., s. 85.

<sup>219</sup> Rdz3,19.

<sup>220</sup> I Kor 15,21.

<sup>221</sup> I Kor 15,22.

<sup>222</sup> I Kor 15,25.

po mojej prawicy, aż położę Twych wrogów jako podnózek pod twoje stopy. Berło potęgi niech Pan rozciągnie z Syjonu; i będzie panował z tobą wśród twych nieprzyjaciół"<sup>223</sup>.

7. Ale z konieczności, dla podparcia mojego twierdzenia, będę bronił tych Ksiąg Pism, którym także Żydzi usiłują odmówić wiarygodności. Mówią mianowicie, że Psalmista wyśpiewał ten Psalm ku czci Ezechiasza, bo ten zasiadywał po prawej stronie świątyni, a wrogów od niego odwrócił i rozgromił ich<sup>224</sup>. Dlatego też i pozostałe wiersze: "Z łona mego zrodziłem cię jak rosę przed jutrzenką"<sup>225</sup>, odnoszą Żydzi do Ezechiasza i do jego urodzin. My posługujemy się Ewangeliami. O ich wiarygodności winniśmy już nieco tych przekonać w tym tak wielkim dziele. Ewangelie więc odnoszą to zdanie Psalmu do Narodzenia Pańskiego w nocy, to znaczy, "przed jutrzenką" i do gwiazdy, co świeciła mędrcom, i do świadectwa anioła, który w nocy oznajmił pasterzom, że narodził się właśnie wtedy Chrystus, i do miejsca narodzenia. Do gospody bowiem przybywa się na noc<sup>226</sup>.

8. A może to stało się ze względów mistycznych, że Chrystus narodził się w nocy, bo miał On w przyszłości stać się Światłem prawdy wśród ciemności niewiedzy. Przecież nie powiedziałaby Bóg: "zrodziłem Cię" do kogo innego, jak tylko do prawdziwego Syna. Bo chociaż mówi gdzie indziej o całym narodzie: "urodziłem synów"<sup>227</sup>, to nie dodaje tam: "z łona". A dlaczego w Psalmie dorzucił słowa: "z łona"? Tak na próżno? Jakby powątpiewano o jakimś człowieku, że się urodził, choć wyszedł z łona! A może dlatego, że umyślnie chciał, aby to rozumiano o Chrystusie: "Z łona Cię urodziłem", to znaczy: z samego tylko łona, bez męskiego nasienia, a tym samym, przez słowo "z łona", ponieważ z ciała, a z Ducha, ponieważ z Niego? Do tego dodaje: "ty jesteś Kapłanem na wieki". A przecież Ezechiasz wcale nie był kapłanem, a choćby był, to nie "na wieki", I powiada: "według obrządku Melchizedeka"<sup>228</sup>.

9. A co ma wspólnego Ezechiasz z Melchizedekiem, kapłanem Najwyższego i to nieobrzezany, który pobłogosławił Abrahama, obrzezanego i to już po otrzymanej ofierze dziesięcin?<sup>229</sup> A Chrystusowi odpowiada obrządek Melchize-, deka, ponieważ Chrystus, właściwy i prawny Przedstawiciel Boga, pośrednik między Bogiem, a narodem obrzezanym został także ustanowiony dla ludów, przez które miał być chętniej przyjęty<sup>230</sup>. wtedy On przyjmie również i lud obrzezany, i synów abrahama, gdy po raz ostatni przyjdzie i będzie się cieszył przyjęciem i błogosławieństwem. Jest i inny Psalm zaczynający się: "O Boże, przekaz

<sup>223</sup> Ps110(109),1-2.

<sup>224</sup> Por. 2 Krl 19,14 i nn.; Iz 37,14 i nn. Tertulian przedstawił jednak zdarzenie według interpretacji Justyna, Dialog 98. <sup>225</sup> Ps110(109),3.

<sup>226</sup> Por. Mt 2,2.10; Łk 2,10.8.7.

<sup>227</sup> Iz 1,2.

<sup>228</sup> Ps110(109),4.

<sup>229</sup> Rdz14,18-19.

<sup>230</sup> Por. Rz 10,20-21;11,26-27.

Twój sąd królowi"-to jest Chrystusowi mającemu w przyszłości królować - "i Twoją sprawiedliwość Synowi Królewskiemu" to jest narodowi Chrystusowemu<sup>231</sup>.

10. Albowiem synami Jego są ci, którzy się odradzają w Nim samym. Ale i o tym Psalmie mówi się, że wyśpiewany został na cześć Salomona. A jednak, przynajmniej pewne zdania odpowiadają tylko Chrystusowi, więc i pozostałe nie mogą się stosować chyba tylko do Salomona, ale i do Chrystusa. Bo mówiąc: "Zstąpi jak deszcz na trawę i jak krople rosy spadającej na ziemię", opisuje Jego łaskawe i spokojne, zmysłami nieodczuwalne zstąpienie z nieba do ciała. Salomon zaś jeśli gdzieś zstąpił, to jednak nie jak deszcz, bo nie z nieba. Ale wyłożę rzeczy jeszcze prostsze.

11. Powiada: "i panować będzie od morza do morza, od rzeki aż po krańce ziemi". A to dane było jedynie Chrystusowi. Zresztą Salomon rozkazywał jednej, malutkiej Judei, "I adorować Go będą wszyscy królowie". Wszyscy? Więc kogo, jeżeli nie Chrystusa? "Wszystkie narody będą Mu służyły". Komu, jak nie Chrystusowi? "Imię Jego niech trwa na wieki". Czyje Imię będzie wieczne, jak nie Chrystusa? "Przed słońcem trwać będzie jego imię!" - przed słońcem, gdyż jest Słowem Bożym, to jest Chrystusem.

12. "I błogosławić się będą Nim wszystkie narody". Dzięki Salomonowi żaden naród nie cieszy się błogosławieństwem, dzięki Chrystusowi - wszystkie. Cóż teraz; skoro ten Psalm wykazuje, że On jest Bogiem?: "I będą Mu mówiły: błogosławiony!". "Błogosławiony Pan, Bóg Izraela, który sam jeden czyni cuda! -Błogosławione na wieki chwalebne Jego Imię! Niech się cała ziemia napelni jego chwałą!"<sup>232</sup>.

13. Przeciwnie Salomon! - odważam się powiedzieć - nawet tę chwałę, którą miał od Boga, utracił przez kobietę, stoczywszy się aż do bałwochwalstwa<sup>233</sup>. A przeto, gdy w połowie Psalmu zostało napisane: "a Jego przeciwnicy będą lizać proch"<sup>234</sup> - oczywiście, że to poniżeni wrogowie, aż do jego stóp zgięci. Musi się to odnosić do Tego, z powodu którego zacytowałem ten Psalm i do mojej księgi włączyłem. Cytatem tym broniłem mojego twierdzenia: na potwierdzenie i chwały królestwa, i poddania Mu nieprzyjaciół - zgodnie z rozporządzeniem Stwórcy. A ma to osiągnąć nie kto inny, jak ten należący do Stwórcy, w którego trzeba wierzyć!

10.1. Wróćmy teraz do zmartwychwstania. Wprawdzie już gdzie indziej poświęciliśmy mu osobny tom przeciwstawiając się wszystkim heretykom<sup>235</sup>. Ale i tu nie może nas zabraknąć z powodu tych, którzy nie znają tamtego dziełka. Mówi więc: "Bo inaczej czegoż dokonają ci, co przyjmują chrzest za zmarłych? jeżeli

<sup>231</sup> Ps 72(71),1.

<sup>232</sup> Ps 72(71),6;8.11.17.18.19.

<sup>233</sup> Por. 1Krl11,1-8.

<sup>234</sup> Ps 72(71),9.

<sup>235</sup> Por. Res. 8.

umarli nie zmartwychwstają?"<sup>236</sup>. Niech popatrzy na ten zwyczaj: Oto w pierwszy dzień, chyba lutego, zbierają się na modlitwy za zmarłych. Nie napiętnuj zaraz Apostoła, jako twórcę czy wynalazcę czegoś nowego, albo tego, który potwierdza tamten zwyczaj; jakoby tym mocniej obstawał przy zmartwychwstaniu ciała, im uparciej tamci, co przyjmowali chrzest za zmarłych, czynili to niepotrzebnie<sup>237</sup>. Gdyż oni z wiary w zmartwychwstanie to czynili.

2. Mamy skądinąd dowody, że był On obrońcą jednego chrztu<sup>238</sup>. Chrzcić się i dla zmarłych, znaczy chrzcić się dla ciała, "śmiertelne" bowiem ciało ukazujemy. "Czego dokonują ci, co przyjmują chrzest za umarłych, jeżeli ciała nie zmartwychwstają?"<sup>239</sup>, i dlatego słusznie stanęliśmy na tym punkcie dowodzenia, by Apostoł przeprowadził i drugie rozstrzygnięcie również o ciele: "Lecz powie ktoś: a jak zmartwychwstają umarli? - w jakim ukażą się ciele?"<sup>240</sup>.

3. Po obronie zmartwychwstania, które odrzucono, należało rozważyć kolejno właściwość ciała, której nie można było oglądać. Ale w tej sprawie wypada spierać się z innymi. Marcjon bowiem, zupełnie nie przyjmuje zmartwychwstania ciała, ale obiecuje zbawienie samej duszy, stawia zagadnienie nie jakości ciała, ale istoty. Na podstawie tych przesłanek pogrążamy go tym, co Apostoł twierdzi o cechach ciała ze względu na tych, którzy mówią: "A jak zmartwychwstają umarli? W jakim ciele?"<sup>241</sup>. Już bowiem udowodnił, że ciało zmartwychwstanie, skoro zastanowił się o jakości tego ciała.

4. Wreszcie, jeżeli daje przykłady ziarna pszenicznego, czy jakiegokolwiek innego, którym Bóg daje moc kiełkowania i wzrostu w ciało, jak chce<sup>242</sup>. Jeżeli mówi, że każdemu nasieniu odpowiada jemu właściwe ciało, i tak inne jest ciało ludzkie, inne natomiast bydłęce, jeszcze inne ptaków, - jeżeli mówi, że są ciała niebieskie, że są i ziemskie, - że inny jest blask słońca, a inny - księżycy i gwiazd, - czy przez to nie podtrzymuje dowodu na cielesne także zmartwychwstanie, które zaleca przez przykłady cielesne i organiczne? Czy nie ob staje także przy ślubowaniu Temu Bogu, od którego pochodzą powyższe przykłady? Mówi wszak: "Podobnie ma się rzecz ze zmartwychwstaniem".

5. Jakim sposobem? Podobnie jak i ziarno: zasiewa się w ziemię ciało i wschodzi ciało. Zasiewa się niby w ziemię zniszczenia, czyli rozkładającą ciało, "bo zasiewa się na zniszczenie", zmartwychwstaje zaś na moc i na chwałę"<sup>243</sup>. Od kogo zależy ten porządek rozkładu, do tego należy tu i dzieło zmartwychwstania, oczywiście - ciała! Podobnie ma się rzecz jak z ziarnem. Zresztą, jeżeli usuniesz ciało od zmartwychwstania, ciało, które oddałeś rozkładowi, to na czym polega

<sup>236</sup> 1 Kor 15,29; Chrztu za zmarłych dokonywali jeszcze marcjonici i być może Tertulian powołuje się na ten zwyczaj. Troska o zmarłych w lutym nawiązywała do zwyczaju pogańskiego święta zwanego parentalia (od 13 do 21 lutego).

<sup>237</sup> Por. Res. 48.

<sup>238</sup> Por. Ef 4,5.

<sup>239</sup> 1 Kor 15,29.

<sup>240</sup> 1 Kor 15,35.

<sup>241</sup> 1 Kor 15,35.

<sup>242</sup> 1 Kor 15,37-42.

<sup>243</sup> 1 Kor 15,42-43.

różnica skutku? A skąd: "Chociaż sieje się (ciało) ożywione - to jednak - zmartwychwstaje duchowe"<sup>244</sup>, I chociażby dusza czy duch posiadały jakieś własne ciała, tak, że mogłoby się wydawać, iż ciało ożywione ma duszę a duch ma ciało duchowe, to jednak nie można twierdzić, że mówi tu, iż dusza w zmartwychwstaniu stanie się duchem, ale, że ciało, które zrodziło się z duszą i żyje dzięki duszy, będzie uduchowione, skoro w przyszłości powstanie dzięki duchowi do wieczności z nim, choć za życia z tą duszą połączone, wyglądało na zwierzęce.

6. Wreszcie, skoro nie duszę, ale ciało zasiewa się w ziemię na rozkład i zmienia się w ziemię, to po zmartwychwstaniu nie dusza stanie się ciałem uduchowionym, ale ciało, mimo że było ciałem ożywionym. Z ożywionego stanie się jednak duchowym, jak to mówi: "To najpierw nie duchowe"<sup>245</sup>. W tym także znaczeniu odniósł to Apostoł do Chrystusa:

7. "Stał się pierwszy człowiek, Adam, duszą żyjącą, a ostatni Adam, Duchem ożywiający"<sup>246</sup>. Ale przegłupi heretyk nie chciał by tak było. Bo zamiast ostatniego Adama położył słowo "ostatni Pan", obawiał się, że gdyby Adam miał i ostatniego Pana, obronilibyśmy Chrystusa w ostatnim Adamie. Obronilibyśmy Chrystusa tego (Stwórcy), który był (Stwórcą) pierwszego<sup>247</sup>.

8. 'Ale fałsz się wyjaśnia. Dlaczego bowiem jest pierwszy Adam, jeżeli nie dlatego, że jest i ostatni Adam? Nie ma między nimi innego porządku jak tylko ten, który jest wszechstronnym podobieństwem, tym samym imieniem i tą samą substancją, i tożsamością ich Stwórcy. Wprawdzie inny może być w odniesieniu do różnic, innym co do pierwszego, inny wobec ostatniego, ale Twórca zawsze jest jeden. Zresztą jeśli był to różny Stwórca, to tylko ów ostatni może być takim nazwany. A jednak to, co wprowadził jako "pierwsze", jest ostatnim, jak gdyby było równe pierwszemu. Nie jest jednak równe pierwszemu, gdyż nie dotyczy tego samego podmiotu. Ten sam sposób odniósł także do imieniaczłowieka<sup>248</sup>.

9. Mówi więc: "Pierwszy człowiek z ziemi - ziemski, drugi, Pan - z nieba"<sup>249</sup>. Dlaczego drugi, jeżeli to nie ten sam człowiek jak i pierwszy? Czyż i pierwszy był Panem, jeżeli nim jest drugi? Ale wystarczy: w Ewangelii mówi o Chrystusie - Syn Człowieczy, a więc "człowiek", a w tej nazwie "człowiek" nie będzie mógł zaprzeczyć Adama w Nim.

10. I następne zdania go kompromitują. Gdy bowiem Apostoł mówi: "Jaki ów ziemski?" - wiadomo, że człowiek. Tacy ziemscy" - oczywiście - ludzie. A więc: "jaki Ten, z nieba - Syn Człowieczy" - "tacy i ci, co z nieba" - ludzie<sup>250</sup>.  
Nie mógł

<sup>244</sup> 1 Kor 15,44.

<sup>245</sup> 1 Kor 15,44.

<sup>246</sup> 1 Kor 15,45.

<sup>247</sup> jeśli porównanie Adama i Chrystusa ma coś wyrażać, to Adam Stwórcy musi wskazywać na Chrystusa Stwórcy.

<sup>248</sup> Gdyby Paweł uznał Chrystusa za ostatniego Adama i w ten sposób rozróżnił dwu Adamów, pierwszego i ostatniego, to bronilibyśmy Chrystusa jako pochodzącego od tego samego Stwórcy, którego uznają za Stwórcę pierwszego Adama. Ostatni Adam, czyli Chrystus nie jest tożsamy z pierwszym; podobnie ma się rzecz z "Człowiekiem".

<sup>249</sup> 1 Kor 15,47 w ujęciu Marcjona; por. Hamack, dz. cyt., s. 92+.

<sup>250</sup> 1 Kor 15,48.

bowiem przeciwstawić ludziom ziemskim niełudzi niebieskich, bo chciał ich stan obecny i nadzieję na przyszłość dociekliwiej rozróżnić w samym zestawieniu ich imion. Na podstawie bowiem stanu i nadziei mówi o ziemskich i niebieskich, ale zawsze o ludziach, którzy ze względu na rodzaj śmierci są przypisani albo do Adama, albo do Chrystusa, i dlatego właśnie - dla pobudzenia nadziei na niebo mówi: "A jak nosiliśmy obraz ziemskiego człowieka, tak też nośmy obraz Człowieka Niebieskiego"<sup>251</sup>. Nie odnosi tego do samego zmartwychwstania, ale porządku obecnego czasu.

11. Mówi bowiem "nośmy", a nie "będziemy nosić" - rozkazująco, a nie obiecująco, bo chce, żebyśmy postępowali tak, jak On postępował - obraz - żebyśmy odstąpili od ziemskiego, to jest obrazu starego człowieka, jakim jest działanie cielesne. A co dołącza? "Zapewniam was, bracia, że ciało i krew nie posiadają Królestwa Bożego"<sup>252</sup>. Chodzi o czyny ciała i krwi, którym, pisząc już do Galatów, zabronił wstępu do Królestwa Bożego<sup>253</sup>. Zwykł bowiem raczej mówić zamiast o osobie, o czynach danej osoby, na przykład, gdy mówi, że ci, co są w ciele, nie mogą podobać się Bogu<sup>254</sup>. Kiedy jednak możemy podobać się Bogu, jak nie teraz, dopóki jesteśmy w tym ciele?

12. Innego czasu działania, jak sądzę, nie ma<sup>255</sup>. Ale nie będziemy w ciele, jeżeli postaramy się unikać czynów ciała, chociaż jeszcze żyjemy w ciele, bo nie będziemy tkwić w stanie winy, choć znajdować się będziemy w stanie istoty cielesnej. Nakazuje się nam odrzucić dzieła dokonane dla ciała, a nie samą istotę ciała. Królestwa Bożego pozbawią nas nie za naszą cielesną istotę, ale za czyny cielesne, dokonane dla ciała.

13. Nie potępia się tego, w czym dokonuje się zła, ale to, co zło stanowi. Podawanie trucizny jest zbrodnią, ale nie jest winien kielich, w którym ją podają. Podobnie i ciało jest naczyniem czynów cielesnych, ale nie ono, lecz dusza winna, że w nim miesza truciznę złego. Jakże to, dusza, twórczyni czynów cielesnych, zasłuży na Królestwo Boże dzięki przebłaganiu za to, czego dopuściła się w ciele, a ciało, tylko sługa, miałoby pójść na trwałe potępienie? Czy po otruciu ma być karany kielich? Nie domagamy się więc oczywiście dla ciała Królestwa Bożego, ale zmartwychwstania jego istoty, jakby bramy do Królestwa, przez którą wchodzi dusza do Niego<sup>256</sup>.

14. Zresztą, czymś innym jest zmartwychwstanie, a czym innym Królestwo. Najpierw bowiem zmartwychwstanie, potem Królestwo. Mówimy przeto, że zmartwychwstaje ciało, ale że Królestwo osiągnie ciało przemienione. Albowiem "Umarli powstaną nieskażeni"- wiadomo, że ci, którzy byli skażeni, przez co ciała poszły na zatracenie - "A my będziemy odmienieni w mgnieniu, w jednym momencie ruchu oka. "Wypada bowiem, ażeby to, co zniszczalne, przyrodziło

<sup>251</sup> 1 Kor 15,49.

<sup>252</sup> 1 Kor 15,50.

<sup>253</sup> Por. Ga 5,19-21; Rz 1,21 nn.; 1 Kor 5,10.

<sup>254</sup> Por. Rz 8,8.

<sup>255</sup> Por. Mt 7,23-25; Łk 13,27.

<sup>256</sup> Ciało jako narzędzie duszy por. Meijering, dz. cyt., s. 72.



się w niezniszczalność" - mówił to Apostoł mając na uwadze swoje ciało - "a to, co śmiertelne, przyodziało się w nieśmiertelność"<sup>257</sup>, - aby jego istota stała się zdatna do Królestwa Bożego. Będziemy bowiem jak aniołowie<sup>258</sup>. Na tym będzie polegała przemiana ciała, ale zmartwychwstałego. A gdyby jej wcale nie było, to w jakież sposób przywdzieje ono niezniszczalność i nieśmiertelność.

15. A więc wtedy osiągnie Królestwo Boże, bo stanie się ono czymś innym, -i przejdzie przemianę, - już nie będzie to ciało i krew, ale tym ciałem, które mu Bóg przywróci, i dlatego Apostoł słusznie mówi: "Ciało i krew nie mogą posiadać Królestwa Bożego"<sup>259</sup>, bo to osiągnięcie przypisuje przemianie, która nastąpi w ciele po zmartwychwstaniu.

16. O czym pisze dalej: "Wtedy sprawdzi się słowo, które zostało napisane przez Stworzyciela: Gdzie jest zwycięstwo twe, o śmierci? - Gdzie jest, o śmierci oścień twój?"<sup>260</sup>, a to słowo pochodzi od Stworzyciela, mówiącego przez Proroka Ozeasza. A więc Tego będzie własnością i rzeczą, to jest Królestwo, od którego wychodzi słowo w Królestwie, i dzięki czyni Apostoł nie żadnemu innemu Bogu za to, że nam pozwolił odnieść zwycięstwo, - oczywiście - nad śmiercią<sup>261</sup>, jak tylko Temu, od którego zapożyczył słowa: śmiechu i triumfu nad śmiercią.

11.1. Jeżeli słowo "Bóg" stało się nazwą błędu i ułomności ludzkiej, tak, że mówi się o wielu bogach i w wielu bogów wierzy się na tym świecie, to jednak: "Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa"<sup>262</sup> -jak się rozumie

- to nie może być nikt inny, jak tylko Stwórca, który również wszystko pobłogosławił. - Masz na dowód tego Księgę Rodzaju<sup>263</sup>. A błogosławiony jest przez wszystko. Masz Księgę Daniela<sup>264</sup>. A zatem, jeżeli "Ojcem" mógłby być nazywany Bóg niepłodny, to tylko "Ojcem Miłosierdzia"<sup>265</sup>, a żadnym innym Imieniem Stworzyciela. Ojcem jednak można będzie nazwać tylko Tego, który jest i miłosierny, i litościwy, i pełen miłosierdzia<sup>266</sup>.

2. U Jonasza masz przykład Jego miłosierdzia, którego udzielił Niniwitom błagającym o nie. Masz i wcześniej, bo dał się nakłonić płaczom Ezechiasza a także Achaba, męża Jezabeli, gdy Go upraszał o zapomnienie przelanej krwi Nabota i Dawida, skoro ten wyznał przestępstwo, otrzymał natychmiast wybaczenie. Wiadomo! Dlatego, że woli On pokutę grzesznika od jego śmierci, oczywiście - wszystko to z uczucia miłosierdzia<sup>267</sup>. Jeżeli coś takiego okazał albo powiedział Bóg Marcjona, uznam go za "Ojca Miłosierdzia".

<sup>257</sup> Por. 1 Kor 15,52-53.

<sup>258</sup> Por. Mt 22,30; Łk 20,36.

<sup>259</sup> 1 Kor 15,50.

<sup>260</sup> 1 Kor 15,55; Oz 13,14.

<sup>261</sup> Por. 1 Kor 15,57.

<sup>262</sup> 2 Kor 1,3.

<sup>263</sup> Por. Rdz 1,22.

<sup>264</sup> Por. Dn 3,52i nn.

<sup>265</sup> 2 Kor 1,3.

<sup>266</sup> Por. Ps 103(102),8.

<sup>267</sup> Por. Jon 4,3; 3,10; 2 Krt 20,5; 1 Krt 19,4; 2 Sm 12,13; Ez 33,11.

3. Jeżeli natomiast Marcjon przypisuje mu ten tytuł od tego czasu, w którym się objawił, jak gdyby dopiero odtąd był "Ojcem Miłosierdzia", odkąd postanowił uwolnić rodzaj ludzki, to my właśnie zaprzeczamy jemu miłosierdzia, bo odmawiamy mu istnienia, więc i miłosierdzia od tego czasu, odkąd - jak mówią - został objawiony. Jeżeli bowiem przedtem wiadomo by było, że istnieje, wtedy by można było i te tytuły mu przypisać. Co się bowiem przypisuje, jest przydawką, a przydawki wyprzedza wykazanie samejże rzeczy, której one przypadają. Nie można więc przypisywać czegoś temu, kogo się pokazuje dopiero wtedy, gdy się mu coś przypisuje. A najbardziej, gdy ta cecha, którą mu się przypisuje, należy już do drugiego, przed którym tamten się nie ukazał, albo nie został pokazany. O tyle więc sprawiedliwiej zaprzeczy się mu istnienia, o ile dowód, którym się potwierdza jego istnienie, należy do tego, który wcześniej został pokazany.

4. Tak i Nowy Testament nie może należeć do tego drugiego, ale do Stwórcy, który przyrzekł Nowy Testament, choć nie jako Testament "litera ale Ducha"<sup>268</sup>. Na tym polega nowość tego Testamentu. Wreszcie Ten, co wykuł na kamiennych tablicach literę Prawa<sup>269</sup>, Ten sam wypowiedział się i o Duchu: "Wyleję z Ducha Mego na wszelkie ciało"<sup>270</sup>, a jeśli "litera zabija, Duch zaś ożywia"<sup>271</sup>, to obydwie wypowiedzi pochodzą od Tego, który mówi: "Ja zabijam i Ja ożywiam. Ja ranie i

Ja uzdrawiam"<sup>272</sup>. Dawniej obroniliśmy podwójną moc Stworzyciela: Sędziego i Dobrego. Zabijającego literą - za pomocą Prawa - i ożywiającego Duchem, - przez Ewangelię. Nie można obdarzać dwóch Bogów różnymi cechami, które były już przypisywane Jednemu i które Go już od dawna notowały.

5. Wspomina i o zasłonie Mojżesza, którą okrywał on swoją twarz, niedostępną synom Izraela<sup>274</sup>. Jeżeli po to, aby obronić większą chwałę Nowego Testamentu i trwalszą od chwały Starego, który musiał ustąpić<sup>275</sup>, - to odpowiada ona mojej wierze, przenoszącej Ewangelię nad Prawo. A patrz, że ona nie za bardzo "moja". Tam bowiem trzeba coś przedkładać nad stare, gdzie jest materia do przedkładania: jedna nad drugą. Natomiast, gdy Apostoł mówi: "Ale stępieły ich umysły świata", to nie Stwórcy, ale narodu, który był światowy. A mówi to o Izraelu: "I tak do dnia dzisiejszego pozostaje w ich sercu ta sama zasłona"<sup>276</sup>. Pokazuje tu, że zasłona na twarzy Mojżesza była figurą zaślepienia serca u ludu, bo ani teraz nie można się u nich dopatrzyć Mojżesza w sercu, ani wówczas nie był obecny w obliczu.

6. Co więc znaczyłoby to: "aż do dnia dzisiejszego", które Paweł zastosował do swojego twierdzenia, a wziął je z Mojżeszowej zasłony, gdyby Chrystus

<sup>268</sup> Por. 2 Kor 3,6.

<sup>269</sup> 2 Kor 3,6; 3,3; Wj 24,12.

<sup>270</sup> Jo 3,1. <sup>271</sup> 2 Kor 3,6.

<sup>272</sup> Pwt 32,39.

<sup>273</sup> Litera prawa oznacza Stary Testament, Duchem oznacza Ewangelię. Prawo zostało zastąpione przez Ewangelię i pozostało wyłącznie literą.

<sup>274</sup> Por. 2 Kor 3,13; Wj 34,33.

<sup>275</sup> Por. 2 Kor 3,11.

<sup>276</sup> 2 Kor 3,14-15.

Stworzyciela, przewidziany i przepowiedziany przez Mojżesza, jeszcze nie przyszedł? A jak dobitniej napiętnować zasłonięte aż dotąd serca Żydów, którzy nie przyjęli przepowiedni Mojżesza w Chrystusie, a którego właśnie w nim powinni się byli dopatrzyć? A co to ma do jakiegoś apostoła drugiego Chrystusa, jeżeli Żydzi nie zrozumieli tajemnic swojego Boga, jak nie to, że zasłona ich serca, wskazywała ślepotę, przez którą nie mogli dojrzeć w Mojżeszu Chrystusa.

7. Wreszcie zdanie następujące: "A kiedy ktoś zwraca się do Boga, zasłona opadnie"<sup>277</sup>; mówi o Żydzie, u którego jest zasłona Mojżesza, jeżeli przejdzie na wiarę Chrystusową, zrozumie, że Mojżesz przepowiadał Chrystusa. Zresztą jakimże sposobem można usunąć zasłonę Stworzyciela w Chrystusie drugiego Boga, Którego tajemnic nie mógł osłonić Stwórca, oczywiście nieznanego Nieznanego<sup>278</sup>?

8. Mówi więc, że my wpatrujemy się w Chrystusa i kontemplujemy Go z odsłoniętą twarzą, oczywiście serca, a to było przed Żydami zakryte. Dzięki temu rozjaśnionemu Jego obrazowi ulegamy przekształceniu przez chwałę, jaką został przemieniony do chwały Mojżesz przez chwałę Pana<sup>279</sup>. Tak przytaczając przykład o cielesnym olśnieniu oblicza Mojżesza na skutek spotkania z Panem i o zasłanianiu jego twarzy ze względu na ciemnotę narodu i słabość jego wiary - i przeprowadzając porównanie z duchowym objawieniem i duchową jasnością naszą, wynoszoną ze spotkania z Chrystusem, mówi: "jakby za sprawą Pana Duchów"<sup>280</sup> - świadczy, że cały porządek Mojżesza, niepoznany przez Żydów, poznany natomiast dopiero przez nas, był figurą Chrystusa.

9. Wiemy, że pewne znaczenia mogą ulegać niejasności czy to z powodu dźwięku przy wymawianiu, czy to z powodu sposobu rozróżniania pojęć, gdy pojawia się ich dwuznaczność. Tę pochwycił Marcjon tak czytając: "u których Bóg tego świata"<sup>281</sup> podsuwał myśl, że Stwórca jest Bogiem tego świata, a więc, że istnieje Bóg innego świata. My natomiast mówimy, że należy tak rozdzielić części tego zdanie: "u których Bóg", a następnie "zaślepił umysły niewiernych tego świata"<sup>282</sup>! U których? - u niewiernych żydów, że u niektórych nawet Ewangelia jest dotąd zakryta zasłoną Mojżesza, i za to właśnie Bóg groził im, gdyż miłują Go wargami, podczas gdy ich serce jest daleko od Niego: "Słuchać będziecie, a nie usłyszycie, -patrzeć będziecie oczyma, a nie ujrzycie" oraz: "Jeżeli nie uwierzycie, nie zrozumiecie" i: "Wytracę mądrość mędrców, a roztropność roztropnych rozdrażnię"<sup>283</sup>.

<sup>277</sup> 2 Kor 3,16; Wj 3,34.

<sup>278</sup> To znaczy Nieznany Bóg (Marcjona) osłonięty przez nieznaną tajemnicę. Stwórca, który nie znałby Boga (Marcjona), nie znałby i jego sakramentów, tajemnic, nie mógłby ich więc osłonić.

<sup>279</sup> Por. 2 Kor 3,18.

<sup>280</sup> 2 Kor 3,18; do tekstu biblijnego "gloriam Domini", "chwałę Pana" czyta jako "gloriam Christi", "chwałę Chrystusa" por. 3,18: "ze spotkania z Chrystusem"; Pawłowe "a Domini Spiritu", "Ducha Pogańskiego" czyta "a Domino Spirituum" "Pana duchów". Sądził zatem, że Mojżesz został przeniesiony do chwały przez spotkanie z Chrystusem.

<sup>281</sup> 2 Kor 4,4. Bóg świata dla Marcjona oznaczał Stwórcę, innego od Boga Najwyższego; por Hamack, dz. cyt., s. 96+.

<sup>282</sup> 2 Kor 4,4.

<sup>283</sup> Por. Iz 29,13; 6,9; 7,9; 29,14.

10. To groziło nie z ewangelii nieznanego Boga, która miała być ukryta. Tak więc, choć to Bóg tego świata, jednak zaślepią serce niewiernych tego świata za to, że nie rozpoznało samo z siebie Chrystusa, dającego się poznać z Pisma. Po takim wyłożeniu dwuznaczności w rozróżnieniu po tym, co właśnie podałem, mogę pominąć całkiem ten spór, bym zadowolony ze zwycięstwa nie przysłużył się przypadkiem przeciwnikowi (...)<sup>284</sup>.

11. Pod ręką będzie najprostsza odpowiedź, że za boga tego świata należy uważać diabła, który powiedział -jak podaje Prorok: "będę podobny do Najwyższego, w obłokach ustawię mój tron"<sup>285</sup>. Wszelki przesąd tego świata podporządkowany został jemu, on zaślepią serca niewiernych, a zwłaszcza apostaty Marcjona. Ten znów nie zobaczył, że przeciw niemu wybiega zakończenie tego zdania: "albowiem Bóg, Ten, który rozkazał ciemnościom, aby ustąpiły światłu, zajaśniał w sercach naszych, by olśnić nas jasnością płynącą z poznania chwały Bożej w osobie Chrystusa"<sup>286</sup>.

12. Kto powiedział: "Niech się stanie światło?" i przyrzekł oświecenie świata? - Kto powiedział Chrystusowi: "Ustanowiłem Cię światłością narodów"<sup>287</sup>? Znaczący się: siedzących w ciemnościach i w mroku śmierci<sup>288</sup>? - Komu lepiej w przewidywaniu przyszłości odpowiada duch w psalmie: "Zaznaczyło się nad nami światło Twojej osoby, o Panie"<sup>289</sup>? Osobą bowiem Bożą jest Chrystus Pan. Stąd też i Apostoł powiedział wyżej: "który jest obrazem Boga . Jeżeli więc Chrystus w osobie Stworzyciela, który mówi: "Niech się stanie światło", i jeżeli Chrystus, i Apostołowie, i zasłona, i Ewangelia, i Mojżesz, i cały szereg dowodów - zgodnie z tą końcówką zdania Apostoła należą do Stworzyciela, Boga tego świata, to na pewno nie do tego, który nigdy nie powiedział: "Niech się stanie światło". Opuszczam tu dowody i z innego Listu, który my uznajemy za List do Efezjan, heretycy zaś uważający go za List do Laodycejczyków<sup>291</sup>.

13. Mówi, że Bóg pamiętał o narodach nawet w owym czasie, kiedy żyły bez Chrystusa, daleko od Izraela, bez nawrócenia i nakazów, bez nadziei obietnicy, nawet bez Boga żyli na świecie, choć pochodzili od Stwórcy. A więc, jeżeli narody

-jak mówi - żyły bez Boga, a bogiem ich był diabeł, nie Stwórca, to jasne, że należy rozumieć, iż ten jest bogiem tego świata, którego przyjęły narody za boga, a nie Stwórcę, którego nie znały<sup>292</sup>.

<sup>284</sup> w tekście łacińskim lacuna; "ne ultro... possum". Dalsze dyskutowanie dwuznaczności wysuniętej przez Marcjona wobec 2 Kor 4,4 mogłoby doprowadzić do podważenia powagi jego dowodów.

<sup>285</sup> Iz 14,14. Tertulian "boga świata" przyjmuje w ujęciu albo "diabła" i to mu najlepiej odpowiada w dyskusji z Marcjonem, albo widzi w tym wyrażeniu "Stwórcę". Ujęcie najstarsze znane jest od Ireneusza (Ir III.7) i za nim idą Ojcowie Kościoła na przykład Cyryl Al. Augustyn zna obydwa znaczenia; w "Przeciw Fortunatowi" 21,9 przychyła się do znaczenia "Stwórca" choć zna i dyskutuje w ujęciu "diabeł"; por. PSP 55,247-249. Także niżej Marc. V,17,9.

<sup>286</sup> 2 Kor 4,6.

<sup>287</sup> Rdz 1,3; Iz 49,6.

<sup>288</sup> Por. Iz 9,1.

<sup>289</sup> Ps 4,7; zamiast "vultus", "oblicze" Tertulian czyta "persona", "osoba". Rozumie przez nią osobę Chrystusa, zgodnie z tezą, że w Starym Testamencie objawił się Syn Boży.

<sup>290</sup> 2 Kor 4,4.

<sup>291</sup> Por. niżej V,17,1.

<sup>292</sup> Por. Ef 2,12; 2 Kor 4,4.

14. A co to znaczy, że skarb, który trzymamy w glinianych naczyniach, to znaczy w naszych ciałach, nie należał do Tego, do kogo należą i naczynia? Przecież, jeżeli to jest chwałą Bożą, że jesteśmy uznani za skarby w glinianych naczyniach, a naczynia gliniane są dziełem Stwórcy, to i chwała należy się Stwórcy, którego wspaniałość mocy naczynia wyczuwają, a sama moc jest Bożą i właśnie dlatego została wlana w gliniane naczynia, by dowieść Jego wspaniałości<sup>293</sup>.

15. Zresztą u drugiego Boga nie będzie już ani chwały, ani mocy, lecz raczej hańba i niemoc, - bo mu wspaniałość, jako mu obce, zabrały gliniane naczynia. Ponieważ w tych glinianych naczyniach, jak mówi, przyszło nam tyle cierpieć - i w nich także nosimy umieranie Pana, to niewdzięcznym okazałby się taki Bóg, a nawet niesprawiedliwym, gdyby i tej istoty nie miał zamiaru wskrzesić, w której tyle się cierpi za wiarę, w której nosi się śmierć Chrystusa, w której i wspaniałość Jego mocy jest uświęcona. Ale to właśnie wyjaśnia: "aby i życie Chrystusa objawiło się w naszym ciele"<sup>294</sup>, to jest, podobnie jak śmierć Jego nosi ciało. A więc o jakim życiu Chrystusa mówi? Czy nie o tym, którym żyjemy w Nim teraz?

16. A jak zachęca w następnych zdaniach nie do widzialnych wartości, ani do przemijających z czasem, lecz do niewidzialnych i do wiecznych, to jest, nie do obecnych, ale do przyszłych?<sup>295</sup> Bo jeżeli mówi o przyszłym życiu Chrystusa, twierdząc, że objawi się ono w ciele<sup>296</sup>, to wyraźnie ogłosił zmartwychwstanie ciała. Mówi, że chociaż zewnętrzny człowiek w nas ulegnie zepsuciu, to jednak nie tak, żeby musiał iść na wieczne zatracenie po śmierci, choć po trudach i niewygodach, o których wspominał wcześniej, więc dorzuca: "nie będziemy umniejszeni"<sup>297</sup>. Dowodzi więc, że nasz wewnętrzny człowiek odnawia się z dnia na dzień, głosi zniszczenie ciała przez udrękę pokus i odnowę ducha przez rozważanie obietnic.

12.1. Mówi: "że mamy dom wieczny w niebie nie zbudowany ręką, tak jak nasze ziemskie domostwo, gdyż to co uczynione ręką Stwórcy ginie całkowicie, rozpadłszy się po śmierci". Rozważając to, chce nas pocieszyć w strachu przed śmiercią i w smutku na myśl o rozkładzie ciała. Objasnia następnie wyraźniej, gdy dodaje, że ubolewamy nad tym przybytkiem ziemskiego ciała, choć pragniemy przywdziać jak nową szatę to, które otrzymamy w niebie: "wprawdzie ogołoceni nie znajdziemy się nadzy" - to jest, otrzymamy to, z czego będziemy ogołoceni, to jest ciało, i dalej "Bowiemy my, którzy jesteśmy w tym przybytku ciała, wdychamy obciążeni, bo nie chcemy go utracić, lecz nałożyć na wierzch"<sup>298</sup>.

<sup>293</sup> 2 Kor 4,6-7.

<sup>294</sup> 2 Kor 4,10.

<sup>295</sup> Por. 2 Kor 4,17-18.

<sup>296</sup> Por. 2 Kor 4,11.

<sup>297</sup> 2 Kor 4,16.

<sup>298</sup> Por. 2 Kor 5,1-2; 2 Kor5,3-4.

2. Tu więc wyraził to, czego ledwie dotknął w Pierwszym Liście: "Umarli powstają nienaruszeni"<sup>299</sup>, czyli ci, co już zeszedli z tego świata, "a my będziemy odmienieni"<sup>300</sup>. A ci, co będą wtedy jeszcze w ciele, będą zabrani stąd przez Boga. I tamci więc powstaną niezeepsuci, odzyskawszy na nowo ciało i to w całości, dzięki temu będą cielesnie nienaruszeni. A ci, z powodu końca tego świata już w danej chwili i dzięki zasługom za przecierpiane udreki ze strony antychrysta, choć nie zmarli, przez jakby skrócenie śmierci, będą przemienieni, przyodziani w ciało niebieskie, mimo że nie zdjęli wcale ziemskiego.

3. Tak więc, skoro ci przywdzieją na ziemskie ciało owo niebieskie, to i umarli otrzymają ciało, jakby i oni przywdziali niezniszczalność z nieba. O nich to właśnie mówi: Trzeba, ażeby to, co niszczone, przyodziło się w niezniszczalność, a to,

co śmiertelne, przyodziło się w nieśmiertelność"<sup>301</sup>. Tamci przyodzieją, gdy otrzymają ciało, ci nałożą niebieskie na ziemskie, bo nie utracili ciała, i dlatego wcale nie lekkomyślnie powiedział: "bo nie chcielibyśmy go zdjąć" - oczywiście ciała, ale przywdziać pragniemy. To jest: nie chcąc doznać śmierci, ale uprzędzić ją życiem, "aby to, co śmiertelne, wchłonięte zostało przez życie"<sup>302</sup>, gdy ciało zostanie wyrwane śmierci przez przywdzianie na nie odmiany.

4. Dlatego też, pokazał to jako lepsze, żebyśmy się nie smucili z powodu śmierci, zwłaszcza nagłej. Twierdzi, że mamy zadatek ducha od Boga, bo jesteśmy nastawieni na taką nadzieję przyodziania na swe ciało nowej szaty, choć dopóki przebywamy w ciele jesteśmy z dala od Pana<sup>303</sup>. I dlatego musimy prowadzić życie dobre, jakby raczej być nieobecni dla ciała, a złączeni z Panem. Tak, abyśmy i śmierć potrafili przyjąć chętnie<sup>304</sup>. I tak, mówi, powinniśmy być gotowi na stawienie się przed trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał, na co przez ciało zasłużył czy to dobro, czy zło.

5. Jeżeli więc wtedy nastąpi rozdzielanie zasług, to w jaki sposób niektórzy będą mogli być zaliczeni do przebywania z Panem? Wymieniając trybunał i zbadanie dobrego, i złego czynu, ukazał sędziego jednego i drugiego wyroku, i potwierdził cielesną obecność wszystkich. Nie będzie mogło to, co zostało przypuszczone do wspólnego życia z ciałem, być sądzoną bez ciała. Niegodziwy to bowiem Bóg, jeśli nie zostaje ukarany, lub nagrodzony ktoś przez to, dzięki czemu działał.

6. "Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. Stare minęło, a oto wszystko stało się nowe"<sup>305</sup> i tak wypełniło się proroctwo Izajasza. A jeżeli każe nam się oczyścić z wszelkich brudów ciała i krwi, to nie odrzuca jego istoty, ale (uczynki przeszkadzające)<sup>306</sup> w osiągnięciu Królestwa Bożego. Jeżeli

<sup>299</sup> 2 Kor 5,2; dalej chodzi o 1 Kor 15,52-53.

<sup>300</sup> 2 Kor 5,4.

<sup>301</sup> 1 Kor 15,53.

<sup>302</sup> 2 Kor 5,4.

<sup>303</sup> Por. 2 Kor 5,6.

<sup>304</sup> Por. 2 Kor 5,8-10.

<sup>305</sup> Por. 2 Kor 5,17; Iz 43,18-19.

<sup>306</sup> Por. 2 Kor 7,1.

wskazuje na Kościół, jako na dziewicę przeznaczoną dla Chrystusa, oczywiście jako na Oblubienicę dla Oblubieńca, to tego obrazu nie można łączyć z nieprzyjacielem prawdy w tej sprawie<sup>307</sup>. A jeżeli nazywa fałszywych apostołów podstępными działaczami, to oczywiście wini ich za obłudę w działaniu, a nie za cudzo-łożną naukę. Różnił się więc od nich nie w sprawie Bóstwa, ale karności. 7. Jeżeli "i szatan przemienia się w anioła światłości"<sup>308</sup>, to nie można tego kierować przeciw Stwórcy. Byłby powiedział, że Bóg nie anioł, Stwórca w Boga światłości się zmienił, a nie w anioła, gdyby nie wskazał wyraźnie na tego szatana, o którym wiemy i my, i Marcjon, że był aniołem<sup>309</sup>.

8. "O raj", jest osobne dzieło<sup>310</sup> i rozstrzyga każde pytanie<sup>311</sup>. Tu będę się bardzo dziwił: jak mógł Bóg, nie mający żadnej władzy na ziemi posiadać swój raj (czy "trzecie niebo")! -chyba, że użyto raj, wypożyczonego od Stworzyciela, jak ma się ze światem<sup>312</sup>. A przecież mamy przykład wzięcia człowieka do nieba Stwórcy na Eliaszu<sup>313</sup>. Jeszcze bardziej będę się dziwił, że Bóg najlepszy, któremu ponoć obce jest bicie i gniew, pozwolił innemu aniołowi, aniołowi szatana, należącemu do Stwórcy, boć nie własnemu, na policzkowanie swojego apostoła, że ten choć go trzy razy prosił, nie użyczał mu łaski? A więc i Bóg Marcjona karci, na wzór Stwórcy, który poniża wyniosłych i strąca władców z tronów! Czy że nie jest tym samym, co dał i nad ciałem Hioba szatanowi władzę, aby wypróbować moc w słabości<sup>314</sup>?

9. Po cóż tak uparcie, aż dotąd ten karcący Galatów trzyma się litery Prawa, że na trzech świadkach oprze całą sprawę<sup>315</sup>? Jakim prawem grozi, że nie oszczędzi grzeszących, jeżeli jest głosicielem Boga najłaskawszego i najłagodniejszego<sup>316</sup>? Co więcej! zapewnia, że w swej obecności, pokaże im daną mu przez Pana władzę i moc przez jeszcze surowszy sposób działania<sup>317</sup>? Zaprzecz teraz, heretyku, że boisz się twojego Boga, skoro bał się go Apostoła!

13.1. Jako że dziełko dobiega do końca, należy krótko więc rozważyć to co jeszcze raz przychodzi na myśl, a pominąć to, co już się częściej pojawiło. Wstyd mi aż dotąd potykać się o Prawo, bo tyle razy udowadniałem, że uznanie Prawa nie stanowi żadnego dowodu na istnienie przeciwnego Boga w Chrystusie, bo było ono ogłoszone przez Stworzyciela w celu doprowadzenia go

<sup>307</sup> Por. 2 Kor 11,2.

<sup>308</sup> 2 Kor 11,14

<sup>309</sup> To znaczy aniołem-szatanem.

<sup>310</sup> Tertulian napisał dzieło "De paradiso", które nie dochowało się. Wspomina o nim w "De anima" 55,5: "O raj, masz także książeczkę napisaną przez nas, w której ustaliliśmy, że każda dusza przechowana jest w zaświatach aż do dnia pańskiego".

<sup>311</sup> 2 Kor 12,2.

<sup>312</sup> Tertulian dziwi się, jak Apostoła mógł być w zachwycie w trzecim raj, Boga, który nie miał nieba i dodaje ironicznie, chyba w raj, Stwórcy, podobnie jak w świecie zupełnie mu obcym. Por. Marc. 1,15,2.

<sup>313</sup> Por. 1 Krl 20,35 i 2 Krl 2,1 i nn.

<sup>314</sup> Por. Hi 1,12. <sup>315</sup> Por.2 Kor 13,1. <sup>316</sup> Por. Pwt 19,15; 2 Kor 13,2. <sup>317</sup> Por. 2 Kor 13,10.

ku Chrystusowi i przyrzekało Chrystusa. Ale podobno ten właśnie List ma wykluczać Prawo<sup>318</sup>.

2. A przecież Apostoł rozgłasza i zwiastuje, że Bóg jest Sędzią - jak to tyle już razy wykazaliśmy - a jako Sędzia domaga się pomsty za zło, a jako domagający się pomsty jest Stworzycielem. Tak więc i tu, gdy mówi: "bo ja nie wstydę się Ewangelii! -jest bowiem ona mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego, - najpierw dla Żyda, potem dla Greka. W niej bowiem objawia się sprawiedliwość Boża, która od wiary wychodzi i ku wierze prowadzi"<sup>319</sup>, - to bez wątpienia przypisuje i Ewangelię i zbawienie Boga Sprawiedliwemu, a nie "dobremu" - że się tak wyrażę, zgodnie z rozróżnieniem heretyka, - Bogu, który przenosi swe obietnice od wiary Prawa do wiary Ewangelii, - Prawa oczywiście swojego i swojej Ewangelii. Mówi, że gniew Boży ujawnia się z nieba na wszelką bezbożność i nieprawość ludzi, którzy przez niesprawiedliwość nakładają prawdzie pęta<sup>320</sup>.

3. Gniew jakiego Boga - Oczywiście - Stwórcy! A więc i prawda będzie tego, czyj jest i gniew, który musi się objawić dla pomsty prawdy. A dorzucając zdanie: "Wiemy zaś, że sąd Boży dokonuje się według prawdy"<sup>321</sup> uznał sam gniew Boży, z którego wypływa sąd w imię Prawdy. - I przez to ponownie potwierdził prawdę o tym Bogu, którego gniew uznał, uznając sąd. Co innego by zaszło, gdyby zagniewany Stwórca musiał pomścić prawdę innego Boga, prawdę ograniczoną w nieprawości.

4. A jakich opuszczeń dokonał Marcjon właśnie w tym, i to najważniejszym Liście, usuwając to, co postanowił, wyjdzie na jaw z całości naszego wywodu. Mnie wystarczy uznać za jakby zaniedbania i ślepotę jego to, czego nie uznał za konieczne (w jego systemie) do wymazania. Jeżeli bowiem "Bóg będzie sądził ukryte czyny ludzkie", tak ludzi, którzy przekroczyli Prawo<sup>322</sup>, jak i tych, którzy zgrzeszyli bez Prawa - gdyż i ci, chociaż nie znają Prawa, jednak z natury czynią to, co zgodne z Prawem -to oczywiście będzie sądził ich Ten Bóg, do którego należą: i Prawo, i sama natura, która zastępuje Prawo tym, którzy nie znają Prawa. A jak będzie sądził?

5. "Według Ewangelii", mówi "przez Chrystusa"<sup>323</sup>. A więc i Ewangelia, i Chrystus należą do Tego, do którego i Prawo, i natura. Tego domagać się będzie przez Ewangelię i Chrystusa Bóg pod groźbą pomsty, tym sądem, o którym było i powyżej: "według prawdy"<sup>324</sup>. A jak dla obrony tej prawdy objawi się z nieba gniew Boży, jedynie ze strony Boga Gniewu, tak i to znaczenie z dawnym, według którego Stwórca wypowiada się w sądzie, nie można odnosić do innego Boga, który ani nie sądzi, ani się nie gniewa. Należy je odnieść do Tego, któremu

<sup>318</sup> Por. Rz 1,2. ten fragment dzieła poświęca analizie Listu Do Rzymian.

<sup>319</sup> Rz1,16-17.

<sup>320</sup> Por. Rz 1,18.

<sup>321</sup> Rz 2,2.

<sup>322</sup> Por. Rz 2,16 i 2,14. <sup>323</sup> Rz2,16.

<sup>324</sup> Rz 2,2.

<sup>325</sup> Por. Rz 1,18.



odpowiadają te akty, a któremu przypisuję i gniew. Wszystkie zaś te działania należy mu przypisać z konieczności, bo dzięki temu działaniu Stwórcy będą tego dokonywać Chrystus i Ewangelia.

6. I dlatego uderza gwałcicieli Prawa, co uczą: "nie kradnij!", a kradną<sup>326</sup>. Jako człowiek Bożego Prawa, nie chciał w ten sposób dotknąć samego Stwórcy, który przecież, mimo że zabraniał kradzieży, to jednak polecił wyłudzić od Egipcjan złoto i srebro, bo ci gwałciciele Prawa i ten oraz inne zarzuty przekręcają przeciw Stwórcy<sup>327</sup>. Czyżby Apostoł bał się jawnie stawiać zarzut Bogu, od którego nie obawiał się odstąpić<sup>328</sup>?

7. Napadł zaś na Żydów tak ostro, że wytoczył im zarzut proroczy: "Z waszej przyczyny poganie bluźnią Imieniu Boga"<sup>329</sup>. Co za przewrotność: ten obwinia go o bluźnierstwo, z powodu tego bluźnierstwa piętnuje złych! Obrzezanie serca wyżej stawia niż obrzezanie napletka<sup>330</sup>. Oto u Boga Prawa zostało dokonane "obrzezanie serca", a nie ciała, "duchowe, a nie literalne". A jeżeli to jest obrzezanie przepowiedziane przez Jeremiasza: "a obrzezujcie napletki serc", - jak i przez Mojżesza: "i obrzezujcie twardość serc waszych"<sup>331</sup>, - to Tego będzie Duch dokonujący obrzezania serca, od którego pochodzi i litera nakazująca obcinanie ciała. Do tego należy "Żyd w ukryciu", którego jest i Żyd ujawniony". Nie nazywałby bowiem Apostoł Żyda sługą Boga nieżydowskiego<sup>332</sup>.

8. Wtedy było Prawo, teraz "sprawiedliwość Boża, działająca przez wiarę w Chrystusa"<sup>333</sup>. Na czym polega to rozróżnienie? Czy twój Bóg służył rozporządzeniom Stwórcy, udzielając czasu Jemu i Jego Prawu? Czyż wówczas był tego, którego i teraz? Czy Prawo nie należy do Tego, do którego i wiara w Chrystusa? Zachodzi więc rozróżnienie rozporządzeń, a nie bogów.

9. Upomina Apostoł usprawiedliwionych na mocy wiary w Chrystusa, a nie na podstawie Prawa, by zachowali pokój z Bogiem. Z jakim? Z takim, którego nigdy nie byliśmy nieprzyjaciółmi, czy też Takim, przeciw któremu podnosiliśmy nawet bunty<sup>334</sup>? Bo jeżeli pokój należy mieć z Tym, z którym toczyło się wojnę, to i od Niego uzyskamy usprawiedliwienie, I Tego Mesjaszem będzie Chrystus, któremu będziemy zawdzięczać usprawiedliwienie, wierząc w Niego, i do tego pokoju musimy kiedyś nakłonić Jego wrogów.

<sup>326</sup> Por. Rz 2,21.

<sup>327</sup> Por. Wj 12,35-36. Marcejon posłużył się tym dla ukazania, że w Starym Testamencie chodzi o Boga, Pana i Stwórcę, który wydaje rozkazy moralnie wątpliwe.

<sup>328</sup> Pytanie retoryczne o ewentualność odstąpienia Apostoła od Boga Stwórcy i prawa na rzecz Ewangelii.

<sup>329</sup> Rz 2,24.

<sup>330</sup> Por. Rz 2,29.

<sup>331</sup> Por. Rz 2,25; Jr 4,4; Pwt 10,16.

<sup>332</sup> Tertulian idąc za Pawłem rozróżniał "Żyda w ukryciu" i "Żyda jawnie". Jawnym jest ten, który broni obrzezania ciała, ukrytym jest ten, który ma obrzezane serce. Gdyby Apostoł nie był wysłannikiem Stwórcy, jak uczynił Marcejon, nie wspominałby Żyda, który ma obrzezane serce, gdyby nie był tym samym sługą Boga Żydów, czyli Stwórcy. Rz 2,28-29.

<sup>333</sup> Rz 3,22.

<sup>334</sup> Por. Rz 5,1.

10. "Natomiast Prawo weszło" - powiada - "aby przestępstwo jeszcze bardziej się wzmogło". Dlaczego? - "aby jeszcze obficiej rozlała się łaska". Łaska? - a jakiego Boga? jeżeli nie Tego, od którego było i Prawo? A może Stwórca, po to ustanawiał Prawo, aby przygotować działanie łaski drugiego Boga i to współzawodnika, żeby nie powiedzieć "nieznanego", "aby jak grzech zaznaczył swe królowanie śmiercią", u Apostoła, "tak i łaska zakrólowała przez sprawiedliwość na życie przez Jezusa Chrystusa"<sup>335</sup> u jego przeciwnika.

11. Dlatego Prawo Stworzyciela zamknęło to wszystko pod pojęciem wykroczenia, - i cały świat sprowadziło do rzędu winnych i zamknęło każde usta, żeby się nikt nie przechwalał Prawem, - tak, aby łaska została zachowana na chwałę Chrystusa, ale nie Chrystusa Stworzyciela, ale Marcjonowego<sup>336</sup>!

12. Ze względu na następne pytanie mogę to podbudować z istoty Chrystusa - powiada: umarliśmy dla Prawa dzięki Ciału Chrystusa. A więc istnieje Ciało Chrystusa. Można się spierać o organizm, ale nie o ciało właśnie<sup>337</sup>! Jednak, jakakolwiek byłaby ta istota, gdy Apostoł wymienia w Liście ciało Tego, o którym wspomina, że zmartwychwstał, to nie można myśleć o innym ciele, tylko o tym ciele, nad którym zawisło prawo śmierci<sup>338</sup>.

13. Ale oto daje świadectwo nawet i Prawu, że uniewinnia je i przyczyna przekraczania Prawa: "Cóż więc powiemy? Czy Prawo jest grzechem? Żadną miarą!<sup>339</sup>. Wstydz się Marcjonie, to bzdura! wobec Apostoła, który gani przestępstwo Prawa: "Ale ja jedynie przez Prawo zdobyłem znajomość grzechu, jako przekroczenia".

14. O najwyższa pochwało Prawa! - Dzięki niemu nie było wolno taić się przestępstwu! A więc nie Prawo zawiodło, ale grzech przez okoliczności zakazu. Co wmawiasz Bogu jako Prawodawcy, czego nie śmie przypisać Prawu jego Apostoła? A przeciwnie! otacza je nawet pochwałami: "Prawo samo jest bezprzecnie święte, sprawiedliwe i dobre jest także przykazanie"<sup>340</sup>.

15. Jeśli tak czci Apostoła Prawo Stworzyciela, to nie wiem, jak by mógł pragnąć Jego obalenia? Któż może rozróżniać bogów: jednego sprawiedliwego, a innego - dobrego, skoro u Tego trzeba wierzyć w obydwie cechy: że jest i dobry, i sprawiedliwy? Jeżeli potwierdza On i duchowe Prawo<sup>341</sup>, to potwierdza je jako zapowiedziane przez proroków i w obrazach. Powinien bowiem przedstawić Chrystusa głoszonego w Prawie, i w obrazach, dzięki czemu mogli Go już rozpoznać Żydzi.

14.1. A jeśli Go Ojciec posłał w ciele podobnym do ciała grzesznego<sup>342</sup>, to przecież nie można nazwać złudzeniem ciała, w którym Go oglądano. Wyżej

<sup>335</sup> Rz5,20-21.

<sup>336</sup> Por. Rz 3,9 i nn. Ga 3,22 i nn. Oczywiście jest to opinia Marcjona zacytowana przez Tertuliana razem z dowodami biblijnymi.

<sup>337</sup> Ciało - caro, organizm - corpus. A więc "caro Christi".

<sup>338</sup> Por. Rz 7,4. W Rz 6,2 mówi o śmierci dla grzechu, a nie o śmierci dla Pana, jak podaje tu Tertulian.

<sup>339</sup> Rz 7,7.

<sup>340</sup> Rz7,12.

<sup>341</sup> Por. Rz7,14.

<sup>342</sup> Por. Rz 8,3.

bowiem przypisał grzech ciału<sup>343</sup>, a owe prawo grzechu umieścił w jego członkach, jako prawo sprzeciwiające się prawu umysłu, i z tego powodu został zesłany Syn w ciele podobnym do ciała grzesznego, aby grzeszne ciało wykupił podobną istotą, to jest ciałem, które musiało być podobne do ciała grzesznego, choć samo nie mogło być grzeszne<sup>344</sup>. Bo i na tym polegać będzie moc Boża: w podobnej do grzesznej istocie dokonać zbawienia<sup>345</sup>.

2. Nic wielkiego w tym, że Duch Boży zarządziłby ciału przez jego uzdrowienie, ale w tym, że ciało, podobne do grzesznego, jest ciałem, ale grzesznym. Tak więc podobieństwo będzie się odnosić do nazwy "grzesznego", ale nie do udawania istoty. Boć nie dodawałby słowa "grzechu", gdyby chciał, abyśmy to rozumieli o podobieństwie istoty, i tak zaprzeczyć prawdzie. Użyłby tylko słowo "ciała", a nie "ciała grzechu". Skoro jednak wtedy tak ułożył zdanie: "ciała grzechu", to i potwierdził istotę, to znaczy ciało, - i podobieństwo jego do wady tej istoty, to jest do grzechu.

3. Pomyśl teraz, że zostało to powiedziane o podobieństwie istoty, przez to nie zostanie zaprzeczona prawda istoty. Dlaczego więc "podobne", jeśli prawdziwe? Bo zaiste prawdziwe, ale nie z nasienia<sup>346</sup>. Co do stanu podobne i prawdziwe, co do oceny niepodobne<sup>347</sup>. Zresztą u przeciwnych nie zachodzi żadne podobieństwo. Ducha nie można by nazwać podobieństwem ciała. Z drugiej strony ani ciało nie mogłoby przejąć podobieństwa do ducha, ale nazwano by je złudzeniem, gdyby wydawało się tym, czym by nie było. Nazywa się zaś podobieństwem to, co jest w sobie tym, za co uchodzi. Jest zaś istotnie tym, skoro jest równe drugiemu. Złudzenie, p ile jest złudzeniem, nie jest podobieństwem.

4. I tu, sam wyjaśniając dokładniej w jaki sposób nie chciał, abyśmy nie byli w ciele, gdy jesteśmy w ciele, abyśmy, mianowicie, nie tkwili w uczynkach cielesnych. Pokazuje, że napisał w tym znaczeniu: "ciało i krew nie dostąpią Królestwa Bożego"<sup>348</sup>. Nie potępia istoty ciała, ale jego czyny, - które - ponieważ można ich nie dopuścić u nas, gdy jeszcze tkwimy w ciele, będą uznawane, za winę nie istoty ciała, ale naszemu w nim postępowaniu. Podobnie, jeżeli "ciało wprawdzie podlega śmierci ze względu na skutki grzechu", - a więc - jest to śmierć nie duszy, lecz ciała - "duch jednak posiada życie na skutek usprawiedliwienia"<sup>349</sup>, to temu śmierć będzie przeznaczona z powodu przestępstwa, to jest ciała.

5. Nie zwraca się czegoś komu innemu, tylko temu, kto utracił, i tak będzie ze zmartwychwstaniem, oczywiście, ciało, gdy będą martwe. Bo dodaje: "Który wskrzesił z martwych Jezusa, ożywi, przywróci do życia i wasze śmiertelne

<sup>343</sup> Por. Rz 7,23.

<sup>344</sup> Polemika z doketyzmem macejonitów pojawia się na wielu miejscach; na ten temat Meijering, dz. cyt., s. 38.

<sup>345</sup> "Similitudo carnis peccati"; "similitudo", "podobieństwo" odnosi się do "peccatum", "grzech", a nie do ciała "caro". Tertulian nawiązuje niżej do tego rozróżnienia.

<sup>346</sup> Ciało Chrystusa zrodzone z Maryi dziewicy, bez udziału ziemskiego ojca.

<sup>347</sup> "(caro) vero... sed non ex semine de statu simili, sed vera de censu non vero dissimili". "Census", "ocena" wyraża tu zaliczenie do odpowiedniego gatunku ciała.

<sup>348</sup> Por. Rz 8,9; 1 Kor 15,50.

<sup>349</sup> Rz8,10.

ciała"<sup>350</sup>. A więc tak bardzo potwierdził i zmartwychwstanie ciała, bez czego ani ciała nie można nazwać czymś właściwym, ani zrozumieć, co znaczy śmiertelne, a zarazem udowodnił cielesną istotę Chrystusa<sup>351</sup>. Stąd i nasze śmiertelne ciała ożywione zostaną, podobnie jak i On został wskrzeszony i to tak samo, nie w inny sposób, tylko w ciełe.

6. Przeskakuję tu bardzo obszerną wyrwę w Piśmie świętym<sup>352</sup>, tymczasem przytaczam Apostoła przedstawiającego Izraelitom świadectwo, że powinni troszczyć się gorliwie o siebie samych po Bożemu, nie przez swoją wiedzę<sup>353</sup>. "Albowiem nie chcąc uznać Boga i uporczywie trzymając się własnej drogi usprawiedliwienia, nie poddali się usprawiedliwieniu pochodzącemu od Boga. A przecież celem Prawa jest Chrystus, dla usprawiedliwienia każdego wierzącego"<sup>354</sup>.

7. Tu będzie heretyckie dowodzenie: jak gdyby Żydzi nie znali wyższego Boga, bo przeciw Niemu ustanowili swoją sprawiedliwość, to jest sprawiedliwość swojego Prawa, nie bacząc na Chrystusa, jako cel Prawa<sup>355</sup>. Po cóż więc w gorliwości o nich wobec Boga przedstawia własne świadectwo, czy nie wyrzuca im głupoty względem tegoż Boga: że niby powodowani byli gorliwością o Boga, ale nie umiejętnością, to jest nie znając Go, nie wiedząc właśnie o Jego rozporządzeniach odnoszących się do Chrystusa: że On ma dokonać wypełnienia Prawa, że tak przeciwstawili Mu swoją sprawiedliwość.

8. I właśnie dlatego sam Stworzyciel żali się na ich nieświadomość o Nim samym: "Izrael Mnie poznał i lud mój Mnie zrozumiał"<sup>356</sup> - i że obstawali bardziej przy swojej sprawiedliwości: "ucząc zasad podających przykazania ludzkie"<sup>357</sup>, -oraz na to, że sprzysięgli się przeciw Panu i przeciw Jego Chrystusowi<sup>358</sup> -oczywiście przez głupotę. Żadnej więc z cech odpowiadających Stworzycielowi nie można przypisać innemu Bogu, bo wtedy Apostoł niesłusznie posądzałby Żydów o niewiedzę wobec Boga nieznanego.

9. Cóż bowiem zawinili, jeżeli swoją sprawiedliwość przeciwstawiali temu, którego nie znali? A oto wykrzykuje: "O głębio bogactw i mądrości Boga! i nie do wyśledzenia Jego drogi!"<sup>359</sup>. Skąd ten wybuch? Właśnie ze wspomnienia o Pismach, które dopiero co wyjaśniał, - z rozważania tajemnic, o których rozprawił powyżej: że Prawo prowadzi ku wierze Chrystusowej<sup>360</sup>. Jeżeli to zdanie

<sup>350</sup> Rz8,11.

<sup>351</sup> To jest "prawdziwe ciało" Chrystusa, w którym zmartwychwstał.

<sup>352</sup> Tertulian ma na myśli wyrwę tekstu dokonaną przez Marcjona. Brak tekstu obejmował u Marcjona cały r. 9 Do Rzymian; por. Harnack dz. cyt., s. 106+.

<sup>353</sup> Por. Rz 10,1-2.

<sup>354</sup> Rz 10,3-4.

<sup>355</sup> Por. Rz10,1.

<sup>356</sup> Iz 1,3.

<sup>357</sup> Mt 15,9 i Iz 29,13.

<sup>358</sup> Por. Ps 2,2.

<sup>359</sup> Rz 11,33. Tertulian pominął w cytacie "wiedzę" i "jakże niezbadane są jego wyroki", zdaje się z tej racji, że Marcjon je wykreślił z tekstu; por. Harnack, dz. cyt., s. 106+ i nn. w Marc. II,2 cytuje Tertulian tekst według pełnego brzmienia, katolickiego.

<sup>360</sup> Por. Rz 1,17.

Marcjon wymazał, to wyskrobał celowo, więc czemu jego Apostoł wydaje okrzyk, jeżeli nie dostrzega w Bogu żadnych bogactw, bo jego Bóg tak biedny i potrzebujący, że nie stworzył niczego, niczego nie objawił, niczego nie przepowiedział, niczego wreszcie nie posiadał, tak, że zstąpił do obcych? Ale to Apostoł Stwórcy, i wszystkie bogactwa należą do Stworzyciela, choć dawniej ukryte, teraz na nowo rozsiane. Tak bowiem obiecał Stwórca: "Przekażę ci skarby schowane i otworzę im niewidzialne"<sup>361</sup>.

10. Stąd właśnie ten okrzyk: "O głębokości bogactw, mądrości i wiedzy Boga!"<sup>362</sup>, której skarbcze stały się dostępne. Świadczy o tym to zdanie Izajasza i następne z pism tego proroka: "Kto bowiem poznał myśl Pana, albo kto był Jego doradcą? Kto Go obdarował, żeby nawzajem otrzymać<sup>363</sup>? Ty, co tak ważne zdanie usunąłeś z Pisma św., po co zachowałeś to samo właśnie, jakby i to nie pochodziło od Stwórcy?"

11. Przejrzyjmy również przykazania nowego Boga: bo mówi: "w nienawiści mając zło i trzymając się za dobra", a u Stwórcy jest co innego?: "usuńcie zło spomiędzy was!", -"odstap od złego, czynń dobro!". "W miłości braterskiej bądźcie sobie nawzajem życzliwi". Czy to nie to samo: "będziesz miłował bliźniego jak siebie"?. "Weselcie się nadzieją" - oczywiście: nadzieją w Boga, — bo "Lepiej jest ufać Panu, niż pokładać nadzieję w księżętach". "W ucisku cierpliwi" - "Niech cię Pan wysłucha w dniu utrapienia". Masz Psalm Stwórcy! - "Błogosławcie, a nie złorzeczcie". Któż będzie tego nauczał, jak nie Ten, co stworzył wszystko dla błogosławieństw<sup>364</sup>?

12. "Nie gońcie za wielkością, ale idźcie za pokornymi. Nie uważajcie siebie za mądrych", bo tacy słyszą u Izajasza: Biada! "Nikommu nie odpłacajcie złem za złe" i "Nie pamiętaj o złości brata twego". - "Nie wymierzajcie sobie sami zemsty", "bo do Mnie należy pomsta i Ja będę się jej domagał, mówi Pan". "Zachowajcie pokój ze wszystkimi" (ludźmi)<sup>365</sup>.

13. A więc nawet prawo zemsty nie pozwalało na robienie krzywdy, a zamiar hamowało lękiem przed odwetem. Słusznie przeto zakończył rozważanie o całej karności Stworzyciela naczelnym Jego przykazaniem: "Miłuj bliźniego swego jak siebie samego!"<sup>366</sup>. Jeżeli to zakończenie i streszczenie Prawa pochodzi od samego Prawa, to już wcale nie wiem, kim jest "Bóg Prawa"<sup>367</sup>. Boję się, żeby to nie był Bóg Marcjona. Jeżeli natomiast dopełnia się owo przykazanie w Ewangelii Chrystusa, a Chrystus niby nie jest od Stwórcy, to o co się spieramy?

<sup>361</sup> Iz 45,3.

<sup>362</sup> Rz11,33;tu pełny tekst por. przypis359.

<sup>363</sup> Rz11,33-34 i Iz 40,13-14.

<sup>364</sup> Rz12,19; 1 Kor 5,13; Pwt 17,7; 21,21; Ps 34(33),15; Rz 12,10; Kpł19,18;Rz12,12; Ps 118(117),9; Rz 12,12; Ps20(19),2; Rz 12,14; por. Rdz 1,31,28. Cytaty występują w całym p. 11.

<sup>365</sup> Rz12,16; Iz 5,21; Rz 12,17; Za 7,10; Rz 12,19; Pwt 32,35; Rz12,18; Kpł 19,18.

<sup>366</sup> Rz 13,9; por. Kpł19,18.

<sup>367</sup> Skoro Apostoł sprowadza całą naukę Stwórcy do przykazania miłości bliźniego, to dlatego, że nie zna innego Boga poza Stwórcą. Jeśli zaś nauka Marcjona jest prawdziwa, według której Paweł głosił to przykazanie z polecenia innego, nieznanego Boga, to jak powiada Tertulian: nie wiem już, kim jest Bóg prawa"?

14. Czy to Chrystus powiedział, czy nie: "Nie przyszedłem rozwiązywać Prawa, ale je wypełnić!"<sup>368</sup>. Na próżno trzymał się Pontyńczyk nad podważeniem tego zdania. Jeżeli bowiem Ewangelia nie dopełniła Prawa, to właśnie Prawo uzupełniło Ewangelię! A dobrze, że w zakończeniu grozi trybunałem Chrystusa<sup>369</sup>, oczywiście, że Sędziego i Mściciela, -jasne, że pochodzącego od Stworzyciela. Zapewne jest wpatrzony w Tego, na którego nagrodę chce zasłużyć, którego trzeba się lękać, jak usilnie przestrzega, chociażby głosił, że jest On Kimś innym.

15.1. Nie będę się kłopotował zająć się także krótszym Listem<sup>370</sup>. Ma styl i to nadzwyczajny. "Mordowali Żydzi swoich Proroków"<sup>371</sup>. Mogę powiedzieć: Z czym do Apostoła? Z pytaniem o drugiego Boga i to "najlepszego", o którym mówi się, że nie potępia nawet zbrodni swoich wiernych, który przecież i sam jak gdyby zabijał proroków przez ich obalenie? Cóż złego dopuścił się Izrael względem Niego, że zabijał tych, których on odrzucił, skoro on pierwszy wydał na nich wrogi wyrok? "Dopuścił się przestępstwa wobec ich Boga"<sup>372</sup>. To Ten wyrzucał im niegodziwość, do którego należał pokrzywdzony (Prorok). Pewnie! - któżby inny, jak nie przeciwnik pokrzywdzonego? Ale nie obciążałby ich, wmawiając im nawet zabójstwo Pana: "Żydzi zabili Pana i swoich Proroków"<sup>373</sup>, choć słowo "swoich" jest dodatkiem heretyka.

2. Cóż więc w tym bolesnego, że zamordowali Chrystusa, Głosiciela drugiego Boga ci, co kamienowali Proroków Boga mojego<sup>374</sup>? A najcięższa wina za zatwardziałość ich polega na tym, że męczyli i Pana, i Jego sługi. Wreszcie: jeśli zamordowali Chrystusa, pochodzącego niby od drugiego Boga i Proroków tego drugiego, to wyrównał ich niegodziwość, a nie wyolbrzymił ją. A nie należało jej zacierać! A więc nie mogła być wyolbrzymiona, chyba, że została popełniona przeciw Temu samemu Bogu, na mocy tego samego tytułu, czyli na tej samej podstawie. A więc i Chrystus, i Prorocy są wysłannikami tego samego Boga.

3. A o jaką świętość naszą chodzi Apostołowi, gdy mówi, że jest ona "Wolą Bożą"<sup>375</sup>, można to poznać z jej przeciwieństw, których zakazuje: "powstrzymać się od rozpusty", a nie od małżeństwa, które Marcjon zakazuje, "umieć utrzymywać - każdy! - swoje ciało - jako narzędzie czystości - "we czci". Jakim sposo-

<sup>368</sup> Mt 5,17.

<sup>369</sup> Por. Rz 14,9-10.

<sup>370</sup> Chodzi o 1 List do Tesaloniczan.

<sup>371</sup> Por. 1 Tes 2,15. Tertulian dodaje "swoich", czego nie ma w tekście, a więc za Marcjonem. Epifaniusz stwierdza, że Marcjon w tym liście wszystko pomieszał, Haereses 42; por. Hamack, dz. cyt., s. 109+.

<sup>372</sup> Por. 1 Tes 2,15. Wobec "ich" Boga, to znaczy nie wobec Boga Marcjona, a więc Tertulian cytuje za Marcjonem.

<sup>373</sup> 1 Tes 2,15.

<sup>374</sup> Tertulian łączy myśl Marcjona ("Chrystus drugiego Boga") ze swoją ("prorocy mojego Boga"). Z tej racji wynika zdziwienie Tertuliana: jeśli proroków własnego Boga zamordowali, to czy można się dziwić, że także wysłannika innego Boga? Chyba, że teoria Marcjona jest niesłuszna: mordowali proroków, a więc zabili i Chrystusa. Tertulian z takiej tezy wyprowadza dalsze rozumowanie.

<sup>375</sup> Por. 1 Tes 4,3.

bem?: "a nie w pożądliwej namiętności, jak to czynią poganie"<sup>376</sup>. Rozpusty zaś nie przypisuje się małżeństwu nawet u narodów pogańskich, ale wyuzdaniem chuci poza porządkiem, oraz nienaturalnym i potwornym praktykom. (Świętość)<sup>377</sup> ta jest pod każdym względem przeciwna ohydzie i wszelkiej nieczystości, a sama nie wyklucza małżeństwa, które obchodzi się z naszym ciałem we czci małżeńskiej. A ja odnosiłbym to miejsce, z zastrzeżeniem pierwszeństwa i wyższości, dla drugiej świętości i to późniejszej, którą Apostoł przedkłada nad małżeństwo, mianowicie wstrzeźliwość i dziewictwo, ale nie zabrania małżeństwa<sup>378</sup>. Zbijam więc burzycieli Boga małżeństwa, a nie naśladowców czystości.

4. Mówi, że ci, którzy pozostaną przyjdzie Chrystusa z tymi, którzy już umarli w Chrystusie, powstaną pierwsi, będą porwani w powietrze, naprzeciw Pana<sup>379</sup>. Przyznaję, że zobaczywszy ich nawet sama Jerozolima podziwiać będzie ich niebieskie istoty, ta Jerozolima, co jest w górze i będzie mówić z Izajaszem: "Kto to są ci, co lecają obłoki i jak gołębie z piskletami do mnie?"<sup>380</sup>. To wniebowstąpienie, jeżeli je nam przygotowuje Chrystus, to będzie to Ten Chrystus, o którym Amos przepowiedział: "Pan zbudował na niebiosach swoje wstąpienie"<sup>381</sup>, oczywiście, dla Siebie i dla swoich. Stąd: od kogo będę się teraz spodziewał tego, jak nie od Stwórcy, od którego to usłyszałem?

5. Jakiego Ducha zakazuje gasić Apostoł i jakie proroctwo mieć za nic<sup>382</sup>. Oczywiście, że nie ducha Stwórcy ani proroctw Stwórcy według Marcjona. Jeżeli bowiem on je przekreślił, to już sam zgasił i nic nie zrobił, i nie może zabraniać tego, co sam uczynił. A więc ciąży na Marcjonie zobowiązanie, by dziś wykazał w swoim kościele i odkąd on istnieje, ducha swojego Boga, którego by nie można zgasić, i proroctwa, których by nie można było lekceważyć! A jeżeli, jak uważa, już pokazał, niech wie, że my na to wszystko będziemy się odwoływać do duchowej formy i do prorockiej łaski<sup>383</sup> i żądać będziemy, by przepowiadał takżeprzysze wypadki i by wyjawiał tajniki serca oraz wytłumaczył tajemnice<sup>384</sup>.

6. Skoro nie przytoczy nic takiego, ani nie udowodni, to my przedstawimy i Ducha, i proroctwa Stwórcy, przepowiadające zgodnie o nim samym<sup>385</sup>, i tak będzie wiadomo, o czym mówił Apostoł, mianowicie, co miało się stać w przyszłości, w Kościele Jego Boga<sup>386</sup>, którego Duch działa zawsze i którego obietnice spełniają się, jak długo Jego Kościół istnieje.

<sup>376</sup> 1 Tes 4,4-5; przy okazji polemiki z rygorystycznym ujęciem małżeństwa u marcjonitów; por. wcześniej Marc. 1,29,1 i Meijering, dz. cyt., s. 87-88.

<sup>377</sup> Tłumacz polski poszedł za inną wersją tekstu od podanej w wydaniu Corpus Christianorum "sanctitas est turpidini et immuditiæ contraria": niektóre rękopisy mają zamiast "sanctitas": "lex naturæ", "lex uxoria". Por. CCh, dz. cyt., s. 709,2.

<sup>378</sup> Dziewictwo jest wyższe od małżeństwa ale nie może zaistnieć tylko w odniesieniu do małżeństwa. Nie ma podstaw doktrynalnych dla poglądu marcjonitów, którzy odrzucają małżeństwo.

<sup>379</sup> Por. 1 Tes 4,15-17.

<sup>380</sup> Por. Ga 4,26; Iz 60,8.

<sup>381</sup> Am 9,6.

<sup>382</sup> Por. 1 Tes 5,19-20.

<sup>383</sup> 1 Kor 14,25. <sup>384</sup> Por. 1 Kor 14,26.

<sup>385</sup> Tertulian odwołuje się do proroctwa i Ducha św., o których uczył montanizm.

<sup>386</sup> Por. 1 Kor 12,11.

7. Nuże teraz! Wy, co odmawiacie zbawienia ciała, a jeżeli kiedykolwiek wspomina się ciało w tych sprawach, nie wiem, co tłumaczycie sobie pod tym słowem, która jest istotą ciała? Patrzcie, jak Apostoł poróżnił pod pewnymi nazwami wszystkie w nas istoty i wszystkie ustawił do jednego dążenia: zbawienia, życząc, aby duch nasz i ciało, i dusza zachowane zostały bez zarzutu na przyjście Chrystusa, Pana naszego i Zbawiciela!<sup>387</sup>

8. Bo wymienił i duszę, i ciało, tak dwie, jakże różne istoty. Choć powiem: i dusza, i ciało są pod względem jakości czymś swoistym, tak jak i duch. To jednak: ponieważ i ciało, i dusza są wymieniane osobno, a dusza ma swoją własną nazwę i nie potrzebuje wspólnej nazwy z ciałem, to oddaje się ciału, które nie będąc własnością dla siebie samego, więc nie określone własną nazwą, musi z konieczności posługiwać się wspólnym imieniem<sup>388</sup>. Albowiem nie widzę w człowieku innej istoty, obok ducha i duszy, której by nazwę ciała można było przypisać. A tę duszę tylekroć rozumiemy jako cielesną, ilekroć nie jest wymieniana wprost. O wiele właściwiej jest tu, gdy Apostoł mówi o ciele, używa jego nazwy<sup>389</sup>.

16.1. Zmuszeni jesteśmy ponownie poruszyć pewne *rzeczy*, aby potwierdzić ich wzajemny związek<sup>390</sup>. Mówimy, że Apostoł ogłasza Pana jako tego, który wypłaca obydwa długi, więc jako Stworzyciela, albo - czego nie chciałby Marcjon - równego Stworzycielowi. U Niego sprawiedliwym jest odplacić ciemnościom za naszą mękę, a nam za udręczenia dać odpoczynek po objawieniu się Pana naszego Jezusa, gdy przyjdzie z nieba, z aniołami swojej mocy i w płomieniu ognia<sup>391</sup>. Ale heretyk zagasił ten płomień i ogień, wymazując apostoelskie słowa o Nim, aby nie musiał ze swego zrobić naszego Boga. Świeci jednak pustką miejsce po ich wymazaniu<sup>392</sup>.

2. Gdy bowiem pisze Apostoł, że przyjdzie Pan, aby dokonać pomsty na tych, którzy lekceważą Boga i nie chcą Go uznać<sup>393</sup>, na tych, co nie słuchają Ewangelii, mówi o nich wyraźnie, że poniosą karę wiecznej zagłady "o obliczu Pana i przy objawieniu się chwały Jego potęgi"<sup>394</sup>, dodając zdanie, w którym wprowadza płomień ognia właśnie, gdy przyjdzie Pan celem wymierzenia kary. I tak w tym zdaniu, wbrew woli Marcjona, tego podpalacza Boga, okazuje się Chrystus i to Chrystus Stworzyciela, właśnie przez to, że wywiera pomstę na lekceważących Pana, to jest, na poganach.

<sup>387</sup> Por. 1 Tes 5,23.

<sup>388</sup> To swoisty pogląd Tertuliana: dla oznaczenia duszy używa pojęcia corpus; por. An. 5. Chodzi tu jednak o podkreślenie rzeczywistego bytu duszy.

<sup>389</sup> Tertulian pojęciom "spiritus", "anima", caro daje wspólną nazwę "corpus" i doszukuje się dowodów na to w wypowiedziach Pawła Apostoła.

<sup>390</sup> Rozdział 16 dotyczy 2 Listu do Tesaloniczan. Epifaniusz pominął ten list, gdyż Marcjon zupełnie go zniekształcił; por. Harnack, dz. cyt., s. 111+.

<sup>391</sup> Por. 2 Tes 1,6-8.

<sup>392</sup> Marcjon wymazał r. 2 Tes 1,8 "w płomienistym ogniu".

<sup>393</sup> 2 Tes 1,8-9.

<sup>394</sup> 2 Tes 1,9; Iz 2,10,19,21.



3. Osobno bowiem napisał Apostoł słowa: (...) <sup>395</sup> nie słuchających Ewangelii czy to grzeszników spośród chrześcijan, czy Żydów. Natomiast wymierza kary poganom, którzy może w ogóle nie znali Ewangelii, nie należy do takiego Boga, który byłby z natury nieznanym i nigdy nie został objawiony poza Ewangelią, nie dla wszystkich poznawalny <sup>396</sup>. Stwórca zaś należy się i naturalna poznawalność, na podstawie rozumu, z dzieł Jego, a potem za pomocą poszukiwań, aż do pełniejszej Jego znajomości. Jego więc rzeczą jest karać nawet tych nieznaną Boga, bo nie wolno Go lekceważyć. A to, co mówi Apostoł: "od oblicza Pańskiego i od potężnego Jego Majestatu" <sup>397</sup>, używając słów Izajasza, znaczy, że uczynił to z tej samej przyczyny: bo uznaje tego samego Pana, powstającego na sąd przerażający ziemię <sup>398</sup>.

4. A któż jest tym "człowiekiem grzechu, synem zatracenia" <sup>399</sup>, który ma się objawić wpierw, zanim Pan przyjdzie i będzie się wynosił ponad wszystko, co się nazywa bogiem i ponad wszelką religię, zasiądzie w bożej świątyni i będzie się chwalił, że jest bogiem? Według nas, to Antychryst, jak nauczają stare i nowe proroctwa <sup>400</sup>, a jak mówi Jan Apostoł, antychryści już przyszli na świat, poprzednicy Antychrysta duchem, którzy przeczą przyjściu Chrystusa w Ciele <sup>401</sup>, i niszczą Jezusa, że nie jest w Bogu Stworzycielu. Według Marcjona - nie wiem, czy Chrystus był Stworzycielem <sup>402</sup>. Albowiem jeszcze nie przyszedł u niego. Który więc z dwóch jest właściwym? - pytam! - dlaczego przychodzi z całą mocą oraz znakami i objawami kłamstwa <sup>403</sup>?

5. Mówi: "Ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, aby dostąpić zbawienia, dlatego nastawia w nich działanie oszustwa, tak iż uwierzą kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale upodobali sobie nieprawość" <sup>404</sup>. A więc jeśli jest Antychryst, według Stworzyciela, to Bóg będzie Stworzycielem, który wysłał go, aby pchnął do błędu tych, którzy nie uwierzyli prawdzie dla ich zbawienia, i prawda i zbawienie będą należały do Tego samego, to jest do Stworzyciela, który ukarze ich uległość błędowi. Stworzycielowi bowiem przystoi ta gorliwość: omamić błędem tych, których nie zdobyła prawda. Jeżeli zaś według nas nie jest Antychrystem, to jest Chrystusem Stworzyciela według Marcjona <sup>405</sup>.

<sup>395</sup> Lacuna.

<sup>396</sup> Bóg Marcjona nie jest znany wszystkim, gdyż nie może być przez wszystkich poznany, a więc nie może wymierzać kary tym, którzy go nie znają. Bóg musi być poznawalny por. Marc. I,10,1; Meijering, dz. cyt., s. 33.

<sup>397</sup> Jak wyżej przypis 394.

<sup>398</sup> Iz 2,19.

<sup>399</sup> 2 Tes 2,3 i 2,4.

<sup>400</sup> Nowe proroctwa to montanizm, którego Tertulian był wówczas wyznawcą. Jego zdaniem mają taką samą wartość jak proroctwa Starego Testamentu.

<sup>401</sup> Por. 1 J 4,1-3.

<sup>402</sup> Według Marcjona Chrystus Stwórca nie jest oczekiwany, a zatem Tertulian nie wie, czy Marcjon nie uznał Chrystusa Stworzyciela za Antychrysta.

<sup>403</sup> Por. 2 Tes 2,10-12.

<sup>404</sup> Por. 2 Tes 2,9 i 2,10-12 w ujęciu Marcjona.

<sup>405</sup> Do tego samego Boga należy i nagroda za przyjęcie zbawczej prawdy i kara za uleganie zgubnym błędom. Narzędziem błędu i kary będzie Antychryst. Marcjon uważa, że tym Antychrystem jest Chrystus Stworzyciela, ale hipoteza Marcjona jest absurdalna. Por. Hamack, dz. cyt., s. 178-179.

6. A co to będzie znaczyło, że podsuwa Chrystusa Stwórcy dla pomszczenia swej prawdy? Ale chociażby zgadzał się w sprawie Antychrysta, to ja bym zaraz powiedział: co to znaczy, że potrzebny mu szatan, anioł Stwórcy i że ten anioł ma być przez Niego zabity? Bo ma swoją fałszywą działalnością przysłużyć się Stworzycielowi<sup>406</sup>? Zbierając to wszystko razem, stwierdzamy: jeżeli jest to niewątpliwe, że i anioł pochodzi od Tego, tak samo jak prawda i zbawienie, do którego należy i gniew, i zazdrosna miłość, i sąd nad tymi, którzy gardzą, wyśmiewają, przeciw tym, którzy lekceważą - to niechże już Marcjon ustąpi, bo zgadza się na swego Boga Żarliwego<sup>407</sup>?

7. Sądzę, że został tu opisany Ten, który od początku tak naturę rzeczy ukształtował dla poznania siebie, dziełami, dobrodziejstwami, karami, zwiastowaniem słowa, świadkami. A jednak nie został uznany; bo ów, co raz tylko został przedstawiony i to za pomocą dowodu jedynej Ewangelii, dowodu do tego stopnia niepewnego, bo nie opowiadał jawnie o tym innym Bogu<sup>408</sup>. Tak więc, komu przypada pomsta, temu przypada i materia do kary. Mówię o Ewangelii i o prawdzie, i o zbawieniu. Nakazywać zaś, by ten co chce jeść, pracował<sup>409</sup>, jest sprawą karnośći Tego, który nakazał nawet wołu młóćącemu zostawić pysk nieskrepowany<sup>410</sup>.

17.1. Zapewne na podstawie prawdy Kościoła mamy wiadomość, że ten List został wysłany do Efezjan, a nie do Laodycejczyków<sup>411</sup>. Ale Marcjon postanowił zmienić nawet tytuł, jakby i w tym miał się okazać najpilniejszym z badaczy. Ale tu nic nie zależy od tytułu, bo, czy Apostoł pisał do wszystkich, czy tylko do niektórych, zawsze i na pewno głosił w Chrystusie tego Boga, któremu odpowiadają prawdy przez niego głoszone. Bo komu będzie odpowiadało, że "według swego postanowienia, które powziął w tajemnicy swej woli, dla dokonania pełni czasów"<sup>412</sup>, - tak powiedział, jak to słowo brzmi w języku greckim, zjednoczył -to jest, sprowadził do początku lub od początku zliczył<sup>413</sup> "wszystko w Chrystusie: to, co w niebiosach i to, co na ziemi". Powtarzam: kogo, jak nie Tego, do którego należy wszystko od początku, a nawet sam początek? - od którego pochodzą i czasy, i dopełnienie czasów, i rozporządzenie tym dopełnieniem się czasów? -z powodu którego osądza się wszystko w Chrystusie?

2. A u drugiego Boga gdzież i jaki początek? To jest - skąd się u niego wziął początek, skoro nie dokonał żadnego dzieła? A jakie mogą do niego należeć czasy bez początku? Jakie dopełnienie bez czasów? Jakie rozporządzenie cza-

<sup>406</sup> Por. 2 Tes 2,8.

<sup>407</sup> To znaczy ma Boga w ujęciu katolickim.

<sup>408</sup> Bóg w ujęciu Marcjona, "jednej Ewangelii".

<sup>409</sup> Por. 2 Tes 3,10.

<sup>410</sup> Por. Pwt 25,4.

<sup>411</sup> Tertulian omawia List do Efezjan. Kwestia znana wśród biblistów; por. Kol 4,15 i nn. List ten albo zaginął, albo był tożsamy z Listem do Efezjan. Tego zdania jest także Tertulian. Por. Harnack, dz. cyt, s. 112. Wydaje się, że marcjonici powoływali się na opinię, że istniał inny List do Efezjan.

<sup>412</sup> Ef 1,9-10.

<sup>413</sup> "Recapitulare" gr. "anakephalaiosasthai".

sem bez jego dopełnienia? Wreszcie - co on robił na ziemi od tak dawna, aby jakieś rozporządzenie czasem, który miał się dopełnić, mogło być jemu przypisane w celu odnowienia wszystkiego w Chrystusie, nawet tego, co w niebie?

3. Oczywiście, że nie będziemy uważali rzeczy niebieskich za dokonane przez tego drugiego, jakiegokolwiek by były, ale za pochodzące od Tego, przez którego - jak wiadomo - zostały stworzone wszystkie rzeczy ziemskie. A jeżeli nie pojmuje, że "wszystko" tego drugiego (Boga) oznacza te, które pochodzą od początku od Stwórcy, to któż mu uwierzy, że przeznaczył je dla swojego Chrystusa inny Bóg, a nie sprawił to Stwórca i to dla Swojego Chrystusa? Jeżeli te należą do Stwórcy, to muszą się odróżniać od własności Boga przeciwnego. A jeżeli są różne, to i przeciwne. Jakże więc rzeczy przeciwne mogą być jednoczone w Tym, przez którego ponoć mają być burzone? Tak więc i następne zdania do jakiegoż odnoszą się Chrystusa, skoro mówi: "po to, abyśmy istnieli ku chwale Jego Majestatu, my, którzyśmy już przedtem złożyli nadzieję w Chrystusie"<sup>414</sup>? Albowiem kto mógł uprzednio pokładać nadzieję, to jest ufać Bogu przedtem zanim przyszedł Chrystus, jeżeli nie Żydzi, którym Chrystusa przepowiadano na początku?

4. Ten więc, którego im, przepowiadano, był zarazem i celem nadziei. A odnosi to do tego do siebie, to jest i do Żydów, że czyni rozróżnienie zwracając się do pogan: "W Nim także i wy gdy usłyszeliście słowo prawdy, Dobrą Nowinę o waszym zbawieniu, w Nim również uwierzyliście, w Nim zostaliście naznaczeni pieczęcią Ducha Świętego Obietnicy"<sup>415</sup>. Jaka była obietnica? Przymierzenie dane przez Joela: "W ostatnich dniach wyleję (z) Ducha mego na wszelkie ciało"<sup>416</sup>, - to jest na pogan! Tak też i Duch, i Ewangelia będzie działać w tym Chrystusie, którego się spodziewali, gdy im Go przepowiadano.

5. Także "Ojcem chwały" jest Ten, którego Chrystus, Król chwały jako wstępujący, wychwalany jest w psalmie: "Któż jest tym Królem chwały? -To Pan Zastępów: On jest Królem chwały"<sup>417</sup>. Od Niego spodziewamy się tego "Ducha mądrości", którego wymienia Izajasz między siedmiu Duchami<sup>418</sup>. To On da "światłe oczy serca"<sup>419</sup>, bo On obdarzył nas i zewnętrznymi oczyma, wrażliwymi na światło. On, któremu nie podoba się ślepotą ludu: "Kto jest niewidomy, jeżeli nie moi śludzy? Zaszlepieni są Boży wysłannicy"<sup>420</sup>.

6. U Niego są i "bogactwa dziedzictwa wśród świętych"<sup>421</sup>, bo On obiecał na nowo to dziedzictwo na podstawie powołania narodów: "Żądaj ode Mnie, a dam Ci w dziedzictwo narody"<sup>422</sup>. "On wykazał swoją potęgę w Chrystusie, gdy On

<sup>414</sup>Ef1,12.

<sup>415</sup>Ef1,13.

<sup>416</sup>Jo3,1.

<sup>417</sup>Ef 1,17 i Ps24(23),10.

<sup>418</sup>Por. Iz 11,2.

<sup>419</sup>Por. Ef 1,18.

<sup>420</sup>Iz 42,19.

<sup>421</sup>Por. Ef 1,18.

<sup>422</sup>Ps 2,8.

wskrzesał z martwych i posadził Go po swojej prawicy i Jemu poddał wszystko"<sup>423</sup>. To Ten, co powiedział: "Siądź po Mojej prawicy, aż położę Twych wrogów jako podnózek pod Twoje stopy"<sup>424</sup>. Bo i gdzie indziej mówi do Ojca o Synu: "Złożyłeś wszystko pod Jego stopy"<sup>425</sup>. Jeżeli z tych zdań, które uznajemy za pochodzące od Stwórcy, wynika, że wprowadza innego Boga i innego Chrystusa, to już szukajmy Stwórcy!

7. Z pewnością, jak sądzę, znaleźliśmy! Gdy mówi, że ci umarli w grzechach<sup>426</sup>, którzy postępowali "w nich według pokolenia, tego świata według Władcy powietrznego mocarstwa, który działa w synach niewierności"<sup>427</sup>. Ale tego świata" nie może Marcjon tu wyjaśniać jako boga tego świata<sup>428</sup>. Stworzenie nie równa się Stwórcy, dzieło swemu twórcy. Świat nie równa się Bogu. Ale i władcą powietrznego mocarstwa nie będzie nazywany Ten, który jest Władcą mocy nad wiekami.

8. Nigdy bowiem przewodniczący wyższych nie nosi nazwy podległych, choć i niższe przypisuje się wyższemu. Ale nie może być uznany sprawcą niewierności, której doznaje ze strony i Żydów, i pogan. Wystarczy więc, że nie godzą w Stwórcę. Jeżeli zaś jest ktoś taki, do którego odnosiłyby się bardziej, to oczywiście Apostoł wiedział o tym lepiej. Kto to taki? Bez wątpienia ten, co samemu Stwórcy przeciwstawia synów niewierności. Władca owej sfery powietrznej, jak o tym informuje Prorok w słowach: "W obłokach postawię mój tron - podobny będę do Najwyższego"<sup>429</sup>.

9. To będzie diabeł, którego i gdzie indziej uznamy za boga tego świata, jeśli niektórzy właśnie tak chcą to wyczytać u Apostoła, tak bowiem napełnił cały świat kłamliwym bóstwem. A oczywiście, gdyby to nie był on, to by się mogło wydawać, że te słowa odnoszą się do Stwórcy. Ale chociaż Apostoł postępował dawniej zgodnie z judaizmem<sup>430</sup>, to nie dlatego wstawił zdanie o przestępstwach: "wśród których i my wszyscy także niegdyś tak postępowaliśmy"<sup>431</sup>, dlatego raczej nie wypada rozumieć pod tym mianem Stwórcy pana grzechów i władcy przestworzy. Ale ponieważ w judaizmie był jednym spomiędzy synów niedowiarstwa, bo był pod wpływem diabła jako działacza w prześladowaniu Kościoła i Chrystusa Stwórcy, dlatego mówi: "byliśmy synami gniewu"<sup>432</sup>.

10. Ale dodaje: "z natury", aby heretyk nie mógł dowodzić, że Stwórca jest Panem Gniewu, skoro On nazywał Żydów "synami gniewu". Gdy bowiem mówi: "Byliśmy z natury potomstwem zasługującym na gniew"<sup>433</sup>, a Żydzi nie są z natury

<sup>423</sup> Ef 1,20-22. Marcjon Ef 1,21 przeniósł do Listu do Galatów 4,24; por. Harnack, dz. cyt., s. 113.

<sup>424</sup> Ps110(109),1.

<sup>425</sup> Ps 8,7.

<sup>426</sup> Por. Ef2,1.

<sup>427</sup> Ef 2,2.

<sup>428</sup> Marcjon utożsamiał świat doczesny z dziełem Stwórcy, demiurga, różnego od Boga Najwyższego.

<sup>429</sup> Iz14,13-14.

<sup>430</sup> Por. G 1,13.

<sup>431</sup> Ef 2,3.

<sup>432</sup> Ef 2,3.

<sup>433</sup> Ef 2,3.

synami Stwórcy, ale z przynależności do praojców, to wyrażenie "synami gniewu" odniósł do natury, a nie do Stwórcy. A ponieważ dodał do całości: "jak i wszyscy inni"<sup>434</sup>, oczywiście, że i ci, co nie są synami Bożymi, wynika z tego, że przypisuje wspólnej naturze wszystkich ludzi i przekroczenia, i pożądliwości ciała, i niedowiarstwo, i gniewliwość, diabłu natomiast zniewalanie natury, bo on już ją sobie przyswoił drogą przekazywania potomstwu nasienia (od Adama). 11. "Jesteśmy - powiada - Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie"<sup>435</sup>. Co innego bowiem "uczynić", a co innego "stworzyć". Ale Jednemu dał moc czynienia i tego, i tamtego. Człowiek zaś jest dziełem Stwórcy. A więc Ten sam go i stworzył w Chrystusie, co i ukształtował (cieleśnie). Co do istoty - ukształtował, a co do łaski - stworzył.

12. Popatrz na związki: "pamiętajcie, że niegdyś wy - poganie co do ciała, zwani "nieobrzezaniem" przez tych, którzy zowią się "obrzezаныmi" od znaku dokonanego ręką na ich ciele - byliście bez Chrystusa, obcymi względem społeczności Izraela i pozbawionymi udziału w obietnicach Przymierza, nie mającymi nadziei ani w Bogu ani w tym świecie"<sup>436</sup>. A bez jakiego to Boga i bez jakiego Chrystusa były narody pogańskie? Oczywiście - bez Tego, do którego należała społeczność Izraela i Przymierza, i obietnica. "Ale teraz w Chrystusie Jezusie" - mówi - "wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez Krew Jego"<sup>437</sup>. Od kogo to byli niegdyś daleko? Od tych, o których mówił przedtem: Od Chrystusa pochodzącego od Stwórcy, od społeczności Izraela, od Przymierzy, od nadziei obietnicy, nawet od Boga samego.

13. Jeżeli tak się ma ta sprawa, to poganie stają się teraz w Chrystusie bliskimi tych, od których dawniej byli daleko. Jeżeli zaś staliśmy się bliskimi w Chrystusie społeczności Izraela, która jest związana religią z Bogiem Stworzycielem oraz Przymierzami i obietnicą a nawet samemu ich Bogu, to wystarczająco jest śmieszną rzeczą, by nas Chrystus drugiego Boga musiał przyciągać z daleka do Stwórcy.

14. Pamiętał przecież Apostoł, że tak głoszą o powołaniu pogan, którzy mieli być wezwani z daleka: "którzy byli daleko ode mnie, zbliżyli się do mojej sprawiedliwości"<sup>438</sup>. Tak bowiem sprawiedliwość jak i pokój Stworzyciela był głoszony w Chrystusie - jak często to wykazywaliśmy. Dlatego mówi: "On bowiem jest naszym Pokojem. On, który z dwu uczynił jedno", to jest: judaizm i pogaństwo, czyli to, co było Jemu bliskie i co było dalekie, - "bo zburzył mur je rozdzielający, mur wrogości" - w swoim Ciele"<sup>439</sup>. Ale Marcjon usunął słowo: "swoim", aby dodać "ciału" wrogości, jakby przeciwnicze wad ciała, a nie Chrystusa, jak już powie-

<sup>434</sup> Ef 2,3.

<sup>435</sup> Ef 2,10.

<sup>436</sup> Ef 2,11-12.

<sup>437</sup> Ef 2,13.

<sup>438</sup> Iz 46,12-13.

<sup>439</sup> Ef 2,14-15: Wersja Marcjona, por. Harnack. dz. cyt., s. 115+ (pomiął w "swoim", aby móc zaprzeczyć istnieniu ciała Zbawcy).

działem gdzie indziej<sup>440</sup>, tak i tu, ty, nie Marrucynie ale Pontyku<sup>441</sup>! pytam cię: na czyją krew złożyłeś wyznanie. Odmawiasz tu Ciała Temu?

15. "Jeżeli pozbawił On mocy Prawo działające przez przykazania i przez rozporządzenia" - właśnie dopełnieniem Prawa przez siebie<sup>442</sup> - bo ono nic nie znaczy, to w przykazaniu: "nie będziesz cudzołożył" i gdy nam mówią: "ani nie będziesz spoglądał pożądliwie", tak samo wisi w próżni: "nie będziesz zabijał", gdy nam mówią: "ani nie będziesz złorzeczyć"<sup>443</sup> M To już nie możesz się robić przeciwnikiem Prawa ze zwolennika Prawa. - "Aby z dwóch stworzyć w Sobie jednego"<sup>444</sup>, - boć On uczynił go jednym - stwarzając, zgodnie zresztą z tym, co Apostoł pisał powyżej: "Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie"<sup>445</sup> - "jednego nowego człowieka, wprowadzając pokój" - jeżeli prawdziwie "nowego", to prawdziwie i "człowieka", a nie ułudę,, "nowego" natomiast, jako Nowo Narodzonego z Dziewicy za sprawą Duch Bożego. - "Aby pojednać jednych i drugich z Bogiem" - i to z Bogiem, którego obraził jeden i drugi rodzaj: i żydowski, i pogański. "W jednym Ciele" - mówi - "zadawszy śmierć wrogości w Sobie przez krzyż"<sup>446</sup>. Tak i tu w Chrystusie widzimy cielesne ciało, które było zdolne wycierpieć krzyż.

16. Skoro tak "zwiastował pokój tym, co blisko i tym, co daleko, uzyskaliśmy razem przystęp do Ojca: jedni i drudzy, więc już nie jesteśmy "obcymi i przybyszami,ale wspłobywatelami świętych i domownikami Boga"<sup>447</sup>. Tego oczywiście,dlaktórego - jak wykazaliśmy powyżej - byliśmy obcymi i bardzo oddalonymi,teraz"zbudowa nymi na fundamencie Apostołów"<sup>448</sup>. Tu heretyk usunął słowo:"iproroków",zapomniawszy, że Pan ustanowił w Kościele jak apostołów, tak i proroków. Bał się bowiem, żeby nasza budowla w Chrystusie nie stała na fundamencie starych Proroków, chociaż sam Apostoł nie przestaje nas wszędzie pouczać słowami wyjętymi z Proroków. Skąd bowiem wziął powiedzenie, że Chrystus jest najważniejszym i węgielnym kamieniem, jeżeli nie ze wskazania Psalmu: "Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym"<sup>449</sup>?

18.1. Nie dziwię się szaleństwu heretyka do obcinania. Dziwię się, jeżeli kradnie zgłoski, gdy usuwa całe strony. Mówi Apostoł o sobie, że dano mu łaskę "najmniejszemu ze wszystkich, oświecania wszystkich, czym jest plan tajemnicy zakrytej przed wiekami w Bogu, który wszystko stworzył"<sup>450</sup>. Wyrwał z tego

<sup>440</sup> Por.Marc.IV,40.

<sup>441</sup> Marrucini to lud italski znany z podstępny i sprytu, w przeciwieństwie do pontyńczyków przysłowiowo głupich.

<sup>442</sup> Ef 2,15-16.

<sup>443</sup> Wj 20,14 i Mt 5,27,18; Wj 20,13 i Mt 5,21-22.

<sup>444</sup> Por. Ef 2,17-18.

<sup>445</sup> Ef 2,10.

<sup>446</sup> Ef 2,16.

<sup>447</sup> Ef 2,19.

<sup>448</sup> Ef 2,20. O tekście Marcjona por. Harnack, dz. cyt., s.115+ in.

<sup>449</sup> Ps118(117),22.

<sup>450</sup> Ef 3,8-9.

heretyk przedimek "w" i tak sprawia, że czyta się "zakrytej przed wiekami dla Boga, który wszystko stworzył"<sup>451</sup>. Ale błyszczą fałszywość.

2. Dołącza bowiem Apostoł: "aby stała się znana wieloraka w. przejawach mądrość Boga poprzez Kościół dla Zwierzchności i Władz, na wyżynach niebieskich"<sup>452</sup>. O jakich mówi zwierzchnościach i władzach? Jeżeli Stwórcy, to po co ów Bóg chciał, żeby się okazała mądrość Jego zwierzchnościom i władzom, a nie Jemu samemu, skoro ani potężny władca nie może poznać czegokolwiek bez swego naczelnego księcia? A może dlatego tu nie wymienił Boga, jakby wśród nich on rozumiany był jako zwierzchnik, a więc ten, który to wszystko stworzył, przekazał wykonanie tajemniczego planu ukrytym zwierzchnościom i władzom, ujawniając siebie wśród nich<sup>453</sup>?

3. A jeżeli mówi, że to było zakryte przed Bogiem, to powinien był powiedzieć, że i objawione Mu zostało. A więc nie dla Boga było zakryte, lecz "w Bogu". Stwórcy wszystkiego, -zakryte zaś przed zwierzchnościami i Jego władzami. "Kto zdołał zbadać ducha Pana, albo kto był Jego doradcą?"<sup>454</sup>.

Tu złapany heretyk zmieni może tekst i powie, że jego Bóg zechciał zawiadomić swoje władze i zwierzchności o rozporządzeniach dotyczących swojej tajemnicy, której ten Bóg nie znał, choć był Stwórcą wszystkiego? A jakże i jakim sposobem wypadało rozciągać niewiedzę przed obcym Stwórcą i to utajonym przez dalekie oddzielenie, gdy tychże rzeczy nie znali nawet domownicy wyższego Boga?

4. A jednak - Stwórcy wiadome były rzeczy nawet przyszłe. Czy bowiem nieznanemu Mu było to, co miał objawiać pod swoim niebem i na swojej ziemi? A więc i na podstawie tego potwierdza się to, cośmy wyżej roztrząsali. Jeżeli bowiem Stwórca miał poznać kiedykolwiek ową ukrytą tajemnicę wyższego Boga, a Pismo św. tak opiewało: "Bogu ukrytej (tajemnicy), który utworzył wszystko", a powinien dodać: "aby była znana wieloraka mądrość Boga", wtedy: "i zwierzchnościom i władzom" jakiegokolwiek Boga byłoby znane a z nimi i Stwórcy. Tak jest wiadome, co zostało wyrzucone, jak i to, co tu zostało ocalone dla prawdy.

5. A teraz chcę i tobie utkać z przenośni Apostoła zagadnienia, choć nie chcesz słyszeć o nich, aby miały podobieństwo u Proroków. Bo mówi on: "wziął do niewoli niewolę"<sup>455</sup>. Jaką bronią? w jakich bitwach? Po spustoszeniu jakiego narodu? Po zburzeniu jakiego miasta? Ile niewiast, ile dzieci, ilu książąt zakuł jako zwycięzca w kajdany? Bo skoro i przez Dawida opiewany był Chrystus "z przypa-sanym do biodra mieczem" i u Izajasza, że "przyniosą Mu bogactwa Damaszku i łupy z Samarii"<sup>456</sup>, to ci Go otrąbili jako widzialnego wojaka.

<sup>451</sup> Tekst Marcjona rekonstruuje Harnack (dz. cyt., s. 116+). Marcjon chciał zapewne udowodnić, że tajemnica zbawienia nie znana była Bogu-Stwórcy.

<sup>452</sup> Ef 3,10.

<sup>453</sup> Tertulian chciał ukazać absurd Marcjona. Jeśli tajemnica była ukryta przed zwierzchnościami to i przed Stwórcą. Jeśli zaś miał ją objawić Stwórcy to i zwierzchnościom, bytom podległych Stwórcy.

<sup>454</sup> Iz 40,13.

<sup>455</sup> Ef 4,8; Ps 68(67),19.

<sup>456</sup> Por. Ps 45(44),4 i Iz 8,4.

6. Uznaj więc już i Jego uzbrojenie, i Jego wojsko duchowe, jeżeliś już poznał, że ma duchowych jeńców. Wtedy poznasz, że i ci należą do Niego, choćby na tej podstawie, że Apostoł zaczerpnął wzmianki o tych jeńcach od Proroków. Od nich pochodzą i Jego nakazy: "Odrzuciwszy kłamstwo, niech każdy z was mówi prawdę do bliźniego"<sup>457</sup> oraz: "Gniewajcie się, ale nie grzeszcie"<sup>458</sup>, aby tymi samymi słowami, co i Psalm,, wyłożyć znaczenie tego zdania; "niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce"<sup>459</sup>, - "nie miejcie udziału w bezowocnych czynach ciemności"<sup>460</sup>. Bo Psalm opiewa: "ze sprawiedliwym potępiasz sprawiedliwie, a wobec przewrotnego będziesz przebiegły"<sup>461</sup> - oraz: "usuniesz zło spośród siebie"<sup>462</sup> - i: "Wyjdźcie spośród nich i nie dotykajcie nic nieczystego!" - oraz: "Odłączcie się wy, którzy nosicie naczynia Pańskie".

7. Tak również: "nie upijajcie się winem, bo to przyczyna rozwiązłości" stąd pochodzi, gdy strofuje się tych, co upijają świętych: "A wy dawaliście pić wino moim świętym" - a picie było zabronione i Aaronowi i jego synom, gdy wchodzili do miejsc świętych<sup>463</sup>. Rzeczą Boga było również to, czego uczy Apostoł: by śpiewano psalmy i hymny Bogu<sup>464</sup>, choć wiedział, że raczej powinno się upominać w imieniu Boga tych, co przy bębenkach i psalteriach piją wino<sup>465</sup>, i tak uznaję Apostoła tego (Boga), którego są przykazania, ziarna przykazań czy ich wzrost.

8. Wreszcie skąd bierze potwierdzenie nakazu, że niewiasty mają być poddane mężom?<sup>466</sup>, bo mówi, że "mąż jest głową żony". Powiedz mi, Marcjonie, czy twój Bóg podbudował autorytet dla swojego prawa dziełem Stworzyciela? O! to już drobnostka! - skoro i samemu twojemu Chrystusowi i kościołowi jego użycza stamtąd wsparcia Apostoł: "jak i Chrystus - Głowa Kościoła". Podobnie i gdy mówi: "Ciało swoje miłuje, kto miłuje swoją żonę, jak Chrystus Kościół"<sup>467</sup>. Widzisz, jak (Apostoł) przyrównuje twojego Chrystusa i twój kościół do dzieła Stworzyciela. O! jak wielkiego honoru dostępuje tu w imieniu Kościoła ciało!

9. Bo mówi: "Przecież nigdy nikt nie odnosił się z nienawiścią do własnego ciała", - chyba - oczywiście - jedyny Marcjon. "Ale je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus - Kościół"<sup>468</sup>. Natomiast ty, jedyny, nienawidzisz go, odbierając mu zmartwychwstanie<sup>469</sup>, więc będziesz musiał znienawidzić i Kościół - właśnie dlatego, że go kocha Chrystus. A właśnie! - bo Chrystus umiłował ciało jak i

<sup>457</sup> Ef 4,25; por. Za 8,16. Chodzi o moce duchowe i jeńców, którymi są złe czyny.

<sup>458</sup> Ps 4,5; Ef 4,26.

<sup>459</sup> Ef 4,27.

<sup>460</sup> Ef 5,11.

<sup>461</sup> Ps 18(17),26-27.

<sup>462</sup> 1 Kor 5,13; Pwt 21,21.

<sup>463</sup> Cytaty kolejno: Iz 52,11; 2 Kor 6,17; Ef 5,18; Am 2,12; Kpł 10,9.

<sup>464</sup> Por. Ef 5,19.

<sup>465</sup> Por. Iz 5,12.

<sup>466</sup> Ef 5,22-23. Marcjon uznał zatem związek Kościoła z Chrystusem uzasadniając to zapewne przez Ef 5,23; jednak bez odwoływania się do instytucji małżeństwa, którego twórcą był Bóg Starego Testamentu.

<sup>467</sup> Ef 5,28,29.

<sup>468</sup> Ef 5,29.

<sup>469</sup> Odbiera zmartwychwstanie ciału, model dla Kościoła.



Kościół. Przecież każdy lubi obraz oblubienicy. Co więcej! będzie go przechowywał i czcił, i ozdabiał wieńcami. Podobizna ma bowiem uczestnictwo w czci prawdziwej istoty. Czy teraz mam się starać nad dowodem, że ten sam Bóg jest Bogiem mężczyzny i Chrystusa, niewiasty i Kościoła, ciała i ducha, na podstawie wyroku Stwórcy przytaczanego przez samego Apostoła. Co więcej! rozprawiającego nawet o tym: "Dlatego to mężczyzna opuści swego ojca i swoją matkę i złączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym, ciałem. Tajemnica to wielka!"<sup>470</sup>.

10. Na razie wystarczy! Jeżeli to są wielkie tajemnice Stworzyciela, to u heretyków są najmniejszym. Ale u Apostoła, który mówi: "ja zaś zapewniam: w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła"<sup>471</sup>. Masz wyjaśnienie, a nie rozerwanie tajemnicy. Pokazuje obraz tajemnicy ukształtowanej wprzód przez Tego, którego była to tajemnica<sup>472</sup>. A co się wydaje Marcjonowi? Stwórca przecież nie mógł się posługiwać obrazami dla nieznanego Boga, tym bardziej, że dla przeciwnika o ile byłby znany. Bóg wyższy nie musiał chyba pożyczać niczego od niższego i przeznaczonego raczej na obalenie.

11. "Dzieci, niech będą posłuszne w Panu i rodzicom!"<sup>473</sup>, bo to jest pierwsze przykazanie z obietnicą, chociaż je Marcjon usunął, bo mówi Prawo: "czcij ojca i matkę..." - oraz: "a wy, ojcowie, wychowujcie dzieci w karności i napomnieniu Pana"<sup>474</sup>. Słyszałeś bowiem, co powiedziano i starym: "będziesz to opowiadał na uszy dzieciom waszym, a dzieci wasze również na uszy swoim dzieciom"<sup>475</sup>. Na co mi tu dwóch bogów, jeżeli jedna jest karność? A jeżeli jest dwóch, to ja pójdę za Tym, który nauczał pierwszy.

12. Lecz jeżeli nam pisana walka przeciw rządcom tego świata? O! jak wielcy są bogowie stwórcy! Czyż więc nie powinien wymenić tu jednego Strażnika, jednego Rządcy świata, jeżeli chciał oznaczyć Stwórcę, do którego miały należeć potęgi, które przedtem wymienił? Następnie, skoro nakazał nam, byśmy przywdziali zbroję, byśmy się mogli ostać wobec podstępnych zakusów diabła<sup>476</sup>, to już wykazał, że do diabła należy to, co podporządkował diabłu: władze, czyli potęgi i rządców świata tych ciemności. A te sprawy i my przypisujemy diabłu. Albo, jeżeli diabeł jest stworzycielem, to kim będzie ten diabeł u Stworzyciela? A może - jak dwóch bogów, tak i dwóch diabłów i wielokrotnie trzeba rozumieć potęgi, czyli władze i rządców tego świata<sup>477</sup>?

13. Ale jak Stwórca i diabeł, i Bóg mogą być tym samym, skoro diabeł nie jest tym samym, co Bóg, a Bóg nie jest tym samym co diabeł? Albo obydwaj bogami,

<sup>470</sup> Por. Rdz 2,24; Ef 5,31-32. Mniejsza tajemnica wśród marcjonitów, którzy potępiali małżeństwo.

<sup>471</sup> Ef 5,32.

<sup>472</sup> "Ostendit figuram sacramenti", a więc Apostoł nie przeciwstawiał małżeństwa Kościołowi, ale łączył w sposobie argumentacji i jako model.

<sup>473</sup> Ef 6,1 i dalej zdanie opuszczone przez Marcjona, por. Hamack, dz. cyt., s. 118.

<sup>474</sup> Por. Ef 6,2,4; Wj 20,12.

<sup>475</sup> Por. Ef 6,2 i 6,4; Wj 10,2.

<sup>476</sup> Ef 6,11-12.

<sup>477</sup> Por. wcześniej Marc. V,6,1; 11,1; 17,9.

albo obydwa diablami, a przecież kto Bogiem, to nie diabłem, jak też ani diabeł nie może być i Bogiem. Pytam się więc: jak może sam rzeczownik "diabeł" i na mocy jakiego oszczerstwa, przysługiwać Stwórcy<sup>478</sup>? A może przybrał sobie jakiś zamiar Boga wyższego za to, czego doznał od archaniola, co musiał ścierpieć od niego za swąd roge kłamstwa<sup>479</sup>? Przecież Bóg nie dlatego zakazał prarodzicom kosztowania owego owocu z drzewa rajskiego, żeby się niestali bogami, ale żeby po przekroczeniu zakazu nie umarli<sup>480</sup>. Asłowa: "przeciw pierwiastkom duchowym" nie będą oznaczały Stwórcy dlatego, że dodał: "na wyżynach niebieskich"<sup>481</sup>.

14. Wiedział bowiem i Apostoł, że na niebiosach dokonały się działania duchowych niegodziwości: upadłych aniołów, które zbliżały się do córek ludzkich<sup>482</sup>. A po cóż miałyby atakować Stwórcę dwuznacznikami i nie wiedzieć jakimi zagadkami ten, co już zakuty w kajdany za wolność głoszenia<sup>483</sup> wspomagał Kościół stałością w ujawnianiu tajemnicy, gdy otwierał usta, stałością, o którą polecał prosić dla siebie u Boga?

19.1. Zwykle w piśmie ostrzegającym przed wszystkimi herezjami układam wyciąg ze świadectwa lat, broniąc naszej zwycięskiej zasady wiary przed wszelką późniejszą heretycką naleciałością<sup>484</sup>.

Udowodni to i teraz Apostoł, który mówi: "o nadziei odłożonej dla was w niebie, o której słyszeliście w słowie prawdy Ewangelii, która do was dotarła, podobnie jak i na cały świat"<sup>485</sup>. A więc, jeżeli już wtedy była wszędzie obecna tradycja ewangeliczna, to o ileż bardziej teraz?

2. Następnie, jeżeli ta, co przenikała wszędzie, jest naszą, bardziej niż wszelka heretycka, to cóż dopiero Antoniniana Marcjona<sup>486</sup>? Nasza będzie apostołską. Marcjona natomiast, choćby wypełniła cały świat, nawet wtenczas nie będzie się mogła obronić przed zarzutem, że nie jest apostołską, i tak bowiem będzie wiadome, że apostołską jest tamta, która wypełniła świat pierwsza, - oczywiście Ewangelia Tego Boga, który już w Psalmie opiewał jej rozgłoszenie: "Ich głos się rozchodzi po całej ziemi i aż po krańce świata ich słowa"<sup>487</sup>.

3. Nazywa Chrystusa "Obrazem Boga Niewidzialnego"<sup>488</sup>. Ale przecież my mówimy, że Ojciec Chrystusa jest niewidzialnym, wiedząc, że Syn był zawsze i

<sup>478</sup> "Diabeł" pochodzi od greckiego "diabole". Tertulian łączy to z łacińskim "delatura", "oszczerstwo".

<sup>479</sup> Przeklęty przez Boga według Księgi Rodzaju; ew. aluzja do walki archaniola Michała z upadłym aniołem, szatanem, por. Apo 12,7; lud. 9.

<sup>480</sup> Por. Rdz 3,5.

<sup>481</sup> Por. Ef 6,12.

<sup>482</sup> Por. Rdz 6,1-4. Tertulian idzie tu za tradycją wielu pisarzy chrześcijańskich i sądzi, że chodzi o aniołów, a nie o synów narodu wybranego, którzy pożenili się z kobietami spoza tego narodu. Przed Tertulianem tak interpretowali tekst Filon Al. Justyn i Klemens Al.

<sup>483</sup> Por. Ef 6,19-20.

<sup>484</sup> Rozważania na temat Listu do Kolosan. Zasada wiary: herezja jest późniejsza wobec ortodoksji, czyli wiara prawdziwa wyprzedza herezję. Tę zasadę rozwinął w "De praescriptione haereticorum" oraz w innych dziełach polemicznych; por. Meijering, dz. cyt., s. 8.

<sup>485</sup> Por. Koi 1,5-6.

<sup>486</sup> Marcion Antoninianus, gdyż żył w czasach cesarza Antonina Piusa, por. Marc. 1,19.

<sup>487</sup> Ps19(18),5.

<sup>488</sup> Por. Koi 1,15.

od dawna widzialnym, oczywiście, o ile dał się komu zobaczyć, w Imię Boga, jako Jego Obraz. Mówi to, aby nie rozdzielać tego, wprowadzając różnicę między Bogiem widzialnym i niewidzialnym, bo Pismo dawno określiło to o Bogu naszym: "nikt nie może oglądać Pana i pozostać przy życiu"<sup>489</sup>.

4. Jeżeli Chrystus nie jest Pierworodnym stworzenia, jako Słowo Stwórcy<sup>490</sup>, przez które stało się wszystko i bez którego nic się nie stało. Jeżeli w Nim nie zostały stworzone wszystkie byty: i to, co na niebiosach i to co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy to Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze, jeżeli wszystko nie zostało stworzone przez Niego i w Nim - takie stworzenie bowiem nie mogło się podobać Marcjonowi - to Apostoł nie mógłby tak bez ogródek napisać: "I On jest przed wszystkim"<sup>491</sup>. Jakim więc sposobem przed wszystkimi, jeżeli nie przed wszystkim? Jakim sposobem przed wszystkim, jeżeli nie jest Pierworodnym stworzenia, jeżeli nie jest Słowem Stworzyciela? A skąd weźmie się dowody, że był On przed wszystkimi, skoro ukazał się po wszystkim? Kto wie, że był On pierwszym, jeżeli nikt nie wiedział o Jego istnieniu?

5. Jak poprowadził myśl dalej, że w Nim zamieszkała cała pełnia dobra<sup>492</sup>? Po pierwsze bowiem: co to za pełnia, jeżeli nie ta, ze słów, które Marcjon wyrwał: ze stworzonych w Chrystusie na niebiosach i na ziemiach, z aniołów i ludzi? jeżeli nie z tych bytów niewidzialnych i widzialnych? jeżeli nie z Tronów i Panowań, Zwierzchności i Władz<sup>493</sup>? Albo, jeżeli to przytoczyli nasi fałszywi apostołowie i żydowscy ewangelizatorzy o swoim Chrystusie, to niech Marcjon wykaże, że jego Bóg ma pełnię, choć nic nie stworzył! Zresztą po cóż by chciał, aby w jego Chrystusie zamieszkiwała pełnia Stworzyciela, skoro on jest przeciwnikiem i burzycielem Jego? Na koniec: Z kim ma w sobie zjednywać wszystko i wprowadzać pokój przez Krew z Jego krzyża płynącą<sup>494</sup>, jak nie z Tym, którego to wszystko obraziło, przeciw któremu wystąpili wszyscy przez wykroczenie, a którego w końcu powinni byli znać? Ugodzić się bowiem mogliby z obcym, ale pojednać z nikim innym, jak ze swoim.

6. Tak i nas, niegdyś obcych dla Boga i nieprzyjaciół Jego przez sposób myślenia dla złych czynów, przywraca do łaski Stworzycielowi<sup>495</sup>, wobec którego dopuściliśmy się obrazy oddając cześć stworzeniu a przeciw Stworzycielowi<sup>496</sup>.

Skoro zaś mówi, że i Kościół jest Ciałem Chrystusa<sup>497</sup>, jako, że wspomina, iż tu dopełnia braki i udreki Chrystusa w swoim ciele za Jego Ciało, którym jest Kościół. Jednak nie przenosi całkowicie pojęcia ciała ze strony jego istoty na Kościół. Bo i powyżej mówi, że dostępujemy pojednania w Jego Ciele, dzięki Jego

<sup>489</sup> Wj 33,20.

<sup>490</sup> J 1,3; Kol 1,16.

<sup>491</sup> Por. Kol 1,16.17.

<sup>492</sup> Por Kol 1,17,tekst Marcjona zniekształcony; por. Hamack, dz. cyt., s. 119+.

<sup>493</sup> Por. Ko 1,19.

<sup>494</sup> Por. Ko 1,20.

<sup>495</sup> Por. Kol1,21.

<sup>496</sup> Por. Rz 1,25.

<sup>497</sup> Por. Kol 1,24.

śmierci, oczywiście doznanej w takim Ciele, w jakim mógł umrzeć, bo umarł z racji Ciała, a nie z powodu Kościoła. Jasne także, że dla Kościoła zamienił swe Ciało na Ciało Kościoła, Ciało cielesne, na duchowe<sup>498</sup>

7. Natomiast gdy Apostoł napomina, że należy się strzec przed delikatnymi odcieniami mowy i filozofią, jako czczym oszustwem, opartym na elementach świata<sup>499</sup>, nie mówi o niebie i o ziemi, ale trzyma się pism światowych i tradycji, oczywiście, tradycji ludzi mędrkujących słownie i filozofów. Długo by było pisać i potrzeba by drugiego dzieła, by wykazać, że tym zdarwem potępia wszystkie herezje, gdyż one wszystkie wynikają z sił subtelności wymowy i zasad filozoficznych<sup>500</sup>. Ale Marcjon uznaje, że naczelną zasadą jego wiary opiera się na szkole Epikura, wprowadza ospałego Boga, aby nie musiał powiedzieć, że bać się Go należy, a jednocześnie umieszcza razem z Bogiem Stwórcą materię, pod wpływem filozofii z portyku stoików<sup>501</sup>. Przeczy zmartwychwstaniu ciała, na które przecież niezgadza się żadna filozofia<sup>502</sup>

8. Od tych sposobów myślenia tak daleko odstaje nasza prawda, że boi się nawet pobudzić Boga do gniewu i ufa, że On stworzył wszystko z niczego i że to samo ciało przyrzekł wskrzesić i nie wstydzi się tego, że Chrystus narodził się z łona Dziewicy, choć z tego śmieją się i filozofowie, i heretycy a nawet poganie. "Bo Bóg wybrał to, co u świata głupie, aby zawstydzić mędrców<sup>503</sup>". Ten Bóg bez wątpienia, który przez wzgląd tego w swoim rozporządzeniu groził, że zatraci mądrość mędrców<sup>504</sup>. Na mocy tej prostoty prawdy nie możemy niczego przewrotnego zasmakować w mądrości słownych subtelności i filozofii.

9. Wreszcie -jeżeli Bóg ożywia nas w Chrystusie, darując nam przewinienia<sup>505</sup>, to nie możemy wierzyć, że grzechy i przestępstwa zostały nam darowane przez tego, przeciw któremu ich nie popełniliśmy, bo był przedtem nieznanym. Słuchaj przeto, gdy mówi: "Niechaj więc nikt z was nie wydaje sądu w sprawie jedzenia i picia, bądź co do święta czy nowiu albo szabatu! Są to tylko cienie spraw przyszłych, a ciało jest Chrystusa"<sup>506</sup>. Co ci się, Marcjonie, wydaje? O Prawie już ponownie nie rozważamy, chyba tylko o tyle, o ile i tu poucza o jego wykluczeniu, gdy jak od cienia przenosi myśl ku ciału, to jest od przenośni ku prawdzie, jaką jest Chrystus. A więc i cień należy do Niego, bo Jego jest i ciało, to znaczy: i Prawo jest Jego, jak i Chrystus jest Jego. Oddziel dla innego Boga Prawo, a dla innego Boga Chrystusa, jeżeli potrafisz oddzielić czyjś cień od jego ciała, którego jest cieniem. Jasne, że Chrystus należy do Prawa, jak ciało należy do jego cienia<sup>507</sup>.

<sup>498</sup> Metafora ta nie wyklucza uznania ciała Chrystusa za realne.

<sup>499</sup> Por. Ga 4,3.

<sup>500</sup> Por. Praescr. 7.

<sup>501</sup> Ze szkoły Epikura, por. Val. 7; materia ze szkoły stoików por. Marc. 1,15; II,16,2; Herm. 1,8. Szerzej Meijering, dz. cyt., s. 11,76.

<sup>502</sup> Żadna filozofia nie uznaje zmartwychwstania ciała; Res. 2; szczególny był pogląd Demokryta.

<sup>503</sup> 1 Kor 1,27.

<sup>504</sup> Por. Iz 29,14.

<sup>505</sup> Por. Koi 2,13.

<sup>506</sup> Koi 2,16-17.

<sup>507</sup> Por. Koi 2,18.

10. Jeżeli zaś osądza niektórych, którzy mówili na podstawie widzeń aniołów<sup>508</sup>, że należy się powstrzymywać od pokarmów: "nie bierz ani nie kosztuj, ani nie dotykaj"<sup>509</sup>, chcąc postępować w pokorze zmysłów, a nie trzymali się Głowy, to wcale w tym zdaniu nie uderza w Prawo i Mojżesza, jakoby ono ustanowiło zakaz spożywania pewnych pokarmów, na podstawie jakiegoś zabobonu o zjawianiu się aniołów.

11. Wiadomo bowiem, że Mojżesz otrzymał Prawo od Boga. Zresztą, przeznaczył tę karność - "według nakazów" powiada "i nauk ludzkich" - dla tych, którzy nie trzymali się Głowy, to jest Tego, w Którym zawiera się wszystko: w Chrystusie, przywołane w Nim do swego początku, także różnaitość pokarmów. Pozostałe nakazy, jak i tamte, omówiłem już wystarczająco gdzie indziej, udowadniając, że wywodzą się one od Stwórcy, który zapowiadał, że Prawa stare muszaprzeminąć, bo uczyni wszystko nowe<sup>510</sup>. Polecając także: "Uczyńcie sobie z karczowiska pole nowe"<sup>511</sup>, już wtedy nauczał, że trzeba zdjąć z siebie starego człowieka, a przywdziać na siebie nowego<sup>512</sup>.

20.1. Gdy wylicza różne rodzaje głoszenia powstałe z tego, że jedni, korzystając z jego więzów, śmieiej głosili Nowiny, drudzy zaś przez zawiść i przekorę<sup>513</sup>, jeszcze inni dla zdobycia uznania za ich wymowę, wielu natomiast z miłości. Jedni ze współzawodnictwa, drudzy zaś z dobrej woli głosili Chrystusa. Było to więc dla Apostoła miejsce do oszacowania Jego sposobu głoszenia na podstawie różnorodności zdań, która wynikała z tak różnorodnej odmienności charakterów. Ale wyliczając tylko rozbieżność charakterów nie dotyczącą zasad tajemnic, potwierdza, że głoszono jednak jednego Chrystusa i jednego Jego Boga, choć z różnych pobudek, dlatego też mówi: "A je się z tego cieszę, bo czy to obłudnie, czy naprawdę, byle jednego głoszono Chrystusa!"<sup>514</sup>.

2. Bo wzmiankę o prawdzie odniósł do głoszenia, a nie do samych zasad wiary, bo zaiste jedna była zasada, a wiara różnych kaznodziei prawdziwa, to jest prosta, choć u niektórych zbyt uczone. Jeżeli zaś tak się rzeczy mają, to jasne, że głoszono tego Chrystusa, który był zawsze zapowiadany. Bo gdyby Apostoł wprowadzał obcego, z daleka, to sama nowość jego postępowania wytworzyłaby różne kierunki<sup>515</sup>. Nie brakowałoby bowiem i takich, którzy tłumaczyliby głoszenie Ewangelii nie inaczej, jak o Chrystusie przychodzącym od Stworzyciela. Tak i teraz

<sup>508</sup> Prawo Mojżesza wywodzi się z wizji aniołów; por. Dz 7,53; Ga 3,19.

<sup>509</sup> Kol2,11 por. Kol2,18-19.

<sup>510</sup> Por. Koi 2,22; Es 43,19; 2 Kor 5,17. Wcześniej omawiał przepisy Starego Testamentu w Marc. 1,20,4-6; III,2-4; IV,1,6; 9,3; 11,9-10; 12,2; 33,8; V,4,6-7. Także Jud. 3,6 i nn. por. Meijering, dz. cyt., s. 59.

<sup>511</sup> Jr 4,3.

<sup>512</sup> Por. Ef 4,22.24.

<sup>513</sup> Por. Flp 1,14-17, według wersji tekstu Marcjona; por. Hamack, dz. cyt., s. 122. Tertulian podaje tu uwagi na temat Listu do Filipian.

<sup>514</sup> Flp 1,18.

<sup>515</sup>To znaczy takich, którzy interpretują naukę Pawła jako naukę o Chrystusie Marcjona, albo takich, którzy ją po katolicku interpretują, że głosi naukę o Chrystusie Stworzyciela. Pogląd Marcjona nie ma jednak uzasadnienia w poglądach Pawła Apostoła.

więcej jest po wszystkich miejscach tych, którzy stoją przy naszym zdaniu, niż przy heretyckim. A gdyby było inaczej, to Apostoł nie przestałby tu ganić i upominać z powodu różnicy. Tak więc, skoro nawet nie wspomina o różnicy, nie można takich nowin udowodnić.

3. Jasne, że i tu Marcjonicy sądzą, że Apostoł stoi za nimi, że im sprzyja w kwestii istoty Chrystusa, mianowicie, że w Chrystusie istniało ciało złudzenia, gdy mówi, że: "istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby być na równi z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi" - nie prawdziwe - "stawszy się podobnym do ludzi" - a nie człowiekiem - "a w zewnętrznym przejawie" - "uznany za człowieka"<sup>516</sup>, - czyli nie za istotę, to jest nie w ciełe.

4. Jak gdyby nie wstąpiły w Niego przejaw i podobieństwo, a także obraz istoty. A dobrze, że i gdzie indziej nazywa Chrystusa Obrazem Boga niewidzialnego<sup>517</sup>. Czyżby więc i tu, gdzie umieszcza Go w wyobrażeniu Boga, również nie powinien być Chrystus prawdziwie Bogiem, jeżeli nawet nie byłby prawdziwie człowiekiem? Wszak ustanowiony został na wyobrażenie człowieka! I tu, i tam więc powinno się wykluczyć prawdziwość, jeżeli wyobrażenie i podobieństwo oraz przejaw będą się domagać złudzenia. A jednak, jeżeli w kształcie i w obrazie Boga, jako Syn Ojca, jest prawdziwie Bogiem, to przesądzone, że także w formie, czyli w kształcie i w obrazie, czyli w wyobrażeniu człowieka, jako Syn Człowieczy, okazał się prawdziwym człowiekiem<sup>518</sup>.

5. Bo celowo napisał, że "okazał się", to jest, że najpewniej był człowiekiem. Co bowiem się okazuje, o tym wiadomo, że jest. Tak, jak Boga znajdujemy dzięki Jego potędze, tak człowieka - dzięki ciału. Przecież nie wyrażałby się (Apostoł), że "był posłusznym aż do śmierci", czyli podlegał śmierci, gdyby nie istniał w śmiertelnej istocie. A to jest coś więcej, gdy jeszcze dorzuca: "i to śmierci krzyżowej". Przecież nie wyolbrzymiałby tej okropności, nie podnosiłby Jego męstwa w tej walce, gdyby wiedział, że była tylko wymyślona, złudzeniem, z którego się uwolnił, a nie doświadczył w męce, w której uczestniczył, a nie zabawiał.

6. A co Apostoł przedtem uważał za zysk<sup>520</sup>? To co wyżej wymienia: chwałę ciała przez wspomnienie obrzezania<sup>521</sup>, hebrajskie pochodzenie, tytułem przynależności do pokolenia Benjamina, godność nienaganną faryzeusza. To poczytuje sobie za stratę, nie ze względu na Boga, ale ze względu na głupotę Żydów. To uznaje nawet za gnój, gdy porównać to z poznaniem Chrystusa, nie z powodu

<sup>516</sup> Flp 2,6-7; por. Marc. IV,29; Res. 6,53. Kwestia ciała Chrystusa: Tertulian często wraca do tego. Dla Marcjona brak ciała oznaczał związek Chrystusa z innym, wyższym Bogiem, dla Tertuliana ciało Chrystusa było dowodem, że jest on wysłannikiem Boga Stwórcy.

<sup>517</sup> Por. Kol1,15.

<sup>518</sup> "Kształt" łac. "effigies", "obraz" łac. "imago". Według Ojców Kościoła prawdziwym imago Boga, tak z racji człowieczeństwa, jak i Bóstwa jest Jezus Chrystus.

<sup>519</sup> Flp 2,8.

<sup>520</sup> Por. Flp 3,7.

<sup>521</sup> Por. Flp 3,3-5.

odrzuć Boga Stwórcy, bo ma już usprawiedliwienie nie swoje, które jest z Prawa, ale to dane przez Niego, czyli od Boga. A ty mówisz: "Więc na podstawie tego rozróżnienia Prawo nie pochodziło od Boga Chrystusowego. Dość tej subtelności! Przyjmij więc większą subtelność! Gdy bowiem mówi: "nie tę, która pochodzi od Prawa, ale tę - z Niego samego"<sup>523</sup>, nie powiedziała o innym "przez Niego samego", ale o Tym, do którego należało Prawo.

7. Dalej mówi: "Nasza ojczyzna jest w niebie"<sup>524</sup>. Widzę tu starą obietnicę Stwórcy daną Abrahamowi: "i dam ci potomstwo tak liczne jak gwiazdy na niebie"<sup>525</sup>. "Jedna gwiazda różni się jasnością od drugiej"<sup>526</sup>. A skoro Chrystus, przyszedłszy z niebios, przekształcił nasze ciało poniżone na podobne do Ciała swego chwalebne, a więc zmartwychwstanie to nasze ciało, które doznaje upokorzenia w namiętnościach i na podstawie samego prawa śmierci zostaje wrzucone do ziemi<sup>527</sup>. Jak więc będzie przekształcone, jeżeli żadnego ciała nie będzie? Albo, jeżeli to powiedziane zostało o tych, których przyjdzie Pana zaskoczy i będą mieli się przemieniać, co zrobią ci, "którzy zmartwychwstaną pierwsi?"<sup>528</sup>. Nie będą mieli tego, z czego będą się przemieniać? A oto mówi: "wraz z nimi będziemy porwani na obłoki, naprzeciw Pana"<sup>529</sup>. Jeżeli z nimi porwani w górę, to oczywiście i przekształceni z nimi.

21.1. Jedynemu tylko Listowi (Do Filemona) pomogła jego krótkość, aby uniknąć fałszerskich rąk Marcjona. Dziwię się jednak, że przyjął List napisany do jednego człowieka, a odmówił przyjęcia dwóch listów do Tymoteusza i jednego do Tytusa, chociaż napisane zostały w sprawie kościelnej<sup>530</sup>. Sądzę, że uniósł się uczuciem choćby z powodu liczby Listów i dlatego ją także sfalszował.

2. Pamiętaj czytelniku, że to, cośmy tu wcześniej rozważyli, udowodniliśmy także z Pism Apostoła. Jeżeli jakieś szczegóły zostały przeniesione do tego dzieła, wyłuskaliśmy je, i abyś nie myślał, że oto powtarzanie jest zbyt częste, jako, że potwierdziliśmy rzecz dawną, albo, żebyś nie uważał tego odłożenia za podejrzaną, bo przez to ocaliliśmy je od zapomnienia. Jeżeli przejrzysz całe dzieło, ocenisz, że nie jest ani za duże, ani za małe.

<sup>522</sup> Opinia Marcjona.

<sup>523</sup> Por. Flp 3,9; w ujęciu Marcjona; por. Hamack, dz. cyt., s. 121+.

<sup>524</sup> Flp 3,20.

<sup>525</sup> Rdz 22,17.

<sup>526</sup> 1 Kor 15,41.

<sup>527</sup> Por. Flp 3,21.

<sup>528</sup> Por. 1 Kor 15,51-53; 1 Tes 4,16.

<sup>529</sup> 1 Tes 4,17.

<sup>530</sup> Por. Hamack, dz. cyt., s. 124+.